WERNER SOMBART

ŻYDZI

I ŻYCIE GOSPODARCZE

Z UPOWAŻNIENIA AUTORA

TŁÓMACZYŁA

Dr. fil. MELANIA BROKMANOWA

WARSZAWA — 1913
NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ WARSZAWSKIEJ
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDEGO I S-KI
(T. HIŻ I A. TURKUŁ)
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 9.

Cena Rb. 4.50

Egz. archiwalny IBL

ŻYDZI

I ŻYCIE GOSPODARCZE

WERNER SOMBART

ŻYDZI

I ŻYCIE GOSPODARCZE

Z UPOWAŻNIENIA AUTORA

TŁÓMACZYŁA

Dr. fil. MELANIA BROKMANOWA

WARSZAWA — 1913

NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ WARSZAWSKIEJ

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDE I SPÓŁKA

(T. HIŻ I A. TURKUŁ)

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 9.

WARSZAWA. DRUK TOW. AKC. S. ORGELBRANDA SYNÓW

Przedmowa.

Niejednego czytelnika zaciekawić może, co skłoniło mnie do napisania tego osobliwego dzieła i w jaki sposób pragnąłbym, aby je czytano.

Zupełnie przypadkowo nasunęła mi się kwestya żydowska, w chwili gdym zamierzał opracować na nowo mój „Kapitalizm współczesny“. Trzeba było między innemi poczynić głębsze poszukiwania nad pochodzeniem „ducha kapitalizmu“. Badania Maksa Webera nad związkiem między purytanizmem, a kapitalizmem z konieczności naprowadzą na myśl o potrzebie, dokładniejszego, niż dotychczas, zbadania sprawy wpływu religii na życie gospodarcze, co też skierowało moją uwagę przedewszystkiem na kwestyę żydowską. Dokładne bowiem zbadanie dowodzeń Webera wykazało, że wszystkie składniki dogmatów purytańskich, które posiadały podług mnie znaczenie zasadnicze dla ukształtowania ducha kapitalizmu, są zapożyczone ze świata ideałów religii żydowskiej.

Samo to jednak przeświadczenie nie skłoniłoby mnie jeszcze do poświęcenia żydom obszerniejszego badania w historyi kapitalizmu spółczesnego, gdyby nie wzrastające przekonanie, którego nabrałem znów zupełnie przypadkowo w dalszym ciągu moich studyów, że udział żydów w budowie spółczesnej gospodarki społecznej jest znacznie większy, niż dotychczas przepuszczano. Do tego wniosku doprowadziła mnie dążność wyjaśnienia sobie tych zmian w życiu ekonomicznem

Europy, które dokonały się między końcem XV a schyłkiem XVII stulecia i których następstwem było przesunięcie się ekonomicznego środka ciężkości z krajów południowo-europejskich do północno-zachodnich. Odkrycie drogi morskiej do Indyi wschodnich, zmiany w stosunkach potęgi państw uznawane dotychczas za dostateczne przyczyny nagłego upadku Hiszpanii i nagłego rozwoju Holandyi, przekwitu wielu miast włoskich i niemieckich, a rozkwitu innych, jak n. p. Livorna, Lyonu (przejściowo), Antwerpii (przejściowo), Hamburga, Frankfurtu n. Menem, wydały mi się dziś przekonywającemi. Wtedy to pojąłem nagle tę przedewszystkiem czysto zewnętrzną równoległość między gospodarczym losem państw i miast a wędrówkami żydów, którzy, jak wiadomo, przeżyli wtedy znowu prawie zupełną zmianę swego położenia w przestrzeni. Po bliższem zaś zbadaniu sprawy doszedłem do niezachwianego przeświadczenia, że wistocie właśnie żydzi przyśpieszyli rozwój gospodarczy wszędzie, gdzie się pojawili, i sprowadzali upadek tam, skąd wywędrowali.

Stwierdzenie tego faktu zawierało w sobie dopiero prawdziwe zagadnienie naukowe. Co oznacza w innych stuleciach „rozkwit gospodarczy“? co zdziałali specyficznego żydzi dla wywołania tego „rozkwitu“? co ich uzdalniało do wykonywania tej specyalnej działalności?

Nie mogłem dać gruntownej odpowiedzi na te pytania w ramach ogólnej historyi kapitalizmu współczesnego. Zadanie to nęciło mnie jednakże do tego stopnia, że przerwałem na lat parę pracę nad mem głównem dziełem w celu całkowitego oddania się zagadnieniu judaistycznemu. W taki to sposób powstała niniejsza książka.

Zawiodła mnie jednak nadzieja ukończenia jej w ciągu roku, ponieważ nie było prawie żadnych prac przygotowawczych.

Dziwne, zaiste; tyle pisano o żydach, a o najważniejszej kwestyi, o ich stanowisku w życiu gospodarczem, nie powiedziano nic zasadniczego. To, co posiadamy pod nazwą tak zwanych żydowskich historyi gospodarczych, lub gospodarczej historyi żydów, nie zasługuje na tę nazwę; są to po naj-

większej części historye, lub kroniki prawa, które nie uwzględniają przytem zupełnie nowszych czasów. Musiałem więc przedewszystkiem zebrać materyał faktyczny z setek (po części wybornych) monografii, lub ze źródeł, aby po raz pierwszy naszkicować (nie odważam się powiedzieć: narysować) obraz działalności gospodarczej żydów w ciągu ostatnich trzech stuleci.

Liczni historycy miejscowi starali się przynajmniej zarysować zewnętrzne życie gospodarcze żydów i ich losy w ciągu ostatnich stuleci; nikt jednakże nie odważył się na postawienie ogólne zapytania: dlaczego żydzi ulegali owemu osobliwemu losowi, lub ściślej, co ich uzdolniło do odgrywania tej wybitnej roli w kształtowaniu się gospodarki współczesnej. A to, co służyło, jako odpowiedź na powyższe pytanie, ogranicza się do niewystarczających, przestarzałych ogólników, jak „zewnętrzne przymusowe położenie", „uzdolnienie do handlu i szacherki" „brak skrupułów". Takich tego rodzaju ogólnych frazesów używano, jako odpowiedzi na jedno z najsubtelniejszych zagadnień historyi ludów.

Przedewszystkiem trzeba było dokładnie stwierdzić: *co* się chce wytłómaczyć, innemi słowy, dowieść, *do czego* żydzi są zdolni. Wtedy dopiero można było zbadać te możliwości, które czynią prawdopodobnem specyficzne nadawanie się żydów do wytwarzania kapitalizmu współczesnego. Temu badaniu poświęciłem większą część tej książki i nie mogę wyszczególnić tutaj wyników moich poszukiwań.

To tylko chcę powiedzieć, co dźwięczyć ma w uszach czytelnika, jako motyw przewodni: że wielkie znaczenie żydów dla spółczesnego życia gospodarczego (i wogóle kultury), prześcigające wszelkie inne, upatruję w wyjątkowem połączeniu warunków zewnętrznych i wewnętrznych. Znaczenie to przypisuję historycznie-przypadkowemu faktowi, że naród, obdarzony specyalnemi cechami — plemię pustyni i plemię wędrowne, lud o krwi gorącej—zapędzony został między ludy o charakterze innym, wilgotno-zimnym, ciężkokrwistym, przywiązanym do gleby, ociężałym i zmuszony był tutaj żyć i pracować w odrębnych zupełnie warunkach zewnę-

trznych. Gdyby pozostali na wschodzie, lub też gdyby ich zapędzono do innych gorących krain, to i wtedy odrębność ich podziałałaby naturalnie w odrębny sposób, ale działanie to nie stałoby się tak silne. Odegraliby może podobną rolę, jaką odgrywają dziś jeszcze Armeńczycy na Kaukazie, Kabylowie w Algierze, Chińczycy, Afganowie, lub Persowie w Indyach. Nie doszłoby jednak nigdy do podobnego zjawiska wybuchowego, jakiem jest kapitalizm współczesny.

Jak osobliwem zjawiskiem jest współczesny kapitalizm, wykazuje to, że odrębność jego ugruntowana została jedynie przez czysto „przypadkowe" skojarzenie tak bardzo różnorodnych ludów i ich przypadkowe losy, zależne od tysiąca okoliczności. Nie byłoby ani współczesnego kapitalizmu, ani kultury współczesnej bez rozproszenia żydów w krajach, leżących na północnej półkuli ziemskiej.

Poszukiwania moje doprowadziłem aż do czasów obecnych i mam nadzieję, że dowiodłem wszystkim, iż życie gospodarcze naszej doby podlega w coraz większej mierze wpływowi żydów. Powiem też teraz—czego jeszcze dotąd nie powiedziałem — że wpływ żydów, o ile się zdaje, w czasach ostatnich zaczyna się zmniejszać. Drogą prostego wyliczenia łatwo przekonać się można, co nie ulega wątpliwości, że coraz rzadziej spotykamy nazwiska żydowskie na ważnych stanowiskach dyrektorów banków, lub członków rad nadzorczych banków. Pozatem wydaje się rzeczywiście, że żywioły żydowskie coraz więcej są w cień usuwane. Ciekawe jest zbadanie przyczyn tego poważnego zjawiska. Mają one być różnorodnej natury: poczęści mogą zależeć od przemiany osobistych zdolności jednostek gospodarczych; nie-żydzi przystosowali się więcej do gospodarki kapitalistycznej „nauczyli się"; żydzi natomiast, w skutek zmian, jakie zaszły w zewnętrznych warunkach ich losu (polepszenie stanowiska obywatelskiego, zanik religijności), w skutek przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych zatracili część właściwego im dawnego uzdolnienia do kapitalizmu; z drugiej zaś strony, przyczyny zmniejszenia się wpływu żydowskiego na nasze życie gospo-

darcze przypisać należy zmianom konkretnych warunków naszego gospodarstwa społecznego. Przedsiębiorstwa kapitalistyczne (nasze wielkie banki!) przetwarzają się coraz więcej w instytucye biurokratyczne, które nie wymagają takich, jak dawniej, specyalnych uzdolnień handlowych: biurokratyzm zajmuje miejsce komercyalizmu.

Dokładnym poszukiwaniom pozostawić należy stwierdzenie: o ile najnowsza era kapitalizmu wykazuje rzeczywiście zmniejszenie się wpływu żydowskiego. Tymczasem posługuję się spostrzeżeniami własnemi i „spostrzeżeniami" innych, aby przez jedynie możliwe uzasadnienie, któremu poddaję zaobserwowane zjawiska, znaleźć potwierdzenie zdania, że trafną w tej książce wybrałem drogę dla objaśnienia dotychczasowego wpływu żydów. Zmniejszenie się tego wpływu wykazuje, jak eksperyment, jaka była jego przyczyna.

Wistocie wierzę, że ta część moich wywodów, objaśniająca uzdolnienie żydów do kapitalizmu, t. j. druga część tej książki, równie mało, jak pierwsza, przedstawiająca, jako fakt, ich udział w budowie spółczesnego gospodarstwa społecznego, nie może być obalona w swych twierdzeniach zasadniczych. Będą one może prostowane, przedewszystkiem uzupełniane; słuszności ich wywodów nie będzie można obalić.

Nie posiadam tego samego uczucia spokojnej pewności wobec trzeciej części mej książki, która stara się odpowiedzieć na pytanie o pochodzeniu istoty żydowstwa i właściwej treści jej indywidualności. Dziś jeszcze i może na zawsze w decydujących punktach dowodzenia zmuszeni jesteśmy posługiwać się domniemaniami, które posiadają naturalnie silnie osobiste piętno. W każdym razie starałem się w specyalnym rozdziale, który poświęciłem wyjaśnieniu „zagadnienia rasowego", zestawić krytycznie te poglądy, które dziś poczęści uważać możemy za bezsprzeczne, i wskazać te hypotezy, które za niepewne uważać należy. Rozdział ten stał się w skutek tego prawdziwym dziwolągiem: ciężki, poszarpany, niekształtny, pozostawia dręczące uczucie niezadowolenia, niewyrównania, które staram się zatrzeć w ostatnim rozdziale, zawierającym próbę zobrazowania „losów ludu ży-

dowskiego“ w głównych zarysach. Było to jednak możliwe wtedy dopiero, gdy wszystkie różnokształtne fakty, jakie nam badanie naukowe w swój bezwzględny sposób rzuca pod nogi, za pomocą osobistego rzutu oka połączone zostały w obraz jednolity. Może dalsza przyszłość zdecyduje, o ile mój subjektywny sposób patrzenia sprawiedliwie ocenił rzeczywistość, w każdym razie, nie zaprzeczam, że inne oczy inaczej patrzeć będą.

Chcę nakoniec zwrócić uwagę na kilka osobliwości tej książki i mam nadzieję, że zapobiegnę tem samem, by przez nieporozumienia zatarły się, jak gmach we mgle, zarysy mojej budowy myślowej, by wreszcie coś zupełnie innego, niż wybudowałem, stanęło przed oczyma „krytycznego“ spostrzegacza.

1) *Książka ta jest jednostronna i chce być jednostronną, ponieważ musi być jednostronna, aby wywołać mogła zmianę przekonań i myśli czytelnika*

To znaczy, że książka ta chce wykryć wpływ żydów na współczesne życie gospodarcze. Gromadzi ona w tym celu wszelki materyał dla wykazania tego wpływu, *nie biorąc pod uwagę innych czynników, które przyłożyły się, poza żydami, do wzniesienia budowy kapitalizmu współczesnego.* Znaczenia tych innych czynników zaprzeczać nie będziemy. Możnaby równem prawem napisać książkę o wpływie ras północnych na rozwój kapitalizmu współczesnego; lub, jak już przed tem zaznaczyłem, wyrazić zdanie, że bez żydów niema kapitalizmu współczesnego, że nie byłoby go również bez zdobyczy techniki, lub bez odkrycia skarbów srebra w Ameryce.

Pomimo że książka moja, jak sam przyznałem, jest jednostronna,

2) nie broni ona jednakże żadnej tezy. Nie pragnę w niej wykazać słuszności jakiegoś określonego „poglądu historycznego“, nie chcę dać udowodnienia „rasowego“ dla życia gospodarczego. Obojętnem jest dla mnie, jakiego rodzaju „teoretyczne“, lub „historyczno-filozoficzne“ wnioski z moich dowodzeń wyprowadzone być mogą, lub muszą, ponieważ narazie wszystko to nie ma nic wspólnego z treścią samej

książki. Pragnie ona być odbiciem jedynie tego, co dojrzałem, i usiłuje objaśnić zaobserwowane fakty. Dlatego też, o ile ktoś ma zamiar „odeprzeć“ moje dowodzenia, oprzeć się musi na empiryczno-historycznej rzeczywistości, dowieść błędów tam, gdzie dowodziłem istnienia określonej rzeczywistości, lub mylnego wnioskowania w każdym poszczególnym wypadku, gdzie zamierzałem uchwycić przyczynowość tej rzeczywistości.

Nakoniec podkreślam tak silnie, że zadziwić to może czytelnika,

3) że książka ta jest *ściśle naukowa.* Nie chcę przez to naturalnie wypowiedzieć pochwały, lecz przeciwnie, stwierdzić braki tej książki. Ponieważ jest książką naukową, ogranicza się jedynie do twierdzeń i objaśnienia faktów stwierdzonych, a powstrzymuje się od wszelkiej oceny, t. j. od sądzenia o wartości. Sądy o wartości są zawsze subjektywne i mogą być tylko subjektywne, ponieważ opierają się ostatecznie na wysoce osobistym poglądzie jednostki na świat i życie. Nauka jednak chce pośredniczyć w zdobyciu objektywnego poznania, szuka prawdy, która w zasadzie jest tylko *jedna* wtedy, gdy wartości posiadamy w zasadzie tyle, ilu jest sądzących o wartości ludzi. Objektywne poznanie mąci się w tejże chwili, w której łączy się z niem jakikolwiek osobiście zabarwiony sąd, i dlatego też nauka i jej przedstawiciele unikać powinni, jak zarazy, oceniania tego, co poznali. Nigdzie jednak subjektywna ocena wartości nie sprowadziła w skutkach tylu niedorzeczności, nigdzie poznanie rzeczywistości objektywnej nie było tak hamowane, jak w zakresie „zagadnień rasowych“, a szczególniej tak zwanej „kwestyi żydowskiej“.

Książka ta ma otrzymać swe zupełnie odrębne piętno przez to, że na 400 stronicach mówi o żydach, a na żadnem miejscu nie mówi nic zbliżonego do oceny żydów, ich istoty i działalności.

Zapewne, można rozprawiać ściśle naukowo o zagadnieniu wartości, a w danym wypadku nad wartością lub brakiem wartości określonej grupy ludności. Należy uświadomić

sobie jednak przez chwilę, że to się stać jedynie powinno w znaczeniu objaśnienia, lub krytycznego ostrzeżenia w sposób następujący:

Przedewszystkiem należałoby zwrócić uwagę na to, że trzeba oceniać narody i ludzi podług tego, czem oni i one są i czego dokonali, i następnie wykazać, że w każdym wypadku ostateczna skala oceny jest jednak subjektywna. Mówić więc nie należy o „niższych“ i „wyższych“ rasach, zależy to bowiem od wysoce osobistego poczucia oceniającej jednostki, jaką indywidualność, jaką działalność uważa za wartościową, lub bezwartościową. Do tego wniosku prowadzą następujące powody.

Zastanówmy się nad losem żydów: jedyny to naród wieczny między narodami. „Jeden naród powstaje, inny ginie, ale Izrael jest wieczny“, brzmi dumnie Midrasz do psalmu 36. Czyż rzeczywiście posiada wartość to długie istnienie ludu, które wiele żydów wysławia? Henryk Heine myślał inaczej, gdy pisał:

„Ten pralud nieszczęścia, od wieków przeklęty, wlecze swe męki potępienia przez lat tysiące. O ten Egipt! Jego dzieła stawiają czoło czasowi; jego piramidy stoją niewzruszone, jego mumie są dziś tak samo niezniszczalne, jak kiedyś, i tak niespożyte, jak owa mumia ludu, wędrująca po ziemi, spowita w prastare powijaki liter, skamieniała część historyi świata, widmo, które dla wyżywienia się handluje wekslami i staremi spodniami“. Działalność żydów: dali nam jedynego Boga i Jezusa Chrystusa, zatem przynieśli w darze chrześcijaństwo z jego moralnością dualistyczną.

Cenny dar? Fryderyk Nitzsche sądził o tem inaczej.

Żydzi umożliwiali kapitalizm w jego formie dzisiejszej. Czyż i to działalność godna podzięki? I to pytanie napotka różne odpowiedzi, zależnie od osobistego stosunku jednostki do kultury kapitalistycznej.

Kto ma rozstrzygać, jeśli nie Bóg, o tem, co jest „objektywnie“ owocniejszą działalnością, objektywnie wyższą indywidualnością, dwóch ludzi, dwóch narodów? Żadnego człowieka, żadnej rasy nie można w tem znaczeniu wynosić nad

innych. I jeśli poważni mężowie wypowiadają tego rodzaju sądy, to stanowią one ich naturalne prawo ujawniania swych wysoce osobistych poglądów. Gdy jednakże ocena taka przybrać ma charakter objektywnego i ogólnego sądu, musimy ją bezwzględnie ogołocić z niesłusznie przybranej godności i, wobec niebezpieczeństwa podobnego podstępu, nie cofnąć się przed ośmieszeniem, tą najostrzejszą bronią w walce duchowej.

Przysłuchiwanie się temu, jak przedstawiciele pewnych ras, lub synowie pewnych narodów, wychwalają swoją rasę, lub swój naród, jako „wybrany", najlepszy, najwyższy, jest wprost komiczne (zupełnie jak narzeczony narzeczoną!). W ostatnich czasach kurs dwu ras (lub grup narodowych) pędzono specyalnie do góry, być może, dlatego, że je najwięcej reklamowano: germanów i żydów, których (zupełnie słusznie) narodowcy żydzi bronią przed napaściami, zorganizowanemi przez zarozumiałych rzeczników innych narodów, mianowicie germańskich. Naturalnie, że członkowie obu grup posiadają prawo uważać swą grupę za lepszą i kochać ją, jako taką (zupełnie jak narzeczony z narzeczoną). Ale wprost zabawna jest chęć narzucania drugim tego gustu. Jeśli ktoś wychwala narody germańskie, dlaczegóż nie mielibyśmy przeciwstawić temu słów Wiktora Hehna, zawartych w twierdzeniu: „że Włoch na skali, prowadzącej od najniższych typów do coraz szlachetniejszych organizmów, zajmuje miejsce wyższe, wyraża typ człowieka bardziej uduchowionego i bogaciej uzdolnionego, niż n. p. Anglik" (pogląd Hehna nie zawiera więcej prawdy objektywnej, niż wręcz przeciwne poglądy germanofilów).

Kto zechce odeprzeć moje dowodzenia, gdy wyżej postawię Negrów, niż białych mieszkańców Stanów Zjednoczonych? Czyż będzie to zbiciem moich twierdzeń, gdy mi przeciwstawi kto wysoką materyalną kulturę, jako wytwór Yankesów? Trzebaby jeszcze donieść, że ta kultura amerykańska jest lepsza, niż niekulturalność Negrów.

Naukowy rozbiór zagadnienia oceny ras miałby jeszcze inne zadanie. Musiałaby (2) wykazać, jak zmienia się z bie-

giem czasu skala oceny. Tu przegląd historyczny stwierdziłby dla ostatniego stulecia, że szereg rozwojowy (jak wyraził się niegdyś pewien dowcipny człowiek) prowadzi od humanizmu przez nacyonalizm do bestyalizmu; że jednak na tej drodze przed zwrotem ku bestyalizmowi oddziela się inny pogląd, którego hasło dałoby się może w ten sposób wyrazić: od humanizmu (przez który tutaj nie pojmujemy regulującej idei ludzkości, lecz papierowe wyrównanie wartości wszystkich ludzi) przez narodowość (i ubóstwienie rasy) do specyalności (lub gatunku): t. j. do oceniania człowieka bez względu na jego pochodzenie rasowe, podług gatunku jego krwi. Przeżywamy właśnie obecnie tworzenie się na nowo pojęcia rasy, ale pojmujemy przez to określenie idealne wymaganie, a nie historyczno-rozwojowy fakt.

Odrzucając z biegiem czasu zbiorową ocenę całych ras i narodów, jako ideał zbyt plebejski, nie chcemy dojść do bardziej jeszcze demokratycznego poglądu nadawania równej wartości wszystkiemu temu, co nosi postać ludzką, lecz dążymy do „wyższego“ (!) poglądu, że krew nadaje wprawdzie człowiekowi jego wartość, ale że jest rzeczą obojętną, czy ta krew jest germańska, żydowska, lub murzyńska. Człowiek powinien być rasowym i w tem znaczeniu większą wartość ma rasowa żydówka, niżeli wodnista, osłabiona germanka, i przeciwnie.

Nakoniec w rozprawie naukowej o wartości całych grup ludności należy zwrócić uwagę i na to, że są ludzie, dla których rasy i narody stanowią rzeczy wprost niezrozumiałe, dla których posiada wartość jedynie jednostka; ci są zdania, że wszystkie masy ludzkie, czy to rasy, czy inne, wypełnione są bezwartościową nadziewką, w której gdzieniegdzie spotyka się człowieka wartościowego, szlachetnego. Są to ludzie, którzy oddawna już przestali dzielić ludzi pionowo, ale odgraniczają poziomą linią „ludzi“ od nieludzi i którzy naturalnie równie często (lub równie rzadko) spotykają poza ową linią żydów, chrześcijan, eskimów, negrów (w każdej grupie ludzkiej spotykamy „ludzi“). Nikt nie zaprzeczy, że nie stoi niżej od germanina, lub żyda wysokiej nawet klasy

Murzyn Booker Washington, lub inny duchowo, artystycznie, etycznie najwyżej wykwalifikowany przedstawiciel tej rasy, ogólnie uważanej za wypłóczyny.

Jest rzeczą jasną, że ten ostatni rodzaj oceny pewnej określonej grupy ludowej zależy od osobistego doświadczenia.

Jaką drogą wielu ze współczesnych ludzi doszło mimowoli do wysokiej oceny właśnie żydów, wypowiedział to raz na zawsze w klasycznych słowach nasz ukochany Fontane:

„An meinem Fünfundsiebzigsten.

. . . .

Aber die zum Jubeltage da kamen,
Das waren doch sehr andre Namen,
Auch „sans peur et reproche", ohne Furcht und Tadel,
Aber fast schon von prähistorichem Adel:
Die auf „berg" und auf, „heim" sind gar nicht zu fassen,
Sie stürmen ein in ganzen Massen,
Meyers kommen in Bataillonen,
Auch Pollacks, und die noch östlicher wohnen;
Abram, Isak, Israel,
Alle Patriarchen sind zur Stell,
Stellen mich freundlichst au ihre Spitze.
Was sollen mir da noch die Itzenplitze!
Jedem bin ich was gewesen,
Alle haben sie mich gelesen,
Alle kannten mich lange schon,
Und das ist die Hauptsache..., Kommen Sie Cohn". *)

---

*) Na moją siedmdziesiątą piątą.—...A ci, co przybyli na tę uroczystość, nosili całkiem inne nazwiska; i oni byli „sans peur et sans reproche", bez trwogi i zarzutu, ale byli szlachtą prawie przedhistoryczną. Tych z nazwiskami na „berg" i „heim" ogarnąć już nie zdołam, bo biegną tłumnie, Meyerowie całymi batalionami, tak jak i Pollack'owie, i tacy, co jeszcze więcej ku wschodowi mieszkają; Abram, Izaak, Izrael, wszyscy patryarchowie są na stanowiskach, stawiają mnie na swem czele—i nie obchodzą mnie „Itzenplitze"! Dla każdego coś znaczyłem, każdy moje książki czytał, wszyscy znają mnie oddawna. — To rzecz główna!... Zbliż się „Kohnie".

Badanie naukowe zagadnienia oceny rasy musiałoby uwzględnić tę odmianę sądów, wyrazić specyalnie dobitnie osobisty charakter takich sądów i wykazać tem samem ich subjektywny i „nienaukowy charakter". Książka moja ma być jednak książką naukową i dlatego też nie zawiera żadnych ocen. Osobisty zaś pogląd autora nic interesuje szerokiego świata, lecz jedynie przyjaciół osobistych. A ci ten pogląd znają.

Werner Sombart.

Spis rzeczy

CZĘŚĆ I.

Udział żydów w budowie nowożytnego gospodarstwa społecznego.

ROZDZIAŁ I.

Metody badania. Rodzaj i zakres udziału.

Dla określenia udziału pewnej grupy społecznej w życiu ekonomicznem możemy użyć dwóch metod: statystycznej i genetycznej.

Za pomocą metody statystycznej, jak już sama nazwa wskazuje, staramy się oznaczyć ogólną liczbę ludzi, biorących przeważny udział w pewnej dziedzinie działalności ekonomicznej, jak np. rozbudzających handel w pewnym kraju lub wiadomą gałąź przemysłu w pewnym okresie, i potem obliczamy stosunek procentowy badanej grupy do ogólnej liczby ludności.

Bez wątpienia posiada ta metoda wielkie zalety. Przy jej pomocy nabrać możemy dokładnego wyobrażenia o znaczeniu cudzoziemców lub żydów dla rozwoju pewnej gałęzi handlu, jeżeli liczebnie stwierdzimy, że 50 albo 75% osób czynnych w tej gałęzi należy do badanej grupy. Nabiera ta metoda tem większego znaczenia, gdy poza kwestyą osób gospodarczo czynnych zastosujemy ją nadto do zbadania innych, ekonomicznie ważnych czynników, np. wielkości kapitału obrotowego, ilości wytworzonych dóbr, wysokości obrotów handlowych i t. p. Metodę statystyczną z korzyścią stosować możemy w podobnych badaniach, jakkolwiek ona sama nie wystarcza do rozwiązania zadania. Przedewszystkiem dlatego, że najlepsza nawet statystyka nie odpowiada na wszystkie, a częstokroć nawet na najważniejsze pytania, wiążące się z naszem zadaniem. Przemilcza ona zagadnienie dynamicznego działania, wywieranego w życiu gospodarczem (jak zresztą wszędzie, gdzie występuje działalność ludzka) przez oddzielne silne jednostki, których wpływ przekracza

daleko zakres bezpośredniej ich działalności, których przeto udział w biegu pewnego rozwoju jest o wiele większy, niż wykazuje ilościowy ich udział w pewnej grupie zawodowej i przejawach jej życia. Jeżeli działalność jednego domu bankowego wywiera wpływ stanowczy na dziesięć innych, co wyciska swe piętno na ogólnym układzie stosunków handlowych pewnego czasu i kraju, to takie oddziaływanie, a więc i udział w nim owego kierowniczego domu bankowego —nie mogą być wykazane żadnemi, choćby najdokładniejszemi danemi cyfrowemi. Dlatego też metoda statystyczna musi być uzupełniona przez inne jeszcze metody badań.

Atoli dotkliwiej, niż dopiero co omawiany, odczuć się daje inny jeszcze brak metody statystycznej: po większej części użyć jej nie można dla niedostatecznego materyału liczbowego. Wprawdzie są wyjątkowo szczęśliwe okoliczności, które nam w tem, co się tyczy przeszłości, dostarczają ścisłych danych statystycznych o liczbie osób, zatrudnionych w pewnej gałęzi przemysłu lub handlu, o wysokości obrotu i t. d., z dokładnym stosunkiem procentowym różnych grup społecznych, a więc w naszym przypadku — ilościowego udziału żydów. Dla czasów teraźniejszych, jak również w przyszłości, będzie może rzeczą możliwą—przy szczególnie pomyślnych warunkach — zebrać w większym zakresie dane statystyczne tego rodzaju. O niektórych będzie mowa w dalszym ciągu. Ale nie należy zapominać, z jakiemi trudnościami spotyka się wykonanie podobnych poszukiwań. Ogólne spisy zawodowe najzupełniej nas zawodzą. W najlepszym razie dowiadujemy się z nich o udziale osób różnych wyznań w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego. Niewiele to nam ułatwia zadanie: po pierwsze, jak już wspomniałem, samo oznaczenie liczby osób bez podania wysokości kapitału, wytwórczości i wysokości zbytu, nie wystarcza; po drugie, z trudnością przychodzi stwierdzić liczbę osób, które zmieniły wyznanie, ale powinnyby jeszcze być zaliczone do badanej grupy ludności.

W celu osiągnięcia względnie pewnych wyników należy tego rodzaju materyał cyfrowy czerpać porównawczo z różnych źródeł (podręczników handlowych i przemysłowych, z książek adresowych tychże gałęzi, ze spisów podatkowych gmin żydowskich i t. p.) i opracować go monograficznie; mogą to wszelako uczynić jedynie osoby, które obok gruntownej znajomości różnych działów przemysłu posiadają dokładną znajomość osób. Mam nadzieję, że praca moja pobudzi innych do podjęcia podobnych badań na więk-

szą skalę (wymagają one, oprócz innych warunków, jeszcze znacznych środków materyalnych). W obecnej chwili — oprócz ankiety, podjętej przez pana Zygmunta Mayra w Wiedniu, nie posiadamy żadnej pracy tego rodzaju, możliwej do zużytkowania. Posługując się jedynie metodą statystyczną w celu ustalenia udziału żydów w naszem życiu gospodarczem, nie mógłbym napisać niniejszej książki. Posiadamy atoli — jak to już nadmieniłem z początku — jeszcze inną metodę, nazwaną przezemnie genetyczną, która nietylko daje nam możność uzupełniania luk, lecz w porównaniu z metodą statystyczną posiada tak wielkie zalety, że może być uznana za równowartościową.

Metodę genetyczną można scharakteryzować mniej więcej w sposób następujący: przedewszystkiem chcemy stwierdzić, w jakiej mierze pewna grupa ludności (żydzi) wpływa (albo wpływała) na bieg i kierunek, istotę i formę spółczesnego życia gospodarczego, a tem samem określić jakościowe, albo, jak wyżej nazwałem—dynamiczne jej znaczenie. Możemy zaś to najlepiej uskutecznić, jeśli zbadamy, czy pewne wyróżniające się w naszem życiu gospodarczem rysy otrzymały swe stanowcze piętno od żydów, bądź dlatego, że pewne zewnętrzne ukształtowania zapatrywań lub organizacyi można sprowadzić do ich oddziaływania, bądź że zasady prowadzenia interesów, wyrosłe na powszechne prawidła naszego życia gospodarczego, zrodziły się ze specyficznego ducha żydowskiego. Stosowanie tej metody wymaga oczywiście śledzenia wstecz etapów rozwoju gospodarstwa społecznego, o ile można, do samych jego początków, zmusza nas do roztrząsania doby dziecięcej spółczesnego kapitalizmu, a przynajmniej tego czasu, kiedy nabrał swych cech dzisiejszych. Nie pozwala nam ona jednakże żadną miarą poprzestać na poznaniu tego młodocianego okresu, lecz wymaga zwrócenia naszej uwagi i na proces dojrzewania samej istoty kapitalizmu, ponieważ przez cały ten czas aż do chwili obecnej wciąż przyrasta jego osnowa, tak, że właściwości istotne uwydatniają się częstokroć dopiero w późniejszym okresie systemu gospodarczego. Należy spostrzedz moment, kiedy nowy objaw występuje po raz pierwszy, i zbadać, kto w tym momencie przełomowym odgrywał rolę kierowniczą w poszczególnej gałęzi życia gospodarczego, która wypuściła nowe pędy.

Należy ustalić, kto odegrał taką rolę decydującą, jakkolwiek dokładne i bezstronne zbadanie tej sprawy jest częstokroć bardzo trudne, jeżeli nie wprost niemożliwe. Uchwycenie istoty rzeczy zależy w tym przypadku, jak i w prze-

ważającej liczbie innych, od umiejętności badacza. Rozumie się samo przez się, że osoby, które swą siłą twórczą wprowadzają do życia gospodarczego nowe urządzenie albo nową ideę kierowniczą, nie są jeszcze „wynalazcami“ w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Wypowiadano często zdanie, że żydzi nie posiadają daru robienia wynalazków, że „wynalazki“ tak na polu techniki, jak i gospodarczem, nie od żydów pochodzą, i że oni umieli jedynie cudze pomysły zręcznie zużytkować. Uważam to twierdzenie w ogólności za nieprawdziwe: w zakresie techniki, a już z pewnością w zakresie gospodarstwa społecznego, spotykamy „wynalazców“ żydowskich w ścisłem i właściwem znaczeniu tego wyrazu, jak to się okaże w ciągu niniejszych roztrząsań. Ale gdyby nawet owo twierdzenie w zupełności było prawdziwe, nie przeczyłoby jeszcze temu, że żydzi zostawili wyraźne swoje znamię w pewnych dziedzinach życia ekonomicznego, ponieważ w świecie gospodarczym nie tyle znaczy wynalazek, co jego „wyzyskanie“; ważna bowiem jest zdolność wcielenia idei w życie, jak i zakorzenienia nowej myśli na gruncie rzeczywistości. Nie to decyduje o biegu i kierunku rozwoju ekonomicznego, że jakaś mądra głowa wymyśliła teoretyczną możliwość, dajmy na to—sprzedaży na raty, lecz to, czy się znaleźli odpowiedni ludzie, którzy mieli w tem interes własny oraz zdolność po temu, by nową formę stosunków handlowych rozpowszechnić.

* *
*

Nim przystąpię do wyjaśnienia udziału żydów w kształtowaniu spółczesnego życia gospodarczego, chciałbym zastanowić się nad pytaniem: do jakiego stopnia możliwe jest przedstawienie rozmiarów tego udziału, jeśli w najkorzystniejszy sposób zastosujemy obie metody: statystyczną i genetyczną? Znaczenie żydów dla spółczesnego rozwoju gospodarczego wyda się bez wątpienia większem, aniżeli jest w istocie, ponieważ wszystkie zjawiska rozważamy z jednego tylko punktu widzenia, mianowicie, jaki był udział żydów w tej sprawie? To przecenianie wpływu jednego czynnika w zespole zjawisk jest skutkiem podawania tegoż czynnika analizie w oderwaniu od całości.

Gdybyśmy się zajęli historyą spółczesnej techniki i jej wpływem na bieg życia gospodarczego, wszystko wydawa-

łoby się nam zależnem od techniki, podobnie jak w innym przypadku wszystko wydałoby się nam zależnem od czynników organizacyjno-państwowych, gdybyśmy jednostronnie przedstawili znaczenie nowoczesnego państwa dla powstawania kapitalizmu. Podkreślam to dla uniknięcia zarzutu, że przeceniam wpływ żydów na bieg naszego życia gospodarczego. Naturalnie tysiące jeszcze innych okoliczności przyczyniło się w równej mierze do wytworzenia obecnej formy gospodarstwa społecznego. Nie byłoby spółczesnego kapitalizmu bez odkrycia Ameryki i jej kopalni srebra, bez wynalazków spółczesnej techniki, bez plemiennych właściwości narodów europejskich i ich losów historycznych. Wpływ żydów tworzy jeden rozdział w wielkiej księdze historyi; uwzględnię go też w nowym genetycznym wykładzie o spółczesnym kapitalizmie, który zamierzam wkrótce wydać; wpływ ten, oceniony w związku z całością, ukaże się we właściwych rozmiarach obok innych decydujących czynników. W tem atoli miejscu wykonać się to nie daje, a stąd łatwo może nastąpić (dla niedoświadczonego czytelnika) przesunięcie obrazu rzeczywistości na korzyść jednego tylko czynnika. Spodziewam się, że wypowiedziana tu uwaga wywrze swoje działanie (subjektywne) i razem z innym faktem (objektywnym) przyczyni się do przedstawienia rzeczy w możliwem do rzeczywistości zbliżeniu. Tym drugim faktem jest okoliczność, że wpływ żydów na przebieg naszego życia gospodarczego jest znacznie większy, niż to historya przedstawia. A to z tej bardzo prostej przyczyny, że wpływ ten w części tylko może być wykazany, druga zaś część (być może — większa, w każdym razie pokaźna) wymyka się zupełnie naszej świadomości, choćby dla niewystarczających danych o poprzednim stanie rzeczy. Stwierdziliśmy tu już, jak niedokładne są te dane pod względem statystycznym. Ale nawet przy zastosowaniu metody genetyczno-dynamicznej trudno coś pewnego powiedzieć o osobach, albo grupach osób, które ugruntowały ten lub ów przemysł, rozwinęły tę lub ową gałąź handlu, wprowadziły tę lub ową zasadę prowadzenia interesu. Wszelako mniemam, że można zdobyć więcej danych o tej sprawie, aniżeli posiadamy obecnie; nie wątpię, że dziś już istnieje wiele więcej wiadomości od tych, jakiemi rozporządzam, pisząc to dzieło. Do przedmiotowych (od istoty rzeczy zależnych) braków dodać jeszcze należy brak podmiotowy (z niedokładności sprawozdawcy pochodzący) danych o rzeczywistym stanie rzeczy, skutkiem czego czytelnik niniejszej książki będzie mógł poznać zaledwie jedną (być może—bardzo małą) część całego, godnego uwagi,

przedmiotu. W każdym razie czytelnik musi zdawać sobie sprawę z tego, że moje wiadomości o żydach i ich udziale w budowie spółczesnego gospodarstwa społecznego stanowią tylko ułamek rzeczywistości, a drobna ta część z innego powodu zmniejsza się jeszcze bardziej w stosunku do całości istotnego przebiegu; tem bardziej, że co się tyczy strony osobistej, w powstawaniu naszego gospodarstwa społecznego, nie jesteśmy pewni, czy osoby, których wpływ na bieg życia gospodarczego daje się wykazać, były lub nie były żydami, choćbyśmy nawet byli w możności wymienić je i stwierdzić ich osobistość.

Żydami nazywamy wszystkich, którzy należą do ludu, wyznającego religję mojżeszową. (Przy tem określeniu pomijam umyślnie tymczasem wszelkie omawianie znamion rasowych, jako rzeczy spornej, albo pozbawionej znaczenia.) Zbyteczna tu wyjaśniać, że przy tym sposobie określenia pojęcia „żyd“ (pomimo wyłączenia wszystkich znamion rasowych) pozostaje żydem i ten, kto wystąpił z żydowskiej gminy wyznaniowej; również są żydami jego potomkowie, jak daleko sięga pamięć historyczna. (Uzasadnienie tego poglądu podam w dalszym ciągu niniejszej pracy.) Wielką przeszkodą do wyjaśnienia udziału żydów w gospodarstwie społecznem jest okoliczność, że podawani są za chrześcijan żydzi, którzy przyjęli chrzest, lub których przodkowie byli wychrzczeni. Wspomniałem już, że ukrycie istotnego stanu rzeczy daje się szczególnie odczuwać przy stosowaniu metody statystycznej, ponieważ statystyka podaje tylko wyznania. Ale też posługując się drugą metodą, odczuwamy nieraz niedogodność, pochodzącą stąd, że istotny stan osoby ukrywa się pod zmienioną szatą religijną.

Możemy przyjąć za pewnik, że wielka liczba żydów zmieniała w różnych czasach wyznanie. W dawnych wiekach działo się to przeważnie pod przymusem. O podobnych faktach posiadamy wiadomości z początku średniowiecza; we Włoszech w ciągu wieku VII i VIII, w Hiszpanii w tymże czasie i w państwie Merowingów; ale spotykamy się też z nimi u wszystkich ludów chrześcijańskich przez cały ciąg późniejszych wieków aż do czasów najnowszych. Prawie aż do czasów, kiedy dobrowolna zmiana wyznania staje się zjawiskiem masowem, mianowicie w wieku XIX, szczególnie zaś od siódmego dziesięciolecia tego wieku. Dla ostatnich dziesięcioleci posiadamy już pierwsze pewne statystyki, kiedy z czasów dawniejszyh pozostały nam wiadomości częstokroć wprost niewiarogodne. Wydaje mi się np. niezbyt prawdopodobną wiadomość Jakóba Fromera, jakoby w końcu dru-

giego dziesiątka XIX stulecia prawie połowa żydów berlińskich przyjęła chrzest [1]. Również mało wiarogodne zapewne okazałoby się twierdzenie rabina monachijskiego, d-ra Wernera, wypowiedziane niedawno na zebraniu „Centralnego Związku obywateli wyznania żydowskiego", że w Berlinie (podług wiadomości dziennikarskich) wychrzciło się dotychczas 120 000 żydów. Sprzeciwiają się temu cyfry, które posiadamy z czasów, kiedy dane statystyczne zaczynają zasługiwać na wiarę. Podług nich, silniejszy ruch w kierunku zmiany wiary rozpoczyna się dopiero w roku 1890; jednakże procent neofitów nie przewyższa w żadnym roku 1,28‰ (dosięga tego maximum w roku 1905), średnio zaś wynosi (od roku 1895) około 1‰. W każdym razie liczba osób, które w Berlinie wystąpiły z gminy wyznaniowej żydowskiej, stanowi znaczny zastęp, który rocznie można obliczać na setki, a od roku 1873 (do 1906) wynosi 1869 głów [2].

Silniej występuje dążność do zmiany wyznania wśród żydów austryackich, szczególnie wiedeńskich. Obecnie występuje z wiedeńskiej gminy żydowskiej rok rocznie 500—600 osób, a w ciągu trzydziestu pięciu lat, od 1868—1903 r., było ich 9085. Liczba nawróceń wzrasta szybko. W latach 1868/79 średnio przypadał jeden chrzest rocznie na 1200 osób; w latach 1880/89 na 420—430; w 1890—1903 liczba ta wzrosła do 260—270 [3]. Ale nietylko żydzi wychrzczeni wymykają się naszym obliczeniom co do udziału żydów w życiu gospodarczem. Są jeszcze różne inne grupy żydów, których działalność z trudnością, lub wcale nie daje się wykazać.

Nie mam tu nawet na myśli ogółu kobiet żydowskich, które przez małżeństwo wstępują do rodzin chrześcijańskich, a tem samem zatracają raz na zawsze nazwę żydówek, nie tracąc jednakże, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nic ze swej istoty żydowskiej (o czem później pomówimy), a tem samem przekazują dalej drogą dziedziczności swe właściwości semickie. Mam tu przedewszystkiem na myśli tak wybitną historycznie grupę pseudo-żydów, których spotykamy w ciągu wszystkich stuleci (dokładniej o tem pomówimy później) i którzy w pewnych okresach stanowią znaczną część społeczeństwa żydowskiego. Owi krypto-żydzi potrafili tak zręcznie udawać nie-żydów, że powszechnie uchodzili za chrześcijan, lub mahometan. O żydach pochodzenia hiszpańsko-portugalskiego, zamieszkujących południową Francyę w ciągu XV i XVI wieku (i później), dowiadujemy się naprzykład co następuje: „Wykonywali oni wszystkie praktyki zewnętrzne religii katolickiej; akty ich urodzeń, małżeństw i zejść były wpisane do ksiąg kościoła, który udzielał im

sakramentów chrześcijańskich: chrztu, małżeństwa i ostatniego namaszczenia. Niektórzy nawet przyjęli święcenia i zostali księżmi“ [4]. To samo powiedzieć można o t. zw. marranach na półwyspie Pirenejskim i poza nim. Nic przeto dziwnego, że we wszystkich doniesieniach o przedsięwzięciach handlowych, przemysłowych i t. d. nie występują oni jako żydzi i że niektórzy historycy jeszcze dzisiaj prawią o dobroczynnym wpływie hiszpańskich i portugalskich przybyszów. Ci pseudo-chrześcijanie umieli nieraz tak dobrze ukryć swe pochodzenie, że obecnie specyaliści na polu badań judaistycznych sprzeczają się o to, czy ta lub owa rodzina jest pochodzenia żydowskiego, lub nie [5]. Niepewność jest o wiele większa w tych razach, gdy krypto-żydzi poprzybierali imiona chrześcijańskie. Szczególnie liczni być musieli żydzi wśród wygnańców protestanckich w wieku XVII, jak to wskazują powszechnie znane źródła, tudzież liczne imiona żydowskie wśród hugonotów [6].

Następnie usuwają się naszemu badaniu wszyscy żydzi, którzy w czasie dni przedmarcowych (przed rewolucyą 1848 r.) brali udział w życiu gospodarczem, nie byli jednak znani władzom, gdyż prawo zabraniało im zajmować się swoim zawodem. Musieli osłaniać się chrześcijańskimi figurantami, albo szukać protekcyi żydów uprzywilejowanych, lub użyć innego sposobu obejścia prawa, aby, mimo zakazu, oddawać się swej działalności. Podług zdania znawców, ta ukryta część żydów w niektórych miejscach była bardzo znaczna. Tak np. liczba żydów w Wiedniu około 1840 roku miała wynosić, „umiarkowanie licząc,“ około 12 000; w ich rękach znajdował się cały hurtowy handel włóknisty; znaczne części śródmieścia były zajęte przez sklepy żydowskie. A tymczasem dane urzędowe, zawarte w wykazie z roku 1845, podają tylko 63-ch „tolerowanych handlarzy żydowskich,“ wyszczególnionych w dodatku do owego wykazu, z ograniczeniem prawa handlu do pewnych artykułów.

Wystarczy tego, co tu powiedziałem, aby dowieść, że z wielu różnych przyczyn liczba żydów bywa podawana w mniejszej wysokości od tej, jaka była, lub jest w rzeczywistości. Tym sposobem czytelnik uświadomi sobie, że udział żydów w budowie gospodarstwa społecznego musi wydawać się mniejszym, niż był w rzeczywistości. Otóż będziemy się starali udział ten przedstawić dokładniej.

ROZDZIAŁ II.

Przesuwanie się ośrodka gospodarczego od w. XVI.

Niezwykle doniosłym faktem dla biegu spółczesnego rozwoju gospodarczego jest przesunięcie się środka ciężkości wszechświatowych stosunków gospodarczych oraz ośrodka energii ekonomicznej od narodów Europy południowej (Włochów, Hiszpanów, Portugalczyków), do których przyłączyły się niektóre dzielnice południowo-niemieckie—do ludów Europy północno-zachodniej — najpierw Belgijczyków i Hollendrów, potem Francuzów, Anglików i Niemców północnych. Najważniejszym wypadkiem był nagły rozkwit Hollandyi, który stał się bodźcem do rozwinięcia sił gospodarczych Francyi i Anglii; w ciągu całego XVII stulecia istniał dla teoretyków i praktyków północno-zachodniej Europy jeden cel: podążać za Hollandyą pod względem handlu, przemysłu, żeglugi i posiadłości kolonialnych. Dla wytłumaczenia tych znanych faktów „historycy“ przytaczali najdziwaczniejsze przyczyny.

Tak naprzykład odkrycie Ameryki i drogi morskiej do Indyi Wschodnich miało spowodować upadek znaczenia gospodarczego miast włoskich i południowo-niemieckich, Hiszpanii i Portugalii. Odkrycia te zmniejszyły jakoby znaczenie handlu wschodniego, i przez to zachwiane zostało stanowisko miast południowo-niemieckich i włoskich, jako ognisk tegoż handlu. Twierdzenie to nie jest uzasadnione: po pierwsze dlatego, że handel ze Wschodem utrzymał w ciągu XVII i XVIII wieku swoją przewagę nad handlem prawie ze wszystkimi innymi krajami. Rozkwit południowo-francuskich miast handlowych, jak i rozwój handlu w Hamburgu, opierał się przeważnie na stosunkach handlowych ze Wscho-

dem. Również i różne miasta włoskie, ktorych potęga osłabła w wieku XVII, mimo opustoszałych dróg handlowych, brały jesze w ciągu całego wieku XVI żywy udział w handlu ze Wschodem (np. Wenecya). Ale dlaczego narody, przodujące innym aż do XV wieku (Włosi, Hiszpanie i Portugalczycy), miałyby ucierpieć z powodu rozwinięcia się (na drodze morskiej) nowych stosunków handlowych z Ameryką i Azyą Wschodnią, dlaczego ich położenie geograficzne ma być gorsze niż położenie Francuzów, Anglików, Hollendrów, Hamburczyków — to przedewszystkiem trudno zrozumieć. Jak gdyby droga z Genui do Ameryki lub Indyi Wschodnich nie była ta sama, jak droga z Amsterdamu, Londynu i Hamburga. Jak gdyby portugalskie i hiszpańskie porty nie znajdowały się najbliżej krajów, nowoodkrytych przez Włochów i Portugalczyków, a po raz pierwszy wziętych w posiadanie przez Hiszpanów i Portugalczyków.

Również nie wytrzymuje krytyki argument, tłumaczący przeniesienie się ośrodka gospodarczego do północno-zachodnich narodów Europy tem, że silniejsza władza państwowa dawała im jakoby przewagę nad rozszczepionymi Niemcami i Włochami. I znów ze zdziwieniem pytamy: czyżby potężna królowa Adryatyku w XVI-ym wieku posiadała mniejszą władzę państwową, aniżeli siedem prowincyi w wieku XVII? I czyżby państwo Filipa II nie przewyższało potęgą i znaczeniem wszystkich państw swego czasu? Zapytacie ze zdziwieniem, dlaczego w politycznie rozdartem państwie niemieckiem niektóre miasta, jak np. Frankfurt nad Menem, albo Hamburg, doszły w ciągu XVII i XVIII wieku do rozkwitu, jaki osiągnęło niewiele miast francuskich i angielskich?

Nie tu miejsce na zbadanie ogółu przyczyn omawianego zjawiska, w którem naturalnie współdziałał cały szereg czynników, które doprowadziły do ostatecznego wyniku. Należy raczej — w związku z całokształtem roztrząsanego problematu—wskazać możliwość wyświetlenia tego szczególnego zjawiska, zasługującą, mojem zdaniem, na rzetelne uwzględnienie, a nad którą—rzecz dziwna—wogóle się jeszcze nie zastanawiano. Mam tu na myśli możliwość przesunięcia się ekonomicznego środka ciężkości z południa na północ Europy (wyrażam się niezupełnie ściśle gwoli zwięzłości) w związku z wędrówkami żydów. Skoro tylko myśl tę przyjmiemy, pada od niej jasne światło na wydarzenia owych czasów, które dotychczas wydawały się nam pogrążonymi w mroku. Zdumienie nas ogarnia, że nie spostrzeżono dotychczas chociażby zewnętrznej równoległości między wę-

drówkami ludu żydowskiego a zmianami w położeniu ekonomicznem różnych narodów i miast. „Jako słońce wędruje Izrael poprzez Europę: za jego przyjściem budzi się nowe życie, z jego odejściem więdnie to, co dotychczas kwitnęło“. Krótkie przypomnienie zmiennych losów, którym ulegał lud żydowski od końca XV wieku, potwierdzi prawdziwość tego spostrzeżenia.

Wielkiem zdarzeniem w historyi świata, o którem tutaj przedewszystkiem pamiętać należy, jest wypędzenie żydów z Hiszpanii i Portugalii (rok 1492—po 1495 i 1497). Zapominać nie wolno, że w przeddzień odpłynięcia Kolumba z Palos w celu odkrycia Ameryki (3 sierpnia 1492 r.) wywędrowało, jak podanie głosi, 300 000 żydów z Hiszpanii do Nawarry, Francyi, Portugalii i na Wschód. A w czasach, kiedy Vasco de Gama odkrył drogę morską do Indyi Wschodnich, wygnano żydów i z innych części półwyspu Pirenejskiego.

Niepodobna dokładnie oznaczyć cyframi zmian miejsca, którym ulegali żydzi od końca XV wieku. Próby, w tym kierunku podejmowane, po większej części nie wychodzą z granic liczb przypuszczalnych. Ze znanych mi badań najlepsza jest rzecz I. Loeba: „*Le nombre de Juifs de Castille et d'Espagne au moyen âge,*“ zamieszczona w „*Revue des études juives*“ (1887), ff. 161. Jakkolwiek znaczna część liczb, podanych przez tego autora, oparta jest przeważnie na spółczesnej statystyce ludności żydowskiej, niemniej przeto pragnę podzielić się wynikami jego skrzętnej pracy. Podług tych danych, żyło w Hiszpanii i Portugalii 1492 roku około 235 000 żydów, w przybliżeniu tyle, ile o 200 lat wcześniej; z tego 160 000 w Kastylii łącznie z Andaluzyą, Granadą i t. d., a 30 000 w Nawarze. Z pozostałej liczby hiszpańsko-portugalskich żydów ochrzczono podobno 50 000, umarło w drodze 20 000, wywędrowało 165 000. Z tego przyjęły następujące kraje:

Turcya europejska i azyatycka . . .	90 000
Egipt i Trypolis	2 000
Algier	10 000
Marokko	20 000
Francya	3 000
Włochy	9 000
Hollandya, Hamburg, Anglia, Skandynawia	25 000
Ameryka	5 000
Różne kraje	1 000

Dla dopełnienia zamieszczam jeszcze dane liczbowe, znalezione w sprawozdaniu jednego ze zwykle dobrze poinformowanych posłów weneckich: „Sądzą, że w Kastylii i innych prowincyach Hiszpanii co trzeci mieszkaniec miasta i kupiec jest marranem lub kolorowym (krwi murzyńskiej); lud prosty i większa część panów są naprawdę chrześcijanami.“ Vicenzo Querini (1506), patrz Alberi: „Rel. degli Amb.“ ser. I, t. I, str. 29. A więc po oficyalnem wypędzeniu żydów—j e d n a t r z e c i a b u r ż u a z y i s k ł a d a s i ę z ż y d ó w! Podług tego

trzebaby przypuszczać (za czem przemawia też wiele innych względów), że wyludnienie Hiszpanii (i Portugalii) nastąpiło przeważnie w ciągu wieku XVI.

Szczególny traf połączył w tym samym czasie dwa pamiętne w swoim rodzaju zdarzenia: odkrycie nowych części świata i największe przesiedlenie ludu żydowskiego. Atoli z oficyalnem wygnaniem żydów nie kończy się ich historya na półwyspie Pirenejskim. Pozostają przedewszystkiem liczni żydzi, jako pseudo-chrześcijanie (marranos), którzy opuszczają kraj dopiero w następnem stuleciu, wskutek coraz bezwzględniej poczynającej inkwizycyi za panowania Filipa III [8].

Większa część hiszpańskich i portugalskich żydów przesiedla się dopiero w ciągu XVI wieku, szczególnie przy końcu tegoż, do innych krajów. W tym też czasie rozstrzygnął się los hiszpańsko-portugalskiego gospodarstwa społecznego.

W wieku XVI wygnano żydów z najważniejszych miast handlowych niemieckich: Z Kolonii (1424/25), Augsburga (1439/40), Strassburga (1438), Erfurtu (1458), Norymbergii (1498/99), Ulmu (1499), Ratyzbony (Regensburg) (1519). W wieku XVI spotyka ich ten sam los w wielu miastach włoskich; wyganiają ich z Sycylii 1492 roku; w 1540—1541 z Neapolu; 1550 z Genui; w tym samym roku z Wenecyi. I tu przypada współcześnie upadek gospodarczy z wychodźtwem żydów.

Z drugiej strony występuje — niekiedy dość nagły — rozkwit gospodarczy miast i krajów, do których zwracali się właśnie żydowscy zbiegowie z Hiszpanii [9]. Jednem z niewielu miast włoskich, które w XVI wieku potężnie rozkwitły, było Livorno, cel wędrówek większości żydów, uciekających do Włoch.

W Niemczech w XVI i XVII wieku, przedewszystkiem we Frankfurcie nad Menem i Hamburgu, osiedla się znaczna liczba wygnanych żydów.

Do Frankfurtu n. M. uciekali przedewszystkiem w XV i XVI wieku żydzi, wygnani z miast południowo-niemieckich; ale napływali też z Hollandyi, w ciągu XVII i XVIII wieku, o czem wnosić można ze ścisłych stosunków handlowych, jakie istnieją między Frankfurtem a Amsterdamem w tym okresie. Podług wywodów Fryderyka Bothesa („Beiträge zur Wirtschafts-und Sozialgeschichte der Reichsstadt Frankfurt“ [1906], 70 ff.), liczba żydów powiększa się w ciągu XVI wieku dwadzieścia razy; w roku 1612 wynosi około 2800; w r. 1709 urzędowy spis ludności naliczył 3019 żydów na 18 000 ogółu mieszkańców. O pochodzeniu żydów frankfurckich znajdujemy dokładne wiadomości w sumiennie opracowanem dziele St. Dietza: „Stammbuch der Frankfurter Juden, geschichtliche Mitteilungen über die Frankfurter jüdischen Familien von 1549—1849 (1907)“. Dietz w największej liczbie przypadków stwierdza, z jakich miejscowości żydzi przybyli do Frankfurtu.

Niestety, nie zawsze możemy wnioskować o poprzedniem ich pochodzeniu: czyto ze wschodnich Niemiec, czy z Hollandyi, Hiszpanii i t. d. Co do dawniejszych czasów (aż do 1500 r.), zobacz u K. Büchera: „Bevölkerung von Frankfurt a. M." (1886), 526—601.

W Hamburgu osiedlają się pierwsi żydowscy zbiegowie 1577 albo 1583 roku, głównie pod marką katolicyzmu. Przybywało ich coraz więcej z Flandryi, Włoch, Hollandyi, Hiszpanii i Portugalii. W czasie XVII wieku zaczynają napływać z Niemiec wschodnich. Podług opisu hrabiego Galeazzo Gualdo Priorato, w roku 1663 znajdowało się w Hamburgu 40—50 domów niemiecko-żydowskich obok 120 portugalsko-żydowskich rodzin („Zeitschr. für Hamb. Gesch." 3, 140 ff.). O osiedlaniu się i najwcześniejszej historyi żydów w Hamburgu informują: A. Feilchenfeld („Die älteste Geschichte der deutschen J. in Hbg." w *Monatsschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums* 43 (1899) oraz w osobnej odbitce; M. Grunwald: „Portugiesengräber auf deutscher Erde," 1902; i tegoż: „Hamburgs deutsche Juden," 1904).

Od końca XVII wieku liczba żydów w Hamburgu wzrasta szybko. W połowie XVIII wieku stwierdzono „zastraszające mnóstwo żydów," obliczając ich na 20 do 30 tysięcy, w czem naturalnie dużo przesady. (Chr. Ludw. v. Griesheim: „Die Stadt Hamburg" (1760), 47 ff.)

I rzecz osobliwa: gdyby krytyczny obserwator zwiedzał Niemcy w XVIII wieku, znalazłby dawniejsze miasta handlowe (koronne): Ulm, Norymbergę, Augsburg, Moguncyę, Kolonię w upadku; o dwóch tylko miastach mógłby powiedzieć, że zachowały dawną swoją świetność i stale wzrastają; są to Frankfurt nad Menem i Hamburg.

We Francyi w XVII i XVIII wieku rozrosły się najbujniej: Marsylia, Bordeaux, Rouen — rzecz osobliwsza — znowu miasta, które przyjęły zbiegów żydowskich [11].

Wiadomo powszechnie, że rozwój gospodarczy Hollandyi, w pojęciu kapitalistycznem, posunął się nagle naprzód w XVI wieku. Pierwsi portugalscy krypto-żydzi osiedlają się w Amsterdamie w roku 1593, a wkrótce przybywają nowi wygnańcy. Już w 1598 roku otwierają w Amsterdamie pierwszą synagogę. W połowie XVII wieku spotykamy w wielu miastach hollenderskich liczne gminy żydowskie. W początkach XVIII wieku w Amsterdamie obliczają samych „huisgezinnen" na 2400 [12].

Ich wpływ duchowy jest w połowie XVII wieku już bardzo znaczny: uczeni znawcy prawa politycznego i filozofowie w tej dziedzinie mówią o państwie starożytnych Hebrajczyków, jako o wzorze, według którego ukształtować się powinna forma rządu w Hollandyi [13]. Sami żydzi w tych czasach nazywają Amsterdam swą nową wielką Jerozolimą [14].

Do Hollandyi przywędrowali wygnańcy po części z hiszpańskich Niderlandów, przedewszystkiem z Antwerpii, dokąd się byli udali w ostatnich dziesięcioleciach XV wieku po wy-

pędzeniu z Hiszpanii i Portugalii. „Plakardy“ z roku 1532 i 1549 wzbraniają, co prawda, pobytu pseudo-chrześcijanom w Antwerpii, ale pozostają bez skutku. W roku 1550 zakaz wznowiono; dotyczy to jednak tylko tych, którzy mieszkają krócej, niż sześć lat. I ten zakaz zostaje nieuwzględniony: „żydzi pokryjomi mnożą się z dnia na dzień.“ Żydzi biorą żywy udział w walce o wyzwolenie Niderlandów, której przebieg zmusza ich zwolna do wywędrowania do prowincyi północnych [15]. I znowu dziwnym sposobem krótki rozkwit Antwerpii, jako ogniska handlu wszechświatowego i giełdy wszechświatowej, przypada na czas między przybyciem a odejściem pokryjomych żydów.

Wreszcie w Anglii tak zwany rozwój ekonomiczny, to jest wzrost kapitalizmu, zdaje się występować równolegle z napływem żywiołów żydowskich, mianowicie hiszpańsko-portugalskiego pochodzenia [16].

Przypuszczano dawniej, że w Anglii, od czasu wygnania żydów za Edwarda I (1290) aż do mniej lub więcej uprawnionego ich powrotu za Kromwella (1654—1656), nie było ich wcale. Tego poglądu nie podzielają dzisiaj znawcy dziejów angielsko-żydowskich. We wszystkich czasach żydzi znajdowali się w Anglii, ale w wieku XVI liczba ich wzrasta. W okresie Elżbiety było ich wielu. Elżbieta miała zamiłowanie do studyów hebraistycznych i chętnie otaczała się żydami. Lekarzem jej był Rodrigo Lopez, żyd, na którym Szekspir wzorował swego Szajloka [17].

Wiadomo, że dzięki wstawiennictwu Manasse-ben-Izraela ponownie dozwolono żydom w połowie XVII wieku jawnie osiedlać się w Anglii i że od tej pory przez napływ innych (od wieku XVIII także z Niemiec) powiększa się ich liczba. Podług autora „*Anglia judaica*“, w samym tylko Londynie koło roku 1738 zamieszkiwać miało 6000 żydów [19].

* *
*

Ma się rozumieć, że samo wykazanie równoległości między wędrówkami żydów a ekonomicznymi losami narodów w różnych czasach nie dowodzi jeszcze, by ich odejście spowodować miało upadek ekonomiczny pewnego kraju, a ich przybycie — jego wzrost ekonomiczny. Pogląd taki byłby równoznaczny z przyjęciem błędnego wniosku: „*Post hoc, ergo propter hoc.*“

Nie wystarczają też do poparcia owego związku przyczynowego poglądy późniejszych historyków, jakkolwiek

zdanie powag, w rodzaju Monteskiusza posiada swoją wagę. Nie będę więc przytaczał świadectw tego rodzaju.

Przez pietyzm chciałbym ustrzedz od zapomnienia słowa nieznanego męża, który jedyny dotychczas, w jasnowidzący sposób, odkrył niedość jasny związek między wygnaniem żydów z miast handlowych niemieckich a upadkiem tychże. Józef F. Rychter pisał w piątym dziesiątku zeszłego wieku: „W ogóle można stwierdzić, że handel Norymbergi po wygnaniu żydów stanął na punkcie zwrotnym, gdyż od tego czasu ubyła przynajmniej połowa niezbędnych kapitałów, co pociągnęło za sobą upadek handlu, zwykle przypisywany odkryciu przez Portugalczyków drogi morskiej do Indyi Wschodnich, gdy daleko słuszniej upatrywać go należy w braku śmiałego ducha spekulacyjnego właściwego żydom“ [20].

Na baczną uwagę zasługują, mojem zdaniem, sądy spółczesnych, z których najznamienniejsze tutaj przytoczę, albowiem nieraz jednem słowem rzucają na wypadki swojej epoki światło, które inaczej musielibyśmy zdobywać na drodze mozolnych studyów.

Gdy w r. 1550 senat wenecki uchwalił wydalenie krypto - żydów (*marrani*) i zabronienie z nimi handlu, kupcy chrześcijańcy oświadczyli, że to postanowienie jest równoznaczne z ich ruiną, że wypadnie im chyba wywędrować z żydami, gdyż mogą istnieć tylko dzięki handlowi z nimi. W rękach żydowskich znajdował się:

1) handel wełną z Hiszpanią;
2) handel jedwabiem hiszpańskim i karmazynem, cukrem, pieprzem, indyjskimi towarami kolonialnymi i perłami;
3) wielka część handlu wywozowego, albowiem żydzi dawali Wenecyanom towary w komis;
4) handel wekslowy [21].

W Anglii, Kromwel, jak wiadomo, sprzyjał żydom, a wśród przyczyn tej sympatyi nie ostatnie miejsce zajmował wzgląd na gospodarstwo społeczne kraju; uważał on bowiem, że bogate domy handlowe żydowskie są potrzebne do rozkwitu handlu towarowego i pieniężnego; nadto spodziewał się pozyskać w nich dla rządu potężnych sprzymierzeńców.

Również wiele sympatyi okazywał żydom Colbert, wielki statysta francuski XVII wieku. Uważam za rzecz znamienną, że ci dwaj wielcy organizatorowie nowoczesnego państwa poznali zdolności żydów do rozwijania gospodarstwa społecznego kapitalistycznego. W jednym z rozporządzeń do intendentów Langwedocyi Colbert wskazuje, jak wielką

korzyść mogłaby odnieść Marsylja z kupieckich zdolności żydów [22]. Mieszkańcy wielkich miast handlowych francuskich, w których żydzi grali znaczną rolę, przekonali się z własnego doświadczenia o tych korzyściach, przykładali więc wielką wagę do utrzymania żydów w murach swego miasta. Zwłaszcza mieszkańcy Bordeaux wyrażają przychylne dla żydów zdanie. Kiedy w roku 1675 grasowało w Bordeaux żołdactwo najemne, wielu zamożnych żydów gotowało się do wyjazdu. Fakt ten przeraził radę miejską, a zatrwożeni rajcowie donoszą: „Portugalczycy, którzy są właścicielami całych ulic i prowadzą handel na wielką skalę, zażądali paszportów. Portugalczycy i obcokrajowcy, którzy prowadzą największe interesy starają się stąd wycofać. Gaspard Gonzalès i Alvares, najznakomitsi wśród nich, wyjechali niedawno. Spostrzegamy, że handel ustaje“ [23].

Kilka lat później subintendent wypowiada w następujących słowach swe zdanie o znaczeniu żydów dla Langwedocyi: „Bez nich upadłby niewątpliwie handel w Bordeaux i całej prowincyi“ [24].

Ze szczególnem upodobaniem dążyli wygnańcy portugalsko-hiszpańscy w XVI wieku do Antwerpii—największego miasta handlowego hiszpańskich Niderlandów. Gdy cesarz cofnął dekret z dnia 17 lipca 1549 r., dany im poprzednio, wówczas burmistrz, ławnicy i konsul miasta zwrócili się z podaniem do biskupa z Arras, w którem przedstawiali trudności wykonania dekretu, nadmieniając, że Portugalczycy są bardzo przedsiębiorczy, przynieśli ze swej ojczyzny wielkie bogactwo i prowadzą rozległy handel. „Powinniśmy zastanowić się, że Antwerpia rozwijała się bardzo powoli i potrzebowała długiego czasu, by zagarnąć handel w swe ręce. Ruina tego miasta pociągnęłaby za sobą ruinę kraju. To wszystko trzeba wziąć pod uwagę, nim przyjdzie do wypędzenia Portugalczyków“. Burmistrz, Mikołaj v. d. Meeren, podjął i dalsze kroki. Gdy królowa Marya węgierska, regentka Niderlandów, bawiła w Ruppelmonde, burmistrz udał się do niej dla przedstawienia sprawy nowochrzczeńców. Tłumaczył zachowanie się magistratu Antwerpii, który nie może ogłosić rozporządzenia cesarskiego, ponieważ ono sprzeciwia się najżywotniejszym interesom miasta [25].

Starania te nie odniosły wszelako skutku; żydzi i nowochrzczeńcy antwerpscy przenieśli się, jak już wiemy, do Amsterdamu. Gdy Antwerpia przez wywędrowanie żydów straciła wiele z dawnej świetności, zrozumiano dopiero, jak wielki mieli oni udział w pomnożeniu dobrobytu miasta. Komisya, wyznaczona w roku 1653 w celu rozważenia py-

tania, czy należy dopuścić do powrotu żydów do Antwerpii, orzekła co następuje: „co zaś do innych niedogodności, któreby można przewidywać i obawiać się dla dobra ogółu, mianowicie, iż zagarną cały handel, że popełnią tysiące oszustw i fałszerstw, i że przez lichwę pożrą majątki dobrych poddanych i katolików; nam zdaje się przeciwnie, że dzięki handlowi, który powiększą w porównaniu z obecnym, korzyści dla ogółu rozszerzą się, a złoto i srebro pojawią się w większej obfitości na potrzeby Państwa“ [26].

Hollendrzy XVII wieku umieli doskonale ocenić korzyści, które im przynosili żydzi. Kiedy Manasseh ben Izrael udał się w znanej misyi do Anglii, rząd hollenderski powziął podejrzenie, że Manassch jedzie w celu przesiedlenia Żydów hollenderskich do tego kraju, i polecił swemu posłowi Neuportowi, wybadać Manasseha co do jego zamiarów. Neuport uspakaja swój rząd (w grudniu 1655 r.), że niema żadnego niebezpieczeństwa: „Manasseh ben Izrael był u mnie i zapewnił, że nie żąda niczego dla żydów Hollenderskich, a tylko dla tych którzy siedzą w więzieniach Inkwizycyi w Hiszpanii i Portugalii“ [27].

Tak samo w Hamburgu. W wieku XVII znaczenie żydów wzrasta do tego stopnia, że uważani są za niezbędnie potrzebnych dla rozwoju miasta. Senat zgadza się na budowanie synagogi, motywując swe zdanie tem, że z wywędrowaniem żydów Hamburg może się zamienić w bezludną wieś [28]. W r. 1697 kupiectwo Hamburga zwraca się do Rady tegoż miasta z usilną prośbą o współdziałanie w celu zapobieżenia ciężkim stratom, które zagrażają handlowi Hamburga (chodziło o zamierzone wygnanie żydów) [29]. Opinia z roku 1733, przechowana w aktach senatu, stwierdza, że w interesach wekslowych, w handlu galanteryjnym, w wytwarzaniu niektórych materyi żydzi „są wprost mistrzami“ i „prześcignęli naszych“. Dawniej nie trzeba było troszczyć się o żydów, ale teraz „liczba ich wzrasta coraz widoczniej. Są dostarczycielami artykułów żywności; niema wprost gałęzi większego handlu lub przemysłu, z któremi nie byliby mocno skojarzeni. Stali się już dla nas *malum necessarium*“ [30]. Do interesów, w których grali wybitną rolę, możnaby jeszcze dodać ubezpieczenie statków i towarów na morzu [31].

Atoli nawet świadectwa spółczesnych nie mogą nas dostatecznie przekonać o prawdziwości pewnego stanu rzeczy: chcemy, o ile to tylko możliwe, mieć sąd samodzielny. Ale możemy osiągnąć to dopiero wtedy, gdy poznamy rzeczywistość przez własne badania, a w tym razie, gdy po-

staramy się zaczerpnąć ze źródeł wiadomości, jaki był rzeczywisty udział żydów w budowie naszego spółczesnego gospodarstwa społecznego, czyli—wyrażając się ściśle—w rozwoju spółczesnego kapitalistycznego systemu gospodarczego. Badania nasze rozpocząć należy od końca XV wieku, t. j. od czasu, kiedy (jakeśmy to już widzieli) drogi dziejowe żydów i gospodarstwa społecznego zwracają się nagle w kierunku dzisiejszego rozwoju. Dopiero wyjaśnienie tej sprawy da nam stanowczą odpowiedź na pytanie: w jakim zakresie przesunięcie się ośrodka gospodarczego przypisać należy wpływowi żydów? Znaczenie żydów dla budowy i rozwoju nowoczesnego kapitalizmu dostrzegam z jednej strony we wpływie bardziej zewnętrznym, z drugiej — wewnętrzno-duchowym. Zewnętrznie przyczynili się żydzi w wielkiej mierze do nadania międzynarodowym stosunkom handlowym ich dzisiejszego piętna, jak również do tego, że państwo nowoczesne — ta ostoja kapitalizmu—mogło się rozwinąć we właściwy sobie sposób. Nadali też swoistą formę kapitalistycznej organizacyi przez powołanie do życia całego szeregu nowoczesnych instytucyi handlowych, biorąc jednocześnie wybitny udział w dalszym rozwoju, już istniejących.

Pod względem wewnętrzno-duchowym jest ich udział w rozwoju kapitalizmu dlatego tak wielki, że oni to wlali w życie gospodarcze ducha nowoczesnego i doprowadzili do całkowitego rozwoju najistotniejszą ideę kapitalizmu.

Zajmijmy się teraz poszczególnymi punktami tego szeregu, aby czytelnik wytworzył sobie pojęcie w jaki sposób należy postawić zagadnienie. Zadaniem naszem będzie pobudzić zainteresowanie do niego i tylko gdzieniegdzie spróbować na nie odpowiedzi, systematyczne zaś zestawienie materyału i wykazanie, jak daleko sięga współzależność omawianych tutaj zjawisk — wypada pozostawić jako zadanie przyszłych badań.

ROZDZIAŁ III.

Ożywienie międzynarodowego handlu towarowego.

Od czasu przesunięcia się ośrodka gospodarczego żydzi biorą znaczny udział w nowem ukształtowaniu handlu, a to przedewszystkiem ze względu na ilość obrotów towarowych. Widzimy z przytoczonych na początku danych, że liczbowe ujęcie przypadającej na żydów sumy towarów, wprowadzonych do obiegu, jest możliwe tylko przy szczególnie sprzyjającym zbiegu okoliczności. Być może, iż przyszłe badania przysporzą nam dokładnych cyfr; tymczasem posiadam niewiele takich danych; są one jednak (również jako schemat) dość pouczające.

Jeszcze przed zezwoleniem na mieszkanie Żydów w Anglii, t. j. w pierwszej połowie XVII wieku, handel ich miał wynosić $1/_{12}$ część handlu angielskiego [32]. Niestety, nie możemy się dowiedzieć, z jakiego źródła została ta cyfra zaczerpnięta. Że się zbliża do rzeczywistości, tego dowodzi wzmianka, którą znajdujemy w pamiętniku kupców londyńskich. Chodziło o to, czy żydzi mają płacić cło od przywożonych towarów, czy nie? Autorowie pamiętnika mniemają, że uchylenie tego podatku naraża koronę na stratę co najmniej 10 000 Ł. rocznie [33]. Wyjątkowo dobrze poinformowani jesteśmy o udziale Żydów w jarmarkach lipskich [34]. Jarmarki te były przez długi czas środkowym punktem handlu niemieckiego, miernikiem jego rozszerzania się i natężenia, a w stosunku do krajów przyległych, mianowicie Polski i Czech, odegrały ważną rolę. Spotykamy na tych jarmarkach wciąż rosnący od końca XVII wieku udział żydów, jako dokonywających tranzakcyi, a statystycy wszyscy

zgodni są w zdaniu, że jarmarki lipskie żydom zawdzięczały swoją świetność [35].

Szkoda, że porównywanie liczby kupców żydowskich i chrześcijańskich jest możliwe dopiero od jarmarku wielkanocnego 1756 r., gdyż źródła archiwalne dopiero od tej daty zawierają dane statystyczne o udziale chrześcijan na jarmarkach. Liczby żydów na jarmarkach wielkanocnych świętomichalskich wynoszą przecięciowo w latach:

1675—1680	416	1767—1769	995
1681—1690	489	1770—1779	1652
1691—1700	834	1780—1789	1073
1701—1710	854	1790—1799	1473
1711—1720	769	1800—1809	3370
1721—1730	899	1810—1819	4896
1731—1740	874	1820—1829	3747
1741—1748	708	1830—1839	6444

Godzien uwagi jest szybki wzrost liczby żydów z końcem XVII i XVIII i początkiem XIX wieku.

Rzut oka na okres 1766—1839 wykazuje, że jarmarki odwiedzało co rok średnio 3185 kupców żydowskich, czemu odpowiadała liczba 13 005 chrześcijan; przeto liczba żydów wynosiła 24,49%, to jest prawie ¼ liczby kupców chrześcijańskich. W niektórych latach, jak np. między 1810 a 1820, stosunek żydów do chrześcijan, wzrasta aż do 33⅓% (4869 żydów, 14 366 chrześcijan!) Należy zauważyć, że podane tu cyfry są prawdopodobnie niższe od rzeczywistości, albowiem nowsze, dokładniejsze badania wykazują daleko większy udział żydów (patrz uwagę pod [35]).

Niekiedy można też dojść drogą okólną do ocenienia udziału żydów w handlu pewnego kraju albo miasta. Wiemy np., że handel Hamburga z Hiszpanią, Portugalią, jako też i Hollandyą, w ciągu XVII wieku znajdował się prawie wyłącznie w rękach żydowskich [36]. W czasie tym około 20% ładunków okrętowych szło z Hamburga do Hiszpanii i Portugalii, około 30% zaś do Hollandyi [37].

Dowiadujemy się również, że handel ze Wschodem stanowił najważniejszą gałęź handlu francuskiego w wieku XVIII, „być może najświetniejszą handlu Francyi", i jednocześnie dowiadujemy się, że został całkowicie opanowany przez żydów: „kupcy, sprzedawcy, meklerzy, agenci wekslowi, komisyonerzy i t. d.—wszyscy są żydami" [38].

Dla zrozumienia olbrzymiego pod względem ilościowym znaczenia żydów dla rozwoju handlu wszechświatowego, wy-

starczy zważyć, że w ciągu XVI i XVII aż do późnej doby XVIII wieku handel z Lewantem oraz z Hiszpanią i Portugalią stanowił najważniejsze gałęzie handlu wszechświatowego. Te drogi handlowe były prawie wyłącznie opanowane przez żydów. Jeszcze za swego pobytu w Hiszpanii zagarnęli oni w swe ręce większą część handlu z Lewantem; już wtedy posiadali swe agencye we wszystkich punktach handlu nadmorskiego w Lewancie. Po wygnaniu z półwyspu pirenejskiego znaczna część żydów wywędrowała na Wschód, inna zaś pociągnęła na Północ; tym sposobem cały handel ze Wschodem przeszedł powoli w ręce ludów Europy północnej. Szczególnie Hollandya przez nawiązanie tych stosunków stała się wszechświatową potęgą handlową. Sieć handlu wszechświatowego rozszerzała się i zacieśniała w miarę zakładania przez żydów agencyi w miejscach coraz dalszych i bliżej siebie położonych [39], zwłaszcza od czasu, kiedy do handlu wszechświatowego—znowu za ich przeważnie sprawą—została wciągnięta zachodnia część globu. Tymi etapami rozwoju zajmiemy się dopiero po wyjaśnieniu udziału żydów w założeniu podstaw spółczesnego gospodarstwa kolonialnego.

Rodzaj towarów, którymi żydzi przeważnie handlowali, może nam również dopomódz do zrozumienia ich wpływu na wytworzenie się nowoczesnego handlu wszechświatowego. Właściwością swego handlu, więcej niż jego rozmiarami, pozyskiwali żydzi tak wielki wpływ na ogólne kształtowanie się życia gospodarczego, oddziaływając poniekąd rewolucyjnie na stare formy owego życia.

Ważny jest fakt, że Żydzi prawie zmonopolizowali handel przedmiotami zbytku. W arystokratycznych czasach XVII i XVIII wieku handel ten miał wielkie znaczenie. Przedewszystkiem Żydzi handlowali biżuteryą, drogimi kamieniami, perłami, jedwabiem i materyami jedwabnemi [40]. Biżuteryą złotą i srebrną,—ponieważ od dawna już opanowali byli targ szlachetnych kruszców; drogimi kamieniami i perłami — dla tego, że pierwsi zawładnęli ich dobywaniem (mianowicie w Brazylii); jedwabiem i materyami jedwabnemi—dzięki swym odwiecznym stosunkom z handlowemi okolicami Wschodu.

Z drugiej strony spotykamy żydów wyłącznie, albo przeważny ich wpływ, na handel wszędzie tam, gdzie popłacał odbyt wytworów masowych. Niepozbawione słuszności będzie twierdzenie, że oni znowu pierwsi wprowadzili na rynek wszechświatowy wielkie artykuły massowe nowoczesnego handlu. Są to obok kilku wytworów rolnych jakoto: zboża, wełny, lnu, później spirytusu, w ciągu wieku XVII

i XVIII wytwory szybko rozwijającego się kapitalistycznego przemysłu włóknistego [41], oraz nowo wprowadzone na rynek wszechświatowy wytwory kolonjalne: cukier i tytoń. Nie wątpię, że skoro tylko rozpoczniemy pisać historyę handlu czasów nowożytnych, zwłaszcza w dziedzinie handlu artykułami masowymi, będziemy co krok spotykali handlarzy żydowskiego pochodzenia. Kilka świadectw tego rodzaju, które przypadkowo wpadły mi do rąk, pozwalają już dziś sądzić o słuszności wyrażonego tu twierdzenia [42].

W sposób mocno podniecający i przewrotowy podziałał na bieg życia gospodarczego przedewszystkiem handel nowymi towarami obalający dawne tryby postępowania; w handlu tym żydzi znowu brali widoczny i to znaczny udział. Mowa tu o handlu bawełną [43], zagranicznemi tkaninami bawełnianemi (perkaliki), indygiem i t. d. [44]. Wprowadzenie tego rodzaju artykułów, które według spółczesnych pojęć burzyły „rodzime wyżywienie się", ściągało na handel uprawiany przez Żydów, zarzut „handlu niepatryotycznego", „komercyum żydowskiego, które nieliczne ręce niemieckie zatrudnia pożytecznie, i po większej części polega na spożyciu krajowem" [45]. Różnorodność i mnogość sprzedawanych towarów znamionują „handel żydowski", stawiając go za wzór wszystkim innym handlom i wskazując im nowe tory. Gdy kupcy z Montpellier uskarżali się na konkurencyę żydowską, odpowiedział im intendent (1740) r.), że gdyby kupcy chrześcijańscy również dobrze, jak Żydzi zaopatrywali swe składy, klientela zwracałaby się do nich niemniej chętnie, jak do żydowskich konkurentów [46].

O działalności żydów na jarmarkach lipskich podaje nam R. Markgraf w zakończeniu swej książki co następuje [47]: „Po wtóre wywierali (kupcy żydowcy) wpływ ożywczy na interesa jarmarczne różnorodnością swych zakupów, przez co handel na jarmarku staje się coraz różnostronniejszy, a przemysł, zwłaszcza krajowy, do coraz większej różnorodności wytwórczej został pobudzony. Na wielu jarmarkach, dzięki rozmaitości i mnogości swych zakupów, żydzi byli czynnikiem wręcz zapładniającym".

Znaczenie handlu żydowskiego dla większej części gospodarstw społecznych w okresie wczesnego kapitalizmu widzę przedewszystkiem w wyłącznem niemal opanowaniu przez żydów, tych właśnie dziedzin handlu, z których wyciągnąć było można jak najwięcej gotówki: były to nowoodkryte, bogate w srebro i złoto kraje (Ameryka środkowa i południowa) do których docierali bądź bezpośrednio, bądź drogą okólną przez Hiszpanię i Portugalię. Prawią nam dość

często, że żydzi wprowadzają gotówkę do kraju[44]. Że tu było źródło wszelkiej (kapitalistycznej) „pomyślności narodowej“, o tem wiedzieli doskonale teoretycy i praktycy swoich czasów, a i myśmy to nareszcie zrozumieli, gdy się rozproszyły mgły doktryn Smitha. Ściąganie szlachetnych metalów do kraju w wielkiej mierze równoznaczne zakładaniu podstaw nowoczesnego gospodarstwa społecznego, i nikt nie brał w tem tak znacznego udziału, jak właśnie żydowscy kupcy. Stwierdzenie tego prowadzi nas bezpośrednio do następnego rozdziału, w którym rozważymy udział Żydów w rozwoju nowoczesnego gospodarstwa kolonjalnego.

ROZDZIAŁ IV.

Ugruntowanie nowoczesnego gospodarstwa kolonialnego.

Poznajemy coraz dokładniej, że rozszerzenie posiadłości kolonialnych przyczyniło się w wielkiej mierze do rozkwitu nowoczesnego kapitalizmu. Że w tej ekspansyi kolonialnej żydzi znowu odegrali wybitną, jeśli nie rozstrzygającą rolę, to się okaże z następujących wywodów. Zjawiskiem jest to zupełnie naturalnem, że żydzi brali znaczny udział we wszystkich przedsiębiorstwach kolonialnych, gdyż nowy świat, choć urabiany podług starych wzorów, dawał więcej widoków powodzenia, aniżeli zacofana Europa, zwłaszcza odkąd ostatnie Eldorado okazało się krajem niegościnnym. I to zarówno na wschodniej jak na zachodniej i południowej półkuli. Już od średniowiecza osiedliło się w Indyach Wschodnich wielu żydów [51], którzy od r. 1403, gdy narody europejskie wyciągnęły ręce po kraje starej kultury, stali się pożądanym punktem oparcia dla europejskiego panowania i handlu. Na okrętach portugalskich i hollenderskich przybyły podług wszelkiego prowdopodobieństwa—dokładnych danych jeszcze nie posiadamy—liczne rzesze żydowskie do posiadłości indyjskich. W każdym razie we wszystkich hollenderskich koloniach i przedsiębiorstwach na wschodzie spotykamy znaczny udział żydów. Przekonywamy się, że znaczna część kapitału akcyjnego hollenderskiej kompanii wschodnio-indyjskiej znajdowała się w rękach żydowskich [52]. Wiemy, że gubernator generalny owej kompanii, który, jeżeli nawet nie był założycielem potęgi hollenderskiej na Jawie, to z pewnością przyczynił się w wielkiej mierze do umocnienia tejże [53], na-

zywał się Cohn (Coen). A możemy łatwo nabrać przeświadczenia, że nie był on jedynym gubernatorem żydowskim posiadłości hollendersko-indyjskie, gdy się przypatrzymy szeregowi portretów tych urzędników [54]. Spotykamy również żydów na urzędzie dyrektora rzeczonej kompanii [55] i wogóle we wszelkich przedsiębiorstwach kolonialnych [56].

Nie wiemy jednak, jaki był późniejszy udział żydów w gospodarstwie kolonialnym Indyi od czasu, kiedy Anglicy tutaj zapanowali. Stosunkowo dobrze jesteśmy powiadomieni o udziale żydów w zakładaniu kolonii angielskich w Afryce Południowej i Australii; wiemy, że tutaj (w kraju Przylądkowym) bodaj cały rozwój gospodarczy przypisać należy żydom. W latach 1820 i 1830 przybywają do Afryki południowej Benj. Norden i Symeon Markus, którym zawdzięczamy przemysłowe przebudzenie kolonii Kapu; Juliusz, Adolf, Jakób Mosenthalowie gruntują handel wełną i skórami, oraz wyrób cienkich tkanin wełnianych (m o h a i r); Aron i Daniel de Pass monopolizują połów wielorybów; Joel Myers zakłada hodowlę strusi; Lilienfeld z Hopetowu kupuje pierwsze dyamenty i t. d., i t. d. [57]. Podobnież grali żydzi rolę kierowniczą i w pozostałych krajach południowo-afrykańskich, szczególnie w Transwalu, gdzie obecnie ma się znajdować 25 000 żydów z ogólnej liczby 50 000 zamieszkujących Afrykę Południową [58]. Jednym z pierwszych kupców hurtowników był Montefiore. Nie wydaje się przesadą twierdzenie: znaczna część handlu morskiego Anglii była przez długie lata w rękach żydów [59].

Właściwem jednak polem działalności żydowskiej w krajach kolonialnych, zwłaszcza we wczesnej dobie ustroju kapitalistycznego, jest zachodnia część kuli ziemskiej, nowo ukształtowana przez Europejczyków. Ameryka we wszystkich swych częściach jest krajem żydowskim — oto wniosek, do którego niechybnie doprowadza zbadanie źródeł. Dzięki zaś nadzwyczajnemu wpływowi, jaki Ameryka od dnia jej wykrycia wywiera na życie gospodarcze i całokształt kultury ma ten silny udział żydów w kształtowaniu się świata amerykańskiego szczególne znaczenie dla wyniku naszej historji. Zajmę się przeto nieco dłużej tym przedmiotem, mimo obawy znużenia czytelnika nadmiarem szczegółów. Mniemam wszelako, że ważność zagadnienia usprawiedliwi pedantyczny nieco sposób traktowania przedmiotu [60].

W dziwny zaiste sposób zespolili się żydzi z Ameryką od chwili jej odkrycia: wydawać się może, iż nowy świat dla nich jedynie i z ich pomocą został odkryty, że wszyscy kolumbowie byli tylko zarządcami interesów Izraela. Tak też

rozumieją obecnie dumni żydzi położenie dziejowe, przedstawione na podstawie nowych badań archiwalnych [61]. Podług tych poglądów umiejętność żydowska podniosła dopiero technikę żeglarstwa na tak wysoki stopień, że możliwe się stało podejmowanie podróży zaoceanowych. Abraham Zacuto, profesor matematyki i astronomii na uniwersytecie w Salamance wydaje w r. 1473 swe tabele i tablice astronomiczne „Almanach perpetuum"); Jose Vecuho, astronom i lekarz nadworny Jana II portugalskiego i matematyk Moses wespół z dwoma kolegami chrześcijańskimi wynajdują w roku 1484, na podstawie tablic Zacuta, astrolabię morską (instrument dla określenia z położenia słońca odległości okrętu od równika). Jose tłumaczy almanach swego nauczyciela Zacuto na języki łaciński i hiszpański.

Twierdzą także, że środków materyalnych dla ekspedycji Kolumba dostarczyli żydzi. Żydowskie pieniądze umożliwiły dwie pierwsze podróże Kolumba. Pierwszą odbył za pożyczkę, udzieloną mu przez radcę królewskiego, Laisa de Santangel. Do niego, jako rzeczywistego protektora ekspedycyi Kolumba, były też adresowane dwa pierwsze listy Kolumba; do niego i do skarbnika Aragonii Gabryela Sanibeg (krypto-żyda, marano).

Druga ekspedycya Kolumba była również wyposażona żydowskimi pieniędzmi, które tym razem nie z dobrowolnej pochodziły ofiary: mianowicie obrócono na ten cel fundusze, pozostałe po wygnanych żydach w r. 1493 przez Ferdynanda aragońskiego przyjęte na rzecz skarbu.

Co więcej: na okręcie Kolumba znajdowała się pewna liczba żydów, a pierwszym Europejczykiem, który dotknął stopą lądu amerykańskiego, był również żyd, Luis de Torres. Tak opiewają najnowsze badania, oparte na „dokumentach".

Ale co najdziwniejsza, że od niedawna Kolumb jest reklamowany na rzecz żydowstwa. Podaję o tem najnowszem odkryciu, aczkolwiek nie jestem w możności stwierdzić jego prawdziwości. Na posiedzeniu Towarzystwa Geograficznego w Madrycie uczony Don Celso Garcia de la Riega zdawał sprawę ze swych badań o Kolumbie, z których wynika, że Christobal Colon (nie Kolombo) był Hiszpanem, a ze strony matki — pochodzenia żydowskiego. Don Garcia de la Riega dowiódł na zasadzie aktów notarjalnych i biskupich miasta Pontevedra w prowincyi Galicyi, że między rokiem 1428 a 1528 mieszkała tam rodzina Colonów, że w tej rodzinie były w użyciu te same imiona, co i u krewnych admirała. Między tymi Colonami a rodziną Fonterosów były zawierane

związki małżeńskie. Fonterosowie niewątpliwie, albo jeszcze byli żydami, albo też od niedawna przyjęli chrześcijaństwo. Matka Cristobala Colona nazywała się Zuzanna Fonterosa. Gdy w prowincyi Galicyi wybuchły rozruchy, rodzice odkrywcy opuścili Hiszpanię i wywędrowali do Włoch. Uczony hiszpański popiera te twierdzenia na zasadzie dalszych poszukiwań. Znajduje on w pismach Kolumba wiele napomknień o literaturze hebrajskiej. Najstarsze portrety odkrywcy Ameryki przedstawiają typ wybitnie żydowski.

Zaledwie wrota nowego świata otwarły się dla Europejczyków, żydzi podążają tam tłumnie. Widzimy, że odkrycie Ameryki przypada w tym samym roku co i wygnanie z Hiszpanii; widzieliśmy, że w ostatnich latach wieku XV-go i pierwszych dziesiątkach wieku następnego krocie żydów europejskich były zmuszone do wędrówek z miejsca na miejsce, nic przeto dziwnego, że z tej masy znaczna część udaje się do pełnego nadziei nowego świata. Pierwszymi kupcami nowego świata byli żydzi [62], oni stworzyli pierwsze przedsiębiorstwa przemysłowe w koloniach amerykańskich. Już w roku 1492 osiedlają się żydzi portugalscy na wyspie St. Tomasza i tu rozpoczynają gospodarstwo plantacyjne na większą skalę; zakładają liczne fabryki cukru i zatrudniają niebawem 3000 czarnych niewolników [63]. Napływ żydów do Ameryki południowej zaraz po jej odkryciu był tak wielki, że królowa Joanna w r. 1511 uznała konieczność przeciwdziałania temu. Widocznie jednak rozporządzenie to pozostało bez skutku, skoro liczba żydów wzrasta coraz bardziej. Prawo z d. 21 maja 1577 r. znosi formalnie zakaz wędrowania żydów do kolonii hiszpańskich.

Aby dokładnie ocenić żywą działalność, którą rozwinęli żydzi jako założyciele przemysłu i handlu kolonialnego w krajach południowo-amerykańskich, wypada rozważyć losy poszczególnych kolonii.

Dzieje żydów w koloniach amerykańskich, zarazem dzieje tych kolonii rozpadają się na dwa wielkie okresy, przedzielone wygnaniem żydów z Brazylii (1654 r.). Wspomnieliśmy już, że zaraz po odkryciu Ameryki w r. 1492 żydzi ugruntowali na wyspie św. Tomasza przemysł cukrowniczy. Przemysł ten w r. 1550 jest już w pełnym rozkwicie: 60 plantacyi zaopatrzono w młyny cukrowe i warzelnie. Jak wskazują dziesięciny, składane królowi, wytwarzano rocznie 150000 kamieni cukru (po 25 funtów) [65].

Stąd lub z Madery [66], gdzie od dawnego czasu zajmowali się przemysłem cukrowniczym, żydzi przenieśli go do największej kolonii amerykańskiej—do Brazylii, która odtąd

wstąpiła w okres swego rozkwitu, spowodowanego przeważnie tym przemysłem. Materyału ludzkiego dla nowych kolonii dostarczali z początku prawie wyłącznie żydzi i przestępcy, stanowiący ładunek dwóch okrętów, przybywających rok rocznie z Portugalii [67]. Rychło stali się żydzi kastą panującą i „niemała część najzamożniejszego kupiectwa brazylijskiego składała się z nowych chrześcijan“ [68]. Pierwszy generalny gubernator, który wprowadził porządek do administracyi kolonialnej, był pochodzenia żydowskiego; w rzeczywistości bowiem zaczęła się nowa posiadłość rozwijać, gdy w r. 1549 przybył Tomasz de Souza, człowiek o wybitnych zaletach [69]. Ale do pełnego rozkwitu doszła kolonia wtedy, gdy przeszła (1624 r.) pod władzę Holandyi i gdy zaczęli się tam osiedlać bogaci żydzi holenderscy [70]. W tym to czasie liczni żydzi tworzą związek i zakładają w Brazylii kolonię, w której osiedla się 600 poważnych żydów hollenderskich [70]. Jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku wszystkie większe plantacye cukru znajdowały się w rękach żydowskich; o ich rozległej działalności i bogactwie opowiadają nam podróżnicy. np. Nienhoff, który zwiedzał Brazylię od 1640 do 1649 roku i wyraża się w następujący sposób [71]: „Pomiędzy wolnymi mieszkańcami Brazylii, którzy nie są na służbie kompanii (Hollenderskiej zachodnio-indyjskiej), najliczniejsi są żydzi przybyli tutaj z Hollandyi. Prowadzą oni handel rozleglejszy, niż inni, kupują fabryki cukru i budują porządne domy. Wszyscy są kupcami i miałoby to doniosłe skutki dla Hollenderskiej Brazylii, gdyby chcieli się trzymać w dozwolonych granicach handlu“. A w sprawozdaniu z podróży F. Pyrarda czytamy: „Zyski, które osiągają po dziewięciu lub dziesięciu latach pobytu, są bajeczne; wszyscy wracają bogatymi“ [72].

Przewaga żywiołu żydowskiego w przemyśle plantacyjnym przetrwała okres panowania hollenderskiego w Brazylii i przeciągnęła się pomimo „wygnania“ [73] żydów w r. 1654, aż do XVIII wieku. Dowiadujemy sią, że gdy w pierwszej połowie XVIII wieku [74] wielu wybitniejszych kupców w Rio de Janeiro wpadło w ręce Inkwizycyi, ustał ruch w tak wielu plantacyach, że wytwórczość i handel prowincyi (zn. Bahia) przez długi czas po tym ciężkim ciosie podnieść się nie mogły. Dekretem z dnia 2 marca 1768 r, nakazano zniszczyć wszystkie spisy „nowych chrześcijan“, dekretem zaś z dnia 25 marca 1773 r. „nowi chrześcijanie“ pod względem obywatelskim zostali zrównani z dawnymi chrześcijanami Widocznie liczni kryptożydzi po zawładnięciu Brazylią przez Portugalczyków w r. 1654, utrzymali się na wybitnych

stanowiskach, wnosząc do kraju kwitnącego przemysłem cukrowniczym, handel drogimi kamieniami, który został przez nich rychło opanowany. Rok 1654 ma znaczenie epokowe dla dziejów żydowsko-amerykańskich, gdyż wówczas większa część żydów brazylijskich zwróciła się do innych okolic Amerykańskich, przenosząc tam gospodarczy środek ciężkości.

Przedewszystkiem dzięki napływowi żydów od XVII wieku doszły do rozkwitu niektóre najważniejsze części archipelagu zachodnio-indyjskiego i przyległego wybrzeża. Barbados [75] np. była zamieszkana przez samych prawie żydów. W roku 1627 Anglicy zagarnęli wyspę w swoje posiadanie; w r. 1641 zaprowadzono tam trzcinę cukrową; w r. 1648 zaczyna się wywóz cukru. Atoli cukrownictwo nie mogło się utrzymać, gdyż cukier był pośledniejszego gatunku i przewóz jego do Anglii nie opłacał się. Dopiero wypędzeni z Brazylii t. zw. „Hollendrzy" wprowadzili tam fabrykacyę i nauczyli mieszkańców wytwarzania suchego, niepsującego się cukru, którego wywóz doszedł wkrótce do wielkich rozmiarów. W r. 1661 Karol II nadaje tytuły baronów 13 posiadaczom, których dochody z Barbados wynosiły 16 000 Ł.; od roku 1676 wysyłano z wyspy rocznie 400 okrętów, każdy z ładunkiem 180 ton nieoczyszczonego cukru.

Z Barbados przeniósł Tomasz Modyford w r. 1664 fabrykacyę cukru na Jamajkę [76], która tym sposobem prędko doszła do bogactwa. W r. 1656 Anglicy ostatecznie wydarli ją Hiszpanom. W tym czasie Jamajka posiadała zaledwie trzy niewielkie warzelnie cukru, a w roku 1670 było już w ruchu 65 młynów, z których niektóre wytwarzały 2000 centnarów cukru; w roku 1700 cukier stał się głównym artykułem na Jamajce i źródłem jej dobrobytu. Jak znaczny udział brali żydzi w tym rozwoju, sądzić można z podania, wniesionego przez kupców chrześcijańskich do rządu w roku 1671, w którem żądają usunięcia kupców żydowskich, co miało ten tylko skutek, że rząd jeszcze bardziej popierał osiedlenie się żydów. Gubernator odrzucił petycyę z następujących godnych uwagi względów [77]. „Był on zdania, że Jego Królewska Mość nie może mieć bardziej pożyteczniejszych pod względem finansowym poddanych, niż żydzi i Hollendrzy; mają oni duże kapitały i stosunki. Stali się pierwszymi kupcami i handlującymi angielskiej kolonii" [78]. W XVIII wieku płacą wszyscy podatki, a przemysł i handel znajduje się po największej części w ich rękach.

Z pozostałych kolonii angielskich upodobali sobie przedewszystkiem Surinam [79]. Tutaj od r. 1664 mieszkali żydzi,

którzy wkrótce też obdarzeni zostali przywilejami, „przyczem przekonaliśmy się, że naród żydowski... dowiódł... iż przynosi kolonii pożytek i korzyści“. To uprzywilejowane położenie trwało naturalnie jeszcze wtedy, gdy Surinam z rąk angielskich przeszedł 1667 r. do hollenderskich. Pod koniec XVII wieku stosunek liczbowy żydów do reszty ludności ma się jak 1 do 3. Z 344 plantacyi w Surinamie, przeważnie wytwarzających cukier, żydzi w r. 1730 posiadali 115.

Taki sam obraz, jak kolonie angielskie i hollenderskie, przedstawiają też ważniejsze kolonie francuskie: Martynika, Gwadelupa, San-Domingo [80]. I tutaj przemysł cukrowniczy jest źródłem „dobrobytu“ i tutaj żydzi opanowali ten przemysł, jak i handel cukrem.

Na Martynice Benjamin Dacosta zakłada w roku 1655 pierwszą plantacyę i warzelnię cukru; przybył on tam, uciekając z Brazylii, w towarzystwie 900 współwyznawców i 1100 niewolników.

Na San-Domingo istniało cukrownictwo już od r. 1587; ale dopiero t. zw. „hollenderscy“ zbiegowie z Brazylii doprowadzili je do rozkwitu.

Nie należy tracić z uwagi, że w owych krytycznych stuleciach, gdy powstawało amerykańskie gospodarstwo kolonialne (a przez nie nowoczesny kapitalizm), wytwarzanie cukru (naturalnie oprócz produkcyi srebra i dobywania złota i drogich kamieni w Brazylii) stanowiło rdzeń całego gospodarstwa kolonialnego, a tem samem pośrednio i gospodarstwa krajowego. Trudno wyrobić sobie dokładne pojęcie o górującem znaczeniu cukrownictwa i handlu cukrem w owych stuleciach. Nie było to wcale przesadą, gdy paryska Rada Handlowa w uchwale z r. 1701 orzekła: Francya zawdzięcza świetność swej żeglugi handlowi swych wysp, wytwarzających cukier, dzięki czemu może istnieć i rozszerzać się“. A ten handel był prawie zmonopolizowany przez żydów (szczególnie francuski—przez bogatą firmę Gradis z Bordeaux) [81].

Potężne stanowisko, zdobyte przez żydów w Ameryce Środkowej i Południowej, nabrało szczególnego znaczenia przez ścisły związek, który się ustalił między koloniami Ameryki Północnej a Indyami Zachodniemi pod koniec XVII wieku; związek ten, któremu, jak się przekonamy, europejskie posiadłości w Ameryce północnej zawdzięczają swe istnienie, w znacznej mierze stworzony został przez kupców żydowskich. Doszliśmy więc do roztrząśnięcia roli, jaką odegrali żydzi w rozwoju północno-amerykańskiego gospodarstwa społecznego, czyli—wyrażając się jaśniej—w narodzinach

Stanów Zjednoczonych Ameryki. Pod względem gospodarczym ukształtowały się one w znacznej mierze pod wpływem elementów żydowskich. Zdanie to wymaga obszerniejszego wyjaśnienia, ponieważ wyraźnie przeczy utartym (przynajmniej w Europie) poglądom.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, jak gdyby życie gospodarcze Ameryki Północnej wytworzyło się zgoła bez współudziału żydów. Twierdzeniom moim, że kapitalizm nowoczesny jest w gruncie rzeczy wytworem żydowskim — przeciwstawiano rozwój Stanów Zjednoczonych. Jankesi chełpią się tem, że dali sobie radę bez żydów. Jeden z pisarzy amerykańskich, jeśli się nie mylę—Marek Twain, wywodził obszernie, dlaczego żydzi w Ameryce żadnej nie odegrali roli; miało to być dla tego, że Jankesi są tak samo „szczwani" (smart), jak żydzi, jeżeli nawet nie przebieglejsi. To samo twierdzą o sobie Szkoci. I w istocie spotykamy niewiele nazwisk żydowskich wśród największych przemysłowców i spekulantów Stanów Zjednoczonych, wśród „magnatów trustowych". Temu zaprzeczyć nie można. Niemniej przeto obstaję przy swojem twierdzeniu, że Stany Zjednoczone są w wyższym stopniu napełnione duchem żydowskim, niż jakikolwiek kraj inny, o czem zresztą dobrze wiadomo w niektórych najkompententniejszych kołach Ameryki. Gdy przed kilku laty z wielką pompą obchodzono w Ameryce Północnej 250-tą rocznicę przywędrowania żydów do Stanów Zjednoczonych, napisał prezydent Roosevelt do komitetu obchodu list, w którym wyraził swe życzenia w nadzwyczaj pochlebnej formie. Powiada on, że zdarza się mu po raz pierwszy od czasu swej prezydentury pisać przy sposobności obchodu list powitalny; atoli poczytuje sobie za szczególny obowiązek uczynić ten wyjątek, gdyż powód jest przemożnie wielki. Prześladowania, na które właśnie w tych czasach żydzi są wystawieni, zmuszają go do złożenia świadectwa wybitnym przymiotom obywatelskim mężów żydowskiej wiary i żydowskiej rasy od czasu przywędrowania ich do kraju. Dalej, mówiąc o zasługach żydów dla Stanów Zjednoczonych, użył zwrotu, trafiającego w rdzeń rzeczy: „Żydzi mieli udział w budowaniu tego kraju"[2]. Grover Cleveland, dawniejszy prezydent Stanów, wyraził się przy tej samej okoliczności: „Niewiele, a może żadna z narodowości, składających ludność amerykańską, nie wywarła wprost lub ubocznie większego wpływu na wytworzenie spółczesnego amerykanizmu, jak narodowość żydowska"[3].

Na czem więc właściwie polega znaczenie żydów dla Stanów Zjednoczonych? Przedewszystkiem na tem, że ilo-

ściowy ich udział w życiu ekonomicznem Ameryki był o wiele większy, niż się to na pierwszy rzut oka wydawać może. Jeżeli wśród półtuzina znanych nazwisk miliarderów, a zwłaszcza miliarderek, które dzisiaj brzmią rozgłośnie w uszach wszystkich ludzi, niema wcale żydów, to przecież kapitalizm amerykański bynajmniej nie jest ubogi w żywioły żydowskie. Po pierwsze nawet wśród bardzo wielkich trustów jest kilka, których kierownictwo spoczywa w rękach żydowskich. Tak np. Smelters trust, który ze wszystkimi zależnymi odeń zakładami (w r. 1904) reprezentował kapitał (nominalny) 201 milionów dollarów, był dziełem żydów (Guggenheimów). Podobnież w truście asfaltowym), w truście telegraficznym i innych żydzi zajmują stanowiska kierownicze [84]. W posiadaniu żydowskiem znajduje się również szereg wielkich firm bankierskich, od których naturalnie zależy znowu wielka część amerykańskiego życia gospodarczego. Tak np. znany syndykat Harrimana, mający na celu zmonopolizowanie wszystkich sieci amerykańskich dróg żelaznych, był w rzeczywistości finansowany i popierany przez nowojorski dom bankowy „Kuhn, Loeb & Comp." Tak samo mocno opanowali żydzi i Zachód: Kalifornia jest w wielkiej mierze ich dziełem. Przy utworzeniu tego Stanu żydzi wysunęli się jako sędziowie, deputowani, gubernatorowie, burmistrze i nie w najmniejszej mierze jako kupcy. Do więcej znanych firm, rozwijających tam swą działalność, należą: bracia Seligmann, Wilh. Henry, Jesse, James w San-Francisco; Louis Stoss, Lewis Gerstle w Sacramento (gdzie założyli „Alasca Commercial Co."); Hellmanowie i Newmarkowie w Los-Angelos; Podczas okresu złota żydzi nawiązali stosunki ze Wschodem i Europą. Największe finansowe tranzakcye w tych czasach były dokonane przez takie firmy, jak: Dawidson, agent Rothschilda, Alb. Priest z Rhode Island, Alb. Dyer z Baltimore i t. d.; trzej bracia Lazard, którzy założyli międzynarodowy dom bankowy „Lazard Frères" (w Paryżu, Londynie i San-Francisco); jak Seligmanowie, Glazierowie i Wormserowie; Moritz Friedländer był jednym z wielkich królów handlu zbożowego. Adolf Sutro wyzyskał Comstock Lodes. I dziś jeszcze przeważna część kalifornijskich interesów bankowych i przedsiębiorstw przemysłowych znajduje się w rękach żydowskich. Wymieniam tutaj: The London, Paris and American Bank (Sigm. Greenebaum, Rich. Altschulz); Angl. California Bank (Phil. N. Lilienthal, Ignatz Steinhart); Nevada Bank; Union Trust Company; Farmers and Merchants Bank of Los-Angelos i in. Kopalnie węgla eksploatował John Rosenfeld; następczynią Hudson Bay Co. była The Alasca Commercial Co., and the North Americ. Comm. Co. i t. d. [85].

Nie ulega wątpliwości, że przywędrowanie licznych żydów w ciągu ostatnich dziesiątków lat zwiększyło w olbrzymich wymiarach ilościowe ich znaczenie w amerykańskim życiu gospodarczem. Zważmy, że dzisiaj już mieszka w Nowym Jorku przeszło 1 000 000 żydów i że większa ich część nie rozpoczęła jeszcze swej kapitalistycznej działalności. Jeśli stosunki Amerykańskie będą się dalej rozwijały jak w ostatnich latach, jeśli emigracya i przyrost stosunkowy różnych narodowości pozostanie ten sam, to Stany Zjednoczone za jakieś 50 lub 100 lat ukażą się naszej wyobraźni jako kraj zamieszkany tylko przez Słowian, Negrów i Żydów, którym naturalnie żydzi zagarnęli hegemonję gospodarczą. Są to oczywiście wizye przyszłości, któremi zajmować się tutaj nie możemy, gdyż celem naszym jest badanie przeszłości i teraźniejszości. Co do przeszłości i teraźniejszości przyznać należy, że ilościowy udział żydów w życiu gospodarczem Ameryki jest znaczniejszy, niż sądzić można na podstawie powierzchownej obserwacyi. Sam ilościowy udział żydów nie tłumaczy jednak tego wydatnego znaczenia, jakie przypisuję (wespół z wielu innymi kompetentnymi ludźmi) plemieniu żydowskiemu; znaczenie to należy raczej określić jako wybitnie jakościowe wśród całego splotu przyczyn złożonych.

Nie kładę zbyt wielkiego nacisku na fakt, że żydzi w Ameryce zagarnęli i zmonopolizowali, a przynajmniej opanowali na długi czas, wiele ważnych gałęzi handlu. Mam na myśli przedewszystkiem handel zbożowy, szczególnie na Zachodzie; dalej handel tytuniem i bawełną. Na pierwszy rzut oka dostrzegamy, że są to trzy główne zwoje nerwowe w amerykańskiem gospodarstwie społecznem, i pojmujemy, że ci, w których rękach znajdują się te trzy potężne gałęzie gospodarcze, biorą, niezależnie od wszelkich innych względów wybitny udział w ogólnym procesie życia ekonomicznego Atoli, jak powyżej zaznaczyłem, nie podkreślam zbyt silnie tego szczegółu, ponieważ znaczenie żydów w gospodarstwie społecznem Stanów Zjednoczonych można wyprowadzić z przyczyn o wiele głębszych.

Żydzi są niby nić osobliwa, rzec można — niby wątek złoty, przetykający całą osnowę gospodarstwa społecznego Ameryki, które od nich bierze właściwe sobie cechy.

Od chwili rozbudzenia się ducha kapitalistycznego na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego, w lasach i stepach nowej ziemi — spotykamy już żydów. Rok 1655 uważany jest za rok ich przybycia [86], kiedy-to okręt, wiozący żydów z opanowanej po większej części przez Portugalczyków Brazylii, zawinął do zatoki Hudsońskiej. Nowi przybysze żądali

wstępu do kolonii, założonej przez hollenderską Kompanię zachodnio-indyjską. Nie prosili tym razem, lecz żądali wstępu, jako członkowie plemienia, które miało już znaczny udział w tem przedsiębiorstwie i którego wpływ gubernatorowie kolonii mieli sobie zjednać. W czasie przybycia okrętu z żydowskimi wychodźcami rządził w Nowym Amsterdamie Stuyvesant. Nie był on przyjacielem żydów i nie miał ochoty wpuścić ich do kraju. Tymczasem otrzymał rozporządzenie od dyrektorów Kompanii z Amsterdamu (26 kwietnia 1655 r.): Żydzi mają być dopuszczeni do handlu i osiedlenia się w obrębie Kompanii; „gdyż włożyli wielkie kapitały w udziały tej Kompanii“ [87]. Z Nowego-Amsterdamu udają się niebawem do Long Island, Albany, Rhode Island, Filadelfii.

Odtąd zaczyna się ożywiona ich działalność, mająca przedewszystkiem na celu zapewnienie bytu ekonomicznego nowych kolonii. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone zawdzięczają swoje istnienie tylko temu, że kolonie angielskie w Ameryce Północnej, dzięki szeregowi sprzyjających okoliczności, rozwinęły się do tak znacznej potęgi, że to ostatecznie uzdolniło je do bytu samodzielnego. Otóż przy tworzeniu się tej kolonialnej potęgi spotykamy żydów, jako pierwszych i najgorliwszych działaczy.

Pomijam już fakt, że dzięki poparciu kilku potężnych domów żydowskich, które przygotowały podstawę ekonomiczną kolonii, państwowość tychże rozwinąć się mogła w samodzielność. Bez dostaw w czasie wojny, a przedewszystkiem bez dostarczenia koniecznych środków pieniężnych niepodległość, nigdy nie mogłaby być osiągnięta. Te dzieła żydów bynajmniej nie stanowią właściwości stosunków amerykańskich, spotykamy je jako zjawisko powszechne, występujące niemal równomiernie w dziejach nowoczesnego państwa, opartego na podstawie kapitalistycznej. Zajmiemy się tem zjawiskiem w obszerniejszem zestawieniu, któremu poświęcimy odpowiednie miejsce.

Z drugiej strony dostrzegam inną jeszcze działalność żywiołów żydowskich w kolonialnej Ameryce Północnej, charakteryzującą specyalnie świat amerykański. Mam na myśli prosty fakt, że w ciągu XVII i XVIII wieku handel żydowski był źródłem, z którego gospodarstwo społeczne kolonii amerykańskich, czerpało swe życie. Albowiem tylko stosunki handlowe utrzymywane przez żydów, umożliwiały koloniom pozostawanie w trwałym związku ekonomicznym z krajem macierzystym i dojście mimo to do własnego rozkwitu gospodarczego. Powiedzmy prościej: skutkiem na-

rzuconego koloniom przez Anglię przymusu nabywania wszystkich wytworów przemysłu w kraju macierzystym, bilans handlowy (a tem samem i gotówkowy) kolonii prawie zawsze wykazywał passywa. Ich organizm gospodarczy uległby wyczerpaniu, gdyby z zewnątrz stale nie napływał strumień ożywczy w postaci szlachetnych metali. A tym strumieniem z krajów Ameryki Południowej i Środkowej do angielskich kolonii Ameryki Północnej kierował handel żydowski. Dzięki ścisłym stosunkom, utrzymywanym przez przybyłych do Północnej Ameryki z wyspami Zachodnio-Indyjskiemi i Brazylii, kolonie zawiązały ożywiony handel z tymi krajami.

Handel ten był dla kolonii w istocie aktywny i dlatego nieprzerwanie przelewał do żył organizmu gospodarczego Ameryki Północnej szlachetne metale zyskiwane w owych krajach, jak również obficie napływające z krajów sąsiednich (od początku XVIII wieku przedewszystkiem złoto brazylijskie) [88].

Ze względu na fakta dopiero co przytoczone, można z niejaką słusznością twierdzić, że Stany Zjednoczone przeważnie swe istnienie zawdzięczają żydom, oraz, że dzięki jedynie wpływowi żydowskiemu są one takimi, jakimi są, t. j. amerykańskimi. Albowiem to, co nazywamy amerykańskiem, jest w bardzo znacznej mierze niczem innem, jak skrystalizowanym duchem żydowskim.

Skądże pochodzi to mocne zabarwienie amerykańskiej kultury specyficznym duchem żydowskim? Mniemam, że z wczesnego i zgoła powszechnego poprzesadzania ludności osadniczej żywiołami żydowskimi.

O ile mogę sądzić, zaludnienie Ameryki Północnej w większości wypadków odbywało się w sposób następujący: gromadka tęgich mężczyzn i kobiet dajmy na to 20 rodzin pociągnęło w puszczę, aby tu rozpocząć nowe życie. Z tych 20 rodzin 19 było zaopatrzonych w pług i kosę. Celem ich było wykarczować las, wypalić step i uprawiając rolę własnemi rękoma, zdobyć sobie utrzymanie. Dwudziesta zaś rodzina zakłada sklepik, aby towarzyszom drogą handlu, może nawet wędrownego, dostarczyć najniezbędniejszych przedmiotów użytku, których rola nie wydaje. Ta dwudziesta rodzina bierze też na siebie zadanie zbywania wytworów, otrzymanych z ziemi przez 19 innych rodzin; rodzina ta najwcześniej posiadała gotowiznę, a tem samem mogła dopomagać innym pożyczkami. Bardzo często ze „sklepem“ łączył się rodzaj banku kredytowego ziemskiego, zapewne też często agentura sprzedaży ziemi i tem podobne przedsiębiorstwa. Rolnik w Północnej Ameryce, skutkiem działalności owej dwudzie-

stej rodziny, pozostawał od samego początku w kontakcie z gospodarką pieniężną i kredytową starego świata. Od samego początku wszystkie stosunki wytwórcze oparły się na nowoczesnej podstawie. Pierwiastek miejski przenikał zwycięsko do odległych wiosek. Duch kapitalistyczny przeniknął amerykańskie gospodarstwo społeczne, rzec można, od pierwszego dnia osadnictwa, gdyż pierwsze komórki handlu wyrosły rychło na wszechogarniającą organizacyę. O ile tu występowały czynności osobiste, a nie tyle stan rzeczy, wytwarzający nowe szeregi rozwoju, można zapytać: kto nadał temu „nowemu światu“ piętno kapitalistyczne? Owa dwudziesta rodzina w każdej wsi.

Zbyteczna dodawać, że ową dwudziestą rodziną była za każdym razem rodzina żydowska, która się przyłączyła do gromady kolonistów, albo też przybyła wkrótce po jej osiedleniu się.

Łączność ta w znaczeniu zjawiska powszechnego przedstawia mi się tymczasowo, jako uogólnienie przypadków, w których ona się przejawia. Zadaniem późniejszych badaczy będzie skreślenie dziejów gospodarczych w Stanach Zjednoczonych z wysuniętego przeze mnie punktu widzenia. Materjał przeze mnie zebrany stanowić może jedynie początek późniejszych szczegółowych badań. W każdym razie jednokształtność i naturalność rozwoju przypuszczać każą, że nie mamy przed sobą luźnych przypadków, lecz zjawiska typowe.

Co tu powiedziałem o wpływie żydów na bieg amerykańskiego życia gospodarczego wyraził ktoś inny, tak: „Żyd był finansowym kierownikiem tysiąca pomyślnie rozwijających się gmin. Był przedsiębiorczy i agresywny [89].

W dowolnym porządku można przytoczyć, jako przykłady, fakta następujące:

W Alabamie osiedlił się 1785 roku Abram Mordecai. Założył on o 2 mile na zachód od rzeczki Line sklep, prowadząc rozległy handel z Indyanami; wymieniając swoje towary na drzewo, olej i futra wszelkiego gatunku“ [90].

Już w 1661 r., kiedy Albany było jeszcze małą handlową osadą, kupiec żydowski, Asser Levi (czy Leevi), nabył tutaj nieruchomość“ [91].

Chicago jest ulubionym celem wędrówek odkąd się stało punktem środkowym handlu i komunikacyi koleją żelazną. Pierwszą kamienicę buduje tam żyd, Ben. Schubert, i w niej otwiera piewszy magazyn krawiecki. F. Neuberg pierwszy wprowadza do Chicago handel tytoniem.

W Kentucky spotykamy mieszkańców żydowskich już w pierwszych latach XIX wieku. W r. 1808 przybywa niejaki Salomon, a w roku 1816, „gdy Bank of the U. S.“ zakłada filię w Kasingtonie, zostaje jej kasyerem [93].

Między pierwszymi osadnikami Marylandu [94], Michiganu [95], Ohio [96], Pensylwanii [97] spotykamy handlarzy żydowskich, ale o ich działalności nic pewnego nie wiemy.

Natomiast wcale dokładnie znamy działalność żydów, jako pionierów systemu kapitalistycznego w Texasie. Tutaj ludzie tacy, jak Jac. de Cordova, Mor. Koppere, Henry Castro rozszerzają swą płodną w skutki działalność. Cordova był największym dzierżawcą ziemi w Stanie aż do 1856 r. Jego „Agencya“ wkrótce była dobrze znana nietylko w Texasie, lecz i w Nowym Jorku, Baltimorze, Filadelfii, gdzie mieszkali właściciele wielkich posiadłości ziemskich z Texasu [98]. Mor. Koppere zostaje (1863 r.) prezydentem „National Bank of Texas“. Henry Castro zajmuje się przedsiębiorstwem emigracyjnem“; między rokiem 1843 a 1846 Cordova sprowadził do Texasu 5000 emigrantów, głównie z prowincyi Nadreńskich, przewiózłszy ich na 27 okrętach“. Po przybyciu kolonistów zaopatruje ich w potrzebne narzędzia, ziarno do zasiewu i t. d. „Żywił swoich kolonistów przez cały rok, zaopatrywał ich w krowy, narzędzia gospodarcze, nasiona, lekarstwa i we wszystko, czego potrzebowali“ [98].

W różnych Stanach osiedlają się inne rodziny żydowskie, które wskutek ścisłej łączności między sobą pracują tem skuteczniej. Szczególniej charakterystyczne dla rozwoju żydowskiej działalności są dzieje r o d z i n y S e l i g m a n ó w. Ośmiu braci z tej rodziny (synowie Dawida Seligmana z Bayersdorf) zakłada interes, którego filie powstają we wszystkich głównych miejscach Stanów Zjednoczonych. Dzieje te w krótkości są następujące: W r. 1837 wywędrował Józef S. do Stanów Zjednoczonych, w 1839 r. dwaj jego bracia, w 1841 trzeci. Bracia zakładają mały magazyn z garderobą w Lancaster, skąd udają się do Selma-Ala i otwierają trzy filie w trzech miejscowościach amerykańskich. W r. 1848 udają się z dwoma jeszcze braćmi na Północ. W 1850 Yesse zakłada sklep w San-Francisco, i to w jedynym budynku kamiennym, jaki się tam znajdował. W 1857 r. przy zakładzie z garderobą powstaje kantor bankierski, a w 1862 firma S. zakłada filje w Nowym Jorku, San-Francisco, Londynie, Paryżu, Frankfurcie nad Menem. Szczególnie odznaczyli się dostarczaniem pieniędzy podczas wojny domowej [99].

I w P o ł u d n i o w y c h S t a n a c h Unii żydzi grają rolę handlarzy między kolonistami rolnikami [100]. Nadto widzimy ich już bardzo wcześnie (podobnie jak w Ameryce Środkowej i Południowej), jako bogatych właścicieli plantacyi. W Karolinie Południowej np. „J e w s l a n d“ (ziemia żydowska) jest synonimem wielkich plantacyi. Między innymi głównie Moses Lindo zajmuje się produkowaniem indyga (o czem już była mowa).

Genetyczna metoda badania znajduje zastosowanie w naszem zagadnieniu jeszcze dzięki temu, że w ciągu całego czasu powstawania Stanów Zjednoczonych przypływ żydów był silny i ciągły. Co prawda, na stwierdzenie tego zjawiska w czasie poprzedzającym nie posiadamy żadnych cyfr, któreby bezpośrednio wykazywały stosunek ilościowy żydów do ogólnej liczby ludności, jak i do ogólnej masy immigrantów. Możemy jednak z całego mnóstwa oznak z niejaką pewnością wnosić, że zawsze wielu żydów wędrowało do Ameryki.

Dla ocenienia ich znaczenia (ilościowego), trzeba mieć na względzie nadzwyczaj rzadkie zaludnienie kraju w latach dawniejszych. Jeżeli np. uprzytomnimy sobie, że nowy Amsterdam w połowie XVII wieku posiadał mniej niż 1000 mieszkańców [101], to pojmiemy łatwo, jakie znaczenie miało dla życia gospodarczego okolicy przybycie kilku okrętów z żydowskimi przybyszami z Brazylii [103], jak również że upatrujemy silne przenikanie żywiołu żydowskiego w tem, iż w najwcześniejszych latach zaludnienia się Georgii przybił tam okręt z 40-tu żydami i że w Savannach, małem ognisku handlowem—w roku 1733, gdy tu przybyli emigranci z Salcburga, zastali już osiadłych w kolonii 12 rodzin żydowskich [104].

Ze sprawozdań, pochodzących z krajów opuszczanych przez niemieckich (i polskich) żydów, dowiadujemy się o tem, jak bardzo pożądanym celem wędrówek były Stany Zjednoczone. „Wśród uboższych rodzin żydowskich w Poznaniu w drugiej ćwierci XIX wieku rzadko trafiała się taka, z którejby choć jeden z synów, i to zwykle najdzielniejszy, nie porzucił ciężkich, przygnębiających warunków bytu w stronach rodzinnych, by udać się za ocean [105]. Nie zadziwi nas więc nadzwyczajna liczba — 7243-ch żydowskich żołnierzy [106], pełniących służbę podczas wojny domowej [106]. A zatem i liczbę mieszkańców żydowskich w Stanach Zjednoczonych w połowie XIX wieku, szacowaną na 200 000 (z czego 30 000 w Nowym Jorku), możemy uważać raczej za nizką, niż za zbyt wysoką.

ROZDZIAŁ V.

Założenie państwa współczesnego.

Kształtowanie się współczesnego gospodarstwa kolonialnego i powstawanie współczesnego państwa są zjawiskami wzajemnie od siebie zależnemi. Jednego bez drugiego nie można sobie wyobrazić, a od obydwóch w równej mierze wywodzi się geneza współczesnego kapitalizmu. Gdy przeto chcemy ocenić znaczenie pewnego czynnika historycznego i jego rozwój, musimy wyśledzić: czy i w jakiej mierze miał ten czynnik wpływ na obydwa rzeczone zjawiska. Stajemy więc tutaj wobec zagadnienia: jaki był udział żydów w wytworzeniu państwa współczesnego?

Na pierwszy rzut oka wydaje się, jakoby żydzi brali udział we wszystkiem, oprócz kształtowania się państwa; oni, którzy w swym najistotniejszym charakterze są narodem „niepaństwowym". Nie byli żydami: ani Karol V, ani Ludwik XI, ani Richelieu, ani Mazarin, ani Colbert, ani Cromwell, ani Fryderyk Wilhelm I, lub Fryderyk II pruski, a przecież są to imiona, które najpierw przychodzą nam na myśl, gdy chcemy wielkich statystów czynić odpowiedzialnymi za ukształtowanie się współczesnego państwa.

Sąd nasz wypadnie inaczej, jeśli weźmiemy pod uwagę, że podstawy współczesnego państwa ukształtowały się we Włoszech i Hiszpanii już w późniejszych stuleciach średniowiecza i że tutaj wskazać można wielu żydowskich statystów na przewodnich stanowiskach. Szkoda, że historyą współczesnego państwa (o ile mi wiadomo), nie zajęto się z tej właśnie

strony; przyniosłoby nam to, zapewne całkiem nowe oświetlenie przedmiotu. Niestety, niema żadnej łączności między dziełami, badającemi historyę żydów w Hiszpanii i Portugalii (Lindo, de los Rios, Kayserling, Mendés dos Remedios), a temi, które ajmują się zaczątkiem współczesnego państwa w Hiszpanii i Portugalii (np. Ranke i Baumgarten).

Jeżeli nawet nie spotykamy żydów między osobami rządzącymi współczesnem państwem, nie możemy przecież wyobrazić sobie typu współczesnego księcia bez żyda (mniej więcej jak Fausta bez Mefistofelesa). Ręka w rękę idą obaj przez wieki nowożytne. W tem właśnie zjednoczeniu księcia i żyda mógłbym upatrywać symbol rozwijającego się kapitalizmu, a z nim razem państwa współczesnego. We wszystkich prawie krajach książęta bronią żydów przeciwko stanom i cechom, a więc przeciwko potęgom przedkapitalistycznym. W istocie swej interesa i sposób myślenia księcia i żyda biegną równolegle i zespalają się z sobą. W żydzie ucieleśnia się współczesny kapitalizm, a książę zawiera z tą potęgą przymierze, by zdobyć stanowisko lub utrzymać się na niem. Słowem, gdy mówię o udziale żydów w założeniu współczesnego państwa, mam na myśli nie tyle bezpośrednią działalność ich, jako statystów (organizatorów), ile ich pośrednie współdziałanie w wielkim procesie kształtowania się państw w ostatnich wiekach.

Żydzi przedewszystkiem dawali do rozporządzenia tworzącemu się państwu środki materyalne, dzięki którym ono mogło utrzymać się i dalej rozwijać, oni w dwojaki sposób umacniali fundament, na którym opiera się współczesny ustrój państwowy, t. j. armię: po pierwsze — zaopatrując ją w broń, umundurowanie i żywność podczas wojny, a po wtóre— dostarczając niezbędnych środków pieniężnych, które szły naturalnie nietylko na cele wojskowe (przeważnie w epoce przedkapitalistycznej), lecz i na pokrycie innych wydatków dworu i państwa. Innemi słowy: ogromną rolę na drodze rozwoju współczesnego państwa odegrało w wieku XVI, XVII i XVIII stanowisko żydów, jako najbardziej wpływowych dostawców dla wojska i dostarczycieli środków pieniężnych dla książąt, i sądzę, że okoliczność ta miała ogromne znaczenie dla rozwoju współczesnego państwa. Silniej udowadniać tego nie potrzeba; chodzi tylko o wynalezienie źródłowych dowodów na stwierdzenie przytoczonych faktów, co w dalszym ciągu postaram się uczynić. Wszelako zastrzegam się, (jak to już zresztą w poprzednich rozdziałach czyniłem), że te nieliczne dowody, które przytaczam na poparcie swych twierdzeń, są tylko początkiem gruntownego i wyczer-

pującego opracowania tego zagadnienia i nie roszczą sobie zgoła pretensyi do wyczerpania przedmiotu. Niemniej przeto mogą one być punktem wyjścia dla wielu specyalnych badań w przyszłości.

I. Żydzi jako dostawcy.

Czas z przed roku 1492 musi być zasadniczo wyłączony z zakresu obecnych naszych rozważań (i może być przez nas uwzględniony jako okres wstępny, mający znaczenie przyczynowe dla zdarzeń późniejszych). Zresztą znaleźliśmy liczne świadectwa o działalności żydów, jako dostawców wojskowych w Hiszpanii i gdzieindziej.

Ale poszukujemy ich najpierw na nowem polu działalności i znajdujemy ich w rzeczonym charakterze przedewszystkiem w Anglii w ciągu XVII i XVIII wieku. W czasach republiki (Commonwealth) najznaczniejszym dostawcą dla wojska był Ant. Fer. Carvajal, „Wielki żyd“ („the great Jew“, który przywędrował do Londynu między rokiem 1630 a 1635 i wkrótce został jednym z najwybitniejszych kupców całego kraju. W r. 1649 należy on do liczby pięciu kupców londyńskich, którym rada państwa powierza dostawę zboża dla wojska [108]; podobno sprowadzał go rocznie do Anglii za 100 000 Ł. W następnym okresie, w czasach wojen Wilhelma III, jest „wielki dostawca“ („the great contractor“) przedewszystkiem żyd, sir Salomon Medina, który później otrzymał szlachectwo. Był on pierwszym (niechrzczonym) szlachcicem żydowskim w Anglii [109].

W czasie wojen o dziedziczenie tronu w Hiszpanii żydzi zaopatrują wojska nieprzyjacielskie. Francya posługuje się stale ich pomocą w czasie wojny, aby zaopatrzyć w konie swoją jazdę [110]. W r. 1716 żydzi strasburscy powołują się na usługi, oddane armii Ludwika XIV przez dostarczanie wiadomości i prowiantu [111]. Jakób Worms zwał się głównym dostawcą żydowskim Ludwika XIV [112]. W w. XVIII żydzi we Francyi występują coraz częściej w tym charakterze. W roku 1727 dostarczają do Metzu w przeciągu sześciu tygodni 2 000 koni na spożycie i przeszło 5 000 do remontu [113]. Marszałek Maurycy saski, zwycięzca z pod Fontenoy, wyraził się, że armia jego nigdy lepiej nie była zaprowiantowana, jak wtedy, gdy zwrócił się do żydów. Wybitną osobistością, jako dostawca, za czasów dwóch ostatnich Ludwików, był Cerf Beer, w którego patencie naturalizacyjnym

czytamy: „Ostatnia wojna i brak zboża, który dotknął Alzacyę w latach 1770 i 1771, dały mu sposobność złożenia dowodów życzliwości, którą żywi dla nas i naszego państwa [115]. Wszechświatowym domem handlowym pierwszego rzędu w wieku XVIII byli Gradisowie w Bordeaux: Abram Gradis zakłada w Kwebeku wielkie magazyny dla zaprowiantowania walczących w Ameryce wojsk francuskich [116]. Wybitną rolę, jako dostawcy, odgrywali żydzi za czasów rewolucyi, dyrektoryatu i wojen napoleońskich [117]. Znamiennym dowodem ich wybitnego znaczenia jest plakat, przybity po ulicach Paryża w roku 1795, w czasie grożącej klęski głodowej: nawołuje on żydów, aby przez dostarczenie miastu zboża okazali swą wdzięczność za nadane im przez rewolucyę prawa. „Oni jedni—mówi autor plakatu—mogą przyprowadzić do pomyślnego skutku to przedsięwzięcie ze względu na swoje rozległe stosunki, z których i ich spółobywatele skorzystać powinni [118].

W podobny sposób, przez dostarczenie wielkiej ilości zboża (kronikarz podaje 40 000 szefli), „nadworny żyd" Jonasz Meyer w roku 1720 uchronił Drezno od klęski głodowej.

W Niemczech spotykamy wcześnie i nieraz prawie wyłącznie żydów w charakterze dostawców dla wojska. W wieku XVI występuje tam Izaak Meyer, któremu kardynał Albrecht, podczas przyjęcia swego w Halbersztadzie w roku 1537, ze względu na groźne wypadki, stawia za warunek: „zaopatrzyć naszą fundacyę w dobre działa, zbroje i rynsztunek". Józef z Rosheimu otrzymuje w roku 1548 od cesarza list żelazny w nagrodę za to, że dla króla we Francyi wystarał się o pieniądze i o prowiant dla wojska, w r. 1546 żydzi czescy zaopatrują wojsko w kołdry i płaszcze [120]. W w. XVII (1633) zaświadczono czeskiemu żydowi, Lazarusowi, że „dostarczał lub własnym kosztem zasięgnąć kazał ważnych dla cesarskiej armii wiadomości, oraz dostarczał jej wszelkiego rodzaju odzieży i amunicyi [121]. Wielki elektor brandeburski korzystał z usług Lejmana Gompertza i Salomona Eliasa „przy swoich działaniach wojennych z wielkim pożytkiem, zaopatrywali bowiem armię w działa, broń, proch i umundurowanie i t. d." [122]. Samuel Julius był cesarsko królewskim dostawcą koni remontowych pod elektorem Fryderykiem Augustem saskim, a Modelowie—nadwornymi i wojennymi dostawcami księstwa Ansbach (wiek XVII i XVIII) [123]. „Obecnie wszyscy komisyonerzy są żydzi, a wszyscy żydzi są komissyonerzy — mówi apodyktycznie Moscherosch w Historyi Filandera z Sittewaldu" [124].

Pierwsi bogaci żydzi, którym za panowania cesarza Leopolda (1670), pozwolono ponownie zamieszkiwać w Wiedniu: Openheimowie, Wertheimerowie, Mayerowie, Herschlowie i inni; byli wszyscy dostawcami dla wojska [125]. Posiadamy liczne dowody o trwającej i w wieku XVIII działalności żydów, jako dostawców armii we wszystkich krajach korony austryackiej.

W końcu należy jeszcze wspomnieć o dostawcach żydowskich, którzy zaopatrywali w prowiant wojska amerykańskie w czasie rewolucyi, jak i później, podczas wojny domowej [127].

II. Żydzi jako finansiści.

Dzięki historykom jesteśmy stosunkowo dobrze poinformowani o roli, jaką odgrywali żydzi we wszystkich czasach historyi państw europejskich, jako zarządzający finansami, lub dostarczyciele środków pieniężnych dla książąt. Mogę tu przeto ująć rzecz zwięźlej, poprzestając na wskazaniu niektórych ze znanych faktów.

Już w czasach średniowiecza spotykamy wszędzie żydów, jako dzierżawców podatków żup solnych i dóbr państwowych, jako podskarbich i dostarczycieli pieniędzy — najczęściej naturalnie na półwyspie Pirenejskim, gdzie urzędnicy podatkowi byli wybierani najchętniej z pośród bogatych żydów. Ponieważ nie chcę zajmować się tutaj specyalnie wiekami średnimi, nie będę więc wyliczał oddzielnych nazwisk, odsyłając czytelnika do obszernej literatury treści ogólnej i specyalnej.

Właśnie w czasach nowszych, w czasach tworzenia się współczesnego państwa, działalność żydów, jako finansowych doradców książąt, miała wpływ decydujący.

W Hollandyi żydzi rychło zajęli stanowiska kierownicze (aczkolwiek tutaj, jak i gdzieindziej, zamknięta była dla nich karjera urzędnicza). Przypomnijmy sobie ulubieńca Wilhelma III, Mojżesza Machado, dalej rodzinę poselską Belmonte (van Schoonenberg), bogatego Suasso, który w roku 1688 pożycza Wilhelmowi 2 miliony guldenów, tudzież innych [129].

Znaczenie wielkich finansistów hollendersko-żydowskich sięgało daleko poza granicę Hollandyi. Była ona w wieku XVII i XVIII źródłem, z którego czerpali wszyscy potrzebujący pieniędzy książęta Europy. Ludzie tacy, jak: Pintosowie, Delmontowie, Bueno de Mesquita, Francis Mels i inni.

byli w nowych czasach najznaczniejszymi finansistami Północnej Europy [130].

Ale przedewszystkiem żydzi mocno opanowali w w. XVII i XVIII finanse angielskie. Potrzeby pieniężne Długiego Parlamentu miały być pierwszym powodem ściągania bogatych żydów do Anglii [131]. Znacznie wcześniej, niż Kronwell usankcyonował dopuszczenie żydów do Anglii, przybywali bogaci krypto-żydzi z Hiszpanii i Portugalii przeważnie przez Amsterdam; największy zaś ich przypływ przypadł w roku 1643; punktem środkowym dla nich stał się dom posła portugalskiego w Londynie, Antonia de Souza, który był również marranem. Pomiędzy nimi znany już nam Antonio Fernadez Carvajal górował znaczeniem i jako finansista i jako dostawca armii; był on prawdziwym filarem finansowym Republiki. Za czasów pierwszych Stuartów, zwłaszcza za Karola II, wzmocniło się stanowisko bogatych żydów angielskich. Gdy tenże pojął za żonę Katarzynę de Braganza, znajdujemy w jej otoczeniu cały szereg wielkich finansistów żydowskich, między nimi braci da Sylva, żydowsko-portugalskich bankierów z Amsterdamu, którym powierzone były zarząd i przeprowadzenie wiana królowej do Anglii. W tym samym czasie przybywają z Hiszpanii i Portugalii Mendesowie i da Costa, łącząc swe domy w jeden pod firmą „Mendes da Costa".

Głównemi członkami nowej immigracyi byli bogaci portugalscy marrani. Niektórzy z nich przybyli do Londynu, aby pomagać Duartemu de Sylva w zarządzie wianem królowej. Musiał to być bardzo zyskowny interes, i—jak się zdaje—marrani zawiązali syndykat, aby ten zarząd dla siebie utrzymać. Zyskami żydzi dzielili się między sobą [132].

Równocześnie rozpoczyna się także napływ żydów aszkenazyjskich, którzy na ogół nie mogą się mierzyć stopą bogactwa z żydami sefardyjskimi, wszelako spotykamy między nimi magnatów pieniężnych, jak np. Benjamin Levy.

Za Wilhelma III przybywają nowi żydzi i węzeł między dworem i rządem a bogatymi żydami zacieśnia się coraz bardziej. Sir Salomon Medina, którego poznaliśmy poprzednio, podąża za Orańczykiem do Anglii, jako jego doradca w sprawach pieniężnych, a z nim przybywają Suassowie — inna rodzina ze świata wielkich finansów. Za czasów królowej Anny kierowniczym finansistą w Anglii jest Menasse Lopez.

Gdy szalbierstwa kompanii morza Południowego ogarnęły Anglię, poznajemy żydów jako największą potęgę finansową w kraju. Trzymają się oni zdala od dzikiej spekulacyi i ocalają swe wielkie fortuny. To pozwala im przejąć czwartą część pożyczki, zaciągniętej przez rząd na zastaw podatku

gruntowego. W tych krytycznych czasach pierwszą siłą był „dom“ Gideonów, której przedstawicielem był Samson Gideon (1699—1762) „zaufany doradca rządu“, przyjaciel Walpola, „filar kredytu państwowego“. On to w krytycznych chwilach 1745 r. uskutecznia pożyczkę 1 7000 000 Ł. Po śmierci Samsona Gideona kierowniczą potęgą finansową w Anglii zostaje firma Francis & Joseph Salvador, dopóki w początku XIX wieku Rothschildowie nie zajęli ich miejsca.

Dla zrozumienia roli, jaką żydzi finansiści grali we Francyi, wystarczy przypomnieć sobie stanowisko Samuela Bernarda za Ludwika XIV i w ciągu panowania Ludwika XV. Złośliwy sprawozdawca opowiada nam o spacerach Ludwika XIV z tym finansistą, „którego cała zasługa polegała na tem, że podtrzymywał państwo, tak jak sznur podtrzymuje wisielca“ [133].

Samuel Bernard dostarcza pieniędzy podczas hiszpańskiej wojny sukcesyjnej, popiera pretendenta francuskiego do tronu w Polsce, jest doradcą finansowym regenta. Niema zapewne w tem przesady, gdy markiz de Dangeau w jednym ze swych listów nazywa go „największym współczesnym bankierem Europy [134]. We Francyi żydzi uczestniczą w sanacyi Kompanii Indyjskiej po strasznych szalbierstwach Kompanii morza Południowego. Atoli na rynku pieniężnym zaczęli odgrywać we Francyi rolę przewodnią, dopiero w wieku XIX, gdy Rothschildowie, Helphenowie, Fouldowie, Corfberrowie, Dupontowie, Goudchauxowie, Dalmbertowie, Pereirowie i inni wystąpili na widownię. Prawdopodobnie w wieku XVII i XVIII we Francyi, oprócz przytoczonych już rodzin, jeszcze inni finansiści żydowscy rozwijali swą działalność, z powodu jednak surowego wyłączania żydów wymykają się oni jako krypto-żydzi, wszelkiemu badaniu.

W Niemczech i Austryi łatwiej odnajdujemy ślady ich działalności, aczkolwiek bowiem i tutaj podług prawa nie wolno im było przebywać w kraju; wszelako dzięki sprytnemu wynalazkowi „żydów nadwornych“ każdy z książąt posiadał do swego rozporządzenia kilku uprzywilejowanych żydów.

Podług Graetza owi „nadworni żydzi“ byli „wynalazkiem“ cesarzów niemieckich“ podczas wojny trzydziestoletniej. Dwór wiedeński, jak twierdzi tenże autor, znalazł inny jeszcze sposób wyzyskania majątków żydowskich w celach wojny. Mianował on kapitalistów żydowskich „żydami nadwornymi“, nadawał im najszersze wolności handlowe, zwalniał ich od ograniczeń, którym podlegali inni żydzi i t. d. [135].

Jakkolwiekbądź faktem jest, że w wieku XVII i XVIII nie znaleźlibyśmy niemieckiego państwa bez jednego lub więcej żydów nadwornych, ponieważ od ich poparcia w znacznej mierze zależały finanse państwa.

Na dworze cesarskim w ciągu XVIII wieku [137] widzimy Józefa Pinkherle z Gorycyi, Mojżesza i Jakóba Marburgerów z Gradiski, Venturę Parente z Tryestu, Jakóba Bassewi, Baczebę Schmielesa z Pragi (który za zasługi otrzymał od Ferdynanda szlachectwo z nazwiskiem von Treuenburg). Za czasów Leopolda I spotykamy możny „dom" Oppenheimów, o którym kanclerz państwa, Ludewig, wyraził się [138]. „W roku 1690 znakomita firma żyda Oppenheima kwitnęła pośród kupców i bankierów nietylko Europy, lecz całego świata cywilizowanego", o żydach zaś wiedeńskich powiedział, że od nich zależy decyzya w najważniejszych sprawach.

Niemniej słynął za czasów Leopolda I sędzia żydowski i faktor nadworny Wolf Schlesinger, który wespół z Lewelem Sinzheimem dostarczył państwu kilka większych pożyczek. Marya Teresa posługiwała się, oprócz tamtych, Wertheimami, Arnsteinami, Eskelesami i innymi. W ciągu przeszło stu lat nadwornymi bankierami wiedeńskimi byli tylko żydzi [139]. Jak wielka była potęga gospodarcza i wpływ żydów na dworze wiedeńskim, dowodzi fakt, że urząd dworski zwraca się do kancelaryi państwa o interwencyę z powodu pogromu żydów we Frankfurcie nad Menem, prosząc o obronę tychże w interesie kredytu państwowego, gdyż żydzi frankfurccy są związani interesami handlowymi ze swymi współwyznawcami wiedeńskimi [140].

Podobnie miały się rzeczy na dworach pomniejszych książąt niemieckich. „Już same wyrafinowane potrzeby licznych a gorliwie rywalizujących z sobą w zbytku dworów wymagały, przy trudnościach komunikacyi utrzymywania zdolnych agentów w wielkich ogniskach handlu". Agentów takich posiadali książęta meklemburscy w Hamburgu, biskup Jan Filip z Würzburga w osobie Mojżesza Elkhansa około 1700 roku we Frankfurcie nad Menem. Mieli więc żydzi wrota otwarte; przemyślny dostawca „klejnotów dla księżny, materyałów na stroje dla szambelanów, delikatesów dla kuchmistrza, służył także chętnie pożyczką" [141]. Tacy „agenci", dostarczający książętom zamiejscowym potrzebnych środków pieniężnych, znajdowali się w wielkich miastach, będących ogniskami skupienia żydowskiego—Hamburgu i Frankfurcie nad Menem. Oprócz już wspomnianych przytoczę portugalskiego żyda Daniela Abensura, który był ministrem-rezydentem króla polskiego w Hamburgu, i pożyczał

koronie polskiej poważne sumy [142]. Inni podobni agenci przybywali później na dwór swego dłużnika i stawali się rzeczywistymi żydami nadwornymi. W elektorstwie saskiem spotykamy (od czasu wstąpienia na tron Fryderyka Augusta 1694 roku) Leffmanna Berentza z Hanoweru, J. Meyera z Hamburga, Berenda Lehmana z Halbersztatu (który pożycza pieniędzy na elekcyę w Polsce [143]. W Hanowerze działają Behrendowie, jako nadworni faktorzy i kameragenci [144]; w księstwie Ansbach Modelowie, Fränklowie, Nathanowie i inni; w elektorstwie Palatynatu Lemte Moysesowie i Michał May, którym w roku 1719 został odstąpiony przez elektora dług cesarski w wysokości 2½ milionów guldenów [145]; w margrabstwie Bayreuth Baiersdorfowie [146].

W szerszych kołach znani są nadworni żydzi książąt brandenbursko-pruskich: Lippold za czasów Joachima II, Gomperz i Joost Liebmannowie za Fryderyka III (I), Veit za czasów Fryderyka Wilhelma I, Ephraim, Mojżesz Izaak, Daniel Itzig za Fryderyka II.

Ale najpopularniejszym z pomiędzy niemieckich żydów nadwornych, mogącym służyć jako ich prototyp, jest Süss-Oppenheimer na dworze Karola Aleksandra wirtemberskiego [147].

W końcu dodać należy, że żydzi właśnie, jako finansiści, odgrywali wielką rolę w XVIII wieku, podczas wojen o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Obok Hayma Salomona [148], Minisów i Cohenów w Georgii [149] i wielu innych, którzy rządowi dostarczali pieniędzy, przedewszystkiem wymienić należy Roberta Morrisa, którego wręcz nazwać można finansistą rewolucyi amerykańskiej [150].

W ciągu wieków, a szczególnie w XVII i XVIII, tak decydujących dla wytwarzania się form państwa współczesnego, żydzi oddają osobiste usługi książętom. W tym okresie spotykamy osobliwe zjawisko: wytwarzają się zwolna nowe formy długu publicznego, które wielkich dostarczycieli pieniędzy coraz bardziej usuwają z ich górującego stanowiska, a ich miejsce zajmuje coraz to wzrastająca liczba wierzycieli różnych stopni zamożności. Wskutek rozwoju współczesnych organizacyi pożyczkowych, które mam na myśli, kredyt publiczny ulega „demokratyzacyi"; typ żyda nadwornego znika. I tutaj znów żydzi nie w najmniejszej mierze przyczynili się do rozwoju nowoczesnych organizacyi pożyczkowych, skutkiem czego stali się zbyteczni, jako monopolistyczni dostarczyciele środków pieniężnych, a tem samem jeszcze więcej dopomogli do ugruntowania wielkich państw.

Wytworzenie się publicznego systemu kredytowego jest tylko jedną częścią składową potężnych przekształceń w naszem gospodarstwie społecznem, a w których udział żydów był wybitny. Wypada zatem zająć się rozważaniem i przedstawieniem tych przemian w ich całokształcie.

ROZDZIAŁ VI.

Uhandlowienie życia gospodarczego.

Przez uhandlowienie życia gospodarczego rozumiemy zlanie się wszystkich zjawisk gospodarczych w jedno, oraz ich stosunek lub, wyrażając się mniej ściśle, uzależnienie od interesów handlowych, a tem samem i od „giełdy“, tego centralnego organu handlu wielkokapitalistycznego Mamy tu na myśli powszechnie znany, dobiegający obecnie swego szczytu i będący spełnieniem kapitalizmu proces, który nazwalibyśmy „uhandlowieniem“ życia gospodarczego (o ile w ogóle użyć można takiego wyrażenia). Mniejsza zresztą o nazwę, chodzi nam o poznanie istoty zjawiska, które przy bliższem zbadaniu rozpada się na trzy części składowe, różne tak pod względem historycznym, jak i systematycznym.

Przedewszystkiem odbywa się proces, który nazwaćby można „urzeczowieniem“ kredytu (albo ogólniej—praw wierzytelności) i jego objektywizacyą lub ucieleśnieniem w postaci papierów wartościowych. Z procesem tym łączy się zjawisko, znane pod nazwą uruchomienia praw wierzytelności i ich posiadaczów. Obie strony tego procesu znajdują swe uzupełnienie w powstawaniu samodzielnych przedsiębiorstw, których zadaniem jest ustanowienie praw wierzytelności (papierów wartościowych) w widokach zysku.

Wykażemy w dalszym ciągu, że we wszystkich tych przejawach żydzi brali udział twórczy i że pewne właściwości współczesnego życia gospodarczego zawdzięczają swe powstanie wpływom żydowskim.

1. Powstanie papierów wartościowych.

Jeżeli pod względem prawnym istotną cechą papieru wartościowego jest jego specyalne znaczenie przy wykonaniu zastrzeżonego w nim prawa, polegające na tem, że wykonanie lub przelanie tego prawa, albo też i jedno i drugie bez posiadania samego dokumentu jest niemożliwe, to ze stanowiska ekonomicznego (nie wchodząc w kolizyę z zapatrywaniem prawnem — owszem, uznając jego trafność), musimy przedewszystkiem zaakcentować tę okoliczność, że w papierze wartościowym (o ile on posiada znamiona specyalnego rodzaju dokumentów) „ucieleśnia“ się stosunek długu wierzytelności lub kredytu nie osobistych, lecz „urzeczowionych“. Jednym z ogniw w łańcuchu „urzeczowień“ jest powstanie papieru wartościowego, jako zewnętrznego wyrazu „urzeczownienia“ stosunków kredytowych, tego znamiennego zjawiska całego ustroju wielkokapitalistycznego. Stosunek osobisty zmienia się na rzeczowy, w którym zamiast bezpośredniego działania lub współdziałania ludzi występuje wytworzony przez nich system urządzeń (organizacyi). (W technice zjawisko równoległe „urzeczowienia“ polega na tem, że żywa praca człowieka zastępuje układ ciał martwych — jest to mechanizm lub chemizm). Tak sposób prowadzenia wojny „urzeczowia“ się wtedy, gdy w niej decyduje nie osobista inicyatywa dowódcy, lecz umiejętne korzystanie z doświadczenia, nabytego z biegiem czasu, stosowanie kunsztownego systemu strategii, taktyki, techniki artyleryjskiej, intendentury i t. d. Handel detaliczny „urzeczowia“ się wtedy, gdy szef, który sam wyłącznie prowadził interes i stykał się osobiście z personelem i klientelą, został zastąpiony przez dyrekcyę, rozporządzającą całym sztabem podwładnych, kierujących z kolei niższymi urzędnikami. Wszyscy zaś postępują według planu organizacyjnego, w którym poszczególne kupno nie wymaga osobistego porozumienia się między nabywcami a sprzedawcami, lecz jest czynnością automatyczną, dokonywaną według norm stałych. Zbiorowa umowa o pracę „urzeczowia“ stosunek wynagrodzenia za pracę.

Tego rodzaju „urzeczowieniu“ polegają stosunki kredytowe w pewnem stadyum rozwoju kapitalistycznego (i to właśnie „urzeczowienie“ kredytu jest, jak rzekliśmy, cechą charakterystyczną nowoczesnej gospodarki, nie zaś powstanie, czy nawet rozwój silniejszy stosunku kredytowego, któ-

ry ma co najmniej takie olbrzymie znaczenie w epoce przed- i wczesno-kapitalistycznej, jak kredyt konsumcyjny, np. w starożytności). Ogólnie można powiedzieć, że stosunek kredytowy „urzeczowia się“ nie wtedy, gdy wynika z osobistej umowy, zawartej między znanemi sobie osobami, lecz wtedy, gdy zachodzi przez system urządzeń między nieznanemi sobie osobami, podług norm „uprzedmiotowionych“ i form schematycznych. Papiery wartościowe tworzą punkt wytyczny tych urządzeń, w których stosunek wierzyciela do dłużnika między osobami sobie nieznajomemi jest „uprzedmiotowiony“ i z których korzystając, nowy wierzyciel może w każdej chwili wstąpić w stosunek kredytowy. Tego zaś uczy staranna analiza stosunku, wytworzonego przez znane typy papierów wartościowych. Należy przedewszystkiem do nich weksel żyrowany, akcya, banknot i „obligacya“ państwowa i prywatna.

„Weksel żyrowany“ w przeciwieństwie do nieżyrowanego i weksel *in blanco* nadają prawo wierzytelności którejkolwiek osobie trzeciej, zgoła nieznanej tak dłużnikowi (wystawcy), jak i pierwiastkowemu wierzycielowi (trasantowi), z którą ani jeden interes materyalny nigdy nie łączył dłużnika. Taki weksel staje się powszechnie używanym środkiem zapłaty. Napis o odstąpieniu wekslu (indos) usuwa potrzebę osobistego zgłaszania się interesanta w oznaczonym dniu zapłaty (np. przy wekslu jarmarcznym [153]).

Akcya daje któremukolwiek posiadaczowi prawo do udziału w kapitale i w zysku z nieznanego mu osobiście przedsiębiorstwa. Stosunek osoby do przedsiębiorstwa jest wolny nietylko od osobistego współdziałania, lecz nawet od łączności majątkowej z tą osobą. Stosunek „uprzedmiotawia się“ w abstrakcyjnej sumie pieniężnej, która może należeć do różnych całości majątkowych.

Banknot daje posiadaczowi prawo wierzytelności względem banku, z którym żaden stosunek umowy może go nie łączyć. Nie jest to roszczenie, oparte na długu osobistym, jak depozyt.

Obligacya (udział obligacyjny) stwarza również stosunek kredytowy między nieznanym publiczności wierzycielem a osobą trzecią: może nią być korporacya publiczna, towarzystwo akcyjne, lub osoba prywatna. Państwo lub gmina, zaciągające pożyczkę publiczną, nie znają swych wierzycieli tak samo, jak przedsiębiorstwo przemysłowe, wypuszczające obligacye, albo jak rolnik, otrzymujący gotowiznę na skutek sprzedaży listów zastawnych. Obligacya przechodzi przez różne stopnie „urzeczowienia“ stosunku kredy-

towego. Odpowiednio do tego, czy dłużnik jest osobą fizyczną, a tem samem znaną, czy też nie można podzielić obligacyi (udziałów obligacyjnych) na obligacye indywidualne i kolektywne. Przy tamtych wierzyciel ma do czynienie z pewnem przedsiębiorstwem; przy tych występuje nieznane mnóstwo dłużników. Stosuje się to, jak wiadomo, do listów zastawnych, przez które wszyscy (albo wielu) właścicieli ziemskich, o których istnieniu nie wie właściciel listu zastawnego, są względem niego zobowiązani, jako dłużnicy.

„Źródłowe" wykazanie udziału żydów w powstaniu systemu, o którym mowa, jest zadaniem, które zapewne nigdy rozwiązane nie będzie. Nawet wtedy, gdy podjęte będą gruntowniejsze badania nad rolą żydów we wcześniejszych epokach gospodarczych, nawet gdy będzie opracowany tak ważny dla naszego zagadnienia, a zaniedbany dotychczas dział historyi gospodarstwa społecznego, mianowicie historya pieniędzy i banknotów na półwyspie Pirenejskim w ciągu ostatnich stuleci średniowiecza, nawet wtedy trudno się spodziewać, aby to zadanie mogło być rozwiązane. Studya nad tą dziedziną trudno przeprowadzić z tej prostej przyczyny, że geneza organizacyi gospodarczych lub instytucyi prawnych nie może być „źródłowo" zbadana u swoich podstaw. Nawet wybitni historycy, zajmujący się „źródłowem" badaniem historyi prawa i historyi gospodarstwa, twierdzą częstokroć, że tu chodzi nie o „wynalazki" lub „odkrycia", datujące się od któregokolwiek określonego dnia, lecz o powolne organiczne procesy rozwoju, których zaczątki zaginęły w mrokach życia codziennego. Zadowolić się przeto musimy twierdzeniem, że w określonym czasie zwyczaje handlowe objawiały taką lub inną cechę zasadniczą, że stosunki gospodarcze, wyrażając się obrazowo, na taki lub inny ton były nastrojone. Aby dojść do tego twierdzenia, nie wystarczają nieraz nader szczupłe świadectwa źródłowe, i dlatego wypada zawsze, w celu sprawdzenia „źródłowych" badań nad tą lub ową instytucyą wyprowadzać wnioski z warunków ogólnych gospodarczych albo prawnych, czy to danej epoki, czy też danej grupy ludności.

Mamy tu na myśli np. historyę wekslu, której napewno nigdy nie będzie można odtworzyć na podstawie kilku weksli, przypadkowo pozostałych z wieków średnich. Pozostaną one jedynie cennem potwierdzeniem lub sprostowaniem wniosków ogólnych, bez których pomocy niewieleby śmy wiedzieli.

Słuszność jest niezawodnie po stronie tych, którzy na fakcie, że najstarszy weksel był wystawiony przez żyda

Simona Rubensa (1202 r.), nie chcą uzasadniać wniosku, że żydzi są „wynalazcami“ wekslu [154]. Podobnież z faktu, „że starsze weksle nie pochodzą od żydów, nie można wyprowadzać wniosku, że żydzi „nie są wynalazcami“ wekslu. Zgoła nie możemy wiedzieć, ile tysięcy weksli w owym czasie było wystawionych przez tę lub ową grupę ludności we Florencyi, albo w Brügge. Za to wiemy dokładnie jedno: że żydzi przyczyniali się do obiegu pieniędzy w ciągu całego średniowiecza, że osiedlali się w najrozmaitszych punktach Europy, pozostając z sobą w stałych stosunkach. A stąd możemy z niejaką pewnością wywnioskować, że „żydzi, jako pośrednicy wpływowi w handlu międzynarodowym, prowadzili i wydoskonalili interes przekazowy, tradycyjnie uznawany przez prawo zwyczajowe krajów, położonych nad morzem Śródziemnem“ [155].

Nie trzeba dowodzić, że przy posługiwaniu się metodą dedukcyjną w celu zdobycia świadectw historycznych należy być bardzo ostrożnym. Mimo to, nie zarzekamy się tej metody, bez niej bowiem w naszem zagadnieniu nie doszlibyśmy przeważnie do żadnego wyniku.

Przekonamy się, że są przypadki, z których udział żydów w rozwoju instytucyi gospodarczych może być wykazany z wszelką wymaganą „źródłowością“. Ale poza tem pozostaje jeszcze całe mnóstwo zjawisk, których genezy żadne świadectwa źródłowe nie zdołają wyjaśnić. Musimy być zadowoleni, jeżeli się nam uda dostarczyć dowodów, że żydzi grali rolę wybitną w epoce powstawania nowych form społecznych, albo że mieli interes szczególny w rozwoju pewnej instytucyi gospodarczej lub prawnej.

Być może, że teraz, gdy spostrzegawczość nasza się wydoskonaliła, wolno się spodziewać, iż poszukiwania następne dostarczą więcej materyału źródłowego. Wszystko, co tu powiedzieliśmy o zastosowaniu obranej przez nas metody, posiada znaczenie ogólne, zwłaszcza w krótkim rzucie oka na genezę wzmiankowanych powyżej typów nowszych papierów wartościowych, który damy w dalszym ciągu.

1. *Weksel żyrowany.*

Nie będziemy tutaj zajmowali się genezą weksłów w ogólności, lecz wekslem nowożytnym, t. j. uprzedmiotowionym, bo żyrowanym.

Utrzymuje się powszechnie, że żyro wekslowe nie osiągnęło zupełnego rozwoju przed wiekiem XVII i dopiero

najwcześniej w Holandyi znajduje bezwzględne uznanie („Wilkierz amsterdamski“ z d. 24 stycznia 1651 r.[156]). Wpływ żydowski w dziedzinie interesów kredytowych i pieniężnych uwidocznia się w Holandyi w wieku XVIII. Goldschmidt przenosi początki żyra wekslowego do Wenecyi, gdzie w każdym razie było zakazane prawem z dnia 14 grudnia 1593 r. (tymczasem pierwsze znane mu żyro wekslowe występuje w dokumencie neapolitańskim z r. 1600)[157]. Ukazanie się w Wenecyi weksli w postaci obiegowej pozwala przypuszczać z niejaką pewnością, że jest on żydowskiego pochodzenia. Wiadomo, że w XVI wieku obroty wekslowe znajdowały się przedewszystkiem w rękach żydów, wiemy bowiem, że w wymienionem już podaniu kupców chrześcijańskich Wenecyi do rządu w roku 1550 ustęp, dotyczący operacyi wekslowych, prowadzonych przez żydów, brzmi, jak następuje:[158].

„We właściwym handlu prowadzimy z nimi obroty wekslowe; przez ich ręce przechodzi ciągle gotówka; wymianę na Lyon, Flandryę i inne rynki świata dokonywamy na placu Rialto (w Wenecyi), gdzie kupujemy tkaniny jedwabne i inne towary, mając na nich zwykłe zarobki“.

„To, co mówimy o mieszkańcach Florencyi, stosuje się i do kupców narodowości hiszpańskiej i portugalskiej, którzy mieszkają we Florencyi, Lyonie, Rzymie, Neapolu, Sycylii i w innych krajach. Ci kupcy nietylko wchodzą z nami w stosunki wekslowe, lecz i przesyłają nam towary z Flandryi i pszenicę z Sycylii na sprzedaż i kupują różne towary, celem przesłania ich do innych krajów“.

Na jarmarku w Genui w wieku XVI napis na wekslu, przekazujący go komu innemu (indos), ulega dalszemu rozwojowi. Tutaj spotykamy poraz pierwszy w ostatnich czasach tak zwane „Giro-aval“, uważane za formę, poprzedzającą właściwe żyro wekslowe.

Kim byli ci „Genueńczycy“, których w wieku XVI spotykamy w różnych miejscach, zwłaszcza na słynnych jarmarkach w Besançon, jako władców rynku pieniężnego i kredytowego, którzy nagle okazują „genialny zmysł w interesach“ i wprowadzają nowe, dotychczas nieznane formy międzynarodowego obiegu pieniędzy? Wiemy, że starodawne bogate rodziny genueńskie, posiadające wielkie fortuny, występowały w roli głównych wierzycieli korony hiszpańskiej i innych książąt, będących w potrzebie pieniężnej. Trudno jednak przypuścić, by potomkowie Grimaldich, Spinolów, Lercarów posiadali ów „genialny zmysł w interesach“, wyciskający swe piętno na działalności Genueńczyków w wieku XVI, by stare rody szlacheckie wędrowały po jarmarkach

w Besanconie lub gdzieindziej, albo też z rzadką przemyślnością wysyłały tam swych faktorów. Czyżby żydzi dostarczyli świeżej krwi starzejącemu się ciału genueńskiego życia gospodarczego? Wiemy w każdym razie, że zbiegowie z Hiszpanii przybywają także i do Genui, że część tych żydowskich wychodźców przyjmowała chrystyanizm, a druga część była przyjęta w miasteczku Novi pod Genuą i że ci żydzi z Novi przebywali także w stolicy; wiemy dalej, że ci przybysze byli „po większej części fachowo wykształconymi inteligentnymi żydami, kapitalistami, lekarzami“ i że w przeciągu krótkiego czasu, bo do roku 1550, zdołali wzbudzić ku sobie nienawiść ludności. Wiemy również, że między domami bankowymi Genui i żydowskimi (właściwie już wtedy marrańskimi) bankami miast hiszpańskich, np. głównym bankiem Sewilli rodziny Espinosasów, istniały ożywione stosunki.

O ile mi wiadomo, nie zajmowano się dotychczas pytaniem, jaka była rola żydów na jarmarkach w Genui. Odpowiedź będzie trudna, gdyż osiedlający się w Genui żydzi najstaranniej musieli ukrywać swe pochodzenie, zwłaszcza po oficyalnem ich wypędzeniu w roku 1550. W wielu razach zapewne zmieniali swe nazwiska i, jak często w podobnem położeniu bywa, pozornie okazywali się gorliwymi wyznawcami chrystyanizmu. W każdym razie byłoby warto poszukać ich śladów. Jest to, zdaje mi się, jedyny przypadek w czasach po wiekach średnich, że nie można wykazać udziału żywiołu żydowskiego (t. j. marrańskiego) w wielkich operacyach pieniężnych i kredytowych. A może świadectwa wymknęły się tylko moim badaniom. Za wiadomości o tem byłbym bardzo wdzięczny.

2. *A k c y e.*

Jeżeli mamy mówić o akcyach już tam, gdzie kapitał jest rozłożony na wiele części, do których ogranicza się odpowiedzialność kapitalistów uczestniczących w przedsiębiorstwie, to dopatrzymy się towarzystw akcyjnych już w wieku XIV, w genueńskich „Maonach“, w Casa di S. Giorgio (1407 r.) i w wielkich kompaniach handlowych XVII wieku. Ale jeśli cechę wyróżniającą stanowi dla nas „urzeczowienie“ stosunków kapitalistycznych, to początek towarzystw akcyjnych i akcyi musimy przenieść na wiek XVIII. Wszystkie wcześniejsze zjednoczenia kapitału o ograniczonej poręce zachowały mniej lub więcej swój charakter osobisty. Włoskie „Montes“ są wyraźnie przesiąknięte tym duchem. Osoba „Maonów“ grała rolę niemniej ważną, jak kapitał. W Banku di S. Giorgio czuwają nad tem skwapliwie, by

udział pewnych rodzin w zarządzie banku był w dostatecznej mierze zachowany i rozdzielany. Ale i w wielkich kompaniach handlowych wieku XVIII urzeczowienie prawa akcyjnego jest niezupełne. W angielskiej Kompanii wschodnio-indyjskiej, która dopiero od roku 1612 posiadała *Joint stock*, to jest kapitał akcyjny (przedtem tworzyła tylko spółkę, w której oddzielni członkowie prowadzili swe interesy samodzielnie, według wzoru *Regulated Companies*), jeszcze do roku 1640 udział w kapitale mają tylko członkowie Spółki. Udział może być odstąpiony tylko członkowi. W roku 1650 pozwala się na odstąpienie akcyi obcym, pod tym jednak warunkiem, że zostaną członkami.

W innych towarzystwach prawo pozwalania na sprzedaż akcyi służyło Zebraniu ogólnemu, albo też Kompania miała zastrzeżone pierwszeństwo kupna. (Akcye pierwotnie wydawano na różne sumy i udziały zawsze były nie okrągłe, a tem samem posiadały cechę indywidualną. „Akcya jest tylko „świadectwem członkowskiem", jeszcze nie „dokumentem, którym można rozporządzać". W wieku XVIII przeważa akcya imienna [162]. A tam nawet, gdzie akcye sprzedawać było wolno (jak np. w Kompanii wschodnio-indyjskiej w Holandyi), jedna osoba mogła ją sprzedać drugiej jedynie w drodze niezmiernie skomplikowanego i długiego postępowania formalnego [163].

W celu wyśledzenia początków powstania akcyi, jako nowożytnego papieru, trzeba zwrócić poszukiwania do wieku XVII z pominięciem XIV-go. Na pytanie, jaki udział brali żydzi w rozwoju nowoczesnym akcyi, można tylko odpowiedzieć, że w ciągu ostatnich 150—200 lat wywierali silny wpływ na „urzeczowienie" tych papierów; wszelako tego rodzaju bezpośredniego wpływu dowieść nie mogę. Pośrednio współdziałali w tym kierunku z dwóch stron przez swój osobliwy stosunek do spekulacyi i do papierów na „okaziciela", o czem poniżej obszerniej pomówimy. Spekulacya popychała ku urzeczowieniu. Przemiana akcyi imiennej na akcyę „na okaziciela" (bezimienną), była jednym z najskuteczniejszych środków w tym kierunku. W niektórych razach można nawet dowieść, że objektywizacya akcyi była bezpośrednio popierana przez spekulacyę. Wiadomem jest, że spekulacya zmieniła akcyę Kompanii holendersko-zachodniej z nierównej i niejednakowej na równy i jednakowy typ akcyi po 3000 fl. sztuka [164].

3. *Banknot.*

W jakim czasie pierwszy „bilet bankowy“ ujrzał światło dzienne—jest jeszcze wciąż sprawą sporną i zapewne pozostanie nią długo, nietylko dlatego, że przybywa wciąż nowy „materyał źródłowy“, lecz przedewszystkiem z tej przyczyny, że różni pisarze różne przyjmują oznaki jako istotne znamiona banknotu.

Dla jednych pierwszemi biletami bankowymi są *fedi di deposito* (Goldschmidt), dla drugich—*fedi di credito* (Nasse), inni widzą je w angielskich *Goldsmith notes* (Rogers), jeszcze inni—w biletach Banku Angielskiego (Salvioni i inni), wreszcie—w przekazach, wydawanych przez Bank Sztokholmski w celu usunięcia przesyłki monety miedzianej (Roscher).

Jeżeli jednak za zasadniczy uważać będziemy ten moment rozwoju, w którym stosunek dłużniczy, stwierdzony w bilecie bankowym, „urzeczowił się“, możemy mówić o nowym typie pieniędzy papierowych od tej chwili, kiedy jakiś bankier po raz pierwszy wystawił „na okaziciela“ piśmienne zobowiązanie płatnicze, nie związane z depozytem pieniężnym. Istniały już i przedtem bilety, wydawane przez bankierów; wystawiano je jednak imiennie, na zasadzie jakiejbądź należności. Posiadacz imienny figuruje w kwicie, jako wierzyciel banku; na jego zlecenie i żądanie bank płacił za bilety bankowe, albo przyjmował je, jako środek płatniczy. Szczególnie wyczerpująco opisuje Ansaldus bilety Banku rzymskiego w swoim *Discursus generalis* № 166 ff. [165]. Widzimy tu jeszcze wyraźnie zabezpieczenie osobiste biletu bankierskiego, które zdaje się także występować w dowodach depozytowych z zastrzeżeniem zleceniowem (*Ordreklausel*), obiegających w Palermo 1422 roku, a nawet jeszcze w roku 1606 [166] w dowodach depozytowych bolońskich z klauzulą na okaziciela.

Gdzie i kiedy przecięty został węzeł, łączący dowód bankierski z depozytem bankowym? Podług tego, co opiewa posiadany „materyał źródłowy“, zdaje mi się rzeczą najprawdopodobniejszą, że akt narodzin nieosobistego dowodu bankierskiego, nastąpił na początku XV w. w Wenecyi, tu bowiem i w tych czasach spotykamy pieniężne zobowiązania płatnicze, wydawane przez banki ponad depozyty w gotówce, a w roku 1421 zakaz senatu prowadzenia handlu tego rodzaju zobowiązaniami płatniczemi [167]. Czy ojcami tych pierwotnych nieosobistych biletów bankowych byli owi dwaj

żydzi, którym w roku 1400 udzielono pozwolenia na założenie banku „w istotnem tego słowa znaczeniu“. Powodzenie tego banku było tak wielkie, że „Nobili“ poszli ich śladem“ [168].

Ale zapewne jednej firmy uważać nie można za twórczynią nowej formy dłużniczej. Przypuścić należy i tutaj powstanie tej formy w odpowiedniem środowisku. Być też może, że uda nam się wskazać jakieś miasto, jako ognisko jej powstania. Wiele przemawia za tem, że znajdowało się ono tam, gdzie bankowość najwcześniej się wydoskonaliła. Podług dzisiejszych naszych wiadomości, środowiskiem tem była Wenecya; a co tu właśnie interesuje—była ona prawdziwie żydowskiem miastem. Podług spisu z roku 1152 Wenecya posiadała kolonię żydowską, złożoną z 1300 dusz [169]. W XVI wieku po „wygnaniu“) liczbę żydów w Wenecyi określają na 6000; fabrykanci żydowscy zatrudniają 4000 robotników chrześcijańskich [170]. Cyfry te nie mają naturalnie „wartości statystycznej“; dowodzą one jednak znacznej liczby żydów w Wenecyi; o ich działalności w tem mieście posiadamy jeszcze inne charakterystyczne świadectwa. Pomiędzy wybitnymi domami bankowymi XVI wieku spotykamy liczne banki żydowskie (jeden z największych należał do Lipmanów). W roku 1500 oświadczyli chrześcijańscy kupcy Wenecyi, że zmuszeni będą wywędrować, skoro wzbroniony im będzie handel z „marranami“.

Ale jest rzeczą możliwą, że już wcześniej „marrani“ w Hiszpanii ugruntowali bankowość współczesną. Szczegółowsze wiadomości byłyby pożądane. To, co nam Campany podaje o „*Taula de cambi*“ w Barcelonie (1401 r.), a nowsi historycy ekonomii społecznej o innych Bankach w Hiszpanii, jest zgoła niewystarczające [171]. Że żydzi aż do czasów prześladowań (w w. XVI) byli na półwyspie Pirenejskim najwybitniejszymi bankierami, zdaje się być rzeczą bardzo prawdopodobną. Któż przed nimi zajmowałby to stanowisko?

Mimochodem wspomnę tutaj, że w wieku XVII żydzi wszędzie brali udział w zakładaniu banków, a w ich liczbie trzech najsłynniejszych: amsterdamskiego, londyńskiego i hamburskiego. Założenie tych banków było wypadkiem epokowym w kierunku administracyjno-organizacyjnym, nie zaś kapitalistyczno - organizacyjnym; albowiem prywatny żyrobank z idealną jednością pieniężną rozwinął się w miastach włoskich już w XV wieku, a w każdym razie spotykamy się z nim, jako gotowym typem, na jarmarkach genueńskich; nie wciągam go przeto w zakres niniejszych roztrząsań.

Rejestruję pokrótce fakty:

Doświadczenie, nabyte przy założeniu Banku Amsterdamskiego, zużytkowali żydzi przy zakładaniu Banku Hamburskiego (roku 1619) w przedsięwzięciu tem bierze udział 40 rodzin żydowskich.

Jak twierdzą nowsze monografie, do założenia Banku Angielskiego w znacznej mierze przyczynili się żydzi, przybyli w połowie wieku z Holandyi (A. Andreades, „Hist. of the Bank of E." (1909, 28). Pogląd ten wypada podzielić, o ile się przypuszcza, że decydujące znaczenie dla Banku Angielskiego miał memoryał Lambesa z r. 1658 (przedrukowany w „Somers Tracts" Vol., VI). Andréades jemu wprost przypisuje ideę banku i mniema, że od czasu ukazania się wydanego przedtem pisma Baltazara Gerbiera z r. 1651, w którem ten żąda założenia banku, zaszedł wypadek decydujący: żydzi zostali na nowo oficyalnie dopuszczeni do Anglii przez Cromwella. Co do mnie, nie uznaję narówni z Andréadesem „przewagi" pisma Lambesa. Poza tem inni jeszcze autorzy podnoszą wybitny udział żydów w założenia Banku Angielskiego.

4. *Udział obligacyjny* *)

Wiele czasu było potrzeba, nim pożyczka publiczna doszła do tego stopnia „urzeczowienia", który dziś posiada. Szczegółowe opracowania, które nas w czasach najnowszych zapoznały ze stanem długów państwowych krajów niemieckich w wieku XVIII, wykazują, że aż do drugiej połowy tego wieku finanse np. Austryi i Saksonii zachowały tradycyjny charakter osobisty. W czasach przed Maryą Teresą nie znano przy zaciąganiu długów publicznych papierów na okaziciela. Długi państwowe są natury prywatno-prawnej; dłużnikiem jest monarcha albo rząd [172]. Dopiero pożyczka z r. 1761 przedstawia już typ dość silnie zmodernizowany: procenty nie są wypłacane na zasadzie kwitu, wystawionego przez osobą uprawnioną, lecz żąda się zwrotu dołączonego do obligacyi kwitu procentowego [173]. Tak samo w Saksonii, aż do połowy wieku, pożyczki mają znamię zupełnie osobiste, suma długu, gwarancya, wysokość, termin procentów, termin spłaty — wszystko ma cechy indywidualne i za

*) W potocznej mowie „Obligacya". Autor użył wyrazu „Theilobligation", któremu najlepiej odpowiada użyte przez tłómacza wyrażenie „udział obligacyjny", tem więcej, że w naszej terminologii prawniczej używa się wyrazu „obligacya" także w znaczeniu ogólnem: „zobowiązanie". W takiem podwójnem znaczeniu użyty on jest też w pracy A. Suligowskiego „Bibliografia prawnicza polska w XIX i XX w.", gdzie w Skorowidzu pod wyrazem „obligacya" przytoczone są prace, dotyczące „udziałów obligacyjnych" np. (№ 4902) i zobowiązań wogóle (np. № № 4026 i 4030). (Przyp. Wyd.).

każdym razem przedstawia różnice. Opatrzone podpisem kwity nazywają się „skarbowymi, albo podatkowymi“; wskazują, ile w gotowiźnie pożyczono Izbie podatkowej, albo Skarbowi. Są to obligacye główne w tem znaczeniu, że obejmują całkowity dług wierzyciela. Wskutek tego każda należytość posiada charakter indywidualny, różniąc się wysokością od innych [174].

Nie ulega wątpliwości, że w tym czasie proces „urzeczowienia“ w krajach zachodnich był już dalej posunięty (choć nie o wiele). W Anglii w roku 1660 do odcinków (kuponów), których przekazywać nie było wolno, dołączono polecenie wypłaty; ale właściwe pożyczki, w nowoczesnem tego wyrazu znaczeniu, datują dopiero od roku 1693 i 1694 [175]. Podobno wszystkie obligacye niderlandzkie posiadają już w XVI w. klauzulę „na okaziciela“. Co prawda, w ciągu XVII w. obligacye noszą jeszcze znamię długu osobistego: w roku 1672 każda obligacya musi być pisana, a osnowa ich tekstu, jak również wysokość sumy każdej obligacyi, nie są jeszcze raz na zawsze ustalone [176].

Czy żydzi mieli udział w wytwarzaniu się nowożytnego typu pożyczki? Dowieść tylko możemy, że żydzi byli zaufanymi Wilhelma III w sprawach finansowych, że państwa wschodnie były pobudzone do dalszego rozwoju przez Niderlandy, a podług wszelkiego prawdopodobieństwa, przez żydów holenderskich, którzy są głównymi finansistami krajów niemieckich i austryjackich w ciągu XVIII wieku. Przy innej sposobności zwróciłem już na to uwagę. Wogóle można zauważyć, że relacye żydów holenderskich z finansami europejskimi w ciągu wieku XVIII były bardzo blizkie i rozgałęzione. Relacye te charakteryzuje książka, mało znana w naszych kołach (o ile mogę wnosić, nawet Däbritz nie korzystał z niej w swem wartościowem dziele), do której odsyłam. Tytuł jej (francuski) jest długi i brzmi, jak następuje: „Efraim usprawiedliwiony. Memoryał historyczny i rozumowany o stanie przeszłym, obecnym i przyszłym finansów Saksonii, z porównaniem gospodarstwa Prus i Saksonii. Dzieło pożyteczne dla wierzycieli i korespondentów, przyjaciół i wrogów Prus i Saksonii. Przesłane przez żyda Efraima z Berlina swemu krewnemu Manasesowi w Amsterdamie“. Pod hasłem: „Wszystko powiedziano“ (Erlangen, 1785).

O dziejach prywatnego udziału obligacyjnego posiadamy mniej jeszcze wiadomości, niż o obligacyi długu publicznego. Zdaje się, jakoby obligacye holenderskiej Kompanii wschodnio-indyjskiej (obligacye te w przeciwieństwie do akcyi wy-

pisywano od początku na okrągłą sumę) były pierwsze w swoim rodzaju. W kompaniach, zakładanych przez Lawa, spotykamy obligacye, których posiadaczowi płacono jedynie stałe procenty (nie otrzymywał) dywidendy, jeżeli nie podpisywał akcyi na oznaczoną (dość wysoką) sumę. Ale do istotnego rozwoju doszedł instytut obligacyi prywatnej dopiero w czasach nowszych, gdy liczba towarzystw akcyjnych wzrosła. Nie mogę zatem nic pewnego powiedzieć o bezpośrednim udziale żydów w rozwoju prywatnego udziału obligacyjnego. Prawdopodobnie żydzi są ojcami obligacyi prywatnej „wyższego typu", tego mianowicie typu, który określiłem jako obligacyę zbiorową i który znalazł szerokie zastosowanie, jako list zastawny w towarzystwach kredytowych ziemskich.

Wszystkie znane mi opisy organizacyi kredytu hipotecznego i jego historyi wskazują śląskie towarzystwo kredytowe ziemskie, jako pierwszą instytucyę, wypuszczającą listy zastawne. Instytucyę tę założył w roku 1769 (1770) Fryderyk II, „a myśl założenia jej miał podać kupiec berliński, nazwiskiem Bühring (albo Büring), w roku 1767". Banki hipoteczne byłyby tylko wciśnięciem się zasady zysku do stosunku] kooperacyjnego, tkwiącego pierwiastkowo w listach zastawnych.

Ta konstrukcya historyczna jest błędna. List zastawny i bank hipoteczny powstały w XVIII wieku w Holandyi. Ojcami ich byli prawdopodobnie żydzi holenderscy. Wiadomo nam, że mniej więcej od połowy XVIII wieku bankierzy holenderscy wydawali potrzebującym pieniędzy właścicielom plantacyi w koloniach procentujące obligacye „na okaziciela", zabezpieczając swoją należność na hipotece plantatora. Obligacye miały kurs na giełdzie narówni z „obligacyami publicznemi". Kupcy (bankierzy), zajmujący się tego rodzaju interesami, nazywali się „korespondentami" albo „dyrektorami negocyacyi", po francusku „correspondants". „négociants chargés de la correspondance"; listy zaś zastawne—„obligatie" albo „obligations". Interesa, wchodzące dziś w zakres działalności banków hipotecznych, załatwiali wtedy widocznie bankierzy prywatni. Wydano za 100 milionów florenów tego rodzaju listów, aż nareszcie (po roku 1770) nastąpiło wielkie bankructwo domów emisyjnych. (Nawiasem powiemy, że przyczyną bankructwa było zbyt wielkie odłużenie gruntów, jak to często bywa i w współczesnych bankach hipotecznych). Tym przedmiotem jednak na tem miejscu zająć się nie możemy; chciałem jedynie wskazać, że listy zastawne i banki hipoteczne były w Holandyi już w XVIII

wieku w pełym rozwoju. Dane te czerpałem z pism Luzaca, na którym w tym razie zupełnie można polegać, a który w różnych miejscach mówi o bankructwie banków hipotecznych. Dotyczący tej sprawy ustęp brzmi w przekładzie z francuskiego jak następuje [177]:

„Wynaleziono nowy sposób ściągnięcia pieniędzy dla kolonistów drogą operacyi publicznych, w których mogła wziąć udział każda osoba prywatna. Pożyczek udzielano na kwity lub obligacye negocyanta, jako dyrektora, w ten sam sposób i prawie w takiej samej wysokości, jak pożyczki, zaciągane przez panujących i instytucye publiczne. Negocyant, jako dyrektor, miał sobie powierzone: odbieranie z plantacyi produktów, które plantatorowie obowiązani byli mu przesyłać, i zaspokajanie ich potrzeb. Plantatorowie brali na siebie zobowiązania przez akty hipoteczne, zeznane na rzecz posiadaczy obligacyi i doręczone dyrektorowi. Aby nadać większą gwarancyę tym obrotom, wprowadzano do tych aktów dwie lub trzy osoby, cieszące się dobrą opinią, w charakterze komisarzy, którzy, jako przedstawiciele dających zaliczenia, mieli czuwać nad ich interesami. Dyrektor miał przytem obowiązek corocznie zdawać im sprawę z zarządu i stanu operacyi. Nie można zaprzeczyć, że pomysł zainteresowania w ten sposób całego ogółu w rozwoju kolonii, dostarczenia osobom zamożnym sposobu ulokowania swych pieniędzy, a kolonistom łatwości otrzymania zaliczek, był bardzo dobry; miał on też powodzenie. Obligacye, wypuszczone przez plantatorów Surinamu, miały kurs, jak inne papiery publiczne: powiększyły one ogólną masę przedmiotów handlu i razem z obligacyami innych kolonii wytworzyły obieg koło stu milionów florenów; przypuszczają bowiem, że pożyczki, dane w ten sposób plantatorom Surinamu, dochodzą do sześćdziesięciu milionów, a udzielone innym koloniom wynoszą milionów czterdzieści. Trudno sobie wystawić, z jaką łatwością dokonywano tych operacyi; ale wkrótce ta łatwość właśnie była przyczyną, że utrzymać się one nie mogły i że ich nadużyto. Mówią, iż właściciele plantacyi znaleźli sposób szacowania tychże o wiele ponad ich wartość rzeczywistą; iż podając te fałszywe oszacowania za rzeczywiste, potrafili otrzymać zaliczki, przechodzące o wiele wartość rzeczywistą swych plantacyi, gdy zaliczenia nie powinny były dochodzić do $^{5}/_{8}$ tej wartości".

W dotyczącej tego przedmiotu literaturze nie znalazłem wyraźnej wzmianki o tem, że opisywane tu spekulacye są pochodzenia żydowskiego. Fakt ten nie nastręcza jednak żadnej wątpliwości dla ludzi, oryentujących się, choćby powierzchownie, w holenderskich stosunkach kredytowych i pieniężnych XVIII wieku. Wiemy, że wszystko, co w pewnym okresie powstało w pewnym związku z wypożyczaniem pieniędzy, a szczególnie z giełdą i spekulacyą, było przesiąknięte duchem żydowskim. Do tej już wystarczającej przyczyny natury ogólnej dołączyć musimy godną szczególnej uwagi okoliczność, że interesy hipoteczno-kredytowe załatwiano przeważnie z kolonią Surinam. Ze 100 milionów guldenów, wydanych w listach zastawnych, przypadło na Surinam 60 milionów. Kolonia ta, jakeśmy to poprzednio stwier-

dzili, była *par excellence* kolonią żydowską. Stosunki kredytowe między krajem ojczystym a kolonią Surinam utrzymywane były wyłącznie przez domy żydowskie.

* *
*

Oto są znalezione przezemnie „dowody źródłowe", wykazujące udział żydów w rozwoju nowoczesnych papierów wartościowych. Pozostaje jednak wiele jeszcze luk, będzie przeto zadaniem późniejszego badania uzupełnić rzecz nowemi danemi. Wszelako mniemam, że już teraz ogólne wrażenie jest takie, iż żydzi mieli wybitny udział w urzeczowieniu stosunków handlowych; wzmocnimy to wrażenie, gdy weźmiemy pod uwagę, że papiery „na okaziciela", które w wielkiej mierze przyśpieszyły proces urzeczowienia, były pochodzenia żydowskiego.

Nie ulega wątpliwości, że dążenie do urzeczowienia długu ziściło się w papierze „na okaziciela".. W papierze tym dopiero wola zobowiązujących się traci znamię osobiste; dopiero w nim, przez ustalenie zobowiązania na piśmie, uznana jest możność odłączenia woli prawnej. Pewien dowcipny uczony charakteryzuje papier „na okaziciela" jako oswobodzenie ducha ludzkiego od bezpośrednich więzów naturalnych (słów, mowy) [178], i dlatego jest on właśnie skutecznym środkiem odjęcia znamienia osobistości, środkiem urzeczowienia stosunku, wynikającego z zobowiązania. Papier „na okaziciela" zawiera w sobie specyalną moc dowodu, co dla prawnika jest rzeczą najważniejszą: jest to samodzielne prawo, które nie może być zniszczone przez ekscepcye (zarzuty) przeciwko okazicielowi ani żadnemu z jego poprzedników. W ten sposób uznany został stosunek czysto rzeczowy; te dokumenty prawne są „papierami zaufania publicznego" (Brunner), z których zostały wymazane ostatnie pozostałości osobistego stosunku kredytowego.

Wiadomo, że papiery na okaziciela rozwinęły się powoli do tej czystej formy; wiadomo dalej, że dotychczas posiadamy dość słabe pojęcie o tym rozwoju. Dotychczasowe badania naukowe, o ile są bez zarzutu, nietylko nie wyłączają słuszności bronionej tezy, lecz nawet popierają ją uzasadnionymi argumentami. Rzadko która hipoteza oprzeć się może na tylu dowodzeniach.

Papiery „na okaziciela" istniały już od wczesnego średniowiecza w krajach europejskich (z wyłączeniem W. Brytanii). Już za czasów frankońskich, potem niemieckich i we francuskiem średniowieczu, prawo znało obligacye „na zlece-

nie“ (*Schuldbrief mit Ordre*) i z „zastrzeżeniem „na okaziciela“ (*Inhaberklausel*). Zastrzeżenie to musiało być często stosowane, gdyż w księgach praw bywa często wymieniane, a niekiedy także w poglądach prawnych [179]. Potem nadchodzi czas upadku tej formy prawnej. Upadek ten datuje się od przyjęcia prawa rzymskiego. Prawo rzymskie i jurysprudencya ludów romańskich rozsadzają powoli prawo papieru „na okaziciela“. Pod koniec XVI wieku proces tego rozkładu dochodzi do końca: właściciel musi legitymować się za pomocą pełnomocnictwa, lub, jeśli występuje z powództwem we własnem imieniu, to za pomocą dowodu cesyi. „Silny powiew romański, który zapanował w drugiej połowie XVI wieku, a pod wpływem Cujasa i Dumoulina nabiera znaczenia w rewizyi „zwyczajów prawnych“ i w praktyce, pozbawił duszy prawną instytucyę papieru „na okaziciela“, degradując go na prosty papier imienny“ Brunner).

Wtedy to wyłoniła się „nagle“ nowa forma obligu: „*Promesses en blanc*“, „*billets en blanc*“. W papierach tych pozostawiano wolne miejsce na nazwisko wierzyciela [180]; stanowiło to papier *in blanco;* jednocześnie indos papierów na zlecenie *(Ordrepapiere)* podlegał dalszemu doskonaleniu.

Następnie od końca XVI wieku, szczególnie zaś w wieku XVII zaczyna się rozwijać na nowo „papier na okaziciela“. Jest on w Holandyi w wieku XVII dość rozpowszechniony: spotykamy tam papiery państwowe, obligacye Kompanii wschodnio-indyjskiej były to, jakeśmy widzieli, akcye imienne, polisy ubezpieczeniowe i kwity lombardowe [181].

Z Holandyi rozchodzą się one dalej, przedewszystkiem dosięgają Niemiec, gdzie spotykamy je w wieku XVII w formie akcyi Kompanii handlowej brandenburskiej, w wieku XVIII jako obligacye państwowe saksońskie; w Austryi przejmuje je zarząd finansów za czasów Maryi Teressy; potem zjawiają się we Francyi, gdzie w wieku XVII i XVIII są zabronione przez prawodawstwo; w końcu przechodzą do Anglii.

W jakiej sferze prawnej powstały papiery „na okaziciela“? W jakiej sferze interesów rozwinęły się?

Podług zdania jednych, papiery „na okaziciela“ są pochodzenia helleńskiego. Przedstawicielem tej hipotezy jest Goldschmidt [182]. O ile mi wiadomo, Goldschmidt nie znalazł wielu zwolenników. Przeciwko trafności jego hipotezy przemawiają nowe wyniki, zwłaszcza na polu badania papirusów. „Skryptów, podobnych naszym wekslom, nie spoty-

kamy w papirusach. Nie spotykamy tam również ani papierów „na okaziciela", ani papierów „na zlecenie" *(Ordrepapiere)*. Porównanie napisów na dokumentach greckich Orchomenosa i Amorgesa potwierdza ten pogląd. Niemniej wyraźnie przemawia na jego korzyść fragment prawa „gortyńskiego", jako też najnowsza praca z dziedziny badań dziejów prawa helleńskiego [183]. Jeżeli nawet zgodzimy się na to, że istnienie papierów „na okaziciela" w prawie greckiem nie spotykamy (podane przez Goldschmidta cytaty pozostawiają poważne wątpliwości), musimy podzielać wątpliwości Brunnera [184] przeciw wywodzeniu współczesnego papieru „na okaziciela" z papierów greckich. Brunner zwraca słusznie uwagę na to, że przerwa 800 lat dzieli dokument frankoński od greckiego i że niema między nimi łączności prawno-historycznej.

Tym zapatrywaniom przeciwstawia się inny (zapewne panujący) pogląd, który pomimo badań Brunnera znajduje wielu zwolenników. Podług tego poglądu nowoczesne papiery „na okaziciela" są bezpośrednio dalszym ciągiem znanych w prawie niemieckiem obligów z klauzulą na okaziciela, w które, jak widzieliśmy, już obfitowało średniowiecze. Ważne względy przemawiają przeciw słuszności tego poglądu. Także między dokumentem średniowiecznym a dokumentem wieku XVII z trudnością dopatrzyć się możemy nieprzerwanej ciągłości. Widzieliśmy, jak gruntownie prawo rzymskie wytrzebiło dawne obligi pochodzenia germańskiego. Ale największą wątpliwość zawsze budziła we mnie okoliczność, że wistocie niema najmniejszej łączności między starożytnym a nowym papierem „na okaziciela". Rzeczywiście słowa „*qui dabit hanc cartam*" są dosłownem tłómaczeniem łacińskiem zwrotu: „Oddawcy tego banknotu". Ale doznajemy wprost komicznego wrażenia, gdy sobie wyobrażamy wiek XIII z „papierami na okaziciela" w nowoczesnem tych wyrazów znaczeniu. Wracam tu jeszcze do obcej pojęciu nowoczesnego papieru na okaziciela zasadniczej idei niemieckiego prawa o zobowiązaniach. Wiemy, jakie znaczenie posiadała w prawie staro-niemieckiem klauzula „na okaziciela" i „na zlecenie". Zasługą jest Brunnera, że potrafił to wyjaśnić i zarazem odeprzeć wszelkie zarzuty krytyki. Klauzula ta miała zastąpić brak możności cedowania wierzytelności i umożliwić wierzycielowi udzielenie pełnomocnictwa w razie powództwa [185]. Myśl ta nie ma nic wspólnego z ideą urzeczowienia stosunku dłużniczego, która jest zasadniczą treścią papierów na okaziciela.

Ze względu, że najbardziej rozpowszechniony pogląd na tę kwestyę nie jest wolny od zarzutu, uważamy za rzecz właściwą stanąć po stronie hipotezy trzeciej. O ile mi wiadomo, Kuntze wypowiedział ją pobieżnie; Goldschmidt [186], Salvioli [187] odrzucili ją kilkoma słowami krytyki, jako błędną: nikt dotychczas nie zdobył się na gruntowne jej uzasadnienie. Podług tej hipotezy współczesny papier na okaziciela wywodzi się z prawa żydowskiego.

Nie podlega wątpliwości, że wywód ten wyda się prawdopodobnym, gdy przypomnimy sobie wytworzenie się w prawie zwyczajowem nowoczesnego zobowiązania piśmiennego. W kołach kupieckich, silnie przesiąkniętych elementami żydowskimi, utarła się nowa ta forma długu; mogła być uznana przy wymiarze sprawiedliwości i przejść przez to do prawa ustawowego miast hollenderskich. (O antwerpskiem prawie zwyczajowem z r. 1582 jeszcze pomówimy).

Zapytać się należy, czy wywodzenie nowoczesnego papieru „na okaziciela" z prawa talmudyczno-rabinicznego ma za sobą prawdopodobieństwo. Przytaczam tu źródła, które, mojem zdaniem, za tem przemawiają:

1. Biblia [1]) i Talmud znają „papier na okaziciela", i to w formie, wolnej od zarzutu. Dotyczący tego przedmiotu ustęp znajduje się w Biblii i brzmi, jak następuje:

„Onego dnia wspomniał Tobiasz na srebro, które był dał schować Gabaelowi w Ragies mieście Medskiem.

Tedy odpowiadając, Tobiasz rzekł: Ojcze, uczynię wszystko, coś mi kolwiek rozkazał. Ale jakoż będę mógł odebrać to srebro, nie znając go (Gebaela)?

Tedy mu dał ojciec cyrograf i rzekł mu: Poszukaj sobie człowieka, któryby szedł z tobą, a dam mu zapłatę za żywota: a szedłszy, odbierz to srebro.

I tak Rafael jechał i nocował u Gabaela i oddał mu cyrograf. Który (Gabael) mu wnet przyniósł worki zapieczętowane i oddał mu je.

Najlepiej znane miejsce w Talmudzie (*Baba batra*, fol. 172) brzmi:

„W kolegium sądowem r. [2]) Hony złożono r. skrypt, który opiewał: Ja N., syn N., pożyczyłem od ciebie minę. Owoż r. Hona zawyrokował: Od ciebie—także od egzarchy, od ciebie — także i od króla Sapora".

---

[1]) Pismo święte Starego i Nowego Przymierza, w roku 1779 drukował i wydał w Królewcu Bogumił Lebrecht Hartung.

[2]) Skrócenie wyrazu hebr. rabbi, co znaczy: nauczyciel, mistrz, doktór zakonu hebrajskiego.

Uwaga, którą Goldschmidt do tego dodaje: „To znaczy, że właściciel obligu nie może dowieść, iż jest wierzycielem, a zatem zapłacić mu nie potrzeba“—zmienia sens przytoczonego zdania. Trudno zrozumieć, jakim sposobem Goldschmidt doszedł do tej osobliwej wykładni, sprzecznej z wszelką talmudyczno-rabiniczną jurysprudencyą. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rabini w ciągu średniowiecza znali formę prawną papierów na okaziciela i wywodzili ją z przytoczonego ustępu Talmudu. Tu przechodzę do drugiego argumentu, stwierdzającego trafność hipotezy.

2. Jest nią ciągłość rozwoju prawa, którego przedmiotem niewątpliwie jest żydowski papier na okaziciela. Przemawia za tem nieprzerwana praktyka handlowa żydów, oraz niezmienna egzegeza Talmudu. Co do praktyki, nie trzeba na jej potwierdzenie szczególnych dowodów. Co do egzegezy, przytaczam następujących rabinów, którzy zajmowali się papierem na okaziciela i bez wątpienia wyłożyli żywe prawo z Talmudu [188].

Przedewszystkiem r. Ascher (1250—1327), którego znaczenie dla praktyki jest znane. Mówi on o papierze na okaziciela, co następuje: „Jeżeli jeden zobowiązuje się względem dwu i w klauzuli zastrzega: „płatny okazicielowi obligu przez obu“, to należność może być wypłacona tylko okazicielowi, bo taki dokument jest właśnie „papierem na okaziciela“ (Resp. 68, 6).

R. Józef Karo (16 sc.) w „Choszen Miszpat“: „Jeżeli w obligu nazwisko pożyczającego nie jest wymienione i oblig ten brzmi na „okaziciela“, należy zapłacić każdemu, kto go okaże“ (61, 10; porównać 50; 61, 4. 10; 71, 23).

R. Szabataj Cohen (17 sc.) w „Szach“ (komentarz Sziphe Cohen do Ch. M.) 50, 7; 71, 54 (podług Auerbacha).

3. Rzecz możliwa, że niezależnie od prawa talmudyczno-rabinicznego żydzi w praktyce handlowej wytworzyli papier wartościowy, który swoją bezosobowością przewyższył wszystkie wcześniejsze i późniejsze listy dłużnicze; jest to t. zw. *mamre*, *mamram*, *mamran* [189]. *Mamre* miało powstać w XVI wieku (albo jeszcze wcześniej) wśród polskiego żydostwa. Był to dokument *in blanco*: miejsce, gdzie nazwisko wierzyciela (niekiedy nawet suma długu) miało być wypisane, zostawało wolne, a papier szedł w obieg. Świadectwa uczonych prawników, poczęści i decyzye sędziów, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że *mamre* było w ciągu trzech stuleci pożądanym papierem handlowym, używanym w stosunkach między żydami i chrześcijanami. Rzecz godna uwagi, że w *mamre* znajdujemy cechy

prawne rozwiniętego w pełni nowoczesnego papieru na okaziciela, a mianowicie:

a) Okaziciel działa we własnem imieniu.
b) Wymawianie się dłużnika osobistymi stosunkami do poprzednich posiadaczy papieru jest niedopuszczalne.
c) Dłużnik nie może żądać dowodu cesyi, albo żyra.
d) Jeżeli dłużnik zapłacił bez okazania mu *mamre*, nie jest wolny od długu.
e) Spółczesne formy unieważniania są już w użyciu (w razie zagubienia lub kradzieży właściciel zawiadamia o tem dłużnika; przez cztery tygodnie wisi na ścianach synagogi ogłoszenie, w którem uprasza się teraźniejszego posiadacza o zgłoszenie się; po upływie tego terminu, ogłaszający uprawnia swoje żądania).

4. W wielu ważnych punktach zdaje się i zewnętrznie występować wpływ elementów żydowskich na rozwój prawa. Mam na myśli fakty następujące:

a) Gdy „nagle“, nie wiadomo skąd, w w. XVI ukazały się w różnych miejscach Europy, papiery *in blanco*, czy nie skłania to nas do przypuszczenia, że pochodziły one z żydowskich kół kupieckich, w których zapewne papiery w rodzaju *mamre* już dawno były w użyciu. Spotykamy je w Niderlandach [190], we Francyi [191], we Włoszech [192]. W Niderlandach pojawiają się w początkach XVI wieku na jarmarkach w Antwerpii, kiedy żydzi zaczęli na nich grać poważniejszą rolę. Rozporządzenie Karola V z r. 1536 brzmi najwyraźniej: na jarmarkach w Antwerpii sprzedawano towary za obligi dłużnicze na okaziciela, które bez specyalnej cesyi można było oddawać komu innemu, jako zapłatę. Osnowa tekstu poucza nas, że ówczesny zwyczaj płacenia obligami przyjął się był od niedawna. Przepis zresztą uznawał te obligi na okaziciela za obligacye formalne w rodzaju weksli. Cóż to były za osobliwe papiery? Czy chrystyanizowane *mamry*? Jeszcze bardziej żydowskimi zdają się nam być papiery *in blanco*, które spotykamy w wieku XVII we Włoszech. Mam tu na myśli pierwsze znane nam żyra *in blanco*, wystawione przez żydowską wekslarską firmę Giudetti w Medyolanie. Firma ta wystawiła weksel na 500 przeszło skudów, płatny przez Jana Bapt.

Germanusa na najbliższym jarmarku po Wszystkich Świętych w Novi, na zlecenie bez upoważnienia Marka Studendolo w Wenecyi. Klauzula opiewała „na rachunek“. Studendolus przesłał ten weksel braciom Zagnoni w Bolonii, i to z podpisem samego Studendola, z pozostawieniem miejsca *in blanco*, potrzebnego dla zapełnienia i przepisania na tego, komu Zagnoni poleci wypłacić. Źródło nasze dodaje ([192]): „Wątpić należy, czy włoskie stosunki handlowe znalazłyby drogę w tym kierunku, gdyby nie miały gdzieindziej dla siebie wzoru. A taki wzór istniał w prawie francuskiem, gdzie od początku XVII wieku papiery *in blanco* były w użyciu handlowem“. Pierwsze twierdzenie może się ostać. Co do drugiego zapytać musimy: skąd ten zwyczaj przybył do Francyi! Może z Holandyi? Zresztą mógł i we Włoszech bezpośrednio współdziałać wpływ marranów. Studendolo (?) w Wenecyi i Giudetti w Medyolanie!

b) Przełomowe znaczenie dla rozwoju prawa współczesnych papierów na okaziciela mają antwerpskie zwyczaje prawne z roku 1582, kiedy po raz pierwszy przyznano okazicielowi prawo skarżenia [193]. Z Antwerpii ten sposób pojmowania prawa rozszerza się rychło na Holandyę, mniej więcej równocześnie z rozpoczętem wywędrowywaniem rodzin żydowskich z Belgii do Holandyi i ich osiedlaniem się w nowym kraju [194].

c) Do Niemiec przenikły (jak już wspominaliśmy) papiery na okaziciela z zarządu długów państwowych Saksonii. Tutaj zatwierdzono pierwszy raz w roku 1748 na sejmie pożyczkę państwową przez wypuszczenie papierów na okaziciela. Motywy brzmią, jak następuje: „Ponieważ przekonaliśmy się z dotychczasowych spostrzeżeń, że przez wprowadzenie kwitów podatkowych, jako obligacyi na okaziciela, unikamy wszelkich rozwlekłych cesyi tranzakcyi sądowych, ku dobru kredytu i kredytorów, przeto ma tak pozostać i nadal“. W roku 1747 jakiś awanturnik, nazwiskiem Bischopfield, podał ministrowi plan „negocyacyi renty osobistej i familijnej“. Jak się zdaje, Bischopfield był w porozumieniu z żydami holenderskimi [195]. Nakaz z 30 września 1751 r. zwraca się przeciwko

spekulacyi żydów holenderskich saksońskimi papierami państwowymi. Gdy z jednej strony żydzi holenderscy wywierali wpływ na finanse saskie, z drugiej przybyły wpływy żydów polskich przez związek dworu saskiego z Polską. To rzeczywiste współdziałanie finansistów i kupców żydowskich w zmodernizowaniu finansów saskich naprowadziło Kuntzego na przypuszczenie, że do zastosowania papierów na okaziciela „mamry" służyły za wzór i oparcie [196].

d) Do pierwszych w nowszych czasach papierów, w których zastosowano na nowo klauzulę na okaziciela, nalożały polisy ubezpieczeń morskich „*quas vocant caricamenti*". Dowiadujemy się jak najdokładniej, że „kupcy żydowscy z Aleksandryi" pierwsi posługiwali się formułą „albo też innej osobie: [197].

Twierdzenie to wydaje mi się jeszcze z innego względu ważnem, ponieważ przy tej sposobności dowiadujemy się o przyczynach, dla których „kupcy żydowscy z Aleksandryi" zaczęli się posługiwać formą prawną papierów na okaziciela. Dotknąłem tutaj punktu, którego uwydatnieniu przypisuję największą wagę. Rzeczą o wiele ważniejszą, niż wszelkie oznaki zewnętrznego związku między żydami a papierami na okaziciela, wydaje mi się okoliczność, że musimy uznać żydów za ojców tych papierów, do tego bowiem skłaniają nas poważne przyczyny natury zewnętrznej.

Jakkolwiek ten sposób ujmowania kwestyi jest przestarzały, wszelako bronię go w przekonaniu, że najmniejsza racya jakiegobądź zdarzenia ma tyleż znaczenia, co „źródłowe" dane, pochodzące z tysiąca dokumentów.

Otóż przyczyny natury wewnętrznej, upoważniające nas do wprowadzenia papieru na okaziciela z prawa żydowskiego (lub z praktyki żydowskiej), są następujące:

5. Interes, który żydzi mieli przeważnie, a niekiedy wyłącznie w formie prawnej papieru na okaziciela.

Co skłoniło zatem „kupców żydowskich z Aleksandryi" do wprowadzenia klauzuli na okaziciela do polis? Straccha poucza nas, że przyczyną tego była obawa żydów o ładunki okrętowe. Okrętom często groziło niebezpieczeństwo pochwycenia przez piratów chrześcijańskich, albo przez nauarchów i prefektów król. floty katolickiej, którzy towary Hebrajczyków i Turków uważali za łup dozwolony. „Żydowscy

kupcy z Aleksandryi“ wpisywali więc do polisy pierwsze lepsze zmyślone imię chrześcijańskie, np. Paulus albo Scipio, i dochodzili do posiadania towaru, dzięki dołączanej klauzuli na okaziciela. Jakże często przez całe średniowiecze, a nawet w czasach nowszych, musieli żydzi podszywać się pod cudze imiona, w celu ukrycia się jako właściwi odbiorcy transportu, długu i t. p.! Forma papieru „na okaziciela“ umożliwiała takie ukrycie się. Póki fala prześladowań nie przenosiła się gdzieindziej, żydzi za pomocą papierów na okaziciela usuwali na pewien czas swe majątki. Dalej—dzięki tym papierom żydzi deponowali gdziekolwiek swe pieniądze, które w chwili, gdy groziło niebezpieczeństwo, osoby podstawione odbierały dla nich, albo też przekazywali swoje należytości bez najmniejszego śladu dawniejszego swego posiadania. (Poczęści tłómaczy to nam fakt niezrozumiały, że żydzi w średniowieczu co chwila tracili „cały majątek“, wkrótce potem znowu stawali się bogatymi. Rzecz prosta, że żydom nie odbierano całego ich majątku, znaczna jego część była przenoszona na osoby podstawione). Zwrócono już niegdyś uwagę [198] na to, że czysta forma papieru „na okaziciela“ była niezbędnie potrzebna w celu ukrycia się; wszystkie inne cele, związane w średniowieczu z klauzulą „na okaziciela“ (więc przedewszystkiem możność postawienia zastępcy przed sądem), mogły być tak samo osiągnięte przez alternatywną klauzulę na okaziciela.

Istotnego interesu w wytworzeniu papieru „na okaziciela“ (a raczej w rozpowszechnieniu go, gdyż istniał on pomiędzy nimi oddawna), nabrali żydzi z chwilą, kiedy zaczęli zajmować się (jak to zobaczymy bliżej) giełdową spekulacyą towarami i efektami.

Amsterdamski memoryał z roku 1670 okazuje nam, w jak wyrafinowany sposób już w wieku XVII wyzyskiwano prawną formę papieru na okaziciela w celu przeprowadzenia tranzakcyi towarowych (mowa tu o spekulacyi na zwyżkę fiszbinami, którą spekulant usiłuje ukryć za pomocą osób podstawionych [199].

Taki handel spekulacyjny efektami sprzyjał nadzwyczajnie zaaklimatyzowaniu się papierów na okaziciela, szczególnie od czasu, gdy żydzi zaczęli zajmować się zawodowo emisyą efektów, cała ich pomysłowość musiała się skierować ku rozpowszechnieniu papierów na okaziciela. Umieszczanie niewielkich pożyczek pomiędzy większą liczbą osób jest wręcz niemożliwe bez ułatwień i uproszczeń, które zapewnia papier na okaziciela. Słusznie też rozwój zawodowej

czynności emisyjnej i rozwój papierów na okaziciela bywają łączone w związek przyczynowy.

Z okolicznościowych orzeczeń rabinów widzimy, że, rozwijając i rozpowszechniając papier na okaziciela, żydzi pragnęli ułatwić handel papierami wartościowymi. Opiewa o tem pouczający ustęp w piśmie *R. Schabbatai Cohen* (S c h a c h 50, 7) (podług niemieckiego tłómaczenia Auerbacha), jak następuje:

„Aby nie tamować handlu papierami na okaziciela, kupujący papier ma prawo żądać wynagrodzenia od dłużnika, jeśli ten zapłacił za pokwitowaniem piśmiennem, albo nawet bez pokwitowania, to jest jeżeli spłata nie była ujawniona. Lubo r. Ascher *et consortes* każdy przepis, wprowadzony przez rabinów (!) w celu rozszerzenia handlu, uważają za nie dotyczący sztarotu, gdyż handel obligami nie może być rozwinięty z powodu trudności, połączonych z przekazywaniem; autorowie ci wypowiadają się jedynie za sztarotem albo pokwitowaniem piśmiennem, jako papierami imiennymi; co do papierów na okaziciela, których obrót w obecnych czasach, to jest w wieku XVII, jest znacznie większy, niż obrót ruchomościami, uwzględnić należy wszystkie przepisy, wydane przez rabinów w celu rozszerzenia tego handlu".

Poruszyłem tedy znów punkt nowy, którego uwydatnienie wydaje mi się bardzo ważnem. Sądzę, że z owych słów rabinów przemawia zupełnie określony „duch", zupełnie jasna „wola prawna", i przypuszczam, że takich orzeczeń jest więcej. Z ustępów prawa żydowskiego, odnoszących się do papierów na okaziciela, widzimy (wysuwam tu przeto najważniejszą podstawę, dowodzącą trafności mojej hipotezy), że:

6. Idea papieru na okaziciela łatwo się wyprowadza z wewnętrznej istoty „ducha prawa żydowskiego", że forma prawna w tym samym stopniu odpowiada prawu żydowskiemu, w jakim jest obca swą wewnętrzną naturą prawu rzymskiemu i germańskiemu, ponieważ wprowadza nieosobisty stosunek dłużniczy. Wiadomo, że zobowiązanie w prawie rzymskiem miało charakter osobisty: zobowiązanie łączyło ściśle osoby określone. Warunkiem powstania zobowiązania jest, że dwie lub więcej osób „z różnych duszy powodów zgadzi się na coś, to jest powzięło jedno postanowienie" *(ex diversis anim motibus in unum consentiunt, id est in unam sententiam decurrunt). (Ulp. L. 1, § 3 D. de pact. 2, 14)* Konsekwencyą takiego ujmowania kwestyi było to, że wierzyciel wogóle swej pretensyi przekazywać nie mógł, chyba pod bardzo uciążliwymi warunkami. Jeśli w późniejszem prawie rzymskiem, wskutek rozwoju nauki, zwłaszcza o cesyach, przekazywanie pretensyi stawało się łatwiejszem, to przecież

osobisty charakter zobowiązań nie zmienił się w swej istocie wewnętrznej. Przedewszystkiem skrypt dłużny zachował swój pierwotny charakter: był tylko dowodem dodatkowym. Pomimo istnienia skryptu mogły być podnoszone najrozmaitsze protesty przeciwko obowiązkowi płacenia, pochodzące z osobistych stosunków do pierwszego wierzyciela lub jednego z jego następców.

Ale tym rysem osobistym odznaczało się także niemieckie prawo o zobowiązaniach. Było ono do pewnego stopnia nawet mocniej nacechowane charakterem osobistym, niż prawo rzymskie. Prawo germańskie opierało się na tej zasadzie, że dłużnik obowiązany jest płacić jedynie temu, komu się płacić zobowiązał. Wogóle cedować wierzytelności nie było można (jak w prawie angielskiem, aż do roku 1873). Dopiero razem z przyjęciem prawa rzymskiego przenika i do Niemiec przekazywanie wierzytelności. I właśnie, z powodu tego skostniałego charakteru osobistego, w celu obejścia niemożności cedowania swych pretensyi, ratowano się (jakeśmy to już widzieli) klauzulą na okaziciela i na zlecenie. Sądzę, że tem dość dobitnie uwydatniono, iż papier na okaziciela, jako „ucieleśnienie" nieosobistego stosunku dłużniczego, znajdował się poza sferą pojęć prawa niemieckiego: ukazanie się klauzuli na okaziciela świadczy o tem dowodnie.

Myśli prawnej, tkwiącej we współczesnych papierach na zlecenie, na okaziciela oraz *in blanco*, że: „dokument ten posiada moc zawarowanego w nim prawa w ręku każdego (następnego), a nieokreślonego jeszcze okaziciela", nie rozwinęła w całej pełni ani starożytność, ani średniowiecze [101].

Pogląd taki jest bez wątpienia słuszny, ale tylko o tyle, o ile nie będziemy uwzględniali prawa żydowskiego. Bez wielkich trudności można dowieść, że w tem prawie znany był „rzeczowy" stosunek dłużniczy, wyrażający się w nowoczesnym papierze na okaziciela [102]. Zasadniczą ideą żydowskiego prawa o zobowiązaniach było, że istnieją również zobowiązania względem osób nie wymienionych. Można robić interesa i z panem „Ogółem". Ta myśl zasadnicza jest wypowiedziana w poszczególnych teoryach, jak następuje.

Prawo żydowskie nie zna wyrazu, oznaczającego zobowiązanie, natomiast posiada pojęcie długu *(chow)* i wierzytelności *(thwia)*. Wierzytelność i dług są podług prawa żydowskiego samodzielnie istniejącemi pojęciami. Zawieranie zobowiązania w formie zewnętrznego symbolu nabywczego jest charakterystycznym dowodem utożsamienia pod względem prawnym samej wierzytelności i długu z pewnym przedmiotem zmysłowym. Tem samem rozumie się samo przez się,

że przekazywanie wierzytelności i dawanie zastępstwa przy zawieraniu umów nie napotyka żadnej przeszkody prawnej. Wierzytelność lub zobowiązanie niekoniecznie odnosić się musi do osoby określonej, ale osoba ta może być określona przez posiadanie pewnych rzeczy i przymiotów, tak że wierzytelność lub dług odnosi się wistocie do rzeczy samej albo przymiotów, a tylko dla zachowania osobistego charakteru zobowiązania zwracać się musi do posiadania tychże rzeczy albo przymiotów.

Jakkolwiek stosunek prawny zobowiązania ma swe źródło w swoich podmiotach (osobach), atoli z chwilą powstania staje się w obu swych czynnikach, t. j. w pojęciach wierzytelności i długu, prawnem oderwanem, w sobie bezwzględnem, pozbawionem wszelkiej indywidualności jestestwem, którego moc i właściwość ujawnia się w czynnościach jakichkolwiek osób. Stąd właśnie pochodzi pogląd: że zobowiązanie powstać może nietylko w stosunku do wyrażonego wierzyciela, lecz także w stosunku do ogółu ludzi. A także możliwy jest wniosek, że przelew wierzytelności nastąpić może przez wręczenie tytułu, gdyż interes, przy jego pomocy zawarty z ogółem, odnosi się zarówno do prawonabywcy, jak i do ustępującego. Właściciel tytułu jest tem samem członkiem zbiorowego ogółu wierzycieli (taka jest konstrukcya prawna Auerbacha).

Możemy myśl dopiero co wypowiedzianą wyrazić inaczej. Niema w prawie żydowskiem konieczności, aby podmiotem zobowiązania była określona osoba: właściwości albo rzeczy mogą również dobrze w osobach tych, które je posiadają, być podmiotami pewnych zobowiązań. Wola posiadacza może być przeniesiona na rzecz, przez co dodaje się przedmiotowi martwemu koniecznego dla osoby prawnej wyrazu woli. Jest to fakt, który bynajmniej nie potrzebuje uzasadnienia w naturze subjektu prawnego. W papierze na okaziciela i okaziciel uznany być może jako wierzyciel o tyle tylko, o ile jest posiadaczem papieru, pozostała zaś dziedzina osobowości nie ma nic wspólnego z zobowiązaniem. Tem samem z przelewem papieru nie zmienia się, w gruncie rzeczy, osoba wierzyciela, ponieważ nowy właściciel papieru wchodzi w stosunek zobowiązania nie w charakterze całokształtu swej osobowości, lecz wyłącznie tylko jako właściciel papieru. Podmiotami prawnymi są pewne określone przymioty osób, a czynnie występujące osobniki są tylko przedstawicielami i zastępcami tych podmiotów prawnych.

Smiała ta konstrukcya posiada poczęści wyraźnie subjektywne zabarwienie. Po krytycznem zbadaniu materya-

łu, przedstawionego przez Auerbacha, każdy człowiek bezstronny dochodzi do wniosku, że abstrakcyjny kierunek prawa żydowskiego toruje drogę nieosobistemu, „rzeczowemu“ ujęciu stosunku prawnego, w przeciwstawieniu do prawa rzymskiego i staro-germańskiego. Przypuszczenie, że z takiego ducha rozwinęła się sama przez się i rozwinąć musiała instytucya prawna w rodzaju współczesnego papieru na okaziciela, nie wydaje mi się zbyt ryzykownem. A dla poparcia swej hypotezy dodajemy do wszystkich przyczyn zewnętrznej natury jeszcze inną przyczynę: przyczynę zgodności istoty papieru na okaziciela z istotą prawa żydowskiego. Prawny (i handlowy) instytut współczesnego papieru na okaziciela jest w przeważnej części pochodzenia żydowskiego (naturalnie, że współdziałały tu inne wpływy).

II. Handel papierami wartościowymi.

1. *Rozwój prawa obiegowego.*

We współczesnych papierach wartościowych, które zowiemy efektami, wyraża się najdobitniej cecha handlowa naszego życia gospodarczego. W wewnętrznej swej istocie papiery te są przeznaczone do wejścia w obieg. Cel ich jest chybiony, o ile się nimi nie handluje. Możnaby co prawda zauważyć, że znaczna część papierów wartościowych spokojnie spoczywa w szafie rentyera i jest uważana przez swego posiadacza jedynie za narzędzie do otrzymywania renty, a nie za przedmiot handlu, za przedmiot, który zatrzymać zamierza, nie zaś sprzedać. Papier wartościowy w stanie spoczynku nie funkcyonuje jako taki: jakikolwiek inny osobisty dokument dłużniczy mógłby te same wyświadczyć usługi. Specyficzną jego cechą jest łatwość jego sprzedaży, i dla tego celu musiał być przeprowadzony mozolny proces „urzeczowienia“; wszystkie osobliwości, których doznaje nasze życie gospodarcze przez rozwój papierów wartościowych, polegają jedynie na łatwości puszczania tych papierów w obieg, a tem samem możności zmiany posiadacza. Są to rzeczy proste, które wypowiadam jedynie ze względu na związek z całością.

O ile zadaniem papierów wartościowych jest łatwe i niemozolne przechodzenie z ręki do ręki, o tyle dla rozwoju istoty papierów wartościowych decydujące znaczenie posiadają wszystkie te urządzenia, które ułatwiają zmianę właściciela tych wartości majątkowych. Do tych urządzeń

należy przedewszystkiem odpowiednie prawo. Jest to takie prawo, które umożliwia szybkie powstawanie wzajemnych nowych stosunków dwóch osób do siebie, albo jednej osoby do jakiejbądź rzeczy.

Jeżeli warunki życiowe pewnego społeczeństwa polegają na tem, że każda rzecz w zasadzie pozostaje w ręku wciąż tego samego właściciela, jak np. samodzielnie zagospodarowanej i zorganizowanej grupy społecznej, to prawo dołoży wszelkich starań, aby stosunek między osobą a rzeczą był jak najściślejszy. Tam zaś, gdzie ludność buduje swą przyszłość na nieustannem zdobywaniu nowych dóbr, prawo kieruje się zasadniczo ku zapewnieniu prawidłowości obiegu. Są to znowu rzeczy same przez się zrozumiałe, których poruszenie wprowadza nas do środka roztrząsanego problematu. Nasze ruchliwe życie handlowe, a przedewszystkiem handel papierami wartościowymi, domaga się takiego prawa posiadania, któreby ułatwiło w miarę możności usuwanie starych i powstawanie nowych stosunków prawnych, a tem samem dążyło w kierunku wręcz przeciwnym, niż prawo niemieckie i rzymskie. Oba te prawa utrudniały pod każdym względem zmianę własności i starały się umacniać stosunki własności w ten sposób, że dawały właścicielowi daleko sięgające, rozległe upoważnienie do dochodzenia (windykacyi). W szczególności, podług prawa rzymskiego i staroniemieckiego, mógł właściciel, bezprawnie pozbawiony mienia, zażądać zwrotu tegoż bez wynagrodzenia posiadacza, który je nabył w dobrej wierze. Przeciwnie w prawie współczesnem znajdujemy prawie powszechnie przyjętą zasadę, że wydanie rzeczy nastąpić powinno jedynie za wypłaceniem sumy, którą obecny posiadacz wyłożył, jeśli wogóle nie było zobowiązania, zmuszającego nabywcę w dobrej wierze do oddania przedmiotu pierwszemu właścicielowi.

Skąd się wzięła we współczesnem prawodawstwie ta zasada, obca dawnym prawom? Odpowiedź: podług wszelkiego prawdopodobieństwa ze sfery żydowskich pojęć prawnych, w których od dawien dawna istniało prawo, przychylne obiegowi.

Opiekę nad nabywcą w dobrej wierze znajdujemy już w Talmudzie: „Miszna“ (B. Q. 114b, 115a) opiewa: „Jeśli kto przekonywa się, że jego sprzęty lub książki są w posiadaniu drugiego, to w razie, gdy w mieście znany jest przypadek kradzieży, u tamtego popełnionej, posiadacz musi złożyć przysięgę na to, ile za nie zapłacił, i może odebrać swoje pieniądze. Inaczej tamten nie ma do tego prawa, albowiem można przypuścić, że komuś je sprzedał, a ten kupił je od

kogoś". (Podług niemieckiego tłómaczenia Goldschmidta 6,430). A zatem nabywca w dobrej wierze może w każdym razie żądać wynagrodzenia, a w pewnych okolicznościach może przedmioty zatrzymać. W „Gemarze" spotykamy wprawdzie chwiejność, ale w ogólności dochodzi ona do rozstrzygającego zdania: że nabywcy w dobrej wierze powinna służyć „ochrona targu" *(Marktschutz);* właściciel musi mu zwrócić zapłaconą cenę.

Ten sprzyjający handlowi pogląd Talmudu zachował się w ciągu całego średniowiecza w prawie żydowskiem, co najważniejsza, zasada ta przeszła do praktyki praw chrześcijańskich. Istniało szczególne prawo żydowskie względem nabywania przedmiotów przez żydów: po raz pierwszy zostało ono uznane w przywileju, wydanym przez króla Henryka IV w Spirze roku 1090: „Jeśli znajdzie się u żyda jaka rzecz kradziona, a żyd twierdzić będzie, że ją kupił, powinien złożyć przysięgę podług swego prawa, za jaką sumę ją nabył; gdy właściciel wypłaci mu tę sumę, obowiązany jest do wydania rzeczy". To szczególne prawo żydowskie stosuje się nietylko w Niemczech, ale i w innych krajach (we Francyi już w połowie XII w. [203]. Przyjęło się ono w „Zwierciedle saskiem" (III, 7 § 4). Zdaje się, że ważna ta zasada prawna zyskała moc powszechną przez nową kodyfikacyę. Goldschmidt, który „wyłączenie dochodzenia mienia nawet kradzionego w trzecich rękach" przypisuje pochodzenie ze źródeł prawa żydowskiego, przypuszcza wpływ tego prawa przedewszystkiem na prawo zwyczajowo - handlowe [204] stara się on wogóle zmniejszyć znaczenie żydów w rozwoju handlu i prawa handlowego, skoro zbyt jest trudno zgoła temu zaprzeczyć. W gruncie rzeczy niema wcale żydów!).

2. *G i e ł d a.*

Rzeczą jest naturalnie najważniejszą, że dla papierów wartościowych stworzono odpowiedni rynek: giełdę. Jednocześnie z tem, jak przedmioty stawały się „urzeczowionemi" prawami wierzytelności, handel na giełdzie tracił swe zabarwienie osobowe. Stanowi to istotę giełdy i różni ją od innych rynków. Umowy, tutaj zawierane, nie są w swych częściach poszczególnych wynikiem osobistej oceny i osobistego przekonania, lecz dochodzą do skutku przez współdziałanie obcych sobie osób. Nie zaufanie, którem się cieszy kupiec w interesie na gruncie stosunków osobistych, jak niegdyś,

daje mu możność prowadzenia interesów: obecnie już ogólna, abstrakcyjna ocena jego wartości kredytowej, „opinia giełdy“ („ditta di Borsa wyrażenie Ehrenberga“) wystarcza do zawierania tranzakcyi. Już nie cena indywidualna, osiągnięta wskutek wzajemnego porozumienia między dwoma lub więcej nabywcami i sprzedawcami, lecz z tysiąca poszczególnych cen mechanicznie wytworzona, abstrakcyjna, przeciętna cena stanowi o tranzakcyi. Specyficzny handel giełdowy wyzuty został z wszelkiej osobowej domieszki, „urzeczowił“ się, zautomatyzował.

Giełdę trafnie nazwano rynkiem do sprzedaży dóbr albo wartości zamiennych (Weber, Ehrenberg, Bernhard); ale trzeba sobie uprzytomnić, że handel na giełdzie, jakby to w przenośni powiedzieć było można, jest „urzeczowiony“, jak przedmioty, które mu podlegają (bo i schematyzacya towaru jest warunkiem handlu giełdowego towarami i dąży do odjęcia piętna osobowości przedmiotom handlu, które są oceniane nie z indywidualnego punktu widzenia, lecz pod względem swych właściwości ogólnych).

Dalej możemy jeszcze dostarczyć dowodów na to, że przeniesienie papierów wartościowych na rynek łączy się z istnieniem handlu, prowadzonego sposobem giełdowym. Chciałbym dodać jeszcze kilka słów o roli specyalnej, którą gra, mojem zdaniem, „spekulacya“ w handlu giełdowym, ponieważ tutaj każdy autor posiada własną terminologię i własny pogląd.

Ogólnie uznanego określenia pojęcia „spekulacyi“, jak np. pojęcia giełdy nie posiadamy. Większość autorów ujmuje to pojęcie dość ogólnie, niby w sensie „rynku i zysku“, to znowu chwiejnie, bądź jako określoną czynność, bądź jako pewien rodzaj interesów. Bez wątpienia nie określa się tem zjawiska, które w obszerniejszych ramach występuje dość wyraźnie, jako „spekulacya“ w ciaśniejszem pojęciu. Ehrenberg, przeciwstawiając handel i spekulacyę, uważa, że handel jest powołany do wyzyskania różnicy cen, zależnej od miejsca, spekulacya zaś—różnicy cen, zależnej od czasu. Ale w takim razie pod pojęcie spekulacyi podpada z pewnością wiele jeszcze innych interesów, którymby w terminologii kupieckiej nie nadano nazwy „spekulacyi“: w rzeczywistym handlu towarowym zawsze gra rolę wyzyskanie różnicy cen w czasie (handel produktami rolnymi); nikt nie nazwie kupca, który pszenicę kupuje po żniwach, spekulantem dlatego, że liczy na podniesienie się ceny na wiosnę. Prędzej już to określenie nabrać może wartości, jeśli je ograniczymy (za Maksem Weberem) do handlu towarami, sprzedawanymi na

giełdzie. Chciałbym jeszcze ująć je bardziej wązko (a tem samem bardziej ściśle) przez przeciwstawienie spekulacyi sprzedaży rzeczywistej. Przez spekulacyę rozumiem kupno, nie dążące do rzeczywistego dostarczenia towaru, lub też (w sferze handlu papierami wartościowymi), nie dążące do nabycia papierów dających dochód (kupno takie ujęte jest przez zwyczaje giełdowe i stworzony przez nie mechanizm interesów).

W każdym razie należy rozumieć pojęcie spekulacyi w tem wązkiem znaczeniu, jeśli mówimy o znaczeniu jej dla handlu giełdowego, gdyż wtedy oba te pojęcia wyłączają się wzajemnie. Przeciwieństwo to istnieje jedynie między sprzedażą rzeczywistą a sprzedażą dla różnicy kursu (w wyżej określonem szerszem znaczeniu), przyczem sprzedaż dla różnicy kursu, uważać należy za najważniejszą formę spekulacyi giełdowej w ciaśniejszem (rzeczywistem pojęciu). Że interes, zawarty dla różnicy kursu, posiada co najmniej znaczenie czynnika, torującego drogę, jest ogólnie uznanym faktem. Szczególnie co do rynku papierów wartościowych nie podlega wątpliwości, że „spekulacya“ rozszerza rynek papierów spekulacyjnych i potęguje możność zawierania sprzedaży rzeczywistych. Obrońcy tych poglądów nie zawsze z odpowiednią jasnością przytaczają swoje argumenty i wogóle po macoszemu traktują kwestyę działania spekulacyi na rynek i jej wpływu na ceny (w porównaniu z kwestyą wpływu spekulacyi na wyrównanie cen), chociaż jest ona równie doniosłą i o nią tylko tutaj chodzi. Izaak de Pinto zestawił wzorowo te argumenty [20]. Podaję je dosłownie; jest interesującem, w jaki sposób ujmowano i wypowiadano po raz pierwszy pewne prawdy:

1. Łatwość sprzedawania papierów wartościowych na termin, wypłacania i pobierania z tej operacyi zysków (premii) zachęca z początku do umieszczania w ten sposób swych kapitałów wiele osób, które bez tych korzyści umieszczałyby je inaczej.

2. Jest spora ilość osób zasobnych w gotówkę, zarówno w Anglii, jak w Holandyi, które nie chcą lokować swych pieniędzy w nowych papierach wartościowych na stałe, aby nie ponosić ryzyka w wypadku wojny. Cóż więc one robią? Lokują 10, 15 lub 20 tysięcy funtów sterl. w annuitetach, które sprzedają na termin spekulantom giełdowym, i w ten sposób biorą od swego kapitału wysokie procenty, nie ponosząc ryzyka, które spada na spekulanta: takie operacye trwają latami, i to na miliony.

Dzięki takiej grze, rząd angielski sprzątnął gotówkę nietylko tym, którzy pragnęli nabyć papiery, ale i tym, którzy nabywać ich nie chcieli".

A potem.

„Obieg, który wywołuje gra na giełdzie, jest zdumiewający; trudno sobie wystawić, jak ułatwia on sprzedaż w każdej chwili i w każdej godzinie papierów wartościowych, i to na znaczne sumy. Tej łatwości, z jaką osoby prywatne mogą się papierów wartościowych pozbywać, Anglia zawdzięcza w części łatwość, z jaką zaciągnęła ogromne pożyczki".

Nie zapominajmy o dającej się zauważyć tendencyi wyrównania i ujednostajnienia istoty papierów wartościowych, przez których rozwój spekulacya działa bezwarunkowo w sposób twórczy na rozwój rynku. Ułatwia ona zmianę posiadania pojedyńczych papierów, które potem mogą być sprzedane w terminie. Mam tu na myśli ujednostajnienie wysokości procentów, terminów procentowych, ułatwienie wypłat i t. d. [206].

Dalej należy stwierdzić, że to, co nazywa się „spekulacyą zawodową", zasługuje tylko poczęści na tę nazwę. Tysiąc czy dwa tysiące osób, o których mówią, że oddają się „spekulacyi zawodowej", na wielkich giełdach, zajmują się, ściśle mówiąc, zawodowo handlem papierami wartościowymi, i to po części handlem rzeczywistym, po części handlem opartym na różnicy kursu. Osoby te zastępują w pewnej nej mierze kupca londyńskiej Giełdy Papierów publicznych. W graczu (jobber) łączą się oba rodzaje handlu: handel za gotówkę i handel spekulacyjny. Odróżniamy zatem następujące kategorye handlu, prowadzonego na giełdzie:

1. okazyjny handel za gotówkę (handel ten prowadzi zwykle publiczność, szukająca lokaty kapitałów, lub jej pełnomocnicy);

2. okazyjny handel spekulacyjny (spekulacya „nie zawodowych" spekulantów, która znów jest albo spekulacyą uczestników giełdy [Insiders] -spekulacyą w wielkim stylu), albo nie członków giełdy [Outsiders]:

3. handel zawodowy za gotówkę } rzemiosło graczy
4. handel zawodowy spekulacyjny } (Jobberów).

Dla wyjaśnienia rozwoju „giełdy" trzeba rozpatrzyć następujące kwestye (pominąwszy stopniowe kształtowanie się zewnętrznej organizacyi):

1. rozwój handlu zawodowego papierami wartościowymi;
2. rozwój techniki spekulacyjnej (handlu terminowego).

Na tych dwu punktach wytycznych wspierają się, lub też sprowadzają się do nich wszystkie inne zjawiska, które wraz z nimi tworzą „giełdę“.

Wielka szkoda, że nie posiadamy do dnia dzisiejszego historyi rozwoju giełdy. Ponieważ obecnie nawet powierzchownie wielkiego tego braku wypełnić nie mogę, zadowolić się muszę podaniem kilku uwag, na których tle zarysować się mają specyalne fakty, o których mówić będę. Mam tu na myśli udział żydów w rozwoju giełdy pieniężnej (o giełdzie towarowej zamilczeć narazie muszę z powodu braku materyału).

* *
*

Historya giełdy rozpada się na dwa wielkie okresy: 1) do początków w XVI-ym wieku, aż do początku XIX wieku; jest to doba wewnętrznego rozwoju, podczas której dojrzewają wszystkie urządzenia giełdy, pomimo że nie tworzyła ona jeszcze organiczno-składowej części życia gospodarczego; i 2) doba druga od początku XIX wieku aż do dnia dzisiejszego, kiedy wpływ giełdy przeniknął wszystkie części gospodarki społecznej.

Uwaga nasza zwróci się naturalnie przedewszystkiem ku okresowi pierwszemu, epoce intensywnego rozwoju, cichego dojrzewania.

Jako pewnik uchodzić może, *że początków współczesnej giełdy papierów wartościowych szukać należy w handlu wekslami*, albo jeśli się chce ująć to pojęcie zewnętrznie w zrzeszeniu się handlarzy wekslowych [207]. Rynki, na których powstają w XVI, a szczególniej w XVII wieku znane giełdy, były wszystkie przedtem ośrodkiem ożywionego handlu wekslami.

Otóż zaznaczyć możemy wyraźnie, że w czasach rozkwitu giełdy żydzi prawie wyłącznie opanowali rynek wekslowy. Interes wekslowy uchodził w wielu miejscach w XVI i XVII wieku, a poczęści nawet później, za dziedzinę, należącą do żydów.

Co do Wenecyi (w XVI wieku), wypowiedziałem już moje twierdzenia [208] na innem miejscu.

W Amsterdamie spotykamy ich jako wybitnych handlarzy wekslami i pieniędzmi różnego rodzaju wymienianych

wyraźnie, coprawda, dopiero w końcu XVII wieku [209]; jest jednak prawdopodobne, że i przedtem zajmowali się tym handlem.

Frankfurt nad Menem był w XVII wieku „filią Amsterdamu“. Już w XVI wieku donosi nam Stefanus [210] o żydach, że „służyli coprawda nie ku ozdobie jarmarków, lecz ku korzyści, szczególnie w interesie wekslowym“. W r. 1685 narzekają kupcy chrześcijańscy Frankfurtu nad Menem, „że żydzi opanowali cały interes wekslowy i czynności meklerskie [211]. Przyjaciele Glückel z Hammeln prowadzili handel wekslami i innymi przedmiotami, według zwyczaju żydowskiego [212].

W Hamburgu żydzi dopiero wprowadzają interesy wekslowe i bankowe. W sto lat potem (1733) w aktach senatu wypowiada się taki sąd o znaczeniu żydów jako handlarzy wekslami: Żydzi są w interesie wekslowym prawdziwymi mistrzami i przewyższyli w tem naszych“ [213]. Jeszcze pod koniec XVIII wieku byli żydzi w Hamburgu prawie jedynemi stałymi nabywcami wekslów.

Co się zaś tyczy miast niemieckich, wiadomo nam o mieście Fürth, że handel wekslami (w XVIII wieku) pozostawał tu po największej części w ich rękach [214].

O stosunkach w Wiedniu, który od końca XVIII wieku zajął, jako rynek giełdowy, wybitne stanowisko, donosi kanclerz stanu Ludewig z czasów panowania Leopolda I [215], co następuje:

„Szczególnie w Wiedniu od zabiegów i zaufania żydów zależą często interesy największej wagi: mianowicie operacye wekslowe i najważniejsze jarmarczne“.

O żydach w Bordeaux piszą [216]: „Główny ich handel polega na nabywaniu weksli i wprowadzanie do królestwa złota i srebra“.

Poseł Wegelin (1815) [217] donosi, że żydzi w Sztokholmie w początkach XIX-go wieku zagarnęli cały handel wekslami.

Zagarnąwszy nowoczesny handel wekslami, żydzi stali się tem samem nietylko założycielami współczesnej giełdy papierów wartościowych, ale wycisnęli na giełdzie i handlu giełdowym swe piętno przez to, że byli „ojcami interesów terminowych“, twórcami techniki handlu, prowadzonego na zasadach giełdowych, a jeśli chcemy, i ojcami spekulacyi giełdowej.

Nie wiemy jeszcze z pewnością, do jakich czasów odnieść należy początki spekulacyi papierami wartościowymi. Są tacy, którzy oddaliby pierwszeństwo Włochom również

i w tej dziedzinie życia gospodarczego. Podług Sivekinga istniały już w Genui w XIII, a najpóźniej w XIV wieku w pełni rozkwitu wszystkie rodzaje spekulacyi giełdowej [218]. „Udziały pożyczki państwowej były do nabycia. Widzimy w XIII-ym wieku w Genui, że wahanie się kursów dodawało bodźca do ożywionego handlu udziałami. W Genui na podstawie aktów sądu handlowego i w Wenecyi naliczyć się daje około 1400 interesów spekulacyjnych w takich obrotach, które posiadały formę interesów terminowych i interesów, opartych na różnicy kursu". Podane przez niego dowody nie usprawiedliwiają tego poglądu [219]. Z trudnością doszukać się możemy w Wenecyi w wieku XV-ym śladów interesu, opartego na różnicy kursu; wydano tam już w roku 1421 zakaz prowadzenia handlu kwitami bankowymi. Przykłady zaś obrotu z natychmiastową dostawą nie posiadają w Genui w wieku XIII napewno, a w XV zapewne charakteru „spekulacyjnego" nawet w tym wypadku, jeśli pojęcie spekulacyi ujmujemy szeroko. Są to wszystko obroty gotówkowe, zawierane przez osoby prywatne, nie zawodowych handlarzy.

Jeśli się nie chce dojść do mylnych wniosków pod wpływem wyłaniających się chwilowo zjawisk, trzeba ująć i zrozumieć ogólny nastrój gospodarczy. Widzimy zatem, że wszystkiem tem, co posiadało w XVI wieku charakter sprzedaży *in blanco*, pogardzał nietylko konserwatywny tłum, lub koła rządowe, lecz najpostępowsi ludzie, do których należał np. Seravia della Calle. Pisze on w swych „Institutiones": „O wiele bezbożniejszy handel prowadzą ci, którzy sprzedają towar wprzód, nim go posiadają [220].

Narazie piszemy się na pogląd Ehrenberga [221], że już i w XVI wieku spotykamy się z interesem terminowym, nigdzie jednakże nie wymienia się go, jako głównego narzędzia spekulacyi.

Początków spółczesnej spekulacyi giełdowej szukać należy w XVII wieku w Amsterdamie, a nie w XIII wieku w Genui. Dość jasno zauważyć się daje, że wraz z rozwojem akcyi kompanii wschodnio-indyjskiej rozwinęła się spekulacya giełdowa. Mnóstwo papierów jednego rodzaju w obiegu, szeroko rozgałęziona namiętność gry, silne zainteresowanie się nowem przedsiębiorstwem, podlegające ciągłej zmianie dochody i związane z tem wahania nastroju: wszystko składa się na to, by, na dobrze przygotowanym gruncie giełdy amsterdamskiej, spekulacyę akcyami doprowadzić prędko do rozkwitu [222]. W krótkim przeciągu 8-iu lat, spekulacya tak się rozszerzyła i z takim zapałem była prowa-

dzoną, że rząd zaczął ją zwalczać zapomocą wydawanych praw. „Plakat“ stanów generalnych z d. 26/II 1610 r. zakazał sprzedawać więcej akcyi, niż ich kto posiada. (Po tym nakazie nastąpiło jeszcze wiele innych: 1621, 1623, 1677, 1700 i t. d., które naturalnie pozostały wszystkie bez najmniejszego rezultatu).

Na zapytanie, kto spekulował akcyami, odpowiadamy: każdy, kto tylko mógł zgromadzić odpowiednią sumę pieniędzy. Przedewszystkiem bogaci ludzie, odwiedzający giełdę, zapewne bez różnicy wyznania.

Sądzę jednakże, że żydzi przy rozwoju pierwszej spekulacyi giełdowej grali wybitniejszą rolę, niż inni. O ile się zdaje, dziełem ich było rozwinięcie z jednej strony handlu papierami wartościowymi, z drugiej zaś techniki interesu terminowego. Mamy kilka świadectw, stwierdzających słuszność tego poglądu. Pod koniec XVIII wieku uchodziło za pewnik, że żydzi „wynaleźli“ handel akcyami [223]. Nie jest to naturalnie dowodem, że było tak w istocie, jednakże tego rodzaju zdanie, ogólnie przyjęte, wypowiedziane chociażby w czasach późniejszych, posiada swe znaczenie, zwłaszcza gdy i inne wskazówki potwierdzają i wykazują jego słuszność. Przedewszystkiem widzimy, że żydów uważano za zdolnych do podobnych wynalazków i że w tym właśnie czasie brali oni główny udział w życiu handlowem. Nic. Muys van Holy stosuje ten pogląd do epoki wcześniejszej, do drugiej połowy XVII wieku. Dalej uważamy za fakt, że wiele akcyi obu kompanii indyjskich było w posiadaniu żydowskiem. Co do wschodnio-indyjskiej kompanii posiadamy zasługujące na zaufanie świadectwa de Pinto [224]; dla zachodnio-indyjskiej, której akcye podlegały jeszcze dzikszej grze spekulacyjnej, mamy list dyrektorów do Stuyvesant'a [225]; w liście tym proponują oni, by pozwolił żydom na pobyt w Amsterdamie. „Ze względu na wielki kapitał, jaki pomieścili w krajach tej kompanii, a do obu kompanii stosuje się sprawozdanie Manasseh ben Israelsa dla Cromvella [226], w którym piszący stwierdza, „że żydzi posiadają dużą część akcyj (holenderskich) Wschodniej i Zachodniej Kompanii“.

Szczególny nacisk kładę na fakt, że portugalski żyd Don Jos. de la Vega napisał 1688 r. Confusion de Confusiones [227]. Książka ta pierwszy raz w wyczerpujący sposób zajęła się handlem giełdowym i jego gałęziami, a jak nas o tem zapewnia miarodajny znawca, w tak doskonały sposób, że dzieło to „pozostało do dzisiejszego dnia zarówno pod względem formy, jak i treści, najlepszym obrazem obiegu pieniędzy“. Istnienie tej książki dowodzi zatem, że pierw-

szym „teoretykiem“ handlu terminowego był żyd; De la Vega był sam kupcem, i jego obraz jest widocznie wizerunkiem atmosfery duchowej, w której żył. Jeśli treść tej książki połączymy z tem, co nam donoszą o działalności żydów na giełdzie amsterdamskiej, zacząwszy od ich czynności, jako handlarzy wekslami; jeśli weźmiemy dalej pod uwagę ogólnie utarty pogląd o roli, którą grali przy powstawaniu handlu akcyami: dojdziemy do wniosku, że żydzi odegrali poważną rolę w procesie wytwarzania się spółczesnego handlu giełdowego, o ile nie zdecydujemy, że byli jego ojcami.

Gdyby ktoś jednakże powątpiewał o słuszności tego poglądu, dostarczyć mogę materyału dowodowego, pochodzącego od bezpośrednich świadków (dzięki wskazówce mojego przyjaciela, André E. Sayous w Paryżu). Wiadomości te otrzymałem po napisaniu powyższego (i opublikowaniu) na innem miejscu. W sprawozdaniu z roku 1698, napisanem prawdopodobnie przez posła francuskiego w Hadze, do rządu, widzimy jasno i wyraźnie wypowiedziane twierdzenie, *że żydzi mają w swych rękach handel giełdowy papierami wartościowymi i kształtują go* podług swego widzimisię. Najważniejsze ustępy tego sprawozdania brzmią mniej więcej jak następuje [228]:

„W tem państwie (w Holandyi) żydzi grają wielką rolę i podług przepowiedni tych rzekomych spekulantów politycznych, bardzo często wahających się również, ceny tych akcyi są w tak ciągłem wahaniu, że kilka razy dziennie dochodzi do tranzakcyi handlowych, które zasługują raczej na nazwę gry lub zakładu tem więcej, że żydzi, którzy są sprężyną tych operacyj, urządzają przytem sztuczki, celem oszukania wielu, i to z pomiędzy ludzi doświadczonych“.

„. . . ich żydowscy maklerzy i agenci należą do najsprytniejszych ludzi tego rodzaju“. „Posiadają w zapasie dużo weksli i akcyi“.

Sprawozdawca, oryentujący się dobrze co do tajemnic giełdowych, donosi nam, jakim sposobem udało się żydom zająć tak wybitne stanowisko na giełdzie amsterdamskiej. Zajmiemy się jeszcze w innym związku tym tematem.

Badanie rozwoju innych giełd rzuca jasne światło i na stosunki na giełdzie amsterdamskiej.

Zwróćmy się teraz ku giełdzie londyńskiej, która od wieku XVIII wyprzedziła w swym rozwoju amsterdamską, a potem stała się pierwszym rynkiem świata. W Londynie może dokładniej jeszcze, niż w Amsterdamie, zauważyć się daje wpływ żydów na giełdę pieniężną, i możemy dowieść z pewną ścisłością, że żydzi amsterdamscy, którzy osiedli

w wieku XVII w Londynie, wpłynęli na rozwój spekulacyi giełdowej tego miasta. Historya żydów na giełdzie londyńskiej przekonywa nas, że rozwój handlu giełdowego w Amstardamie był w znacznej mierze dziełem żydów. Posiadali oni widocznie wielkie doświadczenie w tym kierunku, jeśli stać się mogli mistrzami tej sztuki. W jaki sposób żydzi zdobyli giełdę londyńską, zobaczymy poniżej.

W roku 1657 Sol. Dormido prosić musi o przyjęcie go do Royal Exchange, ponieważ żydom nie wolno było oficyalnie odwiedzać giełdy. O prawie tem zapomniano potem zupełnie. Już pod koniec XVII wieku giełda (od 1698 Change alley) jest pełna żydów. Ich liczba była tak wielka, że pewna część budynku nosiła nazwę Jews Walk (Żydowski Spacer). „Giełda jest przepełniona żydami“ (mówi spółczesny świadek) [229].

Czy przeniesienie się do „Change Alley“ związane było z rosnącym udziałem żydów, nie lubianych w „Royal Exechange?“ Z wywędrowaniem zaczyna się w każdym razie spekulacya papierami wartościowymi [230].

Skąd się wziął ten nagły napływ żydów? Wiemy z pewnością, że przybyli oni w orszaku Wilhelma III-go z Amsterdamu. Oni też przynieśli ze zobą do Londynu, jak wspomniałem, rozwiniętą technikę handlu giełdowego. Liczne dowody, podane przez judaistów, utwierdzają nas w przekonaniu, że świadectwo Johna Francis co do tych faktów odpowiada rzeczywistości: giełda ukazała się, jak Minerwa, wyskoczyła w pełnej zbroi. Głównymi negocyantami przy pierwszej pożyczce angielskiej byli żydzi; wspierali oni radami Wilhelma III Orańskiego, a jeden z nich, bogaty Medina, był bankierem Malborough'a, płacił mu rocznie 6000 Ł. pensyi, a otrzymywał za to najnowsze wiadomości o wojnie. Dnie zwycięstwa armii angielskiej przynosiły mu tyle zysku, ile dodawały sławy orężowi angielskiemu. Wszystkie tajemnice zwyżki i zniżki, fałszywe wiadomości z pola walki, opowieści o niby przybyłych kuryerach, tajemnicze spiski giełdowe. cały mechanizm Mamona znany był pierwszym ojcom giełdy i był też przez nich należycie wyzyskiwany.

Obok Sir Salomona Mediny, zwanego „Żyd Medina“, którego możemy uważać za twórcę spekulacyi papierami wartościowymi w Anglii, znamy jeszcze cały szereg innych wybitnych finansistów żydowskich z czasów królowej Anny, którzy w wielkim stylu spekulowali na giełdzie. Jak wiemy, Manasse Lopez zdobył wielki majątek przez wyzyskanie paniki (panika powstała wskutek fałszywej pogłoski, że

umarła królowa) i wykupił wszystkie spadające szybko w cenie papiery państwowe. Podobne opowiadania krążą o Samsonie Gideonie. Znany on był wśród szlachty pod nazwą „Wielki Makler Żydowski“ [231]. Aby pojąć, jak wielka była potęga finansowa żydów w ówczesnym Londynie, należy wziąć pod uwagę, że w początku XVIII wieku liczono 100 rodzin żydowskich z dochodem od 1000—2000 Ł., a 1000 z dochodem 3000 Ł., do 1000 Ł (Picciotto). Do najbogatszych kupców Londynu należeli: Mendes da Costa, Moses Hart, Aron Francks, Baron d'Aguilar, Moses Lopez Pereira, Moses albo Anthony da Costa (dyrektor banku angielskiego pod koniec XVII wieku). Wszyscy żydzi.

Wprowadzenie przez żydów na giełdę londyńską „zawodowego“ handlu papierami wartościowymi, zawodowej spekulacyi niemi wydaje mi się faktem jednak jeszcze ważniejszym, niż wytworzenie spekulacyi w wielkim stylu przez wielkich finansistów. Oba te zjawiska wyłoniły się również dopiero w pierwszej połowie XVIII wieku i do powstania ich, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, przyczynili się „brokerzy“. „Broker“ (makler) wytworzył zatem typ sobie odpowiedni „Jobbera“ (gracza giełdowego). Na ten fakt uwagi dotąd nie zwrócono. W świetle źródeł spółczesnych fakt ten jednak występuje w całej pełni.

Postlewayt, na którego świadectwie w tych rzeczach polegać można, pisze co następuje [232]: „Gra giełdowa była początkowo prostem przy okazyi przekazaniem procentów i akcyi od jednej do drugiej osoby, sprzedającej część swego majątku; ale wskutek zabiegów maklerów giełdowych, którzy ten interes wzięli w swoje ręce, stała się handlem, i to handlem zdaje się prowadzonym z większemi intrygami, sztuczkami i podstępami, aniżeli jakikolwiek inny handel, który wobec niego wydawał się uczciwym; maklerzy trzymali go w rękach, prowadzili go tylko dla graczy, podnosili i obniżali ceny papierów, jak im się podobało, i zawsze znajdowali i nabywców, i sprzedawców gotowych naiwnie oddawać swój majątek na łaskę i niełaskę sprzedajnych języków“.

Wiemy z innych sprawozdań, że wielu żydów było „brokerami“. Już w r. 1697 z liczby 100 maklerów na giełdzie londyńskiej było 20 obcych i żydów [233]. Przypuszczamy, że liczba ich zwiększyła się w następujących dziesiątkach lat. Francis na zasadzie źródeł spółczesnych wypowiada sąd następujący: „Żydzi zbiegli się na Change Alley ze wszystkich stron świata“. Bardzo sumienny obserwator z roku 1730 (t. j. w kilkadziesiąt lat po wtargnięciu żydów na giełdę londyń-

ską), stwierdza, że liczba maklerów żydowskich była wielka i że konieczność zmiany rzemiosła popchnęła więcej niż połowę z pomiędzy nich do zawodowego handlu papierami wartościowymi, to jest zmieniła „brokerów“ w „jobberów“. Świadek nasz pisze w dalszym ciągu [234]. „Skłoniła prawie połowę żydowskich maklerów do oddania się grze giełdowej“. Podług tego samego świadka było już wtedy w Londynie 6000 stale osiadłych żydów.

Ze spółczesnych sprawozdań giełdy londyńskiej widzimy, że z meklerstwa powstała spekulacya giełdowa. Uwaga ta odnosi się jednak nietylko do giełdy londyńskiej: i we Frankfurcie nad Menem rozwój ten miał zapewne przebieg podobny. W każdym razie wiemy, że żydzi we Frankfurcie pod koniec XVII w. zagarnęli w swe ręce przedewszystkiem rzemiosło maklerskie [235], a zająwszy te stanowiska, opanowali prawdopodobnie również zawodowy handel papierami wartościowymi (z tym handlem związaną spekulacyę zawodową).

I w Hamburgu mają żydzi portugalscy już w r. 1617, czterech maklerów, później 20 [236].

To, że ogólna opinia przypisywała żydom rozwój arbitrażu na giełdzie londyńskiej [237], że brali oni żywy udział w rozwoju i potężnym rozkwicie spekulacyi papierami wartościowymi, w Londynie w końcu XVIII wieku, skłania nas do przyjęcia poglądu jednego z badaczów, poglądu, opartego na szczegółowych studyach, że Londyn zawdzięcza przedewszystkiem żydom to, że się stał środkowym punktem obiegu pieniędzy dla całej kuli ziemskiej.

W czasie całej epoki przedkapitalistycznej, giełdy amsterdamska i londyńska przodowały innym. I w Paryżu dopiero pod koniec XVIII-go wieku bić zaczyna żywsze tętno. Pierwsze ślady spokulacyi papierami wartościowymi („agiotage“, jak nazywają ją we Francyi), spotykamy na początku XVIII wieku. W liście Elis. Charlotte z 18 stycznia 1711 roku Ranke znajduje po raz pierwszy słowo „agioteur“, Pisząca list przypuszcza, że wyrażenie to pochodzi od „Billets de monnaye“; przedtem nic o tem nie wiedziano. Epoka Law'a nie pozostawiła widocznie głębszych śladów. Jeszcze w roku 1730 widoczna jest we Francyi odległość pojęć, dzieląca ją od sąsiednich krajów Holandyi i Anglii, kapitalistycznie więcej rozwiniętych. Mélon wyraża się o tem w sposób następujący [238]: „Obrót papierów wartościowych jest jednem z większych bogactw naszych sąsiadów; ich bankowość, annuitety, akcye—wszystko jest u nich

w handlu". To znaczy, że we Francyi jest inaczej. Jeszcze w roku 1785 czytamy w edykcie (7 sierpnia): „Królowi doniesiono, że od pewnego czasu w stolicy rozwinął się pewien rodzaj handlu . . . etc. . . " — mianowicie handel terminowy papierami.

Ten nizki poziom, na którym stał handel giełdowy we Francyi w czasie XVIII wieku, wskazuje, jak stosunkowo mały był udział żydów we francuskiem, a w szczególności w paryskiem życiu gospodarczem. Te miasta Francyi, w których żydzi grali już większą rolę, jak np. Lyon i Bordeaux, nie nadawały się zapewne na środowiska handlu papierami wartościowymi. Lyon był przez krótki czas w XVI wieku środowiskiem ożywionego handlu papierami wartościowymi. Chwilowy ten rozkwit pozostał bez śladu, a przyczyny jego są jeszcze niedostatecznie wyświetlone [239].

Zapewne żydom zawdzięcza Paryż swój niewielki udział w spekulacyi giełdowej i zawodowym handlu papierami wartościowymi. W XVIII wieku pierwszem siedliskiem spekulacyi papierami wartościowymi w Paryżu była i została długi czas jeszcze tak wsławiona przez szachrajstwa Law'a Rue Quincampoix, gdzie odbywała się też pierwsza spekulacya biletami bankowymi (billets de monnaye). Jeden ze świadków późniejszych czasów donosi nam, że w tej okolicy właśnie mieszkało wielu żydów [240]. Z nazwiskiem Samuela Bernarda, znanego finansisty za czasów Ludwika XIV-go, wiąże się właściwie pierwsza spekulacya papierami wartościowymi. „Billets de monnaye", gdy straciły na kursie, nazwano od jego nazwiska „Bernardines" [241].

Law wywiózł swe wiadomości handlowe z Amsterdamu (wyłączam tu naturalnie jego fantastyczne pomysły [242]). Nie mogłem stwierdzić, czy słuszną jest opinia, że Law był żydem [243] (Law — Lewy), jest to jednak możliwe. Ojciec jego był, jak wiadomo, „złotnikiem" (i bankierem), a to, że należał do kościoła reformowanego, nic nie dowodzi. Za tem, że był żydem, przemawia żydowski jego wygląd na niektórych obrazach (np. na wizerunku jego w niemieckiem wydaniu „Myśli o handlu towarami i handlu pieniężnym z roku 1720"). Przeczy tym twierdzeniom rys zasadniczy jego charakteru, który był dziwną mieszaniną pańskości i awanturniczości.

W Niemczech do pewnego znaczenia dochodzą w XVII i XVIII wieku giełdy Frankfurtu nad Menem i Hamburga, a więc dwóch miast żydowskich *par excellence*. Poprzednio wykazaliśmy już wpływ żydów na obie te giełdy.

Giełda berlińska zrodziła się, jako prawdziwie żydowska instytucya. W początkach XIX wieku, wprzód, nim żydzi otrzymali równe prawa (1812), było ich już wielu na giełdzie; z czterech „przełożonych giełdy“ było dwóch żydów; „komitet giełdowy“ składał się z następujących osób:

1.	Przełożeni Giełdy (Vorsteher) .	4
2.	Starszyzna obu gildyi	10
3.	Z gildyi transportów na Elbie .	1
4.	Wybrani z pomiędzy kupców żydowskiej narodowości . . .	8
		23

To znaczy, że z liczby 23 członków było 10 (N. B. znanych) żydów; ilu oprócz tego było chrzczonych i krypto-żydów, określić się nie daje.

I znowu widzimy wielu z nich w Berlinie, zajętych maklerstwem: z sześciu przysięgłych maklerów wekslowych jest trzech żydów (z dwóch przysięgłych maklerów towarowych w zakresie handlu suknem i jedwabiem jeden jest żydem, żydem jest też i zastępca, to znaczy, że z liczby trzech—dwóch należy do wyznania żydowskiego [244].

Handel papierami wartościowymi i spekulacya nimi istniały zapewne w Niemczech tylko w Hamburgu i Frankfurcie nad Menem. W Hamburgu handel akcyami był w początkach XVIII wieku zakazany. Nakaz rady hamburskiej z 19 czerwca 1720 roku brzmi, jak następuje: „Rada dowiedziała się ku swemu wielkiemu zdziwieniu i niezadowoleniu, że niektórzy obvwatele pod pretekstem założenia kompanii asekuracyjnej zaczęli samodzielnie wprowadzać w życie t. zw. handel akcyami, z czego wyniknie dużo skutków nadzwyczajnie szkodliwych dla ogółu i osób prywatnych“ i t. d. W Hamburskiem „Münz u. Medaillen Vergnügen“ (1753) str. 143 № 4 znajdujemy wizerunek medalu, wybitego dla upamiętnienia handlu akcyami. Raumburger w swojej przedmowie do „Justitia selecta Gent. Eur. in Cambiis etc.“ narzeka na „nieszczęsny i szkodliwie fatalny handel papierami i akcyami“.

Czy żydzi są ojcami tego handlu? Z nakazu roku 1720 widzimy, że pobudkę do handlu akcyami dały koła asekuracyjne, wiadomo dalej, że przy ubezpieczeniach morskich w Hamburgu żydzi grali wybitną rolę [245]. Zresztą wiadomości spółczesne, co do handlu giełdowego w Hamburgu są niepewne i nieliczne, a co do handlu giełdowego w Frankfurcie nad Menem kierować się jedynie możemy domysłami.

Pierwsze niezawodne ślady handlu giełdowego spotykamy w Augsburgu r. 1817. Znany jest wyrok tamtejszego sądu wekslowego z 14 lutego 1817 r., na mocy którego odrzucono skargę co do zapłacenia różnicy kursu w wysokości 17,630 florenów na tej zasadzie, że tego rodzaju interesy są grą hazardową. Różnica ta powstała z kupna na dostawę 90,000 fl. losów loteryi bawarskiej. Skarżący nazywał się Heyman, oskarżony—H. E. Ulman! Jest to w Niemczech pierwszy fakt spekulacyi tego rodzaju, za którego prawdziwość ręczyć można [246].

I oto zbliżyliśmy się do czasów, które dla odróżnienia od poprzednich nazwiemy nowym okresem spekulacyi giełdowej. Czemże się ta epoka różni od innych, co jej nadaje specyalne „nowożytne“ piętno?

Na zasadzie sądów sfer miarodajnych ówczesnych i współczesnych winioskujemy, że giełda zajmuje obecnie zasadniczo inne stanowisko, niż przed 100 laty.

Aż pod koniec XVIII stulecia nawet koła kapitalistyczne unikały spekulacyi papierami wartościowymi. W obszernych podręcznikach i słownikach kupieckich w angielskim, francuskim, włoskim, niemieckim języku ze środka i drugiej połowy wieku XVIII w ekonomicznie „zacofanych“ krajach nie wymienia się handlu i spekulacyi papierami wartościowymi, lub jeśli o niej się mówi, nie powstrzymuje się z tego powodu z oburzenia, jak np. Postlewayt. Sąd dzisiejszego mało-mieszczanina, albo rolnika o „giełdzie“, t. j. spekulacyi giełdowej, podobny jest do sądu solidnego kupca w wielkim stylu z XVIII wieku. Gdy w roku 1733 obradowano w parlamencie angielskim nad prawem, wniesionem przez Sw. John Bernard'a, wszyscy mówcy godzili się na potępienie „bezecnej gry giełdowej“. Również surowy sposób wyrażania się spotykamy kilkadziesiąt lat później u Postlethwayt'a, który mówi: „Maklerstwo giełdowe to szarlataństwo“. Spekulacyę giełdową nazywa „szkodą publiczną“, która się stała „skandalem dla narodu“ [247].

Nic dziwnego zatem, że przy ogólnem potępieniu spekulacyi papierami wartościowymi wszystkie prawodawstwa w XVIII wieku zabraniają jej surowo.

Ale niechęć względem „giełdy“ sięgała jeszcze głębiej. Sięgała do podstaw, na których ta była zbudowana, i zwracała się przeciw samemu handlowi papierami wartościowymi. Naturalnie, że tu w interesie siły państwowej należało stanąć po stronie jej obrońców. Panujący i „gracz giełdowy“ (Jobber) są osamotnieni wobec zwartej masy ludzi i osób, posiadających wogóle jakiegolwiek zdanie w tej kwestyi

(nie zaliczamy naturalnie do ich liczby osób prywatnych, kupujących chętnie papiery wartościowe). Długi publiczne uchodziły za „partie honteuse“ państwa. Najprzedniejsi mężowie upatrują poważne zło we wzrastającem zadłużaniu się i dokładają wszelkich starań, aby mu zapobiedz. Praktycy i teoretycy są tu jednego zdania. W kołach kupieckich myślą poważnie nad zniesieniem długów państwowych i zastanawiają się nad myślą, czy nie najlepiej byłoby dążyć do dobrowolnego bankructwa państwowego, jako do ostatniej deski rachunku. I tego rodzaju zdania wypowiedziano w Anglii w drugiej połowie XVIII wieku [248]. Sąd teoretyków nie był łagodniejszy. Dawid Hume nazywa pożyczki państwowe „bezspornie rujnującemi“ [249]. Adam Smith nawet używa, jak wiadomo, najmocniejszych wyrażeń dla wypowiedzenia swojego niazadowolenia z powodu wzrastających długów państwowych: „Rujnująca instytucya długów“... „rujnujący środek długów wieczystych“... „osłabił powoli każde z państw, które go przyjęło“. „Wzrost ogromnych długów, które dziś przygniatają, a w przyszłości prawdopodobnie zrujnują wszystkie wielkie narody w Europie [250].

Adam Smith jest tutaj, jak i pod każdym innym względem, zwierciadłem, w którem się spokojnie i jasno odbija życie gospodarcze owych czasów.

Osobliwą formę owoczesnej gospodarki społecznej w epoce wczesnego kapitalizmu, w przeciwieństwie do gospodarki spółczesnej, charakteryzuje najlepiej ten fakt, że w obszernem dziele Adama Smitha ani jedna z jego części nie została poświęcona nauce o papierach wartościowych, o giełdzie, albo też o handlu giełdowym. Wykończony system ekonomii politycznej, w którym niema ani jednego słowa o giełdzie!

Prawie w tym samym czasie ukazuje się książka, w której mówi się tylko o kredycie i jego błogosławieństwach, o giełdzie i jej znaczeniu. Książka ta jest pełna hymnów pochwalnych dla pożyczek publicznych i handlu papierami wartościowymi. Dzieło to żyje przyszłością, jak Wealt hof Nations (jako teorya), przeszłością (Adam Smith bez wymienienia autora po nazwisku, wspominając o tej książce, mówi: „Pewien autor wypowiedział pogląd waryacki“). Mam tu naturalnie na myśli: „Traité du crédit et de la circulation“ (Trakrat o kredycie i obiegu) przez Józefa Pinto (1771), portugalskiego żyda. W książce Pinto znajdujemy wszystko to, co w XIX wieku wypowiedziano w obronie kredytu publicznego (jak wogóle w obronie urzeczowienia stosunków kredytowych), usprawiedliwienia zawodowego han-

dlu papierami wartościowymi, spekulacyi tymiż papierami i t. d. Jak system Adama Smitha kończy epokę nie rozwiniętej jeszcze gospodarki kapitalistycznej, tak system Pinto rozpoczyna nową epokę teoryą kredytu w tym czasie, gdy spekulacya papierami wartościowymi staje się punktem środkowym gospodarki społecznej, a giełda jej sercem.

Wraz ze wzrostem i rozwojem gospodarki, opartej na kredycie i na giełdzie, opinia publiczna przechyla się w stronę kredytu i giełdy. Zwolna podąża za tem prawodawstwo, a gdy wojny napoleońskie ukończyły się, gdy spokój zapanował na lądzie stałym, zaczęło się potężnie na giełdzie rozwijać życie, nie skrępowane uciążliwemi okowami wrogich przepisów.

Jakim zmianom uległa w tym czasie spekulacya papierami wartościowymi i istota papierów wartościnwych? Czem się różni dzisiejsze ukształtowanie stosunków od poprzedniego, że mówić możemy o nowej opoce handlu na giełdzie? a przedewszystkiem, najważniejsze zapytanie: jaki był przytem udział żydów?

Technika interesów giełdowych nie uległa w ostatnich czasach żadnym zasadniczym przemianom. W roku ukazania się książki de la Vega (1688) była już w pełni rozwoju. Że ta, albo inna podrzędna forma rozwinęła się potem, to rozumie się samo przez się. I tutaj przy próbach poszukiwania ojcostwa spotykamy się znowu z żydami [231]. Żydzi w Niemczech są założycielami interesu asekuracyjnego, jak np. W. Z. Wertheimer w Frankfurcie nad Menem, a w Berlinie już na początku XIX wieku zawiązało się specyalne towarzystwo pod firmą „Komitet Promess" (Świadectw tymczasowych).

Punkt ciężkości nie leży jednakże w tem dalszem stadyum rozwoju nowych form interesu; leży on przedewszystkiem, mówiąc krótko, w ekstensywnem i intensywnem rozszerzeniu obiegu papierów wartościowych. Wiemy, jak szybko od połowy XVIII w., a potem w rwącem tempie od początku XIX-go wieku wzrasta ilość pożyczek publicznych. Tem samem rozwija się w podobnej, albo w większej mierze spekulacya papierami wartościowymi). Ta spekulacya nawet w Amsterdamie i Londynie aż do połowy XVIII wieku harcowała przedewszystkiem na akcyach. Wiarogodny świadek dla stosunków na giełdzie amsterdamskiej (a tem samem dla giełdy wogóle), stwierdza, że od 1763 roku przerzucono się do pożyczek państwowych, i pisze: „Ale od czasów ostatniej wojny wypłynięto na obszerny ocean annuitetów" [232]. W XVIII wieku notowano na giełdzie amsterdamskiej tylko 44 papiery wartościowe, między nimi 25 gatunków krajo-

wych obligacyi państwowych i 6 niemieckich pożyczek. Pod koniec stulecia podniosła się liczba krajowych papierów wartościowych do 80, niemieckich do 30 [253]. W czasie wojen, a szczególniej po wojnach napoleońskich, wzrasta szybko na rynku ilość papierów wartościowych. Giełda austryacka przejęła od czasu jej istnienia aż do 1770 r. za 250 milionów guldenów pożyczek, gdy tymczasem jeden dom bankierski w Londynie emitował w ciągu 14 lat (od 1818 do 1832) za 440 milionów marek pożyczek publicznych. Wszystko to są rzeczy znane. Wiemy nawet, kto był przedstawicielem „tego jednego domu bankierskiego“ w Londynie, który w przeciągu *jednego* dziesięciolecia rzucił na rynek pół miliona marek papierów wartościowych. Wzmianka o tym „jedynym domu bankierskim“ i czterech bratnich domach stanowi łącznik między ogólnemi uwagami nad rozwojem papierów wartościowych i specyalnem zagadnieniem, przez nas postawionem.

Rozwój rynku papierów wartościowych od r. 1800 do 1850 łączy się ze wzrostem domu Rothschildów i przyczynami tego wzrostu. Nazwisko Rothschild znaczy więcej, niż firma, której jest przedstawicielem. Reprezentuje ono wszystkich żydów, o ile ci działali na giełdzie, bo tylko z ich pomocą mogli Rothschildowie zdobyć to panujące, można powiedzieć, samowładne nawet stanowisko, jakie zajmowali w ciągu pół wieku. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że przez pół wieku (a w niektórych krajach i dłużej) minister finansów, który nie był w zgodzie z domem Rothschildów i układać się z nimi nie chciał, musiał wprost zamknąć swe biura. W połowie XIX wieku pisze A. Weil: „Jest tylko jedna potęga w Europie, a potęga jest Rothschild, jego satelici to tuziny innych domów bankierskich, jego żołnierze i giermkowie to wszyscy uczciwi kupcy i robotnicy, a jego mieczem jest spekulacya“. Dowcipne i popularne uwagi Heinego o Rothschildach lepiej odzwierciedlają znaczenie tego dziwnego zjawiska, niż całe szeregi cyfr. „Pan von Rothschild jest w rzeczywistości najlepszym termometrem politycznym; nie powiem: żabką zieloną, ponieważ słowo to nie wyraża dość respektu“. „Ten gabinet prywatny jest rzeczywiście dziwnem miejscem: budzi podniosłe myśli i uczucia, jak widok oceanu, lub nieba pełnego gwiazd; widzimy jasno, jak mały jest człowiek, a jak wielki Bóg i t. d.“

Dalekim mi jest zamiar dawania tu zarysu historyi domu Rotschildów. O wszechświatowem znaczeniu tego domu dowiedzieć się można z literatury o Rothschildach częściowo dobrej, w każdym razie bardzo obszernej [254]. Zależy mi

jedynie na podaniu kilku rysów charakterystycznych, które Rothschildowie wnieśli na giełdę, którymi napiętnowali ruch giełdowy, w celu wykazania, że nietylko co do ilości, ale i co do jakości spółczesna giełda jest giełdą Rothschildów, t. j. giełdą żydowską.

Międzynarodowość jest pierwszą cechą giełdy od czasu Rothschilda, i ta międzynarodowość była koniecznym warunkiem potężnego rozwoju papierów wartościowych. Rozwój papierów wartościowych był uzależniony od skoncentrowania się „kapitałów“, płynących ze wszystkich kątów i krańców zamieszkałej ziemi do centrów handlowych, do wielkich giełd. Ta dla nas dziś zrozumiała międzynarodowość obiegu kredytowego budziła w początkach XIX wieku, gdy ją zauważono, największe zdziwienie. Że Nathan Rothschild w 1808 r. podjął się wypłat dla armii angielskiej w Hiszpanii, budziło podziw i przyczyniło się do wzmocnienia jego wpływu. Do r. 1798 istniał tylko jeden dom frankfurcki; każdy z synów starego Mayera Amschela założył po filii: w roku 1798 w Londynie, w 1812 w Paryżu, w 1816 w Wiedniu, w 1820 w Neapolu. Tym sposobem mogli oni pożyczkę każdego obcego kraju uważać za wewnętrzną; publiczność przyzwyczajała się do umieszczania swych pieniędzy i w obcych papierach, ponieważ procenty i dywidendy wypłacano w kraju i w monecie krajowej. W pismach z początku XIX wieku czytamy, jako o nadzwyczajnej, a daleko idącej inowacyi, że „każdy właściciel papierów państwowych może odebrać swe procenty, jak mu jest dogodnie, w różnych miejscach bez żadnej trudności. Dom Rothschilda we Frankfurcie płaci procenty za wiele rządów, a paryski dom płaci procenty od austryackich „metalliques“; angielsko-neapolitańskich obligacyi i neapolitańskiej renty do wyboru: w Londynie, Neapolu, albo Paryżu“ [255].

W ten sposób rozszerzono geograficznie sferę wierzycieli, a Rothschildowie użyli innych jeszcze środków dla wydobycia wszędzie ostatniego grosza z ludności; tym środkiem było użycie giełdy w celach emisyjnych.

Ze sprawozdań spółczesnych dowiadujemy się [256], że puszczenie w obieg austryackich losów Rothschildowskich w roku 1820/21 miało znaczenie epokowe dla pożyczek i obiegu na giełdzie. Pierwszy raz użyto wszystkich środków najdzikszej spekulacyi w celu stworzenia „nastroju“ dla tych papierów, i od tej pożyczki datuje się (conajmniej na stałym lądzie Europy, epoka spekulacyi papierami. „Można ją uważać za sygnał ożywionego i szeroko rozwiniętego handlu pożyczkami państwowemi“ (Bender).

Wytwarzanie nastroju stało się od tego czasu hasłem panującem na giełdzie. Tworzenie nastroju było celem ciągłych zmian kursu przez systematyczny zakup i sprzedaż papierów, jak to czynili Rothschildowie od początku przy emisyi papierów. „W celu wykonania tych manipulacyi giełdowych i pieniężnych zastosowali wszystkie dostępne środki, wszystkie możliwe drogi i nowo obmyślane machinacye giełdowe, poruszali wszystkie sprężyny, poświęcali *mniejsze i większe sumy pieniędzy* [258]. Rothschildowie uprawiali, jednem słowem, „Agiotage“ w ściślejszem pojęciu tego słowa, nadawanem przez Francuzów. Aziotażu w tem znaczeniu nie stosowały dotychczas większe domy bankierskie, a szczególniej domy, emitujące pożyczki. Rotschildowie użyli środków sztucznego działania na giełdę, za pomocą nastroju, wynalezionego przez żydów amsterdamskich w nowym celu: wprowadzenia na giełdę papierów wartościowych.

To zupełnie inne stanowisko bankiera w stosunku do giełdy i do publiczności staje się dopiero wtedy zrozumiałe, gdy uświadomimy sobie, że w czasie, o którym mowa, t. j. w epoce Rothschildów, wytworzył się w życiu handlowem nowy typ interesów: interes emisyjny, który rozwijał się samodzielnie i stawiał samodzielne wymagania.

III. **Wytwarzanie papierów wartościowych.**

Proceder emisyjny, którym się tu przedewszystkiem zajmiemy, ma na celu osiągnięcie zysku przez samodzielne wytworzenie papierów wartościowych (pożyczek publicznych). Powstanie zatem tego procederu jest dla dalszego rozwoju dlatego niezmiernie ważne, że kryje się w nim źródło kapitalistycznej siły o niepospolitej mocy. Papierów wartościowych nie stwarza odtąd potrzeba pieniędzy i kredytu, ale ich wytwarzanie staje się treścią odrębnego przedsiębiorstwa kapitalistycznego, którego interesy jak najściślej związane są z jak najszerszem wytwarzaniem tego towaru. O ile dawniej czekano na przybycie szukającego pieniędzy, dziś jest on napastowanym. Przejmujący pożyczkę staje się zaczepnym po większej części i daje impuls do ruchu pożyczkowego. Fakt ten nie jest zawsze widoczny, jak w prywatnym interesie pożyczkowym. Jaka jest rzeczywiście konstrukcya spółczesnej pożyczki, widzimy, obserwując, w jaki sposób zawierają pożyczki małe państwa.

Organizują się wprost, jak wiadomo, w tym celu podróże handlowe. „Mamy obecnie bogate firmy z szeroką organi-

zacyą, których czas i kierownicy zajmują się polowaniem po świecie na rządy, celem emitowania nowych pożyczek" [258].

Naturalnie wraz z tem nowem ukształtowaniem rzeczy zmienia się stosunek przejmującego pożyczkę wobec giełdy i publiczności. Teraz i wobec nich postępować musi bardziej zaczepnie, gdyż zajęcie jego nie jest już przypadkowe, jak dawniej, lecz polega na umieszczaniu papierów wartościowych.

Nie posiadamy jeszcze porządnej historyi operacyi emisyjnych, a szczególniej historyi procederu emisyjnego. Domyślamy się, kiedy on powstał; zresztą, być może, że godzina narodzenia się procederu emisyjnego nie da się ściśle określić, ponieważ rozwinął się on powoli z zupełnie przypadkowego przejęcia pożyczek, a forma jego wahała się długi czas między komisową a samodzielnie kupiecką. Zapewne w wieku XVIII proceder emisyjny nabrał charakteru samodzielnego. Trzy etapy rozwoju dają się jeszcze z łatwością zauważyć.

Na pierwszym stopniu rozwoju powierzano zapewne emisyę pożyczek jakiemuś bogatemu domowi bankierskiemu (albo możnemu finansiście, u którego przedtem już zaciągnięta została pożyczka). Bywało również, że wierzyciel sam dostarczał środków, bywało, że zdobywał je po części od innych. Wtedy powstawało to, co nazwać można pożyczką, zaciągniętą w banku depozytowym, co zasadniczo różni się od spółczesnej formy pożyczki. Ten stan rzeczy spotykamy w Austryi w XVIII wieku (historya finansów tego kraju została specyalnie dobrze opracowana). „Większe pożyczki, szczególniej zagraniczne, zorganizowane bywały po największej części za pośrednictwem jakiegoś domu bankierskiego, albo jakiegoś konsorcyum. Dana firma gromadziła kapitał, za pomocą publicznej subskrypcyi, dostarczała go zarządowi finansów, albo też wypłacała na jego zlecenie, przejmowała wypłatę procentów przypadających uczestnikom i spłaty kapitału, wrazie potrzeby dawała od siebie zaliczki na asygnowany fundusz, pośredniczyła przy sporach, powstających między interesantami, wszystko to naturalnie za odpowiednią prowizyę [259]. Ale jeszcze w 1760 latach widzimy prywatnych bankierów w roli komisyonerów rządu na giełdzie wiedeńskiej, „im przy konwersyi powierzają fundusz amortyzacyjny" pożyczki. Fundusz ten obracać mieli na kupno starych papierów i płacić $1-1^1/_2\%$ wyżej, niż publiczność [260].

W tych czasach istnieli już „handlarze pożyczkami". W 1769 roku „włoskie i niderlandzkie domy zajmowały się chętnie dostarczaniem pożyczek" [260]. Znany obraz procederu emisyjnego u Adama Smitha objaśnia nam jeszcze do-

kładniej ten fakt (Tom V, rozd. 3): „W Anglii kupcy są zwykle osobami, dostarczającemi rządowi pieniędzy. Ale dając z góry gotówkę, nie mają zamiaru zmniejszenia swego kapitału obrotowego, lecz przeciwnie, chcą go powiększyć i nie biorą udziału w podpisach na nową pożyczkę, jeśli nie przewidują sprzedaży swych udziałów z zarobkiem. (Sądzi on, że we Francyi bezpośredni udział bogatych finansistów przy emisyi pożyczki stanowi zasadę). „Od szeregu lat wytworzyły się na większych rynkach europejskich związki wielkich bankierów, którzy chętnie oddają swe kapitały na pożądane przez siebie pożyczki“ [261].

Specyalne domy emisyjne, t. j. takie, których głównym celem stała się emisya papierów publicznych, nie powstały prawdopodobnie wśród mnóstwa bankierów, zajmujących się w XVIII wieku czynnością emisyjną. Emisya była przez nich uważana za zajęcie poboczne. Prawdopodobniej domy te powstały w kołach zawodowych handlarzy papierami wartościowymi, zatem w Anglii—w kołach t. zw. „Dealer'ów“. Pod koniec XVIII wieku konkurencya kół czysto-giełdowych przełamała monopol emisyjny pożyczek państwowych bankierów londyńskich. I tę konkurencyę stwarza znowu dom żydowski, który stawia tutaj pierwsze kroki, a tem samem właściwie kładzie fundament pod giełdową emisyę papierów wartościowych. Mam na myśli „Rothschildów XVIII wieku“, którzy opanowali „Change Alley“—Abrahama i Benjamina Goldsmidów. Występują oni w roku 1792, jako pierwsi członkowie giełdy papierów wartościowych [262]; konkurując z bankierami przy umieszczaniu nowej pożyczki; opanowali oni od tej chwili, aż do śmierci drugiego brata, Abrahama w 1810 r., rynek pożyczek państwowych. Byli oni, być może, pierwszym prawdziwym domem emisyjnym, który potem w swych czynnościach ustąpił miejsca bezpośrednio domowi Rothschildów. Oni to są zapewne pierwszym domem, który do samodzielnego prowadzenia interesu emisyjnego po raz pierwszy—jak to mogliśmy sprawdzić — zastosował specyalną organizacyę.

Rzecz jasna: z zawodowej emisyi pożyczek publicznych żyć mogło niewiele wielkich firm. Wytwarzanie papierów wartościowych, jako zawód, nie mogło przybrać większych rozmiarów, o ile ograniczyć się miało jedynie do wypuszczania papierów państwowych. Obszerniejsze pole działalności otwiera się od tej chwili, gdy zaczęto wypuszczać papiery wartościowe dla prywatnej potrzeby. Tu można było spodziewać się, że przy pewnem natężeniu, intensywności da się sztucznie wytwarzać niezliczona ilość odbiorców. Z tej chęci

rozszerzenia zbytu, istniejącej u fabrykantów papierów, wyrastają dwie tak ważne dla nowożytnego życia gospodarczego gałęzie przedsiębiorczości gospodarczej: działalność gryndenderska i handel listami zastawnymi.

Pierwsza ma na celu utworzenie akcyi i obligacyi na sprzedaż, interesem tym zajmują się firmy, „których zajęciem regularnem jest ciągnienie zysków z wytwarzania i handlu hurtowego kapitałami akcyami i namawianie do tego publiczności (Crump). Dodawać nie potrzeba, że skutkiem tej działalności było wielkie ożywienie życia gospodarczego. Celem licznych i po części wpływowych przedsiębiorstw było ciągłe stwarzanie nowych centrów kapitalizmu w postaci nowych, lub też rozszerzonych przedsiębiorstw, bez względu na zapotrzebowanie, lub inne hamujące względy. Występuje więc „siła, która z nadmierną, lichwiarską płodnością wytwarza wielkie przedsiębiorstwa w formie towarzystw akcyjnych“ (Knies).

Wątpić nie należy, że żydzi grali czynną rolę w tem wzmaganiu się dynamicznej natury kapitalizmu; szczególniej udział ich przy rozwoju interesów grynderskich był poważny, o ile wogóle nie byli jego twórcami.

O początkach grynderstwa nie posiadamy wiadomości. Jedną z jego zbadanych już kart jest działalność domu Rothschildów. W roku 1830, gdy budować miano koleje, zaczęło rozwijać się i wytwarzać szeroko rozgałęzione grynderstwo wogóle, z którego wyłoniło się potem grynderstwo zawodowe. I tu rzeczywiście Rothschildowie (obok innych żydowskich domów, jak d'Eichthal'ów, Fould'ów i innych) byli pierwszymi, którzy zajęli się tą nową gałęzią i doprowadzili ją do rozkwitu. Posiadamy ścisłe dane liczbowe, tyczące się np. długości koncesyonalnych linii kolejowych i wysokości włożonego kapitału. Co się zaś tyczy udziału w tym procesie pojedyńczych domów grynderskich, pozbawieni jesteśmy pewnych wiadomości. Wiemy w każdym razie o wielu większych liniach kolejowych, które „zbudowane“ zostały przez Rothschildów (kolej północna francuska, austryacka kolej północna, koleje włosko-austryackie i wiele innych).

Z wiarogodnych świadectw spółczesnych wyprowadzić możemy wniosek, że Rothschildowie byli rzeczywiście pierwszymi „królami dróg żelaznych“ (przed 1843). W artykule, zamieszczonym w „Augsburger Allgemeine Zeitung“ z r. 1843, często potem wspominanym i cytowanym, czytamy, co następuje: „Gdy w ostatnich latach (przed rokiem 1843) duch spekulacyi zwrócił się w stronę przedsiębiorstw przemysłowych,

a koleje żelazne stały się potrzebą lądu stałego, inicyatorami stali się Rothschildowie i oni stanęli na czele ruchu“. W każdym razie dom Rothschildów nadawał ton przy zakładaniu kolei żelaznych, jak wpierw przy emisyi pożyczek. „Rzadko tworzyły się towarzystwa bez jego poparcia, a o ile się tak tworzą i oni pozwalają na ich samodzielną egzystencyę, z pewnością niewiele można na tem zarobić“ (w Niemczech). „W stosunku do kolei żelaznych dom Rothschildów nie jest spółką; jeśli bierze na siebie koncesyę jakiejś kolei, to każdy udział, który odstępuje pojedyńczym osobom, jest pewnego rodzaju uprzejmością, raczej podarkiem pieniężnym, danym przyjacielowi. Tak zwane „promessy“ stoją już zawsze o kilka franków ponad pari... „Z tego właśnie, że szczęśliwy rezultat wszystkich przedsiębiorstw spoczywa z małym wyjątkiem w ręku Rothschilda, płynie jego przewaga i siła“ (we Francyi). „Wobec rządu Rothschild jest kierownikiem dróg żelaznych. Tam, gdzie panowała jedna silna pięść, rządzi dziś towarzystwo...; a wszystkie te towarzystwa podlegają mimowoli jednemu kierownikowi, który, jeśli zechce, zniszczy wszystkie. Tym szefem jest Rothschild. Tak mówił o Rothschildzie Ad. Weil w swej broszurce ulotnej w 1844 r., a dziś, w r. 1857, jest mniej więcej (?) tak samo“ [263]. Te poglądy pisarzy spółczesnych służyć nam mogą jako źródło, ponieważ zawierają przedewszystkiem dużo danych faktycznych, a po drugie brzmią mniej więcej podobnie w ustach wielbicieli i wrogów Rothschildów.

Gryndersiwo pozostało przez dziesiątki lat od czasu Rothschildów specyalnością negocyantów żydowskich. Wielkie firmy gryndrskie, jak: baron Hirsz lub doktór Stroussberg, były żydowskie (amerykańscy magnaci trustu tworzą typy gryndrów nie zawodowych, których np. porównać nie można z typem d-ra Stroussberga). Wielu małych i średnich gryndrów zawodowych są żydami. Rzut oka na grynderstwo w Niemczech w czasie od 1871 do 1873 r. wykazuje, że liczba żydów, biorących udział we wszystkich przedsiębiorstwach, była zadziwiająco wielka [264]. Udział żydów w grynderstwie nie wyraża się w dostatecznej pełności w przytoczonych cyfrach: 1) ponieważ zestawienie to odnosi się tylko do niektórych przedsiębiorstw (i to „najgorszych“, od których ostrożni żydzi trzymali się z daleka) i 2) żydzi wtedy w wielu wypadkach grali rolę czynną popychających, a inni grali rolę popychanych (i podstawionych). Pomimo to liczby te dają dość ciekawy obraz:

Z 25-ciu wielkich prywatnych pierwszorzędnych domów gryndrskich 16 nosi nazwiska żydowskie.

Huta królewska i huta Laury (König und Laurahütte), między trzynastoma założycielami liczy 5 żydów.

Kontynentalne towarzystwo kolei żelaznych (10 milionów talarów kapitału): z liczby 6 założycieli—4 żydów.

W dwunastu berlińskich towarzystwach, zajmujących się kupnem placów, z pomiędzy 80 członków rady nadzorczej—27 żydów.

Towarzystwo budowlane „pod Lipami", 8 założycieli—4 żydów.

W dziewięciu bankach budowlanych między 104 założycielami—widzimy 37 żydów.

W dziewięciu berlińskich browarach, między 54 założycielami—27 żydów.

W 20 północno-niemieckich fabrykach maszyn, z liczby 148 założycieli mamy 47 żydów.

W dziesięciu północno-niemieckich gazowniach między 49 założycielami—widzimy 18 żydów.

W 20 fabrykach papieru, między 89 założycielami—22 żydów.

W 12 północno-niemieckich fabrykach chemicznych, z liczby 67 założycieli—22 żydów.

W 12 północno-niemieckich fabrykach przemysłu włóknistego, z liczby 65 założycieli—27 żydów.

Tam, gdzie bankierzy prywatni, jak np. w Anglii, grają większą rolę, łatwo wykazać się daje, jaki jest obecnie udział żydów w interesie grynderskim. W angielskim bankierskim roczniku z roku 1904 zapisano 63 „Merchant-Bankers", w liczbie tej 33 firm czysto-żydowskich, lub o zabarwieniu żydowskiem; z tych 33 domów bankierskich—13 należy do pierwszorzędnych (wiadomości te zawdzięczam memu koledze Jaffemu).

W tych zaś krajach, gdzie prywatnych bankierów zepchnęły na drugi plan towarzystwa akcyjne (jak np. w Niemczech), bardzo trudno obliczyć dokładnie, jaki jest udział żydów. W poszukiwaniach tych dopomaga w większości wypadków stosowana przeze mnie metoda „genetyczna", o ile wykazuje, jaki udział brali żydzi w rozwoju, dążącym do stworzenia z banku akcyjnego przedstawiciela interesów grynderskich.

Zastosowanie organizacyi akcyjnej do produkcyi papierów wartościowych, a wyrażając się moją terminologią do urzeczowienia interesu emisyjnego i grynderskiego, było w swoim czasie ważnym etapem w rozwoju kapitalizmu, którego znaczenia nie potrafimy dość wysoko ocenić. Dzięki tej nowej formie, rozszerzona została niesłychanie dynamiczna zasada

organizacyi kapitalistycznej i nacisk interesu kapitalistycznego kilkakrotnie wzmocniony.

Właściwie wielkie epoki grynderstwa są niemożliwe bez banków spekulacyjnych zarówno w szóstym, jak i ósmym dziesiątku lat XIX w., a tem mniej w ostatniej epoce lat 1890—1900. Jedynie przy pośrednictwie wielkich banków gryderskich powstało potężne dzieło budowy dróg żelaznych. Pomimo że działalność domów prywatnych w czwartym i piątym dziesiątku lat tego wieku była wielka, porównać się jednak nie daje z działalnością wielkich banków. We Francyi wyłożono na budowę kolei żelaznych od 1842 do 1847 roku — 144 mil. franków; od 1848—1851 : 130 mill. franków; w latach między 1852 a 1854 wydatkowano w tym samym celu 250 mil. franków, a jedynie w roku 1855—500, 1856 — 520 mil. [265]. To samo odnosi się i do innych krajów. „Wielki rozwój naszych (niemieckich) sieci kolejowych w epoce między 1848—1870 dokonany został jedynie za pośrednictwem banków“ [266]. Zdajemy sobie jasno sprawę. gdzie szukać należy przyczyny tej większej produktywności banków w porównaniu z prywatnymi domami bankierskimi.

Przez skoncentrowanie wielkich mas kapitału w olbrzymich bankach akcyjnych podstawa działania zostaje naturalnie rozszerzona, i na niej rozwijać się może stwarzanie nowych przedsiębiorstw; w Niemczech np. rozszerzyła się ona znacznie przez oparcie banku gryderskiego na banku depozytowym. Z drugiej strony wzrastał energiczny napór w kierunku ciągłego rozszerzania działalności w miarę jak towarzystwa akcyjne pracowały energiczniej, niż przedsiębiorstwa prywatne. Zwykła chęć zysku pojedyńczego przedsiębiorcy nie posiada tej siły, co niezbędna konieczność uzyskania wysokiej dywidendy.

Dytyrambiczne uwielbienie dla tych nowych form kapitalistycznych, wypowiedziane w naiwny sposób przez Kuntzego, wykazuje, że spółcześni zdawali sobie z tego sprawę, iż ciągłe wytwarzanie towarzystw akcyjnych przez towarzystwa akcyjne jest wydarzeniem niesłychanej wagi. „Ta idea—socyalnej centralizacyi sił — znalazła swą formę prawną w instytucie papieru na okaziciela i w najnowszej formie stowarzyszeń kredytowych została jak najszerzej zastosowana. W tych nowych centralnych stowarzyszeniach kredytowych, które wprowadziły w obieg niezliczoną ilość papierów na okaziciela spekulacyjnych i lokacyjnych (dających dochód), spółczesne dążenia w kierunku organizacyi i assocyacyi socyalno-ekonomicznych wartości i sił zna-

lazły swój najdoskonalszy wyraz. Centralne stowarzyszenie kredytowe jest poprostu towarzystwem akcyjnem, stowarzyszonym domem bankierskim, kapitalistą *en gros*, żywą zasadą socyalną [268]".

„Centralne stowarzyszenia kredytowe", którym Kuntze śpiewa hymn pochwalny, było to założone w 1852 r. „Crédit mobilier". Podług tego wzoru powołano do życia w następnych latach bank grynderski w pozostałych krajach. Z rozmysłem nazywam je bankami grynderskimi, ponieważ w prowadzeniu na sposób bankierski interesów grynderskich, leżała zasadnicza inowacya, do której dołączyła się jeszcze druga: spekulacya papierami wartościowymi na giełdzie.

Nie znaleziono trafnych określeń dla scharakteryzowania nowych (właściwie już starych) form, które wraz z „Crédit mobilier" powołane zostały do życia. Są to banki papierów wartościowych, ponieważ z nimi mają do czynienia. To określenie charakteryzuje jednak jedynie moment zewnętrzny.

Ostatecznie Bank, przyjmujący na zastaw papiery wartościowe, jest też bankiem papierów wartościowych, ponieważ ma również do czynienia „z papierami wartościowymi". Trafniejsze już jest określenie: „bank spekulacyjny", gdyż banki te w istocie spekulują. „Uprawiać interesy grynderskie nie znaczy przecież spekulować, a one chcą zajmować się właśnie interesami grynderskimi. „Banki kredytu ruchomego" („Mobiliarkreditbanken") nie określa również istoty rzeczy. Przetłómaczenie terminu „Crédit mobilier" nie oznacza interesów grynderskich i spekulacyjnych. Są one naturalnie i bankami założycielskiemi, ale to, że banki biorą udział w kapitalistycznych przedsiębiorstwach produkcyjnych, albo handlowych, nie stanowi właśnie charakterystycznej cechy Crédits mobiliers.

„Banki założycielskie" istniały na długo jeszcze przed r. 1852. „Bankiem założycielskim" był już bank Law'a; „Bankiem założycielskim" był również projektowany w 1761 r. w Austryi bank handlowy, który z kapitałem 10 albo 15 (później 60 mil.) miał zajmować się żeglugą na Wschód, dostawami wojskowemi, monopolem tabacznym, zbytem produktów kopalni, zakładaniem nowych fabryk, przejęciem już istniejących i t. d. [264]. „Bankiem" założycielskim było założone w Brukselli 1822 r. towarzystwo „Société générale des Pays Bas pour favoriser l'industrie nationale", które już w r. 1849 miało w swem posiadaniu 90,836$^1/_2$ akcyi 46 różnych przedsiębiorstw akcyjnych o nominalnej wartości 68,729,202 franków. Bankiem założycielskim był założony w roku 1848 Bankverein w Szafhuzie, którego rachunek

„Udziały w przedsiębiorstwach przemysłowych“ wykazywał już w r. 1851—434,706 talarów. Sprawozdanie handlowe tego banku z r. 1852 (str. 3) brzmi, jak następuje: „Dyrekcya wychodzi z założenia, że zadaniem wielkiej instytucyi bankowej jest nie tyle powoływanie do życia nowych papierów przemysłowych przez silny współudział, lecz polecanie kapitalistom, by pomieszczali swobodne kapitały w takich przedsiębiorstwach, które polecić może na zasadzie gruntownego ich zbadania“. Nowa idea polegała „na niebraniu udziału“ w przemysłowych i tym podobnych przedsiębiorstwach, a jednakże na zarabianiu na nich; nie przez dywidendę, którą lekceważyły, lecz przez różnicę na kursie, otrzymywaną przy emitowaniu akcyi. W interesie grynderskim zaznacza się interes równoległy handlu spekulacyjnego; nie rzeczywiste zakładanie, ale zysk, oparty na „różnicy“, jest celem, do którego się dąży. Nazwa banku spekulacyjnego określa zatem najlepiej specyficzną czynność „crédits mobiliers“. Czynność ta daje się naturalnie z trudnością scharakteryzować jednem słowem od czasu, gdy banki zajęły się innymi jeszcze rzeczami, jak np. interesom założycielskim, emisyjnym, „prawdziwymi“ interesami bankierskimi i t. d. We Francyi banki w rodzaju dawniejszych Crédits mobiliers noszą nazwę „Banque d'affaires“ [269]. Jest to bardzo trafne określenie; dla nas posiada niestety tę słabą stronę, że się przetłómaczyć nie daje.

Ale i tutaj idzie nie o nazwę, lecz o samą rzecz. A co do niej, nie może żadna zachodzić wątpliwość: wraz z „Crédits mobiliers“ wchodzi w życie w zakresie bankowym prowadzony interes grynderski (a jak dodać możemy: spekulacya papierami wartościowymi). I ta nowa forma była pochodzenia żydowskiego, czem się też tłómaczy nasze żywe zainteresowanie się tą sprawą.

Historya „Crédit mobilier“ jest bardzo znana [270]. Nasze zainteresowanie się budzi szczególniej ten fakt, że jego duchowymi i finansowymi ojcami byli dwaj żydzi portugalscy: Izaak i Emil Pereire, i że inni głównie zainteresowani byli także żydami. Lista akcyi, przejętych przez pojedyńczych założycieli, wykazuje, że obaj Pereirowie wzięli razem 11,446 akcyi, Fould-Oppenheim 11,445, że między wielkimi akcyonaryuszami znaleźli się główni przedstawiciele żydowskich domów europejskich: Mallet Frères, Ben. Fould, Torlonia z Rzymu, Salomon Heine z Hamburga, Oppenheim z Kolonii (z wyjątkiem Rothschildów, przeciw którym Crédit mobilier zwracał głównie swoje ostrze).

Francuski Crédit mobilier zrodził w następnych latach szereg prawych i nieprawych dzieci; wszystkie one były krwi żydowskiej.

W Austryi pierwszy Crédit mobilier nazywał się: „C. K. uprzywilejowany austryacki zakład kredytowy“ i był założony 1855 roku przez S. M. Rothschilda.

Pierwszą instytucyą, reprezentującą w Niemczech zasady Crédit mobilier, był „Bank dla handlu i przemysłu“ (Bank darmsztadzki), założony 1853 r. z inicyatywy Oppenheimów z Kolonii. „Prawdopodobnie myśl założenia banku darmsztadzkiego nie tylko że poddana została przez obu francuskich geniuszy finansowych, lecz była bezpośrednio przez nich zainscenizowana, również jak i „istotna uważana za niezbędną pomoc kapitałów zagranicznych“, o której mówi sprawozdanie handlowe z r. 1853“ [276]. Jeden z pierwszych dyrektorów banku darmsztadzkiego, Hess, był poprzednio wysokim urzędnikiem Crédit mobilier.

Chrześcijańskiego pochodzenia jest Berlińskie Towarzystwo Dyskontowe, założone przez Dawida Hansemana. Bank, który powstał 1851 roku z jego inicyatywy, był zwyczajnym bankiem obiegowym, nie mającym nic do czynienia z grynderstwem i spekulacyą. Dopiero w liście z dnia 22 kwietnia 1855 roku do członków Zarządu Hanseman porusza myśl rozszerzenia działalności banku na tego rodzaju interesy. Słowa Hansemana brzmią, jak słaby oddźwięk statutu Crédit mobilier.

Trzecim wielkim bankiem spekulacyjnym było założone w roku 1850 Berlińskie Towarzystwo Handlowe. Między założycielami spotykamy znowu te z pomiędzy domów kolońskich, które powołały do życia bank darmsztadzki. Między innymi widzimy tu tym razem najwybitniejsze berlińskie firmy bankierskie: Mendelsohn & C-o, S. Bleichröder, Robert Warschachauer & C-o, Bracia Schickler i inni.

Również między założycielami Banku Niemieckiego (1870) przeważają żywioły żydowskie.

IV. **Uhandlowienie przemysłu.**

W bankach spekulacyjnych rozwój kapitalizmu dochodzi do zenitu. Z ich pomocą uhandlowienie życia gospodarczego dosięga szczytu. Organizacya giełdowa zbliża sie do doskonałości. Banki spekulacyjne, jako wytwór giełdy, doprowadzają giełdę, a więc i spekulacyę, do pełnego rozkwitu. Handel papierami wartościowymi dochodzi przez nie

do niesłychanych dotąd rozmiarów [272]. Jej wewnętrzna natura dąży, jakeśmy to już widzieli, do ciągłego zwiększania liczby papierów wartościowych ze względu na zysk na grze giełdowej. Ale i własne ich akcye dostarczają dość często silniejszego bodźca spekulacyi. I banki biorą same znaczny udział w spekulacyi, bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem interesu reportowego, który stał się dzisiaj, jak wiadomo, „najpotężniejszą i najważniejszą dźwignią spekulacyi“. Dzięki udzielaniu pożyczek na papiery spekulacyjne, „dzięki braniu papierów do siebie“ na tanich warunkach, banki dochodzą do posiadania znacznego pozornie zasobu gotówki, czemu towarzyszy zwykle chęć zakupów. Tak powstaje dążność zwyżkowa, jak znowu z drugiej strony przez sprzedaż posiadanych papierów też banki mogą łatwo wywołać zniżkę kursów. Wysokość reportu wymierzać mogą one podług własnych planów spekulacyjnych. Wielkie banki tym sposobem trzymają istotnie rękę na klapie bezpieczeństwa maszyny, nazywanej giełdą. Z tego dominującego stanowiska wielkich banków — szczególniej w Niemczech — i z tego, że kupna i sprzedaży papierów wartościowych mogą one dokonywać w wielkiej mierze za pomocą kompensaty w szerokich kołach własnych klientów [273], wyprowadzono wniosek, że ten proces dąży do zastąpienia giełdy pojedyńczemi potęgami finansowemi, jakiemi są obecne wielkie banki. Pogląd ten będzie o tyle dopiero słuszny, o ile dodamy, że wielcy finansiści znoszą „giełdę“ przez wchłanianie jej w siebie. „Giełda“, jako rynek publiczny, cierpieć może pod wpływem rozwoju społecznego; nabiera jednak ciągle znaczenia, jako forma i zasada stosunków gospodarczych, coraz szersze bowiem koła życia gospodarczego podlegają jej prawom. I w ten sposób idzie właśnie dalej ten proces, który nazywamy skommercyalizowaniem — uhandlowieniem.

Dla określenia kierunku gospodarki społecznej w krótkich słowach wyrazić się możemy, jak następuje: dysponenci giełdowi banków stają się coraz więcej panami życia ekonomicznego.

Finanse wywierają coraz silniejszy wpływ na gospodarkę społeczną. W biurach banków i bankierów decyduje się, czy ma powstać jakieś nowe przedsiębiorstwo przemysłowe, czy też należy rozszerzyć już istniejące; czy właścicielowi domu towarowego dostarczyć środków dla dalszego rozszerzania interesu. Tak samo zbyt produktów staje się w coraz szerszym zakresie zadaniem sztuki finansowej. Nasze największe gałęzie przemysłu są już dzisiaj tak dobrze

towarzystwami finansowemi, jak i przedsiębiorstwami przemysłowemi. Ale i innego rodzaju przemysł opierać się musi na tranzakcyach finansowych i giełdowych dla zdobycia rynku zbytu i dostaw. Giełda ustanawia cenę prawie wszystkich fabrykatów wszechświatowych, materyałów surowych i gotowych fabrykatów, a opanować giełdę musi ten, kto chce zwyciężyć w walce konkurencyjnej. Nasze wielkie towarzystwa transportowe są już oddawna wielkiemi towarzystwami finansowemi i handlowemi. Na pociechę więc powiedzieć można, że wszystkie zabiegi gospodarcze stają się czystymi interesami handlowymi, z chwilą, gdy strona techniczna została już przedtem oddzielona i powierzona specyalnym, płatnym siłom.

Przemysł elektryczny daje nam najbardziej pouczający przykład uhandlowienia życia gospodarczego. Chcąc określić ten przemysł, jako nowy typ organizacyi przemysłowej, można w krótkości powiedzieć: przewodniczący zakładów elektrycznych byli pierwszymi, którzy zrozumieli, że najważniejszem zadaniem przemysłu jest stworzenie rynków zbytu. Nawet wielkokapitalistyczny przemysł zadawalał się do tego czasu wyczekiwaniem na obstalunki, które przyjść miały. Oddawano przedstawicielstwo fabryki agentowi w wielkiem mieście, który, jako agent generalny, był dość często przytem przedstawicielem wielu innych przedsiębiorstw i nie mógł rozwijać bardzo energicznej działalności przy zdobywaniu nowych klientów. Teraz jednakże zaczęto usilnie napastować klientelę. Z dwóch stron prowadziła ta droga do celu. Przedewszystkiem starano się wprost (przez zakup akcyi i t. d.) zdobyć wpływ na instytucyę, od której otrzymać można było obstalunki (tramwaje konne, mające się zamienić na elektryczne, i t. d.), brano udział w istniejących przedsiębiorstwach, lub też stwarzano nowe. Dzięki tego rodzaju działalności wielkie przedsiębiorstwa elektryczne stały się podobne do wielkich banków grynderskich i banków spekulacyjnych.

Poza tem przez zakładanie w całym kraju rozgałęzionej sieci filii, zdobywano coraz liczniejsze zastępy klientów i rozszerzano rynek zbytu. Dawniej polegano na „agencie“, dzisiaj powierzają zdobywanie nowych klientów przedstawicielowi, pracującemu bezpośrednio na zlecenie firmy; przedstawicieli tych, jak widzieliśmy powyżej, było coraz więcej, i tą drogą zbliżano się do klienteli, poznawano coraz dokładniej jej potrzeby, zastosowywano się coraz więcej do jej życzeń.

Wiadomo, że „Powszechne Towarzystwo Elektryczne“ wprowadziło po raz pierwszy ten nowy system organizacyi

zbytu i że Feliks Deutsch popierał przedewszystkiem wzrost tego nowego typu przedsiębiorstwa przemysłowo - handlowego. Starsze przedsiębiorstwa decydowały się powoli na obranie nowych dróg. Siemens i Halske uważali się długo za zbyt „dystyngowanych“, by „uganiać się za klientami“ (ich wyrażenie), aż dyrektor Berliner wprowadził nowe zasady i w ten sposób dogonił „Powszechne Towarzystwo“.

Wypadek ten jest tak typowy, że można powiedzieć ogólnie: z uhandlowieniem przemysłu nastała godzina, w której żydzi zagarniają szerokie pole produkcyi towarowej (i transportu towarowego), tak samo jak wpierw już opanowali sferę handlu giełdowego, pieniędzy i kredytu.

Nie twierdzimy tem samem, że teraz dopiero rozpoczyna się *historya żydów jako „przemysłowców“*. Byłoby to przecież bardzo dziwne, ponieważ wszystko przemawia za tem, że żydzi brali udział w produkcyi kapitalistycznej od samego jej początku; kapitalizm w istocie swej nie oznacza nic innego, jak rozłożenie procesu gospodarczego na dwie jego części składowe: techniczną i handlową, przyczem pierwszeństwo ma handlowa. Od samych początków przemysł kapitalistyczny umożliwił żydom pracę we właściwy im sposób, (chociaż dopiero z biegiem czasu warunki te stawały się coraz korzystniejsze). I rzeczywiście, w epoce wczesnego kapitalizmu spotykamy wszędzie żydów w roli „przemysłowców“, a często, jako pierwszych przedsiębiorców kapitalistycznych w danej gałęzi przemysłu.

Tutaj wśród nich mamy założycieli przemysłu tabacznego (w Meklenburgu i Austryi); tam — gorzelnictwa (w Polsce, Czechach); tu znowu jako fabrykantów wyrobów skórzanych (we Francyi, Austryi), indziej jako fabrykantów wyrobów jedwabnych (w Prusach, we Włoszech, w Austryi); jeszcze gdzieindziej wyrabiają oni pończochy (Hamburg); to znowu — szyby lustrzane (Fürth), w innem znów miejscu krochmal (Francya) lub wyroby bawełniane (Morawy); a prawie wszędzie są założycielami działu konfekcyjnego i t. d. [274]. Mógłbym na zasadzie zebranego materyału dostarczyć wielu jeszcze dowodów dla wykazania udziału żydów, jako (kapitalistycznych) przemysłowców w XVIII i w początkach XIX wieku. Ale zbyt szczegółowy obraz tej strony historyi żydowskiego życia gospodarczego wydaje mi się bezcelowym, ponieważ, o ile zauważyć się daje, nie posiada on cech typowo żydowskich. Żydów pchnął przypadek historyczny do przemysłu, któryby się przypuszczalnie tak samo rozwinął i bez nich. Zajmują się gorzelnictwem, jako faktorzy dziedziców (w Polsce, w Austryi); jako żydzi nadworni,

obejmują monopol tabaczny. Po największej częci ich zawód, jako handlujących, zwraca ich ku przemysłowi domowemu (przemysł włóknisty); a bywało często, że negocyanci i nieżydowskiego pochodzenia z handlarzy przędzy przedzierzgnęli się w przemysłowców w dziale włóknistym. I tutaj więc nie widzimy żadnej szczególnej cechy żydowskiej. Żydowską „specyalnością“ był handel starą odzieżą, z którego rozwinął się znowu handel nowemi ubraniami, a w dalszym ciągu przemysł konfekcyjny. Ale łączność tych zdarzeń jest natury tak powierzchownej, że trudno z niej wyprowadzić wyraźne wnioski o wpływie żydowskim; a może też wpływ ten zamyka się już w poniżej opisanych procesach rozwojowych. Nabierają one szczególnego znaczenia przez stwierdzenie faktu, że żydzi zaczęli grać rolę przemysłowców dopiero od czasu, gdy proces uhandlowienia objął produkcyę i transport towarowy. Z chwilą, gdy ruch kapitalistyczny wypowiedział się wyraźnie w tej dziedzinie— bezbarwność techniczna przedsiębiorcy stała się jego cechą. Specyalną właściwością naszego przemysłu jest coraz więcej to, że jego kierownicy zmieniać mogą dziedzinę pracy bez uszczerbku dla swej dzielności, że wszystkie naleciałości technicznej specyalności już odpadły i pozostał tylko czysty interes pieniężny handlowo-kapitalistyczny. Dopiero od tego czasu nie jest rzadkością, że jakiś „przedsiębiorca“ zaczął od przemysłu skórzanego, kończy na żelazie, a w przerwie zajmuje się spirytusem lub kwasem siarczanym. Przedsiębiorca starego stylu miał pewne charakterystyczne cechy zawodowe; nowy typ przedsiębiorcy jest zupełnie bezbarwny. Nie możemy sobie wyobrazić, ażeby Alfred Krupp produkował co innego, niż laną stal, Borsig — co innego, niż maszyny; a Werner Siemens co innego, niż przyrządy elektryczne, albo, że H. H. Meier przewodniczy w innem towarzystwie, a nie północno - niemieckim Lloydzie. Lecz gdyby Rathenau, Deutsch, Berliner, Arnold, Friedländer, Ballin zamienili jutro między sobą swe stanowiska, nie zmniejszyłaby się w znaczniejszej mierze ich działalność. Wszyscy są handlarzami, obojętne jest zatem ich chwilowe pole działalności. Wyrażono to w sposób następujący: chrześcijanin, idąc w górę, zaczyna, jako technik, żyd—jako komiwojażer, albo subjekt.

Pragnęlibyśmy się dowiedzieć, jaki jest dziś udział żydów w przemyśle, lecz do tego brak nam jednak środków pomocniczych i zadowolić się musimy przybliżonem określeniem tego udziału. W tym celu zestawić należy ilość żydowskich dyrektorów i członków rad nadzorczych przedsiębiorstw przemysłowych i porównać ją z odnośną ilością

chrześcijan. Że ta metoda badań jest niedokładna, rozumie się samo przez się, często bowiem trudno stwierdzić, kto jest żydem, a kto nie. Niewiele osób np. wiedzieć może, że członek wielu rad nadzorczych, Hagen z Kolonii, nazywał się wpierw Lewy. Jakeśmy to już wykazali w pierwszym rozdziale, cyfry te nie mogą dać nam dokładnego obrazu wpływu żydowskiego. Do tego dodać należy, że wiele towarzystw niechętnie powołuje żydów na stanowiska członków rad nadzorczych. Decydują tu zwykle wszystkie względy z pominięciem najważniejszego: rzeczywistych zdolności. W każdym razie dane cyfry wykazują nam jedynie pewne *minimum* wpływu żydów na polu przemysłowem.

Naprzekór wszystkim tym wątpliwościom podzielę się z czytelnikiem wynikami wyciągów, dostarczonych mi przez studenta Artura Löwensteina.—A. L. wyjął swe dane z ostatniego Rocznika niemieckich towarzystw akcyjnych. (Liczby, odnoszące się do głównych gałęzi przemysłu, łączę razem i porządkuję je w pierwszej tabeli podług wielkości udziału żydów na stanowiskach dyrektorów, w drugiej — podług udziału ich w radzie nadzorczej. Uwzględniamy w przemyśle elektrycznym wszystkie towarzystwa, posiadające sześć milionów kapitału; w przemyśle górniczym, soli potasowych i chemicznych—5; w maszynowym i tkackim 4; w pozostałych—3 miliony kapitału i więcej).

Jaki jest udział żydów w tych przedsiębiorstwach? Jest olbrzymi nawet wtedy, o ile się bierze pod uwagę te minimalne cyfry tylko ilościowo. Uwzględnić należy, że żydzi wynoszą $^1/_{100}$ ludności całego państwa niemieckiego i, że z tej grupy rekrutuje się $^1/_7$ wszystkich dyrektorów, $^1/_4$ członków rad nadzorczych.

TABELA I,

Ilość dyrektorów.

D Z I A Ł	Wogóle	Z tego żydów	% dyrektorów żydów
I. Przemysł skórzany i kauczukowy	19	6	31,5
II. Przemysł metalowy	52	13	25,0
III. Przemysł elektryczny	95	22	23,1
IV. Browary	71	11	15,7
V. Przemysł włóknisty	59	8	13,5
VI. Przemysł chemiczny	46	6	13,0
VII. Przemysł górniczy	183	23	12,8
VIII. Przemysł maszynowy	90	11	12,2
IX. Przedsiębiorstwo soli potasowych	36	4	11,1
X. Przemysł cementowy, drzewny, hutniczy (szkło), porcelana . .	57	4	7,
I—X	808	108	13,3

TABLICA II.

Liczba członków rad nadzorczych.

D Z I A Ł	Wogóle	Z tego żydów	% członków żydów
I. Browary	165	52	31,5
II. Przemysł metalowy	130	40	30,7
III. Przemysł cementowy, drzewny, szkło, porcelana	137	41	29,9
IV. Przedsiębiorstwo soli potasowych	156	46	29,4
V. Przemysł skórzany i t. d. . . .	42	12	28,6
VI. Przemysł elektryczny	339	91	26,8
VII. Przemysł górniczy	640	153	23,9
VIII. Przemysł chemiczny	127	29	22,8
IX. Przemysł maszynowy	215	48	21,4
X. Przemysł włóknisty	141	19	13,5
I—X. . .	2092	511	24,4

ROZDZIAŁ VII.

Wytworzenie się kapitalistycznego sposobu myślenia.

To, co dotychczas wypowiedziano o spółudziale żydów w procesie urzeczowienia spółczesnego życia gospodarczego, domyślać się każe, że wpływ ich sięga poza zewnętrzne formy interesów handlowych, które wytworzyli. Rozwinięty w ciągu ostatnich stuleci obieg giełdowy przestał być określonym porządkiem, określoną organizacyą zewnętrzną zjawisk gospodarczych, jego właściwości dopiero wtedy zrozumiemy, gdy scharakteryzujemy należycie panujący w nich duch. Nowe formy organizacyi przemysłowej są również wytworem szczególnego „ducha", i zrozumieć je jedynie można, jako wytwór tego właśnie „ducha". Żydzi wycisnęli swe piętno na naszem życiu gospodarczem nietylko w formach zewnętrznej struktury, lecz i w wewnętrznem życiu gospodarki spółczesnej, w jej zasadach, w tem, co nazywamy jej istotą, albo, wyraziwszy się inaczej: w tem, co nazwać możemy myślą gospodarczą, a co po największej części sprowadzić się daje do wpływu żydowskiego.

Dla dostarczenia dowodów słuszności tego twierdzenia posługiwać się będziemy narazie innymi sposobami badania, niż dotychczas.

Udowodnienie tego wpływu nie daje się wykazać „dokumentami". Jako punkt oparcia, służyć nam musi „nastrój", panujący w tych kołach, gdzie odrębność ducha żydowskiego odczuto najpierw, jako coś obcego. Do tych kół

należą kupcy nie-żydowskiego pochodzenia, albo też ich rzecznicy. Ich wypowiedzenia się przy całej swej jednostronności, a często nienawiści, są źródłem, na którem polegać można, wyrażają bowiem naiwną reakcyę wobec inaczej ukonstytuowanego ducha żydowskiego. Duch ten odbija się w tych sądach, jak w zwierciedle (często wklęsłem). Rzecz oczywista, że, jeśli chcemy, jako źródłem dla poznania właściwości żydowskiego sposobu prowadzenia interesów, posiłkować się opinią zainteresowanych świadków spółczesnych (widzących naturalnie w żydach swych najgorszych wrogów), musimy przedewszystkiem nauczyć się czytać między wierszami, komentować odpowiednie zdania, wyprowadzać z nich często odmienną, od wypowiedzianej, a prawdziwą treść. Pracę tę w wielkiej mierze ułatwia schematyczna, choć nie zapożyczana jednolitość sądów, i tożsamość ich wynikająca z jednakowych warunków, a wzmacniająca znacznie siłę dowodową tych twierdzeń.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że wszędzie, gdzie spotykamy żydów, jako konkurentów, dają się słyszeć skargi na szkodliwy ich wpływ, w stosunku do kupców chrześcijańskich. Sam byt ich, jak głoszą podania i prośby, jest zagrożony, żydzi pozbawiają ich „zarobków", odbierają możność „wyżywienia się", ponieważ klientela przechodzi do żydów. Kilka wyciągów z pism XVII i XVIII-go wieku, a więc badanego przez nas okresu, mogą nas o tem przekonać.

Niemcy. W roku 1672 stany Marchii brandenburskiej narzekają, „że żydzi odbierają środki do życia innym mieszkańcom kraju"... [276]. Prawie to samo dosłownie mówi podanie kupiectwa gdańskiego z 19 marca 1717 roku. „Szkodnicy ci wydzierają im chleb z ust" [277]. Obywatele starego miasta Magdeburga opierają się (1712, 1717) dopuszczeniu żydów, „ponieważ dobrobyt miasta i powodzenie „commercii" pochodzą stąd, że handel żydowski nie był tu dotąd cierpiany" [278].

W podaniu Ettenheimu (1740) do księcia biskupa czytamy: „wiadomo, że żydzi są dla ogółu tylko wielką szkodą i demoralizacyą". Pogląd ten uogólniono w przysłowiu:

„Wszystko w mieście ginie
Gdy dużo żydów napłynie" [279].

W ogólnym wstępie do edyktu (pruskiego) z roku 1750 czytamy: „Tak zwani wielcy kupcy miast naszych narzekają,

że żydzi, oddający się temuż co i oni handlowi, wielkie im szkody wyrządzają".

Chrześcijańscy kupcy z Norymbergi patrzeć muszą na to, jak ich klijenci kupują u żydów. Wygnani z Norymbergi (1469), osiedlali się żydzi po największej części w Fürth. Obywatele norymberscy, którzy jako konsumenci, naturalnie, szukali korzystnych warunków kupna, uważali odtąd za stosowne zakupy robić w Fürth. To też przez całe XVII i XVIII stulecie sypią się niezliczone rozporządzenia magistratu, wzbraniające kupna u żydów, lub też starające się co najmniej zakupy te ograniczyć [280].

Wiadomo, że wszystkie gildye kupieckie (naturalnie i cechy rzemieślnicze), jeszcze przez cały wiek XVIII nie przyjmowały żydów na członków [281].

Anglia. To samo wrogie usposobienie chrześcijańskich kupców względem żydów spotykamy i tutaj w XVII i XVIII stuleciu: „Żydzi to lud sprytny; pozbawiają kupca angielskiego zysku, któryby bez nich był jego udziałem", „prowadzą swój handel, ze szkodą angielskich kupców" [282]. W roku 1753 przeszło, jak wiadomo, prawo, umożliwiające naturalizacyę żydów. Ale niechęć ludności wobec znienawidzonego narodu była tak wielka, że prawo to w roku następnym zniesiono. Pomiędzy argumentami przeciw przyjęciu żydów w poczet obywateli angielskich niepoślednie miejsce zajmowała obawa, że żydzi po swojej naturalizacyi kraj zaleją i wyprą Anglików z ich stanowiska „wyrzucą krajowców z ich zajęć" [283].

Francya. Te same skargi brzmią od Marsylii aż do Nantes. Podanie kupców nantejskich mówi: „Zabroniony handel tych przybyszów przyniósł znaczne szkody kupcom naszego miasta, którzy jeśli nie będą mieli szczęścia zjednać sobie władzy nie będą mogli niezawodnie, ani utrzymać swych rodzin, ani zapłacić podatków" [284].

Chrześcijańscy kupcy Tuluzy skarżą się w r. 1745 [285]: „cały świat kupuje u kupców żydowskich". W podaniu izby handlowej z Montpellier czytamy: „Prosimy was gorąco o powstrzymanie rozrostu tego narodu, który inaczej bez wątpienia zniszczyłby handel Langwedocyi" [286].

Cech kupców paryskich porównywa żydów z osami, wdzierającemi się do ulów, aby zabić pszczoły i z martwych ciał miód wyssać [287].

„Sądźcie o niebezpieczeństwie kwestyi żydowskiej pod względem handlowym na zasadzie tych skarg" [288].

W Szwecyi [289], w Polsce [290], wszędzie ta sama piosneczka.

W podaniu do Zygmunta III (1619) magistrat m. Poznania narzeka, że: „kupcy i rzemieślnicy walczyć muszą z trudnościami i przeszkodami, spowodowanemi konkurencyą żydowską“. Samo stwierdzenie faktu, że żydzi „przeszkadzają w wyżywieniu się“, nie wystarcza. Chcielibyśmy zbadać przyczyny, umożliwiające im prowadzenie tak zabójczej dla chrześcijańskich kupców konkurencyi. Dopiero po zbadaniu przyczyn zrozumiemy właściwości żydowskiej metody prowadzenia handlu, które tkwić muszą w tej metodzie; odsłonimy tem samem „tajemnicę ich handlu“, o których mówi Savary w przytoczonej poniżej cytacie.

I znowu pytamy brzpośrednio zainteresowanych świadków spółczesnych, lub ludzi stojących blizko codziennego życia i znających je dokładnie. Odpowiedzi brzmią wszędzie jednakowo: przyczyn wyższości i siły żydów szukać należy w ich *oszukańczym* sposobie prowadzenia interesów. Philander von Sittewald twierdzi, że: „żydzi i komisanci znają jedno tylko prawo i swobodę: łgania i oszukiwania, jeśli im to korzyść przynosi“ [291]. Sąd Grzegorza Pawła Hönn, „radcy tajnego i zarządzającego dobrami skarbu“ zestawiony w dowcipnym „słowniku oszukaństw“, brzmi podobnież jasno i zrozumiale [292]. Pod wyrazem „żydzi“ znajdujemy ciekawe zdanie, nawiasem mówiąc, jedyne w całym słowniku: „Żydzi oszukują w ogólności i w szczególności“ („Juden betrügen, *wie insgemein*, also in sonderheit“). Podobnej treści artykuł „żydzi“ czytamy w książce p. t.: „Powszechny skarb kupiectwa“ („Allgemeine Schatzkammer der Kauffmannschaft“ [293], Dalej jakiś inny autor, „malarz obyczajów“, wyraża się o żydach berlińskich, jak następuje: „żyją z rabunku i oszustwa, które podług ich pojęć nie stanowią przestępstwa“ [294].

Ciekawy odpowiednik francuski znajdujemy w sądzie Savarego: „Żydzi mają opinię bardzo zręcznych handlarzy, ale podejrzywają ich, że nie handlują z należytą uczciwością i wiernością“ [295].

I tego rodzaju sądy ogólne spotykamy prawie we wszystkich podaniach kupców chrześcijańskich, zabarwione odpowiednio do miejsca i gałęzi przemysłu, do której się dane podanie odnosi.

Po przyjrzeniu się zblizka poszczególnym praktykom handlowym, które żydom zarzucano, przekonamy się odrazu, że nie wszystkie można podciągnąć pod zarzut „oszustwa“ nawet ujmując to pojęcie bardzo szeroko, np. w znaczeniu celowego naruszania, lub ukrywania prawdy, albo też podstępnego szkalowania kogoś w celu szkodzenia mu. Uży-

wano często wyrażenia „oszukaństwo“, by w krótkości scharakteryzować ten fakt, że żydzi w swym sposobie prowadzenia handlu nie liczyli się z istniejącemi normami prawa i obyczajów. Postępowanie kupców żydowskich cechowało się uchybianiem pewnym tradycyjnym zwyczajom kupców chrześcijańskich (*w rzadkich wypadkach*); ale przedewszystkiem uchybianiem dobrym obyczajom kupiectwa. Gdy przyjrzymy się dokładniej, a przedewszystkiem badać będziemy pojedyńcze przekroczenia, które zarzucano żydom, przekonamy się, że walka kupców żydowskich i chrześcijańskich jest walką dwóch poglądów na świat, albo co najmniej dwóch zasadniczo odmiennych kierunków gospodarczych. Dla zrozumienia powyższego musimy sobie uprzytomnić, jakim duchem przesiąknięte było życie gospodarcze XVI-go wieku, w które wdarły się żywioły żydowskie, stając w rażącem przeciwieństwie do istniejących form gospodarczych, tak że wpływ ich wszędzie odbierał możność „wyżywienia się“.

W całej tej epoce, którą określam nazwą wczesno-kapitalistycznej, to jest w tych stuleciach, w których duch żydowski wciskał się, panuje ten sam zasadniczy *pogląd na gospodarkę społeczną*, który wytworzył się w czasie feodalno-rzemieślniczego średniowiecza i znalazł swą zewnętrzną formę w podziale społeczeństw na stany.

Podług tego poglądu środkiem ciężkości interesów gospodarczych jest człowiek, i ta właśnie idea przewodnia panowała nad myślą i czynem. Człowiek, jako wytwórca i spożywca dóbr, określa w myśl swych interesów zachowanie się jednostki i społeczeństwa. Określa zewnętrzny porządek procesu gospodarczego i ukształtowanie się życia handlowego w praktyce. Wszystkie środki, stosowane, czy to przez społeczeństwo, czy przez jednostkę, a mające na celu umocowanie zjawisk gospodarczych, są skierowane ku jednostce. Ogólny nastrój wszystkich osób, biorących udział w gospodarce, nosi również piętno indywidualne. Nie znaczy to jednakże, by jednostka gospodarcza mogła samodzielnie gospodarować i rządzić; przeciwnie, była ona w tem, co czyniła i czego nie czyniła, skrępowana przez stałe objektywne normy: ale normy te, i to jest właśnie rzeczą najważniejszą, wyrosły z czysto osobistego ducha. Produkty wytwarzają się i sprzedają raz w tym celu, by konsumenci dobrze i obficie pokryć mogli swe zapotrzebowania, i powtóre, by producenci i handlujący otrzymywali dobre i sowite wynagrodzenie. Wszystko podług dawnych zwyczajów. Możnaby jeszcze dodać, że proces gospodarczy brano z punktu widzenia go-

spodarki na wskroś naturalnej, t. j. podstawą oceny była kategorya jakościowo określonych dóbr użytkowych.

Producent i handlarz powinni byli otrzymywać wzamian za swe złe, czy dobre usługi utrzymanie, odpowiadające ich stanowisku społecznemu: ta idea wyżywienia się panuje całkowicie w pojęciach większości jednostek gospodarczych w okresie wczesnego kapitalizmu i tam nawet, gdzie istnieje już handel podług form kapitalistycznych. Pojęcie wyżywienia się znalazło wyraz, co do formy zewnętrznej, w piśmiennych rozporządzeniach władzy, a teoretyczne uzasadnienie — w rozprawach o handlu: „Zmniejszenie możności wyżywienia, albo jej zanik następuje wówczas, gdy ktoś pozostaje w takiem położeniu, że mniej zarabia, aniżeli mu potrzeba do porządnego utrzymania się, albo do zaspokojenia wierzycieli“ [296].

Niczem nie skrępowane, nieograniczone dążenie do zysków uważane było w ciągu całego tego okresu przez większą część gospodarujących osobników za niedozwolone, za „niechrześcijańskie“. Oficyalnie panował jeszcze duch starej filozofii tomistycznej. „Gdy jesteś sam w posiadaniu towaru, możesz starać się o uczciwy zysk, ale tak, aby było po chrześcijańsku i aby twoje sumienie nie miało uszczerbku, *abyś ty na duszy swej szkody nie poniósł*“ [297]. W tym wypadku, jak i we wszystkich zjawiskach życia gospodarczego, nakaz religijny, lub obyczajowy był prawem najwyższem. O wyzwoleniu świata ekonomicznego z podwójnych więzów religii i obyczajów nie było jeszcze mowy. Każda czynność wypływała bezpośrednio z najwyższej etycznej władzy: woli Boskiej, a pojęcie woli Boskiej było—(o ile duch średniowiecza zajmował jeszcze stanowisko panujące)—jak ogólnie wiadomo, wrogo usposobione dla mamonistycznego pojmowania rzeczy, a tem samem chrześcijańskie życie zarobkowe starej doby było ustawicznie normowane przez względy etycznej natury.

Producent i handlarz powinni mieć dostateczne utrzymanie: ta myśl przewodnia musiała przedewszystkiem z konieczności prowadzić do ograniczenia zakresu działalności wszystkich kupców jakiegoś kraju, jakiegoś miejsca, jak i każdej jednostki. To, co się odnosi do średniowiecza [298], zastosować się daje aż do początku XIX wieku dla całej sfery gospodarczej: z określonem prawem łączyła się zawsze określona sfera władzy, tak że nie z punktu widzenia ogólnego uprawnienia, lecz przez obdarzenie odpowiednią władzą ustalone zostaje stanowisko jednostki.

Dlatego też społeczeństwo (które czuło się zawsze odpowiedzialnem za jednostkę), dbało przedewszystkiem o to, aby ogół wytwórców i handlujących miał dostatecznie wielkie pole dla swej owocnej działalności. Jest to myśl podstawowa wszelkiej polityki merkantylistycznej (szczegółów podawać nie możemy), poprostu dalszy ciąg średniowiecznej miejskiej polityki gospodarczej. Nieodzowny teren działalności obywateli danego państwa zdobyć należy i obronić w razie potrzeby siłą. Wszelka polityka kolonialna i merkantylistyczno-handlowa opiera się jeszcze, jak wiadomo, na tej myśli zasadniczej. Rozwój stosunków handlowych, a tem samem rozszerzanie rynków zbytu dla producentów krajowych jest jedynie i wyłącznie problematem wojennym, problematem rozwoju potęgi państwowej. Gdziekolwiek istnieje współzawodnictwo, a istnieć mogło tylko poza granicami kraju, tam o powodzeniu decyduje sprawność wojenna, a nie zdolności handlowe.

Natomiast wszelkie współzawodnictwo samodzielnych gospodarstw wewnątrz kraju jest zasadniczo wyłączone.

Jednostka otrzymuje określone pole pracy: może na niem gospodarować, jak nakazuje obyczaj i tradycye; nie wolno jej jednakże zwracać oczu na pole sąsiada, gdy ten spokojnie spełnia swe przeznaczenie. Tak otrzymuje wieśniak swój łan (hubę): tyle z pola, łąki i lasów, ile mu potrzeba do prowadzenia gospodarstwa i utrzymania rodziny; z tej chłopskiej jednostki posiadania i gospodarowania wyprowadzono później te poglądy, które wpłynęły na ukształtowanie przemysłu i handlu. Zawsze stawiano, jako ideał, przed oczyma chłopską przestrzeń żywnościową; wytwórca przemysłowy i handlarz mieli posiadać, tak samo jak chłop, odgrodzone pole działania, gdzieby spokojnie oddawać się mogli swej pracy. Czem dla chłopa kawał ziemi, tem dla mieszczanina jego klientela: klienteli zbywał on swe produkty i, podobnie jak rola dla chłopa, była ona źródłem jego utrzymania. Ilość odbiorców musiała być odpowiednio znaczna, aby przedsiębiorstwo mogło istnieć w tradycyjnym zakresie. Każdej jednostce gospodarczej miał być zapewniony taki zbyt, by zarobić mogła na swe utrzymanie. W tym celu zastosowano cały szereg przepisów gospodarczo-politycznych, i temu celowi służyła również moralność kupiecka. Prawo i obyczaj tego całego okresu, jak i w średnich wiekach, mają tak samo na celu: obronę pojedyńczego wytwórcy, lub handlarza przed naruszeniem jego praw ze strony sąsiada, czyli zapewnienie mu klienteli.

W tych wypadkach, gdzie zagrażały jednej gałęzi han-

dlu napaści ze strony drugiej, ustawa cechowa dbała o utrzymanie stanu posiadania, nie cofając się nawet przed zamykaniem cechu, gdy stan posiadania całego rzemiosła był zagrożony. Moralność kupiecka dążyła szczególniej do obrony pojedyńczego przedsiębiorcy przeciwko jego kolegom; a zajmuje ona nas specyalnie, ponieważ wyraża się w niej, w formie najczystszej, charakter gospodarstwa.

Moralność kupiecka nakazywała stanowczo wyczekiwać spokojnie w swoim sklepie na klientów, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa zjawić się powinni. Tak kończy Defoe (przez niego, czy też przez jego następcę napisana została, w połowie XVIII-go wieku, sławna książka kupiecka) swój „Sermon“: „a tak z Bożem błogosławieństwem i z własną ochotą do pracy ma czekać swego udziału w handlu z sąsiadem“ [299]. Jest to pomyślane zupełnie po „rzemieślniczemu“: kupiec ma spokojnie oczekiwać na swój udział w handlu ogólnym.

Także i kupiec jarmarczny (XVIII wieku) „wyczekuje dzień i noc za swoją ladą“ [300].

Z największą pogardą odnoszono się do wszelkiego rodzaju „łapania klientelów“; za rzecz „niechrześcijańską“ i niemoralną uchodziło odstręczanie sąsiadowi klienteli [301].

Między „regułami kupców, handlujących towarem“, znajdujemy jedną, brzmiącą jak następuje:

„Nie odbijaj nikomu klientów, ani kupców, ani słowem, ani pismem i nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“ [302]. Tę zasadę wypowiadają stale rozporządzenia kupieckie. W moguckiej ustawie policyjnej (z XVIII-go wieku) czytamy [303]:

„Pod groźbą utraty zakupionego towaru niechaj nikt nie odbija klientów, lub też nie p o d r a ż a towarów przez podbijanie ceny; nie wolno wdzierać się do handlu drugiego, ani też swego tak rozwinąć, by mogło to do zguby doprowadzić innych obywateli“.

Saskie ustawy kupieckie z lat 1672, 1682, 1692 postanawiają w artykule 18: [304]: „Żadnemu kramarzowi nie wolno odciągać od obcych sklepów, czy też kramów nabywców, ani też powstrzymywać ich od kupna za pomocą znaków, i ruchów, tem mniej ściągać do swego sklepu nikogo, nawet swoich dłużników“.

Wszystkie starania, mające na celu rozszerzenie klienteli, były szczegółowo zakazane.

Jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku uchodziło w Londynie za rzecz niestosowną, gdy kupiec przez wspaniałe urządzenie sklepu, lub gustowną wystawę sklepową sta-

rał się przyciągać nabywców. Nietylko wymieniony De Foe, ale także i późniejsi wydawcy jego dzieła (np. wydanie piąte z roku 1743) oburzają się na tego rodzaju nierzetelną konkurencyę, której, jak to wydawcy stwierdzają z radością, dopuszczają się dotąd tylko niektórzy cukiernicy i kramarze [305].

Do rzeczy, przez długi czas jeszcze nie dozwolonych, w epoce wczesno-kapitalistycznej, aż do końca XVIII wieku, należały ogłoszenia handlowe, szczególniej gdy zawierały zachwalanie towaru. Wyjątek stanowi Holandya, w której (nie jestem jednakże dokładnie poinformowany), zdaje się, już w XVII wieku poglądy uległy zmianie.

Ogłoszenie handlowe wchodzi w życie w Holandyi, już w drugiej połowie XVII wieku; w Anglii pod koniec tego stulecia; we Francyi znacznie później. W roku 1667 założona „Gandawska gazeta pocztowa" umieściła w swym numerze z d. 3 października tegoż roku pierwsze ogłoszenie [306]. Londyńskie pisma anonsowe z 1660 r. nie zawierają wogóle żadnych jeszcze ogłoszeń handlowych, nawet wielki pożar nie skłonił ani jednego przedsiębiorstwa do podania swego nowego adresu.

Z początku rozdawano kartki na ulicach; po założeniu przez John Hougthona w r. 1682 „Collection for the Improvement of Husbandry and trade" przyzwyczaił się powoli świat handlowy do gazety, przyjmującej ogłoszenia [307].

W kilkadziesiąt lat później Postlethwayt pisze [308]: „Ogłaszanie w gazetach wchodzi coraz więcej w użycie. Jeszcze przed kilku laty (a few years since) poważni kupcy uważaliby za rzecz podłą i niezręczną (mean and disgraceful) zwracanie się do publiczności za pośrednictwem ogłoszeń: obecnie (1751) nastąpiła zmiana, nawet osoby bardzo odpowiedzialne majątkowo, uważają ogłoszenie w gazetach za najprostszy i najtańszy sposób zawiadamianie całego kraju o tem, co mają na zbyciu".

We Francyi, w tym samym czasie, nie posunięto się jeszcze tak daleko. Savary [309] zaznacza w swym Dictionaire (1726) pod słowem „Reklama": wyrażenie drukarskie; „pierwszy wyraz zeszytu", a pod słowem afisz: wyrażenie rybackie „afiszować"—wyrażenie szewckie. Dopiero w dodatku do tego dzieła z r. 1732 pod wyrazem „afisz" (wyrażenie to było zapewne mało używane, jeśli ujść mogło uwadze autora ekonomiczno-fachowej encyklopedyi): „Arkusz drukowany, umieszczony w miejscu publicznem dla zawiadomienia wszystkich". Między rzeczami jednakże, które za pośrednictwem afisza ogłaszają się „dla wszystkich", wylicza jedynie: sprze-

daż okrętów; termin odjazdu okrętów; zawiadomienia wielkich kompanii o przybyciu okrętów z ładunkami, które publicznie będą sprzedawane; powstawanie nowych fabryk zmiana mieszkania. Ogłoszeń czysto-handlowych nie ma jeszcze. Nie spotykamy też ich w gazetach, jako anonsów, aż do połowy XVIII wieku. Pierwszy numer sławnego pisma anonsowego „Les petites affiches“ z 13 maja 1751 r. nie zawiera ani jednego ogłoszenia handlowego w całem tego słowa znaczeniu [310]. Skromne ogłoszenie handlowe: „sprzedaję (wykonywam) tu czy tam, taki a taki towar“ przyjęło się w Anglii dopiero w pierwszej połowie XVIII wieku; we Francyi jeszcze później (w Niemczech spotykamy się z niem czasami w kilku miastach: w Berlinie, Hamburgu w początkach XVIII wieku; jedynie książki ogłaszano wcześniej, a przyczyny szukać należy w odrębnym sposobie sprzedaży).

Przez długi czas, po wprowadzeniu ogłoszeń, *reklama handlowa*, t. j. wszelkie zachwalanie, wykazywanie szczególnych zalet towaru w porównaniu z towarem konkurenta uważane było za rzecz niedopuszczalną, a za najwyższy stopień kupieckiej nieprzyzwoitości — ogłaszanie: sprzedajemy po niższych cenach, niżli konkurenci.

Sprzedawanie „po niższych cenach“ („underselling“) uchodziło w każdej formie za rzecz niestosowną: „sprzedawać na szkodę spółobywatela, pozbywać się towaru za byle co nie przynosi błogosławieństwa [311].

Publiczne zawiadamianie o tem uchodziło za rzecz wprost brudną. W piątem wydaniu „Complete English Trademan“ (doskonały kupiec angielski) (1745) znajdujemy uwagę wydawcy treści następującej: [312] „Od czasu, kiedy autor pisał (De Foe umarł 1731) niemoralny zwyczaj obniżania cen doszedł do tak bezwstydnych rozmiarów, że pewne osoby ogłaszają sprzedaż towarów po cenach niższych, niż inni kupcy“. I zaraz dalej zgodnie z panującymi poglądami ekonomicznymi uzasadnienie oburzenia na ten niemoralny zwyczaj: „znaliśmy kupców, którzy towary swoje sprzedawali po takich cenach, przy których uczciwy kupiec utrzymać się nie może“. Stary to ideał wyżywienia się! Utrzymanie zapewnione, zakres zbytu oznaczony, tym sposobem ceny towarów spadać nie powinny poniżej określonego *minimum*.

Z dokumentu francuskiego z drugiej połowy XVIII-go wieku widzimy z całą dokładnością, jakie oburzenie wywoływało nawet w Paryżu sprzedawanie po niższych cenach i ogłaszanie o tem. W rozporządzeniu z roku 1761 czytamy, że podobne postępowanie uważać należy za czyn osta-

tecznej rozpaczy niepoważnego kupca. Przepisy te zakazują surowo grosistom i detalistom w Paryżu i na jego przedmieściach gonienie za rozszerzeniem zbytu. Nie wolno mianowicie rozdawać kartek, reklamujących towar. Uzasadnienie tego rozporządzenia tak wybornie charakteryzuje ducha, panującego w miarodajnych kołach, że miejsca ważniejsze przytoczę dosłownie [111]: „Niektórzy kupcy tego miasta od pewnego czasu rozrzucają między publicznością kartki z swem nazwiskiem, aby ogłaszać o sprzedaży materyałów łokciowych i innych towarów po cenie, jak twierdzą, niższej od powszechnie przez kupców przyjętej; takie przewinienie, które prawie zawsze bywa ostatnim ratunkiem nieuczciwego kupca, nie może być dość surowo zabronione".

Oprócz producenta i kupca nie zapomniano też o konsumencie. W pewnem znaczeniu był on osobą główną, gdyż naiwny pogląd, że ostatecznym celem wytwarzania dóbr i sprzedaży jest ich spożycie i dobre ukształtowanie tego spożycia trwało dalej na świecie. Zapatrywano się na sprawy i rzeczy z punktu widzenia gospodarki naturalnej i sądzono, że wytwarzanie dóbr użytkowych jest zawsze celem wszelkiej czynności gospodarczej, że produkcya czysto towarowa nie jest jeszcze jej treścią. Dlatego też w epoce wczesnego kapitalizmu zaznacza się wyraźnie chęć produkowania *dobrych towarów*, towarów, będących tem, na co wyglądają. To dążenie stanowiło osnowę niezliczonych reglementacyi XVII i XVIII wieku, dotyczących produkcyi towarów. Państwo wzięło w swe ręce kontrolę wytwórczości, i towary podlegały nadzorowi jego urzędników.

Można by z tego wyprowadzić wniosek, że właśnie ta troskliwość państwa o porządny towar dowodzi, że nie wytwarzano już w tym czasie dobrych dóbr użytkowych. Zarzut ten byłby jednak nieuzasadniony. Kontrola państwowa miała uniemożliwić przewinienia pojedyńczych mniej sumiennych wytwórców. Ogólnie istniała chęć dostarczania towarów dobrych i niefałszowanych; dążenie to jest cechą charakterystyczną każdego prawdziwego rzemiosła, i przejął je w znacznym stopniu przemysł epoki wczesno - kapitalistycznej.

Z walki poglądów, toczącej się w Anglii w XVIII w., widzimy, jak wolno brał górę pogląd czysto-kapitalistyczny, widzimy, że o wartości towaru decyduje jego wartość zamienna, że wartość użytkowa jest rzeczą obojętną dla interesu kapitalistycznego. *Jos. Child* był tego zdania, że uznaniu przedsiębiorcy pozostawić należy, jakiego gatunku i dobroci towary wprowadzać chce na rynek. Tym poglądem

swoim w tej, jak i w wielu innych sprawach, staje on w przeciwieństwie do większości współczesnych, a nawet kolegów zawodowych. Dzisiaj jest dla nas dziwnym i niezrozumiałym fakt, że Child chce wywalczyć dla fabrykanta prawo wytwarzania lichego towaru. „Jeśli chcemy zdobyć rynek wszechświatowy, musimy naśladownć Holendrów, którzy produkują tak samo najgorszy, jak i najlepszy towar; to da nam możność zaspokojenia wszystkich rynków i wszystkich potrzeb“ [314].

Z tym poglądem wiąże się organicznie *pojęcie „sprawiedliwej ceny“*, które zachowało swe znaczenie długo, nawet w epoce wczesno-kapitalistycznej. Jednostka nie może oznaczać wysokości ceny podług swego widzimisię. Powstawanie ceny, jak i każdego innego zjawiska gospodarczego, podlega najwyższym prawom religijnym i obyczajowym. Powinna być ona w ten sposób normowana, by służyła ku dobru wytwórcy, sprzedawcy i spożywcy. O sposobie, w jaki się to odbywa, decydują normy objektywne, a nie zachcianki jednostek. Na zapytanie, skąd się biorą te normy, różne w ciągu stuleci dawano odpowiedzi. Pogląd średniowieczny, wygłoszony w postaci najczystszej przez Lutra, określał wysokość ceny podług kosztów wogóle i kosztów pracy, poniesionych przez wytwórcę (kupca), dziś powiedzianoby: podług kosztów produkcyi. Dopiero pod wpływem rozwijających się stosunków handlowych, zwłaszcza od początku wieku XVI, dokonywa się zmiana poglądów na cenę sprawiedliwą w tym kierunku, że rynek ma decydujący wpływ na cenę. *Saravia della Calle*, którego znaczenie i wpływ na rozwój nauki o cenie był, podług mego zdania, decydujący, wyprowadza pojęcie „justum pretium“ ze stosunku podaży i popytu (używam tu terminologii dzisiejszej) [315]. Najważniejszą rzeczą jest jednakże to, że cena jest zjawiskiem niezależnem od wpływów osobistych, a układa się podług objektywnych norm dla każdej jednostki gospodarczej. Taki jest jeszcze pogląd pisarzy XVII wieku: *Scaccia, Straccha, Turri* i t. d. Objektywnem zjawiskiem w kształtowaniu się ceny jest siła etyczna (a nie, jak potem się wyrażano: „zależna od praw natury“); jednostce *nie wolno* ustanawiać cen samowolnie, kiedy później twierdzono, że jednostka *nie może* ustanawiać ceny samowolnie.

Nastrój ogólny, wynikający ze stosowania tych zasad w epoce wczesno-kapitalistycznej, był nastrojem spokojnego, wystarczającego sobie życia. Cechą jego główną była stałość, tradycya. Jednostka, zajmująca się prowadzeniem interesów, nie zatraciła jeszcze swego „ja“ w chaosie i wirze interesów. Jest ona jeszcze panem siebie. Zachowała god-

ność osobistą samodzielnego człowieka, nie sprzedającego się dla zysku. We wszystkich stosunkach haudlowych panuje jeszcze godność osobista. Kupiec, krótko mówiąc, ma swą godność, na prowincyi naturalnie więcej jeszcze, niż w wielkich miastach, centrach rozwijającego się kapitalizmu.

Pewien bystry obserwator swego czasu z naciskiem opowiada o „dumnym, wyniosłym tonie kupca prowincyonalnego“ [316]. Mamy przed sobą kupca starego stylu w całej pełni: nieco sztywny, niezgrabny, w spodniach do kolan, w długim surducie i w peruce na głowie, kroczy poważnie i z godnością, przyzwyczajony do załatwiania interesów bez wielkiego namysłu i bez zbytniej gorliwości. Obsługuje swych zwykłych klientów w zwykły sposób: bez gorączki i bez pośpiechu.

To, co dziś uchodzi za najwybitniejszą cechę kwitnącego życia handlowego: pośpiech powszechny i gorączka, uchodziło w końcu XVIII wieku za wynik lenistwa, gdyż właśnie człowiek, poważnie zajęty interesami, szedł wolnym krokiem. Gdy znany nam już autor *Mercier*, prosił w 1788 roku Grimolda de la Reynière'a o wypowiedzenie swego zdania o kupcach i przemysłowcach Lyonu, Grimold wypowiedział wówczas opinię niezmiernie ciekawą, jaskrawo oświetlającą ówczesne stosunki [317].

„*W Paryżu wszyscy pędzą, wszyscy się śpieszą, bo nikt nic nie robi, tutaj* (w Lyonie, w kwitnącej stolicy handlu i przemysłu jedwabnego) *idą spokojnym krokiem, ponieważ* (!) *są zajęci*".

Ten obraz zgadza się w zupełności z pobożnym typem nonkonformisty, kwakra, metodysty, których zaliczamy do najwcześniejszych przedstawicieli idei kapitalistycznych. Z godnością i pewnością siebie szli oni swemi drogami. Odpowiednio do wewnętrznego życia kształtowała się i forma zewnętrzna. „Idź krokiem wolnym, nie stukając nogami“, mówi przykazanie zasad purytańskich [318]. „Wierzący ma, albo w końcu powinien mieć, krok spokojny, stateczny i książęcy.

* *
*

Do tego właśnie, tak mocno zbudowanego świata przypuścili żydzi szturm, uchybiając co krok porządkom gospodarczym i zwyczajom handlowym. Zgodność wszystkich świadectw, rodzaj i sposób, w jaki kupcy chrześcijańscy formułowali swe oskażenia, przekonywają nas, że na dnie tych skarg leżały poważne przyczyny.

Lecz czyż tylko żydzi wykraczali przeciwko prawom i obyczajom? Czyż dopatrywanie się zasadniczej różnicy

między „handlem żydowskim“ a nieżydowskim było uzasadnione? Czy handel żydowski był nieuczciwy, skłonny do szalbierstw, oszustw, wykroczeń wbrew prawu i porządkom, a chrześcijański z natury rzeczy wrogi wszelkiemu nieprawemu postępowaniu? Niezawodnie, sposób prowadzenia interesów producentów i handlarzy chrześcijańskich nie był wolny od przekroczeń przeciw przepisom prawa i dobrym obyczajom. Skłonność ku temu leży w naturze ludzkiej, a opierając się na znajomości historyi, twierdzimy, że badana przez nas epoka nie wydawała ogólnie ludzi sumienniejszych, niż inne. Już sama mnogość przepisów i zakazów, regulujących spółczesne życie gospodarcze, pozwala wnioskować, że skłonność do złego była silnie rozwinięta śród kupców. Wogóle posiadamy wiele innych jeszcze świadectw, na zasadzie których twierdzić możemy, że ówczesna moralność kupiecka nie stała na zbyt wysokim poziomie.

Przerażenie ogarnia nas poprostu przy przeglądaniu poprzednio już cytowanej „Encyklopedyi oszustw“, wydanej w XVIII wieku, a swego czasu bardzo poczytnej (w krótkim czasie doczekała się wielu wydań). Cały świat wydaje się nam jednem wielkiem oszustwem. Jeśli nawet uwzględnimy, że skupienie w stosunkowo małej książce tylu możliwości i rodzajów oszustwa działa szczególnie silnie, nie pozbędziemy się mimo to wrażenia, że w tych czasach szachrowano wszędzie. Przekonywa nas o tem jeszcze dowodniej cały szereg innych jeszcze świadectw. Autor „Powszechnego Skarbca Kupieckiego“ (1742) mówi, co następuje: [320]. „W dzisiejszych czasach spotyka się już mało niesfałszowanych towarów“. Różne postanowienia sejmowe (np. z roku 1497), rozporządzenia policyjne (np. augsburskie z 1548), przepisy kupieckie (miasta Lubeki z 1607) zajmują się wprost zakazami fałszowania towarów. Przy produkcyi towarów oszukaństwa spotykają się często, a szachrajstwo w handlu wogóle nie stanowi rzadkości.

Podstępne bankructwa w XVII i XVIII wieku były częste i stanowiły zagadnienie trudne do rozwiązania. Skargi z powodu częstych bankructw powtarzają się stale [321]. Przysłowiowy był nizki poziom moralny kupców angielskich XVII wieku [322]. Fałszerstwa i oszustwa były: „powszednimi grzechami kupców angielskich“. „Nasi rodacy“ (twierdzi pewien pisarz XVII wieku [323], „dają przez niesłychane podnoszenie cen całemu światu do zrozumienia, że oszukaliby chętnie każdego, gdyby to było w ich mocy“.

Co było zatem cechą szczególnie żydowską? I czy można wogóle znaleźć jakąś typowo żydowską właściwość w za-

chowaniu się żydów wobec istniejącego porządku? Przypuszczam, że właściwość taka istniała, i że specyalne żydowskie postępowanie „wbrew prawu“ i obyczajom nie wyraża się w wykroczeniach pojedyńczych grzeszników. Wykroczenia te wypływały ze stosowania ogólnie u żydów przyjętej moralności handlowej, i w tych wykroczeniach wyraża się jedynie uznawana przez żydowskich kupców praktyka handlowa. Wobec systematyczności i powszechności stosowania pewnych zwyczajów musimy wywnioskować, że żydzi tego postępowania wbrew przyjętym porządkom nie uznawali za niemoralne, a tem samem za nie dozwolone; przeciwnie, działając tak, uważali się za przedstawicieli prawdziwej moralności, „rzeczywistego prawa“, wobec prawa i moralności bezmyślnych. Naturalnie, że nie odnosi się to do wypadków, w których chodzi o przestępstwa zasadnicze, przeciw własności wogóle. Trzeba przedewszystkiem, o ile to zaznaczenia wymaga, wyjaśnić różnicę między nakazami i zakazami, wypływającymi z istnienia prawa własności, jako takiego (odnosi się to naturalnie do wszystkich innych dziedzin prawnych równomiernie), a tymi, które wyłaniają się z określonych form, sposobów stosowania prawa własności. Uchybienia przeciw pierwszym będą ogólnie tak długo uchodziły za bezprawne i godne kary, jak długo wogóle istnieć będzie instytucya własności; wykroczenia przeciw drugim spotykać się będą z różnemi ocenami, zależnie od zmieniających się z biegiem czasu poglądów na rodzaj i sposób używania własności (zakaz lichwy, przywileje i t. p.).

W charakterze żydowskiego prowadzenia handlu jednoczyły się oba rodzaje tych wykroczeń. Naturalnie, że i żydzi w dawniejszych czasach dopuszczali się przestępstw, które uchodziły w szerszem i wyższem pojęciu tego wyrazu za bezprawne, gdy np. (co im wszędzie zarzucano), zajmowali się paserstwem, lub prowadzili handel ze znanymi powszechnie złodziejami [324]. Ale tego rodzaju praktyki występne w dzisiejszem znaczeniu tego wyrazu nie znajdowały i u żydów uznania. I tutaj „lepsze“ żywioły różniły się w swych poglądach od nieuczciwych i nie posiadających skrupułów, jak to bywa i w świecie chrześcijańskim. Skłonność do tego rodzaju przestępstw istniała przeważnie w określonych grupach narodu żydowskiego; grupy te uważano częściowo, albo zupełnie za podejrzane, i ich pogląd na moralność i niemoralność stał w przeciwieństwie do moralności innych żydów i do moralności warstw chrześcijańskich. Historya żydów hamburskich dostarcza nam ciekawych dowodów faktycznych, że istniały rzeczywiście podobne sprzeczności między różny-

mi odłamami narodu żydowskiego. W Hamburgu np. w XVII wieku gmina portugalska bierze na siebie odpowiedzialność za porządne zachowanie się świeżo przybyłych żydów niemieckich. Zaraz po przybyciu „tedescos“ zobowiązać się musieli wobec żydów portugalskich, *że nie będą kupować kradzionych rzeczy*, ani też zajmować się nieuczciwymi interesami. Już w następnym roku zawezwano starszych „tedescos“ przed Mahamada (przewodniczącego zarządu gminy Sephardin) i udzielono im nagany, ponieważ część żydów niemieckich złamała to zobowiązanie; wezwano ich i drugi raz, bo kupowali kradzione rzeczy od żołnierzy i t. d. [335].

Gdybyśmy przekroczenia żydów przeciwko prawom i obyczajom, zarzucane im w epoce wczesnego kapitalizmu i bezwarunkowo słuszne, uważali za wynik ogólnie uznanej moralności handlowej, za szczególnie żydowską praktykę handlową, to przedewszystkiem oddzielićbyśmy musieli poważne przewinienia, potępiane przez większą część żydów (albo w każdym razie ocenić je osobno). Ograniczyć się musimy do napiętnowania uchybień względem prawa, a zwłaszcza względem moralności, co do których przypuszczamy „consensus omnium“ w łonie świata handlowego żydowskiego, z tych albowiem wyprowadzić możemy dopiero wnioski o odrębnym charakterze gospodarczym żydów.

I cóż tedy widzimy?

Przed naszemi oczyma zarysowuje się przedewszystkiem żyd, jako typ prawdziwego kupca, bezwzględnego w interesach handlowych, słowem, typ człowieka, który w duchu gospodarki czysto-kapitalistycznej, w przeciwieństwie do wszystkich celów gospodarki naturalnej, *stawia na pierwszem miejscu, jako cel zabiegów: zysk*.

Pamiętniki Glückeli z Hameln oświetlają nam najlepiej te stosunki. Książka ta, przetłómaczona obecnie na język niemiecki, jest pod wieloma względami nadzwyczaj cennem źródłem dla poznania istoty i działalności żydów w epoce wczesno-kapitalistycznej. Glückel z Hameln, żona kupca hamburskiego, żyła w czasach, gdy po raz pierwszy żydzi w Hamburgu i Altonie zdobyli wpływ potężny (1645, 1724). Ta nadzwyczajna kobieta jest dla nas wybornym typem żydowskim owej epoki. Jej opowiadanie jest naturalne i pełne świeżości (szczególniej w pierwszych rozdziałach; potem odnaleźć się dają ślady starości). Czytając te pamiętniki, w których człowiek w całem tego słowa znaczeniu opowiadał nam o swem bogatem w zdarzenia życiu, przychodzi na myśl „Pani Radczyni“, matka Goethego.

Jeśli będę powoływał się na tę piękną książkę w celu wykazania, że u żydów w tym czasie przeważał interes pieniężny, czynię to w przypuszczeniu, że ta właściwość musiała być ogólnie rozpowszechnioną, gdyż stanowi wybitną cechę charakteru tak nieprzeciętnej kobiety, jaką była Glückel. Wszystkie marzenia i czyny, wszystkie myśli i uczucia obracają się u niej, a jakeśmy to zauważyli, i u wszystkich innych osób, o których nam donosi, około pieniędzy. Pomimo że wiadomości czysto handlowe zajmują mało miejsca w jej pamiętnikach, jednakże Glückel na 313 stronach mówi sześćset dziewięć razy o bogactwie, zysku i t. d. Mówiąc o osobach i ich czynach, dodaje zwykle słów kilka o stosunkach pieniężnych. Bogate małżeństwo stanowi punkt środkowy wszystkich interesów. Małżeństwo dzieci jest treścią jej życia. „Widział on“ — mówi — „także mego syna, byliśmy już blizcy zgody, ale rozeszliśmy się o tysiąc marek“ (str. 238). Co krok spotykamy się z podobnymi zwrotami. O swem powtórnem małżeństwie opowiada (str. 280) słowami: „Po południu poślubił mnie mój mąż przez włożenie dystyngowanego pierścionka wagi jednej uncyi“.

Ogólnie u żydów przyjęty sposób traktowania małżeństw uważać należy za charakterystyczny symptomat ich sposobu oceniania pieniędzy, a przedewszystkiem ich skłonności do wciągania rzeczy, najmniej dających się oceniać na pieniądze, w sferę rozważań handlowych. Nawet dzieci mają też swą cenę; jest to dla żydów w tych czasach rzeczą zupełnie zrozumiałą. Glückel pisze: „Wszystkie one są mojemi kochanemi dziećmi, i przebaczam im, zarówno tym, które mnie wiele pieniędzy kosztowały, jako i tym, które mnie nic nie kosztowały“. Dzieci (jako objekty małżeństwa) mają swoją cenę, swój kurs, odpowiednio do położenia rynku. Specyalny popyt jest na uczonych, albo dzieci uczonych. Dowiadujemy sią np. przypadkiem, że ojciec spekuluje na małżeństwie swoich dzieci. Znanym i często przytaczanym przykładem jest los Salomona Majmona, o którym pisze *Graetz* w sposób następujący: „Mając lat jedenaście, znał on Talmud co do treści i co do formy tak dokładnie, że... poszukiwano go, jako narzeczonego. Jego biedny ojciec, w nadmiarze spekulacyi, wyszukał mu naraz dwie narzeczone; młody ten człowiek żadnej z nich nie zobaczył“. Podobne fakty spotykamy tuzinami, tak że muszą się wydawać nam typowymi.

Możnaby może zarzucić, że interes pieniężny jest żywotny i w rodzinach chrześcijańskich, a my tylko obłudnie nie chcemy tego uznać. Może zarzut ten jest poczęści usprawiedliwiony. Wtedy jednak, jako cechę specyficznie żydow-

ską, uważać należy naiwność, szczerość i brak upiększeń w traktowaniu interesu pieniężnego, jako środka, około którego obracają się wszystkie sprawy życiowe.

Tak też sądzą o żydach współcześni w XVII i XVIII wieku. I ten consensus omnium służyć może również za dowód słuszności bronionego tutaj poglądu. Żyd uchodził w czasach niezupełnie jeszcze rozwiniętego kapitalizmu za przedstawiciela umysłowości gospodarczej, zwróconej jedynie ku zdobywaniu pieniędzy. Nie to, że „zajmował się lichwą", nie to, że dążył do zysku, nie to, że gromadził bogactwa, różniło go od chrześcijan, ale to właśnie, że się do wszystkich tych rzeczy jawnie przyznawał, i to, że dążył bezwzględnie, nielitościwie do celu swoich interesów materyalnych. O chrześcijańskich „lichwiarzach" opowiadają nam Brandt i Geyler von Kaisersberg o wiele brzydsze rzeczy, dodając, że „byli gorsi od żydów". Najohydniejszą zaś rzeczą w ich postępowaniu, rzeczą, za którą uważano, że są „gorszymi od żydów", była właśnie ich obłudna chrześcijańska mina, z którą uprawiali brudne rzemiosło. „Żyd daje otwarcie za to swoją duszę, ale ci obłudni lichwiarze robią to samo pod pozorem i nazwą chrześcijan" [326].

W sprawozdaniu Jana Megalopolis z dnia 18 marca 1655 roku czytamy o żydach co następuje: „Lud ten nie ma innego Boga nad niesprawiedliwego Mammona, ani innego celu nad posiadanie chrześcijańskiej własności... W każdej rzeczy dostrzega swój zysk" [327]. Inny, również jasno widzący rzeczy obserwator tego czasu [328] wypowiada jeszcze surowszy sąd o żydach: „Nie można dawać wiary żadnym obietnicom, robionym tu (w Brazylii) przez żydów, rasę bez wiary i tchórzliwą, nieprzyjaciółkę całego świata, a szczególniej wszystkich chrześcijan, nie dbającą o to, że czyjś dom się pali, jeśli można zagrzać się przy zgliszczach, rasą, która raczej patrzeć będzie na zgubę stu tysięcy chrześcijan, niżby miała stracić sama sto koron".

„Prawdziwym żydem" nazywamy kupca, zajmującego się lichwą, lub zbyt interesownego; oszukuje on i obdziera ze skóry tych, z którymi ma do czynienia": mówi o żydach dobrze dla nich usposobiony Savary [329] i dodaje: „mówią, że ktoś wpadł w ręce żydów, jeśli ci, z którymi ma stosunki handlowe, są twardzi, skąpi i niewyrozumiali (durs, tenaces et difficiles). Zasadę „w sprawach pieniężnych czułość znika" ukuł wprawdzie arcychrześcijański kupiec, ale przedstawicielami jej stanowczymi i otwartymi byli przedewszystkiem kupcy żydowscy.

Nie należy też zapominać, że przysłowia wszystkich narodów od dawien dawna mówią o olbrzymim zmyśle zarobkowym u żydów i ich zamiłowaniu w pieniądzach: „I dla żydów jest Marya świętą kobietą na dukacie złotym“ (Węgry). „Kolor skóry żydowskiej jest żółty“ (Rosya). „Ulubioną barwą żyda jest żółta“ (Niemcy).

Z tej silnej, nie tamowanej względami etycznymi żądzy zysku wyrastają same przez się *niektóre zasady i praktyki handlowe*, za które tak potępiano żydów. Właściwością żydów, jak mówili obrońcy starego stanowego porządku gospodarczego, jest nieprzyzwoite przekraczanie granic, zakreślonych przez prawo, albo obyczaj dla różnych zawodów i gałęzi przemysłu. Wszędzie, gdzie rozgospodarowali się żydzi, wiecznie powtarzają się skargi producentów i handlarzy chrześcijańskich, że żydom nie wystarcza jedno ich zajęcie, że chwytają się bezustannie coraz to innych zajęć i burzą tym sposobem porządek cechowy; najchętniej zagarnęliby cały handel i wytwórczość i opanowani też są przez nieznośną skłonność rozszerzania swoich obrotów. „Żydzi dążą do zniszczenia wszystkich angielskich kupców przez to, że wydzierają im z rąk cały handel“, czytamy w sprawozdaniu [330] z roku 1655. W poglądzie Childa wyraża się opinia spółczesnych: „żydzi są sprytnym narodem i wścibiają swój nos we wszelkiego rodzaju interesy“ [331]; a *Glückel z Hameln* opowiada nam (str. 25): „Ojciec mój prowadził handel drogimi kamieniami i innymi przedmiotami, jak żyd, który lubi się zajmować wszystkiem“.

Cechy niemieckie podnoszą częste skargi na żydów, że nie dbają o rozgraniczenia cechowe w handlu i przemyśle. Rada miejska we Frankfurcie nad Menem skarży się w roku 1685: „Żydzi handlują wszelkiego rodzaju towarami: płótnem, jedwabiem, różnymi materyałami i książkami i t. d. [332]. Skarga kupców miasta Frankfurtu nad Odrą XVII wieku [333] mówi: „Żydzi prowadzą handel zagranicznemi ozdobami do sukien ze szkodą miejscowych szmuklerzy i t. d.“ Żydzi posiadali oddawna skłonność do uniwersalizmu w różnych gałęziach handlu, gromadząc w swych sklepach dla sprzedaży różne i z różnych stron zebrane nie wykupione zastawy (obok wyżej wspomnianych rzeczy złupionych i t. d.). Wszystko to, co przypadek sprowadził, leżało bez żadnego ładu i składu i wkraczało naturalnie w zakres kompetencyi najrozmaitszych wytwórców i handlarzy. Te kramy tandety, pierwowzór spółczesnych domów towarowych, szydziły z wszelkiej organizacyi cechowej, i samo ich istnienie było ustawicznym buntem przeciwko istnie-

jącemu w handlu i przemyśle porządkowi rzeczy. W pieśni regensburskiej posiadamy plastyczny opis takiego „domu towarowego ze starzyzną“, siedliska handlu żydowskiego (Opis pochodzi z XV wieku, stosunki rozwinęły się zapewne potem w sposób bardziej charakterystyczny):

„Hunger und Not und grossen Zwang,
Das leidt der arme Handwerksmann.
Es war kein Handwerk also schlecht,
Dem der Jud einen grossen Schaden brächt.
So einer ein Kleid kaufen wollt,
Gar bald er zu dem Juden trollt,
Silbergeschirr, Zinn, Leinwand, Barett,
Und was er sonst im Haus nit hätt,
Das fand er bei den Juden zuhand,
Es war ihnen alles gesetzt zu Pfand.
Denn was man stahl und raubt mit Gewalt,
Das hat alles da sin Aufenthalt.
. . . .
Mäntel und Hosen und anderlei,
Das fand man bei dem Juden feil;
Der Handwerksmann konnt nichts verkaufen,
Es war alles zum Juden laufen“.

(Głód, ucisk wielki i nędza dokuczają biednemu rzemieślnikowi; niema tak złego fachu, któremuby żyd nie wyrządził szkody, kto chce kupić ubranie, udaje się do żyda; srebro, cynę, płótno, kapelusze, znajduje u niego w wyborze obfitym w zastawionych u niego przedmiotach. Wszystko tam kupić można, co skradziono i zrabowano. Płaszcze, spodnie i różności znaleźć można u żyda — rzemieślnik nie może nic sprzedać, bo wszystko pędzi do żyda“.

Czy brak poszanowania dla rozgraniczeń cechowych i chęć przeprowadzenia mimo wszystkich przeszkód swych celów łączy się u żydów z faktem, że są oni wrogo usposobieni wobec państwa merkantylistycznego? że i tutaj chcą wprowadzić ideę wolnego handlu bez względu na istniejącą politykę merkantylistyczną? „Handlem żydowskim“ nazwany np. został handel Frankfurtu nad Menem w XVIII stuleciu, ponieważ był on głównie handlem wwozowym“, zatrudniał pożytecznie małą tylko ilość rąk niemieckich, a polegał w znacznej mierze na spożyciu wewnętrznem“ [335]. Gdy w początku 19 wieku Niemcy zalane zostały nadmierną ilością tanich *angielskich* towarów, sprzedawanych po największej części na licytacyach, twierdzono, że żydzi popierają ten przywóz. „Żydzi, którzy potrafili zagarnąć i wprost opanować w miastach

handlowych niemieckich wyżej wymienione licytacye". „Ponieważ handel wyrobami manufakturowymi dostał się całkowicie w ręce żydowskie, Anglicy więc specyalnie z nimi prowadzą interesy". „Cały tak ważny handel detaliczny, puszczający w obieg wielką ilość wszelkiego rodzaju towarów manufakturowych, związany jest z handlem zewnętrznym nimi". Żyd „zapełnił swój sklep zagranicznymi kapeluszami, trzewikami, pończochami, skórzanemi rękawiczkami, wyrobami blacharskimi, miedzianymi, lakierniczymi, wszelkiego gatunku ruchomościami, gotowem ubraniem wszelkiego rodzaju. Wszystkie te towary przybywają na okrętach angielskich" [336]. Taki sam wyrok potępienia słyszymy z drugiej strony Renu: „Prawie wszystkie towary, które sprowadzają, są zagraniczne" [337]. Ze szczególnem upodobaniem wywożą surowe towary z kraju, chociaż było to również wykroczeniem przeciwko duchowi merkantylistycznemu, czego dowodzi np. skarga rzemieślników Hannoweru w XVIII w. [337a].

Żydzi w pogoni za interesami, nie zważali na granice, dzielące państwa, nie zwracali uwagi na prawne przedziały, rozgraniczające różne rzemiosła między sobą, a tem mniej jeszcze liczyli się z pewną opieką, którą zwyczaje, albo też zakazy prawne otaczały interesy poszczególnych wytwórców i kupców. Przewodnią ideą gospodarki rzemieślniczo-cechowej, a nawet w pewnej mierze jeszcze gospodarki epoki wczesnego kapitalizmu była zasada: nie odbieraj sąsiadowi klienteli. Przeciwko tej właśnie zasadzie występują żydzi zawsze, wszędzie czyhają na sprzedawców i nabywców, zamiast oczekiwać w sklepie, jak nakazuje przyzwoitość kupiecka. Obfity materyał dowodów stwierdza, że było tak rzeczywiście.

Cech kuśnierzy w Królewcu użala się w roku 1703 [338], że: „żydzi Hirsz i Mozes z całą swoją czeredą ubiegają ich w kupnie i sprzedaży surowych i gotowych futer, ku wielkiej dla nich szkodzie".

Jubilerzy i złotnicy we Frankfurcie nad Menem z r. 1685 [339], skarżą się, że muszą u żydów nabywać wszystkie stare srebro i złoto, ponieważ żydzi przy pomocy swych niezliczonych szpiegów zabierają chrześcijanom wszystko z pod nosa. Kupiectwo tegoż miasta narzeka kilka lat przedtem, przed radą wogóle, że żydzi „szpiegują handel kupców chrześcijańskich".

Jeszcze kilka lat wstecz (1647 roku) chrześcijańscy majstrowie krawieccy z Frankfurtu nad Menem, prosili [340]: aby zakazano żydom sprzedaż nowych ubrań; „gorzko opłakiwać należy to, że żydzi, obładowani materyałami i płótnem,

jak wielbłądy i osły, biegną naprzeciw nowoprzybyłym osobom niższego i wyższego stanu i w ten sposób pozbawiają nas chleba“ [340].

Podobnie wyrażają się, w podaniu z roku 1635, handlujący jedwabiem i ubraniem [341]: „Poza obrębem żydowskiej ulicy grasują po mieście i po *zajazdach* i gdziekolwiek się zdarzy sposobność *skrycie i otwarcie gonią przez całe ulice za żołnierzami, oficerami i pułkownikami, przyjeżdżającymi do miasta*. Kilku majstrów krawieckich wciągnęli do swojej spółki, aby ci w czasie przemarszu wojsk (kiedy ulice żydowskie musiały być zamknięte) pozwalali swe domy i sklepy napychać ubraniami na sprzedaż.

W 1672 r. skarżą się stany Marchii brandenburskiej [341]: że „żydzi włóczą się po wioskach i miastach, roznosząc towar po domach i narzucając go ludziom“.

Bardzo gruntownie uzasadniona została skarga miasta Frankfurtu nad Odrą z tej samej epoki [342]. Zarzucano w niej żydom, że napastują klientów: podróżnych w hotelach, szlachtę na zamkach, studentów po stancyach, „żydzi nie zadowalają się tem, że mogą, tak jak my, sprzedawać otwarcie towar w sklepach. Każdy z nich posiada tak zwanych „emissarios“, którzy nie tylko chodzą po mieście od domu do domu, a zwłaszcza tam, gdzie stają przejezdni, nietylko po stancyach studenckich sprzedają najrozmaitsze towary, materye jedwabne, biały kreton, chustki, koronki, płótno i wszelką galanteryę, ale włóczą się jeszcze od wioski do wioski po kraju, po szlachcie.... podług zwyczaju obchodzą jarmarki i codziennie wszystkie gospody *w celu wciągania do siebie wszystkich nabywców*“.

W Nikolsburgu, w Austryi, mamy świadectwo, że [342]: „żyd zagarnął tu cały handel, wszystkie pieniądze, słowem, wszystko. Czeka przed miastem, narzuca się nabywcom już na drodze; stara się zawiązać z nimi rozmowę, by odciągnąć ich od chrześcijańskich kupców Nikolsburga“.

Pewien dobrze poinformowany pisarz z początku XIX wieku [343] określa, jako przyzwyczajenie żydowskie, wywołane chęcią wypatrzenia nowej klienteli, „związane z zawodem ajenta: ciągłe natarczywe odwiedzanie wszystkich miejsc publicznych, gdzie czytuje się za darmo liczne gazety i tym sposobem zyskuje wszelkiego rodzaju klientelę, a nadewszystko dowiaduje się o przybyciu obcych, podsłuchując każdą rozmowę, szpera, jakie domy zagrożone są nieszczęściem, aby zawrzeć z nimi kontrakty kupna, cesyi i t. d.“

To, co tu było celem wyrafinowanego systemu chwytania klienteli, wykonywało się na ulicy, gdzie żydowscy

kupcy sprzedawali starzyznę, w pierwotnie naiwny sposób: bezpośredni fizyczny przymus. Zupełnie to samo widzimy dziś jeszcze po wielkich miastach, gdzie, jak we Wrocławiu, kwitnie interes „łapania za poły“. O tych kwiatkach kapitalizmu czasów najnowszych mówiłem już kiedyś; dla uplastycznienia obrazu przedstawiłem ludzi o zmyślonych nazwiskach żydowskich, stojących u drzwi sklepu. Tę dowolność autorską wzięto mi za złe i wytłómaczono sobie, jako tendencyę antysemicką. Jako odpowiedź na ten zarzut podaję dzisiaj fakt historycznie udowodniony, że w rzeczywistości te handle, „łapiące za poły“, są wytworem żydowskiego ducha handlowego. Dowiadujemy się o jego istnieniu w Paryżu w XVIII wieku, gdzie, według słów spółczesnego pisarza, po większej części uprawiali go żydowscy handlarze starzyzną [344]. Opis tych handlarzy i ich praktyk pozostawiony nam przez *Merciera* jest tak ładny, że powtarzamy 'go dosłownie [345]: „Kuse, próżnujące chłopaki sklepowe zapraszają cię dość niegrzecznie, a jeśli jeden z nich cię zaprosił, wszystkie na twej drodze położone sklepy powtarzają mordujące zaproszenia. Żona, córka, posługaczka, pies nawet—wszyscy szczekają nad uszami... Czasami ci nicponie łapią porządnego człowieka pod boki lub za ramiona i zmuszają do wejścia wbrew jego woli; ta zabawa nieprzyzwoita służy im do przepędzenia czasu“...

Podróżny, który w tym samym czasie wędrował po Zachodnich Niemczech, opowiada: „Wprost męką jest chodzenie po ulicach miasta, w którem mieszka dużo żydów. Co chwila i co krok narzucają się ze swoim towarem, pytając ciągle: czy nic utargować nie mogę? nie kupi ten tego, albo tamtego, a może jeszcze czego innego?“ [346].

Albo dla lepszego zbliżenia się do klienteli stają się „latającymi handlarzami“. „Na ławkach przy schodkach domu rozkłada żyd swój kram i rozszerza je przystawkami. Dostawia ławkę, lub stół do domów, do których się zbliżyć może. Zajmuje sień jakiegoś domu na kram, albo na taczkę zakłada ruchomy sklep, przyczem czelność handlarzy sięga tak daleko, że zatrzymują się przed sklepami kupców, sprzedających te same towary“ [347].

„Zbliżenie się ko klienteli“ jest ich celem. Zasada ta opanowała dziś wielki przemysł, i genialna organizacya Powszechnego Towarzystwa Elektrycznego nie dąży do czego innego.

Wiadomo, że zdobywanie klientów dopiero w reklamie wykształciło się na system. Mordujące zaproszenia („assommante invitation“), które wyszły od drobnego handlarza, zmieniły się w reklamę handlową.

Poznaliśmy dotychczas żydów, jako ojców systemu zdobywania klientów; powinniśmy też, w związku logicznym z powyższem, powitać ich jako ojców nowoczesnej reklamy. Nie mogę jednakże dostarczyć dostatecznych dowodów dla wykazania tego związku. Dla wyrobienia sobie zdania w tej sprawie należałoby przejrzeć nazwiska kupców, którzy ogłaszali się w najstarszych gazetach. Do historyi *reklamy* nie podjęto dotychczas (o ile widzą) żadnych jeszcze prac przygotowawczych. Badaniem historyi *anonsu* (zwyczajnego *ogłoszenia* handlowego) zajmowano się już dość starannie. Anons zmienił się zasadniczo dopiero potem, a zapewne w XIX wieku dopiero przerodził się w polecenie handlowe (reklamę). Nieliczne dowody, z których wnioskować możemy o wpływie żydów na wytworzenie się reklamy, są następujące:

1. Pierwszą znaną mi reklamę znajduję w 63 numerze „Vossische Zeitung" z 28 maja 1711 roku:

„Podajemy do wiadomości wszystkich, że do pana adwokata Boltzena na Żydowskiej ulicy przybył holenderski (żydowski?) kupiec i sprzedaje różnego rodzaju wyborową herbatę po nizkich cenach. Kto pragnie coś kupić, niech się zamelduje dość wcześnie, ponieważ zostanie on tylko już 8 dni".

2. Pierwsza znana *reklama w tekście gazety* ukazała się, jak przypuszczają, 1753 roku w Holandyi i pochodzi od pewnego quasi-lekarza chorób ocznych, nazwiskiem Laazer [348].

3. Bardzo stara (nie wiem czy nie najdawniejsza) reklama ukazała się 17 sierpnia 1761 roku w Stanach Zjednoczonych w „New-York Mercury" [349].

Hayman Lewy, na Bayard Street, sprzedaje ekwipaże polowe wszelkiego gatunku, najlepsze angielskie trzewiki żołnierskie... i wszystko „co potrzebne do wygody i ozdoby w sławnej wojnie".

4. Żydzi są ojcami spółczesnej prasy codziennej, właściwego więc organu reklamy, szczególniej taniej groszowej gazety [350]. Polydor Millaud był założycielem „Petit Journal". Taniość tego codziennego pisma była wzorem dla innych podobnych wydawnictw.

Wyszukiwanie adresów, narzucanie się przybywającym cudzoziemcom, polecanie swojego kramiku to dopiero jedna strona sztuki „wyłapywania klientów". Wszystkie te sztuczki nazwaćby można „zewnętrznem chwytaniem klientów" i przeciwstawić mu chwytanie wewnętrzne, polegające na tem, że sam sposób zaofiarowania towaru nęci nabywców. Politykę handlową, dążącą do zadowolenia i zdobycia klienteli,

nazwałem kiedyś „płynnością“ („kulanz“) w najszerszem tego słowa znaczeniu. A właśnie do wytworzenia tej strony naszego życia gospodarczego przyczynili się znów żydzi w bardzo wybitny sposób. Możnaby dowieść na podstawie źródeł, że oni to pierwsi, wbrew powszechnym w tej mierze poglądom, bronili zaciekle zasady, że każdy kupiec posiada prawo (a zarazem obowiązek) tak przedstawić swój towar, by przyciągnął jak największą klientelę, lub też zbyt rozszerzyć przez tworzenie nowych potrzeb.

W epoce systemu gospodarczego, kładącego szczególny nacisk na dobre wykonanie towaru, jedynym skutecznym środkiem do osiągnięcia rozszerzenia zbytu była tylko *zniżka ceny*. Tym środkiem posługują się żydzi z zamiłowaniem. I dlatego właśnie handel żydowski był tak otoczony nienawiścią w kołach kupców chrześcijańskich, którzy, zgodnie ze swym systemem prowadzenia gospodarki, trzymali się pewnych cen. Żyd sprzedaje za byle co, żyd psuje ceny, żyd przyciąga klientów za pomocą nizkich cen; oto piosenka, którą śpiewano w XVII i XVIII w. na wszystkie tony wszędzie, gdziekolwiek żydzi trudnili się handlem.

Z przytłaczającego ogromu dowodów przytoczę tylko następujące:

Gdy *w Anglii* zerwała się, jak to wspominaliśmy, w roku 1753 burza przeciwko żydom, jednym z najważniejszych powodów, jaki przytaczano przeciw dopuszczeniu ich do obywatelstwa, był ten, że żydzi przy pełnej swobodzie pozbawią zarobku ludność miejscową przez zniżenie cen (ündersell them) [351].

We Francyi „materyały, które dowożą żydzi na jarmarki, warte są wyższej ceny, niż ta, po której je sprzedają, niż ta, którą spotykamy w sklepach kupców“, odpowiada rządca Langwedocyi skarżącym się kupcom z Montpellier (31, 5, 1740) [352]. Kupcy z miasta Nantes (merciers et quincaillers) są tego zdania, że: „publiczność pod pozorem taniości jest zawsze okpiona“ przy kupnie towarów żydowskich, ale wyraźnie podkreślają, że są one tańsze [353]; to samo twierdzą w swej skardze kupcy paryscy: „żydzi sprzedają wszystkie towary po cenie o wiele niższej od fabrycznej“.

W podaniu handlujących bronzami w Paryżu czytamy o pewnym żydzie z Fürth, Abrahamie Oulman [355]: „Sprzedaje te same bronzy poniżej ich wartości, poniżej tego, co kosztują w kraju“ [354].

A majstrowie cechu tkaczy jedwabiu w Lyonie w postanowieniu z 22 października 1760 roku obwiniają żydów o stwarzanie niekorzystnych konjunktur. Oni to sprzedając

towar niżej kosztu, stali się *panami handlu jedwabiem* we wszystkich prowincyach [356].

Gdy w roku 1815 w sejmie *szwedzkim* dyskutowano o tem, czy należy pozwolić żydom na swobodny handel wszelkimi towarami, wypowiedziano się (tak samo jak przed kilkudziesięciu laty w Anglii) przeciw temu wnioskowi, na tej głównie zasadzie, że żydzi obniżają ceny [357].

Na skargi chrześcijańskich kupców *polskich* żydzi odpowiadają, że, gdyby kupcy chrześcijańscy sprzedawali towary po cenach tak nizkich, jak i żydzi, posiadaliby taką samą klientelę [358].

Zupełnie ten sam ton charakteryzuje częste skargi kupców i fabrykantów) *w Niemczech*; przykłady przytaczałem już często.

Skargi stanów Marchii brandenburskiej z roku 1672 [359], skargi cechów Frankfurtu nad Menem (XVII wiek) [360], raport Izby zarządu wojennego i dóbr skarbu o upadku gospodarczym księstwa magdeburskiego (z roku 1710) [361] mówią: „Wiadomo prócz tego, że i tu i w różnych miejscowościach tego księstwa cierpiani są różni żydzi, przez co publiczności niemała dzieje się krzywda, gdyż ludzie ci żyją z kupna i sprzedaży, często *taniej sprzedają*, niż inni, a tem samem przynoszą szkodę kupiectwu...“ Podróżujący w tych czasach po Niemczech Włoch pisze „o gorzkich skargach przeciwko handlowi żydów“; oni to, twierdzą kupcy, „psują cały handel, *zniżają ceny* i zmuszają nas tem samem do naśladowania siebie, inaczej nie uzyskalibyśmy rynków zbytu“ [362]. Ogólny (pruski) edykt z roku 1750 potwierdza słuszność tego spostrzeżenia: „kupcy naszych miast uskarżają się, że kupcy żydowscy, tym samym handlując towarem, wielki im czynią uszczerbek, *ponieważ sprzedają wszędzie swoje towary taniej*“.

Skargi te ciągną się aż do XIX stulecia; np. „suplika grosistów augsburskich o niedopuszczaniu żydów 1803 roku“ („Supplik der Augsburger Grosshändler gegen die Zulassung der Juden“) [363], brzmi, jak następuje: „Żydzi umieli wyzyskać odpowiednio powszechną nędzę, od ludzi, będących w potrzebie, wyłudzali towar po nadzwyczajnie nizkich cenach i rujnowali porządny handel przez tanią sprzedaż“.

(Dzisiaj jeszcze różni chrześcijańscy fabrykanci i kupcy w różnych gałęziach przemysłu uważają ulubioną przez żydów sprzedaż za byle co za wysoce szkodliwą dla ich interesów. O tej znanej powszechnie tajemnicy mówi się publicznie dość często. Powrócę jeszcze do tego tematu).

I z historyi finansów dowiadujemy się, że robienie interesu z żydami uchodzi zawsze za tańsze, niż z kim

innym. Gdy rząd austryacki chciał zaciągnąć w początku XVIII wieku nową pożyczkę, (jak zwykłe: w Holandyi), polecono nadwornemu radcy baronowi Pechmanowi (reskryptem z dnia 9 grudnia 1701 r.) zasięgnąć potajemnie języka, czy nie dałoby się uzyskać wyższej sumy pod zastaw dochodu z węgierskich kopalni miedzi. *Polecono mu zwrócić się do portugalskich żydów w Holandyi*, ponieważ inni poddani stanów generalnych żądają zawsze, prócz gwarancyi, ogólnej specyalnej hipoteki realnej [364]. Wiedeńska kancelarya nadworna w podaniu z 12 maja 1762 roku proponuje między innemi: „żydom oddawać należy dostawy wojskowe, ponieważ zgadzają się na niższe ceny“.

* * *

I oto mądre głowy schodzą się w warsztatach, sklepach, w niedziele po południu na spacerach przed bramami miasta, wieczorem przy kuflu w towarzystwie z odległych stron przybyłego kupca i rozważają ze zdumiewającą wytrwałością, czem to się dzieje, jak to jest możliwe na świecie, że żydowi udaje się „brudna“ praktyka obniżania cen towaru? Gdzie szukać źródła tych nizkich cen?

Odpowiedź wypadała naturalnie rozmaicie, odpowiednio do większej lub mniejszej zdolności i bezstronności danej jednostki. Posiadamy mnóstwo prób wyjaśnienia tego zjawiska, którego nie bierzemy odrazu za dobrą monetę, tak jakeśmy to uczynili z twierdzeniem, że żydzi wpływali na zniżkę cen. Wobec zgodności niezależnych od siebie zeznań nie wątpilibyśmy o słuszności tego faktu. W tym wypadku zająć się musimy sprawdzeniem wiarogodności. Trzeba pamiętać, że przyczyny nizkich cen towarów żydowskich interesują nas o tyle tylko, o ile badania nad nią wykażą zasadniczą odrębność handlową żydów, lub pozwolą wyprowadzić wniosek, co do ich zasadniczo odmiennej moralności handlowej

Tłómaczenie, z którem się może najczęściej spotykamy, jest „znaną powszechnie“ nieuczciwością żydów. Przytem dowodzi się: żydzi mają takie same wydatki, te same koszty wytwarzania towarów, sprzedawanie więc po niższej cenie wykazuje, że w handlu żydowskim jest coś nieuczciwego. Żydzi musieli dojść do posiadania towarów drogą nielegalną. Towary są albo ukradzione, albo zrabowane. Zła opinia, jaką mieli ogólnie żydzi, czyniła to wyjaśnienie tem prawdopodobniejszem, im więcej na odwrót zniżaniecen przytaczano

dość często, jako dowód, stwierdzający słuszność podnoszonego zarzutu przechowywania kradzionych towarów.

Przytaczać tu nie będę poszczególnych dowodów, wykazujących istnienie takich twierdzeń (każda z wyżej wspomnianych skarg operuje niem), tem bardziej, że tego rodzaju wyjaśnienie jest nieinteresujące. Bez wątpienia, w wielu wypadkach zarzut ten był usprawiedliwiony (za jego słusznością przemawia jego prawdopodobieństwo i zdarzenia hamburskie w XVII wieku). Nie warto byłoby tracić tylu słów nad tą kwestyą, gdyby jedyną przyczyną nizkich cen u żydów było kupowanie i sprzedawanie kradzionych i zrabowanych towarów. W tym wypadku praktyka ta nie nabrałaby takiego znaczenia, jakie posiadała w rzeczywistości.

Nawet i w najbardziej zacofanych kołach cechowych musiano się zdobyć na szukanie innych powodów, wyjaśniających przyczynę nizkich cen u żydów. Przyczynę tę znaleziono w najbliższem sąsiedztwie pierwszej grupy przyczyn; co prawda, jednak nie w jawnie nieuczciwych występnych czynach, ale w każdym razie w praktykach niezupełnie czystej natury.

Do tej kategoryi należy naprzykład:

Handel towarami zabronionymi (jak np. kontrabanda wojenna i t. d.);

Handel towarami zastawionymi;

Handel towarami skonfiskowanymi (kontrabanda celna);

Handel towarem, nabytym za nędzną cenę od biedaka, potrzebującego gotówki [365], lub „kupionym od ludzi, przyciśniętych długami [366];

Handel starym, zleżałym towarem, tanio nabytym „na sprzedażach sądowych“ i licytacyach [365];

Handel towarami „kupionymi“ tanio od bankruta: „dogadzający bankrutowi, który zbywa ten towar za pół ceny“ [367];

Handel, prowadzony z tajnym zamiarem zbankrutowania [368];

Handel towarami, produkowanymi wbrew przepisom [369].

Z trudnością wykazać się daje, a przytem posiada dla nas znaczenie podrzędne, czy takie praktyki handlowe, nazwane w jednym raporcie kupców Metzu „środkami nędznymi żydowskimi“ [370], były faktami odosobnionymi i niesłusznie uogólnionymi, czy też stanowiły ogólnie przyjęty zwyczaj kupców żydowskich. Trudno przypuścić, żeby wszystkie zarzuty tego rodzaju były zmyślone; a ważne jest przedewszystkiem to, że przypisywano żydom tego rodzaju środki i stosowanie ich uważano za cechę specyalnie żydowską. Gdyby drobną tylko cząstkę wymienionych oskarżeń wzięto

w rachubę, jako odpowiadającą rzeczywistości, to posiadałaby ona jednak dla nas pewną znamienną wartość, jako uzupełnienie naszych, już uprzednio zdobytych pojęć. Rozważania te zastosujemy później w praktyce.

Tymczasem zajmiemy się dalszem wyliczaniem przyczyn, podawanych w celu wyjaśnienia nizkich cen towarów, sprzedawanych przez żydów.

Tu spotykamy się bardzo często z twierdzeniem, że towar, sprzedawany i fabrykowany przez żydów, jest gorszego gatunku. To oskarżenie (a zarzut ten był bez wątpienia oskarżeniem, wobec panującego systemu gospodarczego) powtarza się tak często w najrozmaitszych okolicznościach, że nie możemy wątpić, iż w większości wypadków był uzasadniony.

Wspomniany wyżej raport Izby wojennej i dóbr skarbowych o gospodarczym upadku Księstwa Magdeburskiego mówi o tem, że żydzi przyswajali sobie „przedmioty kradzione i zniszczone“, celem sprzedaży ich po cenach nizkich. W cytowanej już skardze stanów Marchii Brandenburskiej spotykamy twierdzenie, „że towar, sprzedawany przez żydów, jest po największej części“ stary i zleżały. Szmuklerze miasta Frankfurtu nad Menem uskarżają się, że żydzi nie tylko zakupują i sprzedają „prawdziwy i sprawiedliwy towar“ (uffrichtige und gerechte), ale także „fałszowany i oszukańczy“ [371]. Encyklopedya kupiecka, na którą się często powołuję, jako na źródło pewne, wypowiada ten sam pogląd: żydzi handlują towarami zniszczonymi, „które jednakże umieją tak porządnie oczyścić i umalować, nadać im pozór i wygląd zewnętrzny, oprawić, ozdobić, doprawić nowy smak i zapach, że często nawet najlepszy znawca oszukać się daje“.

Nieomal dosłownie czytamy to samo w znanym nam już memoryale kupców z Nantes: „mimo pozornej taniości sprzedawane przez żydów towary są droższe; znajdujemy albowiem mnóstwo towarów uszkodzonych, wyszłych z mody i takich, które wogóle nie nadają się do użytku. Pończochy jedwabne np. farbują na nowo, maglują, sprzedają za nowe; jednakże nosić je można najwyżej raz jeden“.

Lyońscy tkacze jedwabiu skarżą się (XVIII stulecie) [372], że żydzi zrujnowali przemysł jedwabny, gdyż, aby taniej sprzedawać, fabrykują towar marniejszy i gorszego tylko gatunku.

W sprawozdaniu namiestnictwa czeskiego z 1705 roku czytamy: [373] „żydzi zagarnęli rzemiosła i handel, wyrabiają jednak w swoich źle urządzonych zakładach towary marne,

zepsute, a dlatego nie mogą rozwinąć zyskownego handlu wywozowego". We wspomnianem również już często sprawozdaniu Wegelina (dla sejmu szwedzkiego 1815 r.), czytamy, że: żydzi zajmowali się, co prawda, jedynie fabrykowaniem kretonu, zepsuli jednakże tę gałąź fabrykacyi przez wyrabianie tak zwanego „kretonu żydowskiego".

Proces ten rozpoczęty w epoce wczesnego kapitalizmu, jak to widzimy z powyższych skarg, do dziś jeszcze nie zakończył się. Skarga fabrykantów chrześcijańskich na obniżanie przez żydów cen znajduje swe uzupełnienie w drugiej skardze: żydzi obniżali gatunek towaru, ponieważ chcieli sprzedawać po niższych cenach.

Nie oddalimy się zbyt od prawdy, jeśli wszystkie te spostrzeżenia połączymy w jedno twierdzenie: żydzi są ojcami surogatu w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Rzecz nowa niekoniecznie jest towarem gorszym w ścisłem tego słowa znaczeniu. Surogat jest takim towarem, jak poprzedni, lecz w niższym gatunku; ale jest gorszym towarem w tem znaczeniu, że, choć służy do tego samego użytku praktycznego, jest jednak wytworzony z innego, tańszego materyału, w inny sposób, t. j. jest właściwie inną rzeczą, jest w technicznem pojęciu surogatem. Żydzi są właśnie ojcami surogatu w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Szczególnie często spotykamy się z nowymi surogatami w przemyśle włóknistym, a także i z surrogatami w innych gałęziach przemysłu: np. z surogatami kawy. Do tej kategoryi należy również fabrykacya farb, która dopiero w drugiem stadyum nowego rozwoju, pod wpływem żydowskim doszła do znaczenia praktycznego i przez wynalazek sztucznej alizaryny zastąpiła drogie materyały pomocnicze tanimi.

Należy wspomnieć jeszcze o zarzutach, podnoszonych czasami przeciw żydom, że sprzedają swój towar taniej, niż chrześcijanie, ponieważ nie ważą i nie mierzą uczciwie towarów. W Awinionie np. sprzedawali podobne towary wełniane taniej, gdyż towar ich posiadał mniejszą wagę [174]. O żydach mówią: „Do wszystkich tych zarzutów dodać należy jeszcze i ten, że żydzi gonią nawet za najmniejszym zyskiem. Gdy żyd wymierza 10 łokci, to będzie ich tylko $9^7/_8$. Chrześcijanin wie o tem, ale myśli sobie: „Żyd skąpo mierzy, brakuje zawsze drobnostki do 10 łokci, sprzedaje jednakże o tyle taniej" [175].

Fakty powyższe przytoczyłem ze względu na interesujące nas pytanie: czy i o ile te najrozmaitsze sposoby, dzięki którym żydzi obniżali ceny, dają sie sprowadzić do określo-

nych, ogólnie przyjętych zasad handlowych i czy zasady te stoją w związku z specyalnemi cechami żydowskich poglądów gospodarskich. Po zastanowieniu się nad specyalnie żydowskim sposobem postępowania, dochodzę do wniosku, że charakteryzuje go obojętność w wyborze środków potrzebnych dla osiągnięcia ostatecznego celu. Żydzi nie uwzględniają cudzych indywidualnych wartości, nie mają szacunku dla prawnego i społecznego porządku, nakoniec przy wytwarzaniu towarów nie zwracają uwagi na naturalny punkt widzenia; górę bierze wyłącznie rzeczowy pogląd, dla którego jedynym drogowskazem jest wartość wymienna, zarobek pieniężny handlującego ....

To, co na innem miejscu nazwałem wrodzoną kapitalizmowi tendencyą do *bezwzględnego* zarobkowania, widzimy tutaj w początkach rozwoju jeszcze w *stadyum* przypadkowem i osobistem.

Ale przy wyliczaniu różnych środków, praktykowanych przez żydów w celu zniżania cen towarów, nie wyczerpaliśmy jeszcze wszystkich, przez nich używanych; wymienię jeszcze kilka, mających zasadnicze znaczenie, a szukać ich należy zupełnie w innej dziedzinie. Środki te różnią się przedewszystkiem od poprzednich tem, że zniżają rzeczywiste ceny, kiedy poprzednie mogły sprowadzić jedynie pozorną zniżkę, albo też umożliwić kupcowi nabycie towaru ze szkodą innych.

Inaczej rzecz się ma z metodami obniżania cen; o których teraz mówić będziemy. Wszystkie mają tę jedną wspólną cechę, że przyczyniają się do zniżenia kosztów produkcyi towarów, albo przez zmniejszenie wymagań ze strony wytwórcy, czy też sprzedawcy („koszty subjektywne“), albo przez ograniczenie kosztów wyrobu, które ponosić ma sprzedający wytwórca, czy handlarz, albo też przez obniżanie płacy biorących udział w produkcyi (robotników), albo też przez zastosowanie produktywniejszych, to jest tańszych metod wytwarzania lub zbytu.

Posiadamy liczne dowody tego, że wszystkich tych metod, dążących do obniżania cen, żydzi używali powszechnie, a nawet wprowadzili je w życie. Żyd może dostarczać tańszego towaru, bo ma mniej wymagań, aniżeli kupiec, lub przemysłowiec chrześcijański; tak twierdzą ludzie wolni od przesądów, a często nawet muszą to przyznać bezpośrednio zainteresowani. Żydzi sprzedają taniej ,,wskutek czego cierpią kupcy chrześcijańscy, którzy mają większe potrzeby, niż żydzi, i przy sprzedaży towarów liczyć się muszą do pewnego stopnia ze swem stanowiskiem“ [176]. (Stary ideał o wyżywieniu się w całej okazałości!) „Żyd zadawala się mniejszym

zyskiem, niż chrześcijanin" [377]. Polscy żydzi mówią tak do chrześcijan-Polaków: „Gdyby chrześcijańscy kupcy nie żyli tak rozrzutnie, mogliby sprzedawać towary tak tanio, jak żydzi" [378]. To samo wypowiada bystry spostrzegacz, który objeżdżał Niemcy pod koniec XVII wieku: „Widzimy teraz, w czem leży przyczyna skarg. Jest nią rozrzutna duma pysznego kramarza, który wydaje tyle na przepych, że nie może już sprzedawać po cenach nizkich. Żyd przy skromniejszym trybie życia cieszy się tym samym zyskiem, kupiec chrześcijański musi albo zginąć, albo żyć skromnie i zrzec się niepotrzebnych wydatków" [379].

W podaniu wiedeńskiej Kancelaryi Nadwornej z 12 maja 1762 r. czytamy, że żydzi są tańszymi dostawcami, aniżeli chrześcijanie, „z powodu oszczędnego i skromnego sposobu życia". W sprawie proponowanego przez Józefa II ograniczenia sprzedaży trunków przez żydów Nadworna Kancelarya węgierska i siedmiogrodzka w dokumencie z d. 9 stycznia 1786 roku uzasadnia możność pobierania od żydów wyższych czynszów „o wiele skromniejszym i nędzniejszym trybem życia" [380].

Child twiedzi: „są oni ludem, przyzwyczajonym do braku, żyją nędznie, przez co mogą się zadowalać mniejszym zyskiem, niż Anglicy" [381]. Obniżają nam ceny dzięki nadzwyczajnej oszczędności (mówią Anglicy w XVIII w.) [382]. Intendent Langwedocyi w rozmowie z wiecznie skarżącymi się kupcami z Montpellier twierdzi: „Jestem przekonany, że handel żydowski na jarmarkach przynosi mniejszą krzywdę kupcom z Montpellier, niż niezwracanie uwagi na żądanie publiczności i ich stała chęć zbyt wielkich zysków [383].

Inni znów (a byli to widocznie jasnowidzący) mówią, że żydzi wynaleźli sztuczkę, za pomocą której udaje im się, pomimo nizkiej ceny towarów, zdobyć zysk równie wysoki, (a może wyższy), jak chrześcijańscy konkurenci: przyśpieszają obrót. Jeszcze w początku XIX wieku uchodziło za żydowską zasadę handlową, nie dającą się zastosować przez stronę przeciwną, że „większy obrót przy małym dochodzie jest nierównie korzystniejszy, niż mały obrót przy wyższym zysku" [384]. „Żydom do tak wielkiego rozkwitu dopomogła zasada: że częsty obrót z małym zyskiem (procenty) jest o wiele więcej wart, aniżeli mały obrót z wysokim zyskiem". Autor dowodzi dalej, że chrześcijanie nigdy nie będą mogli przyjąć tej zasady [385].

Żydzi są ojcami zasady: mały zysk, wielki obrót. Zasada ta stoi w najzupełniejszej sprzeczności z poglądem gospodarczym, opartym na starym ideale o wyżywieniu się.

Zwyżka ceny i zysk (jak poprzednio cena), wynurzywszy się z mroku tradycyonalizmu, stały się przedmiotem osobistego, celowego dążenia. Była to właśnie zdumiewająca inowacya pochodzenia żydowskiego. Żydowską cechą było ustanawianie zwyżki ceny (zysku) według upodobania; żydowską cechą również dowolne decydowanie o tem, czy pracować z zyskiem, czy też długi czas bez niego, aby potem naturalnie jeszcze więcej zarobić. Na początku XIX-go stulecia opowiada pewien bystry spostrzegacz [386] o niegodziwych żydowskich praktykach handlowych (naturalnie odnosi się to do Niemiec, które odnośnie do krajów zachodnich ekonomicznie pozostały w tyle): „Gromadzą kapitał (a zadanie to staje się tem łatwiejsze, im więcej wzrasta bogactwo żydów, wspierane przez duch merkantylizmu), pracując uprzednio z małym zyskiem, a często nawet bez zarobku. Dopiero gdy ten lub inny konkurent runął, gdy osiągnęli już pewien monopol, wtedy następuje samowolne podniesienie cen" i t. d.

Wspomnimy o jednej jeszcze nieraz zauważonej właściwości żydowskiej: wytwarzać towar jak najtaniej, czy to używając jak najtańszych sił roboczych, czy też posługując się doskonalszemi metodami wytwarzania.

Że żydzi dostarczają tańszych towarów, ponieważ mniej płacą robotnikowi, o tem mówiono często: w Awinionie (XVIII wiek) [387], kupcy z Montpellier [388], Rada miejska Frankfurtu nad Odrą [389], cech krawców miasta Frankfurtu nad Menem. Spółcześni nie mogli zmiarkować, że wspólną cechą tych praktyk było to, że żydzi wcześnie już opanowali najważniejsze gałęzie przemysłu kapitalistycznego, szczególniej zaś tam, gdzie te gałęzie rozwinęły się z przemysłu domowego, opartego na handlu. Udział żydów w powołaniu do życia kapitalistycznego przemysłu np. włóknistego jest znaczniejszy, niż dotychczas przypuszczano. Zajmować się jednak tą kwestyą tutaj nie będę, ponieważ w tej dziedzinie nie widzę nic typowo żydowskiego. Ze względu na związek logiczny ważnem jest, że żydzi, świadomie opierając się na przesłankach rozumowych, posługiwali się nowemi formami zarówno produkcyi, jak i handlu.

Wspomnieć należy o jednej jeszcze właściwości handlu żydowskiego, o której nie spotykamy żadnej wzmianki w dokumentach z epoki wczesnego kapitalizmu, być może dlatego, że cecha ta dopiero potem uwydatniła się należycie, chociaż wyrosła na tym samym gruncie, co i wszystkie inne dotąd już rozpatrywane znamiona handlu żydowskiego: mam tu na myśli świadome pomysły nowych sposobów zdobywa-

nia klienteli, czy to przez nowe ugrupowanie towarów, zmiany w sposobach wypłat, nowe kombinacye rozmaitych gałęzi handlowych, nowych form zaofiarowania swych usług, słowem, rozmyślnie takie ukształtowanie życia handlowego, które ściąga kupujących. Ponętnem zadaniem byłoby zestawienie tych wszystkich „inowacyi", wprowadzanych przez żydów do handlu (inowacye techniczne pozostawiamy na stronie). Zwrócę jednak jedynie uwagę na kilka, że się tak wyrażę, wynalazków handlowych, o których już obecnie z całą stanowczością twierdzić możemy, że są pochodzenia żydowskiego. (Niewątpliwie, możnaby ich liczbę pomnożyć, nie da się jednak rozstrzygnąć kwestya, czy mózgom żydowskim zawdzięczamy samą ideę twórczą, czy też jedynie jej zastosowanie w handlu).

Rozmaite metody taniego nabycia i taniej sprzedaży towarów starych i zleżałych były pomysłem dowcipnym, przez kogoś wymyślonym; do nich należy też handel resztkami; również specyalnie żydowskim jest dar „zdobywania zysku i utrzymania z najmarniejszych przedmiotów" [390] i przetwarzania na wartościowe przedmioty handlu różnych „najpospolitszych" artykułów, które przedtem nie posiadały żadnej wartości, jak np. gałganów, zajęczych skórek i t. p. Być może, że należałoby nazwać żydów ojcami przemysłu, przerabiającego odpadki.

W Berlinie spotykamy w XVIII wieku żydów, jako pierwszych handlarzy pierzami, łapaczy szczurów i wynalazców jasnego piwa („Weissbier") [391].

Na podstawie badań źródłowych trzebaby dopiero wykazać, czy i o ile ideę domu towarowego zawdzięczamy żydom. Żydzi w każdym razie, jak o tem już mówiliśmy, biorąc rzeczy w zastaw, gromadzili w swych sklepach przedmioty najróżnorodniejszego gatunku. W tem różnorodnem zestawieniu artykułów, należących do najrozmaitszych gałęzi handlu, służących do najróżnorodniejszych celów, zawiera się niewątpliwie jedna z najcharakterystyczniejszych cech spółczesnego domu towarowego. Zupełna obojętność kierownika interesu względem przedmiotu handlu, która może przerodzić się w ten sposób w funkcyę czysto-handlową, stanowi właściwą charakterystyczną cechę, rys znamienny właściciela domu towarowego i jest (co już ze specyalnego stanowiska żydów wobec przemysłu wynika) zjawiskiem, odpowiadającem duchowi żydowskiemu. Wiadomo, że domy towarowe w Stanach Zjednoczonych [392] i w Niemczech [393], pozostają obecnie po największej części w rękach żydowskich

Ważną inowacyą w organizacyi handlu detalicznego

było wprowadzenie spłat na raty przy nabyciu większych ilości towaru, lub też przedmiotów kosztowniejszych. Co się tyczy Niemiec, wiemy o tem z pewnością, że żydzi byli tam ojcami „sprzedaży na raty“. W broszurce z początku XIX wieku czytamy: „Wśród żydów są kramarze nieodzowni dla ludzi biednych, a bardzo pożyteczni dla handlu. Są to ludzie, którzy sprzedają biednemu ubranie i materyały na ubrania, a odbierają należność w drobnych ratach“ [194].

Mnóstwo nowości w organizacyi „zajazdów i szynków“ nosi na sobie również piętno żydowskie.

Pierwszą kawiarnię w Anglii (a może i pierwszą na świecie?) założył żyd Jacob w Oksfordzie w 1660 czy 1651 r. W Londynie pierwsza kawiarnia powstała w roku 1652 [195].

Żyd Kempiński stworzył nową epokę w dziedzinie przedsiębiorstwa restauracyjnego, ujednostajniwszy spożycie i ceny.

Ważną instytucyę zawodowego pośrednictwa w kredycie w Niemczech napewno powołali do życia kupcy żydowscy.

We wszystkich tych inowacyach zajmuje nas tutaj przedewszystkiem nie przejawiający się w nich specyalny talent, o którym mówiliśmy poprzednio i o którym jeszcze potem mówić będziemy, ale wyrażający się w nich specyalny duch handlowy: chęć stworzenia nowych sztuczek. Poruszyłem też dlatego tę kwestyę w tym rozdziale, gdyż mowa tu o duchu żydowskim, o żydowskiej moralności handlowej i typowo żydowskim charakterze gospodarczym.

Dotarliśmy do końca tego rozdziału, przyjrzymy się teraz przebytej drodze. Widzieliśmy dokładnie jaskrawy kontrast w epoce wczesnego kapitalizmu pomiędzy żydowskim, a nie-żydowskim poglądem na gospodarkę społeczną. Starałem się dalej scharakteryzować zasadnicze składniki panującego poglądu, jako to: tradycyonalizm, ideał wyżywienia się, stanowość i stałość. Cóż stanowi jednak zasadniczo nowy pierwiastek w tak zwanym typowo żydowskim poglądzie? Określamy to w krótkości: jest to duch nowoczesny (modern), który obecnie opanował wszystkie jednostki gospodarcze. Po wyliczeniu całej litanii „grzechów“, przypisywanych żydom w XVII i XVIII wieku, dojdziemy do przekonania, że (pominąwszy manipulacye przestępne, nie wchodzące w rachubę) nie zawierają one nic takiego, czegoby kupiec obecnych czasów nie uważał samo przez się za rzecz naturalną i coby nie było chlebem powszednim w każdym interesie spółczesnym. Żyda we wszystkich stuleciach charakteryzuje, w przeciwstawieniu do pojęć panujących, zasadniczo - indywidualistyczny pogląd na gospodarkę. Według poglądu żydowskiego sfera działalności jednostki gospodarczej nie powinna być w żad-

nym kierunku krępowana objektywnymi przepisami, ani pod względem zakresu zbytu, ani pod względem organizacyi zajęć, a jednostka gospodarcza powinna zawsze na nowo zdobywać swe stanowisko i bronić go przeciw napaściom; posiada natomiast prawo wywalczenia sobie, choćby kosztem innych, tak szerokiej sfery działania, na jaką tylko zdobyć się może. Środki walki leżą właśnie w sferze umysłowej, są nimi: podstęp, chytrość i przebiegłość. W gospodarczej walce konkurencyjnej nie należy liczyć się z innymi względami prócz kodeksu kryminalnego i wreszcie wszystkie zjawiska gospodarcze kształtować jak najbardziej według osobistych pojęć jednostki. Jako skutek tych przekonań, rozwinęły się zwycięsko idee „wolnego handlu", „wolnej konkurencyi", racyonalizm ekonomiczny, duch czysto-kapitalistyczny, słowem, nowoczesny pogląd na gospodarkę społeczną, w których wytwarzaniu żydzi odegrali wielką, jeżeli nie decydującą rolę. Oni to właśnie wnieśli w sferę zupełnie inaczej skonstruowanych idei te poglądy.

Ta uwaga jednak stawia nas przed nowem zagadnieniem: przed pytaniem, jak objaśnić to uzdolnienie kapitalistyczne żydów przed epoką kapitalizmu? Zapytanie to uzupełnić musimy innem zapytaniem: co uzdalniało wogóle żydów do wywierania tak decydującego wpływu na bieg nowoczesnej gospodarki społecznej, wpływu, któryśmy już w naszych badaniach stwierdzili?

[illegible] objektywnymi warunkami [illegible] pod względem zakresu zbytu, ani pod względem ofiary [illegible] w jednostce gospodarczej [illegible] na nowo zdobywać swe stanowisko [illegible] [illegible] W gospodarce wolnokonkurencyjnej [illegible] [illegible] kapitalistycznej [illegible] jednolite [illegible] pełnie jasnej sformułowanych idei ze przykłady.

[illegible] kapitalistyczne [illegible] gospodarki społecznej [illegible] stanach stwierdzić!

[illegible] tego rozdziału, przystąpimy [illegible] Wykażemy dokładnie [illegible] [illegible] XVII i XVIII wieku, dojdziemy do przekonania, że [illegible] we wszystkich stolicach [illegible] panujących, [illegible]

CZĘŚĆ II.

Kapitalistyczne zdolności żydów.

ROZDZIAŁ VIII.

Zagadnienie.

Leży przed nami wielkie zadanie: objaśnić tę szczególną rolę, którą odegrali żydzi w życiu gospodarczem najbliższej przeszłości. Że mamy tu do czynienia istotnie z zagadnieniem, temu zaprzeczy chyba kilku zaledwie dziwaków, którzy wogóle zaprzeczają szczególnie obrębnemu stanowisku żydów w nowoczesnej gospodarce społecznej. Ich zdaniem niema wogóle żydów: albo—spotykałem i inną jeszcze odmianę tego poglądu — żydzi są ekonomicznie tak mało uzdolnioną grupą społeczną, że nie wywarli żadnego wpływu na nowoczesne formy gospodarcze. Z tego rodzaju zdaniami liczyć się nie potrzebujemy. Badania niniejsze przeznaczam jedynie dla tych, którzy podzielają ze mną mniemanie, że żydzi brali decydujący (większy lub mniejszy) udział w wytwarzaniu gospodarki spółczesnej.

O ile badania nasze doprowadzić mają do właściwego celu, musimy uświadomić sobie jasno i dokładnie: „do czego“ żydzi byli zdolni i „co ich uzdolniło?“

A naprzód: do czego? Widzieliśmy w pierwszej części tej książki, że byli założycielami nowoczesnego handlu wszechświatowego, nowoczesnej gospodarki finansowej, giełdy i wogóle wszelkiego uhandlowienia życia gospodarczego; że byli ojcami wolnego handlu i wolnej konkurencyi, rzecznikami nowoczesnego ducha w gospodarce społecznej. Nagłówek tej części mówi jedynie o zdolnościach kapitalistycznych; w tym jednym wyrazie mieszczą się wszystkie powyższe sfery działania. Osobny (IX) rozdział wykaże szczegółowo, o ile te poszczególne fakty wiążą się z sobą wewnętrznie i o ile

wiążą się z sobą, jako czynniki składowe organizacyi kapitalistycznej. Scharakteryzować więc musimy rysy zasadnicze tej budowy, aby przytem wykazać jeszcze: jaki wpływ szczególny wywierać muszą kapitalistycznie uzdolnione jednostki gospodarcze, aby urzeczywistniły się te szczególne skutki, które mogliśmy zauważyć, przez co wyjaśnimy też dokładnie, o jakie zdolności nam idzie, i usuniemy ostatecznie z rozważań nad kwestyą żydowską mgliste pojęcia o nieokreślonem „uzdolnieniu gospodarczem", „handlowem", do „szachrajstwa", „geszeftów". Używanie tych dyletanckich wyrażeń spowodowało wiele niedokładności.

Powtóre: co jednak czyni kogoś zdolnym do rozwinięcia jakiejś działalności? Jeśli ktoś uratował tonącego od śmierci, dokonał może tego czynu dlatego, że stał przypadkiem w tem miejscu nad brzegiem, gdzie uwiązana była łódka, albo na moście, gdzie wisiał pas ratunkowy. Jego „przypadkowa" obecność pozwoliła mu popłynąć łódką, lub też rzucić pas ratunkowy. A może dokonał tego czynu dlatego, że jeden z pośród setek ludzi, stojących na brzegu, miał odwagę rzucenia się do wody, i pływał tak dobrze, że dotarł do tonącego i na brzeg żywego wyciągnął? W pierwszym wypadku ratunek zależał „od warunków objektywnych", w drugim zaś „od subjektywnych zdolności" jednostki. Takie same różnice występują przy formułowaniu odpowiedzi na pytanie o uzdolnieniu żydów do kapitalizmu. I to uzdolnienie mogło być zasadniczo uwarunkowane albo objektywnie, albo subjektywnie.

Zajmę się teraz przedewszystkiem poszukiwaniem tego uzdolnienia, którego stwierdzenie da nam objektywne objaśnienie kwestyi żydowskiej, a to z przyczyn następujących: każdą próbę objaśnienia trzeba zbadać skrupulatnie, czy opiera się na nie stwierdzonej jeszcze hipotezie i czy to, co ma być wyjaśnione, nie zostało od samego początku uznane za dogmat. Nie potrzebuję rozwodzić się nad tem, jak niebezpiecznymi staćby się mogły szczególniej w tym wypadku przesądy rasowo-teoretyczne i religijne i jak niebezpiecznymi się też stały dla większości moich poprzedników. Unikać ich będę usilnie, aby zapobiedz tego rodzaju błędom, zależy mi bowiem przedewszystkiem na tem, by z punktu widzenia metody moje badania przeprowadzone były bez zarzutu; dlatego też proszę o zwrócenie mi uwagi na wszelkiego rodzaju usterki, jakiebym mógł popełnić. W każdym razie zależy mi na wykazaniu zgodnie z prawdą istotnych związków, i dowody moje w ten sposób będę zestawiać, aby za mem rozumowaniem mógł podążyć każdy żyd: asymilator czy na-

rodowiec; tak wyznawca teoryi rasowej, jak i fanatyk doktryny środowiska (milieu); zarówno antysemita, jak i wróg antysemityzmu.

Dlatego punktem wyjścia muszą być fakty dowiedzione, i na dowodach tych oprzeć musimy i wyprowadzić wszystkie dalsze wnioski: ani rasowość, „ani cechy specyficzne żydowskie“ nie mogą być uznane za objaśnienie; tego rodzaju postępowanie nazwałbym dogmatycznem, ponieważ opierałoby się jedynie na wierze.

Każdy, kto zaprzecza istnieniu osobnego gatunku „żyd“, może, wychodząc z założenia, że osobny ten gatunek nie istnieje, zapytać: jaką właściwie rolę odegrali żydzi w nowoczesnem życiu gospodarczem, i zażądać wykazania, że pewne warunki wewnętrzne, w których znaleźli się żydzi w skutek historycznego „przypadku“, przyczyniły się do ich odrębnego stanowiska. W rozdziale dziesiątym postaram się dostarczyć potrzebnych po temu dowodów.

Do objaśnienia działalności żydów na zasadzie momentów subjektywnych, zwrócilibyśmy się i zwrócićbyśmy się musieli dopiero wtedy, gdybyśmy doszli do wniosku, że nie można zrozumieć, ani objaśnić całkowicie ich działalności, biorąc jedynie w rachubę ich położenie zewnętrzne. Wtedy też dopiero będzie na miejscu zbadanie zagadnienia „właściwości“ żydowskich. Tem zadaniem zajmiemy się w rozdziale XI.

ROZDZIAŁ IX.

Funkcye kapitalistycznej jednostki gospodarczej.

Kapitalizmem [396] nazywamy tę organizacyę obiegu gospodarczego, w której współdziałają regularnie dwie różne grupy ludności: właściciele środków produkcyi, którzy równocześnie wypełniają pracę kierowniczą, i pozbawieni własności robotnicy, w ten sposób, że przedstawiciele „kapitału" (niezbędnego zapasu dóbr, potrzebnych dla rozpoczęcia i przeprowadzenia procesu gospodarczego), są subjektami gospodarczymi, t. j. decydują o rodzaju i kierunku gospodarki, ponoszą też odpowiedzialność za jej powodzenie.

Dążenie do wyzyskania kapitału jest właściwą sprężyną, poruszającą działalność gospodarczą w kapitalistycznym systemie gospodarczym. Przeciwstawia się ono pojedyńczym przedsiębiorcom kapitalistycznym, jako siła objektywna, nadająca przymusem ich postępowaniu pewien określony kierunek. Wyrazić to możemy temi słowy: idea zysku jest ideą, panującą nad kapitalistycznym systemem gospodarczym.

Z tego ostatniego celu gospodarki kapitalistycznej i z zewnętrznych warunków, w których się ona odbywa, wypływa sam przez się specyficzny rodzaj tej gospodarki, dokonywającej się w ramach przedsiębiorstwa kapitalistycznego, wypływa specyalna jej istota.

Ze sposobu prowadzenia gospodarki, dążącego systematycznie ku zdobyciu zysku, a dającego tem samem pobudkę do ciągłego rozszerzania przedsiębiorstw, wynika dalej celowe zwrócenie całej działalności ku najrozumniejszej metodzie postępowania gospodarczego. Wszystkie przedkapitali-

styczne, na zasadzie spokoju oparte urządzenia gospodarcze, odznaczające się tradycyonalnem ukształtowaniem gospodarki (jak to dziś z Maksem Weberem powiedzieć chcemy), ustępują miejsca zracyonalizowaniu gospodarki, odpowiadającemu systemowi gospodarczemu, opartemu na zasadzie ruchu. Racyonalizm ekonomiczny, jak to określam obecnie w innej niż dawniej terminologii całość przejawów, obejmujących te zjawiska, będzie (obok idei zarobku) drugą zasadą, na której opiera się system kapitalizmu nowoczesnego.

Zracyonalizowanie dokonywa się w trzech różnych kierunkach i występuje tem samem w trzech różnych rodzajach postępowania, właściwych rozwiniętemu przedsiębiorstwu kapitalistycznemu. Racyonalizm ekonomiczny wyraża się:

1. *W planowości* gospodarki. Gospodarstwo ściśle kapitalistyczne polega na planie gospodarczym, sięgającym jak najdalej w przyszłość. Tutaj stosuje się metoda, oparta na długich stadyach produkcyi, która nabrała dopiero znaczenia w gospodarce nowoczesnej.
2. *W celowości*. Szeroko zakreślonemu planowi gospodarczemu odpowiada pracowicie i starannie dokonany dobór środków, dążących do jego urzeczywistnienia. Każdy z tych środków ulega troskliwym badaniom, co do swej celowości, w przeciwstawieniu do tradycyonalnej metody nieoględnego zużywania.
3. *W rachunkowości*. Ponieważ wszystkie sprawy gospodarcze, dokonywające się wewnątrz związku kapitalistycznego, sprowadzają się do wartości pieniężnej, i, jak przekonamy się, wszelka gospodarka kapitalistyczna zwraca się ku zdobyciu ostatecznej przewyżki (saldo) zysku, niezbędne więc jest ściśle liczbowe określenie i zarejestrowanie wszystkich zjawisk gospodarczych, rachunkowe ich objęcie w dobrze uporządkowanym systemie liczbowym.

Wiemy, że prowadzenie nowoczesnego przedsiębiorstwa nie ogranicza się na wytwarzaniu szyn, przędzy lub elektrometrów, transporcie kamieni, lub ludzi. Wiemy, że wszystko to stanowi jędynie pewną składową część całego przedsiębiorstwa. Wiemy dalej, że specyficzna działalność przedsiębiorcy nie leży w wykonaniu procesów technicznych, ale polega na ciągłem kupowaniu i sprzedawaniu (środków produkcyi, sił roboczych, towarów), jak to poprzednio

określiłem, na zawieraniu umów, co do ocenionej na pieniądze wymiany usług.

Co rozumieć należy przez pomyślne prowadzenie interesów w kapitalistycznem tego słowa znaczeniu? Zapewne to, że czynność zawierania umów uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Czem jednakże określić się daje ten dobry rezultat? Zapewne nie jakością tych usług, a tem mniej ich naturalną ilością. Jedynie i wyłącznie tem, czy suma pieniędzy, włożonych na początku procesu gospodarczego, odzyskana została i przyniosła nadto jakąś nadwyżkę, którą nazywamy „zyskiem". (Podług naszej definicyi formy kapitalistycznej, bez tej pierwotnie włożonej sumy pieniędzy nie dokonywa się żaden akt produkcyi). Na zręcznem zawarciu tych umów co do oszacowanych pieniężnie usług i wzajemnych świadczeń polega ostatecznie działalność kierownika gospodarczego, a treść umów decyduje o tem, czy został osiągnięty cel przedsiębiorstwa. Czy usługi pracy zamieniono na dobra rzeczowe, czy też dobra rzeczowe na takież dobra rzeczowe, zawsze przedewszystkiem idzie o to, by ostatecznie w rękach przedsiębiorcy kapitalistycznego znalazła się zwyżka w dobrach rzeczowych. „W stosunku do ogólnego równoważnika towarów, w stosunku do wartości zamiennych, wyrażonych w pieniądzach, cała treść umów o dostarczenie czy to towarów, czy pracy traci wszelką gatunkową różnorodność i istnieje tylko ilościowo, tak że jedynie możliwe jest obliczenie cyfrowe w debecie i kredycie. Ważne dalej jest to, by przychód i rozchód księgi głównej wykazał saldo (zwyżkę) na korzyść przedsiębiorstwa kapitalistycznego); w tym właśnie skutku wyraża się wszelki rezultat i cała treść czynności, przedsięwziętych w obrębie organizacyi kapitalistycznej."

Przedewszystkiem powinniśmy uświadomić sobie, jakiego rodzaju funkcye składają się na pracę jednostek gospodarczych w sferze systemu kapitalistycznego, jakiego rodzaju cechy składają się na typ zdolnego przedsiębiorcy, wychodzącego zwycięsko z walki konkurencyjnej, gdyż mówimy tu o cechach żydów, jako subjektów, a nie jako objektów gospodarki nowoczesnej. Zrozumienie właściwości typowych przedsiębiorców kapitalistycznych ułatwi nam najlepiej ten fakt, że w nich jednoczą się dwa objawy życia, dwie zasadniczo różne natury, że równocześnie dwie dusze tkwią w przedsiębiorcy kapitalistycznym. Między temi duszami a duszami Fausta zachodzi ta różnica, że nie chcą się rozłączyć i w przedsiębiorstwie kapitalistycznem znajdują wyraz najczystszego i najwyższego rozwoju i wspólnie zaczęte dzieło

spełniają w czystej harmonii. Widzę tutaj dwa ściśle spojone typy: przedsiębiorcy i kupca; przedsiębiorca i kupiec poza granicami związku kapitalistycznego istnieją rozdzielnie, ich dusze łączą się jedynie w kapitalistycznej jednostce gospodarczej i tworzą nową i oryginalną indywidualność.

Przedsiębiorca. Jest to człowiek, który ma pewne zadanie do wypełnienia; temu zadaniu poświęca swe życie i potrzebuje do jego spełnienia współdziałania innych ludzi, ponieważ idzie tu o zadanie, którego projekcya sięga świata zewnętrznego. Pragnienie urzeczywistnienia zadania odróżnia go od artysty i proroka, z którym łączy go zewnętrzne przejęcie się dziełem i świadomość zadania. Jest to człowiek, daleko patrzący na interesy materyalne, człowiek, który planuje i wykonywa swe czyny ze wzrokiem, zwróconym na całość. Typem czystym przedsiębiorcy bez kapitalistycznego zabarwienia jest np. ktoś, kto podróżuje po Afryce, albo przedsiębierze wyprawę do bieguna północnego. Przedsiębiorca staje się typem przedsiębiorcy kapitalistycznego wtedy, gdy łączy się z handlarzem.

Handlarz. Korzystny interes jest celem tego człowieka; cały świat jego wyobrażeń i uczuć zamyka się w ocenianiu na pieniądze czynów i stanów; z tego punktu widzenia ocenia on również wszystkie zjawiska. Dla niego świat to wielki rynek z podażą i popytem, konjunkturami, szansami korzyści, lub straty. Pyta on bez ustanku: „co to kosztuje? ile przynosi dochodu?“ A wreszcie: „ile kosztuje świat?“ Panem myśli handlarza jest wyłącznie interes; całą energię zwraca on do zawarcia go na warunkach jak najkorzystniejszych, z tego punktu widzenia ocenia całość stosunków na rynku. W procesie gospodarki kapitalistycznej przedsiębiorca to wielkość stała, handlarz—zmienna.

Istota przedsiębiorcy jest stała, gdyż wola jego zwraca się ku określonemu, dalekiemu celowi z określonym programem i wymaga niezbaczania z drogi w wytkniętym raz kierunku. Zmiana w planie jest obca jego naturze, ponieważ z nią łączy się ciągła zmiana w wyborze środków, co przeszkadza osiągnięciu wytkniętego celu.

Celowe dążenie tworzy zasadniczy rys jego charakteru Handlarz-kupiec jest żywiołem zmiennym, ponieważ zadanie jego polega na ciągłem bezwarunkowem przystosowywaniu czynów do stanu rynku. Wraz ze zmianą konjunktury zmienia on co chwila kierunek i rodzaj czynności gospodarczej. Gorliwość w interesie jest tu niezbędna.

W ten sposób przedsiębiorca tworzy rytm, a handlarz—melodyę w kapitalistycznem dziele muzycznem; przedsię-

biorca jest wątkiem, a handlarz osnową w tkaninie kapitalistycznej.

Ta „teorya dwóch dusz“ ma na celu uplastycznienie pojedyńczych funkcyi przedsiębiorcy. Przedewszystkiem należy tę działalność ująć w jej właściwościach i opisać.

W przedsiębiorcy łączą się następujące typy ludzkie:

1. *Wynalazca.* Wynalazcą nie tyle inowacyi technicznych (chociaż i to nie jest wyłączone w rzeczywistości i, jak wiemy, spotyka się często), jak ekonomicznie organizacyjnych, nowych form produkcyi, transportu i zbytu. Przedsiębiorca-wynalazca nie doznaje takiego zadowolenia po wykonaniu swojego wynalazku, jak „czysty“ wynalazca: pragnie on nadać wynalazkowi swemu życie w tysiącznych kształtach.

2. *Odkrywca.* Przedsiębiorca odkrywa nowe rynki zbytu; intensywnie i ekstensywnie nowe. Pierwsze, gdy znajduje nietknięte pole działalności i dostarcza np. Eskimom ubrań kąpielowych, a Murzynom śpiewników; drugie, gdy na zdobytych już polach „odkrywa“ nowe potrzeby. Prawdziwy odkrywca jest też:

3. *Zdobywcą.* Powinien być zdecydowany i posiadać siłę pokonywania wszystkich przeszkód, stojących mu na drodze. Jest „Conquistadorem“ ekonemicznym, o ile wypełnia specyficzne funkcye przedsiębiorcy.

Zdobywca musi być także, jako mąż, silny odwagą. Chcąc zrobić rzecz wielką, ryzykuje w przedsiębiorstwie, jeśli potrzeba, wszystko; stawia na los: swój majątek, swój honor obywatelski, a w końcu i życie. Celem tym może być zastosowanie nowej metody produkcyi, owładnięcie nowej gałęzi przedsiębiorstwa, rozszerzenie interesu, opierającego się na wątłych podstawach kredytowych.

Nakoniec najważniejszą może funkcyą przedsiębiorcy jest funkcya:

4. *Organizatora.* Organizować jest to: łączyć wielu ludzi w celu skutecznego, pełnego powodzenia działania, jest to rozporządzić ludźmi i rzeczami tak, by okazał się pożądany i pożyteczny skutek. W tem zawierają się wielorakie działania i możności.

Przedewszystkiem ten, kto chce organizować, musi posiadać dar oceniania sprawności ludzi, umieć z dużej ilości ludzi wybrać odpowiedniego człowieka. Musi umieć kazać im pracować za siebie, przedewszystkiem wybrać kierowników takich, którzyby (wraz ze wzrostem interesu) mogli objąć z kolei wszystkie częściowe funkcye działalności szefa.

W związku z wyżej poruszonem zadaniem staje drugie niemniej ważne: każdego robotnika postawić na właściwem

miejscu, na którem może wykazać maximum sprawności i tak go dopilnować, aby, uzdolniwszy się do maximum sprawności, mógł tę zdolność rzeczywiście wykazać.

Nakoniec przedsiębiorca ma się troszczyć o to, aby zorganizowane w celu wspólnej pracy grupy ludzi były odpowiednio dobrane ilościowo i jakościowo i jak najlepsze między sobą, o ile jest tych grup wiele, utrzymywały stosunki. Poruszam tu zagadnienie celowego ukształcenia przedsiębiorstwa, gdyż należy ono do najtrudniejszych zadań przedsiębiorcy.

Przez organizacyę przedsiębiorstwa rozumieć należy nie tylko odpowiedni wybór rzeczowych (t. j. technicznych) punktów; dokoła których krystalizują się pojedyńcze grupy ludzi, ale także szczęśliwe przystosowanie przedsiębiorstwa do stosunków geograficznych, etnologicznych i konjunktury handlowej. Istnieje nie tylko absolutnie najlepsza, ale, to i praktycznie najważniejsze, względnie najlepsza organizacya przedsiębiorstwa. Np. organizacja Westinghouse Electric C-o w Stanach Zjednoczonych jest jedną z najgenialniejszych organizacyi. Gdy towarzystwo postanowiło zdobyć rynek angielski i założyć w tym celu w Anglii odpowiedni zakład, zorganizowało go podług amerykańskiego planu wzorowego zakładu. Po niewielu latach nastąpiło bankructwo filii angielskiej. Przyczyną było nieodpowiednie uwzględnienie warunków miejscowych.

W ten sposób zbliżyliśmy się do tej funkcyi przedsiębiorcy kapitalistycznego, która polega na odpowiedniem wyzyskaniu konjunktury, na rozsądnem zastosowaniu się do warunków rynku miejscowego i która, podług mnie, wchodzi w zakres działalności kupca. O tej działalności pomówić mósimy obszerniej.

Handlarzem w tym znaczeniu nazywamy nie człowieka, oddającego się pewnemu zawodowi, lecz takiego, który spełnia pewne funkcye w kapitalistycznym procesie gospodarczym. Handlarzem zatem jest nie „kupiec“ w potocznem tego słowa znaczeniu. Posiadamy wielu kupców-pośredników zawodowych, którzy są wszystkiem innem, a nie handlarzami w wyżej określonem pojęciu. Wszyscy ci ludzie, którzy

„idą szukać dóbr“,

których opiewają pieśni bohaterskie i o których nasi „historycy“ tyle piszą budującego, nie należą po największej części do kategoryi handlarzy, gdyż odrębna działalność, która stanowi treść ich zawodu, nie ma nic wspólnego z czynnościami, charakteryzującemi według mnie handlarza.

Zrozumieć należy w końcu, że „zajmowanie się handlem“ oznaczać może dużo różnych spraw. Np. wyprawiać okrę-

ty i uzbrajać je, werbować żołnierzy, zdobywać miasta, tubylców spędzać szablami i fuzyami, zabierać im dobytek, ładować go na okręty, a w kraju rodzinnym sprzedawać go najwięcej ofiarującym na licytacyach publicznych.

Albo: często nawiedzać eleganta, będącego w potrzebie pieniężnej i po pięciokrotnych bezskutecznych wizytach sprytnie wyłudzić od niego starą odzież, by ją potem dzięki potoczystej elokwencyi wmówić ubogiemu włościaninowi.

Do tej kategoryi należą również zróżniczkowane interesy giełdowe. Oczywiście, wszystkie wyżej wymienione funkcye handlowe, w tych różnych wypadkach, różnią się zasadniczo jedne od drugich. W czasach przedkapitalistycznych, by prowadzić handel w wielkim stylu, jak to np. czynili „królewscy kupcy" we włoskich i niemieckich miastach handlowych, należało być przedewszystkiem „przedsiębiorcą", t. j., jak to określiłem poprzednio, odkrywcą i zdobywcą.

Każdy (z obywateli Genui) posiada w swym domu wieżę; ganki tych wież były w razie wojny polem walki. Panują oni na morzu; budują okręty, zwane galerami, i ciągną na rozbój w najdalsze okolice. Zdobycz przywożą do Genui. Z Pizą prowadzą ciągłą wojnę. Są „królewskimi kupcami", lecz nie handlarzami.

Spełniać funkcye kupca, być handlarzem (nie w zawodowem, lecz funkcyonalnem znaczeniu), jest to (jak to już powiedziałem przy ogólnej charakterystyce tego pojęcia) zajmować się korzystnymi interesami, kierować ku jednemu spólnemu celowi dwie różne czynności: obliczanie i wymianę. Handlarz zatem, o ile chcemy go scharakteryzować osobiście, jako przedsiębiorcę, powinien być:

1. Spekulującym rachmistrzem.
2. Negocyantem, zawierającym tranzakcye.

Jako spekulujący rachmistrz-handlarz, powinien prowadzić interesy korzystne. Wyraziwszy się pokrótce: tanio kupować, drogo sprzedawać, i to w każdej okoliczności.

A więc (w sferze wykończonego przedsiębiorstwa) musi on wytargować na warunkach najdogodniejszych rzeczowe i osobiste czynniki produkcyi. W czasie procesu produkcyi bezustannie czuwać nad ich najoszczędniejszem zużytkowaniem. W krwi jego tkwić musi typ „dobrego gospodarza". „Zwalczanie rozrzutności i w drobiazgach nie jest drobiazgowością, gdyż rozrzutność jest chorobą infekcyjną, nie dającą się umiejscowić. Bywają wielkie przedsiębiorstwa, których istnienie zależy od tego, czy napełnione ziemią taczki zupeł-

nie wypróżniają się do cna, czy też zostaje w nich jeszcze szufla piasku“ (W. Rathenau).

Potem musi ów handlarz gotowe produkty (albo to, co wogóle jest do zbycia) sprzedać z zyskiem; sprzedać najpewniejszemu płatnikowi na najodpowiedniejszym rynku, przy najlepszych warunkach popytu.

Dla uporania się z temi zadaniami posiadać musi zdolności tak „spekulacyjne“, jak i „rachunkowe“ zdolności. Spekulacyą (w tem szczytnem znaczeniu) nazywany: wyprowadzanie trafnych wniosków w danym wypadku z ogólnej oceny rynku. Jest to dyagnoza ekonomiczna. Trzeba objąć wszystkie istniejące zjawiska rynku, poznać je w ich związku wzajemnym; ocenić pewne objawy, odpowiednio rozważyć ściśle możności przyszłego rozwoju, a potem przedewszystkiem z nieomylną pewnością ze stu możliwości wybrać najkorzystniejszą.

W tym celu handlarz musi mieć tysiąc oczu, tysiąc uszu i tysiąc macek. Musi umieć wyszukać potrzebujących kredytu elegantów, a państwom do wojny skorym w odpowiednim momencie zaproponować pożyczkę; gdzieindziej znów wynaleźć grupę robotników, która będzie pracować o parę fenigów taniej. Tu przewidzieć powodzenie nowego artykułu, tam znów ocenić wpływ jakiego wydarzenia politycznego na usposobienie rynku papierów wartościowych. To, że handlarz potrafi wszystkie swoje spostrzeżenia wyrazić natychmiast w ich wartości pieniężnej, że potrafi tysiące cyfr zespolić w jednej, obliczającej ogólne szanse zysku i strat, to właśnie czyni z niego „rachmistrza“. A gdy w tej sztuce natychmiastowego sprowadzania każdego zjawiska do cyfr w księdze głównej stanie się istnym mistrzem, wtedy w Stanach Zjednoczonych otrzymuje miano: „wspaniale przebiegłego rachmistrza“.

Handlujący jednak, o ile chce mieć powodzenie, nie tylko powinien wiedzieć, gdzie i kiedy jest korzystny interes do zrobienia, ale musi wiedzieć, jak się go robi. Czynność ta graniczy z czynnością pośrednika między kłócącymi się. W języku niemieckim pokrewieństwo obu tych czynności wyraża się w podobieństwie ich nazw: Händler — Unterhändler. Grecy posiadają jedno określenie dla obu pojęć: „sprzedawać towary“ i „pośredniczyć w układach“, obie te czynności mają jedną nazwę, która wogóle oznacza „robić interesy“, a tylko w szczególności: handlowe albo pieniężne; „zajmować się handlem“ bywa również używane w znaczeniu zajmowania się sprawami państwowemi. „Chrematistes“ jest to jednostka, zajmująca się interesami, szczególnie han-

dlowymi, albo pieniężnymi, „człowiek zapobiegliwy, dobry gospodarz, który dobrze pojmuje sztukę zarabiania i zysku“ Plato Rep. 434 a (§ 1). Jest to osobnik: 1) zdolny do interesów handlowych i pieniężnych, do zdobywania majątku i zysku; 2) zdolny do załatwiania interesów publicznych albo państwowych. (Pape, Słownik grecko-niemiecki). Wyrazowi: „interes“ (Geschäft) w języku niemieckim nadajemy dwa znaczenia: gdy mówimy o interesach pieniężnych i — państwowych, o handlującym i—zajmującym się interesami państwowymi. Na czemże zasadza się ta czynność, zwrócona specyalnie ku zdobywaniu bogactwa, to specyficzne chrematystyczne postępowanie.

Prowadzić handel w tem szczególnem znaczeniu jest to umawiać się o kupno, albo sprzedaż jakiegoś towaru (akcyi, przedsiębiorstwa, pożyczki). Handel prowadzi (zawsze w tem szczególnem znaczeniu) domokrążca, który targuje się z kucharką o skórkę zajęczą, albo żyd, handlujący starzyzną, który w celu sprzedaży starych spodni godzinę gada z wiejskim furmanem; ale też i Natan Rothschild, który w ciągu kilkudniowych konferencyi z „pośrednikiem“ pruskim układa się o pożyczkę milionową, i to przy warunkach zawikłanych. Występują tu różnice czysto ilościowe: rdzeń rzeczy pozostaje ten sam: duszą całego (nowoczesnego) „handlu“ są układy (Verhandlungen), które nie zawsze odbywają się ustnie, oko w oko. Układy te odbywać się mogą i w milczeniu: sprzedawca np. stara się za pomocą różnych sztuczek w ten sposób przedstawić szanownej publiczności zalety swego towaru, że zmusza ją do kupna jego towarów. Tego rodzaju sztuczki noszą miano reklamy. Tutaj możnaby, opierając się na faktach, odnoszących się do epoki dzieciństwa zamiany towarów, mówić o „niemym handlu zamiennym“, jeśli niemem nazwać chcemy zachwalanie towarów słowem i rysunkiem.

Ostatecznym celem jest przekonanie nabywcy (albo sprzedawcy) o korzyściach umowy. Ideał sprzedawcy zostaje osiągnięty wtedy, gdy wszyscy kupują artykuły, przez niego właśnie zachwalane, lub gdy ludzi ogarnia panika, że nie zdążą dość wcześnie dokonać nabycia (jak to np. bywa w czasach rozgorączkowania na rynku papierów wartościowych).

Cieszy się wielkim zbytem kupiec, gdy wzbudzone i wyzyskane przezeń zainteresowane jest albo bardzo silne, bądź ogólne. „Kto chce dojść do miliona obrotu, musi tysiąc ludzi skłonić do zakupu u niego za 1000 marek; albo też taki wpływ wywrzeć, aby sto tysięcy ludzi kupiło u nie-

go za 10 marek towaru. Z własnego popędu nie odszuka go ani tysiąc, ani sto tysięcy, gdyż mają oni inne jeszcze potrzeby, które odsunięte być muszą na plan dalszy, jeśli nowy przedsiębiorca ma mieć powodzenie. (W. Rathenau). Budzić zainteresowanie, wzniecać zaufanie, wywołać chęć kupna—w tem stopniowaniu wyraża się działalność szczęśliwego kupca. Wszystko jedno, jakimi środkami on dochodzi do tego. Wystarcza, że są to środki przymusowe natury *wewnętrznej*, a nie *zewnętrznej*, że strona druga nie wbrew woli, ale z własnego popędu decyzyi zawiera umowę. Handlarz musi działać za pomocą suggestyi. Istnieje dużo środków przymusowych natury wewnętrznej.

Jeden z najskuteczniejszych środków polega na wzbudzeniu przekonania, że *natychmiastowe* zawarcie interesu przedstawia korzyść wyjątkową. W sądzie Magnusa Barforda (1006 r.) po n. Chr. czytamy: „Chłopcy—mówili Finnowie—zanosi się na śnieg, a mieli do sprzedania rodzaj nart“. Widzimy tu prawzór wszystkich handlarzy, a w zachęcie do kupna nart wyraża się prototyp reklamy, broni, którą walczy handlarz spółczesny, mieszkający w twierdzach warownych, jak jego genueński poprzednik z czasów Beniamina Tudeli. Nie ma on też prawa ostrzeliwania armatami mieszkań tubylców, gdy ci nie chcą prowadzić „z nim handlu“, jak to czynili uczestnicy wypraw do Indyi wschodnich w wieku XVII-ym.

ROZDZIAŁ X

Objektywna zdolność żydów do kapitalizmu.

Z treści rozdziałów poprzednich dowiedzieliśmy się już, jak zachowywać się powinna kapitalistyczna jednostka gospodarcza, aby się wybić. Teraz zajmiemy się zapytaniem: jakie warunki zewnętrzne złożyły się na to, że żydzi mogli odegrać tak wybitną rolę przy wytworzeniu się kapitalistycznego systemu gospodarczego. Poddamy zatem badaniu temu szczególne położenie, w jakiem znajdowali się żydzi w Europie Zachodniej i w Ameryce od końca wieku XV i w jakiem pozostali w następujących trzech, czy czterech stuleciach, t. j. w tej epoce, kiedy wytwarzał się kapitalizm nowoczesny.

Co charakteryzuje tę epokę?

Gubernator Jamajki w liście do sekretarza stanu z d. 17 grudnia 1671 r. wyraża się o tem w sposób następujący: 397
„Sądzi on, że Jego Królewska Mość nie może mieć korzystniejszych poddanych nad żydów, mają oni bowiem wielkie kapitały i stosunki“. Wistocie te dwie cechy wyjaśniają przewagę, jaką posiadali żydzi nad innymi. Uzupełnić to należy wykazaniem położenia, które zajmowali wśród innych narodów. Położenie to scharakteryzować możemy, jako obcość i półobywatelskość.

Cztery zatem warunki złożyły się na to, że żydzi odegrali tak wybitną rolę:

1. Rozproszenie w przestrzeni.
2. Obcość.
3. Półobywatelskość.
4. Zamożność.

I. Rozproszenie w przestrzeni.

Rozproszenie żydów po wszystkich krajach zamieszkałej ziemi, które datuje się od ich pierwszego wygnania, było niezmiennie ważne dla ich stanowiska wogóle. Również doniosłe w skutkach było wygnanie ich z Hiszpanii i Portugalii i powrót z Polski. Towarzyszyliśmy im w czasie wędrówek ostatnich stuleci i widzieliśmy, jak się osiedlali w Niemczech i we Francyi, we Włoszech i Anglii, na Wschodzie i w Ameryce, w Holandyi i w Austryi, w Afryce południowej i w Azyi wschodniej.

Naturalnym skutkiem tych częstych przesuwań się ludności po krajach, poczęści już wysoko kulturalnie rozwiniętych, był ten, że członkowie tej samej rodziny osiedlali się w najróżnorodniejszych centrach życia gospodarczego i zakładali wielkie wszechświatowe domy z licznemi filiami. Wymienimy z nich tylko kilka: [398]

Rodzina Lopez'ów ma swoje siedlisko w Bordeaux, a filie w Hiszpanii, Anglii, Antwerpii, Tuluzie; rodzina Mendes'ów, utrzymująca dom bankowy, przebywa w Bordeaux, i ma filie w Portugalii, Francyi, Flandryi; gałęzią rodziny Mendes'ów byli Gradis'owie z szeroko rozgałęzionemi filiami; rodzinę Carceres'ów spotykamy w Hamburgu, Anglii, Austryi, w Indyach Zachodnich, na wyspie Barbados, w Surinamie. Inne jeszcze znane rodziny posiadają całą sieć filii, np. rodzina Cost'ów (Acosta, D'Acosta), Coneglianowie, Alhadibowie, Sasoonowie, Pereirowie, Rothschildowie. Nie widzę jednak potrzeby przedłużania tej listy. Liczymy na setki i tysiące domy żydowskie, które mają przedstawicieli conajmniej na dwóch rynkach handlowych. Niema zapewne żadnego znaczniejszego, któryby conajmniej nie istniał w dwóch różnych krajach.

Jak wielkie znaczenie dla przyszłości żydów posiadało ich rozproszenie po świecie, tego dowodzić nie potrzeba, jest to bowiem jasne i w pierwszej części tej książki poparliśmy to dość licznymi przykładami To, co domy chrześcijańskie z trudem stwarzać musiały i do czego dochodziły w rzadkich jedynie wypadkach, posiadali żydzi od początku: podporą wszystkich operacyi międzynarodowych i kredytowych były „wielkie stosunki“, główny warunek dla korzystnej międzynarodowej działalności handlowej.

Przypominam raz jeszcze to, co wyżej powiedziałem

o udziale żydów w handlu hiszpańsko-portugalskim, ze Wschodem i przy rozwoju Ameryki. Szczególnie ważna była okoliczność, że większa ich część rozeszła się z Hiszpanii i dlatego kierowała prądy handlu kolonialnego, a przedewszystkiem strumienie srebra ku łożysku nowo wyrastających potęg Holandyi, Anglii, Francyi i Niemiec.

Ważne też było i to, że żydzi zwracali się do tych krajów, które zaczynały się gospodarczo rozwijać i służyli tym krajom swemi międzynarodowymi stosunkami. Wiadomo, że uciekający żydzi rozmyślnie usuwali się od handlu z krajami, z których ich wyganiano, aby skierować go ku tym krajom, gdzie doznali gościnnego przyjęcia. Ważne jest, że opanowali Livorno, tę bramę obronną Lewantu. Livorno nazywają w XVIII wieku: „jednym z wielkich składów Europy w handlu śródziemno-morskim“ [399].

Ważne też było i to, że zadzierzgnęli oni węzeł, wiążący Amerykę południową z północną, co umożliwiło dopiero, jak widzieliśmy, północno-amerykańskim koloniom ich egzystencyę gospodarczą.

Ważne naturalnie przedewszystkiem jest, jak dowiedliśmy, to, że przez opanowanie wielkich giełd w głównych centrach Europy przyczynili się żydzi do umiędzynarodowienia stosunków kredytowych. Wszystko to dzięki faktowi rozproszenia.

To specyalne znaczenie internacyonalizmu żydowskiego dla rozwoju nowoczesnego życia gospodarczego uplastycznia nam pewien rozumny spostrzegacz przed 200 laty w studyum o żydach, które dotąd zachowało swą świeżość; w korespondencyi, pomieszczonej w „Spektatorze“ z d. 27 września 1712 r., znajdujemy, co następuje:

„Żydzi są tak rozrzuceni po wszystkich krajach świata, prowadzących handel, że stali się dla najodleglejszych narodów narzędziem stosunków wzajemnych, spajającem je w jeden związek ogólny, stali się ogniwami i gwoździami wielkiego budynku, w którym, choć ich w nim mało szacują, są do utrzymania jego całości niezbędni“.

Ze sprawozdania posła francuskiego w Hadze z r. 1698 [401] (o którem raz już wspominaliśmy) widzimy, jak systematycznie wyzyskiwali żydzi korzyści, jakie im dostarczało ich rozproszenie po świecie. Wyzyskiwali to położenie przez szybkie i dobre oryentowanie się w najróżnorodniejszych miejscach kuli ziemskiej, a będąc w posiadaniu najlepszych informacyi, potrafili w odpowiedni sposób przystosować swe postępowanie na giełdzie. Źródło nasze przypuszcza, że tym dokładnym wiadomościom zawdzięczają żydzi w wielkiej

mierze swe panujące stanowisko na giełdzie amsterdamskiej. Wobec ważności tego niepodejrzanego świadectwa podajemy ważniejsze punkty:

„Rozprawiają o obu (nowościach i handlu) z tymi, których nazywają członkami bractwa (congregués). Z bractw tych weneckie (chociaż mniej bogate i liczne) uważane jest za najpierwsze między największemi, ponieważ łączy zachód z wschodem i południem przez bogactwo w Salonikach, które znów rządzi ich narodem w obu innych częściach świata, i odpowiada za niego razem z bractwem weneckiem, a razem z bractwem amsterdamskiem panuje nad wszystkimi krajami północnymi (w tej liczbie i nad bractwem tolerowanem londyńskiem i bractwem francuskiem), tak że w jednym i drugim kierunku (handlu i wiadomości) są najszybciej i najlepiej informowani o tem, co się dzieje na świecie. Na tych danych budują co tydzień swój program postępowania na zebraniach, odbywających się stale co tydzień po sobocie, t. j. w niedzielę, a więc w tym czasie, gdy chrześcijanie wszystkich sekt zajęci są wypełnianiem obowiązków religijnych. Te programy, które są najsprytniejszym i najsubtelniejszym wyciągiem ze wszystkich nowin otrzymanych w ciągu tygodnia, przedystylowane i objaśnione przez rabinów i biegłych w Piśmie, już w niedziele po obiedzie rozdają się pomiędzy żydowskich maklerów i agentów handlowych najzręczniejszych ludzi tego rodzaju na świecie. Ci, porozumiawszy się między sobą, idą tego samego dnia, każdy z osobna, roznosić po mieście nowiny, zastosowane do ich celów, zgodnie z którymi od poniedziałku rano zabierają się do roboty, stosownie do tego, jaki jest nastrój ogólny: co do sprzedaży, kupna, wymiany monet i akcyi. Ponieważ są zawsze w posiadaniu wielkich ilości i zapasów tych rzeczy, wiedzą też najlepiej, jak wybrać odpowiedni moment do wykonania operacyi na zwyżkę lub zniżkę, a czasem obu jednocześnie.

Międzynarodowość żydów oddawała im wielkie usługi tam również, gdzie szło o obudzenie zaufania możnych. Do wyższych sfer finansowych przedostawali się często następującą drogą: naprzód, dzięki znajomości języków obcych, stawali się tłómaczami książąt. Potem zaś posyłano ich, jako pośredników i prowadzących układy, na obce dwory, a książę oddawał im zarząd swego majątku (zaszczycając ich jednocześnie zaciąganiem u nich pożyczki), przez co opanowywali finanse (w późniejszych czasach giełdy).

Należy przypuszczać, że ich znajomość języków i obe-

znanie z obcemi kulturami już w starożytności zjednywały im zaufanie królów: zacząwszy od Józefa Egipskiego, Alabarchy Aleksandra, zaufanego króla Agryppy i matki cesarza Klaudyusza, o których opowiada Josephus, aż do żydowskiego skarbnika królowej Etyopii Kandake, o którym czytamy w historyi apostołów (8, 27).

O sławnych żydach nadwornych wieków średnich opowiadają nam wyraźnie, że zdobywali sobie ostrogi albo jako tłómacze, albo jako pośrednicy: odnosi się to do żyda Izaaka, którego Karol Wielki posłał na dwór Harun al Raszida, do żyda Kalonymosa, przyjaciela i ulubieńca cesarza Ottona II, jak też i do żydów, którzy w tym samym czasie doszli do sławy i poważania na półwyspie Pirenejskim. Sławny Chasdai Ibn Schaprut (915—970) był naprzód przedstawicielem dyplomatycznym Kalifa Abdul Rahmana III w jego rokowaniach z chrześcijańskimi dworami Hiszpanii północnej [402]. Również niezbędnymi stali się żydzi na dworach chrześcijańskich królów Hiszpanii. Gdy Alfons VI kastylski (XI wiek) chciał pokłócić między sobą drobnych królów mahometańskich, wysłał do Toledo, Sewilli i Granady, jako najodpowiedniejszych dla tej roli, wymownych i licznych żydów Granady. W czasach późniejszych spotykamy na wszystkich chrześcijańskich dworach hiszpańskich posłów żydowskich, obeznanych z krajami i ludami; Joâo II np. wysyła ich aż do Azyi, dla dostarczenia wiadomości wywiadowcom i zasięgnięcia od nich języka o bajecznym kraju księdza Jana [403]. Poza posłami było z pośród nich wielu tłómaczy i ludzi zaufania, czynnych przy odkryciu Nowego Świata [404]. Wobec wielkiego znaczenia, jaki posiadał świetny epizod hiszpański dla całego dalszego rozwoju gospodarczego żydów, zajmiemy się badaniem przyczyn, które pozwoliły żydom zająć w tym kraju tak wysokie stanowiska. Ale i w epoce po-hiszpańskiej znajdujemy często żydów, szczególniej w Holandyi, jako dyplomatów, jak np.: Belmontes, Meskitas [405] i innych. Znany jest też „le Seigneur Hebraeo", jak nazywał Richelieu bogatego Ildefonsa Lopeza, którego wysłał w misyi politycznej do Holandyi, a po powrocie mianował „Radcą Stanu" [406].

„Rozproszenie żydów w przestrzeni" jest nie tylko ważne dlatego, że pociągnęło za sobą ich rozmieszczenie międzynarodowe, ale dlatego, że objaśnia niektóre zjawiska, odnoszące się do rozsiedlenia żydów wewnątrz krajów. Jeśli więc oddawna żydzi bywali specyalnie dostawcami żywności i materyału wojennego dla armii, np. przy oblężeniu Neapolu przez Belizaryusza, gdzie oświadczyli gotowość dostar-

czania miastu środków żywności [407], to z powodu, że dzięki łatwości zawierania stosunków prędzej, niż chrześcijanie, mogli nagromadzić szybko większą ilość dóbr, szczególniej środków żywności. „Przedsiębiorca żydowski nie potrzebuje obawiać się trudności; powinien tylko w odpowiedni sposób poruszyć miejscowych żydów i w jednej chwili znajdzie tylu pomocników i zastępców pomocników, ilu ich potrzebuje" [408]. Istotnie, dawniej żyd nie działał „nigdy jako odosobniona jednostka, lecz jako ogniwo największej kompanii handlowej na świecie" [409]. „Są to cząsteczki żywego srebra, które biegają, gubią się, a na najsłabszej pochyłości łączą się razem", czytamy w jednem podaniu kupców paryskich z drugiej połowy wieku XVIII [410].

II. Obcość.

Prawie we wszystkich krajach w ostatnich stuleciach żydzi byli obcymi, a nawet w zwykłem znaczeniu przybyszami. Nawet w tych miejscowościach, gdzie rozwinęli działalność najskuteczniejszą, nie byli zasiedziałymi oddawna. Nie przybyli do tych krajów najczęściej z najbliższego sąsiedztwa, lecz z daleka, z krajów o innym klimacie, innych obyczajach i zwyczajach. Do Holandyi, Francyi i Anglii przybyli z Hiszpanii, Portugalii, potem z Niemiec; do Hamburga i Frankfurtu z innych miast niemieckich, a potem do Niemiec z rosyjsko-polskiego wschodu.

W Nowym Świecie inne narody europejskie dzieliły z żydami los wspólny; ale żydzi posiadali jednakże wobec narodów o starej kulturze tę wyższość, że byli kolonistami wszędzie, dokąd się tylko udali, a tem samem umieli postępować i zachować się odpowiednio.

Nowi przybysze muszą mieć oczy otwarte, aby się dobrze oryentować w nowem położeniu, muszą skupić uwagę, aby wśród nowych stosunków zdobyć utrzymanie. Gdy mieszkańcy zasiedziali śpią jeszcze, żydzi wstają do dnia, by gniazdo budować. Wobec osiadłej ludności są intruzami. Ich energię gospodarczą pobudza atmosfera wolności. Myślą nad tem, w jaki sposób zdobyć grunt pod nogami w nowem otoczeniu.

W całej ich gospodarce panuje rozpęd praktyczny. Myślą tylko o tem, w jaki sposob najlepiej, najbardziej celowo się urządzić: jaką obrać gałąź produkcyi, albo handlu, z jakiemi osobami zawiązać stosunki, jakie zastosować zasady

handlowe, aby się wybić jak najprędzej. Wszystko to pozwala racyonalizmowi kapitalistycznemu zająć miejsce tradycyonalizmu. Żydzi postępowali w ten sposób, ponieważ byli narodem obcym, świeżo przybyłym do krajów, w których gospodarować mieli, byli nowoosiedlonymi, świeżymi emigrantami.

Obcy był Izrael między narodami przez całe stulecia w innem jeszcze, psychologiczno-społecznem znaczeniu, w znaczeniu wewnętrznego przeciwieństwa w stosunku do ludności miejscowej i w znaczeniu prawie kastowego odosobnienia od mieszkańców kraju. Żydzi uważali siebie za coś odrębnego, co też odczuwały narody, u których znaleźli gościnę. Wytworzyło się przez to wśród żydów szczególne postępowanie i usposobienie niezbędne w stosunkach z „obcymi“ w tych czasach, dalekich od pojęcia obywatelstwa wszechświatowego.

Fakt, że się miało do czynienia z „obcymi“, wystarczał zawsze w czasach, nie przesiąkniętych jeszcze zasadami humanitarnemi, do osłabienia wyrzutów sumienia i rozluźnienia obowiązków etycznych.

Stosunek z obcymi jest zawsze „bezwzględniejszy“, a żydzi stale, szczególniej jeśli prowadzili duże obroty handlowe, mieli do czynienia (jako będący w mniejszości) przeważnie z obcymi, a nie ze współwyznawcami. Dla członka ludności miejscowej ledwie co dziesiąty lub co setny obrót handlowy był stosunkiem do „obcych“; dla żyda, przeciwnie, 9 umów na 10, albo 90 na 100, było zawartych z obcymi, tak że ta „etyka dla obcych“ (jeśli tak nazwać ją wolno bez wywołania nieporozumień) była coraz częściej stosowana i do niej przystosował się ogół handlu. Stosunek z obcymi stał się dla żydów „normalnym“, gdy dla innych był jedynie wyjątkiem. W blizkim związku z tą obcością było ich wyjątkowe i odosobnione położenie prawne, w którem znajdowali się wszędzie. Przyczynami, wyjaśniającemi to dziwne położenie, zajmiemy się na innem miejscu.

III. **Półobywatelskość.**

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że prawno - cywilne położenie żydów dlatego wywarło wpływ na ich losy ekonomiczne, że ograniczało ich co do wyboru zawodu, jak wogóle co do wyboru sposobu zarobkowania. Sądzę jednak, że przeceniono w tym kierunku wpływ położenia prawnego; mojem zdaniem, przepisy przemysłowo-prawne miały jak

najmniejsze znaczenie, powiedziałbym: nie posiadały żadnego dla całości rozwoju gospodarczego. W każdym razie przy najlepszych nawet chęciach nie umiałbym wyprowadzić wpływu, wywieranego przez żydów na bieg życia gospodarczego, z jakichkolwiek postanowień przemysłowo-prawnych.

Że te postanowienia nie wywarły silnego i daleko idącego wpływu, widzimy to chociażby z tego, że przemysłowo-prawne, albo przemysłowo-policyjne położenie żydów w epoce, zajmującej nas, kształtowało się rozmaicie, a pomimo to daje się dowieść jednakowość działalności żydowskiej na całej przestrzeni kultury kapitalistycznej.

Nie uświadamiamy sobie dostatecznie, jak zasadniczo różne było położenie prawne żydów pod tym względem.

Położenie to różne jest przedewszystkiem w ogólnych zarysach w różnych krajach. Kiedy w Holandyi i Anglii żydzi byli prawie zupełnie równouprawnieni z chrześcijanami co do możności zarobkowania, w pozostałych krajach podlegali mniejszym lub większym ograniczeniom, nie mówiąc o pojedyńczych prowincyach i miastach, gdzie istniała pełna wolność handlu i rzemiosła, jak np. we Francyi i posiadłościach papieża [411].

Ograniczenia te były, co do zakresu i sposobów, różne w różnych krajach; różne też w obrębie tego samego kraju, często zasadniczo różne w sąsiadujących miejscach. Pojedyńcze postanowienia są zupełnie arbitralne. Niema mowy o jakiejkolwiek idei przewodniej, dającej się wyśledzić w tych różnych postanowieniach. Tutaj zabraniają im domokrąstwa, tam—utrzymywania stałych sklepów; tutaj mają zajmować się rzemiosłami, tam — nie; tutaj tem, a tam innem rzemiosłem; tutaj wolno im handlować wełną, tam—nie; tutaj—skórą, a tam to jest wzbronione; tutaj wolno im dzierżawić szynki, gdzieindziej—nie wolno; tutaj zachęcają ich do zakładania fabryk i manufaktur, tam wzbraniają im udziału w przemyśle kapitalistycznym i t. d.

Przyjrzyjmy się np. położeniu prawnemu, jakie wytworzyło sie wewnątrz państwa pruskiego pod koniec wieku XVIII. W różnych częściach kraju obowiązuje około tuzina różnych praw, których przepisy w różnych prowincyach stoją ze sobą wprost w rażącej sprzeczności.

Gdy w wielu miejscach zajmowanie się rzemiosłem jest zabronione (Nowy przywilej generalny z r. 1750, art. XI; szweckie prawo dla Nowej Pomeranii i Rugii z roku 1777), Nakaz Gabinetowy z d. 21 maja 1790 roku zezwalał zostającym pod opieką żydom wrocławskim zajmować się najróżnorodniejszemi mechanicznemi sztukami i dodał: „Będziemy

łaskawie zadowoleni, jeśli rzemieślnicy chrześcijańscy dobrowolnie brać będą do nauki chłopców żydowskich, a potem przyjmować do cechu". To samo opiewają Generalne przepisy dla żydów południowych i wschodnich Prus z dnia 17 kwietnia 1797 r. § 10.

Gdy berlińskim żydom zabroniono sprzedawać piwo, wódkę i mięso ludności nieżydowskiej (Generalny przywilej z dnia 17 kwietnia 1750 roku, art. 15 i 13), mieli wszyscy żydzi, stale osiedli na Śląsku, prawo dzierżawienia propinacyi piwa i wódki, sprzedawania mięsa i pieczywa, dzierżawienia, albo zarządzania szynkami dla sprzedaży miodu, piwa i wódki (Nakaz z dnia 13 lutego 1769 roku).

Lista dozwolonych, albo wzronionych artykułów handlu wydaje się zestawioną z bezmyślną samowolą: wolno handlować „skórą krajową, zagraniczną, niefarbowaną", zabrania się natomiast handlować „surową, albo farbowaną"; wolno „surową skórą cielęcą i baranią", zabrania się „skórami surowemi wołowemi i końskiemi"; dozwala się „różnymi fabrykatami krajowymi pół-wełnianymi i bawełnianymi", zabrania się handlować „surową wełną, przędzą wełnianą i obcymi towarami wełnianymi" (wszystko to w Generalnym przywileju z r. 1750).

Obraz ten staje się barwniejszy, gdy weźmiemy pod uwagę różnice w położeniu prawnem różnie uprawnionych kategoryi żydów. Np. wrocławska gmina żydowska składała się, aż do dnia 24 maja 1790 roku, z grup następujących:

1, *Powszechnie uprzywilejowanych*, t. j. takich wyznawców wiary żydowskiej, którzy w handlu posiadali prawa chrześcijan i których przywileje były dziedziczne;
2. *uprzywilejowanych*, którzy posiadali prawo handlowania różnorakimi towarami, wymienionymi w osobnych przywilejach; ich przywilej nie był dziedziczny, jednakże przy nadawaniu przywilejów miano wzgląd na dzieci;
3. *tolerowanych*, którzy posiadali również prawo dożywotniego zamieszkiwania w Wrocławiu; zajęcia ich podlegały większym ograniczeniom, niż zajęcia uprzywilejowanych;
4. tak zwanych *fiksentrystów*, którym wolno było przebywać we Wrocławiu w ciągu określonego lub nieokreślonego okresu czasu.

Nakoniec zaznaczyć należy, że wszystkie te przywileje, co do miejsca i osób, coraz zmieniały się, np.:

W 1769 roku, jak wiemy, pozwolono żydom śląskim dzierżawić wyszynk piwa, wódki i szlachtuzy; 1780 zabroniono im tych zajęć, a w 1787 r. pozwolono na nowo.

Każdy, kto oryentuje się choć trochę w rozwoju gospodarczym ostatnich stuleci i rozumie jego właściwości, pojmuje, że postanowienia prawno-przemysłowe istniały po większej części tylko na papierze i że wszystkie interesy kapitalistyczne rozwijały się dobrze wbrew tym zakazom. Do tego celu prowadziło wiele środków. Nie tylko dopuszczano się przekroczeń prawa, na które państwo biurokratyczne spoglądały coraz pobłażliwiej, ale poza tem istniało jeszcze całe mnóstwo sposobów dozwolonych i dróg w celu ominięcia uciążliwych ograniczeń: koncesye, przywileje, patenty, których książęta chętnie udzielali, zwłaszcza wtedy, gdy można było mieć przytem mały zarobek poboczny. Żydzi posiadali dar zdobywania tego rodzaju przywilejów. Edykty pruskie z roku 1737 i 1750 okazują wyraźnie, że żydzi prosić musieli o „koncesye specyalne i w niektórych wypadkach meldować się u naszej Generalnej Dyrekcyi“. Jest to zresztą zrozumiałe samo przez się przy wszelkiego rodzaju ograniczeniach prawno-państwowych. Gdyby nie było możności obejścia prawa, niezrozumiały byłby fakt, że żydzi w niektórych gałęziach handlu, dla nich specyalnie zamkniętych, jak np. w dziale skórzanym i tabacznym, zajmowali oddawna stanowisko kierowników.

W jednym jednakże kierunku wykazać się daje wpływ starego ustroju przemysłowego na rozwój żydów, mianowicie tam, gdzie życie gospodarcze pozostawało pod wpływem związków i korporacyi albo dokładniej, gdzie rozwój gospodarczy odbywał się w ramach organizacyi stowarzyszeń gospodarczych. Żydzi nie mieli dostępu do cechów i korporacyi, wstrzymywał ich krzyż, wystawiony we wszystkich izbach tych związków, w których gromadzili się członkowie. Rzemiosłem i handlem zajmować się mogli jedynie poza obrębem kół i stowarzyszeń chrześcijańskich, zarówno w przemyśle, jak i handlu. I dlatego też, a więc z powodów zewnętrznych—spotykamy ich wszędzie jako kontrabandzistów, partaczy, „zwolenników wolnego handlu“.

Te przepisy prawa, które regulowały stosunek żydów do władzy państwowej, zwłaszcza zaś ich stanowisko w życiu publicznem, były o wiele więcej stanowcze. Wykazują one we wszystkich państwach podobieństwo zadziwiające, ponieważ ostatecznie wszystkie dążą do wyłączenia żydów ze spółudziału w życiu publicznem, chcą zamknąć im dostęp do urzędów państwowych i gminnych, do adwokatury, par-

lamentu, armii, uniwersytetów. Stosuje się to również do państw zachodnich: Francyi, Holandyi, Anglii i Ameryki. Dokładny obraz położenia cywilnego żydów przed „emancypacyą“ jest zbyteczny, ponieważ rzeczy te są ogólnie znane. Przypominamy jedynie, że ich państwowo-prawne półobywatelstwo trwało w większości państw aż w głąb wieku XIX. Jedynie Stany Zjednoczone ogłosiły, już r. 1783 równouprawnienie polityczne wszystkich obywateli bez różnicy wiary; sławne francuskie prawo emancypacyjne pochodzi z dnia 27 września 1791 r., a w Holandyi żydzi otrzymali pełne prawo obywatelstwa na Batawskiem Zebraniu Narodowem w roku 1796. W Anglii walczyli żydzi jeszcze w piątym dziesiątku lat XIX wieku o dostęp do parlamentu (pierwszym posłem żydem był baron Lionel de Rothschild w r. 1847), i dopiero rok 1859 przyniósł im całkowite równouprawnienie. W państwach niemieckich równouprawnienie zjawia się się w r. 1848 i staje się ostatecznem i powszechnem dopiero na mocy uchwały Północno-Niemieckiego Związku z dnia 3 lipca 1869 r. Austrya poszła za Niemcami w r. 1867, Włochy—w 1870 r.

A że litera prawa nie była równoznaczna z równouprawnieniem w całem tego słowa znaczeniu i nie przyniosła go w istocie do dnia dzisiejszego, o tem przekonywa nas przeczytanie jakiejkolwiek gazety liberalnej, w której spotykamy bezustanne narzekania na to np., „że znowu ochotnik żyd nie został mianowany oficerem w pułku „Huzarów Ziethena“, lub że zamało posad sędziów i notaryuszów obsadzonych jest przez żydów.

Zajmowaliśmy sie już dość często wykazaniem wpływu, jaki wywarło upośledzenie żydów na życie publiczne: nagromadzona w żydach energia zwracała się początkowo ku życiu gospodarczemu. Gdy ludzie najzdolniejsi innych warstw społecznych spółubiegali się o władzę w państwie, żydzi tymczasem byli zmuszeni (o ile nie pochłaniały ich studya scholastyczne w Beth - midrasz) do współdziałania w sferze gospodarczej i w tym kierunku jedynie zdobyć mogli to, czego im odmawiało prawo na innych polach; poważanie i wpływ w państwie, i to w tem większej mierze, im bardziej życie gospodarcze opierało się na zdobywaniu pieniędzy i im więcej posiadanie ich stawało się źródłem potęgi. I tu widzimy jedną z przyczyn, dlaczego żydzi tak wysoko cenili pieniądze.

Wyłączenie żydów z życia społecznego przyczyniło się do podnoszenia ich położenia w życiu gospodarczem i w innym jeszcze kierunku i to w tak znacznym stopniu, że prze-

ścignęli swych konkurentów chrześcijańskich. Wytworzyło ono stan, który nazwaćby można polityczną bezbarwnością, pewnego rodzaju obojętnością wobec państwa, w którem mieszkali, a jeszcze bardziej wobec rządu, który w tem państwie posiadał w danej chwili władzę. Dzięki właśnie tej obojętności, stali się oni, bardziej niż ktokolwiek inny, poplecznikami gospodarki kapitalistycznej, oddając różnym państwom „do rozporządzenia siłę kapitału wszechświatowego". Starcia międzynarodowe stały się nawet dla żydów głównem źródłem zysku.

Tylko dzięki tej bezbarwności politycznej, żydzi mogli oddawać usługi najrozmaitszym dynastyom i rządom, jak np. w ulegającej ciągłym zmianom Francyi; stwierdza to historya Rothschildów. Żydzi dopomogli zatem, z powodu swego upośledzenia w państwie do rozwoju obojętności, tkwiącej w ustroju kapitalistycznym wobec wartości, nie mających związku z zarobkiem. Popierali zatem i zwiększali ducha kapitalizmu.

IV. Zamożność.

Do warunków objektywnych, w których żydzi wypełniali swe posłannictwo ekonomiczne w ostatnich trzech, albo czterech stuleciach i których szczególne ukształtowanie wyciskało na ich działalności odrębne piętno, narazie zaliczyć możemy tę okoliczność, że żydzi, wszędzie i zawsze, gdzie odgrywali jakąś rolę w życiu gospodarczem, rozporządzali i rozporządzają dziś jeszcze wielkiemi sumami pieniędzy.

Ten pewnik nie jest równoznaczny z twierdzeniem o zamożności „żydów" wogóle, nie możemy więc tem samem zbijać go tym faktem, że po wszystkie czasy było bardzo wielu biednych, bardzo biednych żydów. Dowodów na to nie trzeba długo szukać. Kto wstąpił choć raz na Wschodzie do K'hilli, albo kto zna żydowskie dzielnice Nowego Yorku, ten poznał dostatecznie zjawisko nędzy żydowskiej. Na tem jednak miejscu zająć się musimy innym bardziej określonym faktem. Sądzę mianowicie, iż śród żydów, którzy od czasu wieku XVII brali tak znaczny udział w rozwoju gospodarczym zachodnich i środkowych europejskich krajów cywilizowanych, było wielu bogatych ludzi i że, jeszcze ściślej, wszędzie żydzi byli bogatsi, niż otaczająca ich ludność chrześcijańska. Naturalnie, bierzemy to przeciętnie i nie uważamy za zarzut poważny takich twierdzeń, jak to,

że najbogatszy człowiek w Niemczech, albo trzej ludzie najbogatsi w Stanach Zjednoczonych nie są żydami.

Niezmiernie bogata musiała być większa część zbiegów, która od wieku XVI opuściła półwysep Pirenejski; mówi się przytem o „wyjściu kapitałów“. Wiemy dalej, że przy tem wypędzeniu żydzi sprzedawali swe liczne posiadłości, a należność otrzymywali w wekslach na miasta zagraniczne [412]. Najbogatsi skierowali się ku *Holandyi.* W każdym razie dowiadujemy się, że pierwsi osadnicy żydowscy w Holandyi: Manuel Lopez Homen, Maria Nunez, Miguel Lopez i inni, posiadali wielkie bogactwa [413]. Czy potem, w wieku XVII, przywędrowało tu wielu jeszcze bogatych żydów hiszpańskich, czy też ci dawniej przybyli dochodzili do wielkich majątków, z trudnością daje się ustalić. Nam wystarcza, że żydzi holenderscy byli niezmiernie bogaci już w wieku XVII i XVIII. Nie posiadamy z tych czasów statystyki majątków, ale mamy dowody innego rodzaju: we wszystkich opisach podróży czytamy o ich wspaniałych pałacach, zbytkownych mieszkaniach i t. p. Przy przeglądaniu zbioru sztychów z tej epoki rzuca się w oczy, że najpyszniejsze pałace w Amsterdamie i Hadze zbudowali żydzi, lub też je zamieszkiwali, np.: pałace barona Belmonta, van den E. Heer de Pinto, van den E. Heer d'Acosta i innych. Majątek de Pinto oceniano w XVII wieku na 8 milionów florenów. *Glückel z Hameln* opisała nam w barwny sposób książęcy przepych bogatego ślubu żydowskiego w Amsterdamie [414]. Ale i w innych krajach żydzi posiadali też wielkie majątki. Mądry Savary stwierdza to, co do *Francyi* wieku XVII i XVIII, ogólnikowo temi słowy: „Mówią o kupcu, że jest bogaty, jak żyd, jeśli zażywa opinii, że zrobił wielki majątek“ [415].

Co do Anglii, jesteśmy nawet w posiadaniu danych cyfrowych o stanie majątkowym bogatych żydów hiszpańskich zaraz po ich dopuszczeniu urzędowem. Narzeczonej Karola II, Katarzynie Braganckiej, towarzyszyło, jak wiemy, do Anglii wielu bogatych żydów. W gminie sefardymskiej liczono w 1661 r. tylko 35 rodzin żydowskich, a w roku 1663 przybywa jeszcze 57 nowych nazwisk. Z książek Aldermana Backwella dowiadujemy się o następujących obrotach półrocznych bogatych domów żydowskich handlowych [416].

Jacob Aboab	L 13 085
Samuel de Vega	18 309
Duarte da Sylva	41 441
Francisko de Sylva . . .	14 646
Fernando Mendes da Costa .	30 490

Isaac Dazevedo	L	13 605
George et Domingo Francia		35 759
Gomes Rodrigues		13 124

W wieku XVII i XVIII życie żydów *w Niemczech* koncentrowało się, jak wiemy, w Hamburgu i Frankfurcie nad Menem. Posiadamy dokładne dane liczbowe o stanie majątkowym żydów, zamieszkujących oba wyżej wymienione miasta. Dane te potwierdzają w zupełności nasz pogląd.

W Hamburgu osiedlali się także przedewszystkiem żydzi hiszpańsko-portugalscy. Wśród współzałożycieli banku hamburskiego w r. 1619 widzimy przedstawicieli 40 rodzin żydowskich, cyfra ta dowodzi co najmniej ich zamożności. Niebawem zaczęły podnosić się skargi na wzrastające bogactwa i znaczenie żydów: 1649 roku utyskiwano na wystawne pogrzeby żydowskie i przejażdżki żydów w powozach. W skardze z roku 1650 czytamy: żydzi budują domy, jak pałace; prawa przeciwko zbytkom zabraniają żydom zbyt wielkiego przepychu [417] i t. p. Aż do końca XVII wieku zdaje się, że najbogatszymi z pośród żydów byli żydzi sefardymscy; w tym czasie jednakże poszli również w górę żydzi aszkenazyjscy; Glückel z Hameln daje na to dowody: opowiada o licznych rodzinach żydowsko-niemieckich, które za czasów jej młodości żyły skromnie, potem zaś doszły do zamożności. Jej uwagi, oparte na bogatem doświadczeniu, stwierdzają posiadane przez nas dane statystyczne z pierwszej ćwierci XVIII w. [418] W 1729 r. żydowska gmina w Altonie składała się z 297 płacących podatek, z tej liczby 145 zamożnych, z których każdy posiadał niemniej, jak 1500 marek banco; ogólny ich majątek wynosił 5,434.300 marek, t. j. więcej, niż 37,000 marek przeciętnie. Gmina hamburska składała się ze 160 płacących podatek, z tych 16 ma więcej, niż 1000 m. b., a ogólny ich majątek wynosi 501,500 m. b. Cyfry te wydają się nam za nizkie w zestawieniu z dokładnemi danemi o stanie majątkowym niektórych bogatych żydów. W roku 1725 mamy następujących bogatych żydów w Hamburgu, Altonie i Wandsbecku:

Joel Salomon	210,000	Mf.
Zięć jego	50,000	„
Eliasz Oppenheimer . .	300,000	„
Mojżesz Goldschmidt . .	60,000	„
Alex Papenheim . . .	60,000	„
Eliasz Salomon	200,000	„
Filip Elias	50,000	„

Samuel Schiesser . . .	60,000	Mf.
Berend Heyman . . .	75,000	„
Samson Nathan. . . .	100,000	„
Mojżesz Hamm	75,000	„
Wdowa Sam. Abrahama	60,000	„
Aleksander Isaac . . .	60,000	„
Meyer Berend	400,000	„
Salomon Berens . . .	1,600,000	„
Izaak Hertz	150,000	„
Mangelus Heyman . .	200,000	„
Natan Bendix	100,000	„
Philip Mangelus . . .	100,000	„
Jac. Philip	50,000	„
Wdowa Abrah. Oppenheimera.	60,000	„
Wdowa i córka Zacharyasza Daniela . . .	150,000	„
Sim. del Banco	150,000	„
Marx Casten	200,000	„
Carsten Marx	60,000	„
Abrah. Lazarus	150,000	„
Berend Salomon . . .	600,000	Tal.
Meyer Berens	400,000	„
Abr. z Halli	150,000	„
Abr. Nathan	150,000	„

Wymienione wyżej 31 czy 32 osoby posiadały przeszło 6 milionów marek. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Hamburg już w XVII wieku miał bogatych i bardzo bogatych żydów.

Taki sam obraz, a może nawet świetniejszy, przedstawiają nam żydzi w Frankfurcie nad Menem. Ich zamożność zaczyna się pod koniec XVI wieku i od tego czasu wzrasta szybko.

W roku 1593 spotykamy we Frankfurcie nad Menem dopiero czterech żydów na 54 chrześcijan, a więc 7,4% płacących podatek od sumy majątkowej wyższej nad 15,000 fl.; do 1607 roku posiadamy ich już 16-tu (na 90 chrześcijan — 17,7%) [419]. Najbiedniejszy żyd w 1618 r. wnosi podatek od majątku 1,000 fl., najbiedniejszy chrześcijanin od 50 fl. W tymże roku suma podatków, wnoszonych przez żydów, wynosiła 3,627,85 fl.; ogólny dochód miasta wynosił tylko 20,872,225 fl. Około 300 gospodarstw żydowskich płaciło w latach 1634 — 1650 100,900 fl. podatku kwaterunkowego i na utrzymanie twierdzy. Naprzykład w roku 1634 —

fl. 14,400, w 1635 — fl. 14,800, w 1636 — fl. 11,200 i t. d. [420].

Aż do końca wieku XVIII wzrosła liczba żydów, płacących podatki we Frankfurcie n/M do 753, a majątek ich wynosił co najmniej 6 milionów. Więcej niż połowę tej sumy posiadało 12 najbogatszych rodzin, których nazwiska brzmią, jak następuje: [421]

Speyer	604,000	fl.
Reiss-Ellisen	299,916	„
Haas, Kann, Stern . . .	256,500	„
Schuster, Getz, Amschel .	253,075	„
Goldschmidt	235,000	„
May	211.000	„
Oppenheimer	171,500	„
Wertheimer	138,600	„
Flörsheim	166,666	„
Rindskopf	115,600	„
Rothschild	109,378	„
Sichel	107,000	„

Nawet żydzi berlińscy nie należą już w początkach XVIII w. do biedaków. W r. 1737 na 120 rodzin 10 tylko posiadało mniej, niż 1000 talarów majątku; wszystkie pozostałe 2,000 do 20,000 talarów i więcej [422].

Ten dziwny i pouczający fakt, że żydzi byli zawsze najbogatsi, pozostał bez zmiany po dzień dzisiejszy, w ciągu 2-ch i 3-ch stuleci, z tą tylko może różnicą, że dziś występuje ogólniej i wyraźniej, niż w czasach dawniejszych. Wobec nadzwyczajnej ważności tego zjawiska, jako objawu naszych stosunków gospodarczych, i dla zrozumienia tych stosunków chcę podzielić się z czytelnikiem wynikiem niektórych obliczeń, co do opodatkowanych dochodów żydowskich i chrześcijańskich w Niemczech spółczesnych. Obliczenia te czerpiemy ze źródeł pewnych; przekonywają nas one z jak największą dokładnością o wielkiej przewadze stanu majątkowego żydów nad stanem majątkowym chrześcijan. Często mamy do czynienia z następującem rozumowaniem: wnioskując o względnie wyższej zamożności żydów od ich otoczenia, popełniamy błąd, ponieważ bierzemy pod uwagę tylko kilku bogatych żydów; w ogólnej zaś masie nie są żydzi bogatsi od chrześcijan. Poniżej podane cyfry przekonywają nas, że zarzut ten nie jest uzasadniony: żydzi bowiem są wogóle bogatsi, a w niektórych miejscowościach o wiele bogatsi od otoczenia. Zwróć-

my np. uwagę na statystykę Berlina i Manheimu. Ludność żydowska tych miast jest 6 — 7 razy bogatsza, niż ludność chrześcijańska. Szczególniej pouczające są dane, odnoszące się do miast Śląska Górnego, albo Poznania, gdzie żydzi są 6 razy bogatsi, niż ludność pozostała; dane te są dlatego pouczające, że odnoszą się do tak zwanej „biednej“ ludności żydowskiej. Nie wątpimy zresztą, że żydzi w Rosyi i Galicyi, pomimo wielu biednych gmin żydowskich, są znacznie bogatsi, niż otaczająca ich ludność chrześcijańska, ale twierdzenie to opieramy na nielicznych, często niedostatecznych danych statystycznych *).

---

*) Cyfry tabel podanych niżej wyjęto ze spisu ludności z d. 1 grudnia 1905 r. Dla wielkiego księstwa Badeńskiego podaliśmy do porównania cyfry ludności okręgów, mających ponad 30,000 mieszkańców, z wyjątkiem okręgów: Waldshut, Heidelberg, Sinsheim, Mosbach, ponieważ nie jesteśmy w posiadaniu danych późniejszych.

Ogólną sumę podatków miast pruskich czerpaliśmy ze statystyki król.-prus. ministeryum finansów; a cyfry budżetów ogólnych podatków kościelnych w Badenie za r. 1908 z rocznika statystycznego (Statistisches Jahrbuch). Cyfry te obliczone są dla obwodów podatkowych, dlatego porównano je z cyframi odpowiedniemi obwodów urzędowych podatkowych.

W jaki jednakże sposób obliczyć podatki, płacone przez żydów? Ogólne wykazy statystyki podatkowej cyfr tych nie podają. Źródłem pewnem okazał się „Podręcznik Zarządów Gmin Żydowskich“ (rocznik z r. 1907), którego dane posłużyły mi do zestawień z cyframi ogólnego spisu ludności z r. 1805. W roczniku tym podano sumę podatków, płaconych przez każdą gminę wyznaniową; wiele gmin podaje liczby absolutne ze wzmianką, jaki % wynosi ta suma od dochodu, albo od państwowego podatku dochodowego. W tym ostatnim razie mogliśmy obliczyć, ile płacą żydzi podatku dochodowego, i porównać ją z sumą ogólną podatków, płaconych przez okręgi. Wyniki tego obliczenia zamieściliśmy w tabelach I-ej i II-ej dla wszystkich tych miast, resp. obwodów, dla których można było znaleźć cyfry porównawcze.

W tych wypadkach, gdzie podatki gminy wyznaniowej żydowskiej, podane w % dochodu, trzeba było przeciwstawić im dochód ogólny całego ogółu. To było możliwe dla Wrocławia i Frankfurtu nad Menem.

Cyfry statystyczne, odnoszące się do miasta Berlina zestawiono w sposób specyalny. Berlińskie biuro statystyczne otrzymało je od urzędnika ewangelickiego synodu miejskiego, który je opracował na zasadzie podań osobistych z list podatkowych ludności katolickiej, żydowskiej i innych wyznań. Cyfry te odnoszą się do miast: Berlina, Charlottenburga, Schöneberga i części Wilmersdorfu. Okolicznośc ta nie jest znana ani urzędowi, ani wydawnictwu „Rocznika Berlińskiego“. Udział procentowy ludności żydowskiej obliczyć się dał jedynie na zasadzie ogólnej liczby ludności wielkiego Berlina (cały Wilmersdorf).

Wszystkie rachunki wykonał na moje zlecenie dr. Rudolf Meerwarth.

TABLICA I.

MIASTO	Mieszkańcy	Liczba		Suma zebranych podatków		
		Żydów	Procentowy udział żydów w ogólnej liczbie ludności	od ogolnej ludności	od żydów	Procentowy stosunek udziału żydów w ogólnej sumie podatkowej
Akwisgran . . .	144095	1665	1,16	1672641	130357,14	7,79
Barmen	156080	584	0,37	1502439	26333,33	1,75
Berlin	2484285	125723	5,06	34182931	10517535—	30,77
Bytom	60076	2425	4,04	327402	88086,42	26,90
Bielefeld . . .	71796	833	1,16	622935	44873,24	7,20
Bochum	118464	1043	0,88	760951	40000,—	5,26
Bonn	81996	1202	1,47	1430565	53802,40	3,76
Brandenburg . .	51239	273	0,53	353394	8125,—	2,30
Bydgoszcz . . .	54231	1513	2,79	455059	62500,—	13,73
Crefeld	110344	1834	1,66	1121652	73638,50	6,57
Dortmund . . .	175577	2104	1,20	1503532	78471,67	5,22
Düsseldorf . . .	253274	2877	1,14	3546139	125723,08	3,55
Duisburg . . .	192346	1035	0,54	1503379	31111,—	2,07
Elberfeld	162853	1754	1,08	1841053	70000,—	3,80
Essen	231360	2411	1,04	2250853	104888,89	4,66
Frankfurt n. Odrą	64304	755	1.17	440289	30224,—	6,86
Gelsenkirchen . .	147005	1171	0,80	735067	22000,—	2,99
Gliwice	61326	1962	3,20	288256	68894,31	23,90
Kiel	163772	470	0,29	1428488	11272,73	0,79
Koblencya . . .	53897	638	1,18	623019	2692,31	0,43
Huta Królewska .	66042	990	1,50	172165	25000,—	14,52
Magdeburg . . .	240633	1935	0,80	2581680	102500,—	3,58
Mühlheim n. Renem	50811	263	0,52	349034	7666,67	2.20
Mühlheim n. R. .	93599	747	0,80	687254	18533,33	2,70
Monachium, Gladbach	60709	784	1,29	579441	40000,—	6,90
Münster	81468	510	0,63	873328	23000,—	2,63
Oberhausen . . .	52166	330	0,63	292768	4571,43	1,56
Osnabrück . . .	59580	474	0,80	420051	11428,57	2,72
Poznań	136808	5761	4,21	1017173	244521,—	24,02
Wiesbaden . . .	100953	2651	2,63	2437644	200000,—	8,20

TABLICA II.

Obwody liczące ponad 30000 mieszkańców	Ludność (1 grudnia 1905) Ogólna	W tem żydów	Żydzi w stosunku % do całej ludności	Obliczenie majątków zestawione dla członków trzech wyznań w celu opodatkowania na kościół	Obliczenie majątków żydów	Stosunek procentowy majątków żydowskich do ogólnej sumy podatkowej	Obliczenie podatku dochodowego dla członków trzech wyznań, zestawione w celu opodatkowania na kościół	Obliczenie podatku dochodowego żydów	Stosunek procentowy podatku dochodowego żydów do ogólnej sumy podatku dochodowego
Konstancya	59912	1178	1,97	190465900	17916700	9,41	12022370	999875	8,32
Villingen	30263	61	0,20	62563600	352500	0,56	3462385	30575	0,88
Emmenendingen . .	52393	642	1,23	122239100	3987500	3,26	6149025	235400	3,83
Fryburg	104951	1124	1,07	615656600	32246200	5,24	31776190	1549925	4,88
Lorrach	46420	287	0,62	114386600	1523300	1,33	6975295	105775	1,52
Lahr	43445	373	0,86	123282000	2062500	1,67	6125375	130900	2,14
Offenburg	62826	461	0,73	146046700	3344700	2,29	8519845	270450	3,17
Rastatt.	65996	411	0,62	104087800	3254000	3,13	6979410	225100	3,23
Bruchsal	68196	1088	1,60	120169500	21097300	17,56	7552155	1294700	17,14
Durlach	43274	471	1,09	67422900	3891500	5,77	4956610	186800	3,77
Karlsruhe	151222	2891	1,91	648721500	75675300	11,67	48908525	5413900	11,07
Pforzheim	94161	664	0,71	316369900	16535100	5,23	30088870	1670435	5,55
Mannheim	195723	6273	3,21	880576800	252393000	28,66	77667915	17377975	22,37
Schwetzingen . . .	35674	235	0,66	48702200	3384100	6,95	4115375	112450	2,73
Baden	32858	228	0,68	229542100	7596900	3,40	10409020	400725	3,85
Bühl	32227	212	0,66	73619300	2951300	4,01	3101070	168050	5,42
Wielkie Księstwo Badeńskie	2010728	25893	1,29	6091568350	512800650	8,42	379078795	34328370	9,06

TABLICA III.

MIASTO	Ogólna ludność	Liczba żydów	Udział żydów w ogólnej ludności	Ogólna suma dochodów wszystkich płacących podatek	Dochody żydów	Udział dochodów żydów w stosunku do ogólnych dochodów
Wrocław	470904	20356	4,3%	211635475	43347482	20,3%
Frankfurt n. Menem	334978	23476	7,0%	461114500	96000000	20,8%

Jeśli zwrócimy teraz uwagę na wpływ, jaki posiada taka uderzająca zamożność na gospodarcze losy żydów, to wpływ ten oczywiście musi mieć znaczenie ogólne, które pragniemy bliżej rozwinąć. Musimy zwłaszcza wspomnieć o znaczeniu, jakie miała ta gotówka żydowska dla tych państw, które przyjęły u siebie tłumy wędrujących żydów. W ogólnym rozwoju kapitalizmu—a ten tylko ogólny rozwój nas zajmuje—zwraca uwagę to znaczenie szczególne, że narody, którym żydzi dopomogli do rozwoju ekonomicznego, same potem przyczyniły się znów do przyśpieszenia ewolucyi kapitalizmu. Dlatego podkreślić należy fakt niezmiernej wagi, że wędrówki bogatych żydów wpłynęły na przesuwanie się zasobów szlachetnych kruszców (jak się to okazało przy nowem ukształtowaniu stosunków handlowych), co na bieg życia ekonomicznego musiało mieć wpływ wielki. Hiszpania i Portugalia zostały ogołocone; Holandya i Anglia napełniły się gotówką.

Widzimy tu dość wyraźnie, że potężne przedsiębiorstwa kapitalistyczne wieku XVII-go powołane zostały do życia w znacznej mierze dzięki pieniądzom żydowskim.

Gdyby bogaci żydzi opuścili Hiszpanię o kilkadziesiąt lat wcześniej, wyprawa Kolumba nie przyszłaby do skutku; prawdopodobnie ten sam los spotkałby wielkie kompanie indyjskie i wielkie banki, które powstały w XVII w. Banki te nie doszłyby do takiego rozwoju, gdyby bogactwa uchodzących żydów nie przyszły w pomoc Holendrom, Anglikom, Hamburczykom, słowem, gdyby żydów o 100 lat później wypędzono z Hiszpanii i Portugalii.

Zbliżyliśmy się w ten sposób do ogólnej oceny bogactwa żydowskiego, którego znaczenie było dlatego tak wielkie, że ułatwiło, jeśli nie umożliwiło, powołanie do życia wszystkich urządzeń kapitalistycznych: banków, manufaktury domowej, spekulacyi giełdowych. Wszystko to tem było łatwiejsze dla żydów, im szczelniej mieli zapchane kieszenie. Jest to łatwo zrozumiałe. Jest też rzeczą jasną, że jedynie bogactwo dawało im możność odgrywania roli bankierów głów panujących.

Zająć się musimy inną jeszcze okolicznością, będącą w związku z gotówkową zamożnością żydów. Mam tu na myśli pożyczki, udzielane „szczodrze" przez żydów. Ten specyalny rodzaj dysponowania pieniędzmi (był on ogólnie przyjęty) przygotował grunt pod rozwój kapitalizmu. Udzielaniu właśnie pożyczek zawdzięczają żydzi, bądź co bądź, to, że stali się zdolni do popierania rozwoju kapitalizmu.

Z pożyczki pieniężnej powstał kapitalizm.

Jego idea zasadnicza tkwi w zarodku w pożyczce pieniężnej, i od niej też otrzymała swe cechy zasadnicze.

W pożyczce pieniężnej fakt gospodarczy jest tylko ilościowo określony, wszystko gatunkowe—znikło.

Przy tranzakcyi pieniężnej umówione warunki interesu stanowią główną jej treść, a mianowicie warunki wypłat, zwrotu, obietnica wypełnienia czegoś w przyszłości, idea dostarczenia.

W pożyczce pieniężnej zanika dawna zasada o „wyżywieniu się", wszelka cielesność (wszystko „techniczne"); czyn gospodarczy posiada charakter czysto duchowy.

W pożyczce pieniężnej zatraca się wszelki charakter czynności gospodarczej, jako takiej: zajmowanie się wypożyczaniem pieniędzy nie wymaga dawnego spółudziału ciała i ducha. Ma tu walor tylko i jedynie—powodzenie.

W pożyczce pieniężnej występuje zupełnie wyraźnie po raz pierwszy możność zdobycia pieniędzy bez mozołu, wyzyskanie pracy innych bez użycia przemocy.

Faktem jest, że wszystkie te szczególne cechy pożyczki nie są niczem innem, jak właśnie szczególnemi cechami wszelkiej kapitalistycznej organizacyi gospodarczej.

Dodać jeszcze należy, że dość pokaźny odłam kapitalizmu spółczesnego, *historycznie* biorąc, powstał z pożyczki gotówkowej (zaliczki), mianowicie: wszędzie tam, gdzie spotykamy formę „*nakładu*" (przy przemyśle domowym), jako praformę przedsiębiorstwa kapitalistycznego; dalej i z zaliczeń gotówką na dochody z dóbr kościelnych (komenda). I wreszcie tam, gdzie wystąpiła po raz pierwszy w jakiej-

kolwiek formie akcyjnej, gdyż towarzystwo akcyjne w swej konstrukcyi zasadniczej nie jest niczem innem, jak interesem pożyczkowym o treści bezpośrednio produkcyjnej.

W tem właśnie, że żydzi zajmowali się wypożyczaniem pieniędzy, odkryliśmy znowu jeden z warunków, który objektywnie uzdalniał żydów do wytwarzania, popierania i rozszerzania ducha kapitalistycznego. Ostatnie wywody zaprowadziły nas już o krok poza zakres czysto objektywnego traktowania kwestyi. Czy w uzdolnieniu do kapitalizmu, wytwarzania przez interes pożyczkowy, nie tkwią pewne elementy psychologiczne, na podstawie których sądzić możemy o pewnych właściwościach pożyczającego?

Zapytanie to sformułować możemy ogólniej: czy warunki „objektywne“ wogóle wystarczają do wyjaśnienia roli gospodarczej żydów? czy zatem wogóle czysto objektywne wytłómaczenie ich działalności może nas zadowolić? czy też to „uzasadnienie“ wymaga wprowadzenia do łańcucha przyczynowego specyalnie żydowskich właściwości? Nim się zajmiemy tą kwestyą w rozdz. 12, zajmiemy się w rozdziale następnym rozbiorem zjawiska natury specyalnej: religii żydowskiej.

ROZDZIAŁ XI.

Znaczenie religii żydowskiej dla życia gospodarczego.

Uwaga wstępna.

Religii narodu żydowskiego poświęcam osobny rozdział, pragnąc wykazać, jak wielki wpływ wywarła ona na działalność żydów w procesie rozwoju kapitalizmu. Wtedy dopiero zrozumiemy ważność tego momentu, obok innych warunków objektywnych, gdy tą stroną zagadnienia żydowskiego zajmiemy się szczegółowo. Poza tem zastosujemy do naszych badań nad zagadnieniem religijnem metodę specyalną.

Za tem ugrupowaniem materyału przemawia nakoniec to, że wpływu religii na gospodarcze zachowanie się wierzących nie możemy rozpatrywać jedynie jako kategoryi warunków czysto objektywnych; ponieważ religia, jako taka, jest wyrazem specyalnego kierunku duchowego, a więc odrębności subjektywnej. Z drugiej zaś strony każdy system religijny, w którym się ktoś urodził, jest dla niego czemś danem „objektywnem". Co się zaś tyczy wpływu wypełniania obowiązków religijnych na życie gospodarcze, można go uważać za tę przyczynę objektywną, tak jak skutek, wypływający z określonego położenia prawnego. Nakoniec system religijny w wielu wypadkach jest przyczyną, czy to pewnych wypadków z historyi zewnętrznej narodu żydowskiego (właśnie tych, przez nas wymienionych „warunków objektywnych"), czy też specyalnych właściwości ducha żydowskiego. Religia zajmuje miejsce między objektywnymi

i subjektywnymi przyczynami uzdolnienia i zasługuje dlatego na rozdział osobny w tej książce, który jej też poświęcam.

I. Ważność religii dla narodu żydowskiego.

Nie ulega wątpliwości, że religia jakiegoś narodu, albo jakiejś grupy wywiera silny wpływ na kształtowanie się życia gospodarczego. Max Weber wykazał nam niedawno związek między purytanizmem a kapitalizmem. W pewnej mierze poszukiwaniom jego zawdzięczamy powstanie tej książki. Wyniki jego badań naprowadzić musiały każdego uważnego badacza na zapytanie, czy to, co Weber przypisuje purytanizmowi, nie powstało znacznie wcześniej i powstawało w wyższym stopniu i później dzięki judaizmowi, i czy to, co nazywamy purytanizmem, nie jest właściwie w swych rysach zasadniczych judaizmem. O tem wewnętrznem pokrewieństwie obu religii dowiemy się w dalszym ciągu naszych poszukiwań.

Jeśli inne systemy religijne, jak np. purytanizm, wywarły wpływ na kształtowanie się życia gospodarczego, to zastosować się daje to samo i do judaizmu, gdyż u żadnego chyba narodu religia nie posiadała tak wielkiego znaczenia, jak u żydów.

Religia była dla nich nietylko sprawą niedziel i świąt, ale przenikała całe życie codzienne, aż do najdrobniejszych szczegółów. Religia uświęcała wszystkie stosunki życiowe, przed wykonaniem, lub zaniechaniem każdej czynności, zastanawiano się zawsze, jak to już wiemy i jak to jeszcze szczegółowo wykażemy, nad tem, czy czyn ten podnosi, czy też obraża majestat boski. „Prawo“ żydowskie reguluje nietylko stosunki między człowiekiem a Bogiem, ale zaspokaja jeszcze potrzeby metafizyczne. Księgi religijne zawierają normy dla wszelkich stosunków między człowiekiem a człowiekiem, człowiekiem a naturą; słowem, „prawo“ żydowskie tworzy część składową systemu religijnego i etyki żydowskiej. Bóg ustanowił prawo, jest więc ono etycznie dobre i Bogu miłe; prawo etyczne i nakaz Boski są to dla żydów pojęcia nierozdzielne [421]. W konsekwentnem ujęciu niema właściwie samodzielnej „etyki żydowskiej“. „Etyka żydowska“ tworzy źródło wewnętrzne, ściśle mówiąc, rzeczową zasadę wiary żydowskiej, jest zasadą, a nie konsekwencyą. Można ją wyprowadzić z religii żydowskiej jedynie w tem znaczenin, jak wyprowadzamy aksyomaty osnowy twierdzeń matematycz-

nych. Istnieje jedność nierozłączna, nierozerwalna między żydowską etyką a nauką o Bogu... Etyka żydowska nie jest niczem innem, jak żydowską nauką wiary.

Żaden inny naród nie roztaczał takiej pieczy nad tem, by każdy maluczki znał rzeczywiście przepisy religii. Już Josephus sądził, że u żydów można rozmawiać z pierwszym lepszym o „prawie“, ponieważ powtórzy on lepiej jego przepisy, niż własne nazwisko. Przyczyna leży w systematycznem wykształceniu religijnem każdego dziecka i w tem, że nabożeństwo polega w znacznej mierze na czytaniu i objaśnianiu tekstów Pisma Ś-go (w ten sposób w przeciągu roku można przeczytać całą Torę) i że każdy żyd z osobna obowiązany jest jak najsurowiej do studyowania Tory i czytania Szemy. „W piśmie Świętem (Deut. 6, 5) czytamy odnośnie do przykazań i przepisów Boskich: I będziesz je powiadał synom, będziesz o nich rozmyślał, siedząc w domu twoim i idąc w drodze, śpiąc i wstając“ [1] [125].

Ale żaden też naród nie pilnował tak ściśle dróg, przez Boga mu wskazanych, nie wypełniał tak skrupulatnie przepisów religijnych, jak żydzi.

Mówiono, że żydzi są najmniej pobożnymi z narodów. Na czem jednak opierano to twierdzenie, nie chcę o tem rozstrzygać. Z pewnością są oni jednak jednocześnie narodem „najbardziej bojącym się Boga“ na ziemi. Żyli oni, drżąc w ciągłej bojaźni przed Jego gniewem: „Przebij bojaźnią Swoją ciało moje: bom się bał sądów Twoich“ [2]; te słowa psalmisty (119, 120) zachowały po wszystkie czasy swoje znaczenie dla narodu żydowskiego. „Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi; a który jest twardego serca, we złe upadnie“ [3]). Prow. 28, 14. „Pobożni, mówi Tanchuma Chukkat 24: „nie przestają być w strachu“ [126]. Jaki to Bóg ten Jehowa, co rzuca tyloma przekleństwami, jakaż to straszna, przerażenie budząca Istota! W literaturze wszechświatowej nie spotykamy ani przedtem, ani potem tylu gróźb, skierowanych do ludzi, jak w sławnym rozdziale XXVIII Deuteronomium, w którym Jehowa grozi tym, którzy nie spełniają Jego przykazań.

Do potężnej siły, jaką była bojaźń Boża (w ścisłem te-

---

[1]) Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu ks. Jakóba Wujka tłomaczenie. Deuteronomium Rozd. VI i następ. VII.

[2]) Księgi Psalmów—Psalm 119, 120.

[3]) Księgi Przypowieści 28, 14.

1, 2, 3 odsyłacz tłómacza.

słowa znaczeniu), przyłączyły się z biegiem czasu jeszcze inne potęgi, które tak samo narzucały żydom spełnianie męczących form religijnych. Mam tu przedewszystkiem na myśli ich losy, jako ludu, czy narodu. Zburzenie państwa żydowskiego pociągnęło za sobą ten skutek, że faryzeusze i uczeni, a więc te żywioły, które pielęgnowały tradycye Ezdrasza i dla których wypełnianie prawa było treścią religii, że ci właśnie, którzy dotychczas wywierali tylko wpływ moralny, stanęli odtąd na czele ogółu żydowskiego i tym sposobem uzyskali możność kierowania losami narodu.

Żydzi, po utracie samodzielności politycznej, po zniszczeniu świętości narodowych, gromadzą się pod kierunkiem faryzeuszów około Thory (Heine nazywa Thorę „ojczyzną przenośną“), stają się sektą religijną, rządzoną przez gromadę pobożnych uczonych w „piśmie“ (mniej więcej w ten sposób, jakgdyby uczniowie Lojoli skupiali w około siebie rozproszonych członków jakiegoś państwa nowoczesnego). Faryzeusze dziedziczą stanowisko strąconych władców. Ich najwybitniejsi rabini utworzyli kolegium, które uważało się i było uważane za przedłużony w swem istnieniu stary Synhedryn, za instancyę najwyższą we wszystkich sprawach duchowych i świeckich dla wszystkich żydów na ziemi [121]. W ten sposób ugruntowało się panowanie rabinów, a gdy losy żydów w wiekach średnich umacniały je coraz więcej, przerodziło się w końcu w taki ucisk, że żydzi uskarżali się nieraz sami na to ciężkie jarzmo. Im bardziej odgradzano żydów od narodów, dających im gościnę (lub też im bardziej odgradzali się oni sami), tem potężniejszy naturalnie stawał się wpływ rabinów, tem łatwiej mogli oni zmuszać współwyznawców do wierności dla „prawa“. Życie według przepisów prawa, do którego nakłaniali rabini, wydawało się żydom życiem najcenniejszem z przyczyn natury wewnętrznej, uczuciowej, ponieważ to życie wśród prześladowań i upokorzeń dawało im właśnie poczucie godności ludzkiej i wogóle możność istnienia. Cały system religijny przez długi przeciąg czasu krystalizował się w talmudzie i żydzi wieki całe żyli jedynie w nim, dla niego, przez niego. Talmud stał się „głównym skarbem narodu żydowskiego, jego tchnieniem życiowem, jego duszą“. Był on dla wielu pokoleń „historyą rodzinną“, w której „żyli wszyscy, w której myśliciel znajdował materyał dla swych dociekań, uczuciowiec—promienne obrazy idealne. Świat zewnętrzny, natura i ludzie, możni i zdarzenia były dla nich przez 1000 lat przeszło nieważne, przypadkowe, były światem urojonym — rzeczywistością jedynie był talmud“ [122]. Trafnie porównano talmud (do

talmudu zastosować można w zupełności to, co ogólnie mówią o książkach religijnych, w danej chwili panujących) do skorupy, którą otoczyli się żydzi w czasie wygnania; ta powłoka czyniła ich niewrażliwymi na wszelkie podrażnienia zewnętrzne i chroniła ich wewnętrzną siłę życiową [429].

Narazie chcielibyśmy sobie przedewszystkiem wyjaśnić następujące pytanie: cały szereg warunków natury zewnętrznej dopomógł do tego, że żydzi aż do naszych czasów zachowali bojaźń; więcej, niż jakikolwiek inny naród, aż do szpiku kości byli religijni, lub jeśli kogoś razi słowo: „religijny“, żądali powszechnego i ścisłego wypełnienia przepisów religijnych zarówno od bogatych, jak i od biednych. Ważne dla nas jest przedewszystkiem to, że prawowierność taką spotykamy nie tylko w licznej masie narodu żydowskiego, ale właśnie i u tych żydów, którzy wywierali wpływ tak decydujący na bieg życia gospodarczego. Nawet maranów wieku XV, XVI i XVII musimy sobie wyobrazić jako żydów ortodoksyjnych. „Maranowie albo ukryci żydzi (tak sądzi jeden z najlepszych znawców tej epoki historyi żydowskiej) [430] byli w przeważającej mierze bliżsi judaizmowi, niż sądzą ogólnie. Poddawali się przymusowi (Anuasim) i byli chrześcijanami jedynie pozornie, żyli przytem, jak żydzi, przestrzegali praw i przepisów religii żydowskiej...“ Nie zapalali ognia w sobotę, mieli swego rzezaka, który bił bydło podług rytuału, a także człowieka, który obrzezywał ich dzieci i t. d. „Tę podziwu godną wierność“—mówi nasz sprawozdawca—„wtedy dopiero ocenią odpowiednio, gdy rozebrany i opracowany zostanie przebogaty materyał, zawarty w aktach archiwum rządowego w Alcalà de Henares i Simancas i nagromadzony w wielu archiwach portugalskich“.

Wiadomo również, że wśród żydów najpoważniejsi i najbogatsi byli najlepszymi znawcami talmudu. Studya talmudyczne były u żydów przez wiele stuleci drogą do poważania, bogactwa, uznania. Najwięksi uczeni talmudyści byli zarazem najzręczniejszymi finansistami, lekarzami, jubilerami, kupcami. O wielu hiszpańskich ministrach finansów, bankierach, nadwornych lekarzach wiemy, że poświęcali na studya nad Pismem Swiętem nie tylko sobotę, ale poza tem jeszcze dwie noce w tygodniu. To samo opowiadają o starym Amschelu Rothschildzie, który zmarł r. 1855. Żył on ściśle podług przepisów żydowskich, nie spożywał nigdy kęsa przy obcym stole, nawet gdy siedział przy cesarzu. Naoczny świadek, który żył blizko z baronem, opowiada nam, jak Rothschild święci sobotę: „Uchodził on za najnabożniejsze-

go żyda z Frankfurtu. Nie widziałem nigdy człowieka, któryby się tak dręczył, bił w piersi, wzywał Nieba tak głośnym płaczem, jak baron Rothschild w Sądny dzień w synagodze. Padał on często zemdlony, wyczerpany bezustanną modlitwą, ciągłym udziałem w śpiewie; dla przyprowadzenia go do przytomności dawano mu do wąchania rośliny silnie narkotyczne z jego ogrodu [131]. Ale i siostrzeniec jego ostatni Rothschild frankfurcki, Wilhelm Karol, który umarł 1901 r. wypełniał przepisy rytualne aż do najdrobniejszych szczegółów. Ponieważ nabożnemu żydowi w pewnych warunkach nie wolno dotykać przedmiotów, które przez poprzednie dotknięcie stały się „nieczystymi“, Rothschilda poprzedzał zawsze lokaj, który wycierał klamki u drzwi. Te tylko pieniądze papierowe brał do ręki, które dopiero co opuściły prasę drukarską; nie dotykał żadnego biletu bankowego, który przeszedł poprzednio przez wiele rąk.

Jeśli taki Rothschild żyje w ten sposób, dziwić nas nie powinno, jeśli spotykamy jeszcze dziś komiwojażera żydowskiego, który w ciągu $^1/_2$ roku nie bierze do ust kawałka mięsa z obawy, że w restauracyach koszernych podadzą mu mięso, nie przygotowane podług przepisu rytualnego.

Dzisiaj jedynie jeszcze na wschodzie Europy spotykamy zwarte masy nawskroś ortodoksalnego żydowstwa. Tam należy je badać osobiście, lub też na podstawie wielu doskonałych dzieł, bądź im poświęconych, bądź też przez nich pisanych. Na zachodzie Europy żydzi ortodoksyjni tworzą już dziś mniejszość. O ile jednak chcemy określić wpływ religii żydowskiej na życie gospodarcze, poznać należy prawdziwą, nie zmienioną wiarę żydowską, która przed kilkoma generacyami jeszcze była panującą na zachodzie i której sztandar do tylu zwycięstw poprowadził żydów.

II. **Źródła religii żydowskiej.**

Nie bez słuszności nazwał Mahomet żydów narodem księgi. Niema zapewne narodu, któryby tak żył wedle jednej księgi, jak żydzi. Ich religia była zawsze ucieleśniona w jednej jakiejś księdze i te księgi uważać tem samem należy za „źródła“ religii żydowskiej. W przeciągu stuleci spotykamy poniżej podane księgi, które (jak to jeszcze zobaczymy) uzupełniano w różnych czasach i które dziś jeszcze podlegają uzupełnieniu:

1. aż do zburzenia drugiej świątyni „Biblia“, Stary Testament; czytano ją w Palestynie w języku he-

brajskim; w czasie rozproszenia—często w języku greckim, t. zw. Septuaginta;

2. od drugiego, względnie szóstego wieku po Chrystusie Talmud (szczególniej babiloński), który stał się, jak wiadomo, punktem środkowym żydowskiego życia religijnego;
3. kodeks Majmonidesa, który powstał w wieku XII;
4. kodeks „Turim" Jakóba Aschera (1248—1340);
5. kodeks Józefa Karo: „Schulchan Aruch (XVI wiek).

Te „źródła", z których wypłynęła religia żydowska, nabierają coraz to innego zabarwienia stosownie do tego, czy je bada uczony, czy też żyd wierzący.

Badacz widzi, czem te źródła były „w rzeczywistości", wierzącemu zaś ukazują się one w blasku idealnym.

Pogląd realistyczny nie zajmuje nas w tej mierze, a przedstawia się mniej więcej tak: Biblia, Stary Testament, fundament, na którym wspiera się żydostwo, jest mozaiką, zestawioną z pisarzy najróżnorodniejszych [432].

Tora, to jest Pięcioksiąg Mojżeszowy, główna część składowa żydowskiego systemu religijnego, powstała podług Ezdrasza w swej formie dzisiejszej przez zlanie się i przenikanie się wzajemne dwóch gotowych dzieł: starej księgi praw i nowego Deuteronomium (około 650) z jednej strony, praw przymierza Ezdrasza [440] — z drugiej. Jądro zatem Tory stanowią dwie księgi praw: prawo t. zw. Deuteronomium: Deut. 5, 45—26, 69 (powstałe około 650) i prawo Ezdrasza i Nehemiasza: Ex. 12, 25—31; 35, aż do Lew. 15; Num. 1—10; 15—19; 27—36 (powstałe koło 445 r.): około niej snuje się obszerne opowiadanie historyczne. Tora (a z nią religia żydowska) otrzymały, co jest bardzo ważne, swoje piętno charakterystyczne od przybyłych na żądanie żydów babiblońskich dwóch wielkorządców króla perskiego: Ezdrasza i Nehemiasza, którzy wprowadzili kodeks kapłanów, a z nim surowe prawa.

Z Ezdraszem i z ugruntowanym przez niego soferyzmem przybiera judaizm formę, którą posiada po dziś dzień. Od prawodawstwa Ezdrasza i Nehemiasza w r. 445 judaizm prawie nie zmienił się i pozostał takim aż po dzień dzisiejszy.

Obok Tory z pism Starego Testamentu interesują nas jeszcze te, które nauka dzisiejsza określa, jako literaturę rozumową (Weisheitsliteratur). Do nich należą: Psalmy, Job, Ecclesiastes, książka Jezusa Siracha, przypowieści Salomona. Cała

literatura Chokmah'u należy w zupełności do okresu wygnańczego; wszak wygnanie dopiero stworzyło warunki historyczne ich powstania; ich punktem wyjścia jest prawo, które doświadczenie wygnańcze uczyniło zasadą, prawdą, niczem nie zachwianą, że Bóg za spełnianie przykazań daje życie, za przestąpienie ich—karze śmiercią. Chokmah ogranicza się do życia praktycznego (w przeciwieństwie do Proroctw i Apokaliptyki). Pojedyńcze pisma pochodzą i po największej części powstawały w ciągu dłuższego okresu czasu rozwoju, a poczęści z bardzo dawnych czasów; „Przypowieści", pismo dla nas najważniejsze—z r. 180 przed Nar. Chr. [433].

Z Biblii wypływają dwa strumienie: źródłem jednego z nich jest przedewszystkiem Septuaginta, która łączy się po części z filozofią hellenistyczną, poczęści z paulińskiem chrześcijaństwem (nie wchodzi w zakres naszych badań); dla drugiego punktem wyjścia jest biblia hebrajska, czytana w Palestynie, która łączy się z „prawem" żydowskiem i jest tem źródłem, którego biegiem i rozwojem zajmiemy się obecnie.

Specyficznie żydowski rozwój Pisma Świętego zaczyna się już za czasów Ezdrasza i jest przedewszystkiem dziełem starego soferyzmu; epoka wielkich szkół Hillela i Szammai dorzuca tylko swoje i uzupełnia. Dalszy rozwój polega zewnętrznie na wykładaniu, objaśnianiu i dopełnianiu przez uczonych ksiąg świętych w formie dysputy przejętej ze świata greckiego.

Co do treści, dalszy ten rozwój jest zaostrzeniem prawnego formalizmu starych ksiąg, wprowadzonego w celu zabezpieczenia judaizmu przed naporem filozofii greckiej. Religia żydowska była wogóle we wszystkich epokach rozwoju reakcyą przeciwko naporowi tendencyi rozkładowych. Prawo, zawarte w Deuteronomium, było reakcyą przeciwko kultowi Baala, kodeks kapłanów—przeciwko wpływowi babilońskiemu, później zaś kodeksy: Maymuna, Aschera i Karo — przeciwko kulturze hiszpańskiej. Tak samo w ciągu wieków przed i po Narodzeniu Chrystusa nauki Tannaimy tworzyć miały wał ochronny przeciwko rozkładowym wpływom hellenizmu [434].

Pierwiastkowo ustnie podaną tradycyą „mędrców" skodyfikował około r. 200 Jehuda ha-Nassi (nazywany najczęściej poprostu „Rabbi"): dziełem jego jest Miszna. Wokoło Miszny skupiają się interpretacye, objaśnienia i dopełnienia rabinów, które ustalone zostały w VI wieku przez saborejczyków (500—550). Objaśnienia uczonych, odnoszące się do rozdziałów Miszny, tworzą Gemarę. Autorami Gemary są Amorejczycy. Miszna i Gemara, razem wzięte, stanowią Talmud,

który rozpada się na talmud babiloński (ważniejszy) i palestyński. Talmud przeszedł do potomności w formie, nadanej mu przez Saborejczyków, i potem już forma ta nie ulega zapewne żadnej zmianie.

Kto się chce zapoznać z duchem Talmudu, musi naturalnie czytać sam tekst, którego większą część przetłómaczył na język niemiecki Lazarus Goldschmidt. Talmud ma tę właściwość, że części jego są ułożone podług pewnego porządku, choć nie zawsze wiążą się ze sobą; każdy traktat pewnej objętości porusza prawie całą dziedzinę Talmudu i łączy różne części między sobą. Kto tem samem poważnie przestudyował jeden (albo kilka) z (63) traktatów, ten nabył dość dobrej znajomości treści całego dzieła i łatwości oryentowania się w tym chaosie. Do poważnego studyowania nadaje się przedewszystkiem traktat „Baba mezia“, wraz z dwoma jego braćmi, zwanymi też „Babami“. Traktat „Aaba mezia“ wydrukowano osobno, a przełożył go i zaopatrzył w dobrą przedmowę doktór Sammter w r. 1876.

Odrębną gałąź literatury talmudycznej tworzą tak zwane „małe traktaty“. Traktaty umieszczane bywają w wydaniach talmudu jako dodatki i wydano je także osobno: Derech Erez Rabba (około III stulecia), Aboth, Aboth derabbi Nathan, Derech Erez Sutta (podług Zunza, w IX w.) Zunz nazywa te traktaty „Hagadą etyczną“, ponieważ celem ich jest szerzenie mądrości życiowej. Wywarły one wielki wpływ na życie narodu żydowskiego i zasługują z tego powodu na naszą szczególną uwagę. Obok biblii są najwięcej czytane przez laików, dla których Talmud był niedostępny. Podawano je często w książkach do nabożeństwa i pismach treści etycznej. Traktaty te wydano częściowo w tłómaczeniach niemieckich: Rabbi Nathan. „System de Ethik und Moral“ (Tłómaczenie Kalma Pollaka, 1905), Derech Erez Sutta (tłóm. Abrahama Tawrogi, Królewiec 1885), Derech Erez Rabba (Tłóm. Mozesa Goldberga, Wrocław 1888).

Nauki, nie wcielone do Miszny (pomniejszej wagi prawoznawczej), tworzą „Tosephte“. Tosephta pochodzi z czasów Tonnaimu i jest ułożona systematycznie, jak Miszna. Inny rodzaj prac rabinicznych zajmuje się drobiazgowem objaśnianiem tekstu pisma. Komentarze „Midraszim“ są po części, treści halahicznej, po części haggadycznej. Do starszych komentarzy treści przeważnie halahicznej, należą. 1) Mechilta o księdze Exodus; 2) Siphra o księdze Leviticus; 3) Siphre, albo Siphri o księgach Numeri i Deuteronomium.

Aramejskie tłómaczenia Starego Testamentu noszą miano Targumim (2).

Wiadomo, że Talmud od czasu swego powstania stał się ośrodkiem żydowskiego życia religijnego. Swe olbrzymie rozpowszechnienie zawdzięcza on podbojom mahometańskim. Był on przedewszystkiem księgą praw zasadniczych dla gminy żydowsko - babilońskiej, której przedstawicielem był wygnany książę i obaj prezydenci szkoły talmudycznej (Gaone). Wraz z rozszerzeniem się Islamu panowanie Talmudu przekroczyło dawne granice, tak, że nawet najbardziej oddzielone gminy nawiązały stosunki z Gaonatem, szukając u niego rady, co do religijnych etycznych i cywilno-prawnych

kwestyi, a decyzye, dawane na zasadzie Talmudu, przyjmowały z zaufaniem. W gminach babilońskich widziano quasi-państwowy ośrodek żydowstwa [436].

Wraz ze skodyfikowaniem Gemary kończy się ten proces. Wszelako wymienić jeszcze należy trzy kodeksy, które zawierały treść religijną podług wzoru Talmudu. Dawały one tę samą treść w innej częściowo formie i stosowały się do pewnego stopnia w swych przepisach do zmienionych czasów i warunków. Doszły one do znaczenia obok talmudu jeden po drugim, a ostatni, Schulchan Aruch, uchodzi w kołach żydów ortodoksyjnych za ostatnią księgę nauki oficyalnej.

W księgach religijnych Majmuna, Aschera i Karo interesuje nas przedewszystkiem to, że nadały one życiu religijnemu żydów formy jeszcze stalsze i doprowadziły je do jeszcze większego skostnienia. Graetz wyraża się o Majmonidesie: że zakuł judaizm rabiniczny w mocne więzy. „Wiele z tego, co w Talmudzie było jeszcze płynne i nieustalone, okrzepło pod jego wpływem i stało się prawem nienaruszalnem... Odebrał on możność ruchu przez kodyfikacyjne wygładzanie prawa... Bez względu na warunki czasu, w którym powstały postanowienia talmudyczne, uważa je on za obowiązujące dla wszystkich czasów i przy zmienionych nawet warunkach“.

R. Jakób Ascheris Tur podnosi drobiazgowość prawną kodeksu Majmuna o kilka stopni; Karo dochodzi w tym kierunku aż do granic ostatecznych. Nadana dążność Schulchana Arucha przewyższa nabożność Tura Aschera co do ilości i dokładności przepisów, które w niezmordowanej kazuistyce roztrząsają wszelki „wypadek“ życia. Religijne życie żydów w Schulchan Aruch otrzymało „zakończenie i jednolitość, ale kosztem szczerości i swobodnej myśli. Karo nadał judaizmowi tę formę trwałą, którą zachował do dnia dzisiejszego“ [346] (Graetz).

W tym głównym strumieniu życia religijnego żydów zbiegają się źródła, z których judaizm czerpie treść swych wyobrażeń i przepisów religijnych. Naturalnie, istniały też i źródła poboczne, np. apokaliptyczne w czasach przedchrześcijańskich, które skupiały w sobie judaizm indywidualistyczny, nadziemsko-uniwersalny [437]; albo źródła kabalistyczne (niesłusznie nazwane „mistyką“), których celem było, jak wiadomo, wyłożenie religii w przesadnie-drobiazgowych rozmyślaniach nad liczbami i znakami. Wszystkie te źródła poboczne nie mają dla nas niemal żadnej wagi, jeśli chcemy ująć judaizm historyczny w jego właściwościach religijnych.

Nie miały one nigdy wpływu na życie praktyczne. Wystarcza rzut oka na tradycyjny pogląd żydowskich kół ortodoksyjnych na istotę tych źródeł, by się przekonać, że „oficyalny“ judaizm nie uznawał ich nigdy, jako „źródła“ religii żydowskiej. Temu tradycyjnemu poglądowi musimy poświęcić naszą uwagę. Oczywiście, pogląd pobożnych żydów na początek i znaczenie zasad religijnych o wiele więcej wpływa na skuteczność przepisów pojedyńczych, niż ich pochodzenie rzeczywiste.

Zasady religijne, podług tradycyjnego poglądu nabożnych żydów, są dwojakiego pochodzenia: albo objawione, albo stworzone przez mędrców. Objawienie rozpada się też na część spisaną i część podaną ustnie. Część pisaną tworzą księgi święte, zebrane w Biblii, kanon, ustanowiony przez mężów wielkiej synagogi. Zbiór ten składa się z trzech części [438]: Tory (Pięcioksiąg, Pentateuch), Nebiim (Prorocy), Ketubim (Pisma pozostałe). Tora została objawiona Mojżeszowi na górze Synai. „Powoli, w ciągu wędrówki 40-letniej przez puszczę, dzielił się Mojżesz z narodem Torą objawioną, stosując niektóre ustępy do okoliczności, ustnie tłómacząc wszystko szczegółowo. Dopiero pod koniec swego życia ukończył Mojżesz pracę swą spisywaniem Tory — Pentateuchem — i dał te księgi Izraelowi, a my obowiązani jesteśmy każdą literę, każde słowo Tory pisanej uważać za objawienie Boga“ ..... Przy starannem studyowaniu „poznajemy dopiero głęboką, istotnie boską mądrość Tory, której każdy punkt, każda litera, każde słowo, porządek zdań i wyrazów ma doniosłe znaczenie“ [439]. Pozostałe pisma biblijne uchodzą wprawdzie również za objawione, a co najmniej za natchnione przez Boga; jednak stanowisko żydów wobec proroków i hagiografów jest swobodniejsze, niż stosunek ich do Tory. Specyalne stanowisko zajmuje literatura rozumowa, o której mówić będę niżej.

Ustne podanie, lub ustnie podana Tora jest objaśnieniem pisanej. Tora ta została również objawiona Mojżeszowi na górze Synai, nie wolno było jej jednak umieszczać na piśmie (z ważnych powodów); dopiero po zburzeniu drugiej świątyni nastąpiło spisanie Miszny i Gemary. Są one zatem poczęści jedynie prawdziwym komentarzem Tory, objawionej na górze Synai, to znaczy: są tem samem natchnione przez Boga. Talmud zawiera poza tem inne jeszcze bardzo ważne części składowe, mianowicie przepisy rabinów i Hagada, komentarze Pisma świętego, nie odnoszące się do praw. Hagadzie przeciwstawiają Halach, które składa się z postanowień

prawnych talmudu, pochodzących z Tory, podanej ustnie, albo też z przepisów rabinicznych.

Do nieobjawionych części talmudu, Halachy i Haggady, należą inne jeszcze „rozstrzygające pisma“, trzy już wymienione kodeksy średniowiecza.

Co znaczą te różne części składowe żydowskich zasad religijnych dla religijnego życia żydów? jaką jest właściwie wyznawana przez nich religia, jakie są przepisy religijne, podług których postępują?

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że, o ile wiem, w teologii żydowskiej niema systematycznej nauki wiary, t. j. dogmatyki (w znaczeniu naukowem) [440]. Godne wzmianki próby takiej dogmatyki naukowej pozostawili nam jedynie teologowie nie-żydowscy, że powołamy się np. na najlepszy znany mi wykład Ferdynanda Webera „System der altsynagogalen palästinensischen Theologie aus Targum, Midrasch und Talmud“ (1880). Po śmierci autora wydany został przez Franciszka Delitscha i C. Schnedermana po raz drugi w 1897 r. pod tytułem: „Jüdische Theologie auf Grund des Talmud und verwandter Schriften“. Religia żydowska, a zwłaszcza Talmud, którego istotą jest brak systemu, opiera się formułowaniu dogmatyczno - systematycznemu. „Idee przewodnie“ religii żydowskiej dają się pomimo to wyłuszczyć, ponieważ duch ich wyraża się w zjawiskach określonych. Stwierdzenie tego rodzaju cech zasadniczych religii żydowskiej nie należy nawet do zadań trudnych wobec niezmienności pewnych elementów tej religii. W gruncie rzeczy to, co nazwano duchem „ezechielowym“, istnieje od czasów Ezdrasza i jest do dzisiaj kierunkiem panującym, podlega rozwojowi, w przeciągu tysiącoleci dochodzi do czystości coraz większej. Całokształt ksiąg religijnych: Biblia, Talmud i literatura rabiniczna, aż do naszych czasów służą za źródło poznania tego ducha.

Jeśli zależy nam na stwierdzeniu ważności nauk pojedyńczych, zagadnienie staje się o wiele trudniejsze, jak np. gdy odpowiedzieć mamy na pytanie, czy przepis Talmudu: „i najlepszego z gojów trzeba zabić“, posiada jeszcze swe znaczenie. Jest więcej jeszcze podobnych zwrotów, wygrzebanych z żydowskich ksiąg religijnych, przez Pfeferkornów, Eisenmengerów, Rohlingów, Justusów i innych, których autentyczności energicznie i „z oburzeniem“ zaprzeczają rabini. Naturalnie, że te różne twierdzenia w przeciągu długich stuleci różne posiadały brzmienie. Jeśli przejrzymy książki religijne, szczególnie Talmud, i szukać będziemy takich pojedyńczych twierdzeń, to dojdziemy do wniosku, że w każdej

rzeczy wynaleźć się dają poglądy najsprzeczniejsze, że wszystko jest „kontrowersem“ lub też, że na zasadzie pism (szczególnie Talmudu) „dowieść można“ wszystkiego. W dalszym ciągu naszych badań zajmiemy się jeszcze tym faktem, który dał powód do tego, że antysemici i ich przeciwnicy, żydzi lub chrześcijanie, wykazywali czarno na białem rzeczy wprost sobie przeciwne, i to opierając się na dowodach źródłowych, zaczerpniętych z Talmudu. Wiemy, że to nie przedstawia trudności ze względu na właściwości Talmudu, który w przeważnej swej części nie jest niczem innem, jak zbiorem sporniejszych poglądów różnych rabinów.

Jeśli chcemy odszukać zasady, które wywarły wpływ decydujący na życie praktyczne żydów, to postępowaćby raczej należało podług przepisów następujących.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba różnicę, zachodzącą między badaniem osób a nauką religii. O ile pisma religijne czytali, lub będą czytali profani, ważne jest to, *że wogóle wypowiada się jakikolwiek pogląd na jakieś zagadnienie*. Obojętnem tu będzie, czy obok tego zdania istnieje zdanie przeciwne. Dla człowieka religijnego, czytającego te pisma, wystarcza to jedno zdanie, gdy jest zgodne z jego poglądami, aby użyć go można w celu obrony swych interesów. Odpowiedni ustęp pobudzi go raz do czynu, czasami posłuży mu do usprawiedliwienia jego postępków, jeśli z innych powodów działał, lub zamierzał działać w tym kierunku. Wystarcza autorytet pisma przedewszystkiem wtedy, gdy jest niem Biblia, albo Tora. W jednej i drugiej wszystko jest objawieniem Boga, a tem samem każdy ustęp ma tyle znaczenia, co inny. Odnosi się to również i do Talmudu i do pozostałych pism rabinicznych, o ile były, lub będą czytane przez żydów.

Położenie zmienia się jednak zasadniczo wtedy, gdy wierzący nie czytuje sam źródeł, ale polega na zdaniu swego duszpasterza, na poleconych i przyjętych przez niego pismach umoralniających. Przed wierzącym roztacza się pogląd jednolity, wypracowany przez rabinów za pomocą odpowiedniej interpretacyi sprzecznych miejsc tekstu. Ta tradycya rabiniczna, stosująca się do warunków, jest właśnie *zmieniającym się* ciągle, a panującym poglądem naukowym. Należy ją ustalić dla danej epoki, jeśli chcemy określić obowiązujące w tej epoce normy. Po ukazaniu się „pism rozstrzygających“ będziemy się nimi kierować i twierdzimy: że od XI—XIV w. Jadhachazaga, do XVI Tur a potem Schulchan Aruch uosabiali „tradycyę“, t. j. byli przedstawicielami

„przeciętnie“ panującego poglądu (o tyle, o ile mamy do czynienia z Halachą). Od trzystu lat zatem rozstrzyga Schulchan Arucha, różnice poglądów, powstałe z komentowania prawa (które naturalnie zawsze i niezmiennie oparte jest na Torze). Stern w swym podręczniku, cieszącym się uznaniem rabinów wszystkich krajów, wyraża się krótko i węzłowato: „W całym Izraelu uchodzi Schulchan Aruch rabina Jos. Karo z uwagami R. Moze Isserlina i glosami, dodanymi w następnych wydaniach, za tę księgę praw, do której stosować powinniśmy nasze życie rytualne“ (str. 5; zdanie powyższe wydrukowane szeroko w oryginale). Prawo to jest również sformułowane w 613 przepisach, zebranych z Tory przez Majmonidesa i posiadających dziś jeszcze moc obowiązującą. „Podług tradycyi naszych mędrców Bóg udzielił przez Mojżesza narodowi izraelskiemu 613 takich przepisów, a w tem 248 przykazań i 365 zakazów. Wszystkie one posiadają moc wieczną; te jednak, które odnoszą się do życia państwowego, uprawy roli w Palestynie i do służby w świątyni Jerozolimskiej, nie dają się stosować w życiu żydów, będących w rozproszeniu. Dla nas wykonalnych jest 369 przepisów, 126 nakazów i 243 zakazy, do których dodać jeszcze należy 7 nakazów rabinicznych“ [441].

Podług tych pism żyli zatem żydzi ortodoksyjni ostatnich stuleci i żyją jeszcze po dziś dzień, o tyle, o ile znajdowali się pod wpływem nauk rabinicznych, a nie wyrobili sobie własnego poglądu na zasadzie źródeł. Podług tych pism zatem zestawić powinniśmy przepisy, które były decydujące w danych wypadkach. Zreformowany judaizm nie obchodzi nas wcale. Większość wyfryzowanych nowocześnie dzieł, zawierających zmodernizowaną etykę judaizmu, nie posiada dla nas żadnego znaczenia.

* *
*

Celem naszego badania będzie wykazanie związku między czystą nauką religii żydowskiej a kapitalizmem i wykazanie znaczenia jej dla nowoczesnego życia kapitalistycznego.

III. **Idee zasadnicze religii żydowskiej.**

Religię żydowską i kapitalizm charakteryzują te same idee zasadnicze; są one tym samym duchem przesiąknięte.

Kto chce dobrze zrozumieć zasady religii żydowskiej, pamiętać powinien, kto ją wytworzył (religii żydowskiej nie należy utożsamiać z religią izraelitów, pozostającą względem niej w pewnem przeciwieństwie). Twórcą religii żydowskiej Sofer, o skamieniałym umyśle, za którym dla dokończenia dzieła szła rzesza naśladowców. Nie był on mędrcem, ani wieszczem, ani ekstatykiem, ani potężnym królem — był poprostu Soferem! Religii żydowskiej nie stworzyła namiętność, gorąca, płomienna wiara serca skruszonych dusz, rozmarzenie upojonych, rozmodlonych duchów. Powstała podług obmyślonego planu: wymędrkowane zadanie, mądrze doprowadzone do końca, jak misya dyplomatyczna. Wszystko podług programu: naród religię zachować musi! Dalej należy mieć na uwadze i to, że przez wszystkie stulecia z rozmysłem i premedytacyą do starych zasad dodawano nowe; (inne czynniki życia religijnego, które istniały jeszcze przed Ezdraszem, potem się wytwarzały i ginęły pod wpływem Soferimów i wprowadzonych przez nich form religijnych).

Ślady tego jedynego w swoim rodzaju powstawania religii żydowskiej zaznaczają się w niej wyraźnie: wydaje się nam ona we wszystkich swych zasadach dziełem rozumu, celowym wytworem myśli rzuconym w świat organiczny, mechanicznie i sztucznie stworzonym w tym celu, by świat naturalny zniszczyć, opanować go i wprowadzić swoje działanie na jego miejsce. Religia żydowska, tak jak kapitalizm, są jednakowo śród świata naturalnego, stworzonego obce, sztucznie skonstruowane śród życia żywiołowego, Wszystkie te właściwości nazywamy racyonalizmem, ponieważ racyonalizm jest cechą zasadniczą, tak judaizmu, jak i kapitalizmu. Racyonalizm, lub intelektualizm, są kierunkami zasadniczymi i przeciwstawiają się wszystkiemu, co jest nieracyonalnie tajemnicze, zmysłowo artystyczne i twórcze.

Religia żydowska nie zna tajemnic i jest zapewne jedyną religią na kuli ziemskiej, która ich nie zna. Nie zna stanu ekstazy, w której łączy się wierzący z bóstwem, stanu, uważanego przez wszystkie inne religie za najwyższy i najświętszy. Przypomnijmy sobie np. libacye Somy u Hindusów, radosne upojenia Indry, ofiary Homy u Persów: „sok, który tak błogie wywierał skutki, wydawał się im najszlachetniejszą siłą życia natury, bóstwem, i tym sposobem stały się: Homa, sok, ofiara—geniuszem, albo Bogiem“. Przypomnijmy sobie orgie na cześć Dyonizosa, wyrocznie w Grecyi, choćby pisma sybillińskie, do których po radę zwracali się

trzeźwi Rzymianie. a które zawdzięczały swe powstanie kobietom, wróżącym przyszłość w stanie natchnięnia apollińskiego.

Nawet w Rzymie za czasów późniejszych spotykamy jeden objaw życia religijnego, który był jednakową w religiach pogańskich szeroko rozpowszechnioną, i po największej części zaraźliwą skłonnością do wprawiania się w stan silnego podrażnienia ciała i ducha, dochodzącego do bachicznego obłąkania. Opanowany przez ten szał sam się miał i był uważany przez otaczających za dzieło Boskie i za coś Bogu służące. Wierzono ogólnie, że Bóg budzi w duszach ludzkich pewne nagłe poruszenia namiętności i decyzye. Ludzie chętnie przypisywali Panu Bogu czyny, których się wstydzili lub żałowali [442]. W sztuce Plautusa tłómaczy się uwodziciel dziewczyny jej ojcu: „Bóg mnie do tego popchnął".

To samo odczuł chory Mahomet, gdy padał na ziemię w napadach ekstazy, niejeden też nastrój mistyczny przeniknął do również trzeźwego Islamu. Islam posiada przynajmniej wijących się derwiszów.

I w chrystyanizmie, o ile nie jest on przesiąknięty wpływami judaistycznymi, spotykamy uczucie tego rodzaju i wzruszenia, np.: nauka o Ś-ej Trójcy, wdzięczny kult Maryi, kadzidła, komunia święta. Judaizm zaś z dumą i pogardą przeklina wszystkie te cechy marzycielsko-mistyczne. Gdy wyznawcy innych religii obcują z Bogiem w błogim zachwycie, w świątyniach żydowskich, nazywanych nie przypadkowo szkołami, czytają w Torze: tego żąda Ezdrasz, to musi być ściśle obserwowane. „Wraz z upadkiem samodzielności państwowej nauka stała się duszą judaizmu; czyny religijne, nie oparte na znajomości nauki, uchodziły za bezwartościowe. Punktem środkowym sobotnich świątecznych nabożeństw było odczytywanie prawa i prororoków, komentowanie przeczytanego przez Targumistów i objaśnianie tekstu przez Hagadystów (Homiletyków)".

„Radix stultitiae, cui frigida sabbat cordi
„Sed cor frigidius religione sua
„Septima quaeque dies turpi damnata veterno
„Tanquam lassati molliss image Dei".

Tak zapatrywali się na to Rzymianie [443]".

Obce im było misteryum, obcy również zachwyt święty dla wszystkiego, co Boskie w świecie zmysłów. Nie uznają

oni, ani Astarty, ani Dafne, nic wiedzieć nie chcą ani o Izysie, ani Ozyrysie, ani o Afrodycie, ani o Frydzie, ani o Pannie Maryi. Dlatego też wyłączyli oni ze swego kultu wszystko to, co posiada charakter obrazowo-zmysłowy. „I mówił Pan do was z pośród ognia: słyszeliście dźwięk słów jego, aleście zgoła kształtu nie widzieli“ (Deut. 14, 12) *). „Przeklęty człowiek, który działa rycinę i zlicinę (posągi rzeźbione i lane), brzydliwość Pańską, robotę rąk rzemieślniczych“ (27, 15) **). Zakaz: „niemasz tworzyć sobie obrazów“, zachował jeszcze dziś swą wagę do tego stopnia, że żyd nabożny wzdraga się ustawiać podobizny ludzkie „w postaci dotykalnej, dzieła rzeźbiarzy, albo inne wzniosłe dzieła“, również i „figurę ludzką, lub podobieństwo oblicza ludzkiego we wzniosłem, lub mniej wzniosłem wykonaniu“ [444].

Wspólną cechą religii żydowskiej i kapitalizmu jest układanie życia podług umowy; nazwałbym to regulowaniem wszystkich stosunków między Jehową a Izraelem na sposób kupiecki, gdyby z tem określeniem nie łączyło się znaczenie ujemne. Cały system religijny nie jest w gruncie rzeczy niczem innem, jak umową między Jehową a jego ludem wybranym, umową ze wszystkimi skutkami, jakie zobowiązanie prowadzi za sobą. Bóg obiecuje i daje coś, a sprawiedliwi obowiązani są dać Mu cokolwiek w zamian.

Niema poprostu żadnego stosunku między Bogiem a człowiekiem, któryby się nie odbywał w tej formie, że człowiek dokonywa czegoś zgodnego z Torą, a otrzymuje odpowiednie wynagrodzenie od Boga. Nie wolno też człowiekowi zbliżać się do Boga z modlitwą bez ofiary od siebie, lub od ojców w zamian za to, czego od Boga żąda: Sifre 12 b, Wajjikra Rabba c. 31 [445].

Stosunek umowy rozwiązuje się w ten sposób, że za każde spełnienie obowiązku następuje—nagroda, za zaniedbanie zaś—kara (tak samo i dobre czyny); nagroda i kara następują poczęści na tym świecie, poczęści na tamtym. Ten stosunek prowadzi do dwóch rezultatów: ciągłe odmierzanie korzyści, albo szkody, którą sprowadzić może wypełnianie, lub zaniechanie jakiegoś czynu; i zawikłana buchalterya w celu utrzymania w porządku rachunku należności, czy długów.

---

*) **) Podług tłóm. Wujka.

W następujących słowach rabina, któreby umieścić można, jako przedmowę do wszystkich przepisów, wypowiada się najwyraźniej nastrój rachunkowy, pożądany w wierzącym: „Jaką drogę ma wybrać człowiek? Tę, która w jego oczach i w oczach ludzi zasługuje na szacunek. Wypełniaj również sumiennie przepisy tak łatwe, jak i trudne, ponieważ nie wiesz, jaka jest nagroda za ich spełnianie. Waż każdą szkodę (cielesną), którą mógłbyś ponieść przez spełnianie obowiązku z nagrodą (duchową) i waż korzyści, jakie mogłyby ci dać wykroczenia, ze stratami, jakie ci one przyniosą. Miej ciągle przed oczyma trzy rzeczy, a nie dopuścisz się przekroczenia; jest oko patrzące, ucho słyszące, a wszystkie twoje czyny są zapisywane do jednej księgi“ [446]. Czy kto jest „sprawiedliwy“, czy potępiony, to ustala się za pomocą obliczania „myzwot'ów“ w stosunku do wykroczeń. Aby dokonać tego obliczenia, trzeba koniecznie ciągle spisywać słowa i czyny ludzkie. Każdy posiada swe konto. Księgują się wszystkie słowa człowieka, nawet jego żarty podług Ruth rabba 33a; zapisuje wszystko Eliasz, podług Ester rabba 86a, zajmują się tem aniołowie; podług zdania innych, jeszcze inni.

Tym sposobem człowiek posiada w niebie rachunki חשבן np. podług Sifry 224 b, rachunek Izraela jest szczególnie duży. Kohelet rabba 77 c żąda, by człowiek, oczekujący śmierci, uporządkował swój „rachunek“. Okolicznościowo (na żądanie) przygotowują się wyciągi z konta. Gdy aniołowie oskarżają Izmaela, Bóg pyta: „Jakim jest obecny stan? czy jest on sprawiedliwy, czy bezbożny, t. j. czy przeważają „myzwot'y“, czy też „przekroczenia?“ Odpowiedź brzmi: jest sprawiedliwy i t. d. Mar Ukba zażądał po śmierci rachunku, t. j. sumy jałmużn, które dawał. Suma ta wynosiła 7,000 sus. Ponieważ nie przypuszczał, by suma ta wystarczyła do usprawiedliwienia go, t. j. wyrównania jego przekroczeń, dał jeszcze pół swego majątku, aby być bezpiecznym (Kethubetp 25. Porów. B. bathra 7). Ostateczne rozstrzygnięcie pytania, czy ktoś jest sprawiedliwy, czy potępiony, następuje dopiero po śmierci, gdy waży się jego żywot wieczny. Wtedy zamyka się rachunek i oblicza jego saldo. Z liczby i wagi „myzwot'ów“ i ważności przekroczeń wyciąga się wniosek: zbawienie czy potępienie. O wyniku rachunków odczytują człowiekowi dokumenty שטר, w którym wyszczególniono myzwot'y i aberot'y [447].

Rzecz jasna, że tego rodzaju buchalterja nie jest łatwą

do przeprowadzenia. W czasach biblijnych, gdy wszystkie dobre i złe czyny spotykały się z odpowiednią oceną i nagrodą, na ziemi szło jeszcze niezgorzej. Potem jednak, gdy nagroda i kara były częściowo doczesne, częściowo zaś pozaziemskie, komplikowała się nadzwyczajnie rachunkowość i rozwinęła się w teologii Talmudu i Midraszu w kunsztowny system księgowania. Podług tego odróżniają kapitał (קרן), czyli główną sumę zasług, od owoców, czyli procentów od kapitału (עפון). Kapitał odkłada się na potem, owoce używają się na ziemi. Aby sprawiedliwy mógł korzystać w życiu przyszłem z nagromadzonego kapitału bez uszczuplania go, nie rości Bóg do niego żadnych pretensyi za zwyczajne dobrodziejstwa, okazane sprawiedliwym; wtedy zaś tylko, gdy wyświadcza dobrodziejstwo nadzwyczajne, zadziwiające, uszczupla odpowiednio nagrodę niebieską. Poza tem sprawiedliwy otrzymuje na ziemi karę zasłużoną za czyny złe, co zwalnia go od pokuty w niebie; bezbożnik zaś otrzymuje na ziemi nagrodę za tę trochę wyświadczonego dobra, aby ponieść potem całą przeznaczoną mu karę. [448]

W sposobie, w jaki teologia żydowska wyobraża sobie „kontokurent“ z Bogiem, unaocznia się jeden jeszcze pogląd, w którym widzimy dziwne pokrewieństwo z inną ideą zasadniczą kapitalizmu: ideą zarobkową. Wyrażając się krótko: nieorganiczny pogląd na istotę grzechu (i dobrego czynu). Każdy grzech, podług teologii rabinicznej, stanowi osobną pozycyę w rachunku, jako czyn, dający się obliczyć i zważyć. „Kara wyznacza się wedle objektu, a nie w stosunku do subjektu przewinienia“ [449]. Wartość etyczną człowieka, lub brak tej wartości, ocenia się podług liczby i rodzaju przekroczeń. „Każda pozycya długu“ określa się wprost ilościowo, w oderwaniu od dającej się tylko jakościowo ująć osobistości, od ogólnego stanu etycznego istoty działającej; porównać ten stosunek można z sumą pieniędzy, pozbawioną wszelkiej łączności z celami osobistymi i rzeczowemi własnościami dóbr, którą można dodać do każdej innej kwoty pieniężnej. Dążenie sprawiedliwego do pomyślności polegać powinno na każdem miejscu na nieustannem usiłowaniu powiększenia zasług, a tem samem powiększania jego aktywów. Ponieważ w sumieniu swem nie może on mieć pewności, czy Bóg obdarzy go Swemi dobrodziejstwami, i ponieważ nie wie nigdy, czy stan jego należności i długów zamknie się saldem czynnem czy biernem, starać się musi o zdobycie jak największej nagrody przez gromadzenie dobrych czynów, bez

wytchnienia, aż do końca życia. Ze sfery jego wyobrażeń religijnych usunięto skończoność oceny osobistej, jej miejsce zajęła bezgraniczność czysto ilościowego rozważania.

To rozłożenie przez teologię osobistej winy na sumę czynów pojedyńczych i uwarunkowane tem dążenie do nieskończoności w zdobywaniu wysokich aktywów idzie w etycznej teologii żydowskiej równolegle ze specyalnie wysoką oceną pieniędzy i dążeniem do powiększenia wartości dóbr bezgatunkowych, oderwanych od wszystkich celów uaturalnych, określonych wręcz ilościowo i tym sposobem dających się użyć jako „środka absolutnego". Z tem stanowiskiem spotykamy się często u autorów żydowskich pism moralnych: autorzy, często zapewne nie zdają sobie z tego jaśniej sprawy, wielbiąc zarobek pieniężny, jako taki, przestrzegając wierzących przed zbyt wielkiem nagromadzeniem zapasu dóbr (naturalnych). Wyjaśnienia te spotykają się zwykle przy wykładzie o „pożądaniach" (תאוה), gdzie Deut. 15, 18 mówi: „nie wolno ci pożądać". Ostrzegają więc przed „pożądaniem" ... i t. d. i starają się je zwalczać w ten sposób, że kierują je ku zarobkowi pieniężnemu. W jednej z najpopularniejszych książek moralnych naszych dni [450] czytamy: „Jeśli jesteś prawdziwym Izraelitą, nie będziesz znał pożądania; będziesz dążył do majątku dla siebie, wszystko będzie jedynie środkiem, prowadzących do czynów miłych Bogu" (z ogólnej treści wynika, że mowa tu i o środkach materyalnych). „Całe życie twoje ma jeden cel, a wszystkie dobra i rozkosze są środkiem, prowadzącym do tego celu... do tego celu, zmierza również zdobywanie dóbr i rozkoszy tam, gdzie istnieje do tego siła i możność religijna, ale nie jako celu, lecz jako środków ku wypełnianiu obowiązków, nałożonych przez Boga".

Gdybyśmy nie chcieli uznać związku między poglądami religijnymi a zasadą zarobkową (zwracam uwagę na słowa Heinego, wypowiedziane w piśmie „Nationalreichthum der Juden"), to łączność ta rzuci się nam znów w oczy z całą siłą, gdy przyjrzymy się dziwnej formie nabożeństwa żydowskiego, które, jak wiemy, w wielu najważniejszych punktach przeradza się formalnie w licytacyę. Mam tu na myśli odstępowanie urzędów Tory najwięcej ofiarującemu. Zanim zwój z przykazaniami wyjęty zostanie w Synagodze ze świętej skrzyni, posługacz bóżniczny obchodzi wokoło Almenoru (katedry, wzniesienia) i ogłasza o sprzedaży urzędów i funkcyi przy wyjmowaniu i chowaniu Tory w tych słowach: Kto kupi Hozoa ve ha-chenosa (wyjmowanie i wkładanie)?

Kto kupi Ez hacha'im (trzymanie Tory w ręku przy owijaniu)? Kto kupi Hagboah (podnoszenie Tory)? Kto kupi Gelilah (odwijanie i zawijanie)? Urzędy te sprzedają najwięcej dającemu po trzykrotnem wywoływaniu. Pieniądze otrzymane rozdają biednym synagogi. Dziś w wielu synagogach usunięto już licytacyę z nabożeństwa żydowskiego; w pełnym rozkwicie można się jej jeszcze przyjrzeć w „ghetto" berlińskiem. Dawniej zaś licytacya taka stanowiła część składową nabożeństwa. [451]

Dziwne wrażenie wywierają na nas dysputy tylu rabinów, sprzeczających się często, jak doświadczeni kupcy na temat najzawilszych zagadnień ekonomicznych. Wypowiadają oni bardzo często zdania, które w rzeczywistości nie są niczem innem, jak zachętą do skrzętnego życia zarobkowego. Byłoby rzeczą ciekawą i ponętną wybrać z Talmudu wszystkie miejsca, w których ten lub ów rabin wypowiada zdania zgodne z nowoczesnemi zasadami zarobku (byli oni sami faktycznie często wielkimi kupcami). Mam tu na myśli n. p. następujące wywody Baba mezia 42 a: I to zauważył jeszcze R. Izchak: „Człowiek powinien zawsze obracać swymi pieniędzmi": dalej radzi jeszcze: człowiek powinien rozdzielić swój majątek na trzy części: za jedną trzecią kupić ziemi; jedną trzecią umieścić w towarach; jedną trzecią mieć w swem rozporządzeniu. Potem dodaje jeszcze R. Iizchak: błogosławieństwo panuje tam, gdzie przedmioty nie leżą na oczach; gdyż powiedziano: „Przedwieczny błogosławi twym śpichrzom" (podług tłóm. Sammtera).

Pesahim 113 a: Rabh rzekł do swego syna Ajby: „Chodź, chcę ci udzielić rad świeckich: póki nogi Twe noszą jeszcze ślady kurzu, sprzedawaj swój towar (zachęca zatem do szybkiego obrotu!)... Otwórz przedewszystkiem twój trzos, a potem rozwiąż worek ze zbożem. O ile masz daktyle w skrzynce, pędź do piwowara" (tłóm. L. Goldschm.) i t. d.

Cóż oznacza ta uderzająca równoległość między zasadniczemi ideami religii żydowskiej i kapitalizmu? czy to przypadek, czy zły żart losu, a może jedno wynikło z drugiego? czyżby wreszcie jedno i drugie płynęło z jednakowych przyczyn? Takie nasuwają się nam pytania, i w dalszym ciągu naszej pracy postaramy się na nie odpowiedzieć. Tu wystarcza wykazać to powinowactwo, aby zająć się rozwiązaniem prostszego zadania: dowieść, jaki wpływ wywarły niektóre urządzenia, poglądy, nauki, przepisy i normy żydowskiego systemu religijnego na zachowanie gospodarcze żydów, czy i dlaczego przyczyniły się one do rozwoju kierunku

kapitalistycznego w życiu żydów. Tu obracamy się w sferze, kierowanej motywami pra-psychologicznymi, usuwając wszelkie trudności spekulatywne. Przedewszystkiem zaś zależy nam na właściwej ocenie pewnych wytycznych w religii żydowskiej i ich znaczenia dla życia gospodarczego. Temu też poświęcamy uwagi, poniżej podane.

IV. Udowodnienie myśli.

Idea umowy, należąca do zasadniczych podstaw żydowskiego systemu religijnego, tłómaczy się w ten sposób, że wypełniającemu umowę należy się nagroda, temu zaś, który jej nie wypełnił—kara. To znaczy, że w religii żydowskiej tkwiła zawsze podstawa prawno-etyczna, iż „sprawiedliwemu“ dzieje się dobrze, a „bezbożnemu“ źle. Z biegiem czasu zmienił się jedynie pogląd na istotę i rodzaj tego „odwetu“.

Żydzi pierwotni nie znają, jak wiemy, idei życia przyszłego. Dobro i zło, które dostaje się w udziale człowiekowi, istnieje tylko na tym świecie, Bóg może karać, może wynagradzać, ale tylko dopóty, dopóki człowiek żyje na ziemi. *Tutaj* zatem musi się dziać dobrze sprawiedliwemu, tutaj musi bezbożny doznawać cierpień. Spełniaj moje przykazania, mówi Pan: „abyś długo żył i aby ci się dobrze działo w kraju, który ci daje Jehowa, twój Bóg“.

I dlatego woła Job do nieba: Dlaczegoż żyją bezbożni, starzeją się, rosną w siłę? Ich nasienie utrzymuje się, podobne jest do nich i ich latorośle rosną w ich oczach. Ich domy zażywają spokoju bez strachu, i rózga Boża nie podnosi się nad nimi. Byk ich zapładnia i nie pogardza; krowa jest cielną i nie porzuca... Drogę moją ogrodził i przejść nie mogę, a na ścieżce mojej ciemności położył; rozgniewała się na mnie zapalczywość jego i tak ma mię za nieprzyjaciela swego. Bracią moją oddalił ode mnie. Do skóry mojej po strawionem ciele przyschła kość moja. Dlaczego tyle nędzy spada na mnie, który zawsze chodziłem Jego ścieżkami.

Wkrótce po ukazaniu się Ezdrasza, przenika do wierzeń żydowskich wiara wświat nadziemski (Olam ha-ba), w żywot pośmiertny duszy, a wraz i wiara w zmartwychwstanie ciała. Wiara ta pochodzi od cudzoziemców, zapewne od parsów, ale, jak każda obca część religii, została odpowiednio do ducha żydowskiej wiary przekuta i nabrała żydowskich właściwości etycznych: zmartwychwstaną tylko pobożni i sprawiedliwi. Ideję wieczności umiejętnie włączyli soferimowie do starej wiary odwetowej. i zręcznie użyto jej dla wzmocnienia „uczucia odpowiedzialności etycznej“, t. j. dla wzmożenia strachu przed sądami Boga [452].

„Szczęśliwość ziemska“ nabiera przez to w systemie religijnym (i w świecie wyobrażeń wierzącego) innego znaczenia: nie jest już jedyną nagrodą za życie sprawiedliwe, przybywa bowiem jeszcze nagroda w życiu przyszłem. Przedewszystkiem jednak błogosławieństwo Pana na tym świecie pozostaje najważniejszą częścią ogólnego wynagrodzenia, obok błogości życia na tamtym świecie. Poza tem zjawia się inna jeszcze treść szczęścia ziemskiego: „powodzenie na ziemi“ uważa się za pewnego rodzaju znak, że wiedzie się życie miłe Bogu (przyczem liczyć także można na nagrodę na tamtym świecie). W szczęściu ziemskiem ujawnia się sprawiedliwość, stwierdza się prawdziwa pobożność. Wprawdzie nieszczęścia, spotykające człowieka na ziemi, nie są już dla nas zrozumiałe; wytłómaczy się je jako karę, którą Bóg zsyła sprawiedliwemu za jego przekroczenia, nie uszczuplając „kapitału nagrody“ w niebie. Większą jednakże odczuwamy radość, gdy sprawiedliwego spotka szczęście na tej ziemi jeszcze, wtedy bowiem dusza jego ma zapewnione zbawienie wieczne.

Najwyższym celem „Nauki dóbr“ (jeśli wogóle o niej mówić można w ramach żydowskiego systemu religijnego) jest wypełnianie przykazań Bożych. Do takiego rozumienia sprawy przyczyniła się Chokmah: ona to bowiem nadała w tym względzie kierunek całej teologii talmudyczno-rabinicznej, oraz wywarła największy wpływ na życie praktyczne przez to właśnie, że jej nauki przyjęli profani. Niema szczęścia ziemskiego bez łączności z Bogiem. Głupotą zatem byłoby szukanie dóbr doczesnych dla nich samych, mądrością jest— szukanie tego szczęścia, jako ogniwa w łańcuchu porządku boskiego i celowości, jako znaku i rękojmi łaski Boskiej i błogosławieństwa Boskiego, pojmowanego jako nagroda za żywot sprawiedliwy. Do dóbr doczesnych należy bez wątpienia według tego poglądu i dobrze urządzony dom, i materyalny dobrobyt, bogactwo.

Przeglądając źródła religii żydowskiej—w tym wypad-

ku Pismo święte i Talmud („pisma rozstrzygające“ nie wchodzą tu w rachubę, ponieważ nie zajmowały się nauką o dobrach, nie posiadających charakteru chalachijskiego) — mało spotykamy miejsc, w którychby ubóstwo uznane było za wyższe dobro, niż bogactwo. Za to obok tych nielicznych zdań mamy setki i tysiące innych, chwalących bogactwo, uważających je za błogosławieństwo Pana, a ostrzegających jedynie przed ich nadużyciem, albo przed niebezpieczeństwami, które ono sprowadza. Okolicznościowo mówi się coprawda, że bogactwo samo szczęścia nie daje, trzeba mieć jeszcze i inne dobra (np. zdrowie), że inne dobra posiadają również tyleż wartości (a może więcej), co i bogactwo. Ale nie mówi się jednak nic przeciw bogactwu, nigdzie nie powiedziano, że budzi ono gniew Pana.

Gdy powyższe zapatrywania wypowiedziałem na odczycie publicznym, spotkałem się z wieloma zdaniami przeciwnemi. Mało który z moich poglądów przysporzył mi tylu nieprzyjaciół, jak twierdzenie, że religia żydowska podnosi bogactwo (zdobywanie dóbr), jako cenne dobro. Wielu z moich krytyków (w tem wielu szanowanych rabinów), zadało sobie pracę wyszczególnienia w uprzejmy sposób, w listach i odpowiedziach drukowanych, takich miejsc w Biblii i Talmudzie, które ich zdaniem przeczą memu poglądowi. Odpowiedzieć na to mogę jedynie tem, co już przedtem powiedziałem: że bez wątpienia można znaleźć w Biblii i Talmudzie miejsca, które wynoszą nędzę, a bogactwo uważają co najmniej za niebezpieczne dla wierzącego. W Biblii spotykamy takich miejsc z pół tuzina; w Talmudzie trochę więcej. Ważne jest jednakże to, że każdemu takiemu miejscu przeciwstawić można 10 innych, przepełnionych innym duchem. A w tym wypadku najważniejszą rolę gra ilość. Zajmowało mnie często następujące pytanie: co wyczytać może ze swego pisma świętego w piątek wieczorem stary Amszel Rothschild po powrocie z giełdy, na której „zarobił“ milion? co może znaleźć tam dla swego zbudowania? jakie znaczenie ma myśl o zarobionym milionie dla wewnętrznego oczyszczenia, którego szuka stary pobożny żyd w przeddzień soboty? Czy zdobyte pieniądze palą jego duszę? czy też ma on prawo powiedzieć sobie (ze spokojnem, czystem sumieniem): „błogosławieństwo Boskie spoczywało na mnie i w tym tygodniu; dzięki Ci, Panie, za to, że obdarzyłeś swego sługę łaską światła. Aby się Tobie przypodobać, wyciągnę odpowiednie korzyści z zarobionego miliona, dawać będę hojne jałmużny i jeszcze ściślej, niż dotychczas, spełniać Twe przykazania!“ Tak mówić będzie, jeśli zna do-

brze swą biblię (a zna ją napewno dobrze!). Oko jego bowiem odczytywać może z przyjemnością następującc miejsca Pisma Świętego.

W ukochanej swej Torze czytać będzie ciągle o błogosławieństwie Pana (np. Deut. 8, 13—15):

„I umiłuje cię, ubłogosławi i rozmnoży, i będzie błogosławił owocowi żywota twego, i owocowi ziemi twojej, zbożu twemu i zbieraniu wina, oliwie, i stadom, owocom, trzodom owiec twoich na ziemi, za którą przysiągł ojcom twym, żeby ją dał tobie. Błogosławiony będziesz ponad wszystkie narody“.

Przedewszystkiem ucieszy się jego serce, gdy dojdzie do słów:

„Pan Bóg twój będzie ci błogosławił według słów swoich: Będziesz pożyczał wielu narodom, a sam u żadnego pożyczać nie będziesz“. (Deut. 15, 6. Porów. 28, 43, 44 Ps. 109, 11).

A jeśli czyta psalmy, znajdzie w nich co następuje:

„Bójcie się Pana wszyscy święci jego: bo niemasz niedostatku bojącym się Go“ (Ps. 34, 10).

„Zna Pan dni niepokalanych a dziedzictwo ich na wieki będzie“.

„Nie będą zawstydzeni we zły czas: i we dni głodu będą nasyceni“ (Ps. 37—18).

„Nawiedziłeś ziemię i napoiłeś ją: rozmaicie ubogaciłeś ją“.

„Błogosławić będziesz okręgowi roku z dobrotliwości twojej: a pola twoje będą pełne obfitości“ (Ps. 65, 10—12).

„Błogosławiony mąż, który się boi Pana: w przykazaniu jego będzie się kochał wielce“. „Sława i bogactwa w domu jego: sprawiedliwość jego trwa na wieki wieków“ (Ps. 112, 1, 3). „Śpiżarnie ich pełne, jedno po drugim wydające“. „Owce ich płodne, wielkiemi trzodami wychodzące: i woły ich tłuste“ (Ps, 144, 15) *).

Cieszyć się będzie z Jobem, gdy przeczyta koniec cierpień tego ciężko nawiedzonego: „I Pan błogosławił poślednim Jobowym więcej, niźli początkowi jego. I miał 14,000 owiec, 6,000 wielbłądów, 1,000 jarzm wołów, 1,000 oślic“ i t. d. (nasz Amschel nie zna na szczęście spółczesnej „krytyki biblijnej“ i nie wie, że w księdze Joba zdanie 42, 12 jest późniejszym wtrętem).

I *prorocy* obiecywali narodowi izraelskiemu bogatą nagrodę w dobrach ziemskich, jeśli odnajdzie drogę do Jehowy. Nasz przyjaciel Amschel otworzy księgę Jezajasza i przeczyta w rozdziale 60-ym, że naród z własnej woli przyniesie w daninie Izraelowi swe srebro i złoto.

Najchętniej jednak czyta stary Amschel przypowieści Salomona [453]. (Jeden z rabinów, chcąc mnie przekonać, na zasadzie „Przypowieści“, o niesłuszności mego poglądu, twierdzi, że w nich wypowiada się w sposób najdobitniejszy pogląd na życie, panujący w narodzie żydowskim, i dalej stwierdza:

---

*) Podług tłomaczenia Wujka.

„jak mało Biblia nakłania do zdobywania bogactw", powołując się na Przypowieści 22, 1, 24, 23, 4; 28, 20, 21; 30, 8, o których również nie zapomnę). Znajduje w nich Amschel przestrogę, że nie bogactwu *jedynie* zawdzięczamy nasze szczęście: 20, 1, 23: że nie należy w bogactwie zaniedbywać przykazań Boskich: 30, 8; że „w ubieganiu się za bogactwem" łatwo dochodzi się do upadku: „kto śpieszy się zbogacić, nie pozostanie bez kary" (dla pociechy powie, że się „nie śpieszy). Jedyna sentencya mogłaby na chwilę wzbudzić jego wątpliwość (23, 4): „Nie pracuj, abyś się bogacił: ale załóż miarę opatrzności twojej". Przykre wrażenie, usunie natychmiast w ten sposób, że połączy z powyższem zdanie następne (23, 1—3): „Gdy siedzisz, abyś jadł z książęciem, pilnie obacz, co położono przed tobą". „I połóż nóż w gardle twojem, jeśliż jednak masz w mocy duszę twoję". „Nie pożądaj pokarmów tego, w którym jest chleb kłamstwa". A może być, że nie przeczyta o 6 wierszy dalej tych jedynych słów w przypowieściach, w których w 6 wyrazach wyraża się jedyna przestroga przed zdobywaniem majątku, a zamiast tego zbuduje się wieloma innemi miejscami w „Przypowieściach", które wynoszą bogactwo (dziwne, że o tych właśnie miejscach nie wspomina mój szanowny rabin!), a które są tak liczne, że wręcz wyciskają swe piętno na „Przypowieściach" (tem samem i na całem „Chokmach"). Przypowieści są niewyczerpane w opisach tysiąca błogosławieństw, które są skutkiem mądrości prawdziwej [454]. Podaję tylko kilka przykładów:

„Przedłużenie dni na prawicy jej (mądrość), a na lewicy jej bogactwa i sława" (3, 16),

„Ubóstwo od Pana w domu nie zbożnego: lecz mieszkania sprawiedliwych będą błogosławione" (3, 33),

„Przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość" (8, 18).

„Majętność bogatego miasto mocy jego" (10, 15).

„Korona mądrych bogactwa ich" (14, 24).

„Dom sprawiedliwego moc wielka: a w dochodziech niezbożnego zamieszanie" (15, 26).

„Koniec skromności bojaźń Pańska: bogactwo i chwała i żywot" (22, 4),

Do literatury Chokmachu zaliczają się, jakeśmy widzieli, „Ekklesiastes" i „Mądrość Salomonowa". Księga „Kohelet" [455] *) nie jest nastrojona na jeden ton, a to z powodu licznych dodatków, pełnych sprzeczności. Ale nawet i tu

---

*) Ekklesiastes.

pobożny nie znalazł nigdzie miejsca, w którym potępionoby bogactwo, najwyżej kilka, z których wyczytać mógł coś w rodzaju pogardy bogactw. Natomiast w tych nawet zdaniach powtarza się często pochwała bogactwa:

„I każdemu człowiekowi, któremu Bóg dał bogactwa i majętności, i moc mu dał, aby jadł z nich, i używał cząstki swojej, i weselił się z pracy swojej: toć jest dar Boży“ (5, 18).

„Mąż, ktoremu Bóg dał bogactwa, i majętności, i sławę, lecz mu Bóg nie dał tej mocy, aby pożywał z tego, ale człowiek ono pożrze. Toć jest mądrość i nędza wielka“ (6, 2).

„Ku radości przygotowują chleb, wino cieszy żywych, a złotu wszystko jest posłuszne“ (10, 19).

„Rankiem zasiewaj ziarno, a wieczorem niech ręka twa nie spoczywa“.

W Mądrościach Salomona następujące miejsca chwalą bogactwo:

„Przyszłyby mi tedy pospołu z nią (mądrością) wszystkie dobra, a niezliczone bogactwa przez ręce jej“. (6, 11).

Mądrość... „ubogaciła go, a nagrodziła mu pracę jego. Gdy przez łakomstwo uciśniony, była przy nim i zbogaciła go“. (10, 10, 11).

Uwidocznia się tu odrębna żydowska mądrość życiowa, która w te pisma eklektyczne, późno greckiego stempla, wtrącała zdania, pełne uwielbienia dóbr ziemskich, zamieszczając je bezpośrednio obok zdań zmęczonych życiem filozofów greckich.

Książka Jezusa, syna Syracha, „pełna jest mądrych przypowieści“ i „przesiąknięta jeszcze była poglądami ludowymi“ (tak o niej pisze mój rabin), i to zapewne była przyczyna, dla której ją tak chętnie czytał stary Amschel Rothschild. Gdyby np. wrogi zarobkom rabin chciał na podstawie przypowieści Jezusa Syracha dowieść Rothschildowi, że szkodliwe jest bogactwo, że „bogaty tam nazwany został wprost bezbożnikiem, a bogactwo źródłem grzechu“, i powoływał się przytem na rozdziały 10 — 13, odpowiedziałby mu na to Rothschild: „Mylisz się, rabinie. Te ustępy ostrzegają jedynie przed *niebezpieczeństwami* bogactwa, jak np. w podanym przez ciebie wyjątku: 31 (34), 3 ff. Ale poza tem właśnie powiedziano tam: że bogaty, jeśli tych niebezpieczeństw uniknie, ma więcej zasługi, niż biedny, który ich nie zna. I powiedziano tedy: „Błogosławiony bogaty, który znaleziony jest bez zmazy.—Któż jest taki? A nazwiemy go błogosławionym: bo uczynił dziwne rzeczy między ludem swoim. Któż jest w tym doświadczony i doskonały?—A będziemy się nim chlubić. I któż, mogąc zgrzeszyć, a nie grzeszył? i czynić złe, a nie czynił?—Przetoż będą warowne do-

bra jego, a miłosierne uczynki jego zgromadzenie wysławiać będzie (31, 34 8—11).

I dlaczego, rabinie (mówi dalej Amschel Rothschild), wymieniasz tylko te ustępy, a nie mówisz o innych, w których mowa o jednostce, zdobywającej miliony? Np.:

„Albowiem miłosierdzie twoje, ojcu pokazane, nie przyjdzie w zapamiętanie; owszem, przeciwko grzechom obronę mieć będziesz" (3, 16),

„Bogatego i zacnego i ubogiego chlubą jest bojaźń Pańska" (10, 25).

„Bo lepszy jest ten, co robi, a ma dosyć wszystkiego: niż ten, co się chlubi, a nie ma i chleba" (10, 30).

„Ubogi dostępuje szacunku dla nauki swojej: ale bogacz jest w czci, dla bogactw swoich" (10, 33).

„Jeźli kto jest szanowany w ubóstwie, jakoż nie więcej w bogactwie"? A jeśli pogardzają kim w bogactwie, ileż więcj pogardzać nim będą w ubóstwie (10, 34).

„Dobre i zło, żywot i śmierć, ubóstwo i bogactwo, jest od Pana" (11, 14).

„Błogosławieństwo Pańskie jest zapłatą pobożnemu, a czyni, że się w krótkim czasie rozkwita błogosławieństwo jego" (11, 23).

„Dobreć są bogactwa, w których niemasz grzechu" (13, 20).

„Zdobądź zaufanie bliźniego w ubóstwie, abyś mógł brać udział w jego dobrem powodzeniu" (21, 23).

„Pozostań z nim w czasie niedostatku, abyś mógł brać udział w jego dziedzictwie" (21, 28).

„Lub mało, lub wiele masz, na tym przestawaj" (29, 30).

„Złoto i srebro nogi utwierdza" (40, 26),

„Bogactwa i siła wywyższają serce" (40 26).

„Lepiej jest umrzeć, niżeli żebrać" (40, 29).

„U dzieci grzeszników dziedzictwo zginie" (41, 9).

„Za te rzeczy się nie wstydź, za *osiadłość wielką*, albo małą. Za rozliczne przedawanie kupcom" (42, 1, 4, 5).

Kończąc rozmowę, rzekłby Amschel Rotschild: „Czyż miałbym się wstydzić moich milionów, a nie cieszyć się nimi, pełny dumy, jako błogosławieństwem Boskiem, jeśli mądry Jezus, syn Syracha, wyraża się w ten sposób o Salomonie, wielkim królu" (47, 19, 20): W imię Boga Pana, który się nazywa Bogiem Izraela, nazbierałeś złota, jako cyny, a srebra bardzo wiele, jako ołowiu. Pójdę w Imię Boga Pana, szanowny rabinie, zbierać złoto, jako cynę, i srebro, jako ołów!

Wobec tego poglądu, zadowolonego ze świata i posiadania dóbr, nie mogło się naturalnie rozwinąć zapatrywanie wrogie bogactwu, choćby i późniejsze czasy popychały ku temu. Ale i w Talmudzie znajdziemy przecież liczne ustępy, nastrojone na ten sam ton, co i tekst biblijny: bogactwo jest błogosławieństwem, jeśli bogaty idzie drogami Bożemi, a ubóstwo jest przekleństwem. Nigdzie tam niema pogardy

dla bogactwa. Podaję narazie tylko kilka takich wypowiedzeń:

„Rabi Jahada uczył w imieniu Rabiego" (Deut. 18, 4): A zgoła ubogi i żebrak nie będzie między wami. „To, co twoje, ważniejsze, niż wszystkich innych ludzi" (B. Mez. 30 b).

„Kto dba o Torę w biedzie, dbać o nią również będzie w bogactwie" (Abot. IV, 9).

„Siedm cech stanowią ozdobę pobożnego i świata": jedną z tych 7-iu jest bogactwo (Ab. VI, 8, 9).

„Człowiek niech się zwraca w modlitwie do tego, którego są bogactwa i posiadłości... W rzeczywistości bogactwo i praca przychodzą nie z interesu, ale podług zasługi" (Kidd. 82, a).

„I czytamy Ex. 2, 3: „wzięła (matka Mojżesza) plecionkę z sitowia". Dlaczego właśnie z sitowia? R. Eleazar rzekł: z tego wynika, że sprawiedliwi (pobożni) kochają swe pieniądze więcej, niż swe ciała" (Sota 12 a).

„Rabi czcił bogatych, R. Akiba również" (Erub. 86 a).

„Rabini uczyli: kto jest bogaty? Ten, kto się cieszy swojem bogactwem, słowa S. Meirs. R. Triphon mówi: kto posiada 100 winnic, 100 pól i 100 parobków do uprawy. — R. Akiba: ten, kto posiada żonę o pięknem zachowaniu się.—R. Jose: ten, kto posiada ustęp w blizkości swego stołu" (Sabb. 25 b).

„Kto *rzuca* pieniędzmi w złości, bez wyrachowania, ten prędzej odwołany nie zostanie, póki zmuszony nie będzie oddać się w ręce dobroczynności publicznej (Etyka R. Nathansa S. 27).

„.... W czasach niedostatku człowiek uczy się najwięcej cenić wartość bogactwa (ib. S. 28).

„Kto widzi we śnie R. Eleazara b. Asarjaha, niech ma nadzieję, że się zbogaci" (ib. S. 137).

„Kto widzi we śnie księgę królów, niech ma nadzieję, że się zbogaci" (S. 138).

O bogactwie i powodzeniu życiowem, jako błogosławieństwie, zsyłanem przez Boga w nagrodę sprawiedliwym, dowiadujemy się z tradycyi piśmiennej i ustnej i przekonywamy, że istotnie żydowski pogląd na świat był we wszystkich czasach poglądem do głębi ziemskim i doczesność jego (pomimo wszystkich nadziei co do życia przyszłego) wzmocnił jeszcze mesyanizm. I między żydami istniało usposobienie do askezy (nadziemskiej), do uciekania przed światem: w V w., kiedy Karaejczycy łączą się w celu życia zakonnego, w wieku XI, kiedy Bachja Ibn Pakuda nauczał w Hiszpanii. Ale tego rodzaju kierunki nie zapuściły korzeni śród żydów, których pomimo nędzy religia utrzymywała w radości życia i chęci korzystania z bogactwa. Żydzi stoją tem samem w jaskrawem przeciwieństwie do chrześcijan, którym religia odbierała radość życia. Również często, jak Stary Testament sławi bogactwo, tak Nowy przeklina je i wynosi ubóstwo. Pogarda nicości świata Esseńczyków przeniknęła do Ewangelii. Przypomnijmy sobie tylko wersety Mateusza 6,

24; 10, 9, 10; 19, 23, 24 i porównajmy z nimi analogiczne inne miejsca: „Łatwiej jest przejść wielblądowi przez ucho igielne, niż dostać się bogatemu do nieba“. Jedno to zdanie, do którego wiele innych dodać można, buduje cały system religijny na zasadniczo innym gruncie, niż system żydowski. W całym Starym Testamencie i zapewne w całej talmudyczno-rabinicznej teologii nie znajdujemy ani jednego zdania w tym rodzaju.

Nie trzeba wielu słów do wykazania, jak zasadniczo różne stanowisko wobec życia zarobkowego zajmują: żyd pobożny i pobożny chrześcijanin. Chrześcijanin musi za pomocą rozmaitych fortelów usunąć ze swego Pisma Świętego kierunek esseński, wrogi bogactwu i zarobkowi. Bogaty żyd, „w imię Boga“, zbiera złoto, jako cynę, a srebro jako ołów; a bogaty chrześcijanin musi żyć w ciągłej obawie, że zawarte są dla niego wrota niebieskie.

Wiadomo, że ta wrogo dla świata usposobiona religia stała długie lata na przeszkodzie życiu zarobkowemu chrześcijan. *Tertullian* powiada: „infructuosi in negotiis dicimur“.

Żydzi nie znali bez wątpienia tego rodzaju przeszkód. Im pobożniejszy był żyd, im lepiej znał swe pisma religijne, tem więcej czerpał podniety do zysków z nauk swej wiary. W pamiętnikach naszej Glückel z Hameln widzimy typowy przykład zlania się interesów zarobkowych z interesami religijnymi w istotnie nabożnem sercu żydowskiem: „Błogosławiony Bóg, który daje i bierze. Bóg sprawiedliwy, który wynagradza nam szkody za każdym razem“ (S. 173). „Zatem... napisał mi mój mąż długi list pełen pociechy, z prośbą, abym się już uspokoiła. Bóg — niech będzie błogosławione imię Jego—wynagrodzi nam nasze straty kiedyindziej“ (S. 155)... Mój mąż... „zarobił znowu na tym jarmarku tysiące, za co dziękuję Najwyższemu, który nie odwrócił od nas Swej łaski i litości“ (tamże). (Podróż kosztowała nas przeszło 400 talarów), „ale nie przywiązywaliśmy do tego zbyt wielkiej wagi, bo dzięki Bogu przystąpiliśmy do wielkich interesów. Błogosławiony Bóg, który nie odwrócił od nas Swej łaski i prawdy“ (S. 146). I tak w wielu innych miejscach.

V. Racyonalizowanie życia.

Ponieważ religia żydowska opiera się na umowie, zawartej między Jehową a Jego narodem, jest więc stosunkiem

prawnym, dwustronnym, i muszą czynom Boskim odpowiadać czyny Jego narodu.

„A cóż mam Ci dać w zamian?“; na to zapytanie daje Bóg przez usta swego sługi Mojżesza wyraźną i często powtarzaną odpowiedź; od synów Izraela dwóch żąda rzeczy: bądźcie świątobliwymi i wypełniajcie moje przykazania. „A wy będziecie mi królestwem kapłańskiem, i narodem świętym“ (Ex. 19, 61 Deut. 7, 6; 14, 2).

„Wiecie, żem was nauczał przykazania i sprawiedliwości, jako mi rozkazał Pan Bóg mój, tak je czynić będziecie w ziemi, którą posiądziecie. I zachowacie je, a wypełnicie skutkiem. To bowiem jest wasza mądrość, i rozum przed ludźmi, żeby, usłyszawszy te wszystkie przykazania, rzekli: „Oto lud mądry i rozumny, naród wielki“ (Deut. 4, 8, 6, niezliczoną ilość razy powtórzone).

Jehowa żąda posłuszeństwa, ale nie chce ani ofiary, ani oddawania się. „Bom nie mówił z ojcy waszymi, anim im przykazał onego dnia, któregom je wywiódł z ziemi Egipskiej, o całopaleniu i ofiarach. Ale *tom* im przykazał, mówiąc: *Słuchajcie głosu mojego*: i będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem moim, a chodźcie każdą drogą, którąm wam przykazał, aby wam dobrze było“ (Jereum 7, 22, 23).

Wiadomo, że bieg wypadków pchał żydów coraz więcej w kierunku szukania „sprawiedliwości“ i wypełniania przykazań. Wobec drobiazgowego formalizmu prawnego, traciło zwolna znaczenie to wszystko, w czem początkowo było jeszcze dużo szczerej świętobliwości. Świętobliwość i wierność prawu stają się pojęciami identycznemi. Wiemy także, że obok przepisów prawnych wprowadzali rabini w życie pewnego rodzaju reguły ochronne dla zabezpieczenia narodu od wpływów naprzód hellenizmu, potem chrześcijaństwa, a później, po zburzeniu drugiej świątyni, dla zachowania ich samoistności narodowej. Walka przeciwko hellenizmowi zrodziła faryzeuszostwo, walka przeciwko paulińskiemu i poapostolskiemu chrześcijaństwu (która znieść chciała normy prawne i postawiła na tem miejscu wiarę) przetworzyła faryzeuszostwo w judaizm talmudyczny. Stara tendencya uczonych w Piśmie: „całe życie wpleść w regułę świętą“, robiła coraz większe postępy. W swem osamotnieniu politycznem gminy poddawały się zupełnie nowej hierarchii: nomokracyi uczonych, których celem było zachowanie judaizmu, i poddawały się środkom, do tego prowadzącym. Szkoła i prawa przeżyły świątynię i państwo; faryzejski rabinizm zapanował bezgranicznie. „Sprawiedliwość“ znaczyła odtąd tyle, co poprawne i zgodne z przykazaniami życie.

Pobożność pod wpływem pisarzy, przetworzonych w prawników, otrzymała cechę prawną i to prywatno-prawną. Religia stała się prawem cywilnem i duchownem. W Misznie zaznacza się już wyraźnie ten charakter prawny. Nakazy i zakaży pięcioksięgu i wywnioskowane z nich postanowienia uchodzą za rozkazy i dekrety Boskie, w których nie wolno nic naruszać i zmieniać, które muszą być wprowadzone w życie podług przepisu. Na zewnętrzność kładzie się coraz większy nacisk; coraz mniejszą robią rabini różnicę między małem i wielkiem w prawie. „Dowierzają więcej wiążącemu prawu, niż sumieniu, tworzącemu własne normy". (Graetz) [456].

I tak pozostało do dziś dnia w ciągu 2,000 lat. Ortodoksyjni żydzi trzymają się jeszcze dzisiaj tego skostniałego formalizmu i nomizmu. Zasady wiary żydowskiej nie podlegają żadnej zmianie: każde słowo Tory obowiązuje dziś jeszcze tak samo, jak w dniu, w którym Mojżesz ją ogłosił. „Tora Izraela jest równocześnie klasyczną szkołą postępowania etyczno-moralnego. Jej plan nauczania i wykładu posiada wieczną aktualność. Nie podlega ani modzie dnia, ani reformom czasu" [457].

Człowiek nabożny, dorosły czy dziecko, trzymać się ma surowo zawartych w niej nakazów i zakazów; czy wydają mu się rozumnymi, lub bezsensownymi, wypełniać je ma najskrupulatniej podług przepisu, z tej jedynej przyczyny, że są przykazaniami Boga. Jest to wyraźne zaprzeczenie autonomii etycznej (Heteronomismus). „Wypełniać masz przykazania Boże i pilnować granic prawa, ponieważ są to przykazania Boga i granice, przez Niego wytknięte, wypełniać je masz, a nie dlatego, że uznajesz je za prawo, gdyż i te przepisy, które rozumiesz, masz wypełnić nie dlatego, że je rozumiesz, gdyż wtedy słuchałbyś tylko siebie, a ty masz być posłuszny Bogu. Bóg rozkazał, a ty, jak wszystkie stworzenia, masz być we wszystkiem sługą Bożym. Oto, co jest twojem przeznaczeniem" [458]. To bezmyślne spełnianie przepisów wytwarza typ „sprawiedliwego", „świętobliwego". „Świętobliwym w znaczeniu Tory jest ten, kto doszedł do doskonałości w spełnianiu objawionej woli Boga chętnie, bez walki i z taką radością, jakby to była jego własna wola. Ta właśnie świątobliwość, to zupełne rozpłynięcie się woli człowieka w woli Bożej, jest wzniosłym celem, który osiągnęło w całem tego słowa znaczeniu niewielu i niewielu osiągnie. Nakaz świątobliwości wyraża się przedewszystkiem w dążeniu ku temu celowi. To dążenie może posiąść każdy; polega ono na

ciągłem czuwaniu, pracy nad sobą, na bezustannej walce z tem, co za nizkie, pospolite, zmysłowe i zwierzęce. Wypełnianie przepisów Tory jest najpewniejszą drabiną, po której wspinając się, możemy dojść do coraz wyższych stopni świątobliwości".

W tych słowach wyraża się związek między dwoma zadaniami zasadniczemi: świątobliwością i zachowaniem przykazań. Dowiadujemy się, że najwyższym celem narodu izrelskiego jest: być narodem kapłanów, świętym ludem i że najpewniejszą drogą ku temu jest: ścisłe wypełnianie przykazań Boskich. I dopiero, gdy związek ten jasno zrozumiemy, będziemy mogli pojąć znaczenie, jakie posiada religia żydowska dla całokształtu życia. Nakoniec i „zewnętrzne" stosowanie się do przykazań nie pozostaje jedynie zewnętrznem: wywiera ono stały wpływ na życie wewnętrzne, które nabiera właśnie cech szczególnych przez wypełnianie skostniałego formalizmu prawnego.

Rozwój psychologiczny, który doprowadził później do takiego poglądu religii żydowskiej, zarysowuje mi się w następujący sposób: z początku nie interesowano się treścią przykazań Boskich, biorąc je dosłownie. Potem naturalnie treść ich stała się dla wiernych określonym materyałem myśli: w słowach Boskich tkwił wyraźnie ściśle wyrażony ideał życiowy. Tęskni on do tego ideału, chce stać się „sprawiedliwym", „świątobliwym". Wypełnianie przepisów dawało mu możność spełnienia tego w znaczeniu trojakiem: 1) ponieważ Bóg postawił je, jako postulat najwyższy; 2) ponieważ w zakonie zawarte są te żądania, których wypełnianie urzeczywistnia ideał życia; 3) ponieważ ścisłe spełnianie Zakonu uznane zostało, jako pewny środek zbliżenia się do ideału.

Dla zrozumienia istoty religii żydowskiej musimy zająć się jeszcze, poza zrozumieniem formalistyczno-nomistycznej natury tej religii, zdobyć jasny pogląd na to, co materyalnie rozumieli i rozumieją pobożni przez „świątobliwość". Dopiero potem będziemy mogli pojąć jaki wpływ wywarły przepisy religijne na życie ich praktyczne (którebyśmy przedewszystkiem poznać chcieli).

Jeśli przypomnimy sobie cechy ziemskości w religii żydowskiej, któremi zajmowaliśmy się w poprzednim rozdziale i któremi religia żydowska jest bez wątpienia przepełniona będziemy mogli bez trudu orzec, czem jest życie święte w znaczeniu pobożności żydowskiej. Pojęcie świątobliwości wtedy nie może być jednoznaczne z negowaniem i zabijaniem życia, jak w innych religiach, np. w budyzmie albo w pierwotnem chrześcijaństwie. „Pozaświatowa" askeza (ja-

keśmy to już widzieli) obca była zawsze judaizmowi. „Zachowaj duszę, którą dostałeś—nie zabijaj jej", oto jest zasadą życiową, postawioną przez Talmud [459] i mającą swe znaczenie po wszystkie czasy.

Negacya życia nie może oznaczać świętości, tem mniej jeszcze kierować naturalnem życiem człowieka, obdarzonego instynktami: wtedy świątobliwe życie nie byłoby zadaniem dla sprawiedliwego. Przez święte życie rozumieć należy życie podług idealnego planu, nadnaturalnych przepisów, z przeświadczeniem, że się żyje obok, albo wbrew życiu naturalnemu. Słowem, przez świątobliwość zrozumieć należy zracyonalizowanie życia, zastąpienie naturalnego, instynktywnego bytu przez obmyślone, celowe, etyczne życie. Do natury wprowadza się prawo etyczne, które nie daje się zasadniczo wyprowadzić z motywów naturalnych. „Nie ma tu znaczenia naturalna skłonność człowieka — nawet ku dobremu — ważne jest prawo, wyzwalające z popędów naturalnych, ważne jest stworzenie moralności, przewyższającej naturę". Być świętym, znaczy być „oczyszczonym", a oczyszczenie polega na tem, by, pokonawszy wszystkie potęgi materyalne, zachowywać bogobojne posłuszeństwo zgodnie z formalistyką przepisów. Znaczenie czyste formalnego przepisu prawa polega na tem, „że ludzie, wyzwoleni z więzów naturalnego i codziennego życia, uwolnieni od pobudek pożyteczności, przyjemności, wzniesieni ponad codzienne pospolite i wyszukane zmysłowo zadowolenia, a w każdym czynie i akcie woli przejęci są sprawami, które służą jedynie celowi idealnemu" [460].

Jest to więc dualizm krańcowy, ten okropny dualizm, który tkwi w naszej krwi charakteryzuje żydowski sposób ujmowania wartości etycznych: natura nie jest coprawda nieświęta, ale też nie jest święta i przez nas ma się dopiero stać taką. W niej drzemią wszystkie zarodki „grzechu"; wąż czyha bez ustanku, ukryty w trawie, jak niegdyś w ogrodzie rajskim. „Bóg stworzył złe popędy, ale stworzył zarazem i Torę, naukę etyczną, jako przyprawę (środek uzdrawiający)" [461]. Całe życie ludzkie jest jedną wielką walką z wrogiemi siłami natury: jest to idea przewodnia, panująca nad żydowską teologią moralną, której znów odpowiada system przepisów i środków, za pomocą których życie może być zracyonalizowane, wynaturzone, oczyszczone, uświęcone, pomimo że go się ani porzuca, ani zabija. Tu widzimy zasadniczą różnicę między chrześcijańsko-esseńską a żydowsko-faryzeuszowską moralnością: pierwsza prowadzi konsekwentnie z życia do samotności, do klasztoru (jeśli nie do śmierci);

druga przykuwa wierzącego tysiącem łańcuchów do życia cielesnego, cywilnego, żąda jednak, aby życie to pozbawione zostało swych form naturalnych. Chrześcijańska nauka wiary zamienia „świętego“ na mnicha, żydowska—na racyonalistę. Pierwsza kończy w nadziemskiej, druga (jak mówiono) w wewnętrzno-światowej askezie o tyle, o ile przez askezę pojmujemy pokonanie tego, co naturalne, stworzone wraz z człowiekiem.

Tę właściwość żydowskiego „prawa etycznego“ (które, jakeśmy to już zaznaczyli, jest również prawem religijnem) poznamy bliżej, gdy skontrolujemy pojedyncze jego przepisy.

* *
*

Wpływ, wywierany *przez prawo*, posiada znaczenie podwójne: działać ma przez swe istnienie i przez swą treść.

Istnienie prawa, albo praw samych, zobowiązanie spełniania sumiennego jego przepisów rodzi świadomy sposób prowadzenia życia przedewszystkiem przez to, że zmusza człowieka czyny swe obmyślać i kształtować racyonalnie.

Przed każdą rozkoszą staje przestroga, każdy instynktowny, impulsywny objaw życia usunięty zostaje przez niezliczone drogowskazy, sygnały i światła ostrzegawcze, które w formie setek nakazów otaczają wierzącego. „Prawo wnosi miarę, porządkuje, reguluje naturalne dążenia człowieka. Formalny porządek prawny oddziaływa w ten sposób, że człowiek uważa życie za całość jednolitą, skierowaną do jednego wielkiego celu: życia miłego Bogu“. „Jeśli umysłowość człowieka zwrócona jest zawsze ku wypełnianiu prawa, to życie jego nie jest jeszcze, co prawda, uporządkowane systematycznie, ani kunsztownie zbudowane, ale przesiąknięte równomiernie myślą etyczną“. Ponieważ wykonywanie licznych przepisów religijnych—a Majmonides, jak wiadomo, zostawił 368 zakazów (z których dzisiaj jeszcze obowiązują 243) i 245 nakazów! — jest niemożliwe bez gruntownej znajomości źródeł, to obowiązek wypełniania przepisów religijnych wymaga pilnego studyowania Pisma Świętego, zwłaszcza Tory, i w tych studyach upatruje się znowu środek nadawania życiu „świętości“. „Gdy poczujesz, że opanowywa cię zły instynkt, ciągnij go do domu nauki“, czytamy w Talmudzie (Kidd. 30 b).

Że obfitość nakazów i zakazów ma na celu rozjaśnienie życia ludzi wierzących, twierdzili po wszystkie czasy i jeszcze twierdzą dzisiaj prawowierni żydzi.

„Bóg powiększył liczbę przykazań, ponieważ pragnął wydoskonalenia Izraela“ (Makkoth, 23 b). [462]

„Bóg dał przykazania w celu udoskonalenia ludzi“ (Wajikra Rabba Rozd. 13). [462]

„Lepiej byłoby zapewne dla człowieka, gdyby się nie rodził, ale skoro już jest na świecie, to niech często rozbiera swe czyny (Erubin 13 b). [463].

„Człowiek powinien co noc roztrząsać swe czyny dnia ubiegłego“ (Magen Abraham do O. Ch. 239, Sch. 7). [463].

„W jednem zdaniu wyrzeczono: „Pamiętaj i obserwuj“ [464].

Jakie jest obecnie zapatrywanie pobożnych sfer żydowskich na etyczne znaczenie prawa, dowodzą tego następujące zdania znanych ludzi:

„Aby bojaźń Boża przeniknęła nasze wszystkie myśli i uczucia, całe nasze życie zupełnie, religia oblokła swe nauki i prawdy w przepisy prawne, obyczaje i zwyczaje, które wplatają się w całe myślenie i uczucie Izraelity, tak że dla złego niema wolnego miejsca. [465].

„Życie zgodne z przepisami religijnymi staje się źródłem nauki etycznej i wychowania. Przedewszystkiem wplata się w życie ludzkie porządek prawny, wypełnianie przepisów, które towarzyszą wszelkiej pracy i wszelkiemu użyciu życia. Gdy rabinizm otacza życie jednostki i ogółu czynami religijno-prawnymi, gdy każda godzina dnia i roku, wszystkie zjawiska w przyrodzie, wypadki i wydarzenia człowieka otoczone są przepisami prawnymi, gdy wszystko to i każda rzecz zosobna uświęcone zostaje przez błogosławieństwo, czyn symboliczny lub wypełnianie jakiegoś obyczaju — działanie, wola i czyny kształtują się jako jedność skupiona i jednorodna“. [466]

Rzut oka na jedną z rozpowszechnionych chociażby dzisiaj książek religijnych żydowskich, w gruncie rzeczy składających się z szeregu zakazów i nakazów, uczy nas, że przepisy religijne obejmują: „całe dopełnianie się i używanie istnienia wszystkich i każdego z osobna“. Pobożnego żyda obowiązuje zasada: „Boga szanuj i dbaj o Niego“ (deum respice et cura) na wszystkich drogach twoich. Na każde wydarzenie życia jest przepis, do którego stosować się należy: czy króla spotka, czy zobaczy karłów, albo murzynów, czy przejedzie koło ruin, czy zażyje lekarstwo, czy weźmie kąpiel, czy zbliża się burza, czy usłyszy zdaleka bijące pioruny, czy wstaje, czy się ubiera, czy załatwia potrzebę, czy zasiądzie do jedzenia, czy wchodzi do domu, czy też go opuszcza, czy wita przyjaciela, czy spotka wroga.

„Punktualne i sumienne zachowywanie wszystkich zakazów (których 243 jeszcze dziś obowiązuje) wywiera wpływ szczególnie uświęcający. Każdej myśli i każdemu uczuciu, każdemu słowu i każdemu czynowi towarzyszy pytanie, czy wolno zgodnie z wolą Boga tak myśleć i czuć, tak mówić, albo postępować? Jednakże nie spełniamy jeszcze w zupełności nakazów świątobliwości, gdy stosujemy się tylko do tych przepisów: Tora żąda, abyśmy byli umiarkowani i wstrzemięźliwi nawet w zakresie dozwolonym“.

Ostatnie słowa zbliżają nas do treści prawa: do tego, czego przepisy materyalne żądają od wierzącego. Po tem, czegośmy się już dowiedzieli o duchu żydowskiej teologii moralnej, nietrudno będzie określić tę treść prawa. Oczywiście, wszystkie przepisy prawne dążą do opanowania w człowieku porywów przyrodzonych, poskromienia instynktów życiowych, zastąpienia motywów naturalnych przez rozwagę celową, dążą, słowem, jak w krótkości powiedziano, „do etycznego ujarzmienia człowieka“.

Nie można nic pomyśleć, powiedzieć, wykonać, czegoby wpierw nie porównano z przepisami i nie uznano potem za odpowiadające celom uświęcającym. A więc: wyłączenie wszystkich czynności życiowych, jako celu samego w sobie; wyłączenie wszystkich „mimowolnych“ czynów; wyłączenie wszelkiego działania popędów naturalnych.

Nie skrępowane radowanie się naturą jest wyłączone. Wolno tylko cieszyć się nią z myślą o mądrości i dobroci Bożej. Na wiosnę, gdy kwitną drzewa, pobożny mówi: „Bądź błogosławiony... w którego świecie najmniejszej nie brak rzeczy, który stworzyłeś piękne drzewa i namnożyłeś różnych stworzeń ku uciesze człowieka“. Na widok tęczy przypomina sobie o sojuszu z Jehową. Na wysokich górach, na puszczach, na widok potężnych rzek, słowem, za każdym razem, gdy serce się pokrzepia, ująć on powinien wszystkie te uczucia w modlitwie dziękczynnej:

„Bądź błogosławiony Ty..., któryś dał początek stworzeniom“ i t. d. Niema szczerego, swobodnego oddania się dziełom sztuki! Dzieł sztuki plastycznej trzeba unikać, gdyż łatwo prowadzą do przestąpienia drugiego przykazania. Ale i twory poezyi mało ceni pobożny, jeśli nie posiadają jakiejkolwiek łączności z Bogiem; czytanie ich jest dopiero wtedy zbawienne, gdy daje co najmniej korzyści praktyczne. „Najlepiej czytywać pisma Tory, lub te, które się do niej odnoszą. Jeśli chcemy zająć się innem czytaniem dla odpoczynku, należy wybierać takie książki, które pomnażają nasze wiadomości pożyteczne. Wśród książek, pisanych dla rozrywki, dla zabierania i tak prędko ubiegającego czasu, jest wiele takich, które budzą w nas pożądania grzeszne; czytanie ich jest zabronione“ i t. d. [467]

Wyłączono wszelką niewinną, świecką przyjemność! „Tam, gdzie siedzą szydercy, teatry i cyrki pogan“. Śpiew, taniec, hulanki, nie należące do uroczystości rytualnych, są wzbronione. R. Dosa b. Hyrkan mówi: „Ranny sen, picie w południe, igraszki z dziećmi, przebywanie w domach zebrań ludzi pospolitych skracają przedwcześnie życie“ [468]. „Kto

lubi używać, popada w niedostatek; kto miłuje wino i oliwę, nie zbogaci się" (Prov. 21, 17).

Entuzyazm, zapał i inne podobne objawy są wprost szkodliwe dla pobożnego, ponieważ prowadzić mogą do „nierozważnego", nieodpowiedniego zachowania się w życiu [169]; również dobroć serca, lub wrażliwe usposobienie: „Zdala od Ciebie być ma każde odczuwanie patologiczne, rozczulenie duszy na widok cierpiącego. Kierować mają tobą jedynie szlachetność i godność idealnego prawa" [170]. Panuj nad namiętnym temperamentem, „źródłem namiętności (a tem samem grzechu) jest zmysłowość" [171] i naturalność, słowem, wszystko, co charakteryzuje naturalnego, to jest nieświątobliwego człowieka.

Kardynalnemi zatem cnotami pobożnego są: panowanie nad sobą i rozwaga, zamiłowanie porządku i pracowitość, umiarkowanie i wstrzemięźliwość, czystość i trzeźwość.

Panowanie nad sobą i rozwaga wyrażają się przedewszystkiem w panowaniu nad słowem, czego uczą ciągle i bezustannie.

„Niech język Twój nie będzie porywczy" — „mowa głupca będzie jego zgubą"—„Rozumny jest, kto zamyka swe wargi"—tego rodzaju napomnienia spotykamy często w pismach mędrców. Zwracam uwagę na następujące miejsca: Koh. 1, 8; Prov. 10, 8; 10, 10; 10, 19; 10, 31; 14, 23; 17, 27, 28; 18, 7; 18, 21; 21, 23; Jezus Syrach: 4, 34 (29); 5, 15 (13); 9, 25 (18); kap. 19. 20. 22.

Tak też uczy tradycya późniejsza: „Rabi mówił: kto prowadzi rozmowę niepotrzebną, przekracza przykazanie... R. Aha b. Jàqob mówił: Dopuszcza się i przekroczenia" (Joma 19 b.)

W jednej z książek pouczających naszych czasów czytamy: „Nasza świątobliwość jest w wielkiej mierze zależna od władzy, jaką posiadamy nad naszym językiem, od sztuki milczenia... Zdolność mówienia dana jest (człowiekowi) dla celów świętych i pożytecznych... Wszelka bezcelowa gadanina jest wzbroniona przez mędrców na zasadzie ustępów z Pism".

Od pobożnego żąda się panowania nad sobą wogóle.

„Kto jest najsilniejszy śród silnych: ten, kto panuje nad swemi namiętnościami" (R. Nathan XXIII, 1).

„Jako miasto otworzyste, a bez murów: tak człowiek, który w mowie nie może zawściągnąć ducha swego". (Prov. 25, 28).

„Rozwaga pilnego prowadzi do dostatku: lecz kto się śpieszy, śpieszy się do niedostatku". (Prov. 21, 5).

„Gdzie niemasz umiejętności duszy, niemasz dobra: a kto prędkich jest nóg, potknie się". (Prov. 19, 2).

Pilność i oszczędność:

Przed wschodem słońca ma być żyd przy robocie, przyczem rabini przytaczają Ps. 57, 9.

Pracowicie ma spędzić dzień, próżniactwo jest w pogardzie.

„Nie najdzie zysku zdradliwy, a majętność człowieka będzie ceną złota". (Prov. 12, 27).

„Majętność, prędko nabyta, umniejszy się: a która polekku bywa ręką zgromadzona, rozmnoży się“ (Prov. 13, 11).

„Kto niedbały i leniwy jest w robocie swojej, bratem jest rozpraszającego roboty swoje“ (Prov. 18, 9).

„Skarb pożądany i wonny olejek w mieszkaniu sprawiedliwego: a głupi człowiek rozleje go“ (Prov. 21, 20).

„Kto roztrwania pieniądze w złości bez obrachunku, ten nie zostanie wpierw odwołany, póki zależny nie będzie od wsparcia publicznego“ (R. Nath. Eth. III 2).

Trzeba więc hamować najsilniejsze instynkty ludzkie, wtłaczać je w koleje uregulowane, pozbawiać je pierwotności, wpleść w mechanizm celów i środków, słowem, zracyonalizować je.

To samo się tyczy zaspakajania potrzeby wyżywienia się. I głodu nie należy zaspokajać, aż do zadowolenia, ale tylko w tym stopniu, by uczynić zadość wymaganiom ciała. Jeśli mędrzec je i pije, czyni to według przepisów Boskich, Bogu na chwałę. Stąd niezliczona obfitość przepisów co do potraw, stąd nakłanianie do rozwagi przy jedzeniu, które się rozpoczyna, przeplata i kończy modlitwą, stąd żądanie umiarkowania, ostrzegania przed radością przy jedzeniu i piciu. W Ekklezyaście czytamy (10, 17): „Błogosławionaś ty, ziemio!... której książęta czasu słusznego jadają dla posilenia, a nie dla opilstwa“. Zdanie to stosowano często w literaturze moralizującej w celu „zracyonalizowania“ formy przyjmowania pokarmów, np. B. R. Nathan XX, 3 — aż do pism moralnych naszych czasów i kaznodziei, przemawiających do pobożnego. „A więc... Bóg Twój, który obdarzył cię jedynie prawem spożywania tworów swego świata. Jemu jedynie, o ile nie jesz po zwierzęcemu, poświęcić masz swe jedzenie i picie w celu nabrania sił do służby Bożej“ [474].

„Jeśli jesz jedynie dla przyjemności, dla podrażnienia podniebienia, wtedy jedzenie twoje nie jest jeszcze czysto ludzkiem... jeśli jesz jednakże tyle tylko, by wzmocnić życie i ciało i tem się stać miłym Bogu, wtedy staje się to spożywanie ludzkiem, będzie służbą Bożą, jak twój czyn... dlatego szykować się należy do posiłku, jakby do jakiejś czynności świętej“ [475].

„Dla Izraelity spożywanie pokarmów powinno być czynnością świętą, stół—ołtarzem, pokarm—ofiarą, którą spożywa dla nabycia nowych sił do spełniania swych obowiązków“ [476].

(Poza tem zresztą kuchnia żydowska jest znana z dobroci!)

Nakoniec, i to naturalnie najważniejsze: miłość ma być tak samo „zracyonalizowana“ i wynaturzona, jak głód.

Skostniały dualizm nie wypowiada się nigdzie tak silnie, jak na polu erotycznem; naród żydowski jeśli nie stworzył dualizmu, to zaraził nim w każdym razie chrześcijaństwo i podniósł go do uznania ogólnego. Wszystkie dawniejsze religie upatrywały w płciowości boskość, a w akcie płciowym, o którym się wyrażały z pobożnym dreszczem, objawienie Boskie. Wszystkie znały służbę Phallusa w formie grubszej, lub delikatniejszej. Żadna z nich nie potępiała wrażeń zmysłowych, jako grzechu, nie uważała kobiety za przedstawicielkę grzechu, jak naród żydowski od czasu Ezdrasza.

Mojżesz unikał żony, by stać się godnym stanąć przed Panem, i uświęcił się w ten sposób: „Pakt zawarłem z memi oczyma—mówi Hiob — po cóż mam pożądliwie spoglądać na dziewicę“.

Księgi mądrości przestrzegają przed kobietą:

„Plastr bowiem miodu cieknący wargi nierządnice, a gardło jej gładsze, niż oliwa“.

„Lecz ostatnie rzeczy jej gorzkie, jako piołun, i ostre, jako miecz o dwu ostrzu“ (Prov. 5, 3, 4).

W Talmudzie i w literaturze rabinicznej panuje ten sam duch, rzecby można, trwoga przed kobietą. „Klątwa temu, który myślą pobudza się do rozkoszy“ (Nidda 13 b, podług tłómaczenia Fassla)... „Lepiej niech umrze, niżby popełnił zbrodnię nierządu“ (Sanhedrin 75 a. Do trzech grzechów śmiertelnych, których się nawet śmiercią nie odkupia, należą obok morderstwa i bałwochwalstwa—nieczystość). „Kto ma do załatwienia sprawy z kobietami, niech nie zostaje z niemi sam na sam“ (Kidd. 82 a podług W. Wünscha). Trwoga ta przenika wszystkie zbiory praw.

Podług Eben-ha-äser (rozdział 19), ukamienowanym ma być ten, kto towarzyszy kobiecie, należącej do sfer podejrzanych. Nie wolno przyglądać się szatom takiej kobiety, lub jej małemu palcowi dla „rozkoszy“; nie wolno być przez nią obsłużanym, obejmować lub całować jej dorosłej siostry, lub ciotki (21 rozdział), nie wolno przebywać z nią sam na sam (rozdział 22) i t. d.

Niemniej surowo brzmią ostrzeżenia rabinów dzisiejszych. „Wystrzegaj się każdego zbliżenia z nierządem. Nie patrz, nie słuchaj, nie czytaj, nie myśl o niczem takiem, coby twą wyobraźnię w nieczysty sposób zająć mogło, i nie zbliżaj się do spraw nieczystych. Nie idź za kobietą na ulicy, a jeśli nie możesz inaczej, nie patrz na nią pożądliwie.

Niech oko twe nie pożąda niewiast, jej włosów, niech ucho twoje nie słucha jej głosu; oko nie pieści się jej postawą; nie przyglądaj się nawet sukni, o której wiesz, która kobieta ją nosiła. Unikaj sposobności! Niech istoty dwóch różnych płci nie przebywają w jednem miejscu razem w zamknięciu. Nie wolno im żartować wspólnie, nawet w żartach grzechem jest uścisk ręki, mrugnięcie oka, obejmowanie i całowanie“.

A że ostrzeżeń tego rodzaju nie udziela się napróżno, widzimy to z wyznań pobożnych żydów, jak np. Jakóba Fromera, który spowiada się nam ze swych cierpień. „Dotychczas znałem kobietę, jako uosobienie grzechu. Występkiem było dotykać się jej, przyglądać, słuchać jej śpiewu, a myśl o niej plamiła duszę. Jako dziecko pięcioletnie, nie chciałem przestąpić progu, na którym siedziały kobiety, w obawie, że ich dotknę... Gdy spotkasz uwodziciela (szatana), zaciągnij go do Bethramidraszu... I tam nie znajduje on spokoju. Znalazłem jednak radę, jak można unikać takich grzechów. Gdy prześladuje kogo myśl o kobiecie, niech wyobrazi sobie, jak obrzydliwąby była, gdyby ją obdarto ze skóry. Aby się ustrzedz na ulicy przed nieczystem spojrzeniem, należy mieć nieustannie w pamięci słowa Jehowy“ [478].

Ale tutaj właśnie nastręcza się znów pytanie! I w innych religiach zdarzają się tego rodzaju erotyczno-neurasteniczne objawy strachu. Od czasu, jak „grzech“ pojawił się na świecie w postaci kobiety, we wszystkich religiach dualistycznych spotykamy psychopatów, którzy spędzali życie na przejmowaniu się wyobrażeniami pożądliwemi, a unikali pomimo to kobiety. Gdy w innych religiach tego rodzaju nastrój ducha prowadzi na pustynię, albo do celi klasztornej, w każdym razie ku „czystości“ w znaczeniu powstrzymywania się od stosunku płciowego, lub też ku zboczeniom płciowym, pobożny żyd, mając lat 15, a dziewczyna 12, zawierają związek małżeński. Skutki dają się jasno przewidzieć i jednem słowem określić: *zracyonalizowany stosunek płciowy w małżeństwie.* Nie jest on zabroniony, lecz w gruncie jest jednak grzechem. Dla odebrania mu, o ile można, charakteru grzesznego, należy pozbawić go żywiołowości, uduchowić, uświęcić. To osiąga się, gdy akt miłości spełnia się ku czci Boga, podług przepisów pobożności, ustanowionych przez mędrców.

„Mężczyzna nie bez kobiety, kobieta nie bez mężczyzny, ale oboje tylko wtedy, gdy duch Boży panuje w ich związku“.

Już Talmud zawiera liczne przepisy o tem, jak się ma zachować małżeństwo po ślubie, aby się podobać Bogu.

Ta gałąź teologii moralnej szczególnie rozwinęła się w wiekach średnich. Już Majmonides zostawił bardzo szczegółowe przepisy. W wieku XI R. Elieser b. Nathan opracował kodeks prawno-małżeński „Eben haäser“, w którym ułożył i systematycznie skodyfikował różne przepisy o zachowaniu się w tych sprawach (czy po raz pierwszy?). W XIII w. R. Nachman pisze „o świątobliwości małżeństwa“, a jego myślą przewodnią jest: że para małżeńska powinna się za każdym razem „poświęcić“, t. j. „przejąć wzniosłemi ideami o wielkości Boga i etycznie świętym celu świata“ [479].

Eben ha-äser: „prawo małżeńskie“ zawiera naturalnie wszystkie postanowienia prawne, odnoszące się do życia małżeńskiego, stanowi jedną część Turu i Schulchan-Arucha. I dzisiaj prawa te (łącznie z komentarzami) posiadają w przyjętej od XI wieku formie moc obowiązującą dla żydów pobożnych). Postanowienia 25-go rozdziału Eben-haäsera, który (obok 76-go), najbardziej nas interesuje, przedostały się prawie dosłownie do ksiąg religijnych spółczesnych (jak R. Fassel, Hirsz i inni). Myśli przewodnie są tam te same, co i pierwotne: mężczyźnie i w stosunku do własnej żony nie wolno być lekkomyślnym, nie wolno plamić ust głupiemi mowami, gdy z nią jest sam na sam; nie wolno z nią gadać w czasie stosunku małżeńskiego. Rozkosz nie ma być celem: pomnażanie rodu, posiadanie dzieci ma być uważane za dług do spłacenia, przez co wypełnia się też przykazanie Stwórcy. „Każde zbliżenie się płci nie w tym celu jest nadużyciem sił, poniżeniem człowieka do roli zwierzęcia, nawet poniżej zwierzęcia, jest sprośnością“ (Hirsch). „Nawet w małżeństwie trzeba używać w sposób czysty, nie ponad miarę, nie zajmować się myślami lubieżnemi, nie rozpustnie, lecz zgodnie z godnością człowieczeństwa, zawsze z myślą o celu: utrzymaniu gatunku“ (Fassel).

Ta myśl przewodnia przenika bogatą kazuistykę żydowską. W rękopisie opracowałem ten przedmiot obszernie. Na widok jednak już wydrukowanych słów doznałem takiego obrzydzenia, że ze względu na czytelnika ustępy te usuwam z druku. Specyalista łatwo może na podstawie źródeł braki wypełnić.

Podług pobożnych poglądów pieczęć Arona ostrzega i nakazuje, by syn Jakóba pozostał wiernym obowiązkom nawet w chwilach największej rozkoszy.

„Oszczędzaj siły twego ciała, nie roztrwaniaj ich dla marnej rozkoszy zmysłów, nie obracaj ich przeciw woli Twe-

go Boga, ale używaj ich do tego, do czego je otrzymałeś, bądź we wszystkiem człowiekiem, sługą Bożym, upatruj święte zadanie, zwrócone ku świętemu celowi budowy świata, w czynie najbardziej zwierzęcym, dla tego celu zachowaj swe siły i ze względu na ten cel święty ograniczaj żądania zwierzęce i wiedz, że Bóg żąda rachunku za każde źdźbło siły, którą roztrwaniasz poza jego służbą, lub wbrew jego woli. Tego wszystkiego żąda od ciebie i to ci przypomina pieczęć Arona, miarkuj się więc wtedy, gdy przychodzi ci ochota zmienić się w zwierzę“ [480].

Wszystkie te myśli, w których odbija się ustalony w ciągu 2000 lat pogląd żydowski na istotę i świętość stosunku płciowego, są zaznaczone w księdze Tobiasza (Rozd. 8, wiersz 44—9-go), który brzmi, jak następuje, i którym chcę zakończyć ten dziwny rozdział: „A gdy zamkniono oboje, wstał pierwszy Tobiasz z łoża i rzekł: wstań, siostro, a módlmy się, aby się Pan zmiłował nad nami“. „I począł Tobiasz modlić się: Boże ojców naszych, Tyś jest błogosławiony, i błogosławione święte imię Twoje, i chwalebne na wieki. Niechajże cię wysławiają niebiosa i wszystkie twory Twoje“. „Tyś stworzył Adama, i dałeś mu ku pomocy Ewę, żonę jego, za podporę, z których poszedł naród ludzki. Tyś rzekł: Nie dobrze być człowiekowi samemu: Uczyńmy mu pomoc podobną jemu“. „Przetoż teraz, Panie, ja nie dla jakiego wszeteczeństwa pojmuję tę siostrę moją, ale w szczerości“. „A tak uczyń to miłosierdzie nade mną, abym się z nią zestarzał. A ona z nim mówiła: Amen. I oboje noc przespali“.

* *
*

Dlaczego jednak zająłem się tak obszernie tą stroną religii żydowskiej? Dlatego, że zracyonalizowanie życia, a przedewszystkiem życia płciowego w religii, posiada dla życia gospodarczego nieocenione znaczenie. Jeśli liczymy się wogóle z wpływem religii na gospodarczą działalność żydów, to musimy zracyonalizowanie życia uznać, jako środek najskuteczniejszy wywarcia tego właśnie wpływu.

Możnaby narazie sądzić, że z tego „zracyonalizowania“ rodzi się cały szereg przymiotów, „cnót“, nieodzownych dla porządnego prowadzenia gospodarstwa: pracowitość, zamiłowanie porządku, oszczędność i inne podobne. Cały zakrój życia, podany przez mędrców, jest tego rodzaju, że gospodarczość gra w nim ważną rolę. Trzeźwość, umiarkowanie, poboż-

ność są zapewne ważnemi zaletami kupca. To, co czytamy w pismach świętych, a co szczególniej podnoszą dzieła talmudyczno-rabiniczne, jako ideał życia, można nazwać moralnością cnotliwego właściciela kramiku towarów kolonialnych: zadawalać się jedną kobietą, punktualnie płacić długi, chodzić w niedzielę (lub sobotę) do kościoła (synagogi) i z pogardą bezgraniczną spoglądać na otaczający go grzeszny świat.

Ale ta działalność moralistyki żydowskiej nie wyczerpuje się w wytworzeniu typu cnotliwego kramarza, nie jest on nawet specyalnie jej dziełem i nie posiada zbyt wielkiego znaczenia dla rozwoju życia gospodarczego. Przyzwoitość burżuazyjna wytworzyła się sama przez się w izbie cechowej i za ladą sklepową. Na innem miejscu dostarczę na to dowodów i stwierdzę, że wszystkie cnoty, które chwalimy i cenimy, jako zalety przyzwoitego obywatela, w rzeczywistości musiały się rozwinąć w środowisku i w atmosferze małomieszczańskiej. Tem samem określa się ich wpływ. Wprawdzie poparły także kapitalizm przy jego narodzinach szczególne cnoty episyera: pracowitość, oszczędność, zamiłowanie porządku i przywiązanie do domu, i położyły fundament pod budowę gospodarki kapitalistycznej. Ale kapitalizm nie wyrósł jedynie z tych przymiotów, a my chcemy wykazać, czem się przyczynili żydzi do rozwoju specyficznie kapitalistycznego.

A zatem należy się raczej zastanowić nad znaczeniem, jakie posiada zamiłowanie życia rodzinnego dla rozwoju energii gospodarczych, i nad tem, że zamiłowanie to i wykształcenie życia rodzinnego (tak jak i zewnętrznych losów żydowskich), uważać należy za dzieło mędrców żydowskich. Dopiero u żydów cieszy się kobieta wysokiem poważaniem, które dawać jedynie może podstawę serdecznemu, trwałemu życiu rodzinnemu i wpływać na życie mężczyzny. W celu stworzenia regularnego życia rodzinnego rabini i talmudyści znajdowali postanowienia, próbowali wedle sił wprowadzać je w życie przez układanie przepisów o zawieraniu małżeństw, wspólnem życiu małżonków, wychowywaniu dzieci i t. d. Że życie rodzinne dziś jeszcze przez pobożnych żydów „świętobliwiej“ bywa pielęgnowane, niż przez członków innych wyznań, wskazuje (zewnętrznie) statystyka urodzeń nieślubnych. Liczba ich jest wszędzie mniejsza, niż u chrześcijan, a w okolicach ściśle prawowiernych jest niesłychanie mała.

Przykłady:

Na tysiąc głów przypada urodzin nieślubnych.

	Ogólnej ludności:	U żydów
W Królestwie pruskiem . .	2,51	0,66
Wirtembergii (1905) . . .	2,83	0,16
Hesyi (1907)	2,18	0,32
Bawaryi (1908)	4,25	0.56
Rosyi (1901)	1,29	0,14

Dokładne porównanie wysokości cyfr urodzin nieślubnych, wykazuje najjaskrawiej w Rosyi różnicę pomiędzy żydami a różnemi wyznaniami chrześcijańskiemi (choć w ostatnich kilkudziesięciu latach wykazać się daje i tu niejakie rozluźnienie żydowskiej moralności płciowej. W Rosyi na 100 urodzin wogóle było dzieci nieślubnych u:

	prawosławnych:	katolików:	protestantów:	żydów:
w r. 1868	2,96	3,45	3,49	0,19
„ 1878	3,13	3,29	3,86	0,25
„ 1898	2,66	3,53	3,85	0,37
„ 1901	2,49	3,57	3,76	0,46

Dopiero takie życie rodzinne, jakie pędzili i wprowadzili żydzi, życie, do którego mężczyzna wnosi swe najwyższe wartości życiowe i z którego czerpie siłę, świeżość, odwagę i zainteresowanie w zachowaniu i rozwinięciu działalności życiowej, stwarza właśnie dość wielkie ośrodki siły dla działalności męskiej, aby mogły dźwignąć system gospodarczy i stworzyć tyle sił, ile ich wymagał ustrój kapitalistyczny. Wydobycia energii, wymaganej w tym systemie gospodarczym, wyobrazić sobie nie możemy bez pobudek psychologicznych, które stwarzają zainteresowanie rodziną pojmowaną nie tylko z punktu widzenia socyalnego, ale przedewszystkiem indywidualno-duchowo-uczuciowego.

A może skierować należy nasze poszukiwania pod warstwą psychologiczną w głębie fizyologiczno-cielesnych zjawisk w człowieku? Zastanowić się nad tem należy, w jak swoisty sposób wpłynął racyonalizm życia małżeńskiego, t. j. życia płciowego na ustrój mężczyzny-żyda. Zjawisko, które

mamy przed sobą, to naród, w którego żyłach tkwi więcej, niż to zwykle bywa, zmysłowości. Naród, o którym Tacyt wyraża się, że jest to plemię najskłonniejsze do rozpusty (projectissima ad libidinem gens), siłą przepisów religijnych zmuszone zostaje do silnego ograniczenia instynktu płciowego. Nie wolno mieć żadnych stosunków płciowych poza małżeństwem; każdy przez całe życie zadowolić się ma jedną kobietą, a stosunek z nią ograniczyć. Co miesiąc przez 5 + 7 dni oszczędzać trzeba kobiety; po urodzeniu syna przez 7+33 dni, po urodzeniu córki 14 + 96 dni była „nieczystą"; dotknąć się jej nie było wolno. Do 12 dni co miesiąc należy zatem dodać co rok (bo co rok rodziło się dziecko) 40—80 dni postu.

Że te przepisy, zwiększając energię mężczyzn-żydów, nie pozostawały bez skutków, to widoczne jest nawet dla profana (medyk powinien zbadać tę kwestyę drogą ściślejszych poszukiwań naukowych). Skutki były tego rodzaju, że przez ograniczenie stosunku płciowego wzmacniała się energia i zwracała w innym kierunku, a wobec znanego nam położenia żydów w epoce chrześcijańskiej zwracać się musiała ku działalności gospodarczej. Pójdziemy jeszcze krok dalej i postaramy się wykazać nie tylko ogólny związek między ograniczeniem instynktu płciowego a energią gospodarczą, ale jeszcze usiłować będziemy wykazać specyalny związek między tą częściową askezą płciową, a instynktem zarobkowym. Brak nam do tego narazie koniecznych danych naukowych. Jedynym uczonym, który, o ile mi wiadomo, zajął się tym „problematem", jest wiedeński psychiatra Freud [482]. W książce swej p. t. „Usunięcie popędów" (Verdrängung der Triebe) zaznaczył przygodnie, jako rzecz możliwą, zwrócenie instynktu płciowego w kierunku zdobywania pieniędzy. Fachowo naukowe poszukiwania powinny zwrócić się w tym kierunku. Na zasadzie naszych obserwacyi codziennych, nie powinniśmy usiłować rozwiązać tego głębokiego problematu. Obserwujemy codziennie, że z usposobieniem pańskiem łączy się często rozrzutność w miłości i rozrzutność pieniędzy, gdy tymczasem sknerstwo, skąpstwo chciwość, przywiązywanie wysokiej wartości do pieniędzy idą ręka w rękę z zamarłem i zamierającem życiem płciowem. W każdym razie mam prawo ten argument narazie choćby w formie hipotezy dołączyć do moich dowodów i postawić twierdzenie, że znaczna część specyficznie kapitalistycznego uzdolnienia narodu żydowskiego sprowadzić się daje do częściowej askezy seksualnej, do której zmuszeni zostali mężczyźni żydzi przez swych nauczycieli religii.

Również późniejszym poszukiwaczom naukowym, szcze-

gólniej zaś poszukiwaczom w sferze pytań rasowo-higienicznej i antropologicznej, pozostawiamy zbadanie wpływu, jaki wywarło ogólne zracyonalizowanie życia na zdolność życiową żydów cielesną i duchową, zbadanie, jak w tym kierunku działało bardzo rozumne uregulowanie stosunku płciowego (już odawna istniejące w prawie żydowskiem ograniczenie w dopuszczeniu do małżeństwa osób cieleśnie i duchowo upośledzonych) i powszechne zracyonalizowanie odżywiania (przepisy co do pożywienia i umiarkowania). Posiadamy już początki tego rodzaju badań [433]. Mam nadzieję, że próby te zamienią się wkrótce na większe i systematyczne prace.

Pod koniec tego rozdziału dodać chcę jeszcze, że zracyonalizowanie życia miało i z tego względu wielkie znaczenie dla udziału żydów w życiu gospodarczem, że przez przyzwyczajenie do życia przeciwko naturze (albo obok natury) przygotowani oni zostali do rozwinięcia gospodarczego systemu kapitalistycznego, który istnieje również przeciwko naturze (albo obok natury). Idea zarobku, jak i racyonalizm ekonomiczny, nie są w gruncie rzeczy niczem innem, jak zastosowaniem do życia gospodaczego norm, danych żydom wogóle przez religię. Aby kapitalizm mógł się rozwinąć, należało połamać wszystkie kości człowiekowi naturalnemu, żyjącemu popędami, i dopiero potem zbudować szczególny racyonalny mechanizm duchowy, na miejsce starego, pierwotnego, przy jednoczesnej przemianie wszystkich życiowych wartości i poglądów. „Homo capitalisticus“ jest sztucznym i pełnym sztuki wytworem, który powstał w końcu z tego przewrotu. Tę przemianę sporządził w znacznej mierze sam kapitalizm. Ale przemianę tę pobudził też przebieg nowonarodzin, który przeżywa każdy żyd pod wpływem swojej religii. „Homo judaicus“ i „homo capitalisticus“ należą o tyle do tego samego gatunku, o ile są obaj „homines rationalistici artificiales“.

O ile to prawda, to zracyonalizowanie życia żydów przez religię, jeśli nie wytworzyło bezpośrednio uzdolnienia do kapitalizmu, to w każdym razie zwiększyło je i wzmocniło.

VI. Izrael i cudzoziemcy.

Gdybyśmy uprzytomnili sobie okoliczności, które dopomogły żydom w ich karyerze gospodarczej, musielibyśmy zaznaczyć jako czynnik poważny tę obcość, w której naród żydowski żył całe wieki, obcość w psychologiczno-socyalnem znaczeniu. Tutaj jedynie skonstatować należy, że źródeł tej obcości szukać trzeba w przepisach religijnych, że ta sama religia po wszystkie czasy zaostrzała i wzmacniała obcość żydów.

Śledziliśmy rozwój religii żydowsniej w kierunku nomokracyi, i właśnie rozwój ten prowadził do odosobnienia plemienia żydowskiego. Leroy-Beaulieu trafnie sformułował tę stronę historyi żydowskiej, mówiąc: „Prawo dawało im duch klanu“ („La loi leur donnait l'esprit de clan“)

Sam fakt istnienia takiego prawa wystarczał, aby wyłączyć jego zwolenników od wszelkiego stosunku z otoczeniem. O ile żydzi chcieli ściśle wypełniać swe prawo, musieli żyć w odosobnieniu od „gojów“: sami stworzyli „ghetto“, które z punktu widzenia nie-żydowskiego było pierwiastkowo ustępstwem, przywilejem, a nie wynikiem nienawiści.

Chcieli sami żyć osobno, gdyż uważali się za wyższych od otaczającego ich pospólstwa, za naród wybrany, naród kapłanów. Rabini przyczyniali się we właściwy sposób do hodowania tej dumy. Od czasów Ezdrasza, który zabronił małżeństw mieszanych, jako profanacyi szlachetnej krwi żydowskiej, aż do dnia dzisiejszego żyd pobożny modli się, jak

następuje: „Bądź błogosławiony, o Panie, żeś mnie nie stworzył gojem!"

Żyli też odosobnieni w przeciągu stuleci, od czasu rozproszenia, pomimo rozproszenia i (właśnie dzięki silnym więzom, któremi ich otaczało prawo) z powodu rozproszenia. Odłączeni i dlatego złączeni, lub inaczej złączeni i dlatego odosobnieni.

Złączeni. Zaczyna się to od czasów wygnania babilońskiego, które ugruntowało właściwie pozytywny internacyonalizm żydów. Wielu, bardzo wielu bogatych żydów pozostało (z własnej woli) w Babilonie. Jednakże nie pozbyli się oni całkiem swego żydowstwa, lecz utrzymywali je gorliwie. Utrzymywali też ożywione stosunki ze swymi braćmi, którzy wrócili do ojczyzny, brali żywy udział w ich losach, wspierali ich i od czasu do czasu posyłali im nowe posiłki w ludziach. Po rozsypce greckiej łączność ich nie zmniejszyła się. „Łączyli się z sobą w poszczególnych miastach i na całym świecie. Gdziekolwiek byli, utrzymywali łączność z Syonem. Wśród pustyni posiadali ojczyznę, w której się czuli, jak u siebie... Przez rozsypkę wstąpili w świat. W miastach z kulturą helleńską przyswoili sobie greckie obyczaje i język, które były jednak zewnętrzną szatą ich istoty żydowskiej..." (Wellhausen).

I tak trwało przez wszystkie stulecia, w przeciągu których żydzi żyli na wygnaniu, raczej zacieśniały się węzły, wiążące ogół żydowstwa. „Scis quanta concordia", woła Cycero [485]: Wiesz, jak oni ze sobą trzymają. A to, co opowiadają z czasów cesarstwa rzymskiego, o powstaniu w roku 130, że: „ogół żydowski wewnątrz i zewnątrz państwa burzył się i wspomagał mniej lub więcej otwarcie powstańców nad Jordanem" [486], da się zastosować dosłownie i dzisiaj, gdy jakiś żyd wydalony zostaje z miasta rosyjskiego.

Złączeni i dlatego odosobnieni: aż do starożytności sięga ich wrogie usposobienie wobec obcych, ich chęć odgraniczania się. Wszystkim narodom rzucał się oddawna w oczy cechujący ich „obcowstręt" (Misoxenia), który zarzucił im po raz pierwszy Hekatäus z Abdery (300 lat przed Chr.). Ten sam zarzut spotykamy u wielu pisarzy starożytności [487]; i to prawie zawsze w tych samych wyrazach. Najbardziej znany jest ustęp z Tacyta (H. V. 1 § 5): „Wiara ich uparta, litość szybka. Lecz wobec wszystkich innych wstręt nienawistny; oddzieleni co do jadła, rozłączeni co do łoża, plemię najskłonniejsze do rozpusty, od spółkowania z obcymi wstrzymują się!"

Apologetyka żydowska, pisana dla żydów, nie starała

się nigdy odeprzeć tych zarzutów [487]; były więc uzasadnione.

Zapewne łączyli się (łączą się) i odosobniają tak silnie i dlatego, że narody, dające im gościnę, odpychały ich swemi prawami i wrogiem zachowaniem. Początkowo jednak właściwie żydzi sami chcieli i musieli żyć w odosobnieniu, stosując się do swego przeznaczenia, którem była ich religia. Że taki jest związek prawdziwy faktów, widzimy z postępowania żydów tam, gdzie narody miejscowe okazywały im z początku całą sympatyę. Odnosi się to do niektórych epok starożytności, dla których umyślnie zebrałem dowody ich separatyzmu. Odnosi się to także i do wieków średnich. Np. do Arabii w pierwszem stuleciu naszej ery. Judaizm był tam i wtedy dla żydów arabskich w formie, przekazanej im, z piętnem, nadanem przez Tanaitów i Amorejczyków, nad wyraz święty. Wypełniali oni tam ściśle przepisy co do pokarmów i świąt i dnia postu Jom kipur, a sobotę święcili sumiennie. „Pomimo, że nie mieli się na co uskarżać w tym gościnnym kraju, tęsknili do ziemi świętej ojców i oczekiwali codziennie ukazywania się Messyasza... Z żydami w Palestynie utrzymywali stosunki“ i t. d. [489]. Ten sam obraz daje Hiszpania Maurów: gdy Muzarabowie, t. j. chrześcijanie mieszkający śród mahometan, wyzbawiali się do tego stopnia swych cech szczególnych, że zapominali języka rodzinnego, gockiej łaciny, nie rozumieli już pism religijnych i wstydzili się chrześcijaństwa, żydzi hiszpańscy przy wzrastającem wykształceniu czuli coraz więcej zamiłowania i zachwytu dla języka rodzinnego, Pisma Świętego i religii narodowej [490]. Odzwierciedla się to też w pismach ich myślicieli i poetów“. Najwięksi poeci żydowscy wieków średnich, poważani i w hiszpańsko-arabskim świecie, są przez długi przeciąg czasu ściśle „narodowi“, t. j. ściśle religijni, siłę poetycką czerpią z nadziei o Messyaszu i przepełnieni są niepowstrzymanem dążeniem powrotu do „Syonu, pełnego łaski miasta“ [491]. Przypomnijmy sobie największego z nich, Jehudę Halevy'ego, którego „Syonida“, najpiękniejszy kwiat poezyi nowo-hebrajskiej, jest przejęty tym duchem narodowo-żydowskim.

Jak gęsta chmura na horyzoncie niebieskim, przesuwają się żydzi przez historyę, przepełnieni i ożywieni, niby świeżym oddechem, najżywszemi wspomnieniami świętych, dawnych czasów. Jeszcze dziś pobożny żyd błogosławi swe dzieci słowami: „Niech Bóg pozwoli ci stać się takim, jak Efraim i Manasse“.

Ważnym skutkiem tego złączenia i odosobnienia narodu żydowskiego pod wpływem religii w stosunku do życia

gospodarczego było wytworzenie się obcości, o której znaczeniu już mówiliśmy: każdy stosunek żydów poza „ghetto“ był stosunek z obcymi.

Poruszam tę sprawę dlatego, że stosunki, wynikające siłą rzeczy samej z obcości, usankcyonowane zostały świadomie przez przepisy religii żydowskiej i rozwinięte do ostatecznych konsekwencyi; że i w tem instynktowne postępowanie żydów, jako obcych względem narodu, u którego znaleźli gościnę, stało się wprost wykonaniem przykazań Boskich. To odrębne zachowanie się otrzymało uświęcenie w przepisach religijnych, a w kunsztownie ułożonem prawie dla obcych było wyraźnie pochwalane, nawet popierane.

Najważniejszy i najczęściej omawiany przepis tego prawa żydowskiego względem obcych odnosi się do zakazu pobierania procentów, a właściwie pozwolenia na procenty. W starem społeczeństwie żydowskiem [492] była, jak i wszędzie, o ile wiemy, w początkach kultury, pożyczka bezprocentowa (jak się mówi w dzisiejszej terminologii, powstałej pod wpływem prawa) jedynie dopuszczalną, albo zrozumiałą formą pomocy wzajemnej. Ale i w najstarszem prawie (był to ogólnie praktykowany zwyczaj) spotykamy przepisy tej treści, że wolno pobierać procenty od obcych (od niewspółplemieńców).

Najważniejszy ustęp, w którym jest to powiedziane, spotykamy w Deut. 23, 20; inne zaś wersety Tory, odnoszące się do procentów, są następujące: Ex. 22. 25, Lev. 25, 38. Około tych zdań Tory toczy się od czasów Tonaimu, aż do dziś nadzwyczaj ożywiona dyskusya, której środkiem ciężkości są sławne wyjaśnienia Baba mezia fol. 70b. Mam wrażenie, iż większa część tej dyskusyi nie miała specyalnie na celu wyjątkowo jąsną treść Tory (którą spotykamy potem w Misznie w niezmienionej prawie formie) zaciemnić przez wszelkiego rodzaju sofizmaty. W Deut. 23, 20 czytamy wyraźnie: nie wolno ci brać procentów od twojego brata, od obcego zaś—wolno. Oczywiście, jedna d w u z n a c z n o ś ć tkwiła już w tym protekście: czas przyszły i tryb rozkazujący brzmią w języku hebrajskim jednakowo: z obcym „chcesz“ i „masz“ prowadzić lichwę (nie oznacza to nic innego, jak branie procentów).

Dla nas wystarcza najzupełniej, że wierzący znalazł w Piśmie Świętem zdania, które mu c o n a j m n i e j pozwalały na pobieranie procentów (od gojów). W ten sposób żyd wolny był od strasznego ciężaru: zakazu pobierania procentów, pod którym przez całe wieki średnie jęczeli chrześcijanie. O ile mi wiadomo, i rabini z punktu widzenia nauki nie zbijali poważnie tego prawa [493]. Bez wątpienia jednak

były czasy, w których pozwolenie pobierania procentów tłómaczono, jako obowiązek uprawiania lichwy z obcymi. Tak było np. w ostatnich stuleciach średniowiecza, t. j. w epoce posiadającej właśnie wielkie znaczenie dla życia praktycznego. Pisarze, którzy zajmowali się w naszych czasach tym przedmiotem, nie zauważyli, o ile się zdaje, że ustępy Deut. 23, 20, odnoszące się do obcych, włączone zostały do ustaw, regulujących życie żydów: tradycya uczyła, że obcemu trzeba pożyczać na lichwę. W tej formie przedostało się to przykazanie 198 i do Schulchan-Arucha... Nowocześni rabini [494], którym niewiadomo, dlaczego nie na rękę są te tak jasne postanowienia prawa żydowskiego, względnie do obcych, starają się osłabić znaczenie zdań w rodzaju przykazania 198-go następującemi dowodzeniami: „obcymi“ w myśl Pisma są nie wszyscy nie-żydzi, ale „poganie“ „słudzy bałwanów“. Sprzeczano się zawsze o to, kto do tych, a kto do tamtych należy. Ale wierzący, który wyrył w swej pamięci 198 przykazanie, nie zastanawiał się, jak uczeni rabini, nad subtelnemi różnicami: dla niego wystarczało, że człowiek, któremu pożyczał na procenty, był gojem, a nie żydem, towarzyszem, bliźnim.

Dalej rozważyć należy, jak zupełnie inne było w tych czasach położenie pobożnego żyda w porównaniu z położeniem pobożnego chrześcijanina, kiedy pożyczanie pieniędzy przyjęło się w Europie powoli i stało się fundamentem kapitalizmu. Kiedy pobożny chrześcijanin, trapiony na łożu śmierci wyrzutami sumienia, żałuje, że „zajmował się lichwą“, i przed zgonem jeszcze gotów jest wyzbyć się swego majątku, jako zdobytego w nieuczciwy sposób i ciążącego na jego duszy; pobożny żyd pod koniec swego życia przygląda się z uśmiechem pełnym skrzyniom i kufrom, gdzie leżą cekiny, wyłudzone od ubogich chrześcijan lub mahometan. Widok ten raduje pobożne serce, bo każdy grosz procentu był prawie ofiarą, składaną Bogu.

Tylko nieznajomość rzeczy, albo zła wola twierdzić mogą, że położenie „obcego“ w żydowskiem (Boskiem prawie) nie było położeniem wyjątkowem, że zobowiązania zaciągnięte wobec niego, były tak samo obowiązujące, jak wobec „bliźniego“ żyda. Naturalnie, że pogląd prawa (a przedewszystkiem obyczajów) na rodzaj i sposób postępowania z obcymi zmieniały się w przeciągu stuleci. Od czasów Tory aż do dnia dzisiejszego nie uległa jednak zmianie myśl zasadnicza: obcym należy się mniej względów, niż członkom własnego plemienia. To wrażenie pozostawia po sobie każde bezstronne badanie prawa, odnoszące się do obcych

w pismach (przedewszystkiem w Torze), w Talmudzie, kodeksach, responsach.

Jeszcze dzisiaj przytacza się w pismach apologetycznych sławne ustępy z Tory Ex. 12, 49; 49; 23, 9; Lev. 19, 33, 34; 25, 44 — 46; Deut. 10, 18, 19 dla wykazania, że prawo żydowskie było „przyjacielsko usposobione dla obcych“. Ale po pierwsze, nie należy zapominać o ustnej tradycyi, zawartej w Halacha, o którą tu przedewszystkiem idzie; a po drugie, i o tych ustępach Tory, które nakazują wprawdzie dobrze się zachowywać względem „obcego“ (w starej Palestynie słowo to posiadało w dodatku jeszcze inne znaczenie, niż potem w rozsypce, a Ger i Goj są zasadniczo różnemi pojęciami), „ponieważ i wy byliście obcymi w Egipcie“, ale przytem dają wskazówkę, albo pozwolenie, traktowania obcego, jako człowieka, posiadającego mniejsze prawa: „Rok odpuszczenia Pańskiego tym porządkiem obchodzony będzie, któremu co winien przyjaciel albo bliźni i brat jego, nie będzie się mógł upominać. Od gościa i przychodnia (obcego) wyciągać będziesz: u sąsiada i bliźniego nie będziesz miał mocy upominać się“ (Deut. 15, 2, 3). Powtarza się tu ta sama historya, co przy braniu procentów: różnica w postępowaniu z żydami i nie-żydami. Rzecz jasna, że wypadki prawne, w których nie-żyd posiada mniej praw, niż żyd, mnożą się z biegiem czasu, a w ostatnim kodeksie występują w dość pokaźnej ilości. Wymieniam tutaj następujące rozdziały Choschen Hamischpat, a napewne nie wszystkie, w których zaznaczono wyraźnie różnicę w położeniu prawnem obcego: 188, 194, 227, 231, 259, 266, 272, 283, 348, 389.

Wielkie znaczenie, jakie posiadało zastosowanie prawa względem obcych, zaznacza się w życiu gospodarczem dwojako: przedewszystkiem w tem, że wrogie obcym postanowienia żydowskiego prawa handlowego i przemysłowego, nie tylko stosunki z obcymi kształtowały bezwzględnie (to znaczy, że tendencya, panująca w stosunkach z obcymi, wzmocnioną została), a potem w tem, że i moralność handlowa wogóle, jeśli się tak wyrazić można, uległa rozluźnieniu. Zgadzam się na to, że wypadek ten niekoniecznie nastąpić musiał, ale mógł łatwo nastąpić, i napewno zachodził w wielu wypadkach, zwłaszcza w kołach żydów zachodnich.

Jest np. artykuł prawa o cudzoziemcach (często mówiono o nim!), który opiewał: omyłka, popełniona w jakimś rachunku przez poganina (obcego), może być wyzyskana przez Izraelitę bez zobowiązania zwrócenia na to uwagi poganina.

Artykuł ten przeszedł do Tory; w kodeksie Kara z po-

czątku go nie spotykamy, wpisany jednakże zostaje w Glossę Ysserlego. Tego rodzaju pogląd prawny (a spotykamy go i w innych licznych ustępach prawa) musiał budzić w pobożnym żydzie przekonanie, że nie należy się zbyt ściśle liczyć z cudzoziemcami. Nie potrzebował zatem dręczyć się wyrzutami sumienia z powodu niemoralnego czynu (mógł w stosunku do współplemieńców trzymać się nadzwyczajnie surowych przepisów, co do rzetelnej wagi i miary [495], a „wyzyskać“ obcego w najlepszej wierze. Przyznać należy, że w niektórych wypadkach żądano od niego uczciwości i w stosunku do obcych (np. Ch. h. 231). Rzecz dziwna, że to wymaga nadmienienia, dalej zaś „expressis verbis“ (Ch. h. 227. 26): „Nie-żyda krzywdzić możesz, bo napisane jest w Piśmie Swiętem 3. Moj. 251, 14: „Nie wolno wyzyskiwać *brata*“, to znaczy nie-żyda wyzyskać wolno“ (niema tu mowy o oszukaństwie, lecz o wyższej cenie, osiągniętej od obcego).

Ten pogląd, że wolno obcego ze skóry obedrzeć, pięć razy obejść, bez popełnienia grzechu, rozwinął się jeszcze bardziej tam, gdzie formalne krętactwo rozwinęło się przez studyowanie Talmudu, jak np. w wielu gminach żydowskich na wschodzie Europy. Graetz przedstawia nam obrazowo, w jaki demoralizujący sposób pogląd ten podziałał na zachowanie się żydów w stosunkach handlowych. Graetz, który w tym wypadku jest świadkiem bezwarunkowo bez zarzutu, i objaśnia niejeden charakterystyczny rys działalności gospodarczej aschkenazyjskich żydów, mówi dosłownie: „Wykręty i krętactwa, fortele adwokackie, spryciarstwo i skwapliwe zaprzeczanie wszystkiemu, co nie wychodzi poza horyzont ich zapatrywań, stanowią cechy charakteryzujące istotę polskiego żyda. Zatracił on prawość i poczucie sprawiedliwości, zarówno jak zmysł prawdy i prostotę. Motłoch przyswajał sobie w wykrętny sposób rozumowania wyższych uczelni i używał ich w celu podejścia mniej sprytnych. Doznawał on zadowolenia i zwycięskiej radości w oszukaństwie i podstępie. Naturalnie, że w stosunku do współwyznawców nie było można stosować przebiegłości, ponieważ posiadali oni niemniej sprytu. Ale świat nie-żydowski, z którym żydzi mieli stosunki, odczuwał ze swą szkodą wyższość talmudyczną ducha żydów polskich... Zepsucie żydów polskich zemściło się na nich w dotkliwy sposób, a w skutkach zaraziło na długi czas pozostałych żydów europejskich duchem żydów polskich. Przez wywędrowanie żydów polskich (w skutek prześladowań kozackich) żydzi zostali jednocześnie spolonizowani“ [496].

Drugim, być może, poważniejszym jeszcze skutkiem odmiennego traktowania obcych w prawie żydowskiem było to, że ogólny pogląd na istotę handlu i przemysłu przekształcił się, i to dość wcześnie, w kierunku wolności przemysłu i handlu. Poznaliśmy już żydów, jako ojców wolnego handlu, torujących drogę kapitalizmowi; tutaj stwierdzić chcemy, że byli oni do tego przygotowani przez swe prawo przemysłowe, które wcześnie rozwinęło się w kierunku wolnego handlu (prawo to pojmowano zawsze, jako przykazanie Boskie) i że na to prawo zapewne silnie wpływały przepisy prawa co do obcych. Daje się to zauważyć dość wyraźnie, bo właśnie w stosunku z obcymi rozluźniają się zasady prawa, uwzględniającego stosunki osobiste, a na ich miejscu występują poglądy o charakterze wolnogospodarczym.

Zwracam tu uwagę na punkty następujące: idea „justum pretium" (jak wogóle przez całe wieki średnie) wpływa na prawa ceny, t. j. politykę cen, zawartą w Talmudzie i Kodeksach, o ile odnosi się do stosunku wzajemnego między współplemieńcami, dąży do skonwencyonalizowania kształtowania się cen, a opiera się na idei słusznego wyżywienia. W stosunku do nie-żydów nie uznają oni „justum pretium", a „nowoczesne" kształtowanie się cen uważają za nietrwałe (Ch. h. 226, 26; porównaj B. m. 49*b* ff).

Bez względu na to, skąd te poglądy pochodzą, ważnem jest to, że już w Talmudzie, a jeszcze wyraźniej w Schulchan Aruchu, występują poglądy co do wolności handlu i przemysłu, poglądy zupełnie obce chrześcijańskiemu prawu wieków średnich. Dla zdolnego historyka prawa i stosunków gospodarczych gruntowne i systematyczne badanie tych źródeł w tym kierunku byłoby wdzięcznem zadaniem. Ja zadowolić się muszę podaniem nielicznych ustępów, które, zdaje się, wystarczą, by wykazać słuszność mojego twierdzenia. Przedewszystkiem znajdujemy jeszcze ustęp w Talmudzie i w Kodeksach, który zasadniczo wypowiada się za *wolną konkurencyą* między handlującymi (jest to sposób zachowania się przeciwny poglądowi poprzedniego kupca czasów przed- i wczesno-kapitalistycznych. B. m. fol. 60*a*, *b* brzmi (podług tłómaczenia Sammtera) Miszna: „R. Jehuda uczy: Kramarz nie powinien obdarzać dzieci orzechami, bo je tem przyzwyczaja, by do niego przychodziły. Mędrcy jednakże pozwalają na to. Nie wolno również psuć ceny. Mędrcy jednakże twierdzą: pamięć jego niech będzie błogosławiona. Nie należy wybierać rozłupanej fasoli. Tak decyduje Abba Saul, mędrcy jednakże zezwalają na to".

Gemara: „zapytanie: jaki powód ku temu mają rabini?

Odpowiedź: Ponieważ odrzec może: ja rozdaję orzechy, ty rozdawaj śliwki“ (!).

W Misznie napisano: „nie wolno również psuć ceny, mędrcy tymczasem mówią: jego pamięć niech będzie błogosławiona i t. d. Zapytanie: jaki powód mają ku temu rabini? To, że obniża cenę“. W czasie wędrówek aż do Schulchan Arücha zanikły rozumowania, usposobione wrogo dla wolności w przemyśle, pozostał jedynie „postępowszy“ pogląd: *kramarzowi wolno obdarzać orzechami i t. p. dzieci, u niego kupujące, w celu przyciągnięcia ich ku sobie, wolno mu również sprzedawać taniej, niż na targu, i sprzedawcy, nic przeciwko temu mieć nie mogą*“ (Ch. h. 228, 18).

Podobnie brzmi określenie Ch. h. 156, 7: (Kupcy, którzy przywożą swe towary do miasta, podlegają różnym ograniczeniom), „o ile jednakże obcy sprzedają swe towary po niższych cenach, lub w lepszym gatunku, niż mieszkańcy miasta, to zabraniać tego obcym nie wolno, ponieważ klientela żydowska będzie stąd odnosiła korzyści“ i t. d.

Albo Ch. h. 150, 5: jeśli żyd chce pożyczyć nie-żydowi pieniędzy na niższy procent, to ktoś inny zabronić mu tego nie może. W żydowskiem prawie widzimy również skostniałą zasadę monopolu w przemyśle, przełamaną na korzyść „wolności w przemyśle“ (przynajmniej w Schulchan Aruch; czytamy tam w Ch. h. 156, 3: Jeśli jeden z mieszkańców jednego chodnika jest rzemieślnikiem, a inni przeciwko temu nie protestują, inny zaś jakiś mieszkaniec chce zabrać się do tego samego rzemiosła, pierwszy stawiać przeszkody nie może i powiedzieć mu nie wolno, że mu chleb zabiera, w takim wypadku nawet, gdyby ten ostatni pochodził z innego chodnika i t. d.

Nie podlega zatem wątpliwości, że Bóg chce wolnego handlu, Bóg chce wolnego przemysłu! Jakaż to podnieta do zrealizowania ich w życiu gospodarczem!

VII. Judaizm i purytanizm.

Wspominałem już kilka razy o tem, że studya Maksa Webera, dotyczące znaczenia purytanizmu dla kapitalizmu, były dla mnie silną pobudką do poszukiwań nad judaizmem, szczególniej dlatego, że doszedłem do przekonania, iż przewodnie, a dla kapitalistycznego rozwoju tak pełne znaczenia idee purytanizmu rozwinęły się silniej i, naturalnie, o wiele wcześniej w religii żydowskiej. Trudno mi szczegółowo dowodzić, że ten pogląd jest słuszny, bo musiałbym w tym celu zestawić i porównać rezultaty tego całego rozdziału z zasadniczemi ideami purytanizmu w opracowaniu Webera. Wydaje mi się jednak, że tego rodzaju porównanie wykazałoby wprost zupełną zgodność poglądów żydowskich i purytańskich, przynajmniej o tyle, o ile zawiera cośkolwiek ważnego dla badanego przez nas związku myśli: przewaga interesów religijnych, zracyonalizowanie sposobu prowadzenia życia, wewnętrzno-światowa askeza, połączenie wyobrażeń religijnych z interesami zarobkowymi, traktowanie w sposób rachunkowy problematu grzechu i wiele podobnych są w obu wypadkach jednakowe.

Jeszcze jeden ważny punkt tu podkreślimy: specyalne stanowisko wobec zagadnienia seksualnego, zracyonalizowanie stosunku płciowego są w judaizmie i w purytanizmie aż do najdrobniejszych szczegółów jednakowe. W jednym z pierwszorzędnych hoteli w Filadelfii przeczytałem w pokoju następujący napis drukowany: „Upraszamy tych szanownych gości, którzy mają do załatwienia interesy z pa-

niami, o zostawienie otwartych drzwi w czasie bytności dam w ich pokoju"; w Talmudzie zaś (Nidd. 82 a) czytamy, „Kto ma interesy z kobietami, niech nie pozostaje z nimi sam na sam..."

Porównanie uczy nas, że angielska niedziela podobna jest do żydowskiego szabasu i t. d.

Pozatem z innej strony zajęto się badaniem związku wewnętrznego między judaizmem a purytanizmem, a mianowicie w studyach Johna S. Dow: „Hebrew and Puritan", w Jew Quarterly Review, Vol. 3 (1881), 52 i nast. (artykuł „Żydzi i purytanie" w Żydowskim Przeglądzie kwartalnym). Przypominam dalej, że jasnowidzący Henryk Heine już oddawna widział pokrewieństwo między purytanizmem a judaizmem: „Czy protestanci szkoccy, pyta w „Zeznaniach", nie są Hebrajczykami, których nazwiska brzmią biblijnie, których „Can't" brzmi nawet trochę jerozolimsko-faryzeuszowsko i których religia jest judaizmem, pozwalającym tylko jeść wieprzowinę?"

Purytanizm jest judaizmem. Przypuszczam, że nietrudno będzie wykazać ten związek duchowy i zgodność na podstawie badań Webera i moich własnych.

Trudniej będzie jednakże odpowiedzieć na pytanie, czy da się dowieść *zewnętrzny wpływ religii żydowskiej na purytanizm,* i określić, jakiego ten wpływ był rodzaju. Znane są blizkie stosunki, które wytworzyły się w epoce reformacyi między judaizmem a niektóremi sektami chrześcijańskiemi; znane jest zamiłowanie do modnego wtedy hebrajskiego języka i studyów judaistycznych. Szczególniej znany jest wprost fanatyczny szacunek, którym purytanie w XVII wiek w Anglii otaczali żydów. Religijne poglądy wybitnych ludzi w rodzaju Olivera Cromwella opierały się w zupełności na Starym Testamencie. Cromwell marzył o pojednaniu Starego i Nowego Testamentn, o wewnętrznem szczerem połączeniu żydowskiego ludu Bożego i angielskiej purytańskiej gminy Bożej. Purytański kaznodzieja, Natanael Holmes (Homesius), niczego nie pragnął tak gorąco, jak stać się sługą Izraela według pism niektórych proroków i służyć mu na kolanach. Życie publiczne i kazania posiadały wprost żydowskie zabarwienie. Gdyby mówcy parlamentarni mówili po hebrajsku, możnaby przypuścić, że się jest w Palestynie: Lewellerowie nazywali się wprost „Żydami" i żądali, by prawa państwowe uznały przepisy Tory za obowiązujące dla Anglii. Oficerowie Cromwella proponują mu utworzenie rady państwowej, złożonej z 70 członków, podług liczby synhedrystów żydowskich; w parlamencie z roku 1653 zasiada generał

Thomas Harrison, anababtysta, który chciał wraz ze swą partyą wprowadzić prawo mojżeszowe do Anglii; w 1649 r. przekładają oni parlamentowi wniosek przeniesienia niedzieli na sobotę; „Lew Izraela“ wypisano na sztandarze zwycięskich purytanów [497]. Wiemy poza tem, że w tych czasach czytano gruntownie, w kołach chrześcijańskich duchownych i profanów nie tylko Stary Testament, ale i literaturę rabiniczną. Możnaby zatem bezpośrednio wyprowadzić nauki purytańskie z zasad żydowskich. Wyjaśnienie tej sprawy pozostawić należy historykom kościelnym. Na tem miejscu wystarczyć muszą powyższe wywody.

Nakoniec zwracam jeszcze uwagę na zabawną książeczkę z roku 1608, której treść jest symptomatem, wskazującym na ścisły związek duchowy między panującymi wtedy poglądami purytanizmu (albo kalwinizmu) a judaizmu. Książeczka ta pod tytułem „Kalwińskie Zwierciadło Żydowskie“ zajmuje się na stronie 33-ej stosunkiem między temi religiami w następujący sposób krotochwilny: „Gdybym miał podać pod przysięgą powyższy powód i przyczynę, dlaczego zostałem kalwinem, to przyznać muszę, że skłoniło mię do tego jedynie podobieństwo i zgodność, jakie zachodzi między kalwinizmem a judaizmem i ten sam pogląd na wiarę i życie [podane powody są poczęści traktowane poważnie, poczęści satyrycznie]. 8. Żydzi nienawidzą imienia Maryi i tolerują je wtedy jedynie, gdy zrobione jest ze złota i srebra, albo wybite na monecie; i my również nie przykładamy do tego imienia większej wartości, ale lubimy i szanujemy grosze Maryi i korony złote, na których wyryte są wizerunki Maryi, jak również pieniądze, wybite ze złota i srebra, używane w naszym handlu. Żydzi pchają się do wszystkich krajów, aby lud oszukać; my—również. Porzucamy w tym celu naszą ojczyznę, udajemy się do innych krajów nieznani, aby przez fałsz i podstęp, podobni do oszukańczych szkodników, nierozsądnych uwodzić, oszukiwać i ku sobie prowadzić!... i t. d.

A zatem!

ROZDZIAŁ XII.

Przymioty właściwe żydom.

I. Zagadnienie.

Badanie odrębności przymiotów właściwych żydom w książce naukowej wymaga rzeczywiście niemałego przymusu. Wszystko, co dotyczy psychologii narodów, stało się w ostatnich czasach polem dla pomysłów dyletanckich; szczególniej zaś przedstawieniem istoty ducha żydowskiego zajmują się umysły surowe, o grubych instynktach, jak sportem politycznym, budząc wstręt i zniechęcenie we wszystkich, którzy w tych gruboskórnych czasach zachowali nieuprzedzony sąd i dobry smak. Nieustanne i lekkomyślne nadużywanie kategoryi psychologii narodów doprowadzało do uruchomienia całej armii przyczyn, mających wykazać niemożliwość orzeczeń naukowych w dziedzinie psychologii zbiorowej. Czytając książki Fryderyka Herza, Jana Finot'a i innych [498], doznajemy wprost wrażenia, że niemożliwem jest stwierdzenie zgodności psychologicznej w jakiejkolwiek większej liczbie ludzi, jakgdyby wszyscy ci, którzy zajmowali się dotychczas psychologią narodów, uganiali się za marą. Piękna budowa leży w gruzach, i należałoby wątpić, czy kiedykolwiek odbudowana zostanie.

A jednak. Możemy uwierzyć w siłę dowodów, zebranych w pracach krytycznych, możemy cały dzień, cały tydzień pracować nad rozproszeniem obrazów złudnych, w jakich przedstawiali dawniejsi pisarze duchy jakiegoś narodu, albo innej grupy społecznej; możemy ubawić się wybornie wykwintnym sposobem, w jaki Jan

Finot przenosi legendę o francuskim „ésprit“ do krainy bajki i wykazuje w subtelny sposób, że niema Francuzów; dalej może zabawić nas również rozumowanie Fryderyka Herza i wielu innych, że niema żydów; tymczasem pierwsza przechadzka po ulicy i otworzenie oczu doprowadzi nas do tego, że zdumieni wykrzykniemy: „Patrz, tam stoi ten, któregośmy pogrzebali!“ Przy czytaniu książki, czy oglądaniu obrazu zastanawia nas nagle myśl: jakie to dziwnie niemieckie, małomiasteczkowe, francuskie, i widzimy znów przed sobą ten szczególny rodzaj ludzi, których uprzątnęliśmy ze świata przy pomocy tysiąca argumentów.

A może to tylko widmo naszej fantazyi?

Nie tylko instynktowne odczuwanie przykuwa nas do tych obrazów; trzeźwa rozwaga wprowadza również do łańcucha naszych przyczynowych badań losów ludzkich coś w rodzaju przymiotów, właściwych narodowi. Uważam, że wszystkie nauki społeczne wymagają niezbędnie takiej konstrukcyi, jaką jest hypoteza psychologii narodowej, a to dla wprowadzenia porządku w wielobarwnym nieładzie pojedyńczych faktów. Uznać musimy duszę zbiorową (proszę wybaczyć, że używam tych słów, które poniżej objaśnię), jako substancyę świata społecznego, by odnieść do niej wszystkie tak liczne objawy społeczne, wszystkie zjawiska masowe, będące przedmiotem naszych badań. Dla teoretyka socyalnego urzeczowienie duszy zbiorowej jest koniecznością myślową. Dla zrozumienia posługuję się przykładem, którego dostarcza nam niniejsza książka: mówiąc o religii żydowskie, nie mogliśmy mieć na myśli innego narodu, jak żydów, jako jej przedstawicieli, bo właściwości tego narodu odpowiadają aż do najdrobniejszych szczegółów kształtowaniu się jego wyobrażeń religijnych.

Nawet oko niewprawne zauważy wyraźnie ten związek.

Ale i tam, gdzie objaśnialiśmy wpływ żydów na bieg życia gospodarczego przez warunki objektywne, czyż objaśnienia te bez przyjęcia zupełnie określonej właściwości żydowskiej nie pozostawały niezupełnemi? Nawet bierny rzut oka na wyniki naszych badań prowadzi do twierdzącej odpowiedzi na to zapytanie. Czy nie wydaje się wprost absurdem postawienie wniosku, że obojętnem byłoby dla przebiegu życia gospodarczego, gdyby pod koniec wieków średnich do Europy Zachodniej zamiast żydów przywędrowali Eskimowie, lub nawet goryle!

Przyjrzyjmy się z kolei warunkom objektywnym: geograficznemu rozproszeniu się żydów. Nie możemy zrozumieć powstania rozproszenia, jak i jego oddziaływania bez pier-

wiastku subjektywnego. Musimy zdać sobie z tego jasno sprawę, że samo rozproszenie jakiegoś narodu po świecie nie objaśnia jeszcze wszystkiego, że niekoniecznie z tej rozsypki wynikać muszą poważne skutki natury ekonomicznej lub kulturalnej, że przeciwnie, rozproszenie doprowadzić mogło również do zniszczenia, do wygaśnięcia jakiegoś plemienia.

Zapewne uzasadnionem jest twierdzenie, że międzynarodowe rozproszenie żydów uzdolniło ich do roli tłómaczów. Od dawien dawna z tłómaczy wyrastali pośrednicy, zaufani książąt. Czyż trzeba było do tego specyalnego uzdolnienia? Rozproszenie się żydów po świecie uważaliśmy za jedną z najważniejszych przyczyn ich powodzenia w międzynarodowym handlu i obrotach kredytowych. Tak, ale czyż warunkiem podobnego działania nie było przedewszystkiem to, że we wszystkich krajach rozproszeni żydzi i po rozsypce zachowali stosunki między sobą. Niewiadomo, coby wynikło, gdyby nie utrzymywali oni zewnętrznych i wewnętrznych stosunków wzajemnych, jak inne części plemion i narodów, rozproszonych po świecie.

Wskazałem sam na znaczenie, jakie posiadało rozproszenie żydów po świecie w czasie ostatnich stuleci, wobec tego, że dostali się oni właśnie między ludy dojrzałe do rozwoju kapitalistycznego. Z drugiej zaś strony należy wziąć pod uwagę, że to działanie, które wywarli i jeszcze wywierają żydzi w Holandyi, Anglii, Niemczech, Austro-Węgrzech, widocznie jest silniejsze, niż wpływ ich na Hiszpanów, Włochów, Greków, albo Arabów, co się też w znacznej mierze wytłómaczyć daje znaczną rozbieżnością charakteru żydów i narodów, dających im gościnę. Zapewne dzięki specyalnym właściwościom żydów wpływ ich na życie gospodarcze jest o tyle silniejszy, o ile otaczająca ich ludność jest mniej ruchliwa i mniej posiada zmysłu kupieckiego.

Skądkolwiek pochodzi specyalne znaczenie, jakie wywarła *wewnętrzna obcość* na życie gospodarcze, jest rzeczą pewną, że go sobie wyobrazić nie można bez żydowskiej odrębności psychologicznej. Że prześladują jakiś naród, lub część narodu, że go nienawidzą, nie wystarcza, by stąd brał on podnietę do podwójnie usilnej działalności. Przeciwnie, w przewyższającej liczbie wypadków lekceważenie i złe obchodzenie niszczą i przygniatają moralnie. Tylko tam, gdzie zupełnie specyalne przymioty istnieją w człowieku, gdzie przeciw nim właśnie zwraca się niezadowolenie i wrogie usposobienie, stają się one źródłem wzmocnionej energii.

Czyżby przyczyny odrębnego działania, które wywarło *poniżenie* (albo uprzywilejowanie) *żydów w prawach cywil-*

nych pobudzając do silniejszej działalności ekonomicznej, nie należało szukać w żydowskich cechach specyalnych?

Czyż to nie jest jasne, że energia, która może być pobudzona przez jakąkolwiek przyczynę zewnętrzną, przedewszystkiem wpierw sama istnieć musi? Czy się nie rozumie samo przez się, że tam, gdzie wewnętrzne wydarzenie pobudza ambicyę danej jednostki, jednostka ta posiadać musi specyalne przymioty duchowe. Ten sam los stwarza przecież z jednego gałgana i złodzieja, z drugiego zaś—bohatera i zwycięzcę. Wszystko to jest trywialne. Przeciwnie, widzieliśmy, że w zasadniczych punktach położenie prawne żydów w różnych państwach i w różnych czasach było *rożne:* np. postanowienia, odnoszące się do wyboru zawodu, zmieniały się ciągle. W niektórych krajach, np. w Anglii, żydzi byli prawie zupełnie równouprawnieni od czasu powrotu: pomimo to jednak, jak widzieliśmy, garnęli się do tych samych zawodów. Właśnie i w Anglii zaczynają oni działalność, jako handlujący monetą lub kupcy (tak samo i w Ameryce) aby potem przeprowadzić, jak wszędzie, swą misyę handlową. Zatem znowu musimy skonstatować, że żydzi posiadają specyalną odrębność.

Czyż potrzeba nowych „dowodów“, by wykazać, że samo *bogactwo* nie wystarcza dla wykonania w życiu gospodarczem wielkich rzeczy, że ten, kto je posiada, posiadać zarazem musi określone przymioty ducha, aby bogactwo mogło być zużytkowane w kierunku kapitalistycznym.

Jakikolwiek będzie sąd przyszłości o naszych czasach, w których poważnie wątpi się o tem, czy żydzi posiadają inne cechy, niż Zulowie, i w których prosić trzeba o przebaczenie za śmiałość mówienia wogóle o pewnej odrębności rasowej, to jednak ślepi interpretatorowie zmuszają nas do tego rodzaju szczegółowości.

Nie chciałbym jednakże pominąć, że z innej jeszcze strony wyłania się coraz wyraźnej naukowa potrzeba poszukiwań nad psychologią narodów: żądają jej „teoretycy ras“, antropologowie i kraniologowie. Spokojnie wyrzec można, że po badaniach ostatnich lat przestano się zajmować kraniologią antropologiczną, która nigdy nie wyszła z lat dziecięcych. Żadnemu poważnemu antropologowi nie wpadnie na myśl wyprowadzać wnioski o pewnej konstrukcyi duchowej z budowy czaszki, albo innych przymiotów somatycznych. Dawno już prześniony został piękny sen o „szlachetnych“ długogłowcach, prowadzących walkę z pospolitemi okrągłemi głowami, o zespoleniu całych kultur z indeksem czaszki. Niezrozumiałą wydaje się bezczelność, z jaką twier-

dzono bez cienia dowodu, że indeks czaszki decyduje o przymiotach duchowych człowieka!

Dzisiaj jednak mniej jeszcze, niż kiedykolwiek, wyrzec się możemy wykazania związku między właściwościami somatycznemi a duchowemi. W tym celu szukać będziemy dowodów dla tego związku i powrócimy do orzeczeń psychologii narodów. Przekonamy się wkrótce, iż trzebaby iść wytkniętą drogą w kierunku odwrotnym: że naprzód spróbować należy odnaleźć określone właściwości duchowe u określonych grup społecznych, by potem równolegle do tych właściwości duchowych postawić cechy somatyczne, zaobserwowane u tej samej grupy, i przez stałe porównywanie jednych i drugich dojść może do istotnych stosunków korrelatywnych. Psychologia kolektywna, oparta na nauce, jest warunkiem koniecznym dla stosowania tej metody, bez zarzutu z punktu widzenia naukowego.

I czyżby ta psychologia miała należeć do rzędu zagadnień, nie dających się rozwiązać? Przypuszczam, że nie.

Po dokładnem zbadaniu zarzutów, przeciwko niej podnoszonych, dochodzimy do wniosku, że wszelkiego rodzaju wątpliwości zwracają się jedynie przeciwko błędnemu zastosowaniu, a nie zasadniczo, wogóle przeciwko psychologii kolektywnej. Nie mogę tu dowodzić szczegółowo możliwości psychologii zbiorowej; muszę jednak dla lepszego zrozumienia tego, co mam w tym wypadku do powiedzenia, dać kilka wskazówek, w jaki sposób wyobrazić sobie należy naukę tej psychologii.

Chcielibyśmy dowiedzieć się o właściwościach duchowych jakiejś grupy ludzkiej. Mówiłem dlatego o psychologii zbiorowej w przeciwieństwie do psychologii indywidualnej; ale i do tego, co w nowszych czasach nazwano psychologią społeczną, której utożsamiać nie wolno z psychologią zbiorową (kolektywną). Psychologię społeczną (socyalną) w ostatnich czasach opracowano w szeregu prac w sposób godny uwagi (Eulenburg! Simmel! i nawet Wundt pomimo innej terminologii), a chociaż jest młodsza, bliższa jest dojrzałości naukowej, niż jej starsza siostra. Celem pierwszej jest stwierdzenie i analizowanie tych zjawisk duchowych, które są skutkiem uspołecznienia; druga zaś pragnie określić właściwości duchowe pewnej grupy. Tutaj powstaje pierwsze poważne zapytanie: jaki cel ma określanie pewnych właściwości duchowych, jakiejś grupy ludzi? Jakie znaczenie mają następujące sądy: Niemcy są sentymentalni („gemüthvoll"), Słowianie są muzykalni, proletaryat jest racyonalistyczny, mieszkańcy wielkich miast są..., Germanie są..., profesorowie

są.., żydzi są..,, i t. d. Musimy być jednakże zawsze przygotowani na zarzuty naszego dobrego przyjaciela, który twierdzi np., że jego nieboszczka ciotka, albo radca kancelaryjny Müller, albo jeszcze ktoś inny posiadał zupełnie inne przymioty, niż przypisywane tej grupie, do której należał. Nasz przyjaciel znał dobrze tych ludzi i — ma zapewne słuszność.

A więc?

Starsi przedstawiciele „psychologii narodów" dawali sobie łatwo radę. Ograniczali swe poszukiwania przeważnie do narodów (albo do tego, co podług ich zdania było narodem), wyposażali je specyalną „duszą", którą nazwali „duszą narodu", i do której naturalnie przywiązane być mogły wszystkie te same właściwości, co do duszy indywidualnej. Ta tajemnicza „dusza narodu" występuje jeszcze dziś pod nazwą „dyapazonu psychicznego"; większość naszych badaczy, zajmujących się „psychologią narodów", ma ją na myśli, gdy przy analizie właściwości żydowskich [499] (jak np. utalentowany Leroy-Beaulieu) mówi: „żyd i rasa żydowska", „oryginalność narodowa i zdolności osobiste"... „Izrael, jako naród i jako jednostka".

Tej gałęzi psychologii nie ograniczamy jedynie „do narodów", lecz czynić będziemy poszukiwania nad stanem duchowym jakiejkolwiek grupy ludzkiej: stąd psychologia zbiorowa (lepiej psychologia masowa, która tworzy specyalną gałąź psychologii społecznej) zamiast psychologii narodów.

Pojęcie „duszy narodu" usposabia nas mistycznie. Wydaje się nam zjawiskiem mglistem i zwodniczem, z którego po zbadaniu nic nie pozostaje, które nie posiada żadnego znaczenia realnego i żyje najwyżej w świecie naszych wyobrażeń, jako pomocniczy środek myślenia.

Jedyną rzeczywistością są ludzie, którzy tworzą grupę (lub też ją tworzyli, a przypuszczalnie, w pewnych warunkach tworzyć ją będą). Możnaby obok nich postawić jeszcze inną rzeczywistość: dzieła tych pojedyńczych ludzi, ucieleśnione w jakiejkolwiek postaci, jak np. budynki, poezyę, muzykę, dzieła techniki jakiegoś narodu. Bez wątpienia dzieła te, oderwane od twórców i tych, którzy z nich korzystali, posiadają samodzielne istnienie, a istota ich może być samodzielnie ujęta, czy to zewnętrznie, czy też co do ich „ducha": tak np. o architekturze greckiej mówią, że jest pełna szlachetnej harmonii, a w inny znów sposób charakteryzują egipską i babilońską (jako ucieleśnienie kolosalności, albo inaczej). O ile jednak chcemy odczuć „duszę" tych dzieł, nie możemy uczynić tego inaczej, jak poznając ich stosunek

do ludzi i starając się go zrozumieć, jako wyraz i czyn nie tyle ich twórcy, co istoty idealnej, będącej wytworem wyobraźni. Psychologia zbiorowa wskazywać zawsze musi na pojedyncze osoby, jako na jedynie istniejące rzeczywistości, których istotę chce określić.

A indywidua te wszystkie są różne. W jakiż więc sposób można określić daną właściwość, będącą cechą całej grupy?

O ile poszukiwania nasze mają mieć charakter „naukowy“, dojść do nich musimy na drodze zawiłych spostrzeżeń i abstrakcyjnej metody, której czynniki składowe przedstawiają się, jak następuje:

Przedewszystkiem należy zebrać jak najobfitszy i pewny materyał. Materyał w psychologii zbiorowej stanowią fakty psychologii jednostkowej. W tym celu zastosować można różne metody. Zasadniczo posiadamy dwa rodzaje badania: bezpośredni i pośredni; mówiąc o psychologii indywidualnej, mamy tu jedynie na myśli psychologię popularną. Tak zwana psychologia „naukowa“ nie da się zużytkować w naszym celu, ponieważ nie dosięgła jeszcze właściwie duszy ludzkiej.

Poznanie bezpośrednie zdobywa się na zasadzie obserwacyi żywych ludzi i ich wszystkich uzewnętrznień. Może posługiwać się induktywną, albo statystyczną metodą badania. Indukcya opiera się na pojedyńczej obserwacyi. Ta znów może być dwojakiego rodzaju: pośrednia i bezpośrednia. Bezpośrednią jest wtedy, gdy stara się ująć samego człowieka i jego działalność, co się znów uskutecznić daje, albo za pomocą własnego, osobistego przeżycia, albo przez badanie osobistych przeżyć innych ludzi, lub też przez biograficzne sprawozdania z przeszłości. Pośrednio, gdy wnioskuje na zasadzie istniejących dzieł o duszy ich twórcy: np. o Goethem na zasadzie jego „dziennika“, o Mozarcie na zasadzie „Zaczarowanego fletu“.

Statystyka dostarcza masowych obserwacyi nad zjawiskami duchowemi albo (po największej części) nad określonymi symptomatami, z których wyprowadzić się dają właściwości duchowe: ruch ludności, przestępstwa, czytelnictwo i t. d.

Wynikiem tego rodzaju studyów jest przedewszystkiem (jak najliczniejszy!) szereg odrębnie określonych jednostek, które możemy znać osobiście, albo zaopatrzyć, jako nieznane, numerami. Specyalne właściwości stwierdzamy u tych indywiduów, któreśmy wpierw wyraźnie określili, jako właściwo-

ści *a*, *b*, *c*, *d*, *e*, *f*, *g*, *h*, *i*, *k*. Zestawienie obserwowanych indywiduów daje nam następujący obraz schematyczny:

Indywiduum	*A*	posiada	właściwości	*a*, *b*, *c*, *d*, *e*, *f*, *g*,
"	*B*	"	"	*a*, *b*, *c*, *d*, *h*, *i*, *k*,
"	*C*	"	"	*a*, *b*, *c*, *e*, *f*, *g*,
"	*D*	"	"	*a*, *b*, *f*, *g*, *k*,
"	*E*	"	"	*d*, *e* *f*, *g*.

Teraz zaczyna się wyliczenie, wynaleziono u 5 (500, 5,000,000) indywiduów:

właściwości	*a*, *b*, *f*, *g*	po 4	razy	= 80%
"	*c*, *d*, *e*	" 3	"	= 60 "
"	*h*, *k*	" 1	"	= 20 "

Tę bezpośrednią obserwacyę żywych ludzi uzupełniamy pośredniemi wiadomościami z dzieł (oderwanie od swych twórców). Te dzieła, jak już powiedziałem, mogą być natury materyalnej, lub duchowej: najważniejsze (z których szczególniej wyczytać należy określoną „duszę narodów") są:

wogóle: język, prawo (obyczaj), religia (mity), gospodarka, tradycyjna technika;
w „sferach wyższych": filozofia, poezya, sztuki piękne, muzyka, architektura, technika użytkowa;
w ludzie: sztuka ludowa, pieśni ludowe, przysłowia i t. d.

Badaniem tych tworów zajmiemy się w tym jedynie celu, by wykazać, jakie właściwości powtarzają się w nich często, lub zawsze i z tych to właściwości wyprowadzimy określone przymioty duchowe. Trafna analiza tych tworów dostarcza naturalnie nadzwyczajnie ważnych przyczynków do rozwiązania zadania.

W dodatku: uważam za zupełnie chybione posługiwanie się nią, jako źródłem. Najwięksi nie należą do grupy (narodu, rasy, klasy), lecz posiadają swą odrębność, lub są w każdym razie wyrazem całej epoki. O ile się chce wyprowadzać wnioski z poezyi niemieckiej, nie należy wybierać Göthego, lecz Uhlanda; z filozofów żydowskich nie Spinozę, lecz Majmonidesa, Mendelssohna, albo Simmla; z malarzy włoskich nie Michała Anioła, lecz może Tycyana; z pisarzy angielskich nie Szekspira, lecz Dickensa i t. d.

W rezultacie otrzymujemy mnóstwo właściwości, będących w określonym stosunku ilościowym względem siebie:

80 a, 60 c i t. d. tak samo, jak wpierw przy osobistej obserwacyi.

A teraz syntetyczna volta. Te różnorodne właściwości łączę w całość w ten sposób, że przypuszczam (może analogicznie do chemicznego składu atomów), iż w tej całości, przedstawiającej jedność, wszystkie właściwości przedstawiają się w tym samym stosunku ilościowym, do którego już wpierw doszedłem przez obserwacyę pojedyńczych jednostek. Przy tem zestawieniu opuszczę może właściwości spotykane w małej ilości, jako „quantité negligeable"; jak np. w naszym schemacie właściwości *h* i *k*, i tworzę jedność, złożoną ze składowych części *a*, *b*, *f*, *g*, *c*, *d*, *e* w tym stosunku, że razem tworzą = 1. Dzięki mej sile twórczej obdarzam życiem ten dziwny wytwór, *któremu nie odpowiada żaden żywy człowiek, a w żadnym razie odpowiadać mu nie potrzebuje*, tworzę go w ten sposób, że wyobrażam sobie człowieka, obdarzonego danemi, różnemi cechami w określonym stosunku mieszaniny i temu wytworowi wyobraźni, daję nazwisko grupy, wewnątrz której zająłem się poszukiwaniami, mówię: to jest Niemiec, to—profesor, a to—żyd.

Ale nie było zapewne nigdy takiego Niemca, takiego profesora, takiego żyda.

To wytworzenie nowego typu ludzkiego jest zupełnie uprawnionym aktem naszej twórczości naukowej. Nie wolno nam tylko niedoceniać czysto duchowej natury tego nowego tworu; musimy zdawać sobie w każdej chwili sprawę z tego (powtarzam to raz jeszcze, uważając to stwierdzenie za decydująco ważne), że żadna realność nie odpowiada temu tworowi w rzeczywistości, że żaden człowiek w grupie nie jest zupełnie tak ukonstytuowany, jak nasz „homunculus", że może być wielu członków grupy, nie posiadających żadnego rysu wspólnego z tym człowiekiem — naszej myśli. Zdawać sobie musimy z tego sprawę, że ten wytwór naszego ducha nie może być niczem innem, jak środkiem pomocniczym naszego myślenia, za pomocą którego objaśnić chcemy działalność masową jakiejś grupy społecznej. Tam, gdzie dawniejsi widzieli „duszę narodu", my widzieć jesteśmy zmuszeni „konstrukcyę pomocniczą".

(O ile chcemy pozostać na gruncie osobistej rzeczywistości, wolno nam jedynie orzec: w tej grupie spotykamy u większej liczby indywiduów więcej tych rysów, niż w tamtej, inne rysy są rzadsze, niż w innej grupie; spotykamy jednak również roztrzepanych oficerów i butnych profesorów.

Czysto duchowa natura tego wyobrażalnego człowieka-

grupy wyraża się szczególniej dobitnie w tym wypadku, gdy przypisane mu właściwości nie odnoszą się już do członków tej grupy, ale do jakichkolwiek innych. Wtedy zdarzyć się może, że ten „duch“, ta „istota“, którą ustaliliśmy na zasadzie obserwacyi jednej grupy, może być zastosowany do innej grupy i że nakoniec w nadzwyczajnie dziwny sposób żydzi np. stają się pozornie chrześcijanami, a chrześcijanie żydami, co uzasadnia najjaśniej Chamberlain, pisząc zdanie następujące [300]:

„Bez posiadania autentycznego nosa hethetyjskiego można być żydem; słowo żyd oznacza raczej specyalny rodzaj czucia i myślenia; człowiek może się stać bardzo prędko *żydem, nie będąc Izraelitą.* Niejednemu wystarcza częste bywanie u żydów, czytanie żydowskich gazet i przyzwyczajenie do żydowskich poglądów na literaturę i sztukę. Z drugiej strony niema racyi nazywać „żydem“ Izraelity najczystszego pochodzenia, któremu udało się zrzucić ze siebie więzy Ezdrasza i Nechemiasza i w którego głowie niema miejsca na prawo Mojżesza, a w sercu znikła pogarda dla innych“. Prawdziwie humanitarny żyd... przestaje być żydem, ponieważ w chwili, w której (!) wyrzeka się idei żydowstwa, występuje de facto z tej narodowości, której łączność tworzy pewien kompleks pojęć, to jest „wiara“. Nauczyć się musimy od apostoła Pawła, że „nie ten jest żydem, który zewnętrznie jest żydem, lecz ten jest żydem, który wewnętrznie jest nim w ukryciu“.

Na prawo, na lewo, wszystko w zamieszaniu.

To, co tutaj naszkicowałem, byłoby ścisłą „metodą naukową“ w celu zdobycia sądów z dziedziny psychologii narodów. Rzecz jasna, że przeprowadzenie jej napotyka nadzwyczajne trudności i że zapewne jeszcze dość długo czekać wypadnie, zanim dojdziemy na tej drodze do pierwszego realnego wyniku. Pociesza nas to, że, oprócz tego naukowego sposobu badania, istnieje jeszcze inny, który daje przy pewnych okolicznościach świetne rezultaty: można go nazwać sposobem „skróconym“, albo też „artystycznym“. Dzięki niemu odpowiednio uzdolniona osoba widzi ten wytwór myślowy, zdobyty z trudem na drodze naukowej, jako żywą istotę, stwarza ją, że się tak wyrazimy, drogą intuicyi. Temu wewnętrznemu widzeniu ludzi genialnych zawdzięczamy najcenniejsze spostrzeżenia cech typowych grup społecznych, a charakteryzując daną odrębność, chętnie posługiwać się będziemy wyjaśnieniami, płynącemi z tej strony, aby, o ile to możliwe, podać je jako podstawę dla całego materyału, który poprawimy dopiero i udoskonalimy za pomo-

cą trzeźwej metody naukowej. Aby się dowiedzieć, co to jest „żyd“, musimy studyować zarówno gorliwie wypowiedzenia Shylocka, jak i historyę banków, albo statystykę chorych umysłowo. I nie zgodzimy się na twierdzenie zbyt jasnych głów, że jesteśmy „spółczesnymi obskurantami“.

Jest rzeczą jasną, jaśniejszą jeszcze, niż w omówionym poprzednio wypadku genezy naukowej, że przy poglądach, zdobytych na drodze intuicyjnej, mamy do czynienia z nierealnemi, to jest niecielesnemi formacyami typów. Te formacye niecielesne są może bardziej rzeczywiste, ale tylko w znaczeniu metafizycznem, nie wchodzącem tu w rachubę.

* *
*

Zagadnienia psychologii zbiorowej stają się jeszcze zawilsze przez to, że grupy społeczne, których specyalną istotę określić mamy, tem samem jednostki, którym w myśli przyznajemy (a może stwarzamy) odrębną duszę, są bardzo liczne.

Uznano, że błędnym jest pogląd dzisiejszego kierunku jakoby te indywidua zbiorowe były jedynie tylko narodami. Badać należy wszystkie takie grupy co do ich duchowych właściwości, które wykażą wspólne i jednolite rysy. W ten sposób otrzymamy cały system zbiorowo - psychologicznych jednostek, które uprzytomnić sobie możemy schematycznie w sposób następujący:

I. Grupy (koła) ekscentryczne spółrzędne, obok siebie leżące: Francuzi—Niemcy; szewcy—krawcy.



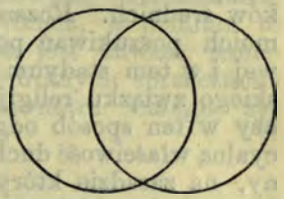
II. Koła koncentryczne (t. j. leżące jedno wewnątrz drugiego): proletaryat międzynarodowy—proletaryat niemiecki—przemysłowy proletaryat niemiecki; robotnicy przemysłu niemieckiego — berlińskiego przemysłu maszynowego — zakładów Siemens - Schuckerta.



III. Koła ekscentryczne, leżące wewnątrz większego koła: artyści francuscy — uczeni francuscy.



IV. Koła, przecinające się: proletaryat międzynarodowy — Niemcy.



V. Formy I—IV występują różnie, bądź pojedyńczo, bądź w różnorodnych kombinacyach.

To, co składa się na stworzenie jednej grupy, która posiada (zarazem) duszę samodzielną, może być naturalnie nadzwyczaj różnorodne. Między czynnikami, wchodzącymi wogóle w skład grupy, będą czynniki pojedyńcze, które się nie dadzą z góry określić, ponieważ o żadnym z pojedyńczych czynników, tworzących grupę, z góry nic wiedzieć nie możemy (lub przypuszczać nam nie wolno), czy posiada siłę, tworzącą duszę.

O tworzeniu się grup społecznych i ich wzajemnym stosunku wypowiedział Simmel tyle trafnych spostrzeżeń, że zrzec się mogę bliższego zbadania tego przedmiotu. Pragnę jedynie zauważyć (ponieważ jest to ważne ze względu na przedmiot, którym się chcę zająć), że indywidualnie ukształtowana grupa z własną duszą zbiorową może być utworzona zarówno przez czynniki realne (objektywne), jak i idealne (subjektywne). Do pierwszych należą: wspólność krwi, zawodu, języka; wspólny związek polityczny i t. d., drugie zaś wytwarza jakkolwiek ukształtowane uczucie łączności, wola zjednoczenia (której nie wywołuje żadna okoliczność objektywna). Czynniki subjektywne i objektywne działają często łącznie przy wytwarzaniu się wspólnych formacyi.

Poza tem chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na to, że grupy społeczne z jednolitą budową duszy dają się rozróżnić nie tylko w danej chwili, w przestrzeni i czasie, ale też i kolejno po sobie w czasie. „Naród niemiecki“ jest nie tylko określoną grupą w przeciwieństwie do „narodu francuskiego“ w określonej epoce, ale także i w przeciwieństwie do siebie

samego w innym czasie, którego odpowiednie odgraniczenie stanowi nowe zadanie).

Aby *„żydów“* ująć *jako jedność*, należy pomyśleć przedewszystkiem naturalnie o tym związku religijnym, który ich łączy.

Chciałbym jednakże w celu zamierzonego tu badania grupę, wytworzoną w skutek należenia do religii mojżeszowej, z jednej strony ograniczyć, a z drugiej rozszerzyć. Ograniczyć przez to, że biorę jedynie w rachubę żydów od czasu wypędzenia ich z Hiszpanii i Portugalii, t. j. od końca wieków średnich. Rozszerzyć przez to, że wciągam w zakres moich poszukiwań potomków wyznawców wiary mojżeszowej i w tem stadyum jeszcze, gdy już nie należą do żydowskiego związku religijnego. Nie daje się z góry przewidzieć, czy w ten sposób odgraniczona grupa posiada wspólną i specyalną właściwość duchową. Pragnę jedynie dodać, że przyczyny, na zasadzie których niektórzy przeczą istnieniu ogólnej istoty żydowskiej, nie są bezsporne.

1. Powołują się oni na to, że żydzi w Europie zachodniej i Ameryce przyjęli w szerokim zakresie narodowe właściwości tych narodów, które im dały gościnę. Temu zaprzeczaćby nie należało, nawet w tym wypadku, gdyby się udało stwierdzić odrębną właściwość żydów. Mianowicie, jak widzimy, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że ludzie i grupy ludzi należą do różnych kół, wzajemnie się przecinających. Oprócz wyżej podanych przykładów, przypominam jeszcze niemieckich Szwajcarów, którzy są wyraźnie zarówno Niemcami, jak i Szwajcarami.

2. Zwracają uwagę na to, że żydzi w rozproszeniu nie tworzyli „narodu“ ani „ludu“ w zwykłem tego słowa znaczeniu [501], ponieważ nie tworzyli wspólności ani politycznej, ani kulturalnej, ani językowej. Na to można odpowiedzieć, że istnieją z pewnością inne jeszcze momenty, tworzące odrębność (zwracam uwagę na wspólność pochodzenia, albo idealne czynniki tworzenia się grup); przedewszystkiem, że unikać należy przeceniania znaczenia jakiejkolwiek definicyi.

3. Mówią, że śród żydów (w podanym przeze mnie zakresie) niema jednorodności i że prędzej dałyby się wykazać wśród nich różniące się między sobą części składowe, które i we własnej świadomości są wrogo względem siebie usposobione. Dajmy na to: żydzi wschodni i zachodni, sefardymscy i aszkenazyjscy, ortodoksyjni i liberalni, żydzi dnia powszedniego i żydzi szabasowi (według wyrażenia Marksa). I na to zgodzić się możemy. A jednak nie jest

to bynajmniej dowodem przeciwko *możliwości* istnienia jednej wspólnej odrębności żydowskiej. Przypominam znowu figury kół, przeze mnie powyżej nakreślonych: wewnątrz jednego większego koła może się mieścić kilka kół mniejszych, które są znowu albo koncentryczne, albo przecinające się nawzajem. Uprzytomnijmy sobie np. jak niezmiernie skomplikowaną jest przynależność do jakiejś grupy Niemca, który może być katolikiem, albo protestantem, chłopem, albo profesorem, Niemcem północnym lub południowym, Germaninem, lub Słowianinem, lub jeszcze czemś innem, a pomimo to wszystko może być Niemcem. *Możliwe* jest zawsze istnienie wszechżydowskiej odrębności obok licznych sprzeczności pojedyńczych grup, istniejących wewnątrz całego żydowstwa.

* * *

Zanim jednakże przejdę do określenia tej ogólnie żydowskiej odrębności, muszę raz jeszcze wyraźnie zaznaczyć, że celem niniejszego badania nie jest określenie ogólnej żydowskiej odrębności, lecz tylko tych cech, które służą do wyjaśnienia rozwoju gospodarczego. Przytem nie mogę poprzestać na ogólnie przyjętym sposobie mówienia o „kupieckim czy krętackim umyśle żydowskim“, o „kwalifikacyi żydów do handlu“ i t. d. Uważam za rzecz bezsensowną wyszukiwanie takich cech, jak np. „żądza zarobku“, jako specyficzna właściwość pewnej odrębnej grupy ludzkiej; są one ludzkie, zbyt ludzkie może.

Odrzucam raczej wszystkie dotychczasowe analizy ducha żydowskiego o tyle, o ile się odnoszą do ich stosunku do życia gospodarczego, z przyczyn następujących:

1. Dotychczas nie określono jeszcze, do czego najwięcej uzdolnieni są żydzi. Twierdzenie, że „do gospodarowania“, „do handlu“, to bardzo niepewne, nic nie mówiące ogólniki. Dlatego wyłożyłem obszernie w specyalnym rozdziale, w jakim zakresie działalności gospodarczej chcielibyśmy stwierdzić uzdolnienie żydów (a tem samem więc i subjektywne ich uzdolnienie), co do dążeń i działań, wynikających z kapitalistycznego systemu gospodarstwa.

2. Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że opisanie nie jest jeszcze objaśnieniem. O ile chcę dowieść, że przymioty jakiegoś człowieka uzdalniają go specyalnie do spekulacyi giełdowych, nie wystarcza mi określenie, że ten człowiek ma wybitny talent do gry giełdowej. Jak wiado-

mo, w ten sam sposób postępował wuj Bräsig, gdy wyprowadzał biedę z wielkiej nędzy, a sędziowie żydowskich talentów gospodarczych zwykle postępują, jak wuj Bräsig. Zająć się musimy raczej temi określonemi skłonnościami duszy, które dają rękojmię szczęśliwego wykonywania kapitalistycznych funkcyi gospodarczych, są to bowiem zasadnicze przymioty ducha i charakteru, którym odpowiadają określone pojęcia wartości i celowości, określona praca i działalność, jako określone funkcye kompleksów wyobrażeń i woli.

Stwierdzić je u żydów jest celem następujących wywodów, do których przygotowaliśmy dostatecznie nasze sumienie naukowe drogą rozbioru wszystkich wątpliwości i znaków zapytania, którymi są przepełnione poprzednie stronice.

II. **Próba rozwiązania zagadnienia.**

W gruncie rzeczy panuje w ocenie żydów i ich odrębności większa zgodność, niżby można było przypuścić wobec trudności i dwuznaczności zagadnienia. Zarówno w literaturze, jak i w życiu, zgadzają się co do tego, lub innego punktu wszyscy ludzie wolni od uprzedzeń. Czy studyować będziemy rozbiór istoty żydowskiej u Jellinka, czy u Fromera, u Chamberlaina czy u Marksa, u Heinego, lub Göthego, u Leroy Beaulieu, albo Picciotto, u Düringa, albo Rathenaua, t. j. u pobożnych i niepobożnych żydów, u antysemickich i filosemickich nieżydów, doznamy zawsze wrażenia, że wszyscy jednako odczuwają, że jest coś w nich szczególnego, jest w tem jakaś realność.

Zmniejsza to choć trochę te silne wątpliwości, których przytłumić nie można, gdy się samemu zaczyna opisywać duszę żydowską. Nie można nic wyrzec takiego, czegoby inni już nie widzieli i nie powiedzieli, chociażby to było trochę inaczej oświetlone i inaczej określone; samodzielnie wykazać można jedynie łączność, istniejącą między ogólnem położeniem żydów i ich usposobieniem a wymaganiami kapitalistycznego systemu gospodarczego. Zabiorę się do tego jednakże w ten sposób, że postaram się nakreślić spoisty obraz żydowskiej odrębności, a potem dopiero związek, istniejący między nią a duchem kapitalistycznym.

Punktem wyjścia moich rozważeń (tem się różnię od innych) będzie rozważenie pewnej odrębności ducha żydowskiego, którą wprawdzie dość często i przedtem się zajmowano bez nadawania jej jednakże głównego znaczenia, nale-

żnego jej mojem zdaniem jest: nią *przeważająca* „umysłowość“ lub, o ile użyć chcemy obcego, niezupełnie jednoznacznego wyrażenia, intelektualizm narodu żydowskiego. Mam tu przedewszystkiem na myśli: przewagę interesów umysłowych i zdolności umysłowych nad cielesnemi (ręcznemi). Faktem, który się w codziennem życiu zauważyć daje i którego słuszność stwierdza wiele objawów, jest to, że u żydów „inteligencya panuje nad ciałem“. Żaden naród przez wszystkie czasy nie cenił tak wysoko „uczonych“, jak naród żydowski. W Talmudzie czytamy: „Mędrca wyżej cenić należy, niż króla, mądrego bękarta więcej, niż ograniczonego arcykapłana“.

I to przecenianie „wiedzy“, „nauki“ spotykamy u naszych studentów-żydów. Kto nie mógł zostać „mędrcem“, powinien być co najmniej wykształconym; nauka była u żydów po wsze czasy obowiązkowa. Wypełnianie przepisów religijnych było u żydów uczeniem się. Na wschodzie do dziś dnia nazywają synagogę „szkołą“. Nauka i nabożeństwo są u tego narodu jednoznaczne, a nieświadomość jest grzechem śmiertelnym; kto nie umie czytać, jest na tym świecie bezecnym, a na tamtym potępionym. W ustach narodu nic tak nie podlega więcej biczowaniu, jak głupota. Do znanych przysłów żydowskich należą: „Głupiec jest nieszczęściem“, „Wolę niesprawiedliwość, niż głupotę“.

Największą wartość posiada człowiek inteligentny, najwyższe człowieczeństwo to najwyższy intelektualizm. Z zadziwiającą formalnie naiwnością twierdzi dziś to samo bez wątpienia rozsądny żyd, gdy kreśli obraz idealnego człowieka, nadczłowieka i człowieka przyszłości. Obraz ten dla natur inaczej usposobionych jest wprost przerażający: „Zamiast ślepych instynktów występuje w człowieku kulturalnym intelekt, stwarzający świadomie. Zadaniem takiego człowieka jest wyplenienie (!) instynktów; na miejscu popędów postawić celową wolę, rozwagę na miejscu zwyczajnej percepcyi. Jednostka stanie się dopiero wtedy całym człowiekiem, gdy rozsądek zastąpi wszystkie istniejące predyspozycye i stłumi instynkty. Dopiero po wytępieniu ostatecznem instynktów mamy przed sobą absolutny geniusz z jego absolutną wewnętrzną niezależnością od prawa natury (!) Zadaniem życia kulturalnego jest uwolnienie się od wszelkiej mistyki, od wszystkiego, co jest ciemnością i popędem w życiu instynktowem i popieranie czystej racyonalnej formy intelektu“ (!!) [503]. Myślmy i myślmy. Geniusz (a więc właśnie istota jeszcze obdarzona instynktem popędu, pojęta

jest, jako najwyższy wyraz tego, co racyonalne i intelektualne.

Z przeważającą u żydów duchowością łączy się to, że po wsze czasy różne zawody cieszyły się u nich większym lub mniejszym szacunkiem zależnie od tego, czy wymagały mniejszej lub większej działalności duchowej, a przedewszystkiem zaś fizycznej. Może istniały i istnieją jeszcze dziś środowiska żydowskie, w których chętnie i z zamiłowaniem wykonywują ciężką pracę fizyczną; nie stosuje się to do żydów w Europie, i nawet żydzi z epoki Talmudu przekładali zajęcia, wymagające mniej fizycznej sprawności. Widzieliśmy już, że cieszyło się powagą następujące zdanie: „Świat obejść się nie może bez sklepikarza i bez garbarza. Błogosławiony ten, którego zajęciem jest sklepikarstwo“. „R. Meir mówi, niech każdy człowiek zawsze uczy syna swego czystego i lekkiego rzemiosła“ (Nidd. 82 b). Żydzi odczuwali też zawsze swoją przeważającą duchowość i przeciwstawiali swą odrębność brutalnej sile „gojów“. Kilka polsko-żydowskich przysłów wypowiada to z zadziwiającym dowcipem (Niech Bóg nas strzeże przed ręką goima i żydowską głową). Te dwa wyrazy: „mojech“ (mózg) i „kojech“ (siła fizyczna—przemoc) zamykają w sobie w gruncie rzeczy całą sprawę żydowską. I nasza książka niniejsza powinna mieć właściwie nagłówek: Mojech i Kojech!

Ta przewaga strony duchowej musiała sprowadzić za sobą przewagę zdolności duchowych; nie mogło się też stać inaczej u tak zdolnego narodu, jak żydowski. „Cokolwiek by o żydzie powiedzieć można nie jest on głupcem“. „Niemożliwością są: elegancki Grek, głupi Żyd i uczciwy Cygan“, mówią w Rumunii po tej i po tamtej stronie murów ghetta. Hiszpanie zaś mówią: *„Ni judio necio ni liebre perezosa“* [504]. Kto miał wiele do czynienia z żydami, potwierdzić musi, że wykazują oni przeciętnie więcej sprytu, niż inni. Powiedziałem z rozmysłem: sprytu, a mógłbym zamiast tego powiedzieć: bystrości umysłu. Przed kilkuset laty wyrzekł najlepszy obserwator żydów: *„ingenio muy agudo, agudeza de ingenio“* [504], który nadzwyczajnie trafnie charakteryzuje *„agudos y de grande ingenio pora les cusas de este siglo“*, rzeczywiście, że sądził w mniejszym stopniu, niżeli dawniej: *„ello es verdad que no son ahora tan agudos y solertes como mil anos atras“*.

Dalej dzielimy pogląd Leroy Beaulieu, że „umysł żydowski jest narzędziem precyzyjnem“ ma ścisłość wagi“. I gdy Chamberlain uważa, że właśnie u żydów „rozum“ jest specyalnie mało rozwinięty, to do tego wyrazu nie możemy

przywiązywać ogólnie utartego znaczenia, które nadajemy zdolności prędkiego myślenia, bystrego analizowania i kombinowania, trafiania w środek pytania, wyprowadzania analogii, rozróżniania synonimów i wyciągania ostatecznych wniosków. Ad. Jellinek, który słusznie mówi z naciskiem o tej stronie istoty żydowskiej, zwraca specyalnie uwagę na ten fakt pouczający [506], że już język hebrajski był specyalnie bogaty w wyrażenia, charakteryzujące działalność żywego umysłu. Posiadał on jedenaście wyrażeń dla określenia szukania, badania, 34 dla rozdzielania, rozróżniania i 15 dla łączenia, wiązania, kombinowania.

Ta wyższość intelektualna jest jednym z powodów ich bezsprzecznego uzdolnienia do gry w szachy, matematyki [507] i sztuki liczenia. Czynności te wymagają dużych zdolności abstrakcyjnych i specyalnego rodzaju fantazyi (będącej w związku z rozumem), którą Wundt w przeciwstawieniu do fantazyi intuicyjnej artysty trafnie określa, jako fantazyę kombinacyjną. Na tej zdolności obliczania, rozdzielania i kombinowania, „która podobnie do błyskawicy nagle rozjaśnia ciemności", opierają się poczęści ich tak wysoko cenione zdolności lekarskie (talent dyagnostyczny) [508].

Jest rzeczą znaną, że żydowska bystrość umysłu wyraża się często w sofistykę i krętactwo, bo młyn obraca się ciągle, choć nie ma ziarna do mielenia. Dla oceny ducha żydowskiego ważniejsza jest ta okoliczność, że czynności umysłowe skłonne są do jednostronnego rozwoju ze szkodą innych ważnych stron życia duchowego, które maleją i usychają pod wpływem wybujałej inteligencyi. W tem również przejawia się ta górująca duchowość żyda, którą określiłem, jako specyalną cechę tego rodzaju.

Instynktowne pojmowanie u żydów spotykamy dość często w zaniku; obcy jest również ich istocie wszelki stosunek do świata, oparty na wrażliwości i uczuciowości. Z trudnością wyobrazić sobie możemy żydowskiego „mistyka" w rodzaju Jakóba Böhmego i odczuwamy specyalnie silnie żydowską odrębność, gdy uprzytomnimy sobie, jak zupełnie inny rodzaj mistyki spotykamy w kabale żydowskiej. Wszelki romantyzm obcy jest temu czysto dyskursywnemu poglądowi na świat, jak i wszelkie bespośrednie zlewanie się ze światem, z naturą, z człowiekiem. Reakcya „młodych Niemiec" przeciw romantykom jest jedynie literackim wyrazem tego głęboko leżącego kontrastu między bezpośredniością a refleksyą, między intuicyjnym a dyskursywnym poglądem na świat. W innem oświetleniu jest to kontrast między marzycielstwem a trzeźwością.

Z tą odrębnością łączy się ściśle spokrewniony z nią pewien brak zdolności obrazowego przedstawiania, odczuwającej i twórczej siły zmysłów. Ze wschodniej Syberyi przybył do mnie do Wrocławia student żyd w tym celu jedynie, by „studyować Marksa“. Trzy tygodnie trwała jego daleka podróż, a już nazajutrz po przybyciu odszukał mnie i prosił o pożyczenie jakiegoś dzieła Marksa. Po kilku dniach przyszedł znowu, rozmawiał ze mną o tem, co przeczytał, odniósł książkę i wziął inną. Trwało to kilka miesięcy. Potem znów przez trzy tygodnie wracał do swego wschodnio-syberyjskiego gniazda. Nie zetknął się zupełnie ze swem otoczeniem, nie zapoznał się z ludźmi, nie był na spacerze, nie wiedział gdzie właściwie przebywał przez ten czas. Przeszedł przez świat wrocławski, nie dostrzegając go, tak samo jak przeszedł przez dawniejszy swój świat, jak przejdzie w następnych latach bez odczucia jakiegokolwiek tchnienia; w głowie jego istniał jedynie Marks. Czyżby ten fakt był typowy? przypuszczam, że tak. Przeżywamy go codziennie na nowo. Zawsze uderza nas ten niekonkretny rodzaj myślenia, ten zmysłowo martwy kierunek duchowy; to pogrążenie się w świecie abstrakcyi u tych żydów, z którymi się stykamy. Czyżby to było rzeczą przypadku, że spotykamy o tyle mniej żydowskich malarzy, niż żydowskich literatów, a nawet profesorów (pomimo trudności awansu?) I czyż nie tkwi wielka doza intelektualizmu u wielkich artystów żydów w ich najlepszych dziełach? Fryderyk Nauman porównał niegdyś Maksa Libermana ze Spinozą i rzekł bardzo subtelnie: ten maluje mózgiem.

Żyd patrzy bardzo bystro, ale widzi niewiele. Nie odczuwa swego otoczenia, jako czegoś żywego: dlatego też nie posiada zmysłu odrębności życia, jego całokształtu, jego niepodzielności, organicznego stawania się, naturalnego wzrostu. Zamiast tego wszystkiego możnaby rzec: dla wszystkiego tego, co osobiste. O ile nie chcemy polegać na własnem doświadczeniu, nie posiadamy pewniejszego dowodu, jak ta właściwość prawa żydowskiego, którą mieliśmy sposobność ocenić w innym związku: w przeciwieństwie do innych praw, widzimy w nim osobistość, rozłożoną na abstrakcyjne własności czynności, lub cele.

Spotykamy między żydami doskonałych znawców ludzi; ich przenikliwy umysł wnika we wszystkie pory i prześwietla jakby promieniami Roentgena; umieją też oni zaobserwować każdą osobliwość w jej tkankach. Widzą zalety i słabości ludzkie, widzą czy ktoś nadaje się do tej lub innej czynności, do tego lub innego zadania, do tego lub

innego stanowiska. Dość często jednakże nie widzą samego człowieka, nie widzą go w jego niezrozumiałej właściwości i całokształcie i przypisują mu zapewne dlatego czynności, sprzeciwiające się jego utajonej istocie. Rzadziej też oceniają człowieka podług jego osobistego ducha, niż podług dającej się w jakikolwiek sposób zauważyć właściwości lub działalności.

Dlatego też obce im są wszelkie stosunki zależności, oparte na pierwiastkach osobistych, osobiste panowanie, osobista służba, osobiste oddawanie się. Wewnętrznej istocie żyda obca jest wszelka rycerskość, sentymentalność, feudalizm i patryarchalizm. Nie rozumie on też społeczeństwa, opartego na takich stosunkach. Wstrętna mu jest wszelka stanowość i cechowość. Jest on indywidualistą politycznym. Jego poglądom odpowiada „państwo konstytucyjne“, w którym wszystkie stosunki sprowadzają się do jasno określonych stosunków prawnych. Jest on urodzonym przedstawicielem „liberalnego“ światopoglądu, w którego zakresie niema żywych, indywidualnie różnych, ludzi z ciałem i krwią, lecz jedynie abstrakcyjni obywatele państwa z prawami i obowiązkami, którzy właściwie nie są różni u różnych narodów, lecz tworzą wielką ludzkość, która znów nie jest niczem innem, jak sumą jednostek pozbawionych odrębności. Wielu żydów nie widzi siebie samych, gdy zaprzeczają swej tak wyraźnej odrębności, i twierdzą, że między nimi i np. jakimś Niemcem lub Anglikiem niema żadnej różnicy; tak samo i inni ludzie nie są dla nich żyjącemi istotami, lecz subjektami prawa, obywatelami państwa, i w ogóle abstrakcyą. Poznają świat rozumem, a nie krwią, i dlatego dochodzą łatwo do przekonania, że wszystko, co za pomocą rozumu daje się uporządkować na papierze, daje się podobnież uregulować i w życiu. Istnieją przecież jeszcze zawsze żydzi, którzy kwestyę żydowską traktują jedynie jako problemat konstytucyi politycznej i którzy są rzeczywiście przekonani, że „liberalny“ rząd zetrze ze świata różnicę, istniejącą między żydami a narodami, dającymi im gościnę. Jest rzeczą wprost zdumiewającą, że tak wielki uczony, jakim jest autor najnowszego dzieła o kwestyi żydowskiej, twierdzi w poważny sposób, że przyczyny ruchu antysemickiego ostatnich lat trzydziestu szukać należy w pismach Marksa i Dühringa, że tysiące istnień ludzkich padło ofiarami „bezpodstawnej teoryi“! „Tysiące ofiar pogromów, wywędrowanie miliona dzielnych sił roboczych z ich dotychczasowej ojczyzny są stałem świadectwem potęgi Eugeniusza Dührin-

ga" (!!) [509]. Tu papier kłóci się z krwią i rozum z instynktem, pojęcie z poglądem, abstrakcya ze zmysłami.

Światopogląd, wytworzony przez takich czysto intelektualnych ludzi, może być tylko światopoglądem dobrze spojonej budowy rozumowej; kategorya, za pomocą której starają się oni pojąć świat, jest racyonalnem objaśnieniem. Ten sposób obserwowania świata nazywamy racyonalizmem, nadając temu wyrazowi znaczenie więcej teoretyczne.

Ale żydzi są racyonalistami nie tylko teoretycznymi, lecz i praktycznymi, bo naturalnie obie strony racyonalizmu łączą się po największej części w jednej osobie.

A ponieważ z przeważającym intelektualizmem łączy się silne poczucie swego „ja" łatwo się okaże, że myślący człowiek skupia rozumnie objaśniony świat, na około swego własnego „ja", jako naturalnego punktu środkowego, że bierze wszystkie zjawiska z punktu widzenia interesów, to znaczy, że we wszystkich zjawiskach odkrywa celowość, t. j. że patrzy na świat z punktu widzenia celów i kategoryi celowości. Jego istota otrzymuje nową cechę, którą określić można jako celową umysłowość, czyli teleologizm, lub praktyczny racyonalizm. Wszyscy badacze zgadzają się na to dziwnie jednogłośnie, że niema cechy tak wyraźnie zakorzenionej w istocie żydowskiej, jak ta właśnie celowa zmysłowość, ten teleologiczny sposób myślenia. Jeśli nie postawiłem go, jak wielu innych, na samym początku (jak to czyniłem sam w dawniejszych pracach), jeśli nie był on punktem wyjścia mojej analizy, to uczyniłem to dlatego, że uważam teleologizm za konieczny skutek tego górującego intelektualizmu, w którym, o ile mi się teraz zdaje, tkwią korzenie wszystkich innych właściwości istoty żydowskiej. Nie mam jednakże zamiaru za pomocą tego dodatku zmniejszać wielkiego znaczenia, które należy się, podług mego zdania, ścisłemu, celowemu rozważaniu, logicznemu teleologizmowi wewnątrz duszy żydowskiej.

Jakiekolwiek objawy ducha żydowskiego brać będziemy pod uwagę, spotykamy się zawsze z tą samą cechą, którą określono jako wybitny subjektywizm. Lassen był pierwszym, który rozróżniał wielkie grupy narodowe Semitów i Indogermanów, jako narody o subjektywnym i objektywnym kierunku duchowym [510]. Niewiadomo, o ile to zróżniczkowanie rasowe przeprowadzić się daje. Żydzi należą bez wątpienia do najsubjektywniejszych z narodów subjektywnych. Żyd nie oddaje się w naturalny sposób zewnętrznemu światu; nie zatapia się z samozaparciem własnej istoty w głębie kosmosu, nie buja w bezgranicznych przestworzach na

skrzydłach swego myślenia, lecz nurkuje na dno, szukając pereł, jak to trafnie określił Jellinek. Wszystko stawia w związku ze swojem „ja“. Największe zainteresowanie budzą w nim pytania: dlaczego? po co? na co? jaką to korzyść daje?

Najżywiej interesuje go powodzenie, któremu przeciwstawia zainteresowanie się dziełem, sprawą. Nieżydowską jest cechą traktować jakąkolwiek czynność, jako cel sam w sobie, żyć bezcelowo, jak każe przeznaczenie, cieszyć się bez troski naturą. Dusza żydowska układa sama przedmioty, zjawiska i urządzenia natury, jak luźne kartki podręcznika etycznego, które pobudzać mają ku wyższemu życiu moralnemu. Widzieliśmy dostatecznie, że religia żydowska skierowana jest całkowicie ku teleologii, że w niej, jak i we wszystkich przejawach ducha żydowskiego, wypowiada się wyraźnie pierwszeństwo etyki. Podług poglądu żydowskiego świat cały jest dziełem swobodnej celowości. Heine sformułował trafnie różnicę między religią żydowską a pogańską: „Wszyscy (poganie) mają nieskończoną wieczną praistotę, ale istnieje ona dla nich we wszechświecie, w którym ją utożsamiają, rozwija się z nim razem podług prawa konieczności, Bóg żydów jest poza światem i stwarza go przez akt wolnej woli“ („Gedanken und Einfälle“). Niema wyrazu lepiej znanego żydowi nad wyraz „tachlis“, oznaczający cel, sens i rezultat ostateczny zarazem. To, co trzeba wykonać, musi być „tachlis“. Tachlis jest treścią życia całego, jako też wszystkich jego przejawów. Tachlis jest treścią życia. Żyd uważać będzie za nierozsądnych marzycieli tych, którzyby powiadali, że nie tachlis, lecz tragizm stanowi treść życia, treść świata.

Jak głęboko zakorzeniona jest celowa rozwaga w istocie żydowskiej, o tem przekonać nas mogą ci właśnie żydzi, w których zanikły wszelkie względy na praktyczne cele życia, jak np. chasydzi, którzy przez to, że „nie mają na celu“ zabiegi o chleb powszedni, pozwalają się głodzić rodzinie; a sami oddają się studyom nad księgami świętemi. Daje się to również zastosować do tych wszystkich, którym właściwe jest zmęczenie duszy, łagodny uśmiech wyrozumiałości i przebaczenia, abstrakcyjny, obcy codziennym sprawom, dojrzały pogląd na świat. Mam tu na myśli tak subtelne duchy między współczesnymi pisarzami, jak Jerzy Hirschfeld, Artur Schnitzler, Jerzy Herman. Promienny spokój, z którym patrzą oni na życie, dodaje wielkiego uroku ich dziełom, a smutnie łagodny powiew sentymentalizmu przenika wszystkie ich poezye „w dodatniem znaczeniu

tego wyrazu". W tem wypowiada się wola, celowość, zamienione tutaj w brak woli i celowości, przepajające całą istotę wręcz przeciwnemi cechami. We wszystkich wypowiedzeniach uderza nas ten sam cicho jęczący krzyk bólu: jak bezcelowy i smutny jest świat!

Natura jest przepojona tym smutkiem; w gruncie rzeczy jest zawsze jesień, choć kwitną pierwsze kwiaty w ogrodzie i w lesie. Wiatr igra zeschłymi liśćmi i słońce świeci złotą wspaniałością na spokojnem, jasnem niebie, „jakby się śpieszyć chciało, ponieważ niedługo zajść musi"! Celowość i subjektywizm, które są w gruncie rzeczy tem samem, pozbawiają poezyę żydowską naturalności, samozapomnienia, bezpośredniości; twórca ich nie traktuje ani zjawisk w świecie, ani losów ludzkich, ani tego, co się dzieje w naturze, spokojnie, używając, lub spokojnie rozmyślając, lecz zawsze z rozmysłem, z rozwagą: zawsze z zastanowieniem i ostrożnością. Nie pachnie tu pierwiosnkami, fijołkami, nie słychać szmeru leśnego strumyka. (Młodociana liryka Göthego i Heinego „Księga pieśni"!) Posiadają one za to przepiękny aromat starego wina, nieskończony urok na wpół zasłoniętych mgłą ukochanych, smutnych, pięknych oczu.

A jeśli się połączy celowe rozważanie z silną wolą, wielkim zapasem energii (jak to normalnie i dotychczas u żydów bywa), otrzymamy w rezultacie to, co nazywamy celowem dążeniem. Że ktoś stawia sobie cele i wytrwale do nich dąży, że żadne przeszkody nie zdołają go sprowadzić z wytkniętej drogi, to stwarza z niego zabiegliwego, wytrwałego, twardego, pełnego uporu człowieka, lub też zacięcie „upartego", jak Heine scharakteryzował swój naród. „W istocie żydowskiej, fundamentem wszystkiego jest energia. Bezpośrednie cele" (Göthe).

Podaję jeszcze ruchliwość, jako czwartą zasadniczą cechę istoty żydowskiej, aczkolwiek nie jestem pewien, czy cecha ta odpowiada żydom wogóle, czy też tylko żydom aszkenazyjskim. Panegiryści żydów sefardymskich chwalą w nich pewną powagę ruchów, wstrzemięźliwą dystynkcyę w zachowaniu się: „une certaine gravité orgueilleuse et une fiérté noble fait le caractère distinctif de cette nation" [511]. Zauważono zaś oddawna, że polskich (niemieckich) żydów charakteryzuje żywe usposobienie, ciągły stan podniecenia [512]. I dzisiaj jeszcze spotykamy na wschodzie, szczególniej między żydami, pochodzącymi z Hiszpanii, wielu mężów pełnych godności, zrównoważonych, wstrzemięźliwych, pozbawionych w każdym razie tych cech specyalnej ruchliwości fizycznej i umysłowej, krórą spotykamy tak często u żydów

europejskich. Trzeci rodzaj ruchliwości: ruchliwość umysłu, łatwe pojmowanie, natychmiastowe oryentowanie się i tak często wychwalaną wszechstronność duchową posiadają zapewne wszyscy żydzi.

Z tych czterech wymienionych właściwości zasadniczych, które, ze względu na jednakowość tonu określamy, jako: intelektualizm, teleologizm, woluntaryzm (energizm) i mobilizm, tworzy się cała, dość często skomplikowana istota żydowska. Przypuszczam, że wszelką odrębność żydowską bez trudu sprowadzić można do jednej z tych cech zasadniczych, lub kilku połączonych razem. Dodam jeszcze dwie właściwości szczególnie ważne dla gospodarczej działalności żydów: ruchliwość i zdolność przystosowania się.

Niezmordowana ruchliwość jest istotą żyda: można go także nazwać zabiegliwym. „Najlichszy, najnieznaczniejszy żyd zdradza wyraźnie dążenie ziemskie, doczesne, chwilowe“ (Goethe). I ruchliwość ta zmienia się dość często w niepokój. Pcha go ciągle coś do czynu, do „zarządzania“; do rozpoczynania i przeprowadzania czegoś nowego. Jest wiecznie w ruchu i budzi tych, którzyby chętnie odpoczęli. Żydzi w wielkich miastach są inicyatorami wszelkich urządzeń artystycznych i towarzyskich. Jest on urodzonym zwiastunem „postępu“ i jego błogosławieństw we wszelkich dziedzinach życia kulturalnego.

Uzdalnia go do tego jego celowe dążenie, połączone z ruchliwością i usposobieniem przeważnie intelektualnem, szczególniej zaś to usposobienie właśnie nie pozwala brać rzeczy zbyt głęboko. Wszelki intelektualizm jest w gruncie rzeczy płytki: nie przenika w głąb rzeczy, w głąb dusz, w głąb świata. Dlatego też jednostka, przez niego opanowana, zwraca się pod wpływem niespokojnego demona od jednej rzeczy do drugiej. Dlatego też w żydowstwie są tak blizkie sobie: fanatyczna ortodoksyjność i „oświecone niedowiarstwo“; oba kramiki są wspólnego pochodzenia. Z tym powierzchownym rodzajem intelektualizmu łączy się poczęści może najwydatniejsza właściwość żydów, która z drugiej strony jest uwarunkowana przez inne rysy zasadnicze ich istoty: jedynie w historyi tego narodu spotykana zdolność przystosowania się.

Rzec można, że dzięki swemu uporowi i zdolności przystosowania się naród żydowski utrzymał swą odrębność narodową; wtedy gdy wymagało tego położenie, poddawał się pozornie wymaganiom konieczności, aby potem, gdy czasy się znów poprawiały, żyć podług dawnego zwyczaju. Istota żydowstwa była zawsze odporna i giętka zarazem; posiadała

cechy charakteru pozornie, ale tylko pozornie sprzeczne. Żyd posiada w wysokim stopniu „opiniâtreté“ i „souplesse“. Leroy-Beaulieu określił to trafnie w sposób następujący (l. c. p. 224): „Żyd jest jednocześnie najoporniejszym i najgiętszym z ludzi, najupartszym i najbardziej uległym.

Przywódcy i mędrcy narodu pojęli i uczyli zawsze, jak ważną i konieczną jest ta układność i giętkość dla dalszego istnienia Izraela, jako odrębnej jedności narodowej. Literatura żydowska pełna jest nauk w tym kierunku.

„Bądź giętki, jak trzcina, którą wiatr porusza na wszystkie strony, ponieważ Tora trwa jedynie u tego, który jest ducha pokornego. Dlaczego porównywują Torę z wodą? Aby nauczyć, że podobnie do wody, która w swym biegu nie szuka wyżyn, lecz nizin; przy Torze ten tylko trwać może, kto jest ducha pokornego“ [513].

„Lisowi ulegać należy wtedy, gdy nadszedł czas jego [514]. Jeśli ustępujesz fali, fala przejdzie, a ty zostaniesz; kto idzie przeciw prądowi, będzie przezeń porwany“ [515]. Pod koniec modlitwy ośmnastej czytamy: „A dusza moja niech będzie dla wszystkich prochem“ (po którym się depcze).

W czasach, gdy istnienie żydów stawało się zagrożonem, rabini stanowczo radzili im pozornie przyjmować religię narodu, dającego im gościnę. I do tej rady stosowano się, jak wiadomo, w szerokim zakresie przez „udaną śmierć“ (Fromer). Plemię żydowskie próbowało i potrafiło żyć dalej.

Dzisiaj niema już—chyba pojedyńczo—żydów, wyznających pozornie chrystyanizm, lub mahometanizm. Zadziwiająca zdolność przystosowania się do warunków zewnętrznych plemienia żydowskiego objawia się teraz jeszcze świetniej, niż dawniej. Współczesny żyd w Europie zachodniej i Ameryce nie pragnie zachować swojej wiary i swej odrębności narodowej, przeciwnie, chce, o ile poczucie narodowe nie zostało w nim na nowo obudzone, zatracić swą odrębność absolutnie i jak najprędzej, by zespolić się z kulturą narodów, u których przyjął gościnę. I to nawet udaje im się w szerokim zakresie.

Najdobitniejsze potwierdzenie odrębności żydowskiej znajdziemy zapewne w tem, że żydowi w Anglii udaje się być Anglikiem, we Francyi Francuzem i t. d.; stać się lub być podobnym. Że Feliks Mendelssohn komponuje muzykę niemiecką, Jakób Offenbach—francuską, Souza—amerykańską, że lord Beaconsfield uważa się za Anglika, Gambetta—za Francuza, Lassale za Niemca, słowem, że zdolności ży-

dowskie pozbawione są bardzo często cech narodowo-żydowskich i nastrojone na ton swego otoczenia, starano się, rzecz dziwna, użyć jako dowodu stwierdzającego, że niema żydowskiej odrębności, gdy tymczasem właśnie anormalna ta właściwość stwierdza najdobitniej, że istnieje taka właściwość, o ile wyraża się ona w nad-normalnej zdolności przystosowania się.

Zauważono trafnie, że żyd mógłby się przenieść na inną planetę i nie czułby się tam długo obcym. Wżywa się we wszelkie stosunki, przystosowuje się do wszystkiego. Tam, gdzie chce jest Niemcem; Włochem tam, gdzie mu z tem lepiej. Robi wszystko i zajmuje się wszystkiem, co go interesuje, i to z dobrym skutkiem: jest pramadziarem w Węgrzech, irredentystą we Włoszech, antysemitą we Francyi (Drumont) (!). „Umie po mistrzowsku doprowadzić to, co jest w zarodku, do stanu kwitnącego, wyrazić wszystko w idei, której nie stworzył sam“ [316]; wszystko dzięki swej zdolności przystosowania się.

W wyżej wymienionych czterech pierwiastkach natury żydowskiej tkwi właśnie ta dziwna zdolność przystosowania się do warunków. Racyonalizm jest najważniejszym założeniem jego wielkiej zmienności, i dzięki temu patrzy on na wszystko z zewnątrz. Takim, jakim jest, jest nie dla tego, że jego krew tak chce, ale dlatego, że każe mu to jego rozum. Poglądy żyda są wytworem nie jego najwewnętrzniejszej istoty, lecz jego mózgu. Patrzy na świat nie z ziemskiego punktu widzenia, lecz ze sztucznej wieży w powietrzu. Nie jest on organicznie oryginalny, lecz mechanicznie racyonalny. Brak mu korzeni w macierzystej ziemi, brak instynktów. Dlatego może być takim, jakim jest, ale może być i innym. Zewnętrznemu przypadkowi, konjunkturze politycznej zawdzięczają Beaconsfield, lub Fryderyk Juliusz Stahl, że byli „konserwatystami“, a że Freiherr von Stein, Bismarck, lub Carlyle byli inni leżało to w ich krwi. Gdyby Marks, lub Lassalle urodzili się w innych czasach, lub w innem otoczeniu, mogliby tak samo nie być radykałami, ale konserwatystami. Nawet Lassalle był na drodze do „reakcyi“ i odegrałby zarówno świetnie rolę pruskiego feudała, jak rolę agitatora socyalistycznego.

Celowe dążenie u żyda jest naturalnie siłą poruszającą i każe mu z uporem i wytrwale dążyć w kierunku wytkniętego celu, t. j. przystosowania się do każdej sytuacyi, którą z przyczyn celowych uważa za korzystną.

Nakoniec zewnętrznych środków do celu dostarcza mu jego ruchliwość.

Rzecz zdumiewająca, jak ruchliwym potrafi być żyd, gdy ma na oku określony cel. Nawet zewnętrznej postaci umie nadać wygląd pożądany. Dawniej ochraniał się przez „pozorną śmierć“, dziś przez dostosowanie „do koloru“, lub inny rodzaj mimikryzmu. Daje się to szczególnie wyraźnie zauważyć w Stanach Zjednoczonych, gdzie już w drugiem lub trzeciem pokoleniu trudno odróżnić żyda od nie-żyda. Niemca, Irlandczyka, Szweda, Słowianina, można w następnych pokoleniach odróżnić; żyd zaś potrafi najszybciej naśladować typ Yankesa, o ile na to pozwala rasowa budowa ciała, szczególniej zaś środki pomocnicze: ubranie, uczesanie, postawa i t. d.

Dzięki ruchliwości duchowej i moralnej posiada on dar łatwego przybierania duchowego wyglądu otoczenia. Duchowa ruchliwość „prestesse d'ésprit — agilité intelectuelle“, pozwala z łatwością wyczuć ton, na który jest nastrojone otoczenie; prędko pojmować, prędko się oryentować, prędko się „wczuwać“. A moralna ruchliwość? Ta sprawia, że dążeniu do przystosowania się nie stają na przeszkodzie żadne etyczne, ani estetyczne względy i toruje tem samem drogę do celu. Dopomaga mu w tem nierozwinięte poczucie tego, co nazywa się godnością osobistą. Łatwiej mu zaprzeć się siebie, niż porzucić postawiony sobie cel.

Widoczne przystosowanie się do zmieniających się warunków bytu jest dostatecznym dowodem, że ta charakterystyka odpowiada rzeczywistości. Słuszność tego spostrzeżenia stwierdza jeszcze odrębność niektórych wyraźnych u żydów talentów. Mam tu na myśli ich uzdolnienie do dziennikarstwa, adwokatury i sceny. Wszystkie te talenty sprowadzić się dają w gruncie rzeczy do wysokiej łatwości, z jaką żydzi przystosowują się do warunków, i wykazują, jak w tej właśnie zdolności skupiają się owe cztery rysy zasadnicze. Ładnie wykazał ten związek Ad. Jellinek w swej często chwalonej książce. „Dziennikarz powinien być żywy, ruchliwy, prędki, entuzyastyczny, analizujący; powinien kombinować, prędko chwytać, wnikać „in medias res“, mieć przed oczyma rdzeń sprawy aktualnej i myśl zasadniczą debatów, traktować swój przedmiot bystro i akcentować dobitnie, w krótkich zdaniach, epigramatycznie, w przeciwstawieniach, w sentencyach nadawać mu życie przez pewien patos, barwę przez dowcip, uroku przez bystrość“; wszystko to stanowi cechy żydowskie.

Jeszcze wyraźniej widzimy, że talent aktora, zarówno jak i adwokata, stanowi zdolność szybkiego wniknięcia w obcy świat myśli, łatwość przejrzenia, ocenienia i wyzy-

skania ludzi i warunków. Tu dopomaga przedewszystkiem żydowi jego silna subjektywność, dzięki której wkopuje się on w świat cudzej myśli, stawia się na jej miejsce, myśli i broni się w jej imieniu. Nauka prawa właśnie tworzy przeważającą część literatury żydowskiej.

III. Istota żydowska na usługach kapitalizmu.

Zbliżyliśmy się teraz do pytania: jak i dlaczego dostatecznie już znana nam odrębność żydowska uzdalniała żydów do działania z powodzeniem na stanowiskach matematyków, statystyków, lekarzy, dziennikarzy, aktorów, adwokatów a także finansistów giełdziarzy i wogóle jednostek gospodarczych w ramach ustroju kapitalistycznego; o ile więc w rysach zasadniczych istoty żydowskiej obok uzdolnienia do powyższych zawodów tkwi specyalny talent do kapitalizmu?

Możemy tu uogólnić to, co już powiedziane zostało o wewnętrznym stosunku między religią żydowską a kapitalizmem: że zasadnicze idee kapitalizmu i zasadnicze idee istoty żydowskiej zgadzają się w zadziwiający sposób; tak więc dochodzimy do stwierdzenia dużej równoległości między odrębnością żydowską, religią żydowską a kapitalizmem. Widzieliśmy, że w narodzie żydowskim wysoki intelektualizm panuje nad wszystkiemi właściwościami, że ten intelektualizm właśnie stanowi też właściwość kapitalistycznego systemu gospodarczego, odróżniającą go od innych; w systemie tym raz na zawsze oddzielono czynność organizującą, kierującą od wykonywającej, pracę umysłową od ręcznej, a uznano pierwszeństwo pracy duchowej i kierowniczej: „Dass sich das grösste Werk vollende, genügt Ein Geist für tausend Hände“. („By największego dzieła dokonać, dość jednej głowy na rąk tysiące“).

Im czystszą formę przybiera istota kapitalizmu, tem czyściej wypowiada się jej abstrakcyjność, jako odpowiednik ducha żydowskiego, którego abstrakcyjność poznaliśmy dokładnie. Abstrakcyjny jest kapitalizm w swej wewnętrzznej istocie, ponieważ wygasła w nim wszelka jakość przez stosowanie czysto ilościowej wartości zamiennej; a miejsce wielu rozmaitych czynności technicznych zajęła jedna czynność kupiecka; różnorodny stosunek wielu gałęzi handlowych zastąpiony został przez stosunek czysto handlowy. Wiemy, jak usiłuje on ogołocić wszelkie zjawiska kulturalne z ich

konkretności, jak usuwa ze świata wszelką rozmaitość obyczajów i zwyczajów, barwność ludową, a stawia jej na miejscu jedną, niwelującą, kosmopolityczną istotę miasta. W tej tendencyi nadania jednolitości wszelkiej dawniejszej różnobarwności widzimy także wewnętrzne pokrewieństwo kapitalizmu z liberalizmem. Liberalizm należy do tej samej rodziny co judaizm: kapitalizm, liberalizm, judaizm są ściśle z sobą spokrewnione.

Jeśli dodamy tu rzecz najważniejszą: że proces odkonkretyzowania świata udaje się kapitalizmowi przedewszystkiem dlatego, że sprowadza on wszelkie zjawiska do abstrakcyjnego pieniądza, zbliżymy się rzeczywiście do środka gospodarki kapitalistycznej i istoty żydowskiej. W pieniądzu przejawia się w sposób najdoskonalszy ich istota najwewnętrzniejsza.

Pieniądz jest dla kapitalizmu środkiem przesycania tą ilościowością ustroju życia gospodarczego; jest zarazem punktem początkowym i końcowym wszelkiej działalności. Widzieliśmy, że fruktyfikowanie kapitału stanowi najwyższą treść gospodarki kapitalistycznej, nad którą panuje idea zysku. Ważną odrębność tej gospodarki stanowi zatem przesunięcie wszelkich wartości do powodzenia i zastąpienie wartości działania przez wartość powodzenia. Co to ma znów wspólnego z odrębnością istoty żydowskiej? Przypuszczam, że bardzo wiele.

Pieniądz i jego przysporzenie stanowią dla żydów, zarówno jak i dla kapitalizmu, punkt środkowy zainteresowania i to nietylko dlatego, że natura abstrakcyjna kapitalizmu jest pokrewna równie abstrakcyjnej naturze narodu żydowskiego, ale przedewszystkiem dlatego, że wysokie wartościowanie pieniądza odpowiada innemu rysowi zasadniczemu istoty żydowskiej: teleologizmowi. Pieniądz jest *środkiem* absolutnym, posiada jedynie wartość ze względu na dający się urzeczywistnić cel. Naturalnie, że stale celowy sposób myślenia i celowo kierowane życie uznają za najwyższy cel dążenia: posiadanie, jako środka do celu jedynie wartościowych, a ponad wszystko cennych pieniędzy.

I teleologizm, tak samo jak kapitalizm, przenosi zainteresowanie się z dzieła, na rezultat, z dziś na jutro. Przypomnijmy sobie, że niezmordowana ruchliwość leży w istocie żydowstwa, przez co jest jeszcze bliższą istoty kapitalizmu, którego natura dąży do ciągłego odnawiania, do ciągłego rozszerzania się, do ciągłego poświęcania dnia dzisiejszego na korzyść jutra. Nigdzie nie wyraża się tak dobitnie ta pogoń za powodzeniem, to przecenianie jutra i pojutrza, które nazwaćby

można „krastynizmem“, jak we właściwościach stosunków wytworzonych przez obroty kredytowe, w których żydzi są u siebie w domu. To, co ma być później działa w obiegu kredytowym, już w teraźniejszości. Umysł ludzki może dziś brać w rachubę wypadki i potrzeby przyszłości, a kredyt umożliwia za pomocą swej działalności gospodarczej wywoływanie przyszłych faktów gospodarczych. Ogólne rozpowszechnienie i wzmocnienie obiegu kredytowego rodzi powstanie gospodarki, obejmującej i czasy przyszłe, i to, co daje zyski. W tym celu jednakże zrzec się musimy szczęścia, którego doznać możemy przez zupełne oddanie się teraźniejszości [517]. Widzieliśmy, jak ścisłe pokrewieństwo istnieje między celową rozwagą a praktycznym racyonalizmem, dążącym do celowego postępowania. Zwracam uwagę, że jest on zarówno ważną składową częścią gospodarki kapitalistycznej jak i duszy żydowskiej, że gospodarka kapitalistyczna opiera się na racyonalnem ukształtowaniu wszelkiej działalności gospodarczej. Widzimy więc ponownie uderzającą równoległość między judaizmem a kapitalizmem.

Być może, zrozumialszem będzie dla ogółu, jeśli zamiast metafizyczno-ideologicznych porównań dwóch tych istności powiemy poprostu, dlaczego cechy żydowskie czynią żyda tak wysoko uzdolnionym przedsiębiorcą kapitalistycznym. Dochodzimy do tego samego rezultatu, do którego nas prowadziły poszukiwania dotychczasowe, i to na prostej drodze, bez podnoszenia się wysoko. (Uważny czytelnik spostrzegł zapewne równoległość między podwójnym sposobem traktowania sprawy i doszedł również do podwójnego uzasadnienia związku między religią żydowską a kapitalizmem).

Żyd staje się przedewszystkiem dobrym „przedsiębiorcą“, dzięki swemu celowemu dążeniu i silnemu napięciu woli. Ruchliwość umysłu dopomaga mu w wyszukiwaniu coraz to nowych możliwości produkcyi i zbytu. Do stwarzania organizacyi uzdalnia go niezmierna znajomość ludzi, za pomocą której spostrzega szczególną odpowiedniość człowieka do celu szczególnego. Brak zrozumienia tego, co jest „organiczne“, naturalne, wyrosłe nie staje mu na przeszkodzie, ponieważ w świecie kapitalistycznym niema nic organicznego, naturalnego, wzrosłego, lecz wszystko jest mechaniczne, sztuczne, zrobione. Nawet największe przedsiębiorstwo kapitalistyczne — jest kunsztownym mechanizmem, który można dowolnie powiększać, rozdzielać, zmieniać, odpowiednio do chwilowych celów. Jest zawsze wytworem celowym, który nie powstał (jak przypuszczają zbyt dowcipni tłomacze kapitalizmu) z intuicyjnego popędu, jako całość niepodzielna,

lecz wytworem złożonym z pojedyńczych działań celowych, jak tego wymagała chwila. W tem znaczeniu żydzi, jako twórcy wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych, są zarazem genialnymi „organizatorami“.

Ich odrębność, jako specyficznych kapitalistycznych organizatorów, daje im jeszcze korzyści przez to, że ich uzdalnia do łatwiejszego stwarzania czysto przedmiotowych stosunków, na których opierają się czysto kapitalistyczne organizacye. Ponieważ, jakeśmy to już widzieli, uczucia osobiste i skłonność do osobistej zależności są mniej rozwinięte u żydów, wyrzekają się oni chętnie „patryarchalizmu“, wyłączają wszelkie stojące im na przeszkodzie domieszki sentymentalizmu przy regulowaniu umowy pracy i wszystkie stosunki do klientów i robotników pragną oprzeć tylko i wyłącznie na podstawie czysto prawnej i czysto handlowej. Żydzi stają często po stronie robotników w walce o konstytucyonalizm fabryczny.

Żyd posiada jeszcze więcej kwalifikacyi na „handlarza“ niż na przedsiębiorcę.

Z żyda wprost tryskają przymioty dobrego kupca. Widzieliśmy już, że kupiec żyje w cyfrach, a cyfry były od wieków, jak wiadomo, żywiołem żyda. Jego usposobienie abstrakcyjne ułatwia więc liczenie. „Kalkulowanie“ to jego siła. Gdy wybitny talent kalkulacyjny połączy się z trzeźwym zmysłem celowym, mamy już zapewnioną znaczną część dzielności handlowej, niezbędnej dla dobrego kupca. Rozważanie korzyści sprowadza w skutkach staranne rozważanie wszystkich szans, wszystkich widoków i korzyści i wyłącza wszystkie ryzykowne przedsiębiorstwa, wszystkie „niepotrzebne“ czynności. Rachunkowość zaś daje tym rozważaniom ścisłość liczbową. Obdarzmy jeszcze tego trzeźwo rozważającego, ściśle liczącego człowieka silną dozą fantazyi kombinacyjnej, której, jakeśmy to już widzieli, posiada żyd dużo, a stanie przed nami gotowy doskonały spekulant giełdowy. Prędko ogarnąć sytuacyę, liczyć się z tysiącem możliwości, trafnie wybrać jedną najkorzystniejszą, energicznie załatwić interes — oto zadanie kupca, a do tego właśnie żyd posiada odpowiednie zdolności. Chciałbym zwrócić szczególnie uwagę na wewnętrzne pokrewieństwo między czynnością zręcznego dyagnostyka, a zręcznego spekulanta giełdowego: żydzi są uzdolnieni do obu tych pokrewnych czynności, ponieważ mają grunt do tego odpowiedni.

Kto chce być dobrym handlarzem, musi przedewszystkiem posiadać dar prowadzenia układów. A któż nadaje się do tego lepiej niż żydzi, zawsze znani ze zręcznego prowa-

dzenia układów. Pożądana tu jest najprzód zdolność przystosowania się do potrzeb rynku, do szczególnych wymagań popytu; a to żądanie wypełnia z pewnością ten naród stokroć razy lepiej, niż każdy inny. Siła sugestyi jest drugim warunkiem przynoszącym korzyść kupcowi, a tę posiadają żydzi w przeważnej mierze, dzięki pracowitości, ruchliwości i wogóle znowu dzięki możności wczuwania się.

Zawsze i zawsze mamy to samo wrażenie; właściwości narodu żydowskiego nadają się więcej, niż czyjekolwiek inne, do pełnienia najwyższych funkcyi kapitalizmu. Sądzę, że mogę wyrzec się dostarczenia więcej dowodów; czytelnik jeśli nie ma ich dosyć, może powiększyć łatwo ich liczbę, gdy porówna podaną przeze mnie analizę kapitalizmu, przedsiębiorcy kapitalistycznego z istotą żydowstwa. (Możnaby np. przeprowadzić jeszcze ciekawe paralele między niepokojem obrotów giełdowych, które dążą dzięki swej wewnętrznej naturze, do ciągłej przemiany istniejącego stanu z niespokojną, niezmordowaną naturą żyda i t. d.) Ale dziś tego na razie dosyć.

Na innem już miejscu starałem się scharakteryzować najlepiej przystosowanego do warunków, t. j. pracującego z powodzeniem przedsiębiorcę kapitalistycznego w następującem określeniu: powinien być roztropny, mądry i sprytny.

Roztropny, to jest prędko oryentujący się, trafny w sądach, wytrzymały w myśleniu, posiadający zmysł odnajdywania istoty rzeczy, który go uzdalnia poznawać „ϛαιπος“, ceniony przez Greków na równi ze szczęściem, t. j. zmysł chwytania odpowiedniej chwili.

Mądry, t. j. „znający ludzi i świat“, pewny w ocenie, pewny w traktowaniu ludzi i położenia rzeczy, obeznany przedewszystkiem ze słabościami i wadami otoczenia.

Pełen sprytu, to znaczy bogaty „w idee“, „w pomysły“.

Przedsiębiorca kapitalistyczny powinien być czynny, trzeźwy i dzielny.

Trzeźwy, t. j. wolny, mówiąc językiem charakterologii, od afektów namiętnych, wolny od nadmiernej zmysłowości (tem lepiej, gdy wolność ta jest sztuką zdobytą!) wolny od sentymentalizmu i niepraktycznego idealizmu.

Dzielny, by na nim polegać było można w interesie, obowiązkowy, porządny i oszczędny.

Przypuszczam, że temi kilkoma rysami scharakteryzowałem zasadnicze cechy zarówno dobrego przedsiębiorcy kapitalistycznego, jak i żyda.

[illegible] człowieka. [illegible] przy-
[illegible] się do pewnych rzeczy, do [illegible] wyciągać
pożytek, a [illegible] wysiłków, [illegible]
[illegible] razy lepiej, niż każdy inny. [illegible] jest drugim
warunkiem przedsiębiorczości [illegible]
[illegible] pracowitości, [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] kapitalizmu. Zależy, do
[illegible] szczególnie jeśli
[illegible] gdy
[illegible]
[illegible] (Można
by [illegible] kiedy niepo-
[illegible]
nej kulturze, do [illegible] stanu z nie-
[illegible] tego
[illegible] dość.

Zrozumiałe jest, iż [illegible] charakteryzował
osobistej przedsiębiorczości, do warunków [illegible]
[illegible] kapitalistycznego w na-
szem [illegible]
[illegible]

[illegible] w za-
[illegible] w myśleniu, posiadający [illegible] odważ-
[illegible] „[illegible]",
[illegible]
[illegible] ofiar.

Mądry, [illegible] w [illegible]
[illegible]
[illegible]

Dalej, [illegible] to [illegible] w [illegible]
Przedsiębiorca i kapitalista [illegible] powinien być czynny,
szczery i dzielny.

Uczciwy, [illegible] wolny, [illegible] charaktero-
[illegible] od nadmiernej [illegible]
[illegible] (tem lepiej, gdy wolność ta jest sztuka zdobyta!) wol-
[illegible] sentymentalizmu i [illegible]

Dalej, [illegible] w interesie, obo-
wiązany [illegible]

Przypomnijmy, że tem [illegible] charaktery-
stycznym [illegible] dobrego [illegible] ka-
pitalistycznego jak i [illegible].

CZĘŚĆ III.

Jak powstała istota żydowstwa.

ROZDZIAŁ XIII.

Zagadnienie ras.

Uwagi wstępne.

Nakreślone w słowie wstępnem do pracy niniejszej zadanie uważam za rozwiązane. Starałem się wyjaśnić wpływ żydów na współczesne życie gospodarcze we wszystkich jego rozgałęzieniach i śledziłem łączność między judaizmem i kapitalizmem; dowiodłem, dlaczego żydzi odegrali i jeszcze grają tę wybitną rolę, do jakiej uzdolniły ich poczęści warunki zewnętrzne, a po części odrębne ich zdolności.

Nie ulega jednak wątpliwości, że odpowiedzi te nasuwają wciąż nowe pytania, których nie powinienem pominąć bez narażenia się na niezadowolenie uważnych czytelników. Ktokolwiek bowiem śledził wywody moje do tej pory, czyli do punktu, w którym zaznaczyłem odrębność żydów, jako ostateczne wyjaśnienie kwestyi ich wpływu na nasze życie gospodarcze, ten skwapliwie musi mi zadać pytanie: jakiego rodzaju jest więc ta odrębność żydów, skąd ona powstała, dokąd zmierza? Łatwo bowiem dostrzedz, że może ona być bardzo rozmaitej natury.

Odrębność ta jest podobną do funkcyi, której nie odpowiada żaden organ; istnieje tylko o tyle, o ile jest wykonywana; nie opanowywa jednostek, które ją przejawiają, zanika w nich z taką łatwością, z jaką zdmuchują piórko lub pyłek z ubrania i ginie wraz z człowiekiem, który ją posiada.

Może też być dla tego, kto ją ma, a raczej dla tego,

który ją wykonywa właściwością, przechodzącą w „cechę charakterystyczną“ która trwa dłużej niż jej wykonywanie, jak np. odciski na rękach od pracy siekierą, lub wiosłem. Właściwość ta niekoniecznie przechodzi drogą dziedziczności na potomstwo, może zniknąć z tym, który ją nabył.

Może wreszcie cecha ta wryć się tak głęboko w istotę jednostki, że przechodzi na jej potomstwo, staje się zatem „dziedziczną“.

Dalej: te dziedziczne właściwości (czyli usposobienia; uważamy oba te wyrażenia za jednoznaczne; widzę bowiem, że nie jest ustaloną terminologia w dziedzinie nauk biologicznych, do których rzędu należy i sprawa dziedziczności) mogą być „nabyte“ w bardzo rozmaitych okresach czasu: w czasach historycznych lub wcześniej. Te zaś właściwości stanowiące odrębność żydów, mogły tkwić w ich krwi od początku dziejów, albo też mogły być nabyte przez nich w biegu historyi; w czasach starożytnych lub później.

Dalej dziedziczna właściwość może być przywiązana do ludzi przez dłuższy lub krótszy przeciąg czasu; bywa więc przemijającą, podlegającą zanikowi, lub nie.

Ponieważ idzie tu zawsze o odrębności całej grupy ludności, zawiera więc to pytanie jednocześnie zagadnienie o „rasowem“ wyodrębnieniu tej grupy, czyli pytanie następujące czy żydzi stanowią specyalną odmianę, lub podgatunek ludzkości, odróżniający się krwią od narodów, wśród których żyją; a także i drugie pytanie: jakie są te różnice, (podług terminologii Steinmetz'a) żywiołowe, szczegółowe, czy też mieszane.

O ile sprawa dotyczy odrębności pewnej grupy ludzkiej, należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że panująca w poszczególnych jej częściach odrębność mogła powstać nie przez nabycie nowych właściwości, lecz przez pomieszanie krwi z członkami innych grup, lub też przez odpowiedni dobór w obrębie grupy. Psychologia zbiorowa, jak to już widzieliśmy, polega zawsze na stwierdzeniu istnienia cech, napotykanych u wielu osobników określonej grupy społecznej. Ta sama jednak grupa obejmuje zwykle jednostki innego gatunku, czyli, ściśle mówiąc różne „odmiany“. Stosunek liczebny rozmaitych odmian w grupie może się z jakichkolwiek powodów przesunąć (dzięki doborowi), i jeśli na pewną określoną ilość członków grupy przypadają 3 jednostki o cechach *a*, 2 jednostki o cechach *b*, i jedna o cechach *c*, to z biegiem czasu stosunek ten może się zmienić w ten np. sposób, że na tę samą ilość członków tejże grupy przypadnie 1 jednostka o cechach *a*, 2 jednostki o cechach *b*, a 3

o cechach *c*. Wtedy naturalnie zmienił się ich zbiorowy psychologiczny wygląd zewnętrzny — mojem zdaniem pod wpływem środowiska—mimo że nie zostały „na nowo nabyte“ jakiekolwiek właściwości.

Tak różnorodne zatem możliwości tłomaczą nam istnienie odrębności specyficznej. Powierzchowny nawet rzut oka pokazuje nam, jak zawiłe jest to zagadnienie i jak nieudolnie traktowała go większość autorów.

Odpowiedź na te właśnie pytania, które mają dla nas znaczenie decydujące, nie wymaga specyalnego dowodzenia. Uczciwie mówiąc, przyznać musimy odrazu, że dzisiejszy stan naszej wiedzy uniemożliwia dokładną odpowiedź na te najważniejsze pytania. Literatura tendencyjna daje nam, jak zazwyczaj, rozwiązania; kto jednak wniknął trochę w tę kwestyę, ten widzi narazie więcej zagadnień i zagadek, niż rozwiązań.

W obecnej chwili jak najbardziej dokładne ujęcie spornych punktów, jasne postawienie kwestyi i krytyczny przegląd nagromadzonego mnóstwa materyału uważam za jedyne środki do wyprowadzenia kwestyi żydowskiej z mroku, w jakim tkwi obecnie. Przy rozpatrywaniu bowiem tej kwestyi, a zwłaszcza punktu, dotyczącego ogólnego „zagadnienia ras“ powstaje iście dyabelski zamęt w głowach.

To, czego niedawno żądał Fryderyk Martius w stosunku do kwestyi dziedziczności [518], a mianowicie: „dokładniejszej krytyki pojęć“, stosuje się do ogólnego zagadnienia rasy, a w stopniu jeszcze wyższym, do kwestyi rasy żydowskiej. Przyśpieszyć zaś urzeczywistnienie tego dążenia może również i ten, kto stoi zdala od specyalnych badań nad tą sprawą, kto zatem może dokładniej osądzić wyniki badań poszczególnych dziedzin wiedzy. Uwaga ta ośmiela mnie podjąć tutaj próby zebrania wyników badań współczesnych nad zagadnieniem rasy żydowskiej, zebrania wiadomości pewnych, przypuszczalnych możliwości, a także niewątpliwie mylnych hipotez, z których wiele zawiera bardzo rozpowszechnione błędy.

I. Antropologiczna odrębność żydów.

Poglądy na pochodzenie żydów i na ich dzieje antropologiczno-etnologiczne są obecnie przynajmniej w zasadniczych punktach wyświetlone.

Powszechnie przyjęto [519], że zarówno pokolenia Izraela,

jak Judy, powstały przez pomieszanie różnych ludów wschodnich. Kiedy „Hebrajczycy“, szczep Beduinów, pragnęli w XV stuleciu przed Chr. osiąść w Palestynie, zastali tam ludność oddawna osiadłą: Kanaanejczyków, stanowiących zapewne warstwę wyższą, panującą, oraz Chetejczyków, Ferezejczyków, Hewejczyków i Jebuzytów (Jud. 3, 5). Ostatnie badania stwierdziły, wbrew dawnym poglądom, że z temi wszystkiemi plemionami pokolenia izraelskie i judejskie zawierały związki małżeńskie.

Kiedy następnie część ludności (ujrzymy później która), poszła na wygnanie, mieszanie trwało dalej. Losy żydów w niewoli babilońskiej, jedynie ważnej dla nas, a przynajmniej ich stosunki seksualne, są nam dostatecznie znane, dzięki najnowszym odkryciom zabytków pisma klinowego: napisy te świadczą „niewątpliwie“ o początkach stopniowego zlewania się żydowskich wygnańców z Babilończykami. Widzimy, że przybysze dają swym dzieciom imiona babilońskie, a Babilończycy swym potomkom perskie, hebrajskie i aramejskie [520].

Mniej jasne są poglądy na to: w jakim stosunku pokrewieństwa były między sobą szczepy i plemiona, stanowiące naród żydowski? jak należy je wyodrębnić od innych grup? a najmniej wyjaśnioną jest kwestya, jak je nazywać należy. Wiadomo, że szczególnie ożywiony spór wynikł w sprawie pojęcia „Semitów“, co w rezultacie spowodowało, że dzisiejsi antropolodzy wogóle niechętnie używają wyrazu „Semita“.

Spór o Semitów należy do rzędu wypadków (inny podobny wypadek stanowi spór o Aryjczyków) niepotrzebnego splątania punktów widzenia antropologicznego z językowym przy podziale ludzkości na grupy. Wiemy dziś, że wyraz „Semici“ stanowi pojęcie czysto filologiczne, że pod tą nazwą rozumiemy wszystkie ludy, których języki noszą piętno semickie; i wiemy dalej, że mówiące semickim językiem ludy składają się z najróżnorodniejszych antropologicznych elementów [521].

Spór o wyodrębnienie i nazwy owych wschodnich ludów, do których należą zarówno Egipcyanie, jak Babilończycy i Asyryjczycy, zarówno Fenicyanie, jak Żydzi, słowem, wszystkie kulturalne narody dawnego Wschodu wydaje mi się zupełnie błahym.

Obawiam się, że wobec zupełnego braku materyału naukowego, nie będziemy nigdy mogli dokładnie i bez zarzutu określić ich odrębności antropologicznej, bez względu na to, czy przyjmiemy wraz z Fryderykiem Müllerem po-

dział tych ludów na Hamitów i Semitów, czy zgodziwszy się na pogląd v. Luschan'a i podzielimy ich na Semitów, Amorytów, Chetejczyków i Kuszytów, czy też z Huxley'em i Stratz'em, mówić będziemy o plemionach czarnobarwnych. Brak ten w naszej wiedzy nie jest wcale tak znaczącym wobec faktu bardziej doniosłego i bezspornego, że wszystkie te ludy należą niewątpliwie do jednej grupy, dobrze nam znanej z pochodzenia i bytu przedhistorycznego, i że ludy te możnaby określić (powrócę jeszcze do tego tematu), jako zamieszkujące pustynię lub jej krańce. Przypuszczenie, że w te kraje zapędzone zostało jasnowłose, niebieskookie, północne plemię, uważane jest dziś jednogłośnie przez rzeczoznawców za bajkę. W każdym bądź razie należy tę germanofilską hipotezę [522] traktować z niedowierzaniem do tej pory, póki nam nie przytoczy kto poważniejszych dowodów, niż jasne (rude) włosy króla Saula, lub długogłowa mumia Ramzesa II.

Jakim więc kolejnym skrzyżowaniom rasowym ulegała ta mieszanina plemion, z której pochodzą żydzi? Odpowiadano na to dawniej chętnie, że naród żydowski w następnych stuleciach po rozproszeniu tak samo ulegał mieszaniu rasowemu, jak i przed niewolą babilońską i w czasie pobytu w Babilonie. Renan, Loeb, Neubaur i inni sądzili, że dzisiejsi żydzi są w znacznej części potomkami pogańskich prozelitów z epoki wpływów helleńskich, lub też pochodzą z małżeństw mieszanych między żydami a rdzenną ludnością innych krajów w wiekach chrześcijańskich. Istnienie żydów jasnowłosych do 13°/₀ (w wschodnio-europejskich krajach) nasuwało ryzykowną hypotezę, że są to mieszańcy narodowości żydowskiej z germańską (lub słowiańską). Natomiast pogląd dzisiejszy, podzielany, jak widzę, przez wszystkich miarodajnych badaczów, jest: że plemię żydowskie rozmnażało się w czystości rasowej od czasów Ezdrasza po dzień dzisiejszy, przedstawia zatem szczep ludowy od dwu tysięcy lat nie mieszający się z obcemi ludami, etnicznie odrębny. Nikt naturalnie nie zaprzecza temu, że w długim okresie rozproszenia krople krwi obcej dostały się do organizmu żydowskiego. Wierzymy jednak, że te domieszki są zbyt mało znaczące, by wywrzeć mogły istotny wpływ na charakter etniczny ludu żydowskiego.

W każdym bądź razie można teraz z pewną stanowczością twierdzić, że rozmiary prozelityzmu były dawniej znacznie przeceniane. Niewątpliwie judaizm znajdował wśród ludów pogańskich zwolenników dla swej nauki w dobie Helleńskiej i przedchrześcijańskiej (późniejsze stulecia nie wcho-

dzą w rachubę z wyjątkiem odosobnionych faktów); wszakże zarówno żydowskie, jak rzymskie prawodawstwo zajmuje się tymi ludźmi. Dziś możemy przyjąć stanowczo, że byli to tak zwani prozelici „u wrót“, to znaczy nawróceni, którzy odprawiali nabożeństwo, lecz nie byli dopuszczeni ani do obrzezania, ani też do związków małżeńskich (wszyscy oni, nawiasem mówiąc, przyjęli chrystyanizm). Od czasów Piusa żydzi i ich dzieci uzyskali znów pozwolenie na dokonywanie obrzezania; wyraźnie natomiast wzbroniono rozszerzenia tego obrzędu i na prozelitów. Formalne więc przyjęcie judaizmu stało się, dzięki temu karygodnem przestępstwem; „zapewne zakaz w tym sensie został niewydany, lecz utrzymany“ [523]. Severus („Judaeos fieri sub gravi poena vetuit“) pod ciężką karę zabronił przyjmowania żydowstwa“.

Przypuśćmy jednak, że w czasach przedchrześcijańskich zdarzało się zupełne przejście na judaizm, a zatem przypływ obcej krwi; wobec milionów żydów, żyjących już w epoce helleńskiej, można tu mówić jedynie o niezmiernie małych domieszkach obcej *krwi*, pochodzących w dodatku od ludów, pokrewnych pochodzeniem (z Azyi Mniejszej, Egiptu i t. p.).

Napewno natomiast należy przypuszczać, że wraz z zjawieniem się żydów w historyi Europy prozelityzm prawie zupełnie zanikł. Wyjątkowe w dziejach nawrócenie chagana chazarskiego w VIII stuleciu nie zmienia faktu, że żydowstwo nie wzbogaciło się w ciągu wieków średnich na drodze prozelityzmu znaczniejszą domieszką krwi obcej. Byłoby to zdradzeniem zupełnego braku zmysłu historycznej perspektywy, gdybyśmy na zasadzie owego nawrócenia chagana chazarskiego na judaizm wnioskować mieli o silniejszej przymieszce żywiołów słowiańskich w krwi żydów na wschodzie Europy. Państwo chazarskie nie zajmowało nigdy znaczniejszej przestrzeni. Już w X stuleciu zacieśnione zostało do tak małego obszaru, jak półwysep Krymski, a w XI stuleciu znika zupełnie. Nieznaczną pozostałość żydów chazarskich stanowią karaimi, mieszkający w Kijowie. Gdybyśmy więc przypuścili nawet, że cały „naród“ chazarski przyjął (a także przez dłuższy czas wyznawał) judaizm, to domieszka ta stanowiłaby „quantité negligeable“ i nie mogłaby wpłynąć na zmianę charakteru etnicznego szczepu żydowskiego. Poza tem pozostaje niewyjaśnionem, czy judaizm nie ograniczał się do rodzin królewskich, lub klasy panującej [525].

Pozostają zatem małżeństwa mieszane, jako źródło domieszki krwi. Wiemy napewno, że zdarzały się one w nie-

których okresach dziejów żydowskich. Ogólne położenie mas żydowskich nasuwa poczęści to przypuszczenie. Prawdopodobnie małżeństwa mieszane żydów z nie-żydami zdarzały się przeważnie w czasach poczynającego się rozluźnienia węzłów wśród społeczeństwa żydowskiego, np. w ostatnich wiekach przedchrześcijańskich, lub w XII i XIII wieku w Hiszpanii. Wiemy jednakże, że rozluźnienie to było zawsze natury przemijającej, i że ortodoksya żydowska starała się natychmiast o zespolenie i surowe wyodrębnienie żydów od wyznawców innej wiary, To, czego dokonali Faryzeusze w czasach wpływów Helleńskich, było w XIII stuleciu w Hiszpanii wynikiem sporu majmunitów; spór ten doprowadził w następstwie do tak silnej reakcyi, że rozwiązywano nawet zawarte już małżeństwa z chrześcijankami i mahometankami [525].

Z drugiej znów strony wyraźne zakazy zawierania małżeństw pomiędzy żydami a chrześcijanami, wydawane przez hiszpańskie synody w poprzednich stuleciach, wskazują na ich istnienie. Kanon 16 synodu w Elowii (304) głosi: córki katolików nie mają wychodzić za heretyków, chyba żeby ci ostatni nawracali się na katolicyzm; to samo dotyczy żydów i schyzmatyków; kanon 14 trzeciego synodu w Toledo (589) zabrania żydom mieć chrześcijanki za żony lub metresy. Dzieci, pochodzące z takich związków, mają być wszystkie ochrzczone. Kanon 63 czwartego synodu toledyjskiego (633) obowiązuje żydów, ożenionych z chrześcijankami, do przyjęcia chrześcijaństwa, jeśli chcą mieć prawo dalszego pożycia z niemi [526]. Wątpić należy, czy często zawierano małżeństwa sprzeczne z tymi zakazami. Zakażenie krwi żydowskiej krwią hiszpańską było nieznaczne tem więcej, że część żydów, zawierających rzeczywiste małżeństwa mieszane, lub przynajmniej ich dzieci, przestawały być żydami.

Mieszanie się żydów z ludami północnymi w większych rozmiarach należy już zupełnie do zakresu niemożliwości. Napotykane dawniej twierdzenie, że do czasu wojen krzyżowych żydzi żyli w Niemczech w najlepszych stosunkach z ludnością chrześcijańską, nie wytrzymuje krytyki. Braun, najlepszy może znawca historyi niemiecko-żydowskiej, uważa przypuszczenie o asymilacyi we wczesnem średniowieczu „za złudzenie wzięte z powietrza, które musi się rozwiać przy dokładnem poznaniu wewnętrznego życia ówczesnych żydów niemieckich“ [527].

Pozostali jednak jeszcze jasnowłosi żydzi, stanowią znamienny dowód dosyć nawet znacznej domieszki krwi jasnowłosej ludności tubylczej, zwłaszcza, że ilość ich w północnych

krajach (mianowicie w Niemczech i Rosyi), jest istotnie większa, aniżeli w krajach południowych, o ciemnowłosej rdzennej ludności. Dziś, jak widzę, żaden badacz nie wierzy w powstanie tych żydów blondynów przez legalne zmieszanie z rdzenną ludnością.

Niedawno natomiast postawiona została hypoteza [528], że jasnowłosi żydzi są rezultatem nielegalnych związków z Rosyanami, niekiedy uznanych, po których żydówki powracały znów do swych mężów, albo też wymuszonych gwałtem przez dzicz kozacką podczas pogromów. Bezpodstawność tej hypotezy jest aż nadto widoczna. Gdyby nawet hypoteza ta tłomaczyła nam istnienie jasnowłosych żydów w Rosyi, przyczyna tego zjawiska w innych krajach, jak np. w Niemczech, pozostałaby niewyjaśnioną, gdyż jasnowłosi żydzi stanowią pod względem innych cech somatycznych zupełne przeciwieństwo do jasnowłosych Germanów (krótkogłowi wobec długogłowych); w krajach zaś południowych, gdzie niema przeważającej ludności jasnowłosej, spotykamy również, nawet w północnej Afryce i dzisiejszej Palestynie, żydów blondynów.

Istnienie ich można łatwo wytłómaczyć, nie szukając przyczyny w mieszaniu się z innymi ludami w czasach późniejszych. Wystarczy stwierdzenie faktu, że wszystkie ciemne rasy wykazują samoistnie powstałe odmiany białego zabarwienia skóry, które w sprzyjającem środowisku (północnych krajach) rozmnażały się silniej, niż gdzieindziej. To lepsze przystosowanie się można wytłómaczyć warunkami klimatycznymi lub też drogą sztucznego doboru przez kobiety, dla ktorych w otoczeniu ludów jasnowłosych stworzył się ideał piękności, zbliżony do jasnego typu [529].

Przypuszczenie, jakoby żydzi zachowali swą odrębność etniczną przez lat wiecej niż dwa tysiące, znajduje zupełne potwierdzenie w fakcie, że antropologiczne znamiona istniejących dziś żydów wykazują na całej kuli ziemskiej wielką zgodność, nie są w żadnym razie równoległe do antropologicznych odrębności ludów, wśród których żyją, wykazują natomiast wpadającą w oczy ciągłość przez wszystkie dostępne naszym badaniom tysiącolecia. „Odmienne losy, różnorodne otoczenie nie mogło zatrzeć niespożytego typu, i właśnie żydzi wykazują jaśniej, niż inne rasy, jak wszechpotężny jest wpływ dziedziczności na losy ras, w przeciwstawieniu do zdolności przystosowania“. (El. Auerbach). „Ogólny typ żydów wyróżnia się zawsze od otaczającej go ludności; fakt ten służy za bezsporny dowód stałości i odrębności

antropologicznego typu żydów. Prawie nikt nie wątpi już dziś w prawdziwość tego faktu“ (Ark. Elkind).

Jednolitość antropologiczna szczepu żydowskiego w teraźniejszości została z dostateczną dokładnością stwierdzona pod względem anatomicznym przy pomocy licznych wywiadów i pomiarów [530] (Przewaga krótkogłowych, brunetów i t. d.). Wątpliwem jest tylko, czy można antropologicznie stwierdzić istniejącą od wieków (jak już niejednokrotnie nadmieniliśmy), różnicę między aszkenazyjskimi a sefardymskimi żydami. Narazie można przeciwstawić dwa poglądy przeciwne na tę sprawę [531]. Materyał, którym walczy się śród żydów za i przeciwko, „różnicy rasowej“ między temi grupami, wydaje mi się zbyt szczupłym dla wypowiedzenia ostatecznego sądu. Skłonni jesteśmy przypuścić, na zasadzie osobistych spostrzeżeń, że istnieje pod pewnym względem antropologiczna różnica między aszkenazyjskimi a sefardymskimi żydami. Szczupły, wytworny spaniol o wązkich rękach i nogach, o długim i kościstym nosie (istny wuj Jason) [1]), a niezgrabny, krzywonogi aszkenaz o grubym, mięsistym nosie Heteyczyka (uosobienie kuzyna Juljusza) [2]) wywierają na laiku wrażenie dwóch zupełnie odmiennych typów. Ale, jak już powiedziałem, niema narazie możności przekształcenia tego „wrażenia“ na twierdzenie, uzasadnione naukowo.

Sporną jest też w danej chwili kwestya, czy żydzi dzisiejsi obdarzeni są pod względem fizyologiczno-patologicznym cechami jednolitemi, wyróżniającemi ich od otaczających ludów. Nie można zaprzeczyć, że żydom właściwe są pewne odrębności fizyologiczno-patologiczne: wczesna menstruacya, brak usposobienia do choroby raka, zwłaszcza raka macicy, wyraźna skłonność do cukrzycy, do chorób umysłowych i t. p. Ci jednak, którzy zaprzeczają istnieniu fizyologiczno-patologicznej odrębności żydów, znajdują dostateczne wytłómaczenie tych właściwości w stanowisku społecznem żydów, w ich religijnych obrzędach etc. [532]. Trzeba też przyznać, że materyał dowodowy do rozwiązania tej kwestyi jest niedostateczny i że musimy się narazie zadowolić nie wyjaśnionem określeniem „non liquet“.

Nie ulega natomiast wątpliwości pokrewieństwo fizyonomiczne żydów współczesnych. Fizyonomia jest, jak wia-

---

[1]) Z powieści Georg. Hermanna: „Jettchen Gebert“ i „Frau Henriette Jacoby“. *(Przyp. tłóm.)*

[1]) Drugi typ z tych samych powieści. *(Przyp. tłóm.)*

domo, wytworem dwóch czynników: pewnych określonych rysów i pewnego wyrazu twarzy, ujawniającego się w tych rysach i przy ich pomocy. Nie podlega ona pomiarom ani wyliczeniom, jak wszystkie inne cechy somatyczne, i może być tylko spostrzeganą. Jak dotknięty daltonizmem nie odróżni barw, tak nie umiejący czytać w twarzy ludzkiej nie wyczuje różnic w fizyonomiach. Nie mielibyśmy nic do zarzucenia Fryderykowi Hertzowi, gdyby powiedział np. o sobie [533], że „nie umie u $^3/_4$ wykształconych i zamożnych żydów wywnioskować na zasadzie ich powierzchowności o ich pochodzeniu".

Zaprzeczam natomiast stanowczo jego twierdzeniu, że „dobry spostrzegacz" nie może tego stwierdzić. W tem myli się. Sredni obserwator może to stwiedzić z dostateczną dokładnością. Nie wielu już wątpi o tem, że „żydowski typ fizyonomii" jest dziś jeszcze czemś rzeczywistem. Przytem należy zauważyć, że istnieją oczywiście wśród żydów liczne osobniki o zupełnie „nieżydowskim" wyglądzie, a także, że wśród nieżydów spotykamy ludzi o fizyonomiach żydowskich. Nie nazwę, co prawda, podług Stratz'a [534] żydowskim wyglądu Habsburgów z powodu ich obwisłej wargi, lub francuskich Ludwików z powodu ich wydatnego nosa, lecz uważam, że wśród niektórych narodów wschodnich (może i wśród Japończyków) znajdują się bez wątpienia typy żydowskie, które (ze względu na wyznanie), zupełnie nie są żydami. Nie uważam tego bynajmniej za dowód przeciwny antropologicznej odrębności żydów, a tylko za dowód, że owe ludy mają może wspólnych z żydami przodków. (Japonia jest uważana—jak i wiele innych krajów—za krańcowy cel wędrówek owych zaginionych dziesięciu pokoleń Izraela; niezwykłe podobieństwo pomiędzy istotą Japończyka a żyda stwierdza doskonale tę hypotezę, którą uważam zresztą za zupełnie fantastyczną). Nie można zgodzić się na pogląd Stratz'a, który przyjmuje wygląd żydów za ogólny objaw ogólnego zwyrodnienia, ani też objaśnić go (jak to czyni Ripley) życiem w „ghetto", wobec bezsprzecznego faktu, że czyste typy żydowskie napotykamy już w bardzo wczesnych wiekach na pomnikach egipskich i babilońskich. Wystarczy przyjrzeć się wizerunkom żydowskich jeńców wojennych z epoki Sziszaka (973 pr. Chr.), lub posłów u dworu Salmanassara (884 p. Ch.) [535], by przekonać się, że fizyonomia żydów od owych czasów do dziś dnia, a zatem w ciągu blizko trzech tysięcy lat, nie uległa żadnym istotnym zmianom. I tutaj zatem można znaleźć potwierdzenie poglądu, że szczep żydowski pod względem

antropologicznym jest zupełnie odrębny, i że w jego odrębności przejawia się wielka jego stałość.

II. Żydzi jako rasa.

Czy mamy zatem prawo wobec tych faktów mówić o żydach, jako o „rasie?“. Rzecz oczywista, że odpowiedź na to pytanie musi się opierać na założeniu, że pojęcie „rasy“ jest zupełnie ustalone. Wiadomo jednak, że tak nie jest. Posiadamy prawie tyle określeń pojęcia „rasy“, ilu uczonych, którzy o niem mówią. Każdemu wolno, naturalnie, powiedzieć: *to* uważam za rasę, a więc, jeśli rasą jest to, co nią nazwałem, to żydzi stanowią rasę lub nie. Jasnem jest, że tego rodzaju postępowanie jest mniej lub więcej niewinną igraszką, zależnie od złośliwości lub głupoty posługującego się niem. Większego znaczenia dla postępu wiedzy rozumowanie to nabiera w tym wypadku, kiedy ktoś z badaczy wyjaśni sobie i innym, do czego właściwie dąży, innemi słowy, do jakiego celu ma służyć jego określenie pojęcia rasy. Pogląd ten zjawia się teraz nareszcie wśród „teoretyków ras“, i bardziej naukowi z pomiędzy nich starają się oprzeć pojęcie rasy na gruncie krytyczno-poznawczym. Przekonano się przedewszystkiem, że za pomocą wyrazu „rasa“ określano bardzo *różnorodne* pojęcia, i że gdy mówię: ta kobieta jest rasową (posiada rasę), jest to coś zgoła odmiennego aniżeli, gdy powiadam: ten człowiek należy do rasy mongolskiej. Innemi słowy, przekonano się, że w pewnych razach wyraz „rasa“ określa pewien tendencyjnie pomyślany kształt idealny lub celowy, w innych zaś wyraz ten ma znaczenie klasyfikacyjne. Kiedy w ostatnich czasach zaczęto używać określenia „rasa“ w znaczeniu przeważnie hodowlanem, to przestano stopniowo posiłkować się niem w celach klasyfikacyjnych. Znaczy to tylko, że zaniechano klasyfikowania ludzi, zamieszkujących dziś ziemię, podług ich znamion antropologicznych, innemi słowy, zaniechano podziału ich na „odmiany“ (podgatunki), „Przy obecnym stanie badań wszelkie próby dzielenia ludzi na zasadzie różnic budowy ciała na ściśle wyodrębnione grupy (rasy lub odmiany), posiadają wartość jedynie tymczasową. Tu nikt jasno nie widzi i widzieć nie może“ (Joh. Ranke).

Nic dziwnego nie ma zresztą w tych ujemnych wynikach antropologii klasyfikującej, jeśli uprzytomnimy sobie, jak zgruba są nakreślone podlegające badaniu cechy gatunku

ludzkiego, a przedewszystkiem, jak dalekie są te określenia od istotnych ludzi w ich organicznej jednolitości. O współczesnej antropologii bardziej, niż o innej gałęzi wiedzy, powiedzieć można znamienne wyrazy: „ma w rękach wszystkie części, brak tylko związku duchowego“. Kształt czaszki, szczękoskośność (prognatyzm), kształt i kąt twarzy, nos, ucho, wzrost, barwa skóry, włosy, steatopygia, pierś kobieca, są to znamiona dostępne dla badań. Jakie jednak znaczenie mają te poszczególne części dla całości organizmu w stosunku do siebie i jaka jest ich wzajemna zależność, to zaledwie przeczuwamy i może nigdy na pewno wiedzieć nie będziemy. Nic zatem dziwnego, że stwierdzenie różnych znamion fizycznych u różnych grup ludzkich nie wykazało wcale jednolitości typu, lecz przeciwnie, prawie zawsze karykaturalną jego pstrokaciznę.

Przez czas jakiś spodziewano się zaprowadzić w tym chaosie porządek za pomocą dokładnych pomiarów; największe nadzieje pokładano w pomiarach czaszki. Lecz i te dane okazały się zupełnie niedostatecznemi do tego, by podzielić ludzi na dające się rozróżnić grupy; spotykamy długogłowych wśród różnorodnych ludów tak samo, jak i krótkogłowców. Buszmeni i Negrzy, Etyopi i Drawidowie, Semici i północni Europejczycy są w równym stopniu wyraźnemi długogłowcami, nie posiadają natomiast żadnych innych wspólnych znamion anatomicznych.

Obecnie rozpoczęto badanie fizyologiczno-patologicznych cech ludów, ażeby przy ich pomocy stworzyć lepszy podział. Przyszłość pokaże, z jakiem powodzeniem.

Może jednak wyświetlenie tej sprawy nadejdzie z zupełnie innej strony, mianowicie: z wyników badań biologicznych nad określeniem chemicznych właściwości krwi. Trafny często instynkt ludowy oddawna przeczuwał, że „krew jest to płyn osobliwy“; wyrażał się zatem o cechach, głęboko zakorzenionych w charakterze osobnika: „że ma on to we krwi“; nie mówił o podobieństwie nosów, włosów, lub głosów, lecz jedynie o „pokrewieństwie“. Cały szereg badaczów zajmował się w ostatnich czasach kwestyą: jaki składnik charakteryzuje krew poszczególnych gatunków zwierząt i odróżnia ją od innych, w jaki zatem sposób możnaby analizę krwi zużytkować dla ściśle naukowego zróżniczkowania i klasyfikacyi gatunków. Badania Bordet'a, Nutall'a, A. Wassermana, Uhlenhut'a, Friedenthal'a i innych, doprowadziły do rezultatu [536], że drogą badań biologicznych można z pewnością odróżnić białko dwóch nawet pokrewnych gatunków, oraz stwierdzić pewne różnice białka w jednym

organizmie. Wątpliwą pozostała kwestya: czy tą samą metodą można określić różnice wewnątrz gatunku, czy zatem można będzie użyć analizy krwi do klasyfikowania np. „ras“ ludzkich. Prace uczniów Neissera, głównie Karola Brucka [537], dały na to pytanie odpowiedź twierdzącą. Doświadczenia, czynione na Holendrach, Chińczykach i Malajczykach, wykazały, że można przy pomocy uodpornionej surowicy, zastrzykiwanej przedstawicielom białej rasy, odróżnić ją biologicznie od surowicy osobników rasy mongolskiej i malajskiej, a jednocześnie na zasadzie określenia stopnia ich czystości wyprowadzić wnioski co do pokrewieństwa poszczególnych ras.

Naturalnie, i te badania znajdują się zaledwie w zaczątkach i nie tak prędko dojdziemy nawet drogą metod biologicznych do ułożenia całkowitej klasyfikacyi ras ludzkich.

Wysoce błędnym zatem byłby, wyprowadzony z tych nieudanych prób klasyfikacyi ras, wniosek, że niema wogóle żadnych antropologicznie odrębnych grup ludzkich. Jeżeli dotychczas nie znaleźliśmy zasady podziału, nie znaczy to, by nie istniała ona w rzeczywistości. I spostrzeżemy te etniczne różnice grup ludzkich wprzód, nim etnologia, antropologia, biologia czy też fizyologia dostarczą nam szematu klasyfikacyi ludzkości. Znajdziemy też zawsze środki i drogi dla wyjaśnienia tych różnic na zasadzie poszczególnych znamion. Źleby było, gdybyśmy w celu stwierdzenia różnicy pomiędzy wyglądem Eskima i Negra, albo południowego Włocha i Norwega musieli czekać na opracowanie przez antropologów, dającego się zastosować systemu klasyfikacyi. Bardziej jeszcze, niż przy rozróżnianiu psychologii ludów, szukamy podstaw do wyodrębnienia rozmaitych grup ludzkich na zasadzie ich cech somatycznych, opierając się przy tem na słusznem prawie rozumnego obserwatora, który nie wierzy w tożsamość ptaka i kota, dlatego, że przyrodnicy nie zbadali dotąd, dlaczego i w czem leży ich odmienność. Nie pozwólmy się tylko zastraszyć! Jeśli uświadomimy sobie, jak skąpymi środkami musi się (z konieczności) posługiwać antropologia, to — pomimo wielkiego szacunku dla jej zdobyczy—nie przyznamy potędze tej gałęzi wiedzy zbyt szerokiego zakresu.

Stosując powyżej powiedziane do naszego tematu, sądzimy, że, gdybyśmy nawet nie mogli uklasyfikować żydów podług *pewnej* ustalonej zasady jako „odmianę“ ludzkości, nie mamy jednak powodu odmówienia im wszelkiej odrębności antropologicznej. Słowa v. Luschana: „żydzi stanowią

tylko (!) wspólnotę religijną; jako rasa, nie istnieją dla mnie“ [538], tłomaczę sobie jedynie jako sąd, wydany „ab irato“ pod wpływem chwilowego (łatwo zrozumiałego!) rozdrażnienia; zdania powyższego v. Luschan sam nie mógł poprzeć w całej jego rozciągłości, przeczy ono bowiem zupełnie rezulatom jego własnych badań. Mogę zrozumieć oświadczenie v. Luschana: „nie znam rasy żydowskiej“, przez co pragnie powiedzieć: odrębna żydowska rasa nie istnieje: 1) w znaczeniu specyalnej „odmiany“ ludzkości (na zasadzie wyżej przytoczonej), 2) nie istnieje, jako pojęcie (zresztą zupełnie dowolne i wynikające z pogmatwania klasyfikacyjnego znaczenia wyrazu „rasa“ z jego znaczeniem teologicznie idealizującem) „czystej“ rasy (w przeciwstawieniu do agregatu różnorodnych żywiołów etnicznych). Że słowa v. Luschana dotyczą szczególniej tego drugiego pojęcia, wynika z następującego zdania: „Częste wskazywanie na agregat różnych żywiołów etnicznych, z których powstali dzisiejsi żydzi, ma też znaczenie praktyczne“. Ale jeśli i w tem podwójnem znaczeniu nie istnieją żydzi jako rasa, czy oznacza to, że istnieją oni jedynie jako wspólnota religijna?

Możnaby zupełnie słusznie zarzucić temu twiedzeniu, że istnieje niezawodnie coś, co jest wspólnotą narodowościową żydów, przejawiającą się poza wspólnością religii we wspólności historycznych wspomnień. Na tej jednak zasadzie możnaby żądać dla żydowstwa innego pojęcia antropologicznego wyodrębnienia, w przeciwstawieniu do ludności rdzennej poszczególnych krajów. Gdybyśmy nawet nie mogli przytoczyć żadnej cechy somatycznej, właściwej jedynie żydom i odróżniającej ich od innych grup, wtedy nawet nie odstąpiłbym od mego twierdzenia, że żydzi, gdziekolwiek przebywają, stanowią grupę antropologicznie odmienną od Szwedów, np. lub Negrów. Nie jest to zatem tylko „wspólnota“ religijna.

Widzimy więc, że spór ten sprowadza się do walki o wyrazy. Zgoda, że nie ma żydowskiej rasy. Istnieje jednak antropologiczna odrębność żydów. Szkoda tylko, że nie mamy odpowiedniego wyrazu na określenie tej odrębności. Moglibyśmy nazwać ją szczepem, czy czemś w tem rodzaju. Lecz nazwa jest i tutaj czczą formą. Jeśli zgodzimy się co do tego, co tkwi w tym (tak często nadużywanym) wyrazie, możemy bez obawy mówić o żydach nawet jako o „rasie“.

Na zakończenie tych wywodów przytoczę zdanie doskonałego judaisty, R. Ruppina, najrozumniejsze podług mnie, z tego, co dotąd powiedziano o „rasie żydowskiej:“ „Nie wolno“, mówi Ruppin [539], „przeciągać pojęcia rasy“. (Rup-

pin ma na myśli jedno tylko znaczenie, przypisywane temu wyrazowi). „Jeśli przez „rasę“ rozumiemy tylko taką wspólność, która wytworzyła swe charakterystyczne cechy antropologiczne w czasach przedhistorycznych i nie kojarzyła się w epoce historycznej z innemi wspólnotami, w takim razie niema wogóle między ludźmi o białej skórze różnicy ras; wszystkie ludy w ciągu wieków niejednokrotnie mieszały się z sobą. Pozostaje zupełnie niewyjaśnionem; czy żydzi, od czasu ich pojawienia się w historyi, stanowili jednolitą rasę i czy stale zachowywali tę jednolitość“.

„Można natomiast uważać za pewnik, że wyznawcy religii mojżeszowej po wielu wiekach kojarzenia się w obrębie stosunkowo małej i ograniczonej grupy, stanowili jeszcze przy końcu XVIII stulecia wspólnotę, jaskrawo różniącą się, dzięki swym znamionom antropologicznym, od swego chrześcijańskiego otoczenia“.

„Ogół osób, pochodzących genealogicznie od tej wspólnoty, można nazwać—w braku lepszego określenia dla grup ludzkich antropologicznie jednolitych — rasą, a zatem rasą żydowską“.

III. **Niezmienność istoty żydowstwa.**

W powyższych wywodach antropologicznych zajmuje nas przedewszystkiem związek między pewnemi właściwościami somatycznemi a odrębnością duchową plemienia żydowskiego. Pragniemy bowiem dowiedzieć się: czy odrębność ta leży we krwi, czy jest — jak brzmi utarte wyrażenie—właściwością rasy, czy też nie. Aby łatwiej zrozumieć to zagadnienie, należy przedewszystkiem, tak samo jak przy właściwościach somatycznych, rozważyć, jakim kolejem losu ulegała w ciągu dziejów żydowskich ich odrębność duchowa; zbadać zatem: czy właściwości, które zaobserwowaliśmy u żydów doby obecnej i niedawnej przeszłości, były i wcześniej zauważone? czy sięgają one wstecz do początku dziejów, czy też zjawiły się dopiero później, i kiedy mianowicie?

I oto wyniki powyższego: istota żydowstwa wykazuje, bądź co bądź znaczną stałość; w poszukiwaniu zaś niektórych poszczególnych rysów duszy żyda możemy sięgnąć tak głęboko wstecz, jak dawno istnieje zwarta grupa etniczna, którą zwiemy żydami. Bezpośrednio nie możemy tego stwierdzić dokładnie, nie posiadamy bowiem wiarogodnych (te, co są

mają w dodatku charakter aforystyczny) obrazów ducha żydów w przeszłości. W każdym bądź razie bardzo pouczającą jest rzeczą, zgodność Pięcioksięgu (w czterech miejscach: Ex. 32, 9; 34, 9; Deut. 9, 13, 37) z tem, co mówi o nich Tacyt: „Izrael jest narodem upartym, zaciętym"; albo z tem, co podaje Cyceron o ich braterstwie, jedności i Marek Aureliusz, nazywając ich narodem niespokojnym, nad którym głośno ubolewa: „o Markomanni, Kwadowie, Sarmaci, znalazłem innych od was niespokojniejszych"; przypomnijmy też, co Juan de la Huarte opowiada nam o ich mądrości, przystosowanej do spraw świeckich, o ich chytrości i szalbierstwie.

Tych kilka przygodnych uwag nie mogłoby nam jednakże odmalować ściśle istoty żyda dawnych czasów. Do tego moglibyśmy dojść tylko okólnemi drogami: przez studya nad zewnętrznemi losami, nad przejawami żywotności narodu, z których moglibyśmy wnioskować o jego wewnętrznej istocie i odrębności duchowej.

Przedewszystkiem uważam za rzecz ważną:

1. Stosunek żydów do rdzennej ludności (albo ich stosunek do żydów) od czasu rozproszenia. Widzieliśmy, że stosunek ten był w ostatnich wiekach przeważnie wrogi: żydzi uważani byli za „obcych", a przez rządy za pół-obywateli, aż do wyzwolenia ich przez kapitalizm. Byli nienawidzeni i prześladowani we wszystkich krajach, umieli jednak utrzymać się i przeniknąć wszędzie.

Rzucamy teraz okiem w przeszłość, i widzimy to samo zjawisko od chwili zetknięcia się żydów z obcymi: nastrój ludności rdzennej, bez względu na rasę, kulturę, czy religię, był w stosunku do żydów zawsze jednaki. Wszędzie wreszcie dochodziło do wewnętrznych niesnasek, do prześladowań i pokrzywdzenia przybyszów.

Zaczyna się to w Egipcie: „Strach ogarniał Egipcyan przed dziećmi Izraela" (Ex, 1, 12).

Żydzi „wstręt budzą we wszystkich ludziach", mówi Paweł (I Thess. 2, 15). To samo zjawisko widzimy za czasów wpływów helleńskich w Rzymie Cezarów. Dla najbłahszych przyczyn wybucha zaciekła nienawiść, prześladowanie, rabunek, mordy i zabójstwa. Przypomnijmy sobie straszne pogromy w Aleksandryi w pierwszem stuleciu naszej ery, o których opowiada nam Józef i Philo. „Nienawiść do żydów i tępienie ich są tak dawne, jak ich rozproszenie" (Mommsen). Wspomnijmy dalej prześladowania żydów za cezarów rzymskich. Marek Aureliusz: jest „często poruszony obrzydzeniem do śmierdzących i wrzeszczących żydów".

Dalej: grabież i rzezię żydów za panowania Teodoryka, jak również za czasów longobardzkich w VII stuleciu. Już w Babilonie w VI w. prześladowali ich okrutnie królowie perscy, oddani kultowi ognia.

Nawet na półwyspie Pirenejskim, gdzie doznali żydzi tyle dobrego, w końcu byli znienawidzeni i prześladowani zarówno przez muzułmanów, jak przez chrześcijan. Wspomnijmy o ucisku w XI stuleciu w Granadzie za wezyratu Józefa Ibu-Nagrela i wreszcie o wygnaniu *ich z Granady*.

Wszystkie te fakty, których możnaby przytoczyć jeszcze więcej, są objawami nienawiści do żydów w sferach cywilizowanych niechrześcijańskich, do których dodać można liczne prześladowania z czasów chrześcijańskich.

Nie można wyobrazić sobie oczywiście tego wszystkiego bez przypuszczenia, że istnieje pewna odrębność żydowska; wszystko to nie mogło być bowiem wynikiem jedynie bezmyślnego kaprysu tak różnych ludów tubylczych.

I zawsze po wszystkie czasy i we wszystkich krajach (chociaż nie bez przerw), żydzi byli traktowani jako półobywatele przez władców ludów obcych, wśród których żyli. Nie dlatego, by żydzi nie byli uprawnionymi obywatelami, że im nie nadawano pełni praw i starano się ich tem samem poniżyć. W starożytności byli oni nawet raczej uprzywilejowani, posiadali różne prawa, na mocy których nie mogli być zmuszani do pełnienia pewnych określonych obowiązków w państwie (np. służby wojskowej), jak również nie stosowano do nich pewnych praw (o związkach i zebraniach). Tem niemniej udział ich w życiu państwa, które zamieszkiwali, nie był całkowity. Tak np. w Cezarei (mieście, zbudowanem na gruncie żydowskim i przez rząd żydowski) Helleni odmawiają żydom prawa obywatelstwa, a Burnus, minister Nerona [540], przyznaje im słuszność. W wiekach średnich ten stan rzeczy mało się zmienił.

Źródło tego rodzaju polityki, uprawianej przez najróżnorodniejsze państwa, musiało znów leżyć w pewnych określonych właściwościach żydów, może tylko w ich surowych zasadach religijnych, jak tego dowodzą pojedyńcze wypadki.

Jednakowoż: naprzekór wszelkiej przemocy, żydzi od wieków potrafili się utrzymać. To zadziwiające połączenie uporu i giętkości, które stwierdziliśmy w żydach współczesnych, stanowi zasadniczy rys ich zachowania się podczas całego biegu historyi. Istny skoczek przygięty do ziemi, a po chwili mocno na nogach stojący. Wspomnijmy, jak silny

opór okazali żydzi rzymskim cezarom, kiedy ci używali wszelkich środków, aby zniszczyć ich samoistność narodową; wbrew wszelkim zabiegom rządu istnieje w III stuleciu znowu patryarcha w Jerozolimie, który, faktycznie, sprawuje jurysdykcyę i jest tolerowany przez władze. Od starożytności przez wieki średnie aż do naszych czasów wszystkie ludy streszczają sąd swój o żydach w zdaniu: uparty (zacięty) jak żyd.

Ta właściwość żydów, zaciętość z giętkością przejawiła się w ich zachowaniu się wobec obcych rządów w sprawach religijnych. Religia ta była przyczyną największych napaści, najczęstszych prześladowań. A jednak nie chcieli się wyrzec swej umiłowanej wiary. Wielu z nich znalazło sposób wyjścia z tego położenia: udawali, że wyrzekli się swej wiary, wyznawali ją jednak w ukryciu. Znamy takie zachowanie się z czasów marranów; pragniemy tu tylko stwierdzić, że było tak dawnem, jak okres rozproszenia.

Tłumne pojawienie się żydów niby-pogan, niby mahometan lub chrześcijan jest zjawiskiem tak bajecznem, tak wyjątkowem w historyi ludzkości, że zadziwia nas, gdy o tem czyta się lub mówi. Szczególniej jeśli zważymy okoliczności, towarzyszące temu faktowi, dochodzimy wtedy do wniosku, że dość często bardzo pobożni żydzi, urzędowi przedstawiciele wiary żydowskiej, posługiwali się tym środkiem dla uratowania życia.

Począwszy od owego R. Eleazara b. Parta, który pozornie występował jako poganin za cesarza Adryana [541], aż do owego znanego Izmaela Ibn-Nagrela, który, jako rabin Samuel, miewał odczyty o Talmudzie, napisał metodologię, udzielał wyjaśnień w kwestyach religijnych, a jednocześnie jako wezyr muzułmańskiego króla Habusa, wydawał odezwy, zaczynające się od słów: „Chamdu-l-Illahi", w zakończeniu zaś napominał tych, do kogo stosowały się te urzędowe dokumenty, aby żyli nadal podług przepisów Islamu [542],— aż do wielkiego Maimuna, który uważał, że posiada dość powodów, usprawiedliwiających do wyznawania pozornie mahometanizmu [543]; aż do samozwańczego messyasza Sabbatai'a, który wyznawał mahometanizm, ciesząc się pomimo to poszanowaniem wśród wiernych, począwszy od neapolitańskiego żyda Bazylego, który pozornie dał ochrzcić synów swoich, aby pod ich firmą nadal prowadzić handel niewolnikami [544] (handel ów był żydom wzbroniony), aż do tysięcy i setek tysięcy marranów, którzy od czasów prześladowań żydów na półwyspie Pirenejskim mienili się chrześcijanami, a przy pierwszej sposobności powrócili do starej wiary: co za dziwny ta-

niec ludzi, łączących najwyższą wytrwałość z najwyższą giętkością.

Widzieliśmy już: wiele właściwości żydowskich rozwinęło się w pełni dopiero w epoce rozproszenia.

2. Czy jednak to zjawisko rozproszenia żydów daje się zupełnie wytłómaczyć zewnętrznymi warunkami, kolejami losu? Czy nie świadczy ono samo o szczególnych właściwościach? Innemi słowy: czy jakikolwiek inny naród mógłby w ten sam sposób rozproszyć się po kuli ziemskiej? Wobec tego, że rozproszenie to dokonało się na początku naszej ery, pytanie powyższe odnosi jedynie do żydów dawnej Palestyny. Wiadomo, że zostali oni przeważnie wyparci siłą ze swych siedzib i zawleczeni, lub wyrażając się łagodniej, przesiedleni przez zwycięzców w obce kraje. Wiemy, że Tiglat-Pileser, duże gromady żydowskiej ludności osiedlał w Medyi i Assyryi, że tak samo znaczna część żydów została gwałtem uprowadzona do niewoli Babilońskiej. Wiadomo również, że Ptolomeusz Lagos uprowadził tysiące żydów z Palestyny do Egiptu, a następnie część żydów egipskich osiedlił jako kolonię w Cyrenajce; wiadomo, że Antyoch Wielki sprowadził dwa tysiące żydowskich rodzin z Babilonii, aby osadzić je w głębi Azyi Mniejszej, Frygii i Lydyi. Mommsen nazywa to osiedlenie żydów poza granicami Palestyny: „dziełem Aleksandra W., lub jego marszałków“.

Możnaby w tem upatrywać czysto przypadkowe zrządzenie losu, zupełnie niezależne od jakichkolwiek odrębnych cech żydowskich, zwłaszcza zaś w wypadkach, kiedy żydzi osiedlali się gdziekolwiek bez udziału, a nawet wbrew swej woli. Sąd ten byłby jednak przedwczesny. Należy raczej rozważyć, że gdyby żydzi nie posiadali pewnych szczególnych cech, to podług wszelkiego prawdopodobieństwa nie przesiedlanoby ich. Przesiedlenia te miały tylko wtedy racyę bytu, gdy władcy obiecywali sobie z nich jakąśkolwiek korzyść: dla kraju, z którego wydalano żydów lub (i to raczej) dla kraju, lub miasta, gdzie ich osiedlano. Obawiano się ich w ich własnym kraju, jako żywiołu buntowniczego, z drugiej zaś strony ceniono, jako bogatych lub skrzętnych obywateli, którzy mogli przyczynić się do rozkwitu nowej kolonii; o ile nie było szczególnych powodów, nakłaniających któregoś z władców do wysłania żydów, jak np. Ptolomeusza Lagosa, który (jak już wspominaliśmy), wysłał żydów egipskich do Cyrenajki, aby wzmocnić dzięki ich lojalności swe panowanie nad Cyreną.

Przypuszczenie o istnieniu subjektywnego momentu odrębności narodowej nasuwa się i w tym wypadku, kiedy ży-

dzi opuszczali Palestynę, zniewoleni przez pewien przymus ekonomiczny; ponieważ dla wzrastajacej ludności za ciasne było pole do wyżywienia się, był to motyw wywędrowania, a zatem przyczyna rozproszenia. Przyczyna ta powtarzała się zapewne dość często z powodu naturalnych warunków Palestyny. To przymusowe położenie musiało jednak być wywołane przez pewne charakterystyczne właściwości i silny przyrost ludności (który, jak wiadomo, zależy zarówno od przyczyn fizyologicznych, jak i psychologicznych).

Ciężkie ich położenie, które było przyczyną emigracyi, wymagało znów specyalnego narodowego usposobienia. Porównywano żydów często ze Szwajcarami. Zapewne i Szwajcarzy emigrują masami dlatego, że kraj ich nie może wyżywić zbyt licznej ludności. Jednakże główną przyczyną tej emigracyi jest to, że są Szwajcarami, że posiadają dostateczną energię, by o własnych siłach stworzyć sobie lepsze warunki bytu. Hindus np. nie emigruje, ale gdy ludność wzrasta, zadawala się jeszcze mniejszą porcyą ryżu.

Bardzo jednostronnym byłby jednak pogląd, że ciągłe wysiedlanie się żydów z Palestyny (później z innych miejsc pobytu) było zawsze przymusowe. Takie powszechne zjawisko, niezmienne w ciągu stuleci, tłómaczy się tylko tem, że istniały pobudki dobrowolne obok przymusowego przesiedlania. Wszystko jedno, czy przyczyny częstej zmiany pobytu szukać będziemy w specyficznym popędzie do wędrówek, czy w mało rozwiniętym popędzie do stałej osiadłości. W każdym wypadku trzeba przyznać, że naród, który z taką łatwością przenosi się z miejsca na miejsce, posiada pewne cechy odrębne. Bez przypuszczenia takiej właściwości, trudno objaśnić, dlaczego panuje tak wielka zgodność w wyborze celu wędrówek i dlaczego żydzi już w starożytności osiedlali się zawsze tylko w wielkich miastach. Herzfeld, który ułożył może najdokładniejszy spis kolonii żydowskich z czasów wpływów helleńskich, zwraca słuszną uwagę na ten uderzający fakt, że w liczbie podanych przez niego miejscowości jest 52 miast, a z tych 39 kwitnących miast handlowych [545].

Uwagi powyższe pokazały nam znów, że odrębność żydów nie rozwinęła się dopiero w okresie rozproszenia (albo, jak twierdzi oficyalne dziejopisarstwo żydowskie, w wiekach średnich), lecz że rozproszenie samo jest wynikiem tej odrębności, która musiała istnieć już wcześniej, przynajmniej w zarodku. Zupełnie to samo moglibyśmy powiedzieć i o drugim ważnym przejawie istoty żyda:

3. o religii.

Jeżeli powiedziano: żyd, jakim go dziś widzimy, jest wytworem swej religii, dowodzi, że żyda zrobiono dopiero „żydem“ sztucznie, przez świadomą celu i obrachowaną politykę pewnych kół i jednostek i w przeciwieństwie do wszelkiego „organicznego rozwoju“,—to zgadzam się na to i przyznaję, że moje własne wywody w rozdziale o religii żydów miały na celu wykazanie wielkiego wpływu religii tej na stan gospodarczy żydów. Zaznaczam tu jednakże z *wielką* stanowczością wbrew poglądowi Chamberlaine'a: że religia ta nie była możliwą w całej swej odrębności, gdyby nie miała podpory w pewnej określonej odrębności żydów. Że owe jednostki i koła powołały do życia tak dziwny wytwór myślowy, wskazuje, że istniały w nich pewne odrębności duchowe, i że cały naród przyjmował ich naukę i wyznawał ją nietylko na zewnątrz, ale i z wewnętrzną głęboką żarliwością; takie zjawisko trudno sobie wyobrazić bez przypuszczenia, że zawiązki, skłonności do wytworzenia tej wybitnej odrębności, już wówczas drzemały w narodzie. Nie możemy wyzbyć się dziś poglądu, że każdy naród wyznaje trwale taką religię, jaka odpowiada jego istocie, inną zaś religię tak długo przekształca, póki jej nie przystosuje do swej istoty.

Sądzę więc, że można bez wahania na zasadzie odrębności religii żydowskiej wyprowadzić wniosek o istnieniu odrębności plemienia żydowskiego. Cały szereg uchwytnych dziś rysów daje się przeto odszukać już w odległych czasach, co najmniej po wygnaniu babilońskiem. W tem miejscu nie będę prawił, jak autorzy katechizmów antysemickich, na zasadzie opowiadań o Izaaku, Ezawie i Jakóbie i ich wzajemnych oszustwach, „o skłonności żydów do oszukańczego sposobu postępowania“.

Oszustwa należą i o ile się zdaje, zasadniczo wchodzą w skład wszelkiej mitologii. Czy skierujemy wzrok nasz na Olimp, czy do Walhalli, ujrzymy bogów, oszukujących się wzajemnie w tak haniebny sposób, że żydowscy praojcowie lepiejby nie potrafili. Bynajmniej: mam tu na myśli wyłożone przeze mnie zasadnicze cechy żydowskiego systemu religijnego i uważam, że zawierają owe zasadnicze rysy istoty żyda, że przedewszystkiem intelektualizm, racyonalizm i teleologizm jest ich wspólną właściwością, że widzimy w nich zatem wszystkie charakterystyczne cechy narodu żydowskiego, które musiały istnieć (*powtarzam:* choćby w zarodku) przed rozwinięciem tego systemu religijnego.

Jeśli jako objaw stałości istoty żydowskiej przytoczę;

4. rażącą jednostajność działalności gospodarczej żydów w ciągu wszystkich stuleci historycznych, to stoję tem samem w przeciwieństwie do panującego poglądą. Będę w niezgodzie nie tylko z poglądem, uznającym, że w ciągu stuleci zaszły zmiany w gospodarczej działalności żydów, lecz i z tem zdaniem, że istnieje i przeze mnie stwierdzona pewna jednostajność działalności gospodarczej, ponieważ widzę w historyi żydów powtarzanie się innego rodzaju działalności gospodarczej, aniżeli dotychczas przypuszczano.

Takim jest jednak dzisiejszy stan wiedzy (i wiary) co do rozwoju historyi życia gospodarczego żydów.

Pogląd, który można nazwać urzędowo-asymilacyjno-żydowskim i który posiada wielu zwolenników między żydowskimi nacyonalistami, a sięga aż do Henryka Heinego, brzmi: żydzi są z natury swej ludem rolniczym; nawet w okresie rozproszenia (i po zburzeniu świątyni) zajmują się rolnictwem i unikają wszelkich innych czynności gospodarczych. Dopiero w VI czy VII stuleciu po Chr. byli zmuszeni sprzedać swe posiadłości ziemskie i musieli, chcąc nie chcąc, szukać nowych środków zarobku i jęli się handlu zamiast rolnictwa, które dla nich zamknięte zostało. Przez lat blizko pięćset zajmują się handlem towarami. Nagle uderza w nich nowy cios: wszczęty podczas wojen krzyżowych ruch przeciwżydowski rozwija i w kołach kupieckich nastrój, wrogi dla żydów; kupiectwo tubylcze wzrosłe z biegiem czasu, organizuje się w związki i wyłącza żydów z rynków zbytu, monopolizując je dla swych korporacyi. Żydzi, pozbawieni znów źródeł zarobkowania, zmuszeni są na nowo szukać innych, a raczej: wybrać jedyne, jakie im pozostawiono, a więc zająć się pożyczaniem pieniędzy i wkrótce stają się uprzywilejowanymi wierzycielami, dzięki dogodnym dla nich prawom o procentach i lichwie.

Według innego poglądu, rozpowszechnionego wśród historyków nie-żydowskich, posiadającego jednak zwolenników i wśród żydowskich dziejopisów (Herzfeld), żydzi są z natury swej narodem nierolniczym, ale skłonnym do handlu i handlowi zawsze wedle możności oddanym; począwszy od króla Salomona, podczas wszystkich okresów historyi żydów w Palestynie i w ciągu wszystkich okresów rozproszenia, aż do naszych czasów.

Oba te poglądy, jak już nadmieniłem, uważam za błędne, a co najmniej, za jednostronne i pragnę dowieść tego, rozpatrując przebieg historyi rozwoju gospodarczego żydów.

Życie gospodarcze żydów w epoce od czasu królów aż do końca niepodległości państwowej, a zapewne aż do sko-

dyfikowania Talmudu, jest ustrojem gospodarstwa sobie wystarczającego, które wytwory rolnictwa, przewyższające zapotrzebowanie, wywozi zagranicę i w którem odrębne gospodarstwa same zaspakajają swe potrzeby i związane są między sobą prostą wymianą dóbr. Napotykamy tu więc następujące typy organizacyi: gospodarstwo dla siebie z dodatkiem najjemnictwa, rozszerzona gospodarka dla siebie (gospodarka pańszczyzniana, folwarczna) i rzemiosła. Tam, gdzie one panują, ruch handlowy, a przedewszystkiem handel zawodowy, są mocno ograniczone. Przypuszczenie o napływie do Palestyny, zwłaszcza w epoce królów (później miało się to zmniejszyć!), kupców wszelkiego rodzaju, oparte jest na błędnym poglądzie na ustrój gospodarczy z czasów Salomona; ustrój ten był wyraźnie systemem wielkich gospodarstw folwarczno-pańszczyznianych (w rodzaju „villa" Karola Wielkiego) i wymagał, oczywiście, znacznego ruchu dóbr, nie mającego natomiast nic wspólnego z „handlem towarowym". „A było przełożonych—podług naszej terminologii, ekonomów czyli villici—nad wszystkiemi robotami Salomonowemi pięćset pięćdziesiąt, którzy mieli lud pod sobą, wykonywujący roboty. Nabudował też Salomon okrętów w Asioagabar, który jest blizko Ailath. I posłał Hira w onych okręciech sługi swe męże żeglarskie i morza świadome z sługami Salomonowymi. Którzy gdy przypłynęli do Ophir, nabrawszy tam złota czterysta dwadzieścia talentów, przywieźli do króla Salomona" (1 Reg. c. 9) [1]).

„Przywodzono też konie Salomonowi z Egiptu i towary rozliczne: bo kupcy królewscy brali towary rozliczne za pewne pieniądze" (Reg. c. 10) [2]).

Wyżej przytoczone i podobne ustępy, z których wyprowadzono wniosek o ożywionych „międzynarodowych stosunkach handlowych", a nawet o „zmonopolizowaniu handlu", dają się nietrudno wytłómaczyć, o ile przedstawimy sobie gospodarstwo cesarskie, jako pańszczyzniano-folwarczne w wielkim stylu; wysyła ono do obcych krajów swych urzędników na własnych okrętach (wraz z innymi posiadaczami wielkich folwarków pańszczyznianych) w celu sprowadzenia dóbr dla własnego użytku (przez kupno, wymianę, rabunek lub darowiznę). Nawskroś naturalistyczny ustrój gospodarki królewskiej przejawia się szczególnie wyraźnie w opisie budowy świątyni: Salomon posyła do Hirama, króla tyrskie-

[1]) W Wujku III Księgi królewskie Rozd. 9, 23, 26, 27, 28.
[2]) Biblia Zboru ewangielickiego I królewskie rozd. 10, 28.

go, i każe mu powiedzieć: „Przetoż teraz pośli mi męża umiejętnego, aby umiał robić złotem, i srebrem, i miedzią, i żelazem, i szkarłatem, i karmazynem, i hyacyntem: *a coby* umiał rysować, i rzezać z innymi umiejętnymi, którzy przy mnie są w Judzie, i w Jeruzalem: które sporządził Dawid, ojciec mój. Poślij mi też drzewa cedrowego, jodłowego i almugimowego z Libanu: bo ja wiem, iż słudzy twoi umieją wyrębować drzewa na Libanie: a oto słudzy moi będą sługami twoimi". „A sto robotnikom sługom twoim, którzy mają wycinać drzewo, dam pszenice mełtej korcy dwadzieścia tysięcy: i jęczmienia korcy dwadzieścia tysięcy, i wina wiader dwadzieścia tysięcy, i oliwy bareł dwadzieścia tysięcy" (2 Chr. 2, 7 ff.). Doskonale harmonizuje też z organizacyą pańszczyznianego folwarku (i nie dowodzi bynajmniej ożywionej działalności handlowej) następujące zdanie: „Pobudował też Tadmor na puszczy i wszystkie składy (ze zbożem) pobudował w Emut" (2 Chr. 8, 4. Ustęp: 1, Sam. 8, 11 ff, brzmi, jakby przepisany z kapitularza „de villis"). Ale żadne ze źródeł nie pozwala wyprowadzać wniosków o „rozgałęzionym handlu" w późniejszych czasach (Herzfeld, który najgruntowniej opracował tę sprawę, popełnia poza błędami w tłómaczeniu tekstu wiele pomyłek w oznaczeniu czasu źródeł; polega on przeważnie na niekrytycznej chronologii poszczególnych wydań Biblii i przenosi większość źródeł w czasy przed wygnaniem).

To, co nam mówi Biblia o bogatych emigrantach (Ezdr. 4, 6; Zach. 6, 10—11), nie wyjaśnia zupełnie ich działalności zawodowej i nie usprawiedliwia bynajmniej wniosku (Graetz), że zbogacili się oni dzięki „prowadzeniu handlu" (O istnieniu wielkich kupców wśród żydów w Babilonie świadczyłyby już prędzej napisy klinowe z Nippuru). Wydaje mi się zbyt śmiałą hypoteza, oparta na Ezech. 24, 2, o zazdrości handlowej Fenicyan i rozkwicie handlu w wielkim stylu w epoce przed wygnaniem. Jak ostrożnym należy być w wyprowadzeniu z jakiejś uwagi wniosków o istnieniu handlu zawodowego, widzimy z komentowanego wielokrotnie ustępu Pror. 7, 19, 20, gdzie dowiadujemy się o intrygach wiarołomnej żony: Rzecze zalotna niewiasta do lekkomyślnego młodziana: „bo nie masz męża w domu jego; jechał w daleką drogę, wziął z sobą worek pieniędzy, w pełni księżyca ma się wrócić do domu swego". Czy był to kupiec? Może. Mógł również być włościaninem, pragnącym zawieźć czynsz dzierżawny zamieszkałemu daleko ekonomowi i kupić przy tej sposobności parę wołów.

Inne natomiast ustępy wskazują wyraźnie, że istniały

i w późniejszych czasach organizacye pańszczyzniano-folwarczne, jak np. list Nehemiasza (Nech. 2, 8) do Assafa, zawiadującego drzewem królewskiem, o wydanie materyału na budowę świątyni w Jerozolimie (albo, jak tłómaczy De Wette, „zarządzającego lasami królewskimi"). Inne znów przykłady, jak Lev. 19, 35, 36, zawierające przepisy o dokładnych wagach i miarach, nie wskazują na nic takiego, coby sprzeciwiało się przypuszczeniu o organizacyi gospodarki przeważnie naturalistycznej.

Naturalnie, pewna wymiana dóbr istniała już oddawna, a także już w epoce królów „stan kupców", a raczej „kramarzy". Dowiadujemy się o tem z faktu, że zwyciężony król Benhadad proponuje królowi Ahabowi wybudowanie ulic (dla kramarzy) w Damaszku, jak ojciec jego uczynił w Samaryi (1. Reg. 20, 34 patrz 1. Reg. 10, 14, 25), albo też z wyraźnych wzmianek, że w nowej Jerozolimie między salą narożną aż do „bramy owczej budowali złotnicy i kupcy" (Neh, 3, 32). Trudno jednakże wywnioskować z tego, że „w Jerozolimie istniały cieszące się szacunkiem giełdy kupieckie" (Bertholet). Najwyżej można wskazać na istnienie małych kramików około „bramy owczej".

Istniała zapewne dość wcześnie i międzynarodowa wymiana dóbr drogą handlową, a prawdopodobnie i zawodowi „wielcy kupcy", pośredniczący w tej wymianie; innemi słowy, wywozili oni z Palestyny zbywające wytwory rolnictwa, a przywozili za nie przedmioty zbytku (?) [546]. „Ziemie Izraela i Judy prowadziły z Tobą, o Tyrze, handel i dostarczały na Twe rynki pszenicę z Minnith, balsam, miód, oliwę i mastyks", Ale tu spotykamy znów zjawisko dziwne, że ten niewielki handel w wielkim stylu *spoczywał w rękach nie żydowskich, lecz cudzoziemskich kupców; z punktu więc widzenia żydów był handlem biernym.* „I Syryjczycy mieszkali w Jerozolimie; dostarczali ryb i innych towarów". Widzimy karawany, ciągnące przez Palestynę; nie prowadzą ich jednak żydzi, lecz Medyanici, Sabejczycy, Dedanici, Nabejczycy, Kedarenici i inne ludy [547]. Jeszcze Ezechiel (26, 2) zowie Jerozolimę „wrotami ludów", mając oczywiście na myśli ludy zamieszkałe na południe Tyru i Sydonu. Nawet handel domokrążny spoczywa w epoce przypowieści w rękach Chanaanejczyków. Skoro jednak żydzi nie potrafili opanować w zupełności handlu w swym własnym kraju, to naturalnie nie odegrali też wybitniejszej roli i na „wszechświatowym rynku", jako przedstawiciele międzynarodowych stosunków handlowych na obcych ziemiach w starożytności. „Międzynarodowi kupcy" starożytności to Fenicyanie, Syryjczycy, Grecy, lecz nie ży-

dzi [548]. Brak absolutny wyraźnych dowodów, że emigracya żydowska zajmowała się przedewszystkiem handlem [549].

Wobec tylu zgodnych świadectw nie widzę powodu, dla którego miałbym uważać za tendencyjnie przesadzony ów znany ustęp u Józefa (contra Apion 1, 12), odnoszący się do ówczesnych żydów (zwłaszcza do tych, którzy jeszcze zamieszkiwali Palestynę). Brzmi on: „Nie zamieszkujemy ziemi przymorskiej i nie prowadzimy handlu morskiego, lub jakiegokolwiek innego“. Zdanie to najwidoczniej zgodne jest z rzeczywistością.

I następne też stulecia nie sprowadziły zasadniczych zmian w tym stanie rzeczy. W Talmudzie przeważają też orzeczenia, z których można również wywnioskować, że gospodarka rzemieślniczo-naturalna, przynajmniej na wschodzie, istniała dalej niezmiennie, że o zajmowaniu się przeważnie handlem niema mowy. Dowiadujemy się, co prawda, że handlarz korzenny jest uważany za szczęśliwego [550] w porównaniu z ciężko pracującym rzemieślnikiem. Ale mowa tutaj o losie kramarza, a nie „kupca“. Rabini niechętnem okiem spoglądają na „handel“, zwłaszczą zamorski. Niektórzy z nich potępiają wprost wszelką organizacyę rynku i chwalą gospodarkę naturalistyczną „pur et simple“ „R. Achai b. Joschiah mówi: „Do kogoż jest podobny kupujący owoc na rynku? Do niemowlęcia, któremu umarła matka: chodzą z niem od wrót do wrót matek, karmiących piersią swe dzieci, lecz niemowlę pozostaje nie nakarmione. Kto chleb kupuje na rynku, podobny jest do kopiącego sobie grób, w którym chce być chowany“ [551]. Rab (Abba)—175 do 247—uczy swego drugiego syna: „Lepiej mała miara z pola, niż duża ze składu kupca“ [552]. Rabini nauczali: cztery perudas (zajęcia) nie przynoszą błogosławieństwa Bożego, a mianowicie: „zajęcie pisarza, zajęcie tłómacza, zysk osiągnięty na majątku sierot, *oraz zysk z interesów zamorskich*“. Jako powód przytaczają: „bo cuda nie dzieją się codzień“ [553].

Jak ułożyły się sprawy na Zachodzie? I tu nie powinniśmy wyobrażać sobie, że „działalność handlowa“ żydów była działalnością w wielkim stylu. Żyd (obok Syryjczyka) w czasach cesarstwa rzymskiego i potem, w czasie wczesnego średniowiecza, gdzie występuje jako handlarz, wydaje się nam skromnym, nieznacznym roznosicielem towarów, którego „królewscy kupcy“ cesarskiego Rzymu uważali za podobną zawadę, jaką był w XVII i XVIII wieku mały polski handlarz dla kupiectwa krajów niemieckich. Wszystko, co wiemy o żydowskim handlu towarowym podczas wczesnego średniowiecza, odpowiada temu obrazowi małego

roznosiciela towarów. Nic nie upoważnia nas do nazywania żydów ówczesnych „narodem handlowym“, którym nie byli w żadnym z tych okresów, kiedy „handel“ między miastami i narodami nosił charakter nawpół rozbójniczego, nawpół awanturniczego przedsiębiorstwa; to trwało aż do naszych czasów.

Nasunąć się więc może taki wniosek: skoro żydzi nie byli „narodem handlowym“, słuszny więc jest pogląd inny, że byli „narodem rolniczym“. Odpowiem na to: zapewne w wyżej przytoczonem znaczeniu, to jest, że organizacya życia gospodarczego żydów miała w starożytności i do późnego średniowiecza charakter gospodarki naturalistycznej dla siebie. (Należy unikać określeń „naród handlowy“, „rolniczy“ i t. p. ze względu na ich nieścisłość, powrócę zresztą do tego punktu). Nie w tem jednak znaczeniu, jakoby żydom obca była ta działalność gospodarcza, którą później prawie wyłącznie uprawiali i do której wbrew swej woli (podług zdania asymilacyjno-żydowskiego) zostali popchnięci, mianowicie: pożyczania pieniędzy, które im było podobno obce. Przeciwnie i szczególne znaczenie przypisuję właśnie stwierdzeniu następującego faktu: od chwili, jak znamy historyę życia gospodarczego żydów, po wszystkie wieki jej istnienia, widzimy, że *pożyczanie pieniędzy na procent odgrywa niezmiernie ważną rolę w ich życiu gospodarczem.*

Towarzyszy ono społeczeństwu żydowskiemu we wszystkich fazach jego rozwoju, zarówno w epoce niepodległości narodowej, jak w epoce rozproszenia: łączy się równie łatwo (zapewnie szczególnie chętnie) z wiejską gospodarką naturalistyczną, jak i z innymi systemami gospodarczymi. I zawsze spotykamy żydów; jako wierzycieli. Tak jest przynajmniej od czasu ich powrotu z Egiptu. Sami byli oni dłużnikami Egipcyan, i podług danych urzędowych zabrali ze sobą, uciekając, pożyczone od Egipcyan summy (Ex. 3, 21): „I dam łaskę ludowi temu u Egipcyanów: i gdy wychodzić będziecie, nie wynidziecie próżni“ Ex. 3, 21. „A Pan dał łaskę ludowi przed Egipcyany, że im pożyczali i złupili Egipcyany“. Ex. 12, 36. Z biegiem czasu stosunki zmieniły się zasadniczo, stało się wprost odwrotnie: lud Izraela stał się wierzycielem, inne zaś narody—jego dłużnikami. Tak więc spełniło się owo zadziwiające błogosławieństwo, które mogłoby posłużyć za wstęp do wszelkiej historyi gospodarczej żydów, owo cudowne błogosławieństwo, symbolizujące losy narodu żydowskiego w słowach Jehowy: „Pan i Bóg Twój błogosławić Ci będzie jako obiecał.—Będziesz pożyczał wielom narodom, sam u żadnego pożyczać nie będziesz“ (Deut.

15, 6). Bertholet zaopatrzył powyższe miejsce w swym komentarzu do Deuteronomium następującą uwagą [354]: „Ten urywek wskazuje na historyczne położenie epoki, w której lud Izraela, rozproszony, jako naród handlowy, po całym świecie, zdobył dzięki swym obrotom pieniężnym, władzę na ziemi“. Bertholet upatruje (widzę to z łaskawie mi przez niego w liście udzielonej wiadomości) w Deuteronomionie 15, 4—6 późniejszą wstawkę, byłby „skłonny cofnąć ją do czasów greckich (a zatem po Aleksandrze Wielkim) dlatego właśnie, że słowa owe przewidują tak wielkie rozszerzenie szczepu Izraela (zresztą i Marti podziela teraz ten pogląd w przekładzie biblii Kautzscha str. 266).

Powiedziałem już, że niezupełnie pewien jestem, czy żydzi w tych późniejszych nawet czasach byli po całym świecie rozproszeni, jako naród handlowy. Aby upewnić się, że nie przeoczyłem ważnych może źródłowych danych, zapytywałem prof. Bertholeta, na czem opiera on swój sąd, na co w odpowiedzi wskazał mi na Prov. 7, 19, 12, 11; 13, 11; 20, 21; 23, 4 f.; 24, 27; 28, 19, 20, 22. Jezus Syrach 26, 29—27, 2.

Urywki te, traktujące przeważnie o niebezpieczeństwach bogactwa, omawiałem już poprzednio w innem zestawieniu. Obecnie, po dokładnem ich zbadaniu, dochodzę do wniosku, że ani jedno nie wskazuje na działalność handlową żydów w większym stylu. Mówiłem już, że ustęp Prov. 7, 19 f. zrozumieć można w ten sposób, że mąż ów *mógł być* kupcem, ale mógł nim nie być. Jeśli dowiadujemy się o Tobicie (na którego zwraca mi uwagę prof. Bertholet), że był „zakupującym“ dla króla Enemanassara i jako taki miał znaczne dochody, to można przypuszczać, że istniała organizacya folwarczna, w której niema zawodu kupieckiego, jako takiego. Kupiec żydowski przy dworze królewskim w Adiabene, Anamiasz, o którym wspomina Józef, mógł być zarówno handlarzem, jak i nadwornym żydem. Nie zaprzeczam oczywiście temu, że żydzi w każdej epoce, szczególniej zaś w epoce rozproszenia, zajmowali się handlem (międzynarodowym). Nie sądzę jednak, żeby to zajęcie było ich cechą charakterystyczną. Uważam natomiast za charakterystyczne dla żyda dawanie na procent. Zdanie Bertholeta, odnoszące się do czasów, o których mowa w Deut. 15, 6, stwierdza, że już w owym czasie był lud Izraela potęgą na ziemi, dzięki swym interesom pieniężnym. Uważam też za zupełnie usprawiedliwione tłómaczenie w tym samym sensie cytaty Strabona (Jos. Ant. XIV 7, 2):

„Niełatwo byłoby znaleźć miejsce na ziemi, które nie byłoby zajęte i opanowane przez ten naród“.

Trudno albowiem byłoby orzec, jakie ma znaczenie słowo επικρατεῖται, jeśli nie odnosi się ono do potęgi pieniężnej żydów, ponieważ nie wiadomo, w czemby szukać przyczyny ich panowania. Najstarsze dane źródłowe o wysoko rozwiniętych obrotach pożyczkowych w dawnym Izraelu zawiera gromiąca mowa Nehemiasza, której główne ustępy brzmią, jak następuje: „I wszczęło się wielkie wołanie ludzi i żon ich przeciw żydom braciej swojej. I byli, co tak mówili: synów naszych i córek naszych jest bardzo wiele: nabierzmy za zapłatę ich zboża, a jedzmy i żyjmy. I byli, co mówili: pola nasze i winnice i domy nasze pozastawiajmy, a nabierzmy zboża, w głodzie. A drudzy mówili: pożyczmy pieniędzy na podatki królewskie, a dajmy pola nasze i winnice. A teraz jako ciała braciej naszej, tak są ciała nasze; a jako synowie ich, tak i synowie wasze. Oto my dawamy w niewolę syny nasze i córki nasze, a z córek naszych są niewolnicami, a nie mamy skądby mogły być wykupione, i pola nasze i winnice nasze inni trzymają. I rozgniewałem się bardzo, gdym usłyszał wołanie ich wedle słów tych. I myśliło serce moje ze mną: i sfukałem przednie i urząd, i rzekłem im: a więc każdy z was lichwę wyciągacie od braci swej? Wróćcie im dziś pola ich i winnice ich, i oliwnice ich, i domy ich: i owszem i setną część pieniędzy, zboża i oliwy, którąście zwykli od nich wyciągać, dajcie za nie“ (Neh. 6, 5).

Obraz, naszkicowany tu przez Nehemiasza, nie pozostawia pod względem wyrazistości nic do życzenia. Lud podzielony na dwie części: bogata, wyższa warstwa, trudniąca się udzielaniem pożyczek procentowych, i wyniszczony przez lichwę stan robotników rolnych. Określenie „obce ludy“ odnosi się tu tymczasem do ludności obcoplemiennej (prawdopodobnie) we własnym kraju.

Ten stosunek kredytowy wewnątrz narodu utrzymał się niezmiennie (pomimo protestu Nehemiasza i innych reformatorów) w Palestynie i Babilonie przez cały ciąg dziejów żydowskich. Traktaty talmudyczne są dostatecznym tego dowodem. Nic nie odgrywa w nich tak ważnej roli (zwłaszcza w różnych Babach obok studyów nad Torą), jak interes pożyczkowy. Pogląd rabich (zapewne byli oni w wielu wypadkach głównymi kredytorami), wypowiedziany w decyzyi Rabina (ostatniego Amorejczyka; 448—556) co do brania procentów od obcych (B. m. fol. 70 b), jest wprost jakgdyby uznaniem monopolu lichwy dla rabinów i pełen jest

rozważań nad interesami pieniężnymi. Przykłady interesów pożyczkowych, form procentowych i t. p. są bardzo liczne; również i dyskusye na temat pieniędzy, lub pożyczania pieniędzy. Każdy bezstronny (i nie pozbawiony wiadomości ekonomicznych) czytelnik doznaje przy czytaniu Talmudu wrażenia: w tym świecie pożycza się dużo pieniędzy.

W okresie rozproszenia rozwija się widocznie jeszcze więcej interes pożyczkowy. Papyrus Oksfordzki świadczy, jak szczegółowo uregulowane były stosunki pieniężne żydów w dyasporze egipskiej na 400 lub 500 lat przed Chrystusem. (Ms.-Aram c 1 (P) [555]): „Synie Jatmy, pożyczyłeś mi pieniędzy... 1000 szekeli w srebrze, a ja płacić będę 2 hallury w srebrze procentów na jeden szekel w srebrze za miesiąc, aż do dnia, w którym oddam pieniądze. Procenty za twe pieniądze mają zatem wynosić 2000 halurów miesięcznie. O ile nie zapłacę procentów za miesiąc, mają być one przyłączone do kapitału i zarówno oprocentowane. Chcę spłacać miesiąc w miesiąc z mojej pensyi, którą mi wypłacają ze skarbca; a ty wypiszesz mi kwit (?) co do całych pieniędzy i procentów, które ci płacić będę. O ile nie oddam ci wszystkich pieniędzy aż do miesiąca „Rot.“ roku . . . ., to mają być podwojone (?) twe pieniądze i procenty, które przeze mnie zapłacone nie zostały, i mają być miesiąc w miesiąc oprocentowane, którem mnie obciążysz aż do dnia, w którym ci spłacę z powrotem.... świadkowie i t. d. i t. d. “

W epoce wpływów helleńskich i Rzymu Cezarów widzimy, że bogaci żydzi udzielają pieniędzy królom, a biedniejsi niższym warstwom ludowym. W każdym bądź razie mówi się już wtedy w świecie rzymskim o „szachrajach żydowskich“ [556].

Podobną opinię szachrajów i lichwiarzy „ze krwi“ mieli również i w czasach, poprzedzających Islam u Arabów, którym pożyczali na procent [557].

Wielu z nich występuje też odrazu w świecie zachodnio-europejskiej kultury w roli pożyczających pieniędzy. Spotykamy ich już u królów z dynastyi Merowingów w charakterze zarządzających interesami i finansami (oznacza to w istocie rzeczy wierzycieli) [558].

W Hiszpanii zaś, gdzie ich działalność najmniej była skrępowana, widzimy, że ludność szybko się zadłużyła u nich. Na długo przed powstaniem w innych państwach czegoś w rodzaju kwestyi żydowskiej (= lichwiarskiej), prawodawstwo kastylskie zajmuje się sprawą długów żydowskich w sposób, który niewątpliwie wskazuje, że sprawa ta posiadała duże znaczenie praktyczne [559].

Nikt nie zaprzecza, że „od czasu wojen krzyżowych“ udzielanie pożyczek stanowi główne zajęcie żyda. Możemy zatem stwierdzić: że od czasu, jak posiadamy pewne wiadomości o życiu gospodarczem żydów, widzimy, że handel pieniędzmi odgrywa w niem wybitną rolę.

Wielki już czas, aby zanikła baśń o tem, że żydzi zmuszeni zostali w wiekach średnich, szczególniej zaś „od wojen krzyżowych“, do zajmowania się udzielaniem pożyczek, ponieważ zamknięto im dostęp do innych zawodów. O mylności tej konstrukcyi historycznej przekonywa nas dostatecznie trwająca dwa tysiące lat, aż do wieków średnich, historya żydowskich obrotów pożyczkowych. Ale to, o czem mówi dziejopisarstwo oficyalne, nie jest zbliżone do prawdy nawet w stosunku do europejskiego średniowiecza i do nowszych czasów. Wszak i tu żydzi nie mieli zamkniętego dostępu do wszystkich innych zawodów, z wyłączeniem „lichwy“, *a jednak* zajmowali się najchętniej pożyczaniem na zastaw. Bücher dowiódł tego np. dla Frankfurtu n. M., a to samo stwierdzić się daje dla innych miejscowości i krajów. Jeszcze silniej jednak przemawia za naturalną skłonnością żydów do zajmowania się udzielaniem pożyczek procentowych fakt, z którym spotykamy się w wiekach średnich i później: że rządy starają się wprost nakłonić żydów do innych gałęzi pracy, ale—bez skutku. Tak np. w Anglii za Edwarda I [560], w Poznańskiem jeszcze w XVIII stuleciu [561], władze starały się nakłonić żydów do zmiany zawodu przez udzielanie im nagród, lub za pomocą różnych innych środków. W r. 1797 znajdujemy w miastach południowych Prus 4164 rzemieślników żydów obok 11 — 12 tysięcy trudniących się handlem, pomimo, że wszyscy mogli zajmować się tam rzemiosłem, lub rolnictwem narówni z pozostałą ludnością. Chrześcijańskich kupców było tam 17 — 18 tysięcy, żydzi zaś stanowili ogółem 5—6$^0/_0$ ludności.

Możnaby tu zarzucić, że „lichwa“ (udzielanie pożyczek), uprawiana nawet zupełnie dobrowolnie, nie wymaga osobnej jakiejś narodowej skłonności, że dość jest powodów natury „ogólno-ludzkiej“ dla wytłómaczenia jej istnienia.

Wszędzie, gdzie istniały choćby najpierwotniejsze warunki, sprzyjające rozwojowi prawnego stosunku pożyczkowego i gdzie żyją posiadacze wielkich majątków obok innych ludzi, potrzebujących pieniędzy z jakichkolwiek przyczyn (bądź dla spożycia, bądź dla celów produkcyi), stosunek obu grup ludności był zawsze stosunkiem wierzycieli do dłużników.

W tych czasach nawet, gdy nie było monety, a bogaci

mieszkali obok biednych, biedni pożyczali od bogatych „in natura“. W zaraniu kultury nie płacono zapewne procentów tam, gdzie obie grupy czuły się członkami tego samego społeczeństwa. Później—i, co prawda, dopiero w stosunku z obcymi—w każdej gospodarce, w której istnieje jakakolwiek zróżniczkowana własność, pożyczka procentowa w formie zwyczajnych dóbr użytkowych (jako to: zboża, bydła, oliwy) lub pieniężna, staje się zjawiskiem stale spotykanem.

Starożytność, wieki średnie i czasy nowe pełne są zarówno stosunków pożyczkowych, jak i lichwy. Biorą w nich udział członkowie najróżnorodniejszych szczepów i najróżnorodniejszych religii. Przypomnijmy sobie tylko w Grecyi i Rzymie wielkie reformy agrarne, które nam wyraźnie wykazują, że w tych krajach w danej epoce było to samo, co w Palestynie za czasów Nehemiasza. Punktem środkowym dla ruchu pieniężno-pożyczkowego były w starożytności świątynie, w których gromadzono wielkie zapasy gotowizny. Nie wiemy z pewnością, czy świątynia w Jerozolimie zajmowała się udzielaniem pożyczek. W traktacie talmudycznym o podatkach na rzecz świątyni (sekalim) czytamy wyraźnie, że nie wolno używać nadwyżki (jakiejś określonej ofiary) w celu prowadzenia interesów; jeżeli jednak świątynia zajmowała się udzielaniem pożyczek, to robiła to, co wszystkie inne wielkie świątynie starożytności.

O świątyniach babilońskich wiemy, że podobne były do wielkich domów handlowych: np. świątynia Marduka w Babilonie, świątynia słońca w Nippurze. „Produkty, składane w naturze jako dziesięcina, o ile nie służyły do celów ofiarniczych, do żywienia i opłacania kilkuset kapłanów i służby, musiały być lokowane korzystnie przez kupno domów i gruntów, które później oddawano w najem lub dzierżawę, przez kupno zboża i daktyli, a przedewszystkiem przez udzielanie pożyczek pieniężnych, tak że świątynie stały się w końcu domami bankierskimi“ [562].

To samo dowiadujemy się o świątyniach delfickiej [563], deloskiej, efeskiej i na wyspie Samos.

Wiadomo również, że w wiekach średnich chrześcijańskie kościoły, klasztory, zakony i fundacye były środowiskiem ożywionego ruchu pożyczkowego (pomimo zakazu procentów!). A i dziś, skoro uda się gospodarzowi zaoszczędzić paręset, lub tysiąc bitych talarów, nie zna lepszego sposobu ich użycia, jak pożyczenie na lichwiarski procent uboższemu sąsiadowi.

Pobieranie procentu od pożyczonych pieniędzy jest tak ponętnym i łatwym środkiem powiększania dochodu, że każdy,

kto może, chętnie go używa. Nie potrzeba doprawdy być na to żydem. Czasy, kiedy naturalistycznie zorganizowana gospodarka społeczna dzięki zewnętrznym przyczynom staje się gospodarką wymienną, są epoką silnie wzmożonego ruchu pożyczkowego. Dzieje się to szczególnie wtedy, gdy włościanie, gospodarujący na własną potrzebę, przez prędkie podwyższenie stopy procentowej i podatków zmuszeni są do wielkich wydatków pieniężnych, gdy mało jeszcze sprzedają, lub gdy szlachta ziemiańska chce przejść do miejskiego życia: wtedy to brakuje gotówki, którą zdobyć trzeba za pomocą pożyczki.

Są to czasy, w których wybuchają „kryzysy kredytowe“, a w historyi Europy najnowszej — i prześladowanie żydów.

A zatem: kto może, bierze lichwę z przyjemnością. Ale jeśli „chęci“ są szeroko rozgałęzionem zjawiskiem, pytanie, czy to samo powiedzieć można o „zdolnościach“? To prowadzi mnie do nowego rozważania: czy stałość istoty żydowskiej wyraźnie poznaną być może po jej:

5—uzdolnieniu do interesów pieniężnych.

Wiadomo, że radni miast i zarządy miejskie w wiekach średnich często błagały poprostu żydów, aby przybyli do miasta zajmować się „lichwą“. Mieli oni korzystać ze wszelkich ulg. Poczyna się to od biskupa ze Spiry, który uważał za właściwe, w celu podniesienia znaczenia swego miasta, osadzić w niem pewną liczbę kapitalistów żydowskich, a kończy się na formalnych umowach, zawieranych jeszcze w XI i XII stuleciu przez gminy miast włoskich z najpoważniejszymi „lichwiarzami“ żydowskimi, pod warunkiem, aby tworzyli bank pożyczkowy, lub w inny sposób pożyczali na zastaw.

„Zarząd miasta Florencyi ściąga w latach 1436 i 1437 pewną ilość żydów, trudniących się pożyczkami na zastaw, dla ulżenia potrzebie pieniężnej uboższej ludności. Avv. M. Ciardemi, Banchieri ebrei in Firenze nel secolo XV e XVI. 1907.

Miasto Ravenna w XV stuleciu zawiera umowę o przyłączenie się do republiki Weneckiej i żąda między innemi, aby im przysłano bogatych żydów w celu założenia banku pożyczkowego dla ulżenia ubogiej ludności. W przypisku u Graetza G. d. J. 8. 235.

„O ile już i w poprzednich okresach (do 1420) można było zauważyć znaczny wzrost interesów pieniężnych u rzymskich żydów, to w tym czasie (1420—1550) doszły te interesy do nadzwyczajnego rozkwitu, dzięki sprzyjającym okolicznościom. Stało się zwyczajem we Włoszech, że poszczególne gminy zawierały z żydami formalne umowy i porozumienia, dotyczące interesów pożyczkowych“, Podług Theinera, Cod. dipl. 3, 335; Paul Rieger, Gesch. d. J. i. Rom (1895), 114.

Tego rodzaju prawa, udzielane „lichwiarzom“ żydowskim

wieków średnich nasuwają przypuszczenie, że żydzi posiadali jednak jakieś osobiste przymioty, dla których ich właśnie, a nie kogo innego, pragnęły ściągnąć do siebie miasta w celu zaciągania pożyczek na zastaw. Działo się to prawdopodobnie dla uchronienia chrześcijan od grzechu pobierania procentów. Czy to było jednak jedyną przyczyną? A może dlatego, że bardziej umiejętnie prowadzili interesy pieniężne? Czy można pojąć trwające wieki całe szczęśliwe udzielanie pożyczek, które stale wzbogacały wierzycieli bez pewnych szczególnych uzdolnień zajmujących się tem osobników? Pożyczać umie każdy, ale nie każdy pożyczać może z dobrym skutkiem bez pewnych określonych cech umysłu i charakteru.

Studyum traktatów talmudycznych, poruszających te świeckie sprawy, poucza nas najdokładniej, że pożyczanie pieniędzy było dla żydów więcej niż dyletanckiem wręczaniem pożyczki i otrzymywaniem procentu; że żydzi sztukę udzielania pożyczek pieniężnych doprowadzili do mistrzowstwa, że byli prawdopodobnie twórcami (a conajmniej stróżami) wysoko rozwiniętej techniki pożyczkowej.

Mam nadzieję, że dzieło niniejsze przyśpieszy zajęcie się tą sprawą, ponieważ czas jest wielki, aby ludzie, wyszkoleni na polu ekonomii politycznej, poddali ścisłemu rozbiorowi te części Talmudu i literatury rabinicznej, które poruszają tematy gospodarcze. Ograniczam się tutaj i wskazuję jedynie na kilka ustępów ważnych ze względu na pewne postawienie kwestyi dla ułatwienia w przyszłości pracy innemu. Innemi słowy: podaję jedynie te punkty, które wykazują zdumiewającą znajomość zagadnień ekonomicznych, a szczególniej kredytowych. Jeśli weźmiemy pod uwagę okres powstania Talmudu (200 lat przed Chr. do 500 lat po Chr.) i porównamy go z poglądami społeczno-gospodarczymi wieków starożytnych i średnich, trudno nam będzie ochłonąć ze zdziwienia. Niektórzy rabini wyrażają się w ten sposób, jakby czytali conajmniej Ricardo i Marx'a, albo byli przez kilka lat giełdziarzami na „Stock exchange“, prokurentami wielkiego spekulacyjnego banku, albo też występowali w charakterze adwokatów w procesach lichwiarskich.

Przykłady:

a) Dokładna znajomość drogich metali i ich składu. R. Hisda mówił: jest 7 rodzajów złota: złoto, dobre złoto, złoto z Ophiru (1. Reg. 10, 11), czyste złoto (ib. 5, 18), ciągnione złoto, masywne złoto i złoto Parvajin (ib 5, 18), Joma 45a (L. G. 2. 2, 88).

b) Rozwinięte pojęcie istoty pieniędzy, jako „ogólnego

równoważnika towarów“. Rozróżnia się wyraźnie oba kruszce szlachetne: czy były w określonym czasie monetą pełnowartościową, czy też nie. Zwracamy uwagę na rozdział czwarty Baba Mezia. (Pojęcie pieniędzy = ogólnemu równoważnikowi towarów, rozwinięte na zasadzie formuły prawnej, że kupno jest dopiero wtedy dokonane, gdy doręczono towar, a nie pieniądze).

c) Zupełnie wyraźnie rozróżniają się kategorye kredytu *spożywczego i produkcyjnego* (procent od pożyczek w celach produkcyi jest dozwolony; w celach spożycia wzbroniony między żydami). „Jeśli kto dzierżawi pole za czynsz roczny 10 ćwiertni pszenicy i mówi do niego (wydzierżawiającego): pożycz mi 200 sus, chcę to pole (lepiej) uprawić i daję ci za to 12 ćwiertni rocznie, to to jest dozwolone. Czy wolno jednak chcieć dać więcej przy dzierżawie jakiegoś sklepu, lub okrętu? Rabi Nachman (235—320) uważa w imieniu Rabiego bar Abucha: często wolno zapłacić więcej przy wynajęciu sklepu, w celu umieszczenia obrazów, lub przy wydzierżawieniu okrętu, aby ustawić maszt. Za sklep, aby umieścić obrazy, ponieważ wielu ludzi tam zachodzi i da się osiągnąć większy zysk; za okręt, aby maszt na nim ustawić, ponieważ jeśli porządki okrętowe są dobre, większy jest zarobek i okręt jest więcej wart“ B. m. 69 b. (podług tłómaczenia Sammtera), porównaj także B. m. 73 a.

d) Zadziwiająco rozwinięte jest prawo i technika umów pożyczkowych. Przy czytaniu 4-go i 55-go rozdziału Baby Mezia doznajemy wrażenia, jak gdybyśmy mieli przed sobą lichwiarską ankietę w Hessyi z przed 20-tu lub 30-tu laty: tak różnorodne są wykręty i podstępy, stosowane przy układach pożyczkowych. Wysoko rozwiniętą technikę pożyczkową widzimy w urządzeniu „Prosbulu“, dzięki któremu zwalniano się, jak wiadomo, od zobowiązania zrzeczenia się pożyczonych pieniędzy w roku jubileuszowym (Sebiith rozdział L. G. 1, 237 f.).

c) Zadziwia nas również fachowe traktowanie układów depozytowych. „Jeśli ktoś daje bankierowi pieniądze do przechowania, to bankierowi nie wolno się nimi posługiwać, o ile to jest zastrzeżone... jeśli to nie jest zastrzeżone, wolno się nimi posługiwać, o ile jednak zaginą, bankier za nie odpowiada. Jednostce prywatnej nie wolno posługiwać się niemi z zastrzeżeniem i bez zastrzeżenia, a o ile zaginą, nie ma obowiązku za nie odpowiadać. R. Meir 100—160 uczy: kramarz jest jakby osobą prywatną. U R. Jehudy 136 — 200 zaś: kramarza należy tak traktować, jak bankiera...“ B. m. 43 a (Podług tłómaczenia Sammtera) i t. d.

f) Chcę zwrócić uwagę na wysokie uzdolnienie rachunkowe, którego dowieść łatwo można tak u talmudystów, jak i u żydów epoki wcześniejszej.

Każdego zastanowić muszą ścisłe określenia liczbowe spotykane w starszej literaturze (zacząwszy od biblji). Al. Moreau de Jonnès—Stat. des peuples de l'antiquité (1851), 98 powiada o wybitnych dziełach starożydowskiej statystyki: „Rasa ta posiadała szczególną zdolność: ducha rachuby i, że tak powiemy, gieniusz liczb". O spisach ludności w Biblii pisze ze znajomością rzeczy Max Waldstein w Statist. Monatschrift, Wien 1881.

Pełne głębokiej mądrości zdania rabinów, a może jeszcze powodzenie, które towarzyszyło żydom po wsze czasy w interesach, dowodzą, że żydzi posiadają szczególne uzdolnienie do obrotów pieniężnych i kredytowych. To powodzenie wyraża się w zadziwiający sposób:

6. w bogactwie żydowskiem.

Z łatwością dowieść się daje, że przez cały czas trwania historyi żydowskiej spotykaliśmy wielkie bogactwa u jednostek żydowskich i większą zamożność ludności żydowskiej i że po wszystkie czasy i we wszystkich kulturach żydowskie bogactwo było wprost przysłowiowe.

Zaczyna się to od króla Salomona, który słynął z bogactwa nawet między bogatymi książętami wschodu, chociaż nie doszedł do niego dzięki interesom szczęśliwym (z całą pewnością nic się stwierdzić nie daje!). Tak samo było w czasie wygnania babilońskiego i później. Z Biblii dowiadujemy się, że niektórzy wygnańcy wysyłali po krótkim czasie złoto i srebro do Jerozolimy (Zach. 6, 10, 11). Widzimy z układów handlowych, znalezionych w wykopaliskach z Nippuru, że żydzi odgrywali w czasie wygnania rolę wybitną w życiu gospodarczem krajów nad Eufratem [564]. Wiemy dalej, że wygnańcy po powrocie z wygnania przywieźli z sobą do Palestyny wielkie bogactwa (Ezdrasz I, 6—II).

Później sławnem się staje bogactwo kapłanów [565]. Zadziwia nas spotykana między talmudystami wielka ilość bogatych i bardzo bogatych mężów. Bez trudu daje się zestawić lista kilku tuzinów rabinów, znanych z bogactwa. Podług mego zestawienia bogatych i biednych uczonych talmudystów okazała się wyraźnie przewyżka bogatych [566].

Dalej doznajemy wrażenia, że żydzi i w czasach dyaspory helleńskiej byli zamożni i bogaci. Tam, gdzie żydzi i grecy mieszkają obok siebie, żydzi przewyższają greków co do maiątku, n. p. w Cezarei [567]. Zdaje się, że szczególniej między żydami w Aleksandryi było wielu bogatych: dowiadujemy się o bardzo bogatych Alabarchach i spotykamy żydów aleksandryjskich, jako wierzycieli książąt.

Z czasów wczesnego średniowiecza posiadamy również

cały szereg świadectw, z których dowiadujemy się z jaką taką pewnością, że i wtedy było wielu bardzo bogatych żydów. Widzimy, że w Hiszpanii ofiarowują oni Reccaredowi pieniądze, by cofnął postanowienia, odnoszące się do żydów [568]. Dowiadujemy się z czasów przedmahometańskich, że Arabowie zazdroszczą im bogactwa [569]. W Kordubie w I stuleciu liczono „kilka tysięcy (!?) zamożnych“ rodzin między żydami [570] i t. d. [571].

W czasach późniejszego średniowiecza bogactwo żydów jest faktem tak ogólnie znanym, że nie wymaga żadnego szczególnego uzasadnienia [572]. Co zaś do schyłku średniowiecza, aż do dni obecnych, podałem sam w tej książce wiele dowodów statystycznych.

Spokojnie zatem powiedzieć możemy, że od czasów Salomona aż do Bleichrödera i Barnato bogactwo żydowskie przewija się przez historję jak nieprzerwana nić złota. Czyżby to był przypadek? O ile zaś nie wierzymy w przypadek, to czy przyczyny szukać należy w momentach objektywnych, czy też subjektywnych?

Chcąc na podstawie objektywnych (zewnętrznych) warunków objaśnić pochodzenie bogactwa żydów, zwrócono uwagę, że żydzi byli wcześnie zmuszeni widzieć w pieniądzach swe szczęście największe i (z powodu niepewności położenia) musieli nosić przy sobie wszelkie bogactwa w jak najbardziej ruchomej postaci, t. j. w złocie (klejnotach), aby je w każdej chwili ukryć, lub zabrać ze sobą. Pomimo, że te wewnętrzne warunki rzucają światło na rozwój bogactwa żydowskiego nie są jednakże dostatecznie ważne, by objaśnić pochodzenie samego bogactwa. Pomijając to, że zewnętrzne warunki wywierają wpływ określony jedynie na ludzi o zupełnie określonem usposobieniu (mówiłem o tem w podobnych wypadkach), i to, że warunki te działają jedynie w czasach rozproszenia, sądzę, że przeciw temu dowodzeniu przemawia przedewszystkiem wyjątkowe położenie żydów, które objaśnia jedynie ich pragnienie bogactwa (poza tem zamiłowanie do określonej formy bogactwa). Niestety, zbyt dobrze jest znany fakt, że pragnienie bogactwa w tym wypadku mniej jeszcze wystarcza, niż w innych, aby się samo pragnienie spełniło.

Dla objaśnienia więc pochodzenia bogactw żydowskich nie należy szukać przyczyn, dla których żydzi pragnąć go musieli (któż zresztą nie żywi tego pragnienia od czasu, jak Alberyk wydobył pieniądze z Renu?!), lecz tych przyczyn, które ich uzdalniały do zdobycia bogactwa lub jego zachowania. Zwracano znów często słusznie uwagę na pewną od-

rębność zewnętrznego położenia, w którem pozostawali żydzi przez tysiące lat, a mianowicie, że dla swego upośledzenia w życiu społecznem posiadali mniej sposobności do wydawania pieniędzy, niż chrześcijanie, będący w podobnem położeniu majątkowem. Obce im było zawsze pojęcie życia, odpowiedniego stanowi, a z tem i „tysiące sztucznych potrzeb i wymagań, związanych ze stanowiskiem“. Pewien autor, który subtelnie śledził ten związek, twierdzi [573], że jeśli się porówna żyda z równie zamożnym chrześcijaninem, to żyd staje się zawsze bogatszym, niż chrześcijanin, ponieważ chrześcijanin posiada tysiące dróg i środków trwonienia pieniędzy, których żyd nie ma, ponieważ należy do klasy tolerowanej, a chrześcijanin do panującej. U żydów bogatych z urodzenia spotykamy się znów z innymi stosunkami: ponieważ nie posiadają chrześcijańskiego stanowiska w życiu towarzyskiem, zbytek więc, któremu się oddają, nie jest zbytkiem, odpowiadającym ich stanowisku.

Wykryliśmy tu z pewnością jedno ze źródeł bogactwa żydowskiego, bo nieodpowiednie do stanowiska życie żydów jest bodźcem do wielu innych ważnych ukształtowań gospodarczych. Stąd wypływał pogląd żyda, przejęty zasadami wolnej konkurencji, wrogi pojęciom o zakresie wyżywienia się (Nahrungsmässig), z którym spotkaliśmy się już wyżej, ten pogląd spółczesnej burżuazyi na życie gospodarcze, że wydatki trzeba stosować do dochodów, pogląd obcy wszelkiemu społeczeństwu feudalnemu. Z niego wypłynęła zasada oszczędności, o której wiemy, że była wcześnie już stosowana przez żydów.

Stare niemieckie przysłowie mówi:

Rzadkie są 7 rzeczy:

Mniszka nie śpiewająca,
Panna nie kochająca,
Jarmark bez złodziei
Cap bez brody,
Żyd nie oszczędny
Spichlerz bez myszy
I kozak bez wszy.

Z oszczędności (jako jednej z wielu przyczyn) rozwinęło się nakoniec kapitalistyczne nagromadzenie bogactw, powiększanie dorobkowego majątku z niespożytej części dochodu, przy jednoczesnem zachowaniu obrotów kapitalistycznych. W codziennej gwarze powiedzieć by można: że żydowskie pieniądze pozostają dłużej w interesie i wzrastają prędzej, *aniżeli chrześcijańskie.* Było niepodobieństwem, aby w dawnych czasach żydowski kapitał wchłonięty został przez „sfeudali-

zowane" prowadzenie życia t. j. przez nabywanie własności ziemskiej. Żyd oszczędzał i musiał w dalszym ciągu zaoszczędzone pieniądze w handel wkładać lub fruktyfikować jako rentę w ruchu pożyczkowym. Był to sposób lokowania pieniędzy, spotykany ogólnie u żydów hamburskich w XVII stuleciu: Glückel z Hammel, jej przyjaciele i przyjaciółki pożyczali każdą zaoszczędzoną sumkę na „zastaw", tak samo jak się je dziś zanosi do kasy oszczędności. Pieniądz zatem „dorabiał" dalej i rósł ciągle.

To wszystko jednak, choć jest ważne, nie wystarcza dla wytłómaczenia bogactwa żydowskiego.

Przedewszystkiem zwracam na to uwagę, że ostatnio omówione „warunki zewnętrzne", które jedynie istniały w epoce rozproszenia i wtedy nawet nie ogólnie, pozostawałyby bez wpływu, gdyby im nie odpowiadała pewna odrębność ludzi, którzy ją posiadali. Fakty z doświadczenia stwierdzają, że same tylko warunki zewnętrzne nie mogą zrobić narodu „oszczędnym". Widzimy dzisiaj, że chociaż zanikł już dawno przymus ghetta, chociaż żydzi posiadają możność sfeudalizowania sposobu prowadzenia życia, są jednak oszczędniejsi od chrześcijan. Dowodzą tego następujące cyfry:

W Wielkim Księstwie Badeńskiem (podług Rocznika Statystycznego) kapitały wzrosły w okresie czasu od 1895—1903:

ewangelików	ze	100	do	128,3
żydów	„	100	„	138,2

pomimo, że wzrosły w tym samym czasie dochody:

ewangelików	od	100	do	146,6
żydów	„	100	„	144,5

Należy wziąść pod uwagę, że, jakikolwiek jest stosunek między subjektywnemi i objektywnemi przyczynami, wszystkie dotychczas wymienione warunki mogły przyczynić się do tego, aby istniejący majątek zachować, lub nabyty powiększyć (za pomocą akumulacji). Te warunki jednak same nie prowadziły do bogactwa, ponieważ musi być ono naprzód zdobyte, nim zostanie utrzymane i powiększone. Jeśli szczególny rodzaj uzdolnienia spotyka się u pewnej ludności tak często, jak u żydów, to przypuszczać należy, że ludność ta jest obdarzona jakimś odrębnym charakterem.

IV. **Rasowe udowodnienie odrębności narodowych.**

Wynik naszych poszukiwań dotychczasowych jest następujący: antropologiczny charakter żydów, zarówno jak ich

istota duchowa, prawdopodobnie nie zmieniły się od wielu tysięcy lat, i wykazują w czasie bardzo długiego perjodu, nawet może w czasie całej „epoki historycznej" określone żelazne piętno.

Czego dowodzi to stwierdzenie? Czyżby tego, że odrębność duchowa żydów jest rasowo uzasadniona? Dogmatyczni przedstawiciele wiary w rasę odpowiadają naturalnie, że tak; chcąc jednak postępować krytycznie musimy odpowiedzieć: nie, dotychczas jeszcze niczego nie dowiedziono.

Śledzenie dowodzenia naszych „teoretyków rasowości" przekonywa nas, że wszystkie ich twierdzenia wiszą w powietrzu, że stawiają zdania wątpliwej pewności, które wydać jedynie może wiara, nie zamącona przez żadne skrupuły poznania. Zaznaczać nie potrzebuję, że, mówiąc o przedstawicielach „teoryi rasowości", mam jedynie na myśli tych, którzy przez przedwczesne formułowanie wniosków skompromitowali tę wysoko wartościową metodę, a nie tych, którzy są przekonani o ogromnem znaczeniu czynnika rasowości w historyi; należę sam do tych ostatnich i wierzę, że właśnie w imię naukowej „teoryi rasowości" przekonać się należy o brakach metody, jaką stosowano do tych zagadnień.

Większość przedstawicieli „teoryi rasowości" w wyżej zakreślonem znaczeniu nie zadaje sobie nawet tyle trudu, aby dostarczyć dowodu *a posteriori* słuszności postawionych przez nich twierdzeń. Dochodzą oni do swego twierdzenia na drodze bezpośredniej za pomocą bardzo prostego wniosku: rasy posiadają szczególną odrębność ducha; dana grupa ludności, w tym wypadku żydzi, są rasą, żydzi zatem posiadają rasowo uzasadnioną odrębność, a więc odrębność, stwierdzona u żydów, opiera się na ich właściwości rasowej.

Twierdzimy stanowczo, że niema pewnych dowodów, przekonywujących nas o słuszności tego zdania. Obie części składowe: przesłanka większa i mniejsza, nie mają podstawy. Wypowiedziałem się już co do treści przesłanki mniejszej: „Żydzi są rasą". Przesłanka ta nie zasługuje jednakże tak bardzo na uwagę wobec faktu, że, aby stwierdzić słuszność przesłanki większej: „określone rasy posiadają określoną duchową odrębność", nie posiadamy dotąd dostatecznego materyału. Przyznajemy otwarcie, że nic *absolutnie nie wiemy o związku, istniejącym między określonemi, fizycznemi (antropologicznemi) cechami i psychicznem zachowaniem się człowieka, jako osobnika, a tem samem i jako typu.*

Wiemy, jak Linneusz dzielił rasy ludzkie:

Cztery rasy ludzkie podług Linneusza.

I. Człowiek (Homo sapiens). Poznaj samego siebie.

1. Homo diurnus — człowiek dzienny; zmieniający się pod wpływem kultury i miejsca zamieszkania. Cztery odmiany:

a) Amerykanin (Americanus): czerwonawy, temperamentu cholerycznego, wyprostowany. O czarnych, gładkich grubych włosach, o szerokich nozdrzach; twarz pełna piegów, podbródek prawie bez zarostu. Zacięty, zadowolony, miłujący wolność; pomalowany linjami zawikłanemi (dedalicznemi); rządzą nim przyzwyczajenia.

b) Europejczyk (Europaeus): biały, sangwiniczny, pracowity. O żółtych kręconych włosach, niebieskawych oczach. Ruchliwy, bystry, wynalazczy; przystrojony w przylegające do ciała szaty; rządzą nim prawa.

c) Azyata (Asiaticus): żółtawy, melancholijny, wytrzymały, o czarniawych włosach, piwnych oczach. Okrutny, lubiący przepych, skąpy. Odziany w szerokie szaty; rządzi nim opinja.

d) Afrykanin (Afer): czarny, flegmatyczny, ospały. O czarnych, jak węgiel (contortuplicatis) włosach, o gładkiej, jedwabistej skórze (jak aksamit), płaskim nosie, nabrzmiałych wargach; kobiety z obwisłem kroczem i piersiami w czasie karmienia (feminis sinus pudoris, mammae lactantes prolixae). Chytry, leniwy, obojętny; pomazany tłuszczem; rządzi nim samowola.

Dzisiaj śmiejemy się z tej naiwności, ale czy mamy do tego prawo? Czyż nasi „systematycy“ nie postępują o wiele naiwniej i samowolniej? I wtedy nawet, gdy posługują się tyloma wymiarami czaszek? Czyż nie uprawiali i nie uprawiają wprost niesłychanych niedorzeczności z teoryą krótkogłowych i długo-głowych? Wydaje się nam wprost niemożliwe, by ktoś w poważny sposób doszukiwał się związku między formą głowy a stopniem (rodzajem) uzdolnienia do kultury bez uwzględnienia zagadnienia anatomii mózgu i funkcyi mózgowych. Tego rodzaju hipotezy, że długo-głowy jest typem wyższym, krótkogłowy zaś typem niewolniczym, cofają nas nieświadomie poza starego Galla.

Po najnowszych poszukiwaniach Nyströma zamilknie zapewne choć trochę wrzawa dolichocefalomanów. Właściwie nie trzeba było tylu poszukiwań, aby odkryć bezpodstawność teoryi cywilizacyi krótko-głowych i długo-głowych. Możnaby tych panów wprost zapytać: dostarczcie wpierw dowodu, że istnieje jakiś związek między istotą duchową

człowieka, a formą czaszki (i naturalnie tak samo między kształtem podeszwy u nogi lub kształtem nosa; posiadamy już, jak wiadomo, i teoretyków, uzależniających formę kultury od kształtu nosa).

A może próby wynalezienia takiego dowodu szukać należy w znanych słowach Chamberlaina: germański długogłowiec z „zakresu zwierzęcego zadowolenia wykuł wiecznie pracujący, tęsknotą umęczony mózg“, długo-głową czaszkę germańską. Bez wątpienia, że w tych słowach tkwi dużo prawdziwie poetycznego odczuwania, i żaden człowiek, który zachował wrażliwość, nie oswobodzi się od wrażenia, wywołanego przez siłę tej myśli. Ale czyż to jest „dowód“? Jeśli nowe poszukiwania są zgodne z prawdą, że krótko-głowiec przez silną duchową pracę ma się rozwijać z długo-głowca (istnieje już w istocie duma brachycefalów), krótko-głowiec mógłby z równem, a może i lepszem prawem np. powiedzieć: od wypchniętej przez nieokiełznane instynkty naturalne ku przodowi czaszki długo-głowca — wzmożona umysłowość, harmonją przesiąknięta duchowość człowieka prowadzi do typu coraz szlachetniejszego spoczywającej w sobie indywidualności, wyrażającej się symbolicznie w kulistej linji czaszki okrągło-głowca“.

Czyżby i *to* był „dowód“: tu widzimy kulturę, która ma dla nas wartość, jako dzieło specyalnej rasy, np. Germanów; tam znów widzimy inną kulturę, która nam się również wartościową wydaje; wniosek: czyż i ta ma być jedynie dziełem Germanów? Wprawdzie widzimy, że zupełnie inne ludy są jej przedstawicielami. Zapewne zatem byli tam Germanowie, którzy zaszczepili ten zarodek kultury.

Tego rodzaju wniosek końcowy nastraja serce i duszę na ton radości i zadowolenia. Na tego rodzaju hipotezie daje się z trudem oprzeć nową „wiarę“, kiedy stara wiara żydowska, lub chrześcijańska już nie istnieją, jak i wszystkie inne „teorye“ o zadaniu cywilizacyjnem „szlachetnej rasy“. Teorye aryjska i germańska nie są niczem innem, jak przystosowanem wznowieniem starej wiary w wybrany lud Boży do „spółczesnych“ uczuć. Jako takie, powinny pozostać bez krytyki.

Nie powinny jednak brać na siebie naukowego płaszczyka. Nauka i wiara powinny być tutaj w interesie obu ściśle oddzielone. Podobnie, jak wierzymy żarliwie w historyę stworzenia, według Genezy lub w Wniebowstąpienie Chrystusa, nie stawiając jednakże żądania, by w tych opowiadaniach zawierały się wiadomości naukowe o powstaniu ziemi lub gwiazd, tak samo powinni pozostać długo-głowcy lub

Germanie przy swojej wierze, nie powinni jednakże zamącać kół naukowych twierdzeniem, że ich przypuszczenia wypłynęły z naukowego poznania, lub mają wogóle coś wspólnego z nauką.

Gdyby nawet przedstawiciele tradycyjnej teoryi ras posługiwali się pewnego rodzaju empirycznymi dowodami, sposób ich dowodzenia nie jest konsekwentny. Jako argument za oparciem duchowego charakteru jakiegoś narodu na jego rasie, przytaczają zwykle jego stałość i sądzą, że dowód przeprowadzili bez zarzutu, jeśli wyśledzili tę odrębność aż do początków historyi lub nawet podań i mitologji.

Opisy charakteru Gallów u Cezara, Germanów u Tacyta wiele musiały wytrzymać jako dowód, wykazujący zgodność rysów narodów teraźniejszych francuskiego, lub niemieckiego z obrazami rzymskich pisarzy przy poszukiwaniu ich przyczyny w jednakowym podkładzie rasowym. Ta sama metoda została naturalnie zastosowana i do żydow.

Na to odpowiedzieć należy, jak to już zresztą uczyniłem, że wykazanie bardzo trwałej stałości pewnych znamion duchowych i fizycznych nie usprawiedliwa jeszcze absolutnie oparcia podstawy duchowej odrębności na blizkości krwi. Ponieważ, jak wiadomo, nie możemy nic pewnego powiedzieć o wzajemnej zależności somatycznej i psychicznej istoty człowieka, przypuścić więc musimy możliwość, że stałość pewnych cielesnych i duchowych cech jakiegoś narodu istnieje bez wewnętrznego związku i sprowadzić się daje do działających samodzielnie, od siebie niezależnych szeregów przyczyn.

W istocie niema przyczyny, dla której odrębność duchowa, stale się powtarzająca w przeciągu tysiąca lat, nie mogła powstawać w każdem pokoleniu na nowo pod działaniem określonych wpływów zewnętrznych, lub też być przenoszona przez tradycye z jednej generacyi na drugą.

Właśnie w narodzie żydowskim, w którym tradycya jest tak potężnie rozwinięta, gdzie wyodrębnienie od innych narodów, silnie rozwinięte poczucie rodzinne, kult religijny, nieprzerwane, gorliwe studyowanie talmudu, i inne okoliczności wytworzyły nadzwyczajnie wysoko rozwiniętą technikę utrzymywania i dalszego przekazywania istniejącego materyału tradycyjnego, nie leży poza granicą możliwości, by przez wychowanie były przyswojone pewne odrębności, pomimo że nie przechodziły w krew i nie ustalały się w pewnej określonej cielesnej „skłonności".

Ale i tu zwracam się tem samem przeciwko fanatycznym zwolennikom teoryi przystosowania się i środowiska:

jeśli uznaję dowodzenia „teoretyków rasowości“ za niewystarczające, nie znaczy to jednak, aby nieuzasadnione były ich twierdzenia co do odrębności żydowskiej, opierającej się na wspólności krwi. Dowody, przytaczane przez przeciwników w celu odparcia tego poglądu, nie są dostatecznie uzasadnione. Z upodobaniem powołują się w tych kołach na fakt, że działalność żydów w starożytności była zupełnie inna, niż dzisiaj, że wtedy byli dzielnymi wojownikami i rolnikami, dzisiaj zaś, podług zdania Herdera, są „nikczemnem plemieniem sprytnych pośredników“, jak to niedawno w polemice ze mną podnosiło pismo syonistyczne, „Hatikwah“. Nie przemawia to przeciw oparciu żydowskiej odrębności na pokrewieństwie cielesnem (nawet gdyby te fakty były prawdziwe, a wykazałem już, że są fałszywe), ponieważ:

1. w czasach, w których naród posiadał charakter wojowniczy, mogły istnieć pojedyncze typy z usposobieniem, dajmy na to, handlowem, które przez wytępienie inaczej usposobionych żywiołów stworzyły z biegiem czasu większość i decydują teraz o odrębności narodowej, tak jak przedtem decydowały typy przeciwnie usposobione (które być może jeszcze istnieją, ale dzięki swej nieznacznej liczbie nie grają roli);

2. trzebaby wpierw starannie zbadać, czy pozornie przeciwne rodzaje działalności nie dadzą się sprowadzić do tej samej właściwości krwi, tak że ogólne usposobienie, a tem samem właściwa odrębność narodowa mogą pozostać takie same, chociaż objawy życia narodu są zupełnie różne (wojowników, lub giełdziarzy);

3. możnaby pomyśleć, że określone usposobienia istnieją wprawdzie i tkwią we krwi długi czas, bez sposobności wzięcia czynnego udziału, i że potem dopiero zewnętrzne okoliczności dały sposobność do rozwoju tych zarodków.

Równie mało przekonywują nas dowodzenia teoretyków środowiska, chcących wyprowadzić dzisiejszą odrębność żydów z przypadkowości historycznej. Takiem skupieniem przyczyn, które miało wytworzyć odrębność żydowską, jest np. religia, innym, przytaczanym z upodobaniem, jest życie w ghetto, trzecim — tysiące lat trwające zajmowanie się interesami pieniężnymi. Zapewne, można się zgodzić, że tego rodzaju losy wycisnęły na żydach swe piętno. Wszystko to jednakże nie przemawia przeciwko słuszności przypuszczenia, że specyalna właściwość, którą objaśnić chcemy przez religię, nędzę ghetta, lub zajmowania się pożyczkami pieniężnymi, nie tkwi jednakże we krwi, gdyż:

1. dowód, że jakaś przyczyna wywierała wpływ, nie

jest odparciem dowodu, że zjawisko, które chcemy uzasadnić, nie posiada wielu przyczyn.

2. to, że pewne odrębności są wywołane przez określone zdarzenia historyczne, nie usuwa wątpliwości, czy te warunki historyczne nie były wywołane przez odrębność charakteru tych, którzy je przeżyli. Podałem już kilka przyczyn, odnoszących się do religii żydowskiej i obiegu pożyczkowego, które uprawdopodobniają odwrócenie stosunku przyczynowego. Tego rodzaju rozważania przekonywują nas łatwo, że życie ghetta nie jest przyczyną, lecz skutkiem odrębności żydowskiej. Pomówimy jeszcze o tem w następnym rozdziale.

Dotychczasowe poszukiwania doprowadziły do rezultatu, że żaden z tych dwóch poglądów na odrębność żydowską niedostarczył dowodów swej słuszności. Nie dowodzi to jednak, aby jeden z tych poglądów nie był uzasadniony (co jest jasno zrozumiałe), nawet i tego, aby nie można było dowieść słuszności jednego, lub drugiego. Nie traćmy jednak nadziei, że wydostaniemy się kiedyś ostatecznie „z tego morza pomyłek“. Przypuszczam tylko, że będziemy zmuszeni zmienić kierunek, by dojść do celu, i chcę, zanim się zabiorę do samodzielnego objaśnienia odrębności żydowskiej, podać poniżej, jaką drogę obrać należy, podług mego skromnego zdania, w teraźniejszym stanie nauk antropologiczno-biologicznych przy badaniu zagadnienia o wytwarzaniu się ras (w powyżej zakreślonym znaczeniu), i popróbuję połączyć wyniki dyscyplin przyrodniczych z niektóremi nowszemi pojęciami socyologicznemi.

Ta metoda badania, która najlepiej nam dotychczas objaśniła wszystkie zjawiska, które ująć można pod niezupełnie jednoznacznem pojęciem zbiorowem tworzenia się ras, jest metodą genetyczną, dającą się może podzielić na geograficzno-genetyczną i ekonomiczno-genetyczną. Wiadomo, że pierwsza zawdzięcza swe powstanie pracom Maurycego Wagnera, Kollmana, Bastiana [574]. Niewielu zaś badaczy zajmowało się poszukiwaniami ekonomiczno-genetycznemi. Poza dziełami Gumplowicza [575] wchodzą tu przedewszystkiem w rachubę prace „Ecole des Roches“, które skupiają się wokoło „Science sociale“ [576]. (Główny jej brak polega na tem, że zajmuje się jedynie powstawaniem organizacyi społecznych, a nie typów ludzkich).

Jednogłośnie zgadzają się one na to, że rodzaj „człowiek“, bez względu na to, czy wyobrażamy sobie jego początek monogenetycznie lub poligenetycznie (w ostatnich czasach znowu z upodobaniem), rozwija się w czasie pierwszego

okresu swego pobytu na różnych miejscach ziemi w tak nazwanych przez M. Wagnera centrach odosobnienia (izolacyi) w stosunkowo małych gromadkach w typy różnego rodzaju. „Różniczkuje się“, czemu nikt nie zaprzecza, pod wpływem otoczenia, w które dostaje się w przypadkowych wędrówkach.

To, co tutaj rozumieć należy przez „otoczenie“, i to, jakie czynniki otoczenia wywarły szczególny wpływ na wytworzenie się różnorodności, zdołano podać jedynie urywkowo. W przyszłości zajmą się tem przedewszystkiem poszukiwania charakteru etnograficzno-opisowego i doświadczalnego. Pierwsze, jak np. C. Hart Merriansa [577], liczyć się będą musiały więcej, niż dotychczasowe, z ogólnymi warunkami bytu ludów pierwotnych w związku z ich odrębnością antropologiczną; drugie zaś mają zbadać, jaki wpływ wywierać mogły poszczególne czynniki otoczenia na przypadkowo mieszkające śród nich istoty żyjące. Wynikiem tych poszukiwań będzie nauka o podnietach, do której posiadamy mało jeszcze materyału, ponieważ, jak mi się zdaje, Rob. Sommer trafił w treść rzeczy, twierdząc, że „środowisko“ nie jest niczem innem, jak sumą wielu podniet [578].

Czynniki, wywierające podnietę, są poczęści tylko natury klimatycznej w ciaśniejszem pojęciu; po największej zaś części wyobrażać sobie przez to będziemy drugorzędne warunki natury, jak faunę i florę; przedewszystkiem jednak najważniejszymi z nich będą: określone warunki życia samego człowieka, odrębność techniki i sposoby utrzymania się. Naturalnie, że przy wytworzeniu się typu człowieka decydujące znaczenie posiadała okoliczność, czy warunki zewnętrzne zmuszały ludzi do rybołóstwa, polowania, rolnictwa, hodowli bydła, lub innego specyalnego rodzaju gospodarki. Nawiasem mówiąc, wydaje mi się, że tutaj jest punkt przecięcia się, poglądów metod ekonomiczno-historycznej i rasowo-historycznej, a raczej—antropologiczno-historycznej. Właściwości życia gospodarczego dopomogły w wielkiej mierze w początkach rozwoju rodu ludzkiego do rozwoju antropologicznego charakteru pojedyńczych grup, a charakter ten w dalszym ciągu historyi ludzkości stał się znów decydujący dla ukształtowania się życia gospodarczego. Jest to też jedyny punkt w historyi rozwoju ludzkości, w którym jedynie mógł powstać związek między odrębnością duchową, a somatyczną pojedyńczych grup, w tym czasie, w którym odrębność ogółu warunków życia mogła wpłynąć tworząco i kształtująco na ogół organów ludzkich. Tego procesu rozwoju nie możemy wyobrazić sobie inaczej, jak tylko tak, że urabiał on równo-

cześnie fizyczną i duchową istotę człowieka zwolna, a ciągle, w tym samym kierunku pewnej odrębności.

Zwolna—ponieważ okres w którym rożniczkował się rodzaj ludzki w różne typy, musimy obliczać na nadzwyczaj długi przeciąg czasu. Gdybyśmy rzeczywiście mogli dowieść istnienia człowieka trzeciorzędowego, na co się już zanosi, to początki rodu ludzkiego cofnęlibyśmy w niezmiernie daleką przeszłość. Gdybyśmy nawet czwartorzędowy okres uznali za okres zjawienia się człowieka, mamy do czynienia z okresem czasu od 250—500,000 lat, w których powstawały różne rasy ludzkie. Na jakiej drodze wytworzyły się podrodzaje ludzkie, z całą pewnością orzec nie możemy. Z tych trzech możliwości uważamy mieszanie się ras w tym okresie za wyłączone. Pozostaje jednak pytanie, czy zmiana rodzaju powstała w drodze doboru, lub też mutacyi somatogenetycznej.

W każdym razie pod koniec tej epoki, którą umieścić należy przed epoką dyluwialną, lodowcową, żyje na ziemi pewna ilość różniących się krwią grup ludzkich, które określić można, jako pra-rasy, albo może jako rasy właściwe. Domyślać się jedynie możemy, jakiego one były rodzaju, czem się przedewszystkiem różniły między sobą. Możemy jedynie narysować granice, wewnątrz których zmieniać się mogły te różnice, i przedewszystkiem stwierdzić, że w żadnym czasie nie mogły być tak wielkie, aby różne rasy określić, jako odrębne rodzaje, ponieważ zespolenie ich wydawało zawsze zdolne do życia potomstwo. Były zatem zawsze jedynie „podrodzajami, lub nawet odmianami“ gatunku praczłowieka i wykazują tem samem zawsze wielką ilość jednakowych rysów somatycznych i psychicznych. Wiadomo, że ta jednakowa zgodność wszechludzkości była gruntem, na którym powstało wiele schematów rozwojowych całej ludzkości, zacząwszy od Herdera, Hegla i Morgana, aż do Spencera i Breysiga. Naturalnie, że nie interesuje nas tutaj ten zakres badania, ponieważ zależy nam jedynie na wynalezieniu różnorodnego w tem, co jest jednakowe.

Niestety, nie możemy wykazać z taką samą pewnością górnej granicy tej różnorodności, jakeśmy to uczynili z granicą dolną. Uznajemy za pewnik, że istniała ona ponad różnorodnością wielu obecnie żyjących narodów, będących już produktem zmieszania.

W tym sposobie rozważania, który nazywam genetycznym, [579] dziwne jest to, co budzi właśnie do niego zaufanie, że zna czasowo jedynie możliwości, najwyżej prawdopodobieństwa, które się zamieniają w naszym umyśle porządkującym w konieczności i posiadają tę zadziwiającą zaletę, że

nie stają w przeciwieństwie do żadnych wyników doświadczenia dotychczasowego i posiadają wobec tego najlepsze widoki na potwierdzenie ich właściwości przez badania empiryczne. Narazie twierdzi się jedynie, że sposób, w który najprawdopodobniej rozwinął się rodzaj ludzki, w skutek różnych kolei losu pojedyńczych grup w przeciągu milionów lat, nadał im prawdopodobnie ich odmienne piętna, co się też widocznie wyraża jeszcze i dziś, w różniących się między sobą grupach ludzkich.

Narazie wyrzekamy się wyliczania określonych cech różnorodności, a tem więcej jeszcze wynalezienia koniecznych związków między temi cechani, a hipotetycznemi różnorodnemi kolejami losu grup pojedyńczych. Rozwiązanie tego zadania pozostawiamy poszukiwaniom późniejszym.

Prawdopodobnie droga tych badań będzie taka: punktem wyjścia jest istnienie określonych psychicznych odrębności bliższych naszemu doświadczeniu, wykazanie ich związku z określonymi zewnętrznymi warunkami bytu, stwierdzenie krzyżowania się określonych cech somatycznych z zaobserwowanemi właściwościami psychicznemi, i następnie objaśnienie szczególnych zjawisk antropologicznych, cechujących określoną grupę, jako wyraz lub skutek tych osobliwych warunków życia danej grupy. (Ostatni rozdział tego dzieła zawiera próbę badania w tym kierunku).

Co prawda, spotkamy się tu z nową trudnością: może nie istnieją już dzisiaj owe pra-rasy, te jednostronnie rozwinięte grupy z epoki różniczkowania się. W każdym razie stanowczo wyrzec możemy, że wszystkie narody, które nazywamy cywilizowanymi, powstały ze zmieszania się różnych pra-ras. Wiemy dokładnie, że wszelkie tworzenie się państw, które wyobrazić sobie jedynie można jako podnoszenie się do wyższych form cywilizacyi, polega na stapianiu się, ścierających się w czasie wędrówek oddzielnych grup, które Dürkheim nazywa socyalną protoplazmą; t. j., że tworzenie się państw jest zawsze jednoczesnem antropologicznem tworzeniem się nowych ras przez zmieszania się ras różnych. Po okresie różniczkowania nastąpiłby okres całkowania, jak Kollman nazwał okres penetracyi, w którym żyjemy dziś jeszcze.

Przyznać jednak musimy, że od tej chwili wiedza nasza o rzeczywistym przebiegu rozwoju (może dlatego, że jest zbyt obciążona materyałem faktycznym) wydaje się mniej pewna, że trzeba być jeszcze ostrożniejszym w wypowiedzeniu jakichkolwiek określonych twierdzeń.

Przedewszystkiem powstaje pytanie: jaki rezultat wy-

daje mieszanie się różnych odmian i gatunków ludzkich; co się staje z pierwotnie różnemi, somatycznemi, psychicznemi odrębnościami pojedyńczych podrodzajów? Uczciwie przyznać musimy, że nie wiemy. Coprawda, filozofowano dużo nad „zaletami“ i „stratami“ zmieszania. Podług Chamberlaina krzyżowanie różnych ras wydaje „dobre“ rezultaty, gdy rasy są pokrewne, a „złe“ w przeciwnym wypadku. A na zapytanie, jakie rasy są „pokrewne“, odpowiada: te, których krzyżowanie wydaje „dobre“ rezultaty.

Ale to nie objaśniło jeszcze zbyt wiele. I osobiste doświadczenie nie wystarcza do wydania ostatecznego sądu. Wiadomo, że wiele małżeństw mieszanych wydaje specyalnie pięknych ludzi, przedewszystkiem przepiękne kobiety — ale ludzi niezdolnych do życia i często duchowo, lub moralnie niezrównoważonych [380]. Lecz czegoż to dowodzi? Większe znaczenie posiadają poszukiwania Woltmana, Leona Sofera [381] i innych nad „odmieszaniem“. Podług nich ma być faktem (!), że w rasach mieszanych powtarzają się na nowo „odmieszania“, że typy do pewnego stopnia opierają się organicznemu stopieniu się, i że żywioły obcorasowe, o ile nie są zbyt liczne, po kilku generacyach zostają zupełnie wyłączone z plazmatycznego procesu zarodkowego ras. (Sofer przypuszcza, że właśnie u żydów dowieść można takiego „odmieszania“).

Pozatem zagadnienie mieszania się ras wtedy jedynie ma znaczenie dla określenia odrębności narodowych, gdy mieszające się rasy były bardzo różnorodne, t. j. powstały, podług naszego poglądu, śród zasadniczo różnych warunków życiowych; gdy np. lud koczujący na pustyni zmiesza się z rolniczym ludem północy, lub też z ludem, który przebył tysiące lat w lasach podzwrotnikowych. Tam, gdzie krzyżują się rasy „pokrewne“ (w zakreślonem przeze mnie ściśle pojęciu), oczywiście zmiana typu nie może być zbyt wielka.

Jednakże od czasu mieszania się ras, t. j. tworzenia się ludów, dodać należy krzyżowanie, jako czynnik, tworzący rodzaj, do dwóch pozostałych: doboru i mutacyi somatycznej.

Wpływ zmieszania się narodów można wyobrazić sobie rozmaicie: np. jako płyn, w którym stałe ciało absolutnie „rozpuszczone“ zostało, lub jako jezioro, w którem na dość dalekiej przestrzeni widzimy obok siebie płynące wody dwóch do niego wpadających strumieni lub jako ciało chemiczne, w którem atomy są do siebie w pewnym określonym stosunku; zawsze przypuścić należy, że po fakcie zmieszania się powstała nowa grupa ludzi, o zupełnie określonej odrębności krwi, bo bezsensownem byłoby wyobrażenie, że

przez zmieszanie się różnego rodzaju krwi krew sama usunięta została ze świata.

Gdy tem samem stwierdzamy, że w każdej wspólnocie ludowej tak samo, jak przedtem w czystych „pra-rasach“, istnieć muszą koniecznie określone właściwości krwi, to sądzimy: że określone odrębności fizyczne i duchowe zachowują się stale w jednostkach, należących do tej wspólnoty ludowej, t. j. że są przenoszone przez dziedziczność [582]. Należy jednak zaznaczyć stanowczo, że nie może tu być mowy o „sprawnościach“, lecz zawsze o zdolnościach ku łatwemu, lub wogóle łatwiejszemu zdobywaniu tych sprawności, „o predyspozycyę“, o „skłonność“, której istotę starają się powoli dopiero zbadać [583]. Nie leży „we krwi“ człowieka, że pięknie tańczy mazura, lub że gra na flecie, lecz tkwi w niej taneczne, lub muzykalne „uzdolnienie“, które znów (razem może z innemi, podobnemi uzdolnieniami) ma swoją przyczynę w określonem zasadniczem usposobieniu systemu nerwowego.

Jeśli rzeczywiście nikt poważnie nie zaprzeczy istnieniu tego rodzaju odpowiedniego wyposażenia indywiduów i ludów dziedzicznemi odrębnościami, to możnaby przynajmniej przypuszczać, że istnieją różnice poglądów, nawet między powołanemi przedstawicielami nauki, co do miary stałości, lub zmienności, którą posiada owo dziedziczne usposobienie krwi (ze względów estetycznych używam tego określenia, zamiast zarodkowo-plazmatyczny). Możnaby sądzić, jakoby jedni byli zdania, że usposobienie grup ludzkich (ludów) jest niezmienne co najmniej od czasu ich składu dzisiejszego, to jest w tak zwanej „epoce historycznej“, lub od końca epoki dyluwialnej lodowcowej, gdy inni gotowi są przyjąć tego rodzaju przemiany zarodka plazmy, lub substancyi dziedzicznej (a więc i zmienność jej dalszą od pewnego danego momentu czasu), jak to twierdzi Schallmayer. W rzeczywistości zaś przypuszczam, że owa różnica zdania między specyalistami (w tym wypadku biologami), nie istnieje już dzisiaj, lub przynajmniej w bardzo nizkim stopniu, nie posiadającym znaczenia praktycznego dla zagadnienia antropologiczno-etnologicznego. Naiwny „Lamarkizm“ spotykamy jeszcze jedynie między lekarzami i socyologami, którzy stoją zdala od studyów biologicznych, i którzy nie potrafią nawet sami sobie jasno postawić pytania.

Uważamy dziś za przeżytek pogląd, jakoby każdy prawie zewnętrzny warunek życiowy mógł wyprowadzić organizm z przepisanych kolei. Nawet ci badacze, którzy w pewnych granicach uważają za możliwe „dziedziczenie właści-

wości nabytych“, nie wątpią, że te „właściwości“, które mają być dziedziczone, są natury zupełnie specyalnej i rzadkiej, tego mianowicie rodzaju, że obejmują samą substancyę zarodkową. Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy te inne właściwości są wpływami niszczącemi (jak to bywa z trucizną), zdaje się, że nawet teorja R. Semona nie wprowadziła tu żadnych zmian zasadniczych. Opiewa ona jedynie, że w określonych warunkach „Engrammy“ wywierają dostatecznie silny wpływ, aby ująć komórki zarodkowe i tem samem wywołać dziedziczność zdobytych wrażeń, to jest rozwiniętych skłonności. Kiedy zaś występują te specyalne warunki, naturalnie nie daje się z góry z pewnością powiedzieć. Semon ani na chwilę nie wątpi, że dziedziczność jedynie w rzadkich tylko wypadkach ustaje.

Specyaliści przechylają się więcej ku poglądom Weismana i tem samem wzmocnioną zostaje opinja tych, którzy nie tyle przez przyrodniczo-naukowe specyalne poszukiwania, ile na drodze spekulatywnego zastanawiania się doszli oddawna do tego samego rezultatu. Nie wiem, czy zwrócono na to uwagę, że Kant wypowiedział już zupełnie wyraźnie teorję Weismana w tych czasach, gdy nic jeszcze o *biologii nowoczesnej* nie wiedziano.

Kant pisze: „Ta przezorność natury, z jaką uzbraja ona swój twór, przez ukryte, wewnętrzne środki ochronne przeciw różnym przyszłym okolicznościom, aby się mógł zachować i przystosować do różnic klimatu, lub gruntu, jest podziwu godna i wywołuje pozornie przy wędrówkach i przemianie miejsca zwierząt i roślin powstawanie nowych gatunków, które nie są niczem innem, jak odmianami i rasami tego samego gatunku, którego zarodki i naturalne skłonności rozwinęły się jedynie przypadkowo w różny sposób, w długich okresach czasu.

„Przypadek, lub ogólne prawa mechaniki nie mogą wywołać takich przystosowań. Dlatego też musimy tego rodzaju przypadkowy rozwój uważać za nakreślony z góry. Nawet tam, gdzie nie zjawia się nic celowego, zdolność do dalszego przekazywania swego odrębnego, a przejętego charakteru jest dostatecznym dowodem, że w organicznem jestestwie istniał odpowiedni specyalny zarodek, lub naturalna skłonność. Gdyż zewnętrzne przedmioty mogą być przyczynami przypadkowemi, nie zaś wywołującemi to, co się koniecznie dziedziczy i z czem się rodzi. Ani przypadek, ani fizyczno-mechaniczne przyczyny nie mogą stworzyć ciała organicznego, tak samo nie mogą nic dodać do siły płodzenia, to jest wywołać coś, co się samo rozmnaża wtedy, gdy

posiadają specyalny kształt, lub stosunek części. Powietrze, słońce i pożywienie mogą zmienić wzrost ciała zwierzęcego, ale nie mogą tej przemianie dać zarazem siły płodzącej, która mogłaby siebie i bez tej przyczyny nanowo zrodzić, lecz to, co ma się dalej rozmnażać, już wpierw istnieć musi w sile płodzącej, być wpierw przeznaczone do przypadkowego rozwinięcia się zgodnie z warunkami, w które dostać się może stworzenie i w których się ma stale utrzymywać".

Słowa Kanta wydają mi się tak wspaniałe i w swej prostocie tak przekonywające dla każdego, że rozwiązują zagadnienie bez zarzutu i ostatecznie nawet dla tych, którzy nic nie słyszeli o wynikach badań Weismana. Niedawno przedstawił nam Juliusz Schultz w sposób pełen rozumu, jak przyjęcie wiecznie podobnych sobie form życia odpowiada również w istocie najlepiej naszej tęsknocie za jednolitem ujęciem świata.

Ale i między antropologami i etnologami nie znajdziemy dziś zapewne wybitnych uczonych, którzyby zaprzeczali, co najmniej dla czasów historycznych, istnienia całości typów ludzkich. Można zgodzić się, że jest to panujący pogląd, jak się o tem wyraża nadzwyczajnie ostrożny J. Ranke [585]: „o ile nam historya pozwala spojrzeć w zamierzchłą przeszłość, znajdujemy wyraźne oznaki, że wtedy już istniały podobne różnice między różnymi narodami i rasami, jak się nam one dziś jeszcze przedstawiają. G. Fritsch stwierdził przekonywająco zgodność między najstarszymi egipskimi portretami a dzisiejszemi grupami ludzkiemi, żyjącemi w Egipcie i jego sąsiedztwie".

Mimo tej nadzwyczajnie ważnej, a daleko idącej zgodności różnych nauk, mających przedewszystkiem prawo decydowania tej kwestyi, powstawały jednakże oderwane teorye, o tworzeniu się ras w najnowszych czasach, a co najważniejsze, objaśnianie ich przystosowaniem się osobników do nowego środowiska. (Do ulubionych tego rodzaju wyobrażeń należy twierdzenie, że w Stanach Zjednoczonych „nowa rasa" wytworzona została przez środowisko). W tych wypadkach, jeśli idzie o cenionych skądinąd uczonych, zapytujemy się, czy przyczyny tych błędnych poglądów nie należy szukać w nieporozumieniach, błędnem postawieniu pytania. Podejrzenie to stwierdza się w licznych wypadkach.

Specyalnie pouczającym przykładem tego rodzaju omyłek jest dużo czytana książka Francuza, Jana Finota, [1]) no-

---

[1]) Finot jest rodem z Warszawy i nazywa się Finkelhaus. (Przyp. tłóm.).

sząca sugestywny, aby nie powiedzieć, tendencyjny tytuł: „Przesąd ras“. Dla Finota proces tworzenia się ras jest nadzwyczajnie prosty: weź jakąkolwiek ilość ludzi: Murzynów, Eskimów, Francuzów lub Szwedów, umieść je w nowem środowisku i już w pierwszej generacyi powstanie „nowa rasa“. „W przeciągu dziesięciu godzin mamy prawdziwego Włocha“. Z łatwością zauważyć jednakże możemy, że p. Finot w istocie nie poznał jądra zagadnienia. Przekonywują nas o tem dostatecznie dowodzenia takie, jak na stronie 196 (tłómaczenia niemieckiego): stawia nam tu przed oczy wpływ środowiska paryskiego, aby wykazać, jak prędko się tworzy „nowa rasa“ „Paryżan“; nowa rasa, to znaczy nowa grupa ze specyalnemi znamionami dziedzicznemi. A potem kończy ten ustęp słowami: „zauważmy, że ci sami Paryżanie, gdy dostaną się na prowincyę, z łatwością odzyskują swe dawne cechy: wymiary ciała, zdrowie i długowieczność“!

W innych wypadkach widzimy, że autor przypisuje środowisku wpływ, który sprowadzić należy do krzyżowania lub doboru, i mówi „o dziedziczeniu właściwości“ nabytych tam, gdzie właściwości, leżące we krwi, na jednej z dwóch wymienionych dróg powstają lub znikają.

Wobec takich omyłek orzec należy wyraźnie, że przemiany somatyczne, czy też duchowe, zachodzące naturalnie w odrębności jakiejś grupy narodowej, mogą się rozwijać i nawet w dość szerokim zakresie i w czasach historycznych. Jeśli mówić możemy o „nowej rasie“ w Stanach Zjednoczonych, co jest możliwe (a jeśli nie istnieje już, to jednak powstać może), to powstanie jej jest możliwe czy to przez krzyżowanie różnych szczepów plemiennych, czy też przez dobór określonych typów z pośród ogółu danego ludu. Zwracałem już w innem miejscu uwagę na to, że w stosunkowo krótkim czasie zmienić się może do gruntu ogólny stan jakiegoś ludu na drodze doboru. Trzeba jednak zdawać sobie jasno sprawę z tego, że właśnie ten proces doboru nie podaje w wątpliwość niezmienności cech krwi. Doborowi ulegać może to, co już wpierw istniało. Naturalnie, że i zmieniony sposób życia może wpłynąć na zmianę stanu jakiegoś ludu: nie dlatego jednak, że „nabyte“ cechy stały się dziedzicznemi, lecz dlatego, że istniejące skłonności rozwinęły się, dawniejsze zaś zanikły.

* *
*

Po wyłożeniu zasad, objaśniających i wskazujących drogę, ośmielę się w rozdziale następnym wytłómaczyć „gene-

tycznie“ odrębność żydowską i postaram się zbadać wpływ, jaki wywarły następujące momenty:

1. Pierwiastkowe usposobienie tych ras, z których wytworzył się lud żydowski, o tyle o ile poznać je możemy przez zbadanie warunków życiowych, w których ich życie wyobrazić sobie należy.

2. Zmieszanie tych różnych elementów.

3. Dobór, jaki się zapewne rozwinął pod wpływem losów życiowych ludu żydowskiego w czasach historycznych, i wtedy dopiero, jeśli te trzy rodzaje objaśnienia zawiodą, należy postawić hipotezę, że

4. w czasach historycznych nabyte zostały pewne cechy określone. Przekonamy się, że ta konstrukcya pomocnicza nie jest potrzebna, że istotę żydowstwa wytłómaczyć można przez trzy pierwsze momenty. Jeśli to jest możliwe, to tem samem dowiedzione zostanie, że istota ta opiera się na pokrewieństwie krwi i odpada nieprawdopodobna hipoteza, że tysiące lat trwająca odrębność była rezultatem warunków życiowych, w której krew nie ma żadnego znaczenia.

ROZDZIAŁ XIV.

Losy ludu żydowskiego.

Chcąc w jednem zdaniu określić historyczne znaczenie żydów, szczególniej w życiu gospodarczem, należałoby powiedzieć: że pewien naród wschodni zagnany został między narody północy, przez co wszedł z nimi w krzyżowanie cywilizacyjne. Twierdzono (i wiele przemawia za tą hipotezą, która jest powabna i dowcipna), że odrębne cywilizacye starożytności klasycznej, przedewszystkiem grecka, zarówno jak i włoskiego Odrodzenia, powstały z połączenia się narodów północnych (które weszły w to środowisko) z ludami tubylczemi.

Nie jest to hipotezą, lecz przez fakty stwierdzonem przypuszczeniem, że przeciwnie, tak zwana cywilizacya kapitalistyczna naszych czasów otrzymała swe osobliwe piętno przez współdziałanie żydów, narodu południa przybyłego na północ, z ludnością miejscową. O ile chcemy określić jeszcze udział obu stron w tem wspólnem dziele, możemy powiedzieć, że nadzwyczajne uzdolnienie handlowe żydów i, jak się zdaje, jedyne w swoim rodzaju uzdolnienie naukowo-techniczne narodów północnych, szczególniej Germanów, wytworzyło nadzwyczajnie ciekawy kwiat cywilizacyi kapitalistycznej.

O ile chcemy zrozumieć naród żydowski w jego odrębności i potężny wpływ tej odrębności, musimy pamiętać, że nie to decyduje tu, czy był ten lud semicki, czy hewejski, lub jak tam jeszcze inaczej zwie się ten szczep, „czysty“ lub „mieszany“, lecz jedynie to, że jest to naród wschodni,

który zużywa swe najlepsze siły w otoczeniu klimatycznie i etnicznie zupełnie obcem.

Naród wschodni, dokładniej zaś mówiąc, jeden z tych narodów, który wzrósł między górami Atlasu na zachodzie a zatoką Perską na wschodzie, wytwór ras, przepalonych przez piekące promienie słońca i sucho-gorące powietrze na wielkich pustyniach Afryki, Arabii północnej, Azyi Mniejszej i krajów sąsiednich; wytworzył on swą odrębność w zupełnie specyalnem otoczeniu, nie zmienionem od czasu epoki lodowcowej, w ciągu około 12 tysięcy lat podług Forela, około 16 tysięcy lat podług Heima.

Terytoryum, z którego wyszli żydzi, jest jedną wielką pustynią piaszczystą, na której spotykamy pojedyncze miejsca, obfitujące w wodę, gdzie żyć mogą ludzie i zwierzęta—oazy. Jak wiadomo, pierwsze wyższe cywilizacye ludzkości rozwinęły się na większych z tych rozproszonych pełnych wody kotlin: w Egipcie, w Mezopotamii, w Palestynie. Są to małe urodzajne terytorya, które ze względu na swoje rozmiary posiadają charakter oaz na pustyni. Ich kultura jest specyficzną kulturą oazy. Ziemia, nadająca się pod uprawę, zajmuje w Egipcie płaszczyznę, odpowiadającą wielkości pruskiej prowincyi saskiej; Mezopotamia zajmowała w okresie rozkwitu połowę przestrzeni Włoch północnych; cała przez Izraelitów zamieszkała Palestyna zajmuje najwyżej przestrzeń wielkiego Księstwa Badeńskiego, a jednocześnie Judea, kraj, który, jako siedziba pierwotna żydów, jedynie wchodzi w rachubę, miała 4 tysiące kilometrów kw., t. j. była mniej więcej tak duża, jak księstwo Anhalt i księstwo Sasko-Koburg-Gota razem. W tych małych oazach, a szczególniej w ojczyźnie żydów w Palestynie, istniały też pustynie. Dla Judei natura była najmniej przyjazna. Na południe sięgało to terytoryum, przydatne dla ludzkiej kultury, daleko poza Hebron i Bersabę, aż do pustyni dzisiejszej.

Uprawa roli w tych krajach jest kulturą oazy. Oazę uprawiano po największej części sztucznie i całe starania i wiedza kierują się do tego celu, by zdobyć dostateczną ilość wody potrzebną dla wzrostu roślin. Tak samo na większych obszarach ziemi urodzajnej, do których należały niektóre przestrzenie Palestyny, wszelka uprawa roli polega na zdobyciu wody. Rolnik drży przed największą plagą, suszą; drży przed pustynią, by nie rozpostarła nanowo swych objęć nad kawałkiem ziemi, z trudem jej wydartym. Drży ciągle, by mu nie nadesłałała gorących, palących wiatrów, lub chmur szarańczy. Tak samo wyobrazić sobie możemy,

że, w dawniejszych czasach, drży także przed pustynią, bo z niej mogą wypaść szczepy Beduinów, które, łupiąc, mordując i grabiąc, przebiegną kraj, lub, o ile to im dogodzi, opanują kraj na stałe posiadanie. Ci mieszkańcy pustyni we właściwem słowa tego znaczeniu, nazywani dzisiaj Beduinami, do których należeli kiedyś i mieszkańcy oazy, dziś drżący jedynie przed ich najazdami, są koczującymi hodowcami bydła, nomadami. Ich grabieżom zawdzięczają kraje oazy wczesne wybudowanie warownych miast z grubymi murami, śród których szukali ochrony mieszkańcy wiosek. Przez nie wnika znowu pustynia w serce krajów urodzajnych, otoczonych przez pustynię, którą są tak przepojeni, jakby duchem pustynnym.

Takim błądzącym bez wytchnienia szczepem Beduinów byli i owi Hebrajczycy, którzy około roku 1200 przed Chrystusem wtargnęli, grabiąc i mordując, do kraju Kanaan i postanowili tu odpocząć nareszcie po wiecznej wędrówce. A więc, jeśli możliwe, nic nie robić i rdzennie osiadłą ludność zmusić do pracy dla siebie (jest to zresztą naturalne i samo przez się zrozumiałe dążenie każdego narodu zdobywczego!). Tak też obiecywał Jehowa ludowi swemu: „a gdy cię wprowadzi do ziemi, którą Pan Bóg Twój przysiągł ojcom twym i dać miasta wielkie i bardzo dobre, którycheś nie budował, i domy pełne wszystkich bogactw, którycheś nie zbudował, studnie, którycheś nie kopał, winnice i oliwnice, którycheś nie sadził, a będziesz jadł i najesz się“ (Deut 6, 10, 11).

Cóż robili Hebrajczykowie w tym kraju, który im Jehowa przyobiecał? i co jest najważniejsze: w jaki sposób urządzili swe życie gospodarcze? Nie możemy nic powiedzieć stanowczo [586]; domyślić się jedynie możemy niejednego. Widzieliśmy, że możni i wielcy zorganizowali rodzaj gospodarki pańszczyźnianej, co naturalnie warunkuje się opanowaniem większych przestrzeni ziemi.

Należy przypuścić, że zdobywcze plemię w pewien sposób większą część kraju obłożyło daninami; czy to w formie powinności pańszczyźnianej, czy to (widocznie często) w formie dzierżawy, czy też przez zobowiązania kredytowe w ten sposób, że przeważająca część Hebrajczyków siedziała w miastach w roli panów, pobierających rentę, lub procenty, gdy tymczasem ujarzmiona ludność, jako koloniści, uprawiała ziemię, lub jako „wolni chłopi“, „zajmowała się rolnictwem“, t. j. tem, co się rolnictwem nazywa na wschodzie. Być może, że część szczepu zdobywczego zbiedniała i zeszła sama do roli kolonistów; nie jest to jednakże typowe. Typowymi byli pobierający czynsz i trwający w życiu paster-

skiem nomadzi lub półnomadzi. Pozostały takimi i były nimi wyłącznie te szczepy, które osiadły na południu kraju, położonego na zachód od Jordanu, przedewszystkiem plemię Judy i reszta pokolenia Simeona i Lewego wraz z kilkoma plemionami Negeba: warunki przyrodzone kraju pozwalały jedynie na hodowanie bydła. „Białe są zęby Judy od mleka“. Inne plemiona, jak Ruben i Gad, pozostały, jako półnomadzi, zajmujący się hodowlą bydła na wschodnim brzegu Jordanu. Pół plemienia Manasse wywędrowało znowu z powrotem przez Jordan. Ale duch koczowniczy, zdaje się, żył dalej we wszystkich szczepach. Gdyby bowiem było inaczej, gdyby Izrael był ludem „rolniczym“, chociażby w pojęciu wschodu, nie moglibyśmy wtedy zrozumieć powstania i pierwszego ukształtowania się żydowskiego systemu religijnego.

Zapominać nie należy, że księgi religijne, w których wiara żydowska utrwalona została, mianowicie pięcioksiąg, są spisane w duchu ludu koczującego. Bóg, który zwycięża innych fałszywych Bogów, Jehowa, jest Bogiem pustyni i pasterzy i wskrzeszony zostaje na modłę starych tradycyi koczowniczych przez Ezdrasza i Nehemiasza z pominięciem przeżytej tymczasem epoki rolniczej (która właściwie dla samych Izraelitów może wcale nie istniała). Kodeks kapłanów „wystrzega się wszelkiej wskazówki co do osiadłego życia w kraju Kanaan... trzyma się co do form ściśle w ramach położenia narodu, wędrującego na pustyni, i chce koniecznie być prawodawstwem pustyni“ [587]. Weźmy księgi historyczne, większość proroków — ten chór pustyni — i do tego psalmy: zewsząd występują obrazy i porównania z życia pasterzy. Nadzwyczaj rzadko widzimy rolnika na drugim planie, który „zadowolony“ siedzi przed chatą pod drzewem figowem. Jehowa jest dobrym pasterzem (psalm 23), który połączy resztki Izraela, jak owce w koszarze (Mi, 2, 12). Rok sabatu posiada i to znaczenie, że Izraelita przestaje być rolnikiem i czuje się znowu Izraelitą starego pokroju.

Izrael nie porzucił nigdy swego podziału na rodziny i rody i łączy się podług plemion, jak to czynią pasterze: affinitas (pokrewieństwo) nie ustępuje nigdy absolutnie propinquitati (sąsiedztwu). Nie wolno więc nam wątpić, że jeszcze w V wieku przed Chrystusem panowały silne, przeważnie koczownicze instynkty i skłonności tak w kołach miarodajnych, jak i w szerokich sferach narodu żydowskiego. Inaczej niemożliwemi były wszystkie zdarzenia tej epoki, a przedewszystkiem zlanie w jeden kodeks wszystkich ksiąg religijnych, i nie mogła być na stałe dana ludowi religia, posiadająca charakter wyraźnie koczowniczy.

A może ta silna skłonność do koczownictwa była w tych czasach tylko objawem cofania się? Może ożyły nanowo pod wpływem wygnania instynkty koczownicze, stłumione w czasie poprzednich stuleci. Bardzo to możliwe i chciałbym zaznaczyć specyalnie tę okoliczność, że losy ludu żydowskiego, od czasu wygnań, musiały koniecznie za sobą w skutkach sprowadzić ożywienie zanikających, lub wzmocnienie jeszcze istniejących instynktów pustyni i życia koczowniczego. Jeśli jesteśmy dziś skłonni zgodzić się na to, że w przeciągu pięciuset lat, które upłynęły od czasu zdobycia Kanaanu, nastąpiła częściowa osiadłość dzieci Izraela, wydaje się nam jednak, jakoby wszystkie potęgi sprzysięgły się na to, aby nie dopuścić, by osiadłość ta stała się trwałą rzeczywistością. Zaledwie jednak roślina chce zapuścić korzenie (o ile to jest wogóle możliwe w tych gorących krajach), wyrywana znowu zostaje z ziemi. Bez obrazowych porównań: tkwiący pierwiastkowo w krwi hebrajskiej nomadyzm i saharyzm (o ile wogóle użyć chcemy tego symbolicznego słowa dla określenia pustyni) zostaje zachowany i rozwijany w dalszym przebiegu historyi żydowskiej przez przystosowanie, lub dobór. Tak więc o ludzie żydowskim mówimy, iż pozostał on w przeciągu tysiąców lat ludem koczującym i ludem pustyni.

To twierdzenie nie jest nowe i nie wolno go wypowiadać bez pewnych zastrzeżeń, ponieważ zużyte zostało przez pamfletystów antysemickich, jako materyał do szkalowania. Nie może to być naturalnie powodem, by wątpić w słuszność samego faktu, lub nie uwzględnić go przy objaśnianiu odrębności żydowskiej. Wobec kompromitującego wyzyskania tej myśli przez tendencyjnych pisarzy (Dühringa, Warmunda i t. d.) można się jedynie zająć sumiennem zbadaniem materyału rzeczowego, i przedewszystkiem należy mniej lub więcej trafnie uzasadnić znaczenie samego faktu. To, co uczyniono dotychczas w tym kierunku, jest niedorzecznie i nienawistnie przekręcone i daje przeciwnikom prawo odrzucenia z ironią i drwinami, jako absurdu, „myśli o wiecznem koczownictwie“ żydów i mówieniu „o dziwnym pomyśle wielu wyznawców teoryi ras, wymyślaniu Semitom od nomadów“ (Hertz).

Coprawda, byłoby lepiej, gdyby ci, którzy uważali ten „pomysł“ za „dziwny“, zamiast oburzania, zajęli się wykazaniem, że jest fałszywy. Dotychczas nie próbowano tego nigdy, ponieważ wniosek ostateczny: w Palestynie zajmowano się w starożytności rolnictwem, żydzi zamieszkiwali w tym czasie Palestynę i byli tem samem rolnikami, lub

jak się drastycznie wyrażają, „agraryuszami“, trzeszczy w swej budowie. I nawet wtedy, gdy Hertz w swej doskonałej książce wyraża myśl, że miasto przykuwa do miejsca i zmusza do osiadłości, „czego nie może uczynić ani chata drewniana, ani pług“ („osiadłym“ jest Berlińczyk w dwóch pokoikach, a nie chłop westfalski), to tego rodzaju twierdzeń nie mogą przyjąć bez zastrzeżeń nawet najlepsi przyjaciele.

Nareszcie jedno jeszcze objaśnienie: w prostym fakcie nazwania kogoś „koczownikiem“ nie ma lekceważenia; dlatego też odpieram to, jako nie uzasadnione „wymyślanie“ semitom od koczowników. Najwyżej możnaby wtedy upatrywać w tem obrazę, gdybyśmy z niem łączyli pojęcie „rabunku“, „wiecznego najazdu“ i uważali koczownictwo i łupiestwo za jednoznaczne. Ale i wtedy: dlaczegóżby nie miał mieć tyle wartości i zasługiwać na tyle sympatyi jakiś dzielny szczep Beduinów, pod wodzą króla w rodzaju Dawida, i wtedy nawet, gdyby żył z napadów rozbójniczych, jak zajmujące się rolnictwem plemię Murzynów w lasach Afryki? O wartościowaniu nie ma tu mowy; wypowiedziałem swoje zdanie w przedmowie. Że wyraz: „koczownik“ używa się w późniejszej epoce historyi żydowskiej jako przenośnia, rozumie się samo przez się. I nareszcie po tych wszystkich zastrzeżeniach spróbujemy wykazać słuszność twierdzenia, że żydzi są ludem wiecznie koczującym, ludem pustyni przez przystosowanie, czy też dobór.

Zaznaczyłem już, że wygnanie przyczyniło się do ożywienia instynktów koczowniczych. O ile chcemy postępować uczciwie i otwarcie, przyznać musimy, że o wygnaniu nie możemy sobie wytworzyć jasnego wyobrażenia. Nie wiemy nic pewnego ani o wywędrowaniu, ani o powrocie. Prawdopodobnym staje się ten cały ruch dopiero wtedy, gdy wyobrazimy sobie w tym czasie wszystkie dzieci Izraela, jako koczowników, lub pół-koczowników. Trudno wyobrazić sobie możemy podbój narodu rolniczego; tymczasem i dziś jeszcze zdarza się przymusowe przesiedlanie plemion koczowniczych. Uważa się ono jeszcze dziś „za silne narzędzie władzy na granicach stepów, którem szczególniej dobrze umie posługiwać się Rosya“ [588]. Z poglądem, że w czasach wygnania Izraelici zajmowali się przeważnie hodowlą bydła, zgadzają się wiadomości, które posiadamy o wyjściu z Palestyny: „I przeniósł wszystko z Jeruzalem i wszystkie książęta, i wszystkie mocarze, wojska, dziesięć tysięcy w niewolę i wszelkiego rzemieślnika i obożne, i nie zostało nic, oprócz ubogich z ludzi ziemie“. I powtarza: „I wszystkich mężów mężnych siedm tysięcy, a rzemieślników i obożnych tysiąc:

wszystkie męże mocne i waleczne: i zaprowadził je król babiloński w niewolą do Babilonu". Potem przy drugiem najściu: „A ostatek ludu, który był w mieście został, i zbiegi, którzy zbiegli do króla Babilońskiego, i inne pospólstwo przeniósł Nabuzardan, hetman wojska. A z ubogich ziemie zostawił winiarze i oracze" (II. Reg. 24, 14, 15, 25, 11, 12) [1]. Prawdziwość tego opowiadania stwierdza Jeremiasz (39, 10): [2]. „Tylko najpodlejszych z ludu, którzy nic nie mieli, zostawił Nabuzardan hetman żołnierski w ziemi Iudzkiej: którym rozdał winnice i role dnia onego".

Jakkolwiek sobie wyobrażamy tych wygnańców, prawdziwych rolników nie było między nimi. Ci pozostali po drugiem wyjściu, jako raczej szumowiny ludności. Potwierdzenie wyżej wypowiedzianego znajdujemy w Jeremiaszu: ziemię uprawiają koloniści, lub robotnicy pańszczyźniani, którzy, gdy ich panowie zostali wzięci do niewoli, zamienili się ze zwykłych robotników rolnych, uprawiających cudzą ziemię, na właścicieli uprawianej roli. Wyobrazić sobie należy, że były to po największej części resztki dawnych szczepów tubylczych, podbitych przez Hebrajczyków. Ludność Palestyny (resp. Judei) posiadałaby zatem odtąd w swych żyłach mniej krwi hebrajskiej, niż żydowstwo babilońskie, które w każdym razie uchodzić może za pewnego rodzaju arystokracyę. Ten pogląd zachował się i między żydami w późniejszych wiekach. Nawet w Judei uważano, że Babilończycy żydowskiego pochodzenia odznaczają się największą czystością krwi. Stare przysłowie opiewa: „żydowska ludność w (rzymskich) krajach co do pochodzenia jest w porównaniu do ludności w Judei, jak zarobione ciasto i czysta mąka; Judea sama jest w porównaniu z Babilonem jedynie ciastem" [589].

R. Juda b. Jecheskeel (220—299) tłómaczy wywędrowanie pobożnego Ezdrasza z Babilonu jedynie tem, że zaprowadził do Judei rodziny wątpliwego pochodzenia, aby pozostali byli zabezpieczeni od zmieszania się z nimi (!) [590].

Ważniejsze dla naszych badań jest to, że wygnanie wywołało dobór najlepszych żywiołów judejskich, które nie były w każdym razie przedstawicielami dążeń do stałego osiedlania się, a przez wygnanie oderwane zostały od resztek istniejących jeszcze posiadłości i gruntu. Żywioły te były zniewolone do powrotu, do dawnego bytu koczowniczego (nawet wtedy, gdy on już był w uśpieniu), by wlec dalej

---

[1]) Biblia Wujka.
[2]) B. Z. E.

żywot w roli mieszczan (handlarzy). (Opierając się na Talmudzie babilońskim, możemy uważać za prawdopodobne, że część przeniesionych do Babilonii żydów zajmowała się tam rolnictwem; ale tu powtórzyły się stosunki, które spodziewaliśmy się znaleźć w Palestynie: panowie z miasta, którzy wypożyczali jednocześnie pieniądze, każą uprawiać swą ziemię (nie żydowskim?) chłopom; taki jest przynajmniej typowy obraz, nakreślony w Talmudzie babilońskim; spotykamy tam nawet rabinów, idących za pługiem).

A co jeszcze ważniejsze: fakt wygnania nie stanowi wyjątku, lecz, jakby to powiedzieć można, staje się normalnym. Już przed wygnaniem mnóstwo żydów mieszkało w Egipcie i w obcych krajach. Od tego czasu odbywa się stale ów proces doboru żywiołów nieosiadłych, dających się najłatwiej uruchomić przez dobrowolne wygnanie, emigracya, z której rodzi się, tworzy „diaspora“ (rozproszenie). W obce kraje szli zawsze ci, w których najsilniej tętniała dawna krew koczowników, a przez to, że szli na obczyznę, stawała się ta krew znów żywą i przenikała ich całą istotę. Nie wiemy bowiem nic o tem, by żydzi, którzy emigrowali czy to dobrowolnie z Palestyny (lub Babilonii), czy to jedynie pod naciskiem warunków ekonomicznych, zakładali gdziekolwiek kolonie rolnicze, lub też stałą, samodzielną osadę, jak to wiemy o wielu innych wychodźcach, szczególniej Starego Świata.

Dowiadujemy się za to, że emigrujący żydzi rozpraszają się po całej zamieszkałej ziemi, ze szczególnem upodobaniem szukają przytułku w wielkich miastach [591]. Nie dochodzą nas wiadomości o tem, aby skazujący się na wygnanie żydzi po zdobyciu małego majątku powracali kiedykolwiek na glebę rodzinną, jak dzisiaj emigranci szwajcarscy, węgierscy, lub włoscy [1]). Pozostają raczej w obcych miastach i podtrzymują z ziemią ojczystą stosunki tylko duchowo-religijne. Najwyżej, jak prawdziwi koczownicy, przedsiębiorą roczną pielgrzymkę do Jerozolimy w porze świąt pesachowych.

Zwolna zatraca Palestyna swe znaczenie, jako ojczyzna żydów, i żydzi żyją przeważnie w rozproszeniu. Już w czasie zburzenia drugiej świątyni (70 lat po N. Chr.) zapewne więcej żydów było w rozsypce, niż w samej Palestynie. Wątpić należy, czy Palestyna mogła była wyżywić i w czasach najgęstszego zaludnienia więcej, niż jeden do półtora miliona ludzi (60—100 głów na klm. kw., dzisiaj liczy najwyżej

---

[1]) I polscy (Przyp. tłóm.).

650,000). Cała Judea zaś liczyła 225,000 mieszkańców, a Jerozolima—25,000 [592]. Z pewnością jednak mieszkało więcej żydów na początku naszej ery poza granicami Palestyny. W Egipcie Ptolomeuszów było podobno na 7—8 milionów mieszkańców milion żydów [593]. Józef, opierając się na Strabonie, opowiada nam, że trudno było znaleźć miejsce na ziemi zamieszkałej, któreby nie było zaludnione i opanowane (!) przez ten ród. Philo wylicza kraje, zamieszkane przez żydów za jego czasów, i dodaje, że mieszkali w licznych (tysiącznych) miastach Europy, Azyi i Libii, na stałym lądzie i na wyspach, nad morzem i wewnątrz kraju. To samo powiedziała przepowiednia sybilska, zapisana pod koniec drugiego wieku przed Chrystusem [594], a potwierdzona przez Hieronima: że mieszkali oni „od morza do morza, od Brytańskiego aż do Atlantyckiego oceanu, od zachodu do południa, od północy ku wschodowi, na całym świecie“ [595]. Różne wiadomości stwierdzają, jak gęsto byli oni osiedli w pierwszych czasach cesarstwa w Rzymie; poselstwu króla żydowskiego Heroda do Augusta towarzyszyło podobno 8 tysięcy w Rzymie osiadłych współwyznawców, a w 19 r. po Chrystusie skazano na zesłanie do Sardynii 4 tysiące wyzwoleńców zdatnych do boju, „zarażonych zabobonami egipskimi i żydowskimi“ [596].

Jakkolwiek oceniać będziemy udział, jaki miało przedchrześcijańskie rozproszenie w ogólnej liczbie żydów, niema wątpliwości, że Izrael był już rozproszony po całym świecie, gdy upadła druga świątynia [597]. Niewątpliwem jest i to, że w czasie wieków średnich to mrowisko ludzkie nie odpoczęło, i Izrael bez wytchnienia wędrował z miejsca na miejsce.

Ogólny zarys wędrówek żydowskich przedstawia się w następujący sposób: od końca V wieku najpierw powolne, potem szybkie opuszczanie Babilonii i przenoszenie się do wszystkich dziedzin ziemi: Arabii, Indyi i Europy; od XIII wieku odpływ z Anglii, Francyi i Niemiec poczęści na półwysep Pirenejski, do którego już wpierw przywędrowało było wielu żydów z Palestyny i Babilonii, poczęści do państw wschodnio-europejskich, do których zwrócił się prąd emigracyjny z południowego wschodu od VIII stulecia przez morze Czarne z monarchii Bizantyjskiej. Pod koniec wieków średnich wytworzyły się oba wielkie zbiorniki: półwysep Pirenejski i Rosya z Polską (o ile ich nie zatrzymał wschód). Od tych czasów zaczyna się nowe ugrupowanie żydowstwa, które śledziliśmy w głównych jego wędrówkach. Z początku zaczynają rozszerzać się po ziemi żydzi hiszpańscy, potem, od czasu rozruchów kozackich w XVII wieku, żydzi zacho-

dni. Proces rozpraszania się żydów rusko-polskich nabrał dość organicznego charakteru, i dopiero pod koniec XIX wieku wulkan ten zaczął wyrzucać znów wielkie masy ludzi i niezliczone setki tysięcy, które w ostatnich dziesiątkach lat szukały przytułku w Nowym Świecie.

Strumień wędrówek żydowskich wewnątrz pojedyńczych krajów wykazuje swoje specyalne kierunki; np. w *Niemczech* od wschodu na zachód. Niemcy ze swoją żydowską ludnością w prowincyi poznańskiej brały silny udział w wielkiem zbiorowisku żydów „wschodnich". Jeszcze około połowy XIX wieku (1849), w tym czasie, kiedy większość miast poznańskich dosięgnęła punktu najwyższego co do liczebności ludności żydowskiej, z 131 miejscowości spotykamy 21 takich, w których 30—40% mieszkańców stanowią żydzi; w czterech miejscowościach żydzi stanowią 41—50%, w trzech przeszło 50% (do 64%). W drugiej połowie stulecia żydowstwo w Poznańskiem zmniejszyło się silnie. W 1905 r. jedynie w 10 miastach stwierdzono więcej, niż 10%, i najwyższy udział w stosunku do ogółu ludności nie przewyższał nigdzie 15%. Jeśli ogólną liczbę żydów w poznańskiem w roku 1840 przyjmiemy za 100, to w roku 1905 pozostało ich jedynie 39,4. Te 30,433 żydów, których istnienie stwierdzono w 1905 roku w Poznańskiem, stanowiło jeszcze 15% ogółu ludności (miejskiej), kiedy 76,757 żydów, których 1849 roku naliczono, stanowiło 57% ludności, to znaczy, że ludność żydowska prowincyi poznańskiej w przeciągu 55 lat zmniejszyła się o więcej niż 60% [598].

Ale i w pozostałych Niemczech żydzi wędrowali w ostatnich latach kilkudziesięciu prawie zawsze ku jedynemu celowi: do Berlina. W latach od 1880—1905 w pruskich

Prowincyach	Przywędrowało	Emigrowało
Prusy Wschodnie	—	8,035
Prusy Zachodnie	—	15,170
Brandenburgia	25,539	—
Miasto Berlin	29,008	—
Pomerania	—	6,603
Poznańskie	—	31,381
Śląsk	—	13,854
Saksonia	—	958
Szlezwig-Holsztyn	—	1,043
Hannower	—	2,934
Westfalia	—	4,276
Hessen Nassau	—	144
Prowincya Nadreńska	—	1,522
Całe państwo	54,547	85,920

Lud ten, gnany z miejsca na miejsce przez setki lat, lud, którego los znalazł swój wzruszający wyraz w podaniu o żydzie wiecznym tułaczu [599], nie byłby nigdy z powodu wiecznego niepokoju doszedł do poczucia osiadłości, wtedy

nawet, gdy spróbował zapuścić korzenie, w okresie między dwoma prześladowaniami.

Wszystkie jednak świadectwa o życiu żydów na wygnaniu, na których polegać możemy, zgadzają się jednogłośnie, że zawsze bardzo mała część ich zajmowała się uprawą roli, tam nawet, gdzie im tego nie broniono. Najwięcej, zdaje się, zajmowali się rolnictwem w Polsce w XVI wieku. Ale i tutaj osiedlają się z upodobaniem w miastach. Dowiadujemy się, w każdym razie, że w tej epoce na 500 chrześcijańskich handlarzy wypadało w polskich miastach 3,200 żydów [600].

Stawali się mieszkańcami miast, wszystko jedno, czy z własnej woli, czy pod przymusem, i pozostali mieszkańcami miast aż do dzisiejszego dnia; obecnie połowa i więcej żydów osiedla się w wielkich miastach, liczących więcej niż 50 tysięcy ludności: w Niemczech (1900: 43,46%), we Włoszech, w Szwajcaryi, w Holandyi, w Danii (4/5), w Anglii (wszyscy), w Stanach Zjednoczonych (wszyscy). Ale wielkie miasto, ten bezpośredni dalszy ciąg pustyni, stoi tak daleko od parującej gleby, jak pustynia, i zmusza mieszkańców do prowadzenia życia koczowniczego.

Przez przystosowanie się do świata otaczającego w ciągu tysiącoleci rozwinęły się stare zarodki koczownicze i dawny zmysł pustyni, a przez dobór zdobyły one przewagę, ponieważ jest rzeczą jasną, że w ciągłych zmianach miejsca, którym podlega żydowstwo, nie utrzymały się żywioły, do życia osiadłego dążące, a żywioły nieustannie koczujące, jako najodporniejsze, pozostały przy życiu.

I ten gorący, niespokojny naród, który wędrował po pustyni nie 40, lecz 4000 lat i dłużej, przybył nareszcie do swego Kanaanu, do krajów, w których chciał odpocząć po swoich wędrówkach, do krajów północy, i spotkał się z narodami, które w przeciągu tych tysiącoleci, kiedy żydzi błąkali się od oazy do oazy, w otoczeniu zupełnie różnem, siedzieli na swej ziemi, jako wilgotno-zimne narody, które się tak różniły od żydów, jak różni się koń ardeński od rumaka arabskiego.

Wkrótce nie będziemy zbyt wielkiej wagi przywiązywali do nazywania narodów, zamieszkujących od tysięcy lat północną, środkową i wschodnią Europę, „Aryjczykami“ (lub inaczej). Najnowsze poszukiwania na polu somatyczno-antropologicznem zarówno, jak i lingwistycznem, wykazują, że przynajmniej większa część narodów, które zamieszkiwały środkową i północną Europę w czasie wczesnego wieku kamiennego, była aryjska [601]. Ale i to nie jest tak ważne. Do

czego jednak zaprowadziłoby nas twierdzenie o istocie zasadniczej tych narodów, że byli „Aryjczykami". Wtedy musielibyśmy przeżywać nanowo te wszystkie mistyczne błędy, o których ze zgrozą zdawałem relacyę, gdybyśmy na zasadzie języka, lub może i ze zgadzających się znamion antropologicznych, jak formy czaszki i t. d., wyprowadzać mieli wnioski co do duchowego stanu tych ludzi. Ważne i decydujące jest to, że ci Aryjczycy byli narodem północy, pochodzili z północy i nie mogli się zaaklimatyzować w krajach gorących [602].

Ocenianie ich i określanie, jako Aryjczyków, prowadzi wprost na manowce, bo wtedy wiedzeni jesteśmy na pokuszenie uważania ciemnych Hindusów za braci, czem zamykamy sobie drogę do lepszego zrozumienia kwestyi. Owi jasnoocy blondyni, którzy opanowali Europę północną i środkową od tysiąca lat, nie są prawdopodobnie krwią blizcy z owymi brunatnymi mieszkańcami indyjskich dżungli, pomimo że ich język może być pokrewny.

Odrębność swej istoty mogli oni jedynie nabyć w odrębnem otoczeniu krajów północnych. Jaka była ta odrębność, możemy się na sobie przekonać; musimy jedynie mieć na uwadze, że w owych ubiegłych czasach to, co stanowi specyficzną cechę północy, było jeszcze wybitniejsze, niż dzisiaj. Gdybyśmy chcieli w jednem słowie scharakteryzować tę odrębność i przeciwstawić ją odrębności pustyni, dość byłoby powiedzieć: las. Pustynia i las są największymi kontrastami, wokoło których skupia się wszelka treść i istota krajów i ludzi, w nich zamieszkałych. Las nadaje swe piętno północy, ten las północy, w którym szemrzą strumienie, a mgły przysłaniają pnie, gdzie ropuchy siedzą „w wilgotnym mchu i, na ociekających głazach", w zimie migocą w zamrozie mdłe promienie słońca, a latem śpiewają ptaki. Lasy szumiały i na Libanie i szumią dziś jeszcze na południu Włoch, gdzie dawno już znikł charakter pustyni, ale ktokolwiek wstąpił do lasów południa, ten wie, że oprócz nazwy nie mają one nic wspólnego z naszymi lasami północy; i „przyznać będzie musiał, że ten las (już we Włoszech) jest inny dla oka i czucia, niż las w Alpach, lub na wybrzeżach Baltyku. Południo-włoski las jest pełen wdzięku, prześwieca światłem i lazurem; jest elastyczny w swem wznoszeniu się ku niebu, naginaniu i drganiu podobny często do świętego gaju" (Hehn).

Tymczasem nasz las północny jest miły i straszny, swojski i pełen widm zarazem. Pustynia i las, piaski i bagniska to są wielkie przeciwieństwa, które zależą ostatecznie

od zawartej w powietrzu wilgoci i stwarzają wszystkie inne dla bytu ludzkiego (jak to jeszcze zobaczymy) tak decydujące warunki: tu symbolem natury jest fata morgana, tam — mgła.

Zaznaczyłem już, że wszelka odrębność tej natury północnej wyrażała się w czasach dawniejszych o wiele silniej, niż dzisiaj. Rzymianie opisują nam Germanię, jako krainę surową, pełną bagien i gęstych lasów, o niebie ponurem, powietrzu, przepełnionem mgłą i deszczem, o długiej zimie i strasznych burzach. Tam zapewne od czasu epoki lodowcowej mieszkały ludy, za których śladami tysiące lat cofać się możemy. Podług nowszych hypotez przetrwali Germanie czasy epoki lodowcowej na jakiejś klimatycznej wyspie zakątka Francyi. Pierwsze wiadomości historyczne o Germanach, które zawdzięczamy pisarzowi rzymskiemu, pochodzą z roku 330 przed Chr.

Ale i wtedy nawet, gdyby pierwsi mieszkańcy osad nawodnych (które są prawdopodobnie paleolityczne) przywędrowali ze wschodu, przybyliby jednak ze środowiska niezupełnie innego, mianowicie z bogatego w trawę terytoryum stepowego Azyi środkowej.

Spokojnie wyrzec możemy, że tysiące lat siedziały tu rasy i ludy (nasi przodkowie) w wilgotnych lasach wśród bagien, mgieł, lodu, śniegu i deszczu, prawdopodobnie nawet, o ile się dało, na wodzie, na palach. Karczowali lasy, stwarzali rolę i osiedlali się tam, gdzie topór i pług torowały w puszczy nowe wolne grunty. I wtedy, gdy te szczepy jeszcze niezupełnie były osiadłe, wydają się nam jednak zrośnięte z ziemią. (Ze sprawozdań Cezara wnioskować należy, że polowanie i hodowla bydła stanowiły ich główne zajęcie, i że zmieniali miejsce pobytu co pewien czas). Uprawą roli zajmowano się zawsze trochę. Na podstawie faktów językowych z pewnością twierdzić możemy, że „uprawa roli nie mogła być obcą żadnej epoce w indogermańskich czasach przedhistorycznych“. „Rolnikami“ byli już najdawniejsi mieszkańcy osad nawodnych. Ale i tam, gdzie wyobrażamy sobie owe ludy północne, jako nomadów, obraz ten przedstawia się zupełnie inaczej, niż wyobrażenie, które posiadamy o jakimś szczepie Beduinów, i odczuwamy, że są więcej osiedli nawet, niż lud rolniczy w strefie oaz. Pierwsi są zawsze osadnikami wtedy nawet, gdy zajmują się hodowlą bydła, ci są zawsze obcymi ziemi wtedy nawet, gdy zajmują się rolnictwem.

Wpływa na to ta okoliczność, że stosunek człowieka do natury na północy jest zażylszy, niż w krajach gorących.

Na północy człowiek wciela się w naturę wtedy nawet, gdy wałęsa się po lasach, jako myśliwy, lub gdy jako pasterz trzebi wśród gąszczów polany dla swej trzody. Twierdzę, choćby mię, jako mistyka nowożytnego, wyśmiać miano, że na północy zawiązują się delikatne więzy przyjaźni i miłości między najpospolitszym człowiekiem a naturą, których nie zna mieszkaniec stron gorących, nawet Włoch. Słusznie zauważono, że na południu człowiek traktuje naturę jedynie z punktu widzenia celów kulturalnych. Człowiek pozostaje nawet wtedy wewnętrznie obcy naturze, gdy uprawia ziemię; niema w owych szczęśliwych krajach prawdziwego życia na wsi, życia w naturze i z naturą, zrośnięcia się z drzewem i krzewem, polem i łąką, zwierzyną i ptactwem.

* * *

Czyżby istota tych ludzi nie kształtowała się w specyalnym kierunku pod wpływem zasadniczo różnego środowiska, zasadniczo różnego sposobu życia, stworzonego przez to otoczenie? Czyżby zatem tysiąc lat trwająca stała wędrówka po pustyni nie wpłynęła, nie nadała wprost charakterystycznego piętna owej poznanej przez nas odrębności żydowskiej?

O ile dam na to zapytanie odpowiedź twierdzącą i postaram się poniżej uzasadnić ów związek, to zgodzić się należy, że „ścisłego“ dowodu biologicznego, stwierdzającego słuszność przypuszczenia, przy dzisiejszym stanie nauki dostarczyć nie można. Narazie brak wszelkich empiryczno-doświadczalnych danych, któreby nam objaśnić mogły, jak wpływa odrębność środowiska i działalności życiowej na anatomiczny i fizyologiczny ustrój ludzi, a tem samem na ich stan psychiczny.

W jakim kierunku należy przedsięwziąć te badania, daje nam cenne wskazówki Juan Huarte de San Juan, ów mądry lekarz hiszpański z XVI wieku, o którym już wspominałem, w swej genialnej książce „Examen de ingenios“, w której zarazem poważnie próbował (jedyny dotyczas!) objaśnić odrębność żydowską biologicznie-psychologicznie na zasadzie przeszłości i losów ludu żydowskiego. Myśli tego znakomitego człowieka, zastanawiającego się w sposób na owe czasy wprost jasnowidzący nad tworzeniem się rodzaju ludzkiego, wydają mi się tak cenne, że chcę je wyrwać z niezasłużonego zapomnienia i przytoczyć treść ich na tem miejscu [603].

Huarte wyprowadza odrębność ducha żydowskiego z następujących warunków, śród których wzrośli żydzi:

1. gorący klimat;
2. nieurodzajne okolice;
3. specyalne pożywienie, szczególniej w czasie czterdziestoletniej wędrówki na pustyni.

W tej epoce spożywali oni bardzo delikatną potrawę, mannę; pili bardzo dobrą wodę i oddychali wybornem powietrzem. Przez to wydzielało się u mężczyzn nasienie delikatne i przepalone, w kobietach zaś tworzyła się delikatna i czysta (subtil y delicada) krew miesięczna: to ma podług Arystotelesa ten skutek, że rodzą się sprytne dzieci: „hombre de muy agudo ingenio“ (ludzi ostrej inteligencyi).

4. „Gdy lud Izraelski opanował w końcu ziemię obiecaną, tedy obdarzony bystrym geniuszem, znosić musiał tyle trudów, braku żywności, wrogich napadów, poddaństwa, niewolnictwa i prześladowań, że wskutek tego nędznego życia nabył owego gorącego, suchego i przepalonego temperamentu (aquel temperamento caliento y seco y restostado)... Ciągły smutek, ciągła nędza składają się na to, że duch żywotny, tętno krwi skupiają się zarówno w mózgu, jak i w wątrobie i w sercu zarazem, a że ich się coraz więcej gromadzi, spalają się i wzajemnie pochłaniają... Najczęściej wytwarzają dużo czarnej i przepalonej żółci (melancolia por adustion). Prawie wszyscy żydzi aż do dzisiaj posiadają dużo jeszcze tej czarnej żółci: „metus et maestitia diu durans melancholiam significat“ (Hippocrates). Ta spalona żółć (esta colera retostada) jest... narzędziem przebiegłości, podstępu i złośliwości (solercia, astucia, versacia, malicia). Uzdalnia ona zarazem bardzo do hypotez medycznych“ i t. d. Autor za pomocą rozważań nad „dziedziczeniem cech nabytych“ odpiera jeszcze zarzut, że żydzi w przeciągu trzech tysięcy lat, kiedy przestali jeść mannę, zatracili zdobyte przez to cechy. Szczyt jego wywodów jest następujący: to, co raz zmieniło plazmę zarodkową, działa długo jeszcze. Zresztą, nie zaprzecza on, że może daje się zauważyć zmniejszenie bystrości żydów.

Nie poprowadzę czytelnika w te głębie, do których sięga lekarz madrycki; narazie nie natknęlibyśmy się na nic innego, jak na fakty nie dowiedzione i dyletanckie domysły. Z konieczności pozostać musimy na powierzchni i zadowolić się wskazaniem związków (zgodnych z naszem doświadczeniem życiowem), istniejących między określonemi, psychologicznemi odrębnościami, skonstatowanemi u żydów a ich historyą.

Przeważająca duchowość (intelektualność) tego narodu

jest tą odrębnością istoty żydowskiej, w której zawarte są wszystkie inne jej odrębności, podobnie jak nasienie w torebce nasiennej. Duchowość tę objaśnić będziemy zapewne mogli bez wszelkiej wątpliwości przez fakt, że żydzi od pra-czasów epoki pasterskiej nie zajmowali się nigdy ciężką pracą fizyczną. Po wszystkie czasy żydów mało dotknęło przekleństwo, z którem Adam i Ewa wygnani zostali z raju: w pocie czoła spożywać będzie swój chleb, o ile rozumiemy przez to pot fizyczny, a nie troskę i kłopoty, które są znów skutkami pracy „umysłowej“ w zwyczajnem tego słowa znaczeniu. Byt pasterski przenosi już punkt ciężkości działania ku zastanawiającej się, dysponującej, organizującej pracy, i wszystkie zawody, opanowane przez żydów (w tym wypadku nie gra roli, czy z przymusu, czy dobrowolnie) wymagają raczej zdolności umysłowych, niż wysiłku fizycznego. Prawie wszystkie nasze rodowody sięgają po największej części najpóźniej po dwuch, lub trzech pokoleniach do pługa, kowadła, lub warsztatu tkackiego. Żydzi mogliby wyliczyć wiele pokoleń, które od setek, lub tysięcy lat nie były właściwie ani chłopami, ani rzemieślnikami, lecz jedynie inicyatorami pracy, myślicielami, „umysłowymi robotnikami“. Czyżby nie miała się wytworzyć specyalna odrębność przez dostosowanie i dobór najodpowiedniejszych do takiej niefizycznej pracy?

Byłoby dziwne, gdyby tak nie było. Na podstawie losów życiowych tej grupy ludności wnioskować musimy o jej wybitnej umysłowości. Gdy przez obserwacyę konstatujemy tę odrębność, czyż nie ważnym jest wniosek, że odrębność tę wyprowadzić możemy ze specyalnej dziedziny pracy, w której pozostawali żydzi od początku?

Ale i ta specyalna intelektualność, którą spotykaliśmy u żydów, prowadzi w końcu do pustyni, piaszczystej, lub kamienistej. Ma ona charakter „abstrakcyjny“, „racyonalistyczny“, obdarzona jest wybitnym zmysłem do pojęciowo-dyskursywnego pojmowania rzeczy, w którem brak zmysłowej obrazowości i uczuciowego stosunku do świata. Pustynia i las, północ i południe! Ostre kontury krajów gorących, jaskrawe plamy słoneczne obok głębokich cieni, jasne noce gwiaździste, zdrętwiała natura, wszystko to daje się obrazowo określić jednem słowem: „abstrakcyjność“, któremu przeciwstawia się „konkretna“ istota północy, bogata w wodę, rozmaitość otoczenia, żywotność natury w lesie i w polu, parujące zagony. Czyż nie da się pomyśleć związek między abstrakcyjno-umysłową istotą żyda a poglądowo-marzycielskim umysłem człowieka północy? Czyż było rzeczą przypadku,

że astronomia i sztuka liczenia powstały w gorących krajach o wiecznie jasnych nocach i rozwinęły się u ludów, które, jako ludy pasterskie, nauczyły się liczenia. Czy moglibyśmy wyobrazić sobie Sumeryjczyków, którym przypisują wynalezienie pisma klinowego i którzy posługiwali się w mistrzowski sposób sztucznym systemem tak zwanego rachunku *seksagezymalnego* [604], jako naród północy, jak to nam chcą wmówić germanomańscy teoretycy rasowości? W jaki sposób mogło powstać abstrakcyjne pojęcie liczby w mglistym kraju północy, w umyśle rolnika, idącego za pługiem, lub myśliwego w lesie?

I wątpić nie należy, że racyonalne myślenie, oparte na przyczynowości, kojarzy się ze światem południowym, z jego sztucznie stworzoną, nie stawającą się naturą, z wieczną niepewnością życia Beduinów, tak samo jak w naszych pojęciach łączy się tradycyonalizm i instynktowny byt z wygodnem, pewnem, spokojnem życiem rolnika północy i z mglisto-mistyczną przyrodą północy. Nie wydaje się zbyt nieprawdopodobnem, że zmysł tego, co żywe, organiczne, wzrosłe, rozwinąć się może, lub łatwiej się rozwinie w tysiącokrotnie żyjącej naturze północy, niż wśród martwej natury wschodu. Miasto, tak jak pustynia (południe), odrywa człowieka od parującej gleby i od spółżycia ze zwierzętami i roślinami, z organicznie wyrosłemi tworami i sprowadza w nim skarłowacenie i zanik zrozumienia natury organicznej. Z drugiej zaś strony życie koczownicze w swym charakterze pustynnym rozwija zdolności rozumu w kierunku śledzenia, wywiadywania, naprowadzania na drogę właściwą, porządkowania i utrzymywania go tem samem w ciągłym, silnym ruchu. Ciągłej rozwagi wymaga od koczownika wypełnienie zadania życiowego; tego samego żąda los od żydów. Być celowo rozważnym znaczy: w każdej chwili przewidywać nowe położenie rzeczy, przystosować się do niego i urządzić swe życie „celowo“.

Żydzi są ruchliwi i przystosowują się łatwo. Zdolność przystosowania się i ruchliwość są głównymi przymiotami, które „koczownik“ posiadać powinien, o ile chce zwyciężyć w walce o byt, gdy tymczasem osiadły rolnik nie wiedziałby nawet, jak zużytkować te cnoty. „Prawo życia pustyni“ zmusza koczownika do największej ruchliwości i osoby, i mienia. Koń i wielbłąd muszą przenosić go prędko wraz z całem mieniem od pastwiska do pastwiska, ponieważ szczupłe jego zapasy wyczerpać się mogą łatwo, i muszą z szybkością błyskawicy uwolnić go od napadu silniejszego wroga... Ta ruchliwość wymaga od kierowników rodów i całych szczepów

nawet w zwykłych warunkach pewnego talentu organizacyjnego [605] (życie zaś rolnika nie wymaga od niego tych zdolności). „Pług i byk są bezbronne i ciężkie wobec łancy, strzały i konia koczowników“ [606]. Rozszerzyć możemy to pojęcie, przeciwstawiając wieś miastu, śledząc los i życie żydów, które od czasu, jak przeszli Jordan, aż do dzisiaj wymagały od nich wysokiego stopnia ruchliwości.

Czyż sprzeczności pomiędzy celowem dążeniem a zadowoleniem z pracy nie można sprowadzić do przeciwieństwa między koczownictwem a osiadłością? Czyż tysiące lat długich wędrówek nie rozwinęły w żydach tej celowości, która jest istotną cnotą wędrowca? Od czasu wędrówki na pustyni aż do naszych dni leżała zawsze *przed* nimi ziemia obiecana, ku niej dążyli, jak każdy wędrowiec, patrzący z tęsknotą w dal, w przyszłość, jak każdy wędrowiec, któremu wędrówka sama nie sprawia przyjemności. Im nędzniejsza była teraźniejszość, tem więcej powabu nabywała przyszłość; to, co jest, było puste, rzeczywistość nie miała treści, wszelkie działanie było nierozsądne: wartość posiadało jedynie to, co leżało poza działaniem w przyszłości: powodzenie, cel, do którego się dąży. (Przy takiej historyi rozwoju oceny powodzenia użycie pieniędzy w celach pożyczki i wogóle na kapitalistyczne zobowiązania było w skutkach, jakeśmy to widzieli, widoczną podporą i pomocą: tak więc wyraźna celowość żydów jest może tak samo skutkiem, jak przyczyną ich udziału, jako czynników gospodarki kapitalistycznej).

Stwierdziliśmy już, że duża fizyczna i duchowa energia są warunkiem celowego i niezmordowanego dążenia, które jest jedynie inną formą, uzewnętrzniającą ową odrębność. Naturalnie, że energia ta tkwić musiała w tych prarasach, z których wyszli żydzi. Z niejaką pewnością wyrzec można, że nieuniknione zabłąkanie się żydów do krajów północnych przyczyniło się do rozwinięcia tych energii. Że żyd dopiero na północy (we spółdziałaniu z północnymi zimnymi narodami) rozwinął w pełni swe zdolności, stwierdza to porównanie działalności żydów na różnych stopniach szerokości geograficznej. Posiadaniem ludu stało się to usposobienie przez dobór „przystosowanych“, zwiększone naturalnie w walce o byt.

Istota, i co jest zresztą samo przez się zrozumiałe, praca i działalność tych obu różnych grup ludzkości otrzymała zasadniczo różne piętno przez odmienność warunków życiowych. Woda, las, parujące zagony posiadają swoje baśnie, podania i pieśni; wytwarzają tak samo oryginalne normy

i porządki, jak pustynia i oaza. Nie wiem, czy posiadamy już rozprawę doktorską na temat „Goethe i woda“; jeśli nie, szczegółowe opracowanie tego tematu byłoby wdzięcznem zadaniem. Okazałoby się wtedy, że najszczersze tony poezyi Goethego wywołane zostały przez osobliwy czar, który wywiera nastrój oparów i mgieł w lesie niemieckim.

„Füllest wieder Busch und Tal
Still mit Nebelglanz“.......
„Gabst mir die herrliche Natur“.......
„Durch die Steine, durch die Rasen
Eilet Bach und Bächlein nieder“.......
„Im Dämmerschein liegt schon die Welt erschossen“...

I tysiące innych ustępów, wszystkie ulotne poezye i pieśni o burzy świadczą o tem:

„Schweben uns (durch die Jahrtausende)
Von Felsenwänden, aus dem feuchten Busch
Der Vorwelt silberne Gestalten auf“;

potem staliśmy się odrębną grupą ludzką, różniącą się od grup, których ojcowie owiani byli gorącym wiatrem pustyni. Ale nie wolno mi iść za tym biegiem myśli aż do szczegółów, gdyż ciąży na mnie trzeźwy obowiązek odszukania związku między otoczeniem a życiem gospodarczem.

Pewne jest jednak to, że właśnie różne ukształtowanie życia gospodarczego daje się w znacznej mierze objaśnić na zasadzie kontrastu, istniejącego między koczownictwem a rolnictwem, „saharyzmem“ a „sylwanizmem“.

Z lasu, który się karczuje, bagna, zamienionego na zagon, z zagonu, który orze pług, wyrósł osobliwy ustrój gospodarczy, który panował w Europie tysiące lat przed nadejściem kapitalizmu, ustrój, nazwany przez nas rolniczym lub feudalno-rzemieślniczym, oparty na zasadniczej idei „wyżywienia się“, wykonaniu pracy, organizacyi stanowej. Ściśle ograniczone posiadanie chłopskie wytwarza naprzód wyobrażenie ograniczonego pola działalności, w którem po wsze czasy ogranicza się osobnik gospodarczy i jednakowo (tradycyonalnie) działa: stąd idea o „wyżywieniu się“ przenika we wszystkie inne gałęzie gospodarcze i kształtuje je na swe podobieństwo. Na tych jednostkach, rozgraniczonych na zasadzie zarobków, faktycznie i prawnie wznosi się organicznie państwo stanowe.

Z bezbrzeżnej pustyni, z gospodarki pasterskiej wyrasta przeciwieństwo starego, wzrosłego w ziemię porządku gogospodarczego: kapitalizm. Gospodarz nie posiada tu ogrodzonego pola, ani ogranicznego koła działania, lecz nieogra-

niczone pastwiska dla hodowli bydła, której rezultat może być dziś, lub jutro zniweczony, albo też w kilka lat dziesięćkroć powiększony; stada reniferów, wołów koni, owiec mnożą się szybko i giną zarówno szybko w skutek zarazy lub głodu. Idea zarobkowa mogła zapuścić jedynie korzenie w gospodarce, zajmującej się hodowlą trzód, nie zaś w sferze rolnictwa. Jedynie tutaj gospodarka oprzeć się mogła na nieograniczonem powiększaniu ilości produktów: „jedynie usilne pomnażanie trzód umożliwia koczownictwo“ (Ratzel). Tutaj powstać mogło wyobrażenie, że abstrakcyjna ilość dóbr, a nie użyteczność gatunkowa, jest panującą kategoryą życia gospodarczego. Tu po raz pierwszy w gospodarce zaczęto liczyć. Jakeśmy to już zaznaczyli, przez koczownictwo przenikają żywioły racyonalistyczne do życia gospodarczego, i koczownictwo jest tem samem na wszystkich punktach ojcem kapitalizmu. I znowu widzimy wyraźniej, jak zacieśnia się węzeł między kapitalizmem a judaizmem; judaizm staje się ogniwem, łączącem kapitalizm i jego praobraz — nomadyzm.

Ale pustynia i wędrówki, jakkolwiek wpłynęły na wytworzenie się odrębności żydowskiej, nie są jedynemi zrządzeniami losu, którym żydzi zawdzięczają swój charakter. Przyłączyły się tu jeszcze inne, które nie pokrzyżowały, ani też nie osłabiły skutków, wywieranych przez pierwsze, a wszystkie razem powiększyły i pogłębiły ich wpływ.

Wielkie fatum, które zaciężyło na żydach, był to *pieniądz:* to, że byli stróżami „skarbu świętege“ przez tysiące lat, wycisnęło wyraźne piętno na ich istocie i wzmocniło jej odrębność. W pieniądzu łączą się zarazem oba czynniki, z których, jak widzimy, złożona jest istota żydowska: pustynia i wędrówka, „saharyzm“ i nomadyzm. Pieniądz jest tak samo pozbawiony wszelkiej „konkretności“, jak kraj, z którego przybyli żydzi, jest jedynie masą, ilością, jak trzoda; jest lotny, jak życie tułacze; nie zapuszcza w żyznej ziemi korzeni, jak roślina, lub drzewo. Bezustanne zajmowanie się pieniędzmi odrywało ciągle i coraz więcej żydów od naturalno-jakościowego poglądu na świat gospodarczy i prowadziło wszystkie zmysły ku abstrakcyjno-ilościowym poglądom i ocenom. Rozjaśniło ono zarazem wszystkie tajemnice, ukryte w pieniądzach; dało poznać wszystkie cudowne siły, w nich tkwiące. Stali się oni panami pieniędzy i przez pieniądz, który wzięli w poddaństwo, panami świata, jak to już obszernie wywiodłem w pierwszych rozdziałach tej książki.

Czy żydzi szukali pieniędzy od początku, czy też zostały one im narzucone i przyzwyczaili się dopiero stopniowo

do tego obcego im gościa? Trzeba będzie uwzględnić oba te sposoby powstania u żydów żądzy pieniędzy.

Zdaje się, że na początku przybywało im wiele pieniędzy nie za ich przyczyną, a właściwie mówiąc, przybywał im metal szlachetny, który potem przemieniał się w pieniądze metalowe.

Zdaje mi się, że nie zwrócono jeszcze nigdy uwagi na to, jak wielkie ilości szlachetnego metalu—wtedy przeważnie nie w formie pieniędzy — nagromadziło się w epoce królów w Palestynie.

Od Dawida dowiadujemy się, że we wszystkich swych napadach łupieżczych zdobył on góry złota i srebra i że obcy książęta przynosili mu, jako daninę, metale szlachetne: Joram, syn króla z Hemat, „przyniósł z sobą naczynia srebrne i naczynia miedziane, które też rzeczy poświęcił król Dawid Panu z innem srebrem i złotem, które był poświęcił, pobrawszy od wszystkich narodów, które sobie podbił. Jako od Cyryjczyków, i od Moabczyków, i od synów Ammonowych, i od Filistynów, i od Amalekitów, i z łupów Hadadezera, syna Rochobowego, króla Soby“ (II Sam. 8, 10—12).

To, co czytamy o użyciu złota i srebra przy budowie Arki Przymierza i świątyni, o ofiarach i podarkach książąt (najważniejsze ustępy znajdujemy w Ex. c. 25 ff. i II Kron), graniczy z cudownością i daje podług wszelkiego prawdopodobieństwa dość wierny obraz rzeczywistości (pozwalają o tem wnioskować dane statystyczne, jak na owe czasy, nadzwyczajnie dokładne). „I złożył król w Jeruzalem złota i srebra, jako kamienia“ (II Kron 1, 15). Zaiste, że to, co nam opowiada się o wyprawach króla Salomona do Ofiru, sprawia wrażenie, jakby tam odkryta została Kalifornia! I jak Jezaasz wyrzekał (na Judę), „i napełniona jest ziemia ich srebrem i złotem“ (2, 7).

Gdzież się podziało tyle kruszców szlachetnych? Uczeni talmudyści zajęli się tem interesującem zagadnieniem i doszli do wniosku, że pozostały one u Izraelitów; „tak mówił R. Aleksandri. Trzy rzeczy powróciły do swej ojczyzny, mianowicie: Izrael, pieniądz Micraim (egipski) [patrz Ex. 12, 35; I Reg 14, 25] i pisma przymierza Pańskiego“ [607]. Zapewne nie znajdziemy nigdy „ścisłego“ dowodu, stwierdzającego fakt tej wędrówki. Ważnem pozostaje jedynie to, że widocznie olbrzymi zapas towaru-pieniądza nagromadził się na początku historyi żydowskiej u Izraelitów i że pieniądze te musiały przeobrazić się w prywatne majątki pieniężne. Do nich przyłączyły się, oczywiście, z biegiem stuleci i inne, zewsząd nagromadzone zapasy pieniężne.

Potem płynęły już wielkie ilości gotówki do kraju, czy to w postaci podatku na rzecz świątyni, czy to pieniędzy, pozostawianych przez tłum pielgrzymów, przybywających rok rocznie do Jerozolimy.

Cyceron (pro Flacco c. 28) narzeka, że rok rocznie mnóstwo złota wywędrowuje z Włoch i wszystkich prowincyi do Jerozolimy. Wistocie, owe ilości pieniędzy, w dwojaki sposób dążące do Jerozolimy, musiały być bardzo znaczne.

O Mitrydacie opowiadają, że kazał zabrać 800 talentów podatku, złożonego na wyspie Kos na rzecz świątyni. Cyceron świadczy, że rozbójniczy Flaccus zagrabił żydowskie podatki, składane na rzecz świątyni w czterech zachodnich miastach Azyi Mniejszej: Apamei, Laodycei, Pergamie i Adramytium (leżących na drodze do Jerozolimy), i że podatek, zagrabiony w Apamei, wynosił 100 funtów złota. Niezliczone też musiały być tłumy ludzi, ktore rok rocznie przychodziły modlić się do świątyni. Choćby ich liczba nie wynosiła 2.700.000, jak sądzi Józef, i choćby liczba synagog dla zagranicznych żydów w Jerozolimie nie wynosiła 380, jak powiada ten sam świadek, w każdym razie wiemy, że skupienie pieniędzy było tak potężne, że wywoływało zbogacenie się wielu jednostek, mogących dawać pieniądze na procenty, być może, przedewszystkiem kapłanów, o których wiemy, że byli bogato uposażeni i nie usuwali się od interesów pożyczkowych [608].

Czyżby żydzi odkryli sami tajemnicę pieniędzy? Czyż rozwinęli sami z siebie technikę obiegu pożyczkowego, czy też nauczyli się jej od Babilończyków? Że ożywiony ruch pieniężny istniał w Babilonie w czasach przed-żydowskich, zdaje się nie ulegać wątpliwości, pomimo że posiadamy mało pewnych wiadomości o jego rodzajach i formach. Dotychczas przetłómaczone ustępy źródłowe nie wystarczają, aby na tej zasadzie stwierdzić, jak wysoko był rozwinięty interes pieniężny i pożyczkowy. Jednakże zarodki żydowskiej sztuki pieniężnej istniały zapewne u pokrewnych im Babilończyków. W gruncie rzeczy jest rzeczą podrzędną, czy ten lub inny szczep owych ludów, wyrosłych z jednego korzenia, wydał pierwsze złote owoce. Ważniejszą i w swych skutkach zupełnie jasną jest ta okoliczność, że późniejsze losy zmuszały żydów do miłowania pieniędzy i hodowały w nich sztukę obracania pieniędzmi.

Ich wygnanie zmuszało ich od czasu wyjścia z Egiptu do nadawania swemu mieniu formy coraz bardziej ruchomej, a najodpowiedniejszym do tego okazał się obok kosztowności— pieniądz. Stał się on jedynym towarzyszem, gdy nagich

wyrzucano na ulicę, i jedynym obrońcą, gdy ich męczono i dręczono: czyż nie musieli się nauczyć pokochać go, jeśli przy jego pomocy mogli pozyskać sobie wielkich tego świata? Pieniądz stał się dla nich — a przez nich dla całej ludzkości — środkiem wywierania potęgi bez osobistej siły; delikatnemi nićmi interesu pożyczkowego pętał lud, złożony z małych, w społecznem znaczeniu, niepozornych ludzi feudalno-chłopskiego olbrzyma tak samo, jak Lilipuci wiązali Guliwera.

Powyższe uwagi przypominają nam znów jeden z warunków losu żydów, co do którego wielu przypuszcza, że był on specyalnie ważny dla wytworzenia się ich istoty i nie pozostał bez specyalnego wpływu: *ich los w „ghetto“*.

Jest rzeczą jasną, że życie to wywarło osobliwy wpływ na stanowisko społeczne żydów i wytworzyło z nich pogardzaną kastę paryasów. Większa część żydów z ghetta należała do warstw społecznie niższych i była uważana przez współwyznawców, jako coś mniej wartościowego. Kontrast między żydami z ghetta a wolnymi żydami wyraził się dopiero jasno w kontraście między żydami aszkenazyjskimi a sefardymskimi. Stanęli oni naprzeciw siebie, jak dwaj wrogo usposobieni bracia, a ściślej: sefardymscy żydzi spoglądali na żydów aszkenazyjskich z pogardą i uważali ich za naprzykrzonych i żebraczych natrętów.

Pewien żyd niemiecki pisze z gorzką ironią do swego sefardymskiego jednowiercy w połowie wieku XVIII (gdy istniejąca sprzeczność doszła do najsilniejszego napięcia) [609]:

„Wiem, panie, że między żydami portugalskimi a żydami niemieckimi niema nic wspólnego prócz pewnej operacyi religijnej i że wychowanie i obyczaje nie pozostawiają między nimi żadnego podobieństwa w życiu prywatnem. Wiem, że pokrewieństwo między nimi opiera się na bardzo starej tradycyi i że Gall Vercingetorix i Niemiec Arminius byli bliższymi krewnymi dla teścia herodowego, niż pan dla synów Efraima“.

Podobnie wypowiada się sefardym Pinto w znanej odpowiedzi na napaść Woltera „na żydów“ [610]. Pinto podnosi z naciskiem, że nie wolno utożsamiać hiszpańskich żydów, „spaniolów“, z niemieckimi, ponieważ stanowią oni dwie różne nacye.

„Żyd londyński tak mało jest podobny do żyda z Konstantynopola, jak tamten do mandaryna chińskiego. Żyd portugalski z Bordeaux i żyd niemiecki z Metz mają pozór istot zupełnie różnych“. „P. Wolter nie może nie znać tej drobiazgowej skrupulatności, z jaką żydzi portugalscy i hi-

szpańscy unikają małżeństw, związków i wszelkiego rodzaju stosunków z żydami innej narodowości“.

Pinto przypuszcza, że, gdyby sefardymski żyd w Anglii lub Holandyi chciał ożenić się z żydówką niemiecką, byłby wyłączony przez swoich i nie otrzymał nawet miejsca spoczynku na ich cmentarzu.

Nienawiść ta wyrażała się dość często, szczególniej w zewnętrznem zachowaniu się żydów sefardymskich, którzy uważali się za arystokracyę żydowską i którzy byli zagrożeni w swem stanowisku społecznem przez socyalnie niżej stojące tłumy przybyszów ze wschodu.

Portugalscy żydzi (lub marani) przeprowadzili w 1761 roku w Bordeaux naglący rozkaz, aby wszyscy obcy żydzi opuścili Bordeaux w przeciągu 14 dni. Pinto i Pereira byli głównymi tego sprawcami; użyli wszystkich sił, aby pozbyć się jak najprędzej „włóczęgów“, swych współwyznawców z Niemiec i Francyi [611].

Widzieliśmy już na innem miejscu, że żydzi sefardymscy tworzyli w Hamburgu nad żydami aszkenazyjskimi rodzaj władzy nadzorczej, która dbać miała o to, aby nie popełniono w handlu i obiegu żadnych brudów.

Uczucie nieprzyjaźni, istniejące między żydami sefardymskimi a aszkenazyjskimi, podsycali głównie żydzi sefardymscy; przyczyny tego szukać należy przedewszystkiem w przeciwieństwie stanowiska społecznego. Rozwijało się ono przez silne samopoczucie arystokratyczne, które wypełniało żydów sefardymskich, ponieważ uważali się za ludzi szlachetniejszego pochodzenia, niż żydzi aszkenazyjscy, chcieli wyprowadzać swe pochodzenie od najszlachetniejszych rodów szczepu Judy i byli przepełnieni prawdziwą dumą krwi, że właśnie to szlachetne pochodzenie było dla nich od dawien dawna w Hiszpanii i Portugalii pobudką do wielkich cnót i ochroną przed występkami i podłościami.

„Idea, którą wyznają prawie wszyscy, że są potomkami szczepu Judy, z którego najpoważniejsze rodziny wysłane były do Hiszpanii w czasach niewoli babilońskiej, skłania ich do tego rozróżnienia i przyczynia się do podniosłości uczuć, jaką można w nich zauważyć“.

Należy zastanowić się nad tem i to skłania nas do trafniejszej, niż dotychczas, oceny znaczenia ghetta w rozwoju judaizmu. Pogląd żydów sefardymskich na godność i honor, jako na cnoty najwyższe, wskazuje na możliwość, że ten pogląd życiowy, który zaznaczał wyraźnie przeciwieństwo wobec żydów aszkenazyjskich, był przyczyną, dla której hiszpańsko-portugalscy żydzi nie mieli ghetta, a nie skutkiem

tego faktu. Innemi słowy: wątpić prawie nie można, że część żydów tylko dlatego uległa wyłączeniu w ghetto, że ich do tego skłaniała ich natura.

Czy przyczyna, dla której jedni kończyli w ghetto, drudzy zaś nie, leży w różnem usposobieniu krwi obu grup, czy (a wiele przemawia zatem) sefardymscy żydzi przedstawiali oddawna sferę wyborową, nie daje się, jak to już wspomniałem, rozstrzygnąć na podstawie obecnych źródeł. Przypuszczać możemy, że prócz różności usposobień przyczyniała się do tego zapewne niemniej i różność losu.

Nie należy jednakże cenić zbyt wysoko tej różności usposobień: specyficznie żydowska istota nie zostaje naruszona przez nią w swej odrębności. Ostatecznie, decydujące rysy istoty żydowskiej są i tu, i tam jednakowe. Życie w ghetto posiadało jednakże o tyle znaczenie, że w jego atmosferze wykształciło się mnóstwo przyzwyczajeń i praktyk, które towarzyszyły potem żydowi z ghetta w jego późniejszych kolejach gospodarczych i wpływały często w osobliwy sposób na jego życie handlowe. Są to poczęści przyzwyczajenia społecznie nizko stojących jednostek, które w żydowskiej krwi przybierają naturalnie osobliwe piętno: skłonność do małych oszukaństw, narzucanie się, brak godności, taktu i t. d. Grały one napewno rolę wtedy, gdy żydzi zabierali się do zdobycia obronnych twierdz starego rzemieślniczo-feudalnego porządku gospodarczego. W rozdziale, traktującym o wytworzeniu się kapitalistycznego sposobu myślenia, stwierdzaliśmy często skutki tych rysów charakteru.

Nie należy jednakże przeceniać znaczenia tych bardziej zewnętrznych rysów. Mogą one dla nas osobiście wydawać się ogromnie ważnymi dla socyalnego stanowiska żydów; nie posiadały jednakże ważnego znaczenia dla ich postępów gospodarczych. Z nimi tylko nie doszliby do panującego nad światem stanowiska.

O wiele ważniejszym wydaje mi się inny skutek życia w ghetto: mianowicie, pomagało ono rozwijać zasadnicze rysy istoty żydowskiej silniej i jednostronniej.

Widzieliśmy już, że brak osiadłości i zakorzenienia nadaje specyalne piętno istocie żydowskiej; jest więc dla nas dalej rzeczą jasną, że kilkaset lat życia w ghetto przyczynić się musiało do powiększenia tych braków. Ale i tutaj wypowiedziało się jedynie wyraźnie to, co już dawno spoczywało w istocie i we krwi żydowskiej.

Życie ghetta wywierało pośrednio ten sam skutek i przez to, że wzmacniało obie potęgi, na których polega w wielkiej mierze wytrwała stałość istoty żydowskiej, obie funkcye,

wpływające jednostronnie na zachowanie cech, wywołanych przez dobór religii i małżeństwa między sobą (endogamię).

Że z istoty jakiegoś ludu wypływa jego religia, zostało to wypowiedziane, jako pogląd, na którym opierają się wszystkie nasze wywody. Pomimo to pozostaje faktem, że wyłącznie formalistyczna religia, jaką jest żydowska, wywrzeć może niezmiernie potężny wpływ na istotę swych wyznawców, szczególniej zaś na ujednostajnienie i zeschmatyzowanie sposobu życia. Wyłożyliśmy w swoim czasie obszernie, w jaki przeważnie sposób religia żydowska wywarła ten wpływ; przypomnijmy sobie racyonalizującą tendencyę, którą poznaliśmy, jako jej rys zasadniczy.

W tym samym kierunku zachowania i wzmocnienia gatunku oddziaływa, jakby to rzec można, fizyologiczna strona żydowskiej religii narodowej, z którą łączy się ściśle endogamia, pielęgnowana przez żydów wiele tysięcy lat.

Endogamia, powtarzam, stoi w ścisłym związku z religią żydowską; pozatem jeszcze jest bezpośrednim skutkiem idei przewodniej tej religii o narodzie wybranym. Stwierdzono to w ostatnich czasach przez szereg subtelnych poszukiwań, szczególniej przez Alfreda Nossiga, który mówi, jak następuje [613]: „Jako uderzający biologiczny rezultat tej idei (o narodzie wybranym), spotykamy fakt trwania żydów i niezwykłej ich siły życia i rozmnażania się. Idea Mojżesza „wiecznego narodu“ dąży tu jakoby do urzeczywistnienia“.

Trwanie jest skutkiem norm, odnoszących się do jedzenia i małżeństw. „Naturalnie, że najwyższe skarby etyczne nie mogły być oddane na zagładę drogą zmieszania się z innemi rasami, starannie dotąd rozgraniczanemi. Zakaz małżeństw mieszanych wywołał to, że najważniejszy z kształtujących rasę czynników—dziedziczność — mógł uzewnętrznić swe działanie z najwyższą siłą przez to, że zaznaczone przymioty rasy nie tylko przechodziły nie zmniejszone z pokolenia na pokolenie, lecz dzięki endogamii ciągle wzrastały“. Endogamia sprawiła, że przez nadzwyczajnie ciągłe dziedziczenie żydowskich cech rasowych cechy te coraz silniej wyciskały swe piętno na potomstwie, coraz intensywniej przylegały do niego, tak że coraz trudniej było usunąć je, lub zasadniczo zmienić przez mieszanie krwi. Dowiedziono bowiem, że jak wprawa wzmacnia każdą funkcyę życiową, tak i intensywność dziedziczenia wzrasta przez ciągłą endogamię [614].

Religia i endogamia były to dwie obręcze żelazne, obejmujące silnie naród żydowski; one to zachowały go jako zwartą masę w przeciągu tysiącoleci. A kiedy te obręcze rozluźnią się, cóż się wtedy stanie? Dać odpowiedź na to

zapytanie nie było celem niniejszej pracy, gdyż od jak dawna zwracamy uwagę na osobliwy wpływ, jaki wywierali żydzi na życie gospodarcze aż do dziś dnia, obręcze te trzymają się mocno, a my zamierzaliśmy tylko objaśnić to działanie i ująć genezę istoty żydowskiej i na zasadzie jej odrębności wytłómaczyć dziwny wpływ, wywierany przez żydów na życie gospodarcze i całą kulturę.

ŹRÓDŁA I LITERATURA.

ROZDZIAŁ I.

Metody badania. — Rodzaj i zakres udziału.

[1] Jak. Fromer „Das Wesen des Judentums“ (1905) 144 (Bez podania źródeł).

[2] Zeitschrift für Demographie u. Statistik d. Jud. 3 140, 145.

[3] Jak. Thon „Taufbewegung der J. in Oesterreich“ w piśmie Z. f. D. St. 4, 6 i nast.

[4] Théophile Malvezin „Hist. des juifs à Bordeaux“ (1875) 105.

[5] Luc. Wolf, „Jessurun Family“ w Jewisch Quarterly Review 1 (1889), 493 f.

[6] Patrz: Chr. Weiss „Histoire des réfugiés protest.“ 1 (1853) 164, 377, 379, 383; 2, 5.

[7] Sigm Mayer „Die oekonomische Entwicklung der Wiener J.“ o., J. str. 7.

ROZDZIAŁ II.

Przesuwanie się ośrodka gospodarczego od wieku 16.

[8] O losie Marranów w Portugalii treściwie u M. Kayserlinga „Gesch. der J. in Portugal“ (1867), 84 i nast. 167 i nast. Szczegóły, odnoszące się specyalnie do czasów późniejszych, w dziele J. H. Gottheila, „The Jews and the spanish Inquisition“ w The Jew. Quart. Rew. 15 (1903), 182 i nast. Elkan N. Adler „Auto da Fè and Jews“—ib. Vol. XIII. XIV. XV; w ostatnich czasach (1907) rozszerzona, wydana pod tym samym tytułem, jako samodzielna książka, zawiera wiele interesujących szczegółów.

[9] Porów. Sieveking „Genueser Finanzwesen“ 2 (1899) 167 z książką: Schudt, „Jüdische Merkwürdigkeiten i t. d.“ 1, (1714), 128.

[10] Risbeck „Briefe eines reisenden Franzosen über Deutschland an seinen Bruder in Paris“, 1780. Wyjątki u H. Scheube „Aus den Tagen unserer Grossväter‘ (1873), 382 i nast.

[11] Wybornie informuje nas o historyi żydów w Bordeaux znakomite dzieło Théoph. Malvezin „Les juifs à B.“ 1875, nieocenione ze względu na wielką ilość pouczającego materyału dowodowego (także i z punktu widzenia ekonomicznego). O losie żydów w Marsylii dostarcza niejakich danych Jonas Weyl, „Les juifs protégés français aux

échelles du Levant et en Barbarie" — w Revue des études juives. 12. (1886). O żydach w Rouen: Gosselin, „Doc. inédits pour servir à l'histoire de la marine normande et du commerce rouennais pendant les XVI et XVII siècles", 1876. Pigeonneau, który cytuje tę książkę (Hist. du commerce 2, 123), wspomina, naturalnie, jedynie o naturalizowanych Hiszpanach i Portugalczykach.

Porównać dalej Maignial „La question juive en France en 1789", Paris 1903. Książka ta zasługuje na uwagę, jako specyalnie drogocenny przyczynek do literatury judaistycznej. Opiera się na wszechstronnej znajomości źródeł i jest napisana z namysłem i umiejętnie. Jest nie tylko doskonałym rzutem oka na „kwestyę żydowską" we Francyi w czasach rewolucyi, ale poucza zarazem o rozwoju jej do 1789 i zawiera liczne wywody, dostarczające cennych przyczynków do oceny zagadnienia.

Liczba żydów w Paryżu była aż do XIX w. widocznie niezbyt duża, pomimo że i tam grali znaczną rolę. Monograficznie ściśle informują o losach żydów w Paryżu książki: Leon Kahn „Les juifs a Paris depuis le VI siècle", 1889; „Les juifs sous Louis XV", 1892 i „Les juifs à Paris au XVIII sc." 1894. Jak często w tego rodzaju literaturze, nie podaje on właśnie tego, co potrzeba.

Dużo materyału do historyi żydów we Francyi w „Revue des études juives. Od roku 1880. Brak zestawienia ogólnego.

[12] Historyę żydów w Holandyi spisał H. J. Koenen „Geschiedenes, der Joden in Nederland" 1843. Brak dotychczas lepszego zbiorowego zestawienia. Dużo nowego materyału znajdujemy w judaistycznych pismach holenderskich.

Z pism samodzielnych wymienić jeszcze należy: M. Henriquez Pimentel „Geschiedkundige Aanteekeningen betreffende de Portugesche Israeliten in den Haag" 1876.

Sam. Back „Die Entstehungsgeschichte der Portugiesischen Gemeinde in Amsterdam" S. A. 1883.

E. Italie „Geschiedenes der Israelitischen Gemeente te Rotterdam", 1907.

[13] Ranke „Französische Geschichte" 3³, 350.

[14] Schudt „Jüd. Merkwürdigkeiten" 1 (1714), 271 Porów. str. 277 i nast.

[15] Oprócz literatury, podanej w odsyłaczu 11: Carmoly w „Revue orientale" 1 (1841), 42, 168, 174 i nast., i Graetz „Geschichte der Jud." 9, 292. 354 i nast. 490.

[16] Patrz L. Guiccardino „Totius Belgii Descriptio" (Wyd. z r. 1652), 129 i nast. i porównaj R. Ehrenberg „Zeitalter der Fugger" 2 (1896), 3 i nast.

[17] Patrz: Macaulay 4, 320 i nast. i Ehrenberg „Zeitalter der Fugger" 2 (1896), 303 i nast.

[18] Literatura, odnosząca się do historyi żydów w Anglii, jest bogata w doskonałe obrazy. Skarbem prawdziwym jest dzieło: „Anglia Judaica or the History and Antiquities of the Jews in England... by D'Blossiers' Tovey" 1738, pomimo, że posługiwać się nim trzeba z pewną ostrożnością. Między nowemi pracami z literatury judaistycznej w swoim czasie epokowe znaczenie miała książka James Picciotto „Sketches of Anglo-Jewish History" 1875. Niestety, materyał (i w ekonomiczne dane bogaty) nie zawsze źródłowo jest tu opracowany. Historyę powrotu żydów do Anglii wyłożył b. szczegółowo, przeważnie z punktu widzenia prawno-historycznego, H. S. Q. Henriques, „The Return of the Jews to England" 1905.

W najnowszych czasach ukazał się doskonały całokształt angielsko-żydowskiej historyi w książce Alberta M. Hyamsona „A history

of the Jews in England" 1908. H. wyzyskał bardzo zręcznie nadzwyczaj bogate specyalne badania z ostatnich dziesięcioleci i nakreślił na ich podstawie pełny obraz historyi żydów w Anglii. Wyniki studyów specyalnych zebrane są w „Jewish Quarterly Rewiew", który wychodzi od r. 1889. Obok tego pełnego treści pisma ukazały się liczne osobne publikacye, na które zwrócimy uwagę w odpowiedniem miejscu; wymieniamy jeszcze „Publ. of the Anglo-Jewish Exhibition" 1888 i nast.

[18a] Do epoki przed Cromwellem: L. Wolf „The Middle — Age of Anglo-Jewish History 1290 — 1656" w „Publ. of the Anglo-Jew. Hist. Exh." Nr. 1 (1888), p. 53—79. Charakterystyczne dla stanowiska żydów w Anglii w końcu XV w. jest to, że żyd bez obawy prowadzić może proces z nadzieją wygranej. O zamiłowaniu Elżbiety do studyów hebrajskich i jej stosunkach z żydami patrz tamże, str. 65 i nast. Pod koniec wieku XVI spotykamy żydów w Anglii, jako przedsiębiorców przemysłowych. „Cal. of State Pap. Docm. 1581—1590" str. 49, tamże, str. 71. Po panowaniu Elżbiety (1603—1656) musiało być wielu żydów w Anglii. W ulotnem piśmie z r. 1625 „The Wandering Jew Telling Fortunes to Englishmen (72 str.) czytamy: „Tłumy żydów mamy w Anglii, niewielu na dworze, trochę w mieście (city), więcej na wsi".

[19] Anglia Judaica str. 302: „jak jestem dobrze poinformowany", pisze autor.

[20] O dawniejszych gminach żydowskich w Norymberdze w „Allg. Judenzeitung" 1842 Nr. 24. Porównać także „8 Jahresbericht des Histor. Vereins f. Mittelfranken" i Brann „Eine Sammlung Fürther Grabschriften—aus dem Gedenkbuch z. E. an Dav. Kaufmann" (1900).

[21] Nadzwyczajnie ciekawe dokumenty u Dav. Kaufmann „Die Vertreibung der Marranen aus Venedig im Jahre 1550" The Jew. Ouart. Rew. **13** (1901), 520 i nast

[22] Alb. M. Hyamson „A History of the Jews in England" (1908) 174 i nast.

[23] Maur. Bloch „Les juifs et la prospérité publique à travers l'histoire" (1899), 11. Rozkaz zawiera pamiętne słowa: Zwróćcie uwagę na to, że zazdrość handlowa skłaniać będzie zawsze kupców ku żądaniu, aby ich wypędzić". W podobny sposób sformułowany został rozkaz do gubernatora kolonii. Patrz tekst u Cahena, w drugim rozdziale, cytowanym w odnośniku Nr. 80.

[24] Theop. Malvezin: „Les juifs à Bordeaux" (1875), 132.

[25] Th. Malvezin j. w., str. 175.

[26] Podług dokumentów archiwialnych Salom. Ullmana „Studien zur Geschichte der Juden in Belgien bis zum 18 Jahrhundert" (1909), 34 i nast.

[27] Emile Ouverleaux „Notes et documents sur les juifs de Belgique" w „Rev. des études juives" 7, 262.

[28] „Collect. of State Papers (Thurloe)" 4, 333. Porównaj też list Whalleya tamże, str. 308.

[29] Joh. Müller w swem antysemickiem piśmie (Judaismus), 1644. Obrona senatu z lat 1660—1669 r. u Reilsa „Beiträge zur älteren Geschichte der J. in Hamburg" w czasopiśmie „Verein f. Hamb. Geschichte" 2, 412.

[30] Cytowane u Ehrenberga „Grosse Vermögen" 2, 146.

[31] M. Grunwald „Hamburgs deutsche Juden bis zur Auflösung der Dreigemeinden 1811" (1904), 21.

[32] Arnold Kiesselbach „Die Wirtschafts und rechtsgeschichtliche Entwicklung der Seeversicherung in Hamburg" (1901), 24.

ROZDZIAŁ III.

Ożywienie międzynarodowego handlu towarowego.

[33] Alb. M. Hyamson „A Hist. of the Jews in E.“ 178.

[34] „Anglia Judaica“, 292.

[35] Głównie dzięki starannej pracy Rich. Markgrafa „Zur Geschichte der Juden auf den Messen in Leipzig von 1664—1839, z której też zaczerpnięte zostały i cyfry tekstu. Badania Markgrafa, odnośnie do dość krótkiego okresu czasu 1675—1699 r., co do ścisłości przewyższone zostały przez studya Maxa Freudenthala: „Leipziger Messgäste“ w „Monatschrift“ 45 (1901), 460 i nast. Studya te są dlatego lepsze, że Freudenthal czerpie cyfry z ksiąg jarmarcznych, Markgraf zaś korzysta z aktów archiwum państwowego, sporządzonych na zasadzie tychże ksiąg. W rezultacie oryginalne dokumenty wykazują o wiele większą ilość żydowskich kupców jarmarcznych, aniżeli późniejsze akta. Freudenthal zaregestrował dla okresu czasu od 1671 do 1699 roku: 18182 żydów przybyłych na jarmarki (nie licząc tych, którzy posiadali: glejty, paszporty izb handlowych i paszporty kupieckie), gdy tymczasem u Markgrafa liczba ta wynosi tylko 14705. Artykuł Freudenthala zawiera dokładny spis wszystkich żydów, zwiedzających jarmarki, aż do roku 1699, ułożony według miejsc pochodzenia. Artykuł ten wydany został oddzielnie pod tytułem: „Die judischen Besucher der Leipziger Messe“ 1902.

[36] Markgraf j. w. str. 93; Freudenthal j. w. 465. Porównaj też R. Funke; „Die Leipziger Messen“ (1897), 41.

[37] Patrz n. p. Nr. 21 rozporządzenia, co do żydów z r. 1710 u Chr. Ludw. v. Griesheima „Die Stadt Hamburg, Anmerkungen und Zugaben“ (1759), str. 95.

[38] E. Baasch „Hamburgs Seeschiffahrt und Warenhandel u. s. w.“ w czasopiśmie hamburskiego Tow. historycznego. **9**. (1894), 316, 324. Porównaj A. Feilchenfeld „Anfang und Blütezeit der Portugiesengemeinden“ w Hbg. Ztschr. **10** (1899), 199 i nast.

[39] Encyclopédie méthodique. Manufactures **1**, $^{403}/_{404}$.

[40] O tym związku dokładnie u H. J. Koenena „Geschidenes der Joden in Nederland“ (1843), 176 i nast. Porównaj też H. Sommershausen „Die Geschichte der Niederlassung der Juden in Holland und den holländischen Kolonien“ w „Monatsschrifft“ Tom II.

[41] Handel biżuteryą i perłami: w Hamburgu p. Griesheim j. w., str. 119. Co do Północnych Niemiec: osobiste objaśnienie p. Dra Bernfelda w Berlinie. Co do Holandyi (kolebka szlifowania dyamentów): „Jewish Enc.“ art. „Netherlands“ **9**, 231. E. E Danekamp „Die Amsterdamer Diamantindustrie“ 1895, cytowane u N. W. Goldsteina „Die J. in der Amsterdamer Diamantindustrie“ (Zeitschrift für Dem. und Stat. d. J. **3**, 178 i nast.). We Włoszech: Dav. Kaufman „Die Vertreibung der Marranen aus Venedig u. s. w.“ (Jew. Quart. Rev. **13**, 520 i nast.

Handel jedwabiem i towarami jedwabnymi: żydzi w ciągu tysięcy lat zajmowali się handlem (i hodowlą jedwabników). Przenoszą przemysł jedwabny z Grecyi do Sycylii, a później do Hiszpanii i Francyi. Niektóre wiadomości u Graetza: „G. d. J.“ 5 ², 244. W XVI w. są panami handlu jedwabiem we Włoszech (Dav. Kaufman j. w.), a w XVIII w. we Francyi, centrze przemysłu jedwabnego i handlu towarami jedwabnymi. W roku 1760 przewodniczący lyońskiego cechu jedwabniczego nazywa naród żydowski „panem handlu we wszystkich prowincyach“ (jedwabiu i towarów jedwabnych). Podług J. Godarda „L'ouvrier en soie“

(1899), 224, w 1755 r. było w Paryżu 14, a w r. 1759—22 żydowskich handlarzy towarami jedwabnymi. Kahn „Juifs de Paris sous Louis XV" 63. W Berlinie zawładnęli prawie wyłącznie tą gałęzią handlu.

[42] S. Mayer z własnego doświadczenia podaje, jak żydzi wyłącznie rozwinęli wiedeński handel *en gros* towarami włóknistymi: „Die ökonomische Entstehung der Wiener Juden", str. 8 i nast.

Rozporządzenie rady miejskiej norymberskiej z dn. 28 XII 1780 r. nazywa „Judenware": aksamit, jedwab i wełnę. K. Barbeck „Gesch. d. Juden in Nürnberg und Fürth" (1878), 71.

[43] Handel cukrem: z Lewantem: Lippman „Geschichte des Zuckers" (1890), 206; Dav. Kaufmann j. w.; z Ameryką: M. Grunwald „Portugiesengräber auf deutscher Erde" (1902) 6 i nast.; A. Feilchenfeld „Anfang und Blütezeit der Portugiesengemeinde in Hamburg" w czasopiśmie Tow. historycznego miasta Hamburga, **10.** (1899), 211. Porównaj też Riesbeck: „Briefe" 1780.

Handel tytuniem: A. Feilchenfeld, j. w.

Wreszcie trzeba tutaj wskazać na rozdział nasz, traktujący o udziale żydów w rozwoju nowożytnej gospodarki kolonialnej.

[44] „Controlling the Cotton Trade": Artykuł „America" w Jew. Encycl. I, 495 i nast.

[45] Dowieść tego można dla Hamburga: A. Feilchenfeld j. w.

[46] Moses Lindo, główny działacz w rozwoju produkcyi indyga, przybywa w r. 1756 do Karoliny Południowej i wkłada 120.000 funt. szterlingów w indygo. Od r. 1756—do 1776 produkcya indyga powiększa się pięciokrotnie. L. zostaje generalnym inspektorem indyga. B. A. Elgas „The Jews of South Carolina" 1903 cyt. w art. „South Carolina" w „Jew. Encycl".

[47] Risbeck „Briefe" Tom II patrz „Frankfurt".

[48] Tekst u Blocha „Les juifs"(1899), 36.

[49] Rich. Markgraf j. w. str. 93.

[50] Patrz n. p. u Alb. M. Hyamson „Hist. of. the Jews in England" 174 i nast., 178, albo sprawozdanie magistratu Antwerpii do biskupa z Arras u Sal. Ullmana j. w., str. 35 („wielkie bogactwa przywieźli ze swej ojczyzny, głównie srebro, kosztowności i wiele dukatów").

ROZDZIAŁ IV.

Ugruntowanie nowoczesnego gospodarstwa kolonialnego.

[51] Kiedy D. Isaak Abravanel w r. 1504 pisał komentarz do księgi Jeremiasza, znalazł list, w którym Portugalczycy, wracający z korzeniami z Indyi, opisują, że spotkali się tam z wielu żydami. Abr. Comm. cap. 3 cytowane u M. Kayserlinga „Chr. Columbus" (1894), 105. Porównaj Bloch, j. w. 15.

[52] Jak twierdzi Manassech ben Israel w memoryale do Cromwella. Memoryał ten był często przedrukowywany. Patrz n. p. „Jewish Chronicle" 1859 Nov. Dec. Po niemiecku u Kayserlinga w „Jahrbuch d. Liter. Ver," 1861. Porównaj de Barrios „Hist. uniwersal Judayca", str. 4.

[53] G. C. Klerk de Reus „Geschichtlicher Ueberblick der... niederländisch — ostindischen Compagnie" (1894), XIX; i o czynach bohaterskich Coensa, tamże, XIV i nast.

[54] J. P. J. Du Bois „Vie des gouverneurs généraux... ornée de leurs portraits en vignettes au naturel" i t. d. 1763.

[55] Np. Franc. Salvador patrz art. „Salvador" w Jew. Enc. i u Alb. M. Hyamson, 264.

[56] W r. 1569 wysyłają bogaci żydzi amsterdamscy wyprawę pod przewodnictwem Barentza na morze Karskie. M. Grunwald „Hamburgs deutsche Juden“ (1904), 215.

[57] Patrz art. „South Africa“ w „Jew. Enc.“ i podaną tam bogatą literaturę.

[58] Rabbi Dr. J. H. Hertz „The Jew in South Africa“. Johannesburg 1905.

[59] Artykuł „Commerce“ w „Jew. Enc.“ 4, 491

[60] Literatura, traktująca stosunki żydowskie w Ameryce, jest nadzwyczaj obfita. Nie chcę tutaj podawać dokładnego jej przeglądu, natomiast wskażę potem znakomitsze dzieła, a tutaj wymienię tylko niektóre ważniejsze i zbiorowe wydania. Przedewszystkiem „Jewish Encyclopedia“, ponieważ ukazała się w Ameryce i obfituje w dobre artykuły, zajmujące się specyalnie stosunkami amerykańskimi. „Transactions of the Jewish Historical Society of America“ od r. 1895 są prawdziwym skarbem wiadomości z historyi gospodarczej żydowsko-amerykańskiej, specyalnie zaś co do kolonii Ameryki północnej i południowej w XVII i XVIII stuleciach. W „The 250 anniversary of the Settlement of the Jews in the U. S. A.“ 1905: zbiór mów, artykułów, zawierający wiele ciekawych danych.

Ogólny zarys historyi żydowsko-amerykańskiej: Markeus „The Hebrews in America“; C. P. Daly „History of the Settlement of the Jews in North America“ 1893. M. C. Peters, „The Jews in America“ 1906.

Nie mogłem przejrzeć dwóch pierwszych z wyżej wymienionych dzieł: niema ich w handlu księgarskim, ani w żadnej niemieckiej publicznej bibliotece, nawet w specyalnie judaistycznej. Sądząc zaś z tego co wiemy o ich treści, wywnioskować należy, że nowsze badania, w „Transactions“ wyprzedziły je.

[61] Z okazyi 400-letniej uroczystości na cześć Kolumba specyalna literatura zajmowała się stwierdzeniem udziału żydów w odkryciu Ameryki. Najwięcej wyczerpującem, opartem wyłącznie na pierwszorzędnych źródłach jest dzieło M. Kayserlinga „Christoph Columbus und der Anteil der Juden u. s. w.“ 1894. Prócz tego trzeba wymienić następujące dzieła (które znam jedynie z drugiej ręki): F. Rivas Puiqcerver „Los Judios y el nuevo mundo“, 1891; L. Modona „Gli Ebrei e la scoperta dell' America“, 1893. Porównaj artykuł „America“ (The Discovery of) w „Jew. Enc.“ jako też „Adress by Oscar S. Strauss“ w „The 250 anniversary of Settlemen of the J. in U. S., 69 i nast.

[62] M. Kayserling j. w. str. 112; „Juan Sanchez aus Saragossa, der erste Kaufmann“. Porwónaj tegoż autora „The Colonisation of America by the Jews“ w Am. „Jew. Hist. Soc.“ **2**, 73 i nast., w której wykazuje związek między kolonizacyą Ameryki a wygnaniem i prześladowaniem żydów w Hiszpanii i Portugalii.

[63] G. F. Knapp „Ursprung der Sklaverei in den Kolonien“ w „Archiv f. Soz. Pol.“ **2** 129 i nast.

[64] Oscar S. Strauss j. w., str. 71.

[65] Ritter „Ueber die geographische Verbreitung des Zuckerrohrs“ w „Berichten der Berl. Akad.“ 1839, 397 (?), Lippmann „Geschichte des Zuckers“ 1890), 249.

[66] Max. J. Kohler „Phases of Jewish Life in New-York before 1800“ (Am. Jew. Hist. Soc. **2**, 94).

[67] „Jew. Enc.“ Art „America“. Porównaj G. Al. Kohut „Les Juifs dans les colonies hollandaises“ w „Rev. des études juives“ **31** (1895), 293 i nast.

[68] H Handelmann „Geschichte von Brasilien“ (1860), 412.

[69] P. M. Netscher „Les Hollandais au Brésil“ (1853), 1. O boga-

tej rodzinie żydowskiej Souza patrz: M. Kayserling „Geschichte der Juden in Portugal“ (1867), 307; M. Grunwald „Portugiesengräber“ (1902), 123.

[70] Max J. Kohler „Phases etc. Transactions“ 2, 94.

[71] „Jew. Enc.“ Art. „America“.

[72] Transactions 2, 95. Porównaj Netscher l. c. str. 103.

[73] Właściwego wypędzenia nie było. Przy zawarciu pokoju w r. 1654 żydom udzielono nawet amnestyi, dodano jednakże uwagę: „z żydami i innymi niekatolikami postępować należy, jak w Portugalii“. To wystarcza! Traktat pokojowy jest dosłownie wydrukowany u Aitzema „Historia etc.“ 1626 i nast., cytowany u Netschera j. w., str. 163.

[74] Handelmann „Gesch. v. Brasil.“ 412 i 413.

[75] Żydzi na Barbados: John Camden Hatten „The Original Lists etc.“ (1874), str. 449; Ligon „History of Barbados“ 1657, cytowane u Lippmana „Gesch. d. Zuck.“ (1890), 301 i nast. Reed „The History of sugar and sugar yielding plants (1866), 7; Morely „Abh. über den Zucker“, przekład niemiecki Nöldechena (1800). Także M.' Culloch, „Dict. of Commerce“ **2**, 1087. Porównać też trzeba naturalnie ogólne dzieła o historyi kolonii, przedewszystkiem zaś: C. P. Lucas „A historical Geography of the British Colonies“, **2**[2] (1905) 121 i nast. 274, 277.

[76] Żydzi na Jamajce: M. Kayserling „The Jews in Jamaica etc.“ w „The Jewish Quarterly Rewiew“ **12** (1900), 708 i nast.; Alb. M. Hyamson „A Hist. of the Jews in England“ 1908, Roz. XXVI. Wiele dokumentów ze źródeł współczesnych podaje Max J. Kohler „Jewish activity in American Colon. Commerce“ w Publ. **10**, 59 i nast. Tego samego autora „Jew. Life etc.“ w „Am. Jew. Hist. Soc.“ **2**, 98.

[77] List gubernatora z 17. XII 1671, do Sekretarza Stanu, lorda Arlingtona, u M. Kayserlinga w artykule cytowanym, uwaga 76 str. 710.

[78] „Monumental Inscriptions of the british West-Indies col. by Capt. J. H. Lawrence Archer“. Wstęp. str. 4 u Kohlera „Jew. Life“ j. w. str. 98.

[79] Żydzi w Surinamie: najważniejszem źródłem jest: „Essai sur la colonie du Surinam avec l'histoire de la Nation Juive Portugaise y établie etc.“, 2. Vol. Paramaribo 1788. Koenen w dziele swem: „Gechiedenes der Joden in Nederland“ (1843), 313 i nast. Nie czytałem, niestety, oryginału. W nowszej literaturze znajdujemy dużo materyału: Rich Gottheil „Contributions to the history of the Jews in Surinam“ (Publ. **9**, 129 i nast.); zawiera wyciągi planów katastrowych; (Pub. **13**, 127 i nast.); I. S. Roos „Additional Notes on the history of the J. in S.“ P. A. Hilfman „Some further Notes on the Hisotry of the J. in S.“ (Publ. **16**, 7 i nast.). O stosunkach między S. a Guianą: Sam. Oppenheimer „An early Jewish Colony in Western Guiana 1658—1666 and its relation to the Jews in Surinam, Cayenne and Tobago“. (Publ. **16**, 95—186). Porównaj Hyamson j. w. rozdz. XXVI i C. P. Lucas, j. w.

[80] Żydzi na Martynice, Gwadelupie i St. Domingo: Lippman „Gesch. d. Zuckers“ (1890), 301 i nast., gdzie powołuje się na źródła i wcześniejszą literaturę. Ab. Cahen „Les juifs de la Martinique au XVII sc.“ (Revue des études juives vol. II); tamże „Les juifs dans les Colonies Françaises au XVIII sc. (Revue Vol. IV, V). Handelmann „Geschichte der Ins. Hayti“: 1856.

[81] Luc Wolf w „Jew. Chroniele“ 30, 11, 1894, cytowane u Kohlera w „Transactions“ 10, 60.

[82] The 250 aniversary of the Settlement of the Jews in the U. S. (1905), 18.

[83] The 250 aniversary etc.

[84] John Moody „The truth about the trust“ (1905), 45 i nast. **96** i t. d.

[85] Artykuł „California“ w „Jew. Enc.“, pisany ze szczególną gruntownością i znajomością rzeczy.

[86] Zdaniem innych, jeszcze przed osiedleniem się zbiegów brazylijskich, bogaci kupcy żydowscy z Amsterdamu osiedli w kolonii nad Hudsonem. Albion Morris Dyer „Points in the first chapter of New-York Jewish History“,—„Am. Jew. Hist. Soc.“ **3**, 44 i nast.

[87] Przez Maxa Kohlera list, ogłoszony w „Doc. rel. to the Col. Hist. of New-York“ **14**, 315 w „Beginnings of New-York Jewish History“ (Am. Jew. Hist. Soc. 1, 43).

[88] Patrz np. „Transactions“ **1**, 41 i nast.; **2**, 78; **10**, 63. Max. J. Kohler, „Jews in New-Port“ (Publ. **6**, 69 i nast.). K. cytuje często Judge Daly, „Settlement of the Jews in North America“ 1893.

[89] „Address by Governor Pardel of California“ w „The 250 anniversary of the settlement of the J. in the U. S.“ (1905), 173.

[90] Art. „Alabama“ w „Jew. Encycl.“ Vol. I.

[91] Art. „Albany“ w „Jew. Encycl.“ Vol. I.

[92] B. Felsenthal „On the History of the Jews of Chicago“ (Publ. **2**, 21 i nast.); H. Eliassof „The Jews of Chicago“ (Publ. **11**, 117 i nast.).

[93] Lewis N. Dembitz „Jewish Beginnings in Kentucky“ (Publ. **1**, 99).

[94] J. H. Holander „Some unpublished material relating to Dr. Jacob Lumbrozo of Maryland“ (Publ. Vol. I).

[95] David E. Heineman „Jew. Beginnings in Michigan before 1850“ (Publ. **13**, 47 i nast.).

[96] David Philipson „The Jewish Pioneers of the Ohio Valley“ (Publ. **8**, 43 i nast.).

[97] Henry Necarsulmer „The early Jew. settlement at Lancaster Pa.“ (Publ. **3**, 27 i nast.).

[98] Henry Cohen: „The Jews in Texas“ (Publ. **4**, 9 i nast.), „Henry Castro, Pioneer and Colonist“ (Publ. 5, 39 i nast.). O innych żydowskich handlarzach ziemią znajdujemy wzmianki u Herb. Friedenwalda „Some News paper advertisement of the 18. cent.“ (Publ. vpl. VI).

[99] Niektóre szczegóły o żydowsko-amerykańskiej rodzinie Seligmanów z Bayersdorfu w Bawaryi w „Brülls Monatstblätter“, 26 rocznik, 1906, 141 i nast.

[100] Leon Hühner „The Jews of Georgia in Colonial Times“ (Publ. **10**, 65 i nast.), tenże „The Jews of South Carolina from the earliest Settlement to the End of American Revolution“ (Publ. **12**, 39 i nast.). Chas. C. Jones, „The settlement of the Jews in Georgia“ (Publ. **1**, 12).

[101] B. A. Elzas „The Jews of South Carolina“ 1903; cytowane w art. South Car. w „Jews Enc.“

[102] Leon Hühner „Asser Levy, a noted Jew. Burgher of New Amsterdam“ (Publ. **8**, 13). Porównaj tegoż „Whence came the first jewish settler of New-York“ (Publ. **9**, 75 i nast.) Max. J. Kohler „Civil Status of the Jews in Colonial New-York“ (Publ. **6**, 81 i nast.).

[103] O żydach, którzy używają jako języka handlowego języka żydowskiego w XVIII stuleciu w New-Yorku J. A. Doyle „The Colonies under the House of Hannower“ (1907). 31.

[104] Chas. C. Jones „The settlement of the Jews in Georgia (Publ. **1**, 6, 9).

[105] M. Jaffé „Die Stadt Posen“ (Schriften des Verenis f. S. P. **119**, II 151).

[106] Hon. Simon Wolf „The american Jews as soldier and patriot“ (Publ. **3**, 39).

[107] Podług Dr. Fischell „Chronological Notes of the History of the Jews in America“.

ROZDZIAŁ V.

Założenie państwa współczesnego.

[108] Luc. Wolf „The first English Jew." w „Transactions of the Jew. Hist. Soc. of England." Vol. II: Porównaj Alb. M. Hyamson, „A. Hist. of the Jews in E." (1907), 171—73.

[109] Hyamson l. c. p. 269. J. Picciotto „Sketches of Anglo-Jewish History" (1875), 58 i nast.

[110] Th. L. Lau „Einrichtung der Intraden und Einkünfte der Souveräne" i t. d. (1719), 258.

[111] Podane u Liebego „Das Judentum" (1903), 75.

[112] Artykuł „Banking" w „Jew. Enc."

[113] „Mémoire" żydów z Metz z dnia $^{24}/_{3}$ 1733, w wyciągach przedrukowane u Blocha j. w., str. 35.

[114] Podane u Blocha j. w., str. 23.

[115] Wyciągi z „Lettres patentes" u Blocha j. w. 24.

[116] O rodzinie Gradis: Théoph. Malvezin „Les juifs à Bordeaux" (1875), 241 i nast. i H. Graetz „Die Familie Gradis" w „Monatsschrift" 24 (1875), 25 (1876). Oba te dzieła, oparte na dobrych źródłach, napisane niezależnie jedno od drugiego.

[117] M. Capefigue „Banquiers, fournisseurs etc." (1856), 68, 214 i nast.

[118] Ogłoszone w „Revue de la Révolution française" (1892) 16. 1.

[119] „Historische Nachlese zu den Nachrichten der Stadt Leipzig", wyd. M. Heinrich Engelbert Schwartze (1744), 122 cytowane u Alfonsa Levy „Geschichte der Juden in Sachsen" (1900), 58.

[120] Bondy „Zur Geschichte der Juden in Böhmen" 1, 388.

[121] Wszystkie trzy wypadki wzięte z G. Liebe „Das Judentum" (1903), 43 i nast., 70, który je podaje bez wskazania źródła.

[122] (König) „Annalen der Juden in den preussichen Staaten, besonders in der Mark Brandenburg" (1790), 93 i 94.

[123] Reskrypt z 28 czerwca 1777; przedrukowany: u Alfonsa Levy „Die J. in Sachsen" (1900), 74; S. Haenle „Gesch. d. J. im ehemal. Fürstentum Ansbach" (1867). 70.

[124] „Geschichte Philanders von Sittenwaldt das ist Straffs — Schriften Hanss Wilh. Moscherosch von Wilstätt" (1677), 779.

[125] F. von Mensi „Die Finanzen Oesterreich von 1701—1740" (1890), 132 i nast. Samuel Oppenheimer, „Kaiserlicher Kriegsoberfaktor und Jud", jak go oficyalnie nazywano i jak się zwykł podpisywać, zawierał w czasie wojen księcia Eugeniusza „prawie wszystkie umowy o dostawy prowiantu i amunicyi" (str. 133).

[126] Patrz np. podanie wiedeńskiej kancelaryi dworskiej z dn. 12 maja 1762 r. u Wolfa „Gesch. d. Jud. in Wien" (1894) 70; archiwum komitatu Neutra-Iratok; XII/3336 (dla Morawii) podług sprawozdania stud. Jos. Reizmana; „Verproviantierung der Festungen Raab, Ofen und Komorn durch Breslauer Juden" (1716); Wolf j. w., str. 61.

[127] Herb. Friedenwald „Jews mentioned in the Journal of the Continental Congress" (Publ. of the Amer. Jew. Hist. Soc. 1, 65—89).

[128] Wobec tego, że wymieniłem już najważniejsze dzieła z literatury, dotyczącej historyi gospodarki żydów w Anglii, Francyi, Holandii i Ameryce (patrz uwagi 11, 12, 18, 60), chciałbym teraz zająć się Niemcami i Hiszpanią. Co się tyczy Niemiec, brak dotąd jednolitego opracowania. Jesteśmy więc zmuszeni zbierać wiadomości z poszczególnych monografii i artykułów w czasopismach, o ile nie możemy korzystać wprost ze źródeł, co w niniejszej pracy, dążącej do

wyszukania ogólnych związków przyczynowych jest tylko wyjątkowo dopuszczalne. Ogólnie stwierdzić należy, że żydowska historyografia w Niemczech i co do Niemiec nie może pochwalić się takimi rezultatami, jak inne kraje: Anglia, Francya i Stany Zjednoczone. Przedewszystkiem czynniki ekonomiczne traktowane są po macoszemu i niewielki jest plon z dzieł w rodzaju: L. Geyer „Die Geschichte der Juden in Berlin", 2 tomy, 1870/71. W ostatnich czasach uczeń mój, p. Ludwik Dawidsohn, zbadał gruntownie berlińskie archiwum państwowe w sprawie gospodarczego stanowiska żydów. Rezultaty tej pracy nie są jeszcze ogłoszone, wyzyskałem je jednak częściowo. Więcej materyału zawierają prace M. Grunwalda „Portugiesengräber auf deutscher Erde" i „Hamburgs deutsche Juden bis zur Auflösung der Dreigemeinde" (1904). Co do niektórych szczegółów (z ostrożnością) użyć można: (König) „Annalen i t. d." (1790) i książkę „Die Juden in Oesterreich" 2 tomy 1842.

Poza tem (o ile nie mówimy o dziełach, tyczących historyi ogólnej żydów) czerpać musimy dane z czasopism judaistycznych, nadzwyczajnie ubogich w materyał historyczny. Największe znaczenie ma dla nas śród nich „Monatsschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums" (od 1851), gdy tymczasem „Allgemeine Zeitung des Judenthums" (od 1837) i Adolfa Brülla „Populärwissenschaftliche Monatsblätter i t. d." (od 1888) mają w znacznej mierze na celu propagandę żydowską. Dobrze redagowane „Zeitschrift für Demographie und Statistik des Judentums" (od 1905) zajmuje się tylko przygodnie badaniami gospodarczo-historycznemi.

Niekiedy spotykamy trafne przyczynki co do historyi gospodarczej żydów w czasopismach ogólnych, lub prywatnych, których naturalnie wyszczególniać nie mogę.

Liczne bardzo są monografie z zakresu historyi żydów w różnych miejscowościach i w różnych dziedzinach życia, które, o ile wyzyskać się dały, wymieniam na właściwem miejscu. „Regestry" co do hisoryi żydów od 1887 zajmują się tylko epoką wczesnego średniowiecza; nie są tu brane pod uwagę.

W literaturze spotykamy dość często obrazy z życia żydów w Hiszpanii. Ale w tych obrazach właśnie zaniedbano zupełnie stronę gospodarczą. Nie znam wdzięczniejszego zadania dla historyka stosunków gospodarczych, jak opracowanie historyi gospodarczej żydów w Hiszpanii (i Portugalii). Rzuciłaby ona niezawodnie jasne światło na ogólną europejską historyę gospodarczą. Rzecz jasna jednak, że autor musiałby sobie jasno zdawać sprawę z tego, czego chce, i trafnie formułować pytania. Tymczasem przy badaniu hiszpańsko-żydowskiej historyi gospodarczej zadowolić się musimy ogólnemi pracami nad historyą żydów w Hiszpanii, np. M. Kayserlinga „Geschichte der Juden in Spanien und Portugal", 2 tomy, 1861—1867, które dziś jeszcze jest najlepsze.

Dzieło hiszpańskie podstawowe D. José Amador de Los Rios „Historia social, politica y religiosa de los Judios de Espana y Portugal" 3 t., 1875/78 okazało się dla nas niewystarczającem. Nieliczne ustępy, zajmujące się życiem gospodarczem (tom III, 69), są niejasne i nie wyłuszczają nam rzeczy głównej, o jakich formach gospodarczych jest mowa.

E. H. Lindo „The History of the Jews of Spain and Portugal" (1848) zawiera przeważnie wyjątki z praw i uchwał kortezów, dotyczących żydów, i posiada pewne znaczenie z tego powodu.

Głównem dziełem do stosunków portugalskich jest: J. Mendes dos Remedios „Os Judeus em Portugal" 1 (1895). Doprowadzone do czasów wypędzenia żydów. Sposób wykładu pozostał ten sam.

Pozostają jeszcze te tomy dzieła Graetza „Geschichte der Juden“, które opisują epokę rozkwitu szczepu żydowskiego w Hiszpanii (tomy 7-my i 8-my); są one bardzo pożyteczne z powodu obfitości nagromadzonego materyału; żaden ze znanych mi obrazów nie jest lepszy od tego dzieła.

O monograficznych pracach co do stanowiska żydów w hiszpańsko-portugalskiem życiu gospodarczem nie wiem nic, tak samo jak o naukowej judaistycznej literaturze dziennikarskiej na półwyspie Pirenejskim. Może to być brak wiadomości czysto osobisty. W każdym razie nie znalazłem takiej literatury w Berlinie i Wrocławiu ani w ogólnych, ani też w judaistycznych bibliotekach. Problematem żydowskim zajmuje się w niektórych miejscach pobieżnie praca Bento Carqueja „O capitalismo moderno e as suas origens em Portugal“ (1908).

[129] H. J. Koenen „Geschiedenes der Joden in Nederland“, 206 i nast.

[130] Porówn. jeszcze Art. „Banking“ w „Jew. Enc.“

[131] Do stanowiska żydów w finansach angielskich w XVII i XVIII w. odnoszą się wzmianki, rozrzucone w różnych dziełach ogólnej literatury, z których wymienię kilka: Picciotto „Sketches“ 58 i nast. Hyamson, 171 i nast. 217, 240, 264 i nast. Dalej specyalne prace Lucien Wolf „The Re-Settlement of the Jews in England“ 1888, tegoż „Crypto-Jews under the Commonwealth“ w „Transactions Jew. Hist. Soc.“ t. I (1895); tenże „The Jewry of the Restoration“ (1660—1664) przedruk z „The Jew. Cronicle“ 1902.

[132] L. Wolf „The Jewry“, str. 11.

[133] G. Martin „La grande industrie sous Louis XIV“ (1899), 351.

[134] Victor de Swarte „Un banquier du Trésor royal an XVIII sc. Samuel Bernard—sa vie—sa correspondance (1651—1739“ (1893).

[135] Kahn „Les juifs de Paris au XVIII. sc.“ (1894), 60 i nast.

[136] Graetz „G. d. J.“ **10**, 40.

[137] Wolf „Ferdinand II.“ dod. Nr. IV; cyt. u Graetza „G. d. J.“ **10**, 41.

[138] Dosłownie w książce „Die Juden in Oesterreich“ **2**, (1842), 41 i nast.

[139] „Die Juden in Oesterreich“ **2**, 64; F. von Mensi „Die Finanzen Oesterreichs von 1701—1740“ (1890), 132 i nast. Najwybitniejszymi wierzycielami państwa byli w XVIII w.: Oppenheimer, Wertheimer, Sinzheimer; temu ostatniemu winno było państwo w 1739 sumę około 5 miljonów guldenów, tamże 685. Porównaj także David Kaufmann „Urkundliches aus dem Leben Samson Wertheimers“ (1892), a dla dawniejszych czasów G. Wolf „Ferdinand II und die Juden“ (1859).

[140] F. v. Mensi, j. w. 148.

[141] G. Liebe „Das Judentum“ (1903), 84.

[142] „Jewish Encyclopedia“ „Abensur“ — „Dan“.

[143] A. Lévy „Notes sur l'histoire des Juifs en Saxe“ w „Revue des études juives“ **26** (1898), 259 i nast. O Berendzie (Behrend) Lehmanie alias Jisacharze Bermanie w dziele B. H. Auerbacha „Geschichte der israelitischen Gemeinde Halberstadt“ (1866), 43 i nast.; o synu Lehmana Berenda, str. 85.

[144] Auerbach, j. w. 82 (odnośnie do Hannoweru); S. Haenle „Gesch. der Juden im ehemaligen Fürstentum Ansbach“ (1867), 64 i nast., 70 i nast., 89 i nast. O żydach nadwornych öttingeńskich: L. Müller „Aus fünf Jahrhunderten“, w „Zeitschr. des hist. Ver. für Schwaben und Neuburg“ **26** (1899), 142 i nast.

[145] F. von Mensi „Die Finanz. Oesterreichs“, 409.

[146] „Memoiren der Glückel v. Hameln“ wydanie niemieckie 1910 drukowane prywatnie, 240.

[147] M. Zimmermann „Josef Süss Oppenheimer, ein Finanzmann des 18. Jahrhunderts“ (1874).

[148] „Adress by Louis Marshall“ w „The 250 anniwersary of the settlement“ 102.

[149] Herb. Friedenwald „Jews mentioned in the Journal of the Continental Congress“ (Publ. Am. Jew. Hist. Soc. **1,** 63 i nast.).

[150] Will. Graham Sumner „The financiers and the finances of the American Revolution“ 2. 1891,

ROZDZIAŁ VI.

Uhandlowienie życia gospodarczego.

[151] Pomimo ostrej polemiki, jednakże w gruncie rzeczy zgodni są: Brunner, „Endemanns Handbuch“ **2,** 147 i Goldschmidt „Universalgeschichte des Handelsrechts“ (1891), 386. Także Knies „Der Credit“ (1876), 190 ujmuje pojęcie papieru wartościowego z punktu widzenia przeważnie prawnego, twierdząc, „że mamy tu do czynienia ze specyficznie nową normą zasadniczą dla zachowania, dochodzenia prawa i przeniesienia tego prawa na innych“. Zbliża się on nieco do specyficznie ekonomicznego ujęcia rzeczy, mówiąc („Der Credit“ **2,** 238) o potrzebach obiegu; „uobjektywnić należność pieniężną bez względu na przyczynę jej powstania i uosobić ją w dokumencie-papierze wartościowym“.

[152] Ujmuję pojęcie „stosunku kredytowego“ w szerszem znaczeniu, jako stosunek zobowiązania między osobami, powstały przez oddanie jakiejś wartości majątkowej drugiej osobie, która obiecuje w przyszłości usługę wzajemną. Z każdego stosunku kredytowego powstaje zatem stosunek długu i wierzytelności, ale jedynie w pojęciu ekonomicznem, nie zaś prawnem; ponieważ prawa wierzytelności w tem szerszem, materyalnem pojęciu są zarazem prawami własności, prawami rzeczowemi, np. prawo właściciela do otrzymania czynszu za dzierżawę, lub najem, lub wierzyciela hipotecznego do otrzymania procentu hipotecznego i t. d., lub robotnika do otrzymania płacy zarobkowej.

[153] F. A. Biener „Wechselrechtliche Abhandlungen“ (1859), 145.

[154] Hipoteza Kuntzego i innych; patrz: Goldschmidt „Univ. Gesch.“ 408 i nast.

[155] Goldschmidt j. w., str. 410. Naturalnie, że tutaj pozytywnie wypowiedziane zdanie zostało u Goldschmidta zaopatrzone znakiem zapytania i włożone w formę: „czy... nie można dowiedzieć się na podstawie źródeł narazie dostępnych“. Porów. Alb. Wahl „Traité théor. et prat. des titres au porteur“ **1** (1891), 15.

[156] Kuntze „Zur Geschichte der Staatspapiere auf den Inhaber“ w „Ztschr. f. das. ges. Handelsrecht“ **5,** 198 i nast., tegoż „Inhaber Pap.“ (1857), 58. 63. Goldschmidt „Univ. Gesch.“ 448/49. Sieveknig w „Schmollers Jahrbücher“ 1902. Przedewszystkiem G. Schaps „Zur Geschichte des Wechselindossaments (1892), szczeg. str. 86 i nast. „Wogóle można w. XVII i początek XVIII wieku określić, jako czas rozszerzania się i wydoskonalania indosu dla całej Europy“. Porów. Biener j. w. str. 121, 137 i nast.

[157] Goldschmidt „Univ. Gesch.“ (452; Schaps 92. Pierwszy zakaz (podług Schapsa) w „Neap. Pragmatica“ z d. 8 list. 1607, j. w. 887.

[158] Tekst u Dav. Kaufmanna „Die Vertreibung der Marranen aus Venedig im Jahre 1550 w „Jewish Quarterly Rev.“ **13** (1901), 320 i nast.

[159] Graetz **8,** 354; **9,** 328.

[160] Narazie najwięcej wiadomości o jarmarkach w Genui: Ehren-

berg „Zeitalter d. Fugger“ **2,** 222 i nast. i Endemann „Studien in der rom.-kanon. Wirtschafts und Rechtslehre“ **1,** (1874), 156 i nast. Endemann opiera się przeważnie na Scaccia i Raph. de Turris; Ehrenberg korzystał jeszcze z kilku aktów archivum Fuggerów.

[161] A może już w towarzystwie „Pairierów“, którym na zasadzie udziałów (uchaux, albo saches) oddano młyn du Basacle w Tuluzie w XII wieku. Edm. Guillard „Les opérations de Bourse“ (1875), 15.

[162] Przedewszystkiem K. Lehmann „Die geschichtliche Entwicklung des Aktienrechts“ (1895).

[163] J. P. Ricard „Le Négoce d'Amsterdam“ (1723), 397—400.

[164] Do takiego wyniku dochodzi André E. Sayous „Le fractionnement du capital social de la Compagnie neerland. des Indes orient.“ w „Nouv. Rev. hist. du droit franc. et étrang.“ **25** (1901), 621, 625.

[165] Porów. Endemann „Studien“ **1,** 457 i nast.

[166] Goldschmidt „Univ. Gesch.“ 322.

[167] Najważniejsze dokumenty do historyi banków weneckich zawiera zawsze zbiór: Elia Lattes „La libertà delle banche a Venezia dal secolo XIII al XVII secondo i documenti inediti del R. Archivio dei Frari etc. (1869). Pisali o tem Ferrara „Gli antichi banchi di V.“ w „Nuova Antologia“ Vol XVI (ten sam autor daje cały szereg dokumentów, odnoszących się do „Soranzos“ w „Archivio Veneto“ Vol. 1 (1871). E. Nasse „Das venetianische Bankwesen im 14, 15, und 16 Jhrtdt“ w „Jahrb. f. N. O.“ **34,** 329 i nast., 338 i nast. Gruntowny obraz udziału żydów w rozwoju weneckiej bankowości byłby bardzo wdzięcznem zadaniem. Zadanie to jednak byłoby bardzo trudne, ponieważ, o ile widzimy ze źródeł, dotychczas wydanych, żydzi w Wenecyi w XV wieku wyznawali już po największej części pozornie chrystyanizm, cieszyli się urzędami i szacunkiem i, jak rodzina Cierów, używali imion chrześcijańskich i t. d.

[168] Macleod „Dict. of Pol. Econ.“ Art. „Bank of Venice“ (Źródło?) cyt. u A. Andréadès „Hist. of the Bank of E.“ (1909), 28.

[169] Gallicioli „Memorie Venete“ II Nr. 874; Graetz, **6,** 284.

[170] S. Luzzato „Disc. circa il stato degli Hebrei in Venezia“ (1638) c. I i str. 9 a, str. 29 a. Liczb tych nie należy uważać za ścisłe, ponieważ opierają się jedynie na oszacowaniach nie pozbawionego inteligencyi autora-rabina.

[171] Patrz np. D. Manuel Colmeiro „Hist. de la economia politica en Espana **1,** 411; **2,** 497 i nast.

[172] F. von Mensi „Die Finanzen Oesterreichs von 1701—1740“ (1890), str. 34 i nast.

[173] Ad. Beer „Das Staatsschuldenwesen und die Ordnung des Staatshaushalts unter Maria Theresia“ (1894), 13.

[174] Walther Däbritz „Die Staatsschulden Sachsens in der Zeit von 1763 bis 1837. Lpz. In. Diss. 1906“ str. 14 i nast., 55 i nast.

[175] E. v. Philippovich „Die Bank von England usw.“ (1885), 26 i nast.

[176] Ehrenberg „Zeitalter der Fugger“ **2,** 141, 299.

[177] (Luzac) „Richesse de la Hollande“ **2,** (1778), 200. W tomie pierwszym str, 366 i nast. znajdujemy jeszcze inny odnośny ustęp. Wydanie holenderskie z r. 1781 jest w przeważnej mierze jednobrzmiące z francuskiem: jedynie wywody **2,** 307 i nast. są nieco obszerniejsze. Luzac oprócz własnego doświadczenia, na którem się zapewne głównie opierał, posługiwał się jeszcze pracą Fermina: „Tableau de Surinam“, 1778, w której jednakże niema więcej danych, niż L. sam podaje.

[178] Kuntze „Die Lehre von den Inhaberpapieren“ (1857). 48. Dzieło to jest jeszcze dzisiaj najlepsze dzięki gruntownemu traktowaniu zagadnienia. Porównać z nim można dzieło Francuza, Alb. Wa-

hla, „Traité théorique et pratique des titres au porteur français et étrangers“, 2 tomy 1891 (Patrz referat Goldschmidta w „Ztschr. f. das ges. HR.“ **49**, 261 i nast.). Inne prace o papierach na okaziciela mają charakter mniej lub więcej monograficzny i wymienione zostaną we właściwem miejscu.

[179] Dla historyi archiwalnej papierów na okaziciela w średnich wiekach podstawowemi są obecnie prace H. Brunnera: „Das französiche Inhaberpapier“, 1879 i „Zur Geschichte der Inhaberpapiers in Deutschland“ w „Ztschr. f. das ges. HR.“, t. **21**, **23**.

[180] Brunner „Das franz. Inhaberpapier“, 69 i nast.

[181] F. Hecht „Gesch. der Inh. Pap. in Niederlanden“ (1869) 4 i nast. 87 i nast. (dla kwitów zastawnych, których istnienia dowieść można od r. 1614 w banku amsterdamskim, od 1662 w enkhuyseńskim banku zastawowym).

[182] Goldschmidt „Inhaber,—Order,—und exekutorische Urkunden im klassischen Altertum“ (Ztschr. f. Rechtsgesch. Rom. Abt. **10** (1889), 352 i nast.).

[183] Benedict Frese „Aus dem gräko-ägyptischen Rechtsleben“ (1909), 26 i nast. Porówn. tam cyt. dzieła: „Lipsius, „Von der Bedeutung des griechischen Rechts“ 19 i Wenger „Papyrosforschung und Rechtswiss. (1903), 40.

[184] H. Brunner „Forschungen zur Gesch. des deutschen und französ. Rechts“ Ges. Aufs. (1894), 604 i nast.

[185] Brunner „Franz. Inh. Pap.“ 28, 57 i nast. i „Ztschr. f. g. HR.“ **23**, 234.

[186] Ztschr. f. Rechtsgesch. **10**, 355.

[187] Gius. Salvioli „I titoli al portatore nella storia del diritto italiano (1883) podług referatu w „Ztschr. f. g. HR.“ **30**, 280 i nast.

[188] Podług L. Auerbacha „Das jüdische Obligationenrecht“ **1**, (1871), 270 i nast. Inne wyjątki z literatury rabinicznej podają: Hirsch B. Fassel, „Das mosaisch-rabbinische Zivilrecht“, II. Bd., 3, Teil § (1854) 1390; Frankel „Der gerichtl. Beweis nach mosaischem R.“ (1846), szczeg. str. 386; Saalschütz „Mos. Recht“ **2**, (1848), 862, N. 1086.

[189] O „Mamre“ p. Lud. L'Estocq „Exercitatio de indole et jure instrumenti Judaeis usitati cui nomen Mamre est.“ 1755, §§ VII i nast.; w J. M. G. Besekes „Thes. jur. camb.“, P. II (1783), str. 1169 i nast., szczeg. 1176 i nast.; Ph. Bloch „Der Mamran, der jüdisch-polnische Wechselbrief, Sonderabdruck aus der Festschrift zum 70. Geburtstage A. Berliners“ (1903).

[190] Ehrenberg „Zeitalter der Fugger“ **2**, 141.

[191] Brunner „Franz. Inh. Pap.“, 69 i nast.

[192] Schaps „Gesch. d. Indoss.“, 121 i nast.

[193] O zmodernizowaniu belgijsko-holenderskich zwyczajów najlepiej nas informuje F. Hecht „Gesch. d. Inh. Pap. i. d. Niederlanden“, 44 nast.; porówn. Kuntze „Zur Gesch. der Staatspapiere auf Inhaber“ w „Ztschr. f. ges. HR.“ **5**, 198 i Euler, tamże **1**, 64.

[194] Hecht j. w. str. 96 i nast.

[195] W. Däbritz j. w. str. 53 i nast.

[196] Kuntze „Inh. Pap.“, 85 i nast.

[197] Straccha „Tract. de assicur.“ (1568), wstęp VII, str. 29.

[198] A. Wahl „Titres au porteur“ I (1891), 15. 84.

[199] Hecht „Inh. Pap. i. d. Niederl.“ 37.

[200] Patrz J. H. Bender. „Der Verkehr mit Staatspapieren“ (2 wyd. 1830), 167.

[201] Goldschmidt „Univ. Gesch.“ 393. (Pomimo zamiłowania autora do antydatowania początków spółczesnych urządzeń w dalekiej przeszłości, spodziewać się zawsze należy, iż G. dostarczy nam „źródło-

wych" dowodów na to, że znaleziono w czasach osad nawodnych książki czekowe i banknoty u rasy Neanderthalskiej; poza tem jest to ulubiony sport wszystkich „historyków", do których G. jednak nie należał.

[202] Przedewszystkiem L. Auerbach „Das judische Obligationenrecht" I (1871), 163 i nast., 251 i nast., 513 i nast. Interesujące dzieło to, niestety, nie ukończone, nie zasługuje jednak na zapomnienie, któremu uległo. Autor z wielkim talentem opracował talmudyczno-rabiniczne prawo i zasadniczą jego odrębność z ogromną przenikliwością wykazał. Porownać należy z mniej udolnemi pracami: Saalschütz „Mosaisches Recht", 2 tomy, 1848; H. B. Fassel „Das mosaisch-rabbinische Zivilrecht", 2 tomy 1852 i 1854; J. J. M. Rabbinowicz „Législation du Talmud", t. III (1878) zawiera prawo zobowiązań. Do procedury: Frankel „Der gerichtliche Beweis nach mosaischem R.", 1848. W ostatnich czasach, opierając się na tłómaczeniu Goldschmidta, dał nam J. Kohler „Darstellung des talmudischen Rechts" w „Ztschr. f. vergleich. Rechtswiss" 20 (1908), 161—264, również jako broszurę; o tem V. Aptowitzer, w MGWJ. (1908), 37—56.

[203] Otto Stobbe „Die Juden in Deutschland während des Mittelalters" (1866), 119, 242 i nast.

[204] Goldschmidt „Universalgeschichte", 111.

[205] (Isaac de Pinto) Traité de la circulation et du crédit (1771), 64 i nast. 67—68. Porownać jeszcze E. Guillard „Les opérations de Bourse" (1875), 534 i nast.

[206] Ładnie opracował W. Däbritz „Die Staatsschulden Sachsens" (1906), 18.

[207] Ehrenberg „Zeitalter der Fugger" II (str. 244 i inne) dał bez wątpienia najcenniejsze wyjaśnienia co do historyi giełdy. Ogromna szkoda, że nie pracuje dalej na polu, na którem nikt mu dorównać nie może.

[208] Patrz odsyłacz 21.

[209] Van Hemert „Lectuur voor het ontbijt en de Theetafel" VII str. 118, 119, cyt. u H. J. Koenen „Geschiedenes der Joden in Nederland" (1843), 212.

[210] Henr. Stephanus „Francofordiense Emporium sive Francofordienses Nundinae (1574), 24.

[211] Cyt. u Eherenberga. „Z. d. F." 2, 248.

[212] Glückel von Hameln „Memoiren", 297.

[213] M. Grunwald „Hamburgs deutsche Juden bis zur Auflösung der Dreigemeinde 1811" (1904), 21.

[214] S. Haenle „Gesch. der Juden im ehemaligen Fürstentum Ansbach" (1867), 173.

[215] „Die Juden in Oesterreich 2 (1842)", 41 i nast.

[216] W raporcie podintendenta M. de Courson z d. 11. VI 1718; w książce Th. Malvezin „Histoire des juifs à Bordeaux", 1875.

[217] E. Meyer „Die Literatur für und wider die Juden in Schweden im Jahre 1815" w „Monatsschrift f. Gesch. u. Wiss. d. Jud." 51 (1907), 522.

[218] H.. Sieveking „Die kapitalistische Entwicklung in den italienischen Städten des Mittelalters" w „Vierteljahrsschrift für Soz. u W. Gesch." 7, 85.

[219] H. Sieveking „Genueser Finanzwesen" 1 (1898), 82 i nast., 175 i nast.

[220] Saravia della Calle „Institutione de'Mercanti" w „Compendio utilissimo di quelle cose le quali a Nobili e christiani mercanti appartengono" (1561), 42.

[221] Artykuł „Börsenwesen" w „H. St.", trzecie wyd.

[222] „Plakaty Stanów Generalnych“, zabraniające zajmować się handlem akcyami na giełdzie amsterdamskiej w czasie pierwszych dziesiątków XVII wieku, są najwiarogodniejszemi źródłami do historyi handlu akcyami. Poza tem uwzględnić należy różne pisma polemiczne, których kilka ukazało się w XVII w. za i przeciw handlowi akcyami, szczególniej przeciwnika spekulacyi, Nic. Muys Van Holy. Pisze o tem Laspeyres „Geschichte der volkswirtsch Anschauungen“, 1863. Szczególne stanowisko zajmuje książka de la Vega, o której będę jeszcze mówił. Różne księgi handlowe zawierają liczne dane co do następnej epoki, np. J. P. Ricard „Le négoce d'Amsterdam“ (1723), 370 i nast., z którego czerpią potem prawie wszyscy autorzy. Samodzielną wartość posiadają jeszcze dzieła Jos. de Pinto z drugiej połowy XVIII wieku. Z nowszej literatury zasługuje na uwagę G. C. Klerk de Reus „Geschichtlicher Ueberblick der... niederländisch—ostindischen Compagnie“ (1894) 177 i nast.; S. van Brakel „De Holl. Hand. Comp. der XVII eeuw“ (1908), 154 i nast.

[223] W czasopiśmie „De Koopman“ 2, 429, 439; cyt. u Ehrenberga „Z. d. F.“ 2, 233. Niestety, nie mogłem znaleźć tego pisma.

[224] (J. de Pinto) „De la circulation etc.“ (1771), 84.

[225] Dosłowne brzmienie listu (z Doc. rel. to the Col. Hist. of N. Y. 14, 315) u Maxa J. Kohlera „Beginnings of New-York Jewish History“ w „Publ. of Am. Jew. Hist. Soc.“ 1, 47.

[226] Sprawozdanie Manasseh Ben Izraela ukazało się osobno w r. 1655. Potem często drukowane: po niemiecku w „Jahrbuch des Literar. Vereins“ 1861; po angielsku w „Jewish Chronicle“, 1859.

[227] Bardzo obszerny wyciąg tej rzadkiej książki, która jest częściowo tłómaczeniem, daje Ehrenberg w „Z. d. F.“ 336 i nast., i w „Jahrbücher für N. O.“ III F. t. 3, str. 809 i nast.

[228] „Extrait d'un mémoire présenté en 1698“ w Archiwum francuskiego urzędu kolonialnego; opublikowane w „Revue historique“ (wyd. Monod), t. 44, 1895.

[229] „The Anatomy of Exchange Alley or a System of Stock Jobbing“, (1719) przedr. w książce J. Francis „Stock exchange“ (1849), Dod.

[230] Artyk. „Brokers“ w „Jew. Enc.“

[231] J. Picciotto „Sketches of Anglo Jewish History“ (1875), 58 i nast.

[232] „Univ. Dictionary of Trade and Commerce“ 2, (1757), 554.

[233] D'Blossiers Tovey „Anglia Judaica or the History and Antiquities of the Jews in England“ (1738), 297.

[234] Podług skargi chrześcijańskich kupców 1685 r., o której wspomina Ehrenberg w „Z. d. F.“ 2, 248.

[235] M. Grunwald „Portugiesengräber“ (1902) i nast.

[236] Postlethwayt „Dict“ I (1751), 95.

[237] Jos. Jacobs „Typical character of the Anglo-Jewish History“ (The Jew. Quarterly Reviev) 10 (1898, 230).

[238] Ranke „Französ. Geschichte“ 4^3, 399.

[239] Melon „Essai pol. sur le commerce“ (1734); wyd. Daire, str. 685.

[240] O handlu „Listami królewskimi“ w Lyonie od 1550 r. Ehrenberg „Z. d. F.“ 2, 142.

[241] (du Hautchamp) „Histoire du système des Finances sous la minorité de Louis XV“ 1 (1739), 184.

[242] Oscar de Vallée „Les manieurs d'argent“ (1858), 41 i nast.

[243] P. A. Cochut „Law, son système et son époque“ (1853), 33.

[244] Ed. Drumont „La France juive.“ 104, wyd. 1, 259.

[245] Wszystkie cyfry czerpane z „Gilde-Diener“, wydanych przez Friedr. Wilh. Arendta i Abrahama Charles Rousseta: „Verzeichnissen... der gegenwärtigen Aelter-Männer“ i t. d. 1801 i nast.

[246] Arnold Kiesselbach „Die wirtschafts-und rechtsgeschichtliche Entwicklung der Seeversicherung in Hamburg" (1901), 24.

[247] Fakt ten podaje i omawia książka N. Th. von Gönnera „Von Staatsschulden, deren Tilgungsanstalten und vom Handel mit Staatspapieren", 1826, § 30.

[248] „Dict. of Comm." 2^2, 533 i nast. Porównaj tamże bardzo pouczający artykuł „Monied Interest", str. 284 i nast.

[249] Patrz artykuł „Monied Interest" i „Paper Credit" u Postlethwayt 2^2, 284, 404 i nast.

[250] D. Hume „Essays" 2 (1793), 110.

[251] Ad. Smith „W. of N." Ks. V R. 3.

[252] Von Gönner „Von Staatsschulden i t. d." (1826), §§ 31 i nast.

[253] Pinto „Traité" 310/11.

[254] Ehrenberg „Z. d. F." 2, 299.

[255] Narazie wymieniam następujące trzy dzieła, mojem zdaniem, najlepsze: „Das Haus Rothschild. Seine Geschichte und seine Geschäfte". 2 Cz. 1857. John Reeves „The Rothschilds: The financial Rulers of Nations", 1887. R. Ehrenberg „Grosse Vermögen i t. d." tom I; „Die Fugger-Rothschild-Krupp", 2 wyd. 1905.

[256] J. H. Bender „Der Verkehr mit Staatspapieren", 2 wyd. 1830, str. 145.

[257] Gönner j. w. str. 60 i nast.; Bender j. w. str. 142.

[258] „Das Haus Rothschild" 2, 216.

[259] Arth. Crump „The Theory of Stock exchange", 1873. Przed. 1903, str. 100 i nast.

[260] v. Mensi „Die Finanzen Oesterreichs von 1701—1740" (1890), 54.

[261] Ad. Beer „Die Staatsschulden... unter Maria Theresia" (1894), 43.

[262] J. H. Bender „Der Verkehr mit Staatspapieren", 2 wyd. 1830, § 5.

[263] J. Francis „ Stock exchange" (1849) 161 i nast.

[264] „Das Haus Rothschild" 2 (1857), 85 i nast.

[265] Do „epoki grynderskiej" w Niemczech pozostają jednakże najlepszem źródłem, pomimo wszelkiej tendencyi i jednostronności, przesady i poczęści opacznych sądów, mocno skrytykowane książki: Otto Glagau „Der Börsen-und Gründungsschwindel in Berlin, 1876; i „Der Börsen-und Gründungsschwindel in Deutschland", 1877. Krótkie zarysy historyczne różnych grynderstw, w których znajdujemy nazwiska grynderów, pierwszych członków zarządu i dyrektorów, stanowią wartość tych książek. Por. poza tem różne roczniki Salinga „Börsenpapieren" i Rud. Meyer, „Die Aktiengesellschaften 1872—1873" (odnosi się jedynie do banków). Zestawienia w tekście wypracował łaskawie na mą prośbę p. Arthur Löwenstein.

[266] M. Wirth „Gesch. d. Handelskrisen", 3 wyd. (1883) 184 i nast.

[267] Riesser „Entwicklungsgeschichte der deutschen Grossbanken" (905), 48.

[268] J. E. Kuntze „Die Lehre von den Inhaberpapieren" (1857), 23.

[269] Ad. Beer „Die Staatsschulden... unter Maria Teresia" (1894), 35.

[270] C. Hegemann „Die Entwicklung des französischen Grossbankbetriebes" (1908), 9.

[271] W książce John Plenge „Gründung und Geschichte des Crédit mobilier", 1903, znajdujemy obszerny wykaz literatury i źródeł. Nie zawsze trafnym wydaje się mi obraz, przedstawiony przez Pl.; chęć stwierdzenia, że „crédit mobilier" jest wynikiem filozofii Saint Simona, jest o tyle uzasadniona, o ile filozofia ta nosi piętno ducha żydowskiego (co też da się stwierdzić w szerokim zakresie). Pomimo że Pl. jest złego o nim mniemania, zbliża się więcej do prawdy Heinr. Sattler „Die Effektenbanken" (1890), 71 i nast. Zresztą spór ten jest

przeważnie wywołany brakiem ścisłego rozróżnienia idealnego Cr. mob. (jakim powinien być podług programu swoich twórców) od rzeczywistego, jaki się istotnie wytworzył.

[272] Model-Loeb „Die grossen Berliner Effektenbanken" (1895) 43 i nast. Z tej dobrej książki czerpałem wskazówki, podane w tekście o wielkich niemieckich bankach spekulacyjnych (o tyle, o ile nie opierałem się na informacyi osobistej).

[273] Por. np. R. Ehrenberga „Fondsspekulation", 1883 i Ad. Weber „Depositenbanken und Spekulationsbanken", 1902.

[274] Książka B. A. Gomolla „Die kapitalistische Mausefalle", 1908, pomimo sensacyjnego tytułu jest poważna i należy do najlepszych obrazów interesów giełdowych z lat ostatnich.

[275] Materyał zebrałem liczny, po największej części na podstawie źródeł lokalno-historycznych, których wyliczać niema potrzeby.

ROZDZIAŁ VII.

Wytworzenie się kapitalistycznego sposobu myślenia.

[276] (König) „Annalen der Juden in preussichen Staaten" (1790), 97.

[277] „Zur Geschichte derJuden in Danzig": Monatsschrift **6** (1857), 243.

[278] M. Güdemann „Zur Geschichte der J. in Magdeburg"—Monatsschrift **14** (1865), 370.

[279] Cytowany u G. Liebe „Das Judentum" (1903), 91/92.

[280] Regesty u Hugo Barbeck „Geschichte der J. in Nürnberg und Fürth" (1878), 68 i nast.

[281] O postępowaniu cechu kramarzy w Berlinie p.: Geiger „Gesch. d. J. in Berlin" **2**, (1871), 24, 34.

[282] Jos. Child, „Discourse on trade", czwarte wyd., str. 152. Ch. podaje „głos ogółu", nie wątpiąc w jego słuszność (pomimo że jest przyjacielem żydów). Sądzi jedynie, że zarzuty, czynione żydom, nie są przestępstwami.

[283] Wyjątki z pism polemicznych owego czasu: Alb. M. Hyamson „The Jews in England" (1908), 274 i nast.

[284] Przedrukowane u Leona Brunschviecga: „Les juifs en Bretagne au 18 sc." w „Revue des ét. juives **33** (1896), 88 i nast., szczeg. 111 i nast.

[285] „Les Juifs et les Communautés d'Arts et Métiers" w „Revue" 36, 75 i nast.

[286] M. Maignial „La question juive en France en 1789" (1903). Na str. 86 i nast., znajdujemy bogaty materyał co do usposobienia kupców francuskich względem żydów w XVII i XVIII w.

[287] „Requête des marchands et négociants de Paris contre l'admission des Juifs" (1777), str. 14; cytowane przez Maignial, 92.

[288] G. Maignial „La question juive", 92.

[289] Memoryał Wegelina w Izbie gmin miejskich (parlamentu szwedzkiego) patrz Ernst Meyer „Die Literatur für und wider die Juden in Schweden im Jahre 1815" w „Monatsschrift" 51 (1907) 513, 522 i nast.

[290] Czacki „Rozprawa o żydach", 82 i nast. podaje Graetz „G. d. J." **9**, 443 i nast. Prawie dosłownie brzmią te same skargi w sprawozdaniach o Rumunii, p.: Verax „La Roumanie et les Juifs" 1903.

[291] Phil. von Sittewaldt „Geschichte" j. w.

[292] Georg Paul Hönn „Betrugs-Lexicon, worinnen die meisten Betrügereyen in allen Ständen nebst denen darwider guten Theils dienenden Mitteln entdeckt von..." III wyd. 1724.

[293] „Allgemeine Schatzkammer der Kaufmannschaft oder vollständiges Lexikon aller Handlungen und Gewerbe“ **2** (1741), 1158 i nast.
[294] „Charakteristik von Berlin, Stimme eines Kosmopoliten in der Wüste“ (1784), 203.
[295] J. Savary (Oeuvre posthume, continué... par Phil. Louis Savary), „Dictionnaire universel de commerce“ **2** (1726), 447.
[296] „Allgemeine Schatzkamer der Kaufmannschaft“ **1** (1741), 17.
[297] „Allgem. Schatzkammer“ **3** (1742), 1325.
[298] Trafnie ujął to Rud. Eberstadt: „Französ. Gewerberecht“ (1899), 378 i nast.
[299] (Dan. Defoe) „The Complete English Tradesman“ I wyd. 1726. Korzystałem z II wyd. tomu I (1727) i V wyd. tomu 2 1745, dokonanego po smierci Defoego 1731. Przytoczony ustęp p. w. II wyd. str. 82.
[300] „Allg. Schatzkammer i t. d.“ **3**, 148.
[301] „Allg. Schatzkammer i t. d.“ **4**, 677.
[302] „Allg. Schatzkammer i t. d.“ **3**, 1325.
[303] „Allg. Schatzkammer i t. d.“ **3**, 1326.
[304] „Allg. Schatzkammer i t. d.“ **1**, 1392.
[305] P. pouczający list 19 (w drugiej edycyi, któremu w piątej odpowiada 22): „Of fine shops and fine shews“.
[306] Jules de Bock „Le Journal à travers les âges“ (1907), 30 i nast. cyt. u F. Kellena „Studien über das Zeitungswesen“ (1907), 253.
[307] Henry Sampson „A History of Advertising from the earliest times“, 1875; (szczeg. str. 76, 83 i nast.) dostarcza bogatego materyału przeważnie pochodzenia angielskiego.
[308] Mal. Postlethwayt „A universal Dictionnary of Trade and Commerce“, 2 t. 1741, II wyd. 1757, **1**, 22 i nast. (P. nazywa swą książkę tłómaczeniem leksykonu Savarego; porównanie przekonywa, że jest ona pracą samodzielną i—dodajmy—nieocenionej wartości, jako źródło, obrazujące angielskie życie gospodarcze w 18 w.).
[309] Savary „Dict. du Comm.“ (1726). Dod. 1732.
[310] P. Datz „Histoire de la Publicité“ (1894), 161 i nast. zawiera faksimile pierwszego numeru „Petites Affiches“.
[311] „Allg. Schatzkammer i t. d.“ **4**, 677.
[312] „Compl. Engl. Tradesmann“, 5 wyd. **2**, 163.
[313] Arch. Nat. M. 802 podany przez G. Martin „La grande industrie sous Louis“ XV (1900), 247 i nast.
[314] Jos. Child „A new discourse of trade“ IV wyd., str. 159.
[315] Pisma Saravia della Calles (3) i pisma Venuti i Fabiano podaje „Compendio utilissimo di quelle cose le quali a nobili e christiani mercanti appartengono“ 1561.
[316] Mercier „Tableau de Paris“ **11** (1788), 40.
[317] Cytuje Just. Godard „L'ouvrier en soie“ **1** (1899), 38/39.
[318] „Memoirs of the Rev. James Fraser, written by himself“. „Select. Biographies“ **2**, 280. „Durhams Law unsealed“, str. 324 cyt. u Bukle'a „Geschichte der Zivilisation **2**[3], 377.
[319] Durhams „Exposition of the Song of Solomon“ str. 365, cyt. u Bukla, j. w.
[320] „Allgemeine Schatzkammer“ **4** (1742), 666 i nast.
[321] Mercier „Tableau de Paris“ **2**, 71 i nast. (Roz. CXXVIII).
[322] Sam. Lamb w znanym memoryale o założeniu banku narodowego przeciwstawia niezbyt skrupulatną moralność handlową Anglików krzepkiej moralności np. Holendrów. Memoryał Lamba drukowany w „Somers Tracts“ **6**, 444 i nast.
[323] Owen Felltham w swych „Observations“ (1652) cyt. Douglas Campbell „The Puritan in Holland, England and America“ **2** (1892), 327.

[324] Od czasów wieków średnich aż po dzień dzisiejszy zarzucają żydom nabywanie kradzionych towarów. G. Caro „Soz. und Wirtschaftsgesch. der Juden“ 1 (1908), 222; Bloch „Les juifs“ (1899), 12. „Allgem. Schatzkammer“ Art. „Juden“. J. H. G. von Justi „Staatswirtschaft“ 1[2] (1758), 150. Liczne dowody źródłowe dla Niemiec u G. Liebe „Das Judentum in der deutschen Vergangenheit“, 1903. Wrócę jeszcze do tego przedmiotu i wskażę inne jeszcze ustępy.

[325] Podług książki protokułów portugalskiej gminy w Hamburgu: A. Feilchenfeld „Die älteste Geschichte der deutschen Juden in Hamburg“ w „Monatsschrift“ **43** (1899), 279.

[326] W zbiorze, wydanym przez J. Scheiblego: „Das Kloster“ tom I, str. 722, p. „Kazanie“ Geylera von Kaisersberga do 9[3] „Narrengeschwarm“ z „Narrenschiff“, Seb. Brandta. Por. Oskar Franke „Der Jude in den deutschen Dichtungen des 15, 16. und 17. Jahrhunderts“, 1905; szczególniej część czwartą.

[327] Podane u Albion Morris Dyer „Points in the first chapter of New-York Jewish History“ („Am. Jew. Hist. Soc.“ **3**, 44).

[328] Will. Usselinx w raporcie do stanów generalnych, podanym u Jamesona w „Am. Hist. Soc.“ **1**, 42; o Usselinksie: E. Laspeyres, „Volksw. Ans. d. Niederlande“, (1863), 59 i nast.

[329] Savary „Dict. du Commerce“ **2** (1726), 449.

[330] „Bericht des Rev. Johannes Megalopensis“ (Publ. Am. Jew. Hist. Soc. **3**, 44).

[331] Jos. Child. Disc on trade“; IV wyd. str. 52.

[332] R. Ehrenberg „Grosse Vermögen“, 2 wyd., str. 147 i nast.

[333] (König) „Annalen der Juden in den preuss. Staaten“ (1790), 106—117.

[334] Liebe „Judentum“, 34.

[335] Risbeck „Briefe eines reisenden Franzosen über Deutschland an seinen Bruder in Paris“, 1780. Por. H. Scheube „Aus den Tagen unserer Grossväter“ (1873), 393.

[336] „Uber das Verhältnis der Juden zu den Christen in den deutschen Handelsstädten“ (1818), 171, 252, 270, 272.

[337] Podanie kupców z Nantes w „Revue des ét. juives“ 38, 111 i nast.

[337a] Hild. Bodemeyer „Die Juden. Ein Beitrag zur Hannoverschen Rechtsgeschichte“ (1855), 68.

[338] Alb. Wolf „Etwas über jüdische Kunst und ältere jüdische Künstler“ w „Mitteilungen zur jüdischen Volkskunde“; wydał M. Grunwald. Serya nowa, rok 1, zeszyt 1 (1905), 34.

[339] Memoryał Rady, podany przez Ehrenberga „Grosse Verm.“ 147 i nast.

[340] Dokumenty przedrukował Kracauer „Beiträge zur Geschichte der Frankfurter Juden im 30 jährigen Kriege“ w „Zeitschrift für die Gesch. d. J. in Dld.“ **3** (1899), 147 i nast. Porówn. jeszcze Schudt „Merkwürdigkeiten“ **2**, 164.

[341] (König) „Annalen“ 97, 106—117.

[342] „Versuch über die jüdischen Bewohner der österreichischen Monarchie“ (1804), 83. Książka zawiera dużo cennego materyału.

[343] Lud. Holst, „Judentum in allen dessen Teilen aus einem staatswissenschaftlichen Standpunkte betrachtet“ (1821), $^{293}/_{94}$.

[344] „Handlarze starzyzną w Paryżu są po większej części żydami“. Noel du Fail, cyt. u Gust. Fagniez „L'économie sociale de la France sous Henry IV (1987), 217.

[345] (Mercier) „Tableau de Paris“ **2**, 253. Roz. CLXXXII.

[346] Romanis „Eines edlen Wallachen landwirtschaftliche Reise

durch verschiedene Landschaften Europas. Zweyter Theil 1776, str. 150. Por. Schudt „Merkwürdigkeiten“ **2**, 164.

347 „Über das Verhältnis der Juden zu den Christen in den deutschen Handelsstädten“ (1818), 184.

348 Jules de Bock „Le Journal à travers les âges“ (1907), 30 i nast., cyt. u T. Kellena w „Studien über das Zeitungswesen“ (1907), 253.

349 Max. J. Kohler „Jewish Life in New-York before 1800“ (Publ. Am. Jew. Hist. Soc.“ **3**, 82).

350 Bloch „Les juifs“ (1899), 30.

351 Alb. Hyamson „The Jews in England“ (1908), 274 i nast.

352 Salomon Kahn „Les juifs de Montpellier au XVIII siècle“ w „Revue des ét. juives“ **33** (1896), 290.

353 Léon Brunschvicg „Les juifs en Brétagne au 18 sc.“ w „Revue“ **33**, 111 i nast.

354 „Requête des marchands et négociants de Paris contre l'admission des juifs“ (1777) przedruk u Maigniala, j. w., str. 234.

355 L. Kahn „Les juifs de Paris au XVIII sc.“ (1894), 71.

356 Justin Godard „L'ouvrier en soie“ (1899), 224.

357 Memoryał Wegelina w „Monatsschrift“ **51**, 522.

358 Czacki „Rozprawa o żydach“, 82 i nast. patrz u Graetza „Gesch. d. Juden“ **9**, 445.

359 (König) „Annalen“, 97.

360 Friedr. Bothe „Beiträge z. Wirtsch. u Soz.-Gesch. d. Reichsstadt Frankfurt“ (1906), 74.

361 Cyt. Liebe „Judentum“, 91 i nast.

362 Romanis „Landw. Reise“ 2 (1776), 147.

363 Patrz „Geschichte der Juden in der Reichsstadt Augsburg“, (1803), 42.

364 F. von Mensi „Die Finanzen Österreichs von 1701—1740“ (1890), 367.

365 „Allg. Schatzkammer“ **2**, 1158.

366 P. przyp. 328.

367 P. przyp. 321.

368 P. przyp. 322.

369 „Revue des ét. juives“ **33**, 111 i nast. Sal. Kahn „Les juifs de Montpellier an XVIII siècle.“ j. w., str. 289.

370 „Le cri du citoyen contre les juifs de Metz“ (18 w.) cyt. u Maigniala, j. w., 234.

371 F. Bothe „Beiträge“, 74.

372 P. przyp. 323.

373 Liebe „Judentum“, 91 i nast.

374 N. Roubin „La vie commerciale des juifs contadines en Languedoc“—„Revue des ét. juives“ t. 34, 35 i 36.

375 „Juden in d. deutschen Handelsstädten“ (1818), 254.

376 „Bericht der Kriegs- und Domänenkammer über den wirtschaftl. Niedergang des Herzogtums Magdeburg“; cyt. u Liebego „Judentum“, 91.

377 „Juden, sind sie der Handlung schädlich?“ (1803), 25.

378 Graetz „Gesch. d. Jud.“ **9**, 445.

379 Romanis „Landwirtschaftl. Reise“ **2** (1776), 148.

380 P. Józef Reizmann zwrócił mi uprzejmie uwagę na to miejsce.

381 Child „Disc. on trade“, 152.

382 Hyamson l. c. str. 274 i nast.

382a (od tłómacza) Czacki w „Rozprawie o żydach“ (wydana w Wilnie nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, Akademii Wileńskiej zwyczajnego drukarza 1807). powołuje się na str. 84 na dzieło

podane, bez miejsca druku i pisarza „Ad quaerelam mercatorum Cracovien. responsum Judaeorum de mercatura MDXXXIX, 8: „Wyrażaią, że w Polszcze rzemieślników polaków prawie nie masz, a kupców koło pięciuset iest tylko. Żydzi zaś mają 3.200 kupców, a trzy razy tyle rzemieślników. Niech kupiec chrześcianin nie zbytkuie, a niech taniey daie, niż żyd, każdy od niego kupować będzie, nakoniec odważaią się mówić, że nie podlegaią władzy kościelney, którey dekretami ich straszą, ale królów, pod których opiekę oni przyszli i tu mieszkaią".

383 „Revue des ét. juives" **33**, 290.

384 Ludolf Holst „Judentun" (1821), 290.

385 „Juden in den deutschen Handelsstädten" (1818), 239.

386 Lud Holst j. w., str. 288.

387 „Rev. des ét. juives" tom **36**.

388 „Rev. des ét juives" **33**, 289.

389 (König) „Annalen", 90.

390 Memoryał kancelaryi państwa węgierskiego i siedmiogrodzkiego z d. 9 stycznia 1786 r. (Wiadomość, podana przez J. Reizmana).

391 Królewskie archiwum państwowe podług p. Ludwika Dawidsohna.

392 „W Stanach Z. A. P. najbardziej uderzającą cechą handlu żydowskiego jest wielka ilość oddziałów w sklepach firm żydowskich". „Jew. Enc." Art. „Commerce" **4**, 192.

393 P. np. spisy firm w książce Jul. Hirsch „Das Warenhaus in Westdeutschland", 1910.

394 „Juden, sind sie der Handlung schädlich?" (1803), 33.

395 Henry Sampson „A history of advertising" (1875), 68.

ROZDZIAŁ IX.

Funkcye kapitalistycznej jednostki gospodarczej.

396 „Der kapitalistiche Unternehmer" w „Archiv für Soc. Wiss. u Soz. Pol.", tom 29, w którym zlekka tu naszkicowany przedmiot opracowałem obszernie.

ROZDZIAŁ X.

Objektywna zdolność żydów do kapitalizmu.

397 M. Kayserling „The Jews in Jamaica" w „Jew. Quart. Rev." **12**, 708 ff.

398 Manasseh ben Izrael w memoryale do Cromwella daje nam rzut oka na żydowskie wielkie firmy wszechświatowe i ich filie w tej epoce. Historya pojedyńczych rodzin opisana obszernie w „Jewish Encyclopedia", która naturalnie jest najcenniejsza w swej części biograficznej; poza tem zwracam uwagę na specyalne i ogólne dzieła literatury judaistycznej.

399 Podług „Lettres écrites de la Suisse, d'Italie etc."—„Enc. méth. Manuf." **1**, 407. Porów. z tem opinię Joveta, którą cytuje Schudt „Jüd. Merkw." **1**, 228.

400 The Spectator Nr. 495, **7** (1749) 88 i nast.

401 „Revue historique" **44** (1890).

402 Graetz „G. d. J." **5**^{2}, 323 i nast.

403 Przytoczone przeze mnie przykłady dyplomatów żydowskich znane są każdemu z historyi. Przykładów tych możnaby więcej do-

starczyć. Pragnącym się zająć tym przedmiotem gruntowniej polecam Graetza; znajdą tam najbogatszy materyał (patrz tom VI str. 85, 224 i nast. Tom VIII. Roz. 9, str. 360 i nast.) i drogę do literatury specyalnej i źródeł.

[404] M. Kayserling „Chr. Columbus" (1894), 106.

[405] H. J. Koenen „Geschiedenes der Joden in Nederland" (1843), 206 i nast.

[406] Edm. Bonnaffé „Dict. des amateurs français au XVII siècle" (1881), 191 i nast.

[407] Procop B. G. I 8 i 16: Friedländer „Sittengeschichte Roms" 3^5, 577.

[408] (v. Kortum) „Uber Judentum und Juden" (1795), 164.

[409] (v. Kortum), j. w., str. 90.

[410] „Revue des ét. juives" 23 (1891), 90.

[411] M. de Maulde „Les juifs dans les Etats français du Saint-Siège etc." 1886. O stanowisku prawnem żydów informuje nas często bardzo dobrze literatura judaistyczno-historyczna, ponieważ większość autorów nie zna innej historyi poza historyą prawa i wykłada prawie wyłącznie historyę prawa wtedy, gdy chce się zająć historyą gospodarczą. Szczególniej bogaty w materyał prawny jest artykuł „Żydzi" (Juden) w dziele Krünitza (tom 31), jak również Schudt, odnośnie do Frankfurtu. Zbiór materyałów, tyczących Francyi, p.: Halphen, „Recueil des lois etc. concernant les Israelites" 1851; dla Prus: L. von Rönne und Heinr. Simon „Die früheren und gegenwärtigen Verhältnisse der Juden in den sämtlichen Landesteilen des Preussischen Staates usw." 1843. (Podane przeze mnie w tekście przepisy prawa pochodzą wszystkie z tego zbioru). Alfr. Michaelis „Die Rechtsverhältnisse der Juden in Preussen seit dem Beginn des 19 Jahrh. Gesetze, Erlasse, Verordnungen, Entscheidungen", 1910.

[412] Bento Carqueja „O capitalismo moderno e as suas origens em Portugal" (1908), 73, 82, 91 i nast.

[413] Wagenaar „Beschrijving van Amsterdam" Dl. VIII bl. 127 w H. J. Koenena „Geschiedenes", 142. Oprócz źródeł, wymienionych u Koenena, stwierdza zamożność żydów holenderskich (naturalnie z przesadą, patrz chociażby cyfry testamentu, De Pinto na str. 292) Joh. Jac. Schudt „Jüdiche Merkwürdigkeiten i t. d." 1, (1714), 277 i nast., 4 (1717), 208 i nast.—Por. Max. Missions „Reise nach Italien" (1713), 43. Z nowszej literatury wymienić jeszcze należy: M. Henriquez Pimentel „Geschiedkundige Aanteekeningen betreffende de Portugesche Israeliten in den Haag" (1876), 34 i nast.

[414] Glückel von Hameln „Memoiren", 134 i nast.

[415] Savary „Dict." 2 (1726), 448.

[416] L. Wolf „The Jewry of the restauration" 1660—1664; druk. w „The Jewish Chronicle" (1902), str. 11.

[417] P. źródła, szczególniej w: H. Reils „Beiträge zur ält. Gechichte der Juden in Hamburg" w „Zeitschr. des Ver. f. hamb. Gesch." 2 (1847), 357 i nast., 380, 405 i M. Grunwald „Portugiesengräber auf deutscher Erde" (1902), 16 i nast., 26, 35 i nast.

[418] P. u M. Grunwalda „Hamburgs deutsche Juden", 20, 191 i nast.

[419] F. Bothe „Die Entwicklung der direkten Besteuerung der Reichsstadt Frankfurt" (1906), 166; Tabl. 10 i 15.

[420] Kracauer w „Zeitschr. f. d. Gesch. d. Judentums in Deutschl." 3 (1889), 341 i nast.

[421] Alex. Dietz „Stammbuch der Frankfurter Juden" (1907), 408 i nast.

[422] L. Geiger „Geschichte der Juden in Berlin" 1 (1871), 43.

ROZDZIAŁ XI.

Znaczenie religii żydowskiej dla życia gospodarczego.

[423] M. Lazarus „Ethik des Judentums“ (1904), 67, 85 i inne.

[424] Hermann Cohen „Das Problem der jüdischen Sittenlehre“. Jest to druzgocąca krytyka pracy Lazarusa „Etyka żydowska“ w „Monatsschrift für Gesch. u Wiss. des Judentums“. Rocznik 43, str. 385 i nast. (390/91).

[425] Orach Chajim § 8.

[426] F. Weber „Altsynagogale Theologie“ (1880), 273.

[427] I. Wellhausen „Israel. und jüd. Gesch.“, 340.

[428] Graetz „G. d. J.“ 4^2, 411. Naturalnie, jednostronnie optymistyczna, ale jednak doskonała ocena Talmudu i jego znaczenia dla żydów.

[429] J. Fromer „Vom Ghetto zur modernen Kultur“ (1906), 247.

[430] M. Kayserling „Christoph Columbus“ (1894), VI.

[431] „Das Haus Rothschild“ 1 (1857), 186.

[432] Nie można zająć się na tem miejscu historyą Biblii, to jest wynikami współczesnej krytyki biblijnej. Zadowalam się też jedynie podaniem kilku dzieł z olbrzymiej literatury, które służyć mogą, jako wstęp: Zittel „Die Entstehung der Bibel“, 5, wyd. 1891; dla historyi Pięciksięgu: Adalbert Merx „Die Bücher Moses und Josua“, 1907 i Ed. Meyer „Die Entstehung des Judentums“, 1896.

[433] Lic. W. Frankenberg—Przypowieści przetł. i objaśnia „Hand Kommentar“ do St. T. wyd. przez D. W. Nowack. Część II tom 3. Oddz. 1; tamże (str. 16) znajdujemy wzmiankę o literaturze, odnoszącej się do „Księgi mądrości“. P. jeszcze Henri Trabaud „La loi mosaique, ses origines et son développement“ (1903), 77 i nast. Trabaud ujmuje Chokmah, jako próbę złagodzenia surowego prawa.

[434] M. Friedländer „Geschichte der jüdischen Apologetik“, 1903 r., zajmuje się, z żydowskiego punktu widzenia, walką żydów z wpływem rozkładowym ducha helleńskiego. Liczne są chrześcijańsko-teologiczne studya nad tą epoką.

[435] Literatura, zajmująca się Talmudem, mogłaby zapełnić, naturalnie, obszerną bibljotekę. Wymieniam zatem jedynie kilka dzieł, które służyć mogą, jako wskazówki wstępne. Między nimi pierwsze miejsce zajmuje doskonała praca Herm. L. Stracka „Einleitung in den Talmud“ 4, wyd. z r. 1908. Zawiera obszerną bibliografię. Literaturę specyalną, odnoszącą się do nauki Talmudu o „Obowiązkach“, zasługującą na uwagę w naszym celu, znajdujemy zestawioną w książce: Salo. Steina, „Materialien zur Ethik des Talmud“ 1904.

Dobrzy znawcy Talmudu podają w wątpliwość wartość tej bibliografii. W ostatnich czasach zajął się w sposób naukowy Talmudem (zarówno jak biblijną i późniejszą literaturą rabiniczną) Jac. Fromer w swej interesującej książce: „Die Organisation des Judentums“ 1908. Książka ta służyć ma jako wstęp do realnego uzgodnienia Talmudu. Ze starszych dzieł religijno-historycznych, które szczególniej gruntownie zajmują się źródłami i zestawiają je w jasny sposób, należy zwrócić specyalną uwagę na: E. Schüler „Geschichte des jüdischen Volkes im Zeitalter Jesu Christi“ 3 tomy. Pierwszy tom (II wydanie 1890) zawiera w trzecim paragrafie bardzo gruntowne zestawienie źródeł. Poza tem ogólne historye żydów — szczególniej Graetza—zaznajamiają nas w dostępny sposób z żydowską religijną literaturą

[436] Nie posiadamy dotąd, niestety, dobrego—tak jak Talmudu —

tłómaczenia „Schulchan Arucha“. Korzystać musimy z tłómaczenia Löwego, niezupełnego i nie pozbawionego tendencyjności. (Nowe wydanie tego tłómaczenia jest zupełnie bezwartościowym elaboratem. Obok niego posiadamy jeszcze niezupełne niemieckie tłómaczenie „Orach Chajim“ i „Jore Deah“ Rabbina Ph. Lederera (1906 wyd. 2).

Prace, pisane w językach nowożytnych o „Schulchan Aruch“, posiadają ogólnie charakter pamfletów. Antysemici kopali się w nim z zamiłowaniem, a żydowscy uczeni starali się prawie tylko odpierać napaści pamflecistów antysemickich. Do tego rodzaju pism należą: Ad. Lewin „Der Judenspiegel des Dr. Justus“ 1884; i D. Hoffman „Schulchan Aruch und die Rabbiner über das Verhältnis der Juden zu Andersgläubigen“ 1885. Tym sposobem niewiele pozostało dla objektywnonaukowego traktowania sprawy. „Schulchan Aruch“ jest jednak równie godzien gruntownego opracowania, jak Talmud. Jedyną pracą, znaną mi ze swego poważnie naukowego charakteru, jest traktat: S. Bäcka „Die religionsgeschichtliche Literatur der Juden in dem Zeitraume von 15—18. Jahrh.“ 1893, i Winter i Wünsche „Die jüdische Literatur seit Abschluss des Kanons“ 2 tomy. Zawiera zbiór prac i kodeksów wraz z komentarzami i Responsami. Ze względu na małą objętość tej pracy i ogrom materyału są to właściwie tylko szkice.

[437] Paul Volz „Jüdische Eschatologie von Daniel bis Akiba“, 1903.

[438] Fürst „Untersuchungen über den Kanon des A. T. nach den Uberlieferungen in Talmud und Midrasch“, 1868.

[439] L. Stern „Die Vorschriften der Thora, welche Israel in der Zerstreuung zu beobachten hat. Ein Lehrbuch der Religion für Schule und Familie“ 4. Aufl. 1904, str. 28 i nast. Książka ta może służyć za swego rodzaju wzór; wyraża poglądy spółczesnych żydów ortodoksyjnych, i jest polecona przez rabina Hirscha i nadrabina Hildesheimera. Powoływać się będę na nią często.

[440] O niemożliwości żydowsko-teologicznej dogmatyki mówi np. Rabb. Sim. Mandl „Das Wesen des Judentums“ (1904), str. 14. Mandl opiera się na książce J. Gutmanna „Über Dogmenbildung und Judentum“ (1894), w której zagadnienie to jest w sposób urywkowy traktowane. Por. jeszcze: S. Schlechter „The Dogmas of Judaism“ w „Jew. Quart. Rewiew“ 1 (188) 48, 115 i nast. Jak wiadomo, Mojżesz Mendelssohn był pierwszym, który w swej „Jerozolimie“ wyraził mocno myśl: judaizm nie posiada dogmatów.

[441] Stern j. w., str. 5/6.

[442] J. Döllinger „Heidentum u. s. w.“ (1857), 634.

[443] Rutilius Namatianus „De reditu suo“ w książce Theod. Reinacha „Textes d'auteurs grecs et romains relatifs au judaisme“ — Font. rer. jud.“ 1 (1895), 358.

[444] L. Stern l. c. str. 49.—S. R. Hirsch „Jisszoëls Pflichten u s. w.“ IV wyd. 1909 § 711.

[445] W książce F. Webera „Altsynagogale Theologie“ (1880), 49. Weber opracował właśnie najdokładniej stronę umowną religii żydowskiej. Praca niniejsza opiera się na niej co do tego punktu jego pracy i czerpie z niej niejeden dowód.

[446] Aboth II początek (podług Graetza).

[447] Dowody u F. Webera, j. w., str. 270, 272 i nast.

[448] F. Weber j. w., str. 292 i nast.

[449] R. Jos. Albo „Buch Ikkarim. Grund-und Glaubenslehren der mosaichen Religion“ (15. Jahrh.). Przekład niemiecki W. Schlessingera i Ludw. Schlesingera (1844). Rozdz. 46 i nast., w którym to zagadnienie ze wszystkich stron jest rozbierane. Książka Albosa jest najobszerniejszem ze wszystkich mi znanych opracowań teoryi odwetu.

[450] S. R. Hirsch „Versuche über Jissroëls Pflichten in der Zerstreuung“ 4, wyd. 1909. Rozdz. 13; szczeg. §§ 100, 105.

[451] J. F. Schröder „Talmudisch-rabbinisches Judentum“ (1851), 47 i nast.

[452] Graetz „G. d. J.“ 2 II, 203 i nast. i uwaga 14. Z nowszej literatury chrześcijańskiej: J. Bergmann „Jüdische Apologetik im neutestamentlichen Zeitalter“ (1908), 120 i nast. O duchu staro-żydowskiej nauki wiary: J. Wellhausen „Israel. und jüd. Gesch.“ 15 Rozdz.

[453] Herm. Deutsch „Die Sprüche Salomons nach der Auffassung in Talmud und Midrasch.“ 1. Teil. 1885.

[454] J. Fr. Bruch „Weisheitslehre der Hebräer“ (1851), 135.

[455] Rabb. Sinai Schiffer „Das Buch Kohelet. Nach d. Auffassung der Weisen des Talmud und Midrasch u. s. w.“ Część I. 1884.

[456] Wszystkie religijno-historyczne i większa część dzieł ogólnie historycznych objaśniają nas dostatecznie co do rozwoju religii żydowskiej w kierunku nomokracyi. Zwracam uwagę na: J. Wellhausena „Isr. u. jüd. Gesch“, 250, 339 i nast.—Graetz „G. d. J.“ 4^2, 233 i nast., 5^2, 174 i nast. Dalej na znane dzieła Müllera, Schürera, Martiego.

[457] Rabb. Sim. Mandl „Das Wesen des Judentums“ (1904), 14.

[458] S. R. Hirsch „Jissröels Pflichten“ 4 wyd. 1904 § 448.

[459] Szereg podobnych wypowiedzeń zestawił na zasadzie talmudyczno-rabinicznej literatury S. Schaffer „Das Recht und seine Stellung zur Moral nach talmudischer Sitten-und Rechtslehre“ (1889), 28 i nast.

[460] „Ethik des Judentums“ (1904) M. Lazarusa dostarczyła mi tych 22 ustępów. W pracy tej dobrze opracowana została myśl zasadnicza żydowskiej etyki religijnej: że być świątobliwym jest to pokonać w sobie człowieka instynktów. Widzimy tu zaznaczającą się tendencyę identyfikowania etyki żydowskiej z etyką Kanta.

[461] Kidd. 30 b; B. B. 16a.

[462] Tłómaczenie u S. Schaffera „Das Recht und seine Stellung zur Moral nach talmudischer Sitten-und Rechtslehre“ (1889), 54.

[463] Tłom. u Hirsch B. Fassel „Tugend und Rechtslehre des Talmud“ (1848), 38.

[464] Obszernie opracował Rabb. Jos. Albo w „Buch Ikkarim“; rozdz, 24 i nast.

[465] S. Bäck „Die religionsgeschichtl. Literatur der Juden u. s. w.“ (1893). Przedmowa.

[466] M. Lazarus „Die Ethik des Judentums“ (1904), 20 i nast.

[467] L. Stern „Die Vorschriften d. Thora“ 4, wyd. 1904, 126.

[468] R'. Nathans „Ethik“ XXI, 5.

[469] G. Fr. Oehler „Theologie des A. T.“ III wyd. 1891, str. 878.

[470] M. Lazarus „Ethik des Judentums“, 40. Lazarus uplastycznia tę zasadę za pomocą analizy obyczaju dwu puszek, zastosowanego w berlińskiem stowarzyszeniu „Mischan abelim“.

[471] R'Nathans „Ethik“ XVI. 6. Tłom. str. 76.

[472] L. Stern „Die Vorschriften der Thora“ (1904), Nr. 127a.

[473] Ustępy, które w książkach religijnych żydowskich sławią pracę, w dziele L. K. Amitai „La sociologie selon la législation juive“ (1905), 90 i nast.

[474] S. R. Hirsch „Iissroëls Pflichten“ (1909), § 448.

[475] S. R. Hirsch j. w., § 463.

[476] L. Stern j. w. str. 239.

[477] S. R. Hirsch, j. w. § 443; prawie równobrzmiące u Sterna, j. w., Nr. 125, 126 i inne.

[478] J. Fromer „Vom Ghetto zur modernen Kultur“ (1906), 25 i nast.

[479] „Iggeret ha-kodesch“ R'Nachmaniego został po raz pierwszy

wydany 1556 r. i przetłómaczony na łacinę przez Gaffarelego. Graetz. „G. d. J.“ 7², 46.

[480] S. R. Hirsch, j. w. § 263; porów. §§ 264, 267.

[481] Liczby zestawione przez Hugona Nathansona „Die unehelichen Geburten bei den Juden“ w „Zeitschr. f. Dem. u. Stat. der Juden“ 6 (1910), 102 i nast.

[482] Sigm. Freud „Sammlung Kleiner Schriften zur Neurosenlehre“. Serya 2, 1909.

[483] P. np.: Dr. Hoppe „Die Kriminalität der Juden und der Alkohol“ w „Zeitschrift f. Dem u. Stat. d. Juden“, rocznik 3 (1907), 38, 49 i nast.—H. L. Eisenstädt „Die Renaissance der jüdischen Sozialhygiene“ w „Archiv. f. Rassen-u. Gesellschaftsbiologie“ 5 (1908), 714 i nast. L. Cheinisse „Die Rassenpathologie und der Alkoholismus bei den Juden“ w „Zeitschr. für Dem i t. d.“ Rocznik 6 (1910), 1 i nast. Z wielką pewnością stwierdzić możemy, że religia żydowska chroniła żydów od alkoholizmu i syfilisu; porównajmy np. w szpitalach świeżo przybyłych (obcych) z osiadłymi, jak to uczynił dr. Zadoc-Kahn w Paryżu.

[484] J. Wellhausen „Isr. u. jüd. Gesch.“, 119.

[845] Cicero „pro Flacco“ rozdz. 28.

[486] Mommsen „R. G.“ 5, 545.

[487] Zestawił Felix Stähelin „Der Antisemitismus des Altermus“. 1905. Porów. Reinach „Fontes“.

[488] J. Bergmann „Jüdische Apologetik im neutestamentlichen Zeitalter“ (1908), 157 i nast.

[489] Graetz „G. d. J.“ 5², 73.

[490] Graetz „G. d. J.“ 5², 321.

[491] Graetz „G. d. J.“ 6, 140 i nast., 161.

[492] Patrz krótki zarys prawodawstwa, dotyczącego odsetków, w starszem prawie żydowskiem Joh. Heicl „Das alttestamentliche Zinsverbot“ („Biblische Stud.“, wydane przez O. Bardenhewer. tom XII. Zeszyt 4, 1907).

[493] P. zestawienie licznych responsów u Hoffmana w „Schmollers Forschungen“ tom 152.

[494] P. np. Hirscha B. Fassela „Tugend-und Rechtslehre des Talmud“ (1848), 193 i nast., E. Grünebaum „Die Sittenlehre der Juden andern Bekenntnissen gegenüber“ (2 wyd. 1878), 414 i nast., tegoż „Der Fremde nach rabbinischen Begriffen“ w „Geigers jüd. Zeitschr.“ tom 9 i 10. D. Hoffmann, „Der Schulchan Aruch und die Rabbiner“ (1885), 129 i nast. M. Lazarus, „Ethik des Judentums“ (1904), §§ 144 i nast. Prace te są wyraźnie niekompletne; poczęści możnaby sądzić, że autor zabarwia tendencyjnie swe dzieło. To, co mówi Lazarus w III rozdziale swej „Etyki“ o obowiązkach Izraela względem obcych, przynosi zaszczyt humanitarnemu sercu Lazarusa, lecz historyczną prawdę traktuje on zupełnie samowolnie. Niepodobna wprost ignorować wszystkich źródeł, które wypowiadają się wręcz przeciwnie, niż autor.

[495] „Sędzia Niebieski pyta przedewszystkiem stającego przed nim człowieka: czyś był uczciwy i rzetelny w stosunkach handlowych?“ Sabb. 31a. Rabin Stark „Das biblisch-rabbinische Handelsgesetz“ (druk prywatny) umieścił to zdanie Talmudu, jako motto swej pracy, w której omawia te właśnie ustępy, odnoszące się do uczciwości i dobrej wiary.

[496] Graetz „G d. J.“, 10, 62 i nast. 81.

[497] Graetz „G. d. J.“, 9, 86 i nast., 213 i nast., 10, 87 i nast. Alb. M. Hyamson „Hist. of the Jews in England“ (1908) 164 i nast. „Jew. Quart. Rev. 3 (1891), 61.

ROZDZIAŁ XII.

Przymioty właściwe żydom.

498 P. surową krytykę R. S. Woodwortha „Racialdifferences in mental traits". W „Bulletin mensuel" Institutu Solvay 1910. Nr. 21.

499 Anat. Leroy-Beaulieu „Israël chez les nations" (1898), 289.

500 H. St. Chamberlain „Die Grundlagen des 19. Jahr", wyd. III, 1901, str. 457 i nast.

501 Nie będę zajmował się szczegółowo polemiką o znaczeniu wyrazów poczęści jednoznacznych, poczęści różniących się, jak: lud, naród, narodowość. Czytelnik, zajmujący się tą kwestyą, znajdzie wszystko godne poznania w znakomitej pracy Fr. J. Neumanna „Volk und Nation" 1888. Nowych cennych opracowań dostarczył Otto Bauer w „Die Nationalitätenfrage und die Socialdemokratie", 1907, i Felix Rosenblüth „Zu Begriffsbestimung von Volk und Nation". Heidelberger In.-Diss 1910.

502 Ad. Jellinek „Der jüdische Stamm in Sprichwörtern". Serya II (1882), 18 i nast. 91.

503 J. Zollschan „Das Rassenproblem unter besonderer Berücksichtigung der theoretichen Grundlagen der jüdischen Rassenfrage" (1910), 298.

504 Ad. Jellinek j. w. i serya III (1885), str. 39.

505 Juan Huarte de San Juan „Exam. de ingenios" (Bibl. de aut. esp. LXV, 469 i nast.).

506 Ad. Jellinek „Der jüdische Stamm" (1869), 37. Ta książka znanego rabina wiedeńskiego należy do najlepszych dzieł o istocie żydowstwa. Między pracami, które próbowały dać charakterystykę żydów, wybitne miejsce zajmuje mała książka D. Chwolsona „Die semitischen Völker" (1872), która zajmuje się szczególniej pracą Rénana: „Histoire générale et système comparé des langues sémitiques" (1855). Jako trzeciego pisarza, który wniknął gruntownie i jasno w psyche żydowską, wymienię Karola Marksa. (Die Judenfrage 1844). To, co po tych trzech uczonych (wszyscy trzej byli żydami) wypowiedziane zostało o istocie żydowstwa, jest powtórzeniem, lub przekręceniem rzeczywistości.

507 O żydach, jako matematykach: Mor. Steinschneider w „Monatsschrift" 49—51 (1905—1907).

508 O żydach-doktorach: M. Kayserling „Zur Gesch. d. jüd. Ärzte" w „Monatsschrift" 8 (1859) i 17 (1868).

509 J. Zollschan „Das Rassenproblem" (1910), 159.

510 Chr. Lassen „Indische Altertumskunde" 1 (1847), 414 i nast.

511 Pinto „Réflex. etc." w „Lettres de quelques juifs" 1[5], 19.

512 J. M. Jost. „Geschichte des Judentums und seiner Sekten" 3 (1859), 207 i nast. Jost stara się objaśnić różne stanowiska, zajmowane przez obie grupy żydowstwa wobec nadziei przyjścia Mesyasza przez rozmaity stopień ich „ruchliwości".

513 „Derech Erez Sutta". Rozdz. VIII. Tłom. Abr. Tawrogi (1885), 38

514 Megilla, 16. Tłom. Jellinek j. w., str. 165.

15 Midrasch Rabba Gen. I c. 44. Tłom. Fromer j. w. 128.

16 M. Muret „L'esprit juif" (1901), 40.

17 K. Knies „Credit" 1, 240 2, 169.

ROZDZIAŁ XIII.

Zagadnienie ras.

[518] Friedr. Martius „Die Bedeutung der Vererbung für Krankheitsentstehung und Rassenerhaltung“ w „Arch. f. Rass. und Ges. Biologie“ 7 (1910), 477.

[519] Z nowszej *literatury*, zajmującej się *etnologiczno-antropologiczną prahistoryą żydów*, wyróżnia się: von Luschana „Die antropologische Stellung der J.“ w „Korrespodenzblatt für Antropologie“ **23** (1892). Na tej pracy opiera się cały szereg poszukiwań antropologicznych, z których najwięcej wartości posiada treściwa praca Judta: „Die Juden als Rasse“ (1903). O innych mówić będę dalej. Z punktu widzenia historycznego wiele światła rzucił na tę sprawę Ed. Meyer: „Die Israeliten und ihre Nachbarstämme“ 1906. Obok tego doskonałego dzieła zachowała wartość praca A. Bertholeta „Die Stellung der Israeliten und der Juden zu den Fremden“ 1896. Naturalnie, że ma tu znaczenie cała bogata literatura, dotycząca Babilonu, t. j. prace Winklera, Jeremiasa i t. d.; w ostatnich czasach W. Erbta „Die Hebräer. Kanaan im Zeitalter der hebräischen Wanderung und hebräischen Staatengründung“ 1906.

[520] H. V. Hilprecht „The Babylonian Expedition of the University of Pennsylvania“. Serya A. „Cuneiform Texts“. Tom IX (1898), 28, 29; tenże „Explorations in Bible Lands during the 19 Century“ (1903), str. 409 i nast.

[521] P. Luschan „Zur phys. Antropologie der Juden“ w „Zeitschr. für Dem. u. Stat. d. J.“ **1** (1905); i nast.

[522] Głównym przedstawicielem hypotezy o wszechobecności Germanów jest Ludw. Wilser, który wypowiedział swój pogląd w licznych pracach, najobszerniej zaś w książce: „Die Germanen“, 1903. Przeciwko niemu zwraca się nie bez powodu Zollschan w „Das Rassen-Problem“ (1910) np. str. 24 i nast.

[523] Mommsen „R. G.“ **5**, 549.

[524] Graetz „G. d. J.“ **5**, 188, 330, 370 i nast.

[525] Graetz „G. d. J.“ **7**, 63.

[526] Wszystkie dane u E. H. Lindo: „Hist. of the Jews of Spain etc.“ (1848), 10 i nast.

[527] Przeciw Hoenigerowi, który broni tego poglądu co do miasta Kolonii, zwraca się stanowczo szereg pisarzy judaistycznych: Lau, Brann, Keussen i ostatnio Ad. Kober „Studie zur mittelälterlichen Gesch. der J. in Köln a. Rh.“ (1903), 13.

[528] Maurice Fishberg „Zur Frage der Herkunft des blonden Elements im Judentum“ w „Ztschr. f. D. u. St.“ **3** (1907), 7, 25 i nast. Przeciwko F. w tem samem czasopiśmie **3**, 92 i nast. Elias Auerbach „Bemerkungen zu F's Theorie“.

[529] Jest to w gruncie rzeczy pogląd F. Sofera, wypowiedziany w pracy „Über die Plastizität der menschl. Rassen“ w „Arch. f. Rass. u. Ges. Biol.“ **5** (1908), 666; Elias Auerbach „Die jüd. Ressenfrage“ tamże **4**, 359; v. Luschan (z pewnemi zastrzeżeniami) tamże **4**, 370; Zollschan, j. w., str. 125, 134 i inne.

[530] P. rezultaty u Judta i por. z tem książkę A. D. Elkind „Die Juden. Eine vergleichend-anthropologische Untersuchung“, 1903; znam to dzieło jedynie z referatu Weinberga w „Arch. f. Rass. u. Ges. Bio.“ **1** (1904), 915 i nast.; te same prace w „Anthropol. Untersuchungen über die russ-poln. Juden“ i t. d. w „Zeitschr. f. D. u St. d. J.“ **2** (1906), 49, 65 i nast. i „Versuch“ tamże **4** (1908), 28; Leo Sofer „Zur an-

tropol. Stellung der J." w „Pol Anthrop. Revue" 7. Jahrg. (Referat w „Ztschr. f. D. u. St. d. J." 4, 160); El. Auerbach „Die jüdische Rassenfrage" w „Arch. f. Rass. u. Ges. Biol." 4 (1907), 332 i nast. Aron Sandler „Anthropologie und Zionismus", 1904 (Rezultaty z drugiej ręki); Zollschan j. w. 39 i nast.

531 Różnicy rasowej między sefardyńskimi a aszkenazyjskimi żydami bronią: Weissenberg „Das jüd. Rassenproblem" w „Zeitschrift" 1 (1905), zeszyt 5.; Maur. Fischberg „Beitr. zur phys. Anthrop. der nordafrikan. J." tamże zeszyt 11. Przeciwnikami tego poglądu jest większość badaczy, wymienionych w przyp. 530.

532 Dobry przegląd literatury, odnoszącej się do fizyologiczno-patologicznej predyspozycyi żydów, daje Leo Sofer: „Zur Biologie und Pathologie der jüd. Rasse" w „Zeitschrift" 2 (1906), 85 i nast. Od tego czasu właściwie wybuchł dopiero spór. Patrz wszystkie następujące roczniki „Zeitschrift für D. u. St. d. J."; pozatem w „Arch. für Rass. u. Ges. Biol." 4 (1907), 47 i nast., 149 i nast.; Siegfr. Rosenfeld „Die Sterblichkeit der J. in Wien und die Ursachen der jüdischen Mindersterblichkeit" (przeciw.).

533 F. Hertz „Mod. Rass. Theor." (1904), 56.

534 C. H. Stratz „Was sind Juden? Eine ethnographisch-anthropologische Studie" (1903), 26.

535 Rysunki u Judta i w licznych książkach archeologiczno-historycznych, zajmujących się historyą sztuki i antropologicznej treści. Por. jeszcze L. Messerschmidt „Die Hettiter", 1903.

536 Patrz np. Hans Friedenthal „Über einen experimentellen Nachweis von Blutsverwandtschaft" (1900). Rozprawa ta ukazała się wraz z innemi studyami autora podobnej treści w dziele: „Arbeiten aus dem Gebiete der experimentellen Physiologie", 1908.

537 Carl Bruck „Die biologische Differenzierung von Affenarten und menschlichen Rassen durch spezifische Blutreaktion". Z czasopisma „Berliner Klinische Wochenschrift", 1907, Nr. 26.

538 V. Luschan „Offener Brief an Herrn Dr. Elias Auerbach", w „Archiv für Rassen u. Ges. Biologie" 4 (1907), 371.

539 A. Ruppin „Die Mischehe" w „Zeitschr. f. D. u. St d. J." 4, 18.

540 Mommsen „R. G." 5, 529.

541 M. Braunschweiger „Die Lehrer der Mischna" (1890), 27.

542 Podług sprawozdania Ibn—Bajana: Graetz „G. d. J." 6, 22.

543 Graetz „G. d, J." 6, 320.

544 Gregor. Ep. IX, 36 u Schippera, j. w. str. 16.

545 Herzfeld j. w. 204.

546 Do czasów talmudycznych daje nam Herzfeld (j. w. str. 118 i nast., podług traktatów talmudycznych) rzut oka na towary zagraniczne, sprzedawane w Palestynie. Towarów tych jest więcej, niż 100.

547 Alfred Bertholet „Die Stellung der Israel. und d. Jud. zu den Fremden" (1896), 2 i nast.

548 P. np. Büchsenschütza „Besitz und Erwerb im griechichen Altertum" (1869), 443 i nast.

549 Friedländer „Sitt. Gesch." 3^5, 581.

550 Kidduschin 82^b.

551 Rabbi Nathan „Ethik" XXX, 6. (Tłomaczenia str. 107).

552 Pesachim 113^a.

553 Pesachim 50^b tłómaczenie L. G. 2, 500 Patrz artykuł „Welthandel" i „Handel" w J. Hamburgera „Real-Encyklopädie des Judentums", 1883, lub 1896. Materyał ten nie jest, co prawda, przesiany, a artykuły niezupełnie wolne od tendencyi.

554 A. Bertholet „Deutoronomium“ (1899) w Martis „Kurz Handkommentar zum A. T.“, część 5, str. 48.

555 Uprzejmości p. profesora Bertholeta zawdzięczam zwrócenie uwagi na ten ustęp.

556 E. Rénan „Les Apôtres“ (1866), 289.

557 J. Wellhausen „Medina vor dem Islam“ (1889), 4.

558 P. np. Aronius „Reg.“ Nr. 45, 62.

559 P. „Fuero viejo“ Kastylii (około 1000) u Lindo „Hist of the Jews of Spain and Port.“ (1848), 73.

560 Podług „Statutes of Jewry“ Cunningham „Growth“ 1^4 (1905), 294.

561 Podług v. Bergmanna Rud. Wassermanna „Die Entw. der jüd. „Bevölkerung i d. Prov. Posen w „Zeitschr. f. D. u. St.“ 6 (1910), 67.

562 F. Delitzsch „Handel und Wandel in Altbabylon“ (1910), 33. Por. Heicl „Alttestamentliches Zinsverbot“ (1907), 32 i inne, ogłoszone tam dokumenty, str. 54.

563 Max Weber, Art. „Agrargeschichte im Altertum w „H. St.“ Por.: Marquardt „Röm. Staats Verwaltg.“ 2, 55 i nast.

564 Alf. Jeremias „Das alte Testament im Lichte des alten Orients“, 2 wyd. (1906), 534.

565 F. Buhl „Die sozialen Verhältnisse der Israeliten“ (1899), 88, 128.

566 Dość często zestawiano życiorysy talmudystów. Dobre wyciągi znajdujemy w dziele Hermana L. Stracka „Einleitung in den Talmud“, 4. wyd. 1908; u Graetza w czwartym tomie; u A. Sammtera w dodatku do tłómaczenia „Baba-mezia“, 1876; por. M. Braunschweiger „Die Lehrer der Mischna, 1890 (popularne).

567 Mommsen „R. G.“ 5, 529.

568 Art. 58, 4 Toledańskiego Koncylium (633), cyt. u. E. H. Lindo „History of the Jews of Spain“ (1848), 14.

569 J. Wellhausen „Medina vor dem Islam. Skizzen und Vorrarbeiten“ 4 (1889), 14.

570 Podług Abrahama Ibn—Dauda; Graetz 5^2, 345.

571 Patrz jeszcze Graetz, 5^2, 11. 39. 50 i ustępy u Schippera 20, 35. Por. J. Aronius „Regesten z. Gesch. d. J. im fränkischen und deutschen Reiche bis zum Jahre 1273“ (1902), Nr. 45, 62, 173, 206, 227 i t. d. Pojąć trudno, jak Caro doszedł (str. 83) do innego poglądu.

572 Co do tych czasów, aż do XII wieku, patrz zestawienie w książce Schippera j. w.; zresztą odpowiednie ustępy w mem dziele „Der Moderne Kapitalismus“, tom I.

573 K. F. W. Freiherr von Diebitsch „Kosmopolitische, unparteiische Gedanken über Juden und Christen“ (1804), 29.

574 Nie do mnie należy zestawienie na tem miejscu obszernej bibliografii dzieł biologicznych, antropologicznych, etnologicznych i t. d., na których opiera się dzisiejsza wiedza w tych właśnie dziedzinach. Wymieniam też jedynie w tym rozdziale niektóre prace, które wydają mi się szczególnie ważne dla udzielenia wskazówki czytelnikowi, pragnącemu badać samodzielnie. Pomimo, że prace Maurycego Wagnera nie są tak bogate w szczegóły, jak inne, uważam je jednakże dziś jeszcze za podstawowe; podaję je zatem: „Die Darwinsche Theorie und das Migrationsgesetz“ 1868; „Über den Einfluss der geographischen Isolierung und Kolonienbildung auf die morphologische Veränderung der Organismen“, 1871; z pozostałych papierów: „Die Entstehung der Arten durch räumliche Sonderung, ges. Aufsätze“ 1889. Z prac J. Kollmana zaznaczyć należy jedynie jego „Lehrbuch der Entwicklungsgeschichte des Menschen“, 1898; z niezliczonych pism Ad. Bastiona: „Das Beständige in den Menschenrassen und die Spielweite ihrer Veränderlichkeit“ 1868.

[575] Ludw. Gumplovicz „Der Rassenkampf“ 1883; „Die soziologische Staatsidee“ II wyd., 1901.

[576] Kierownikiem „Ecole des Roches“ jest Henryk de Tourville, uczeń Le Play'a. Treściwe zestawienie celów tego kierunku daje nam Edm. Demolins „Comment la route crée le type social“ (bez roku).

[577] C. Hart Merrian „Distribution of Indian Tribes etc.“ w „Science“ 17. 6. 1904 cyt. Fred. Starr „The Relations of Ethnologie“ w „Congr. of Art. and Science (St. Louis 1904), **5**, 546 i nast.

[578] „Wochenschrift für Sociale Hygiene und Medizin“, 1909, Nr. 24, str. 287.

[579] Por. jeszcze Ward „Reine Soziologie“ **1**, 243 i nast. i cytowany tam traktat Will. H. Holmes „Sketch of the Origin Development and probable Destiny of the Races of Men“ w „American Anthropologist“ N. S. tom IV, Nr. 3, lipiec-wrzesień 1902.

[580] P. literaturę, a poczęści i materyały, odnoszące się do kwesyi „krzyżowania się ras“ i ich wpływu, np.: L. Woltmana „Politische Anthropologie“ (1903), 108 i nast.

[581] Leo Sofer „Über die Entmischung der Rassen“ w „Ztschr. f. D. u. St. d. J.“ **1** (1905) zeszyt 10. Sofer powołuje się tam na inną pracę w „Pol. anthrop. Revue“ **1**, rocznik Nr. 6.

[582] Z obszernej literatury o problemacie dziedziczności, a szczególniej co do zagadnienia o dziedziczeniu przymiotów nabytych, wymieniam jedynie kilka nowszych, traktujących ten przedmiot gruntownie: H. E. Ziegler „Die Vererbungslehre in der Biologie“ 1905. W. Schallmeyer „Vererbung und Auslese“ 2. Wyd. 1910. Rob. Sommer „Familienforschung und Vererbungslehre“, 1907. Fr. Martius „Das pathologische Vererbungsproblem“ 1909.

Polemika ożywiła się znów z powodu książki R. Semona, „Die Mneme als erhaltendes Prinzip im Wechsel des organischen Geschehens“ 2. Wyd. 1908. W obozie przeciwnym A. Weismann „Semons Mneme und die Vererbung erworbener Eigenschaften“ w „Arch. f. Rass. Biol.“ **3** (1906) i Semi Meyer „Gedächtnis und Vererbung“, tamże.

Jasny rzut oka na to zagadnienie z filozoficznego punktu widzenia daje nam Jul. Schultz w „Die Maschinentheorie des Lebens“ (1909), i nast. Zapoznaje nas z tem zagadnieniem obrazowo napisana książka W. Bölschego „Das Liebesleben in der Natur“ 1 (1909).

[583] Specyalne zasługi w zakresie badań nad skłonnościami i ich dziedziczeniem położył Rob. Sommer; pracę główną jego już wymieniłem w przyp. 582. Pozatem dla zrozumienia jego metody polecamy następujące prace: „Individualpsychologie und Psychiatrie“ 1907, „Die Beziehungen zwischen Psychologie, Psychopathologie und Kriminalpsychologie vom Standpunkt der Vererbungslehre“ w „Wochenschrift für Soziale Hygiene und Medizin“, 1909, Nr. 21 i nast.

[584] Em. Kant „Von den verschiedenen Rassen der Menschen“ (1775) wyd. Hartenstein **2**.

[585] Joh. Ranke „Der Mensch“ **2**, 360. Porówn. także zestawienie u Alfr. Cort Haddona „Ethnology: its scope and problems“. Congr. of Art and Science **5**, 549 i nast.

ROZDZIAŁ XIV.

Losy ludu żydowskiego.

[586] Socyalno-ekonomiczne warunki bytu w dawnej Palestynie są nam dotychczas bardzo mało znane. Najlepszą pracą w tym przedmiocie jest F. Buhla „Die socialen Verhältnisse der Israeliten“, 1899.

W ostatnich czasach ukazała się mała prace, zajmująca się w przejrzysty sposób z punktu widzenia najnowszych badań wszystkiem, co odnosi się do zabytków hebrajskich z czasów starożytnych, i między innemi wszystkiem tem, co tyczy się życia gospodarczego w tej epoce. Max Löhr „Israels Kulturenwicklung", z licznemi rycinami i mapą, 1911.

[587] Wellhausen „Prol.", 10. Porówn. Budde „The nomadic ideal in the O. T.", 1895.

[588] F. Ratzel „Völkerkunde" 3, 47, gdzie podano także kilka przykładów.

[589] Kidd 71a podł. Graetza 4^2, 273.

[590] Graetz „G. d. J." 4^2, 321.

[591] Zbiór dowodów z Biblii L. Herzfeld „Handelsgesch. d. J. des Altertums". Przyp. 9.

[592] P. podstawy oceny u Buhla, 52 i nast.

[593] „Philo in Flaccum" 6 (II 523 Mangey), Stähelin „Antisemitismus des Altertums".

[594] L. Friedländer „Sittengesch. Roms" 3^5, 570.

[595] Cassel, Art. „Juden" u Ersch i Gruber, str. 24.

[596] Tacyt „Annales" II, 85. Suetonius i Josephus mówią jedynie o żydach.

[597] Najlepszy obraz „diaspory" przed zburzeniem drugiej świątyni: u Graetza „G. d. J." 3^3, 390 i nast.; Frankel „Die Diaspora zur Zeit des zweiten Tempels" w jego miesięczniku 2, 309 i nast.; Herzfeld j. w., str. 200 i nast. i uwaga 34.

[598] Wzrost ludności w Księstwie Poznańskiem opracował z wielką znajomością rzeczy dla lat ubiegłych E. v. Bergmann; „Zur Geschichte der deutschen, polnischen und jüdischen Bevölkerung in der Provinz Posen", 1883. Przedmiot ten w ostatnich czasach nieraz jeszcze opracowywano, np. w urzędowym memoryale „Zwanzig Jahre deutscher Kulturarbeit" 1906. Dalej w artykule Rud. Wassermanna „Die Entwicklung der jüdischen Bevölkerung in der Provinz Posen und das Ostmarkenproblem" (Zeitschr. f. Dem. u Stadt. d. J. maj 1910); nakoniec w memoryale, opracowanym przez Bernarda Breslauera z polecenia Związku Żydów Niemieckich: „Die Abwanderung der Juden aus der Provinz Posen", 1909. Ogólne liczby dla Prus jasno zestawił i krytycznie ocenił Bruno Blau: „Judenwanderungen in Preussen" w „Zeitschrift f. Dem. u. Stat.", październik 1910. Wymieniam jeszcze jedną pracę, poświęconą faktowi historycznie tak ważnemu, jak wypędzenie żydów z Wiednia pod koniec XVII wieku, w skutek czego najlepsze żywioły żydowskie rozproszyły się po Morawii, Czechach, Węgrzech, Bawaryi, Brandeburgii, Polsce, Francyi: Dav. Kaufmann „Die letzte Vertreibung der J. aus Wien und Niederösterreich; ihre Vorgeschichte (1625—1670) und ihre Opfer" 1889.

[599] L. Neubaur „Die Sage vom ewigen Juden", 2 wyd. 1893.

[600] Gratian „Vita Joh. Commendoni" II, rozdz. 15 i Victor von Karben „De vita et moribus Judaeorum" (1504); Graetz, „G. d. J." 9, 62 i nast.

[601] J. Ranke „Der Mensch" 2, 533.

[602] Ratzel „Völkerkunde" 3, 743. Lingwistyczne badania porównawcze uczą nas, że zachodnio-indogermański „pralud" był w swej wewnętrznej istocie mieszkającym w lesie ludem północy. Ostatnie wyniki tych badań uprzystępnił dla szerszych kół Otto Schrader w swej najnowszej pracy: „Die Indogermanen", 1911. O ile się chce zrozumieć różnicę między rasowym ludem leśnym a rasowym ludem pustyni, należy przeczytać, napisaną w dostępny sposób małą książkę Schradera i w uwadze 568 wymienioną pracę Löhra.

[603] Juan Huarte de San Juan „Examen de ingenios para las sciencias". Pamplona 1575. Przedr. w „Biblioteca de Autores Espanoles". Tom 65, str. 409 i nast.

[604] E. Delitzsch „Handel und Wandel in Altbabylonien" (1910), 12 i nast.

[605] Ad. Wahrmund „Das Gesetz des Nomadentums (1887), 16.

[606] Ratzel „Völkerkunde" 3, 56.

[607] Pesahim fol. 87[b], tłóm. L. G. **2**, 641: „Wie die Israeliten das Land Miçrajim entleerten, und wie die Schätze wandertem", tamże 119[a] (2, 741).

[608] Wilh. Erbt „Die Hebräer" (1906), 166.

[609] „Ephraïm justifié" (1758) L'éditeur à Mr. André de Pinto, Juif Portugais, Citoyen et Négociant d'Amsterdam".

[610] Pinto „Reflex. critiques sur le premier Chap. du VII tome des oeuvres de M. Voltaire" (1762) w „Lettres de quelques juifs", V wyd. (1781), str. 10 i nast.

[611] Patrz Graetz „G. d. J." **11**, 54 i nast.

[612] Pinto j. w. str. 17.

[613] A. Nossig „Die Auserwähltheit der J. im Lichte der Biologie" w „Zeitschr. für D. u. St. d. J." **1** (1905). Zeszyt trzeci. Przedtem wypowiedział się w tym samym przedmiocie w temże czasopiśmie, zeszyt 2, Curt Michaelis. Porówn. także jego „Prinzipien der natürlichen und sozialen Entwicklungsgeschichte der Menschheit" (Natur und Staat, Bd. 5) (1904), 63 i nast.

[614] P. Aron Sandler „Anthropologie und Zionismus" (1904), 24 i podaną tam literaturę.

NAKŁADY

Spółki Wydawniczej Warszawskiej.

Bronisław Chlebowski. Pisma (z portretem autora).

Tom I. Studya historyczno-krytyczne z zakresu dziejów literatury, oświaty i sztuki polskiej. Tom II. Studya nad literaturą polską wieku XVI (Rej—Kochanowski).	rb. 5.—
Tom III. Studya nad literaturą polską wieku XVII (Piotr Kochanowski — Twardowski — Potocki— Maszkiewicz — Pasek). Tom IV. Prace z zakresu historyi, literatury i krytyki. (Z geografii historycznej—Z życia Warszawy — Z pracy nad literaturą wieku XIX — Historycy literatury i krytycy — Pogłębienia myśli krytycznej).	rb. 5.—
R. P. Porter. Niebezpieczeństwa przedsiębiorstw wiejskich (tłumaczenie z angielskiego)	kop. 80
Z. Straszewicz. Mechanika	„ 60

WYDAWNICTWA

Wydziału Kółek Rolniczych Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

A. Piątkowski. Żywienie krów mlecznych. (Wydanie II) .	kop. 25
Ks. I. Kowalski. Kółko rolnicze w Czarnocinie	„ 30
J. Radwan. Wskazówki prawne przy przejściu własności .	„ 20
St. Jankowski. Uprawa ziemniaków	„ 20
Ant. Wieniawski. O poplonach i międzyplonach	„ 5
A. Piątkowski. Udoje próbne	„ 5
J. Purwin. Spółki pieniężne	„ 20
Józef Kawecki. Rachunki Gospodarcze. (Wydanie II) . .	„ 60
Marya Dobrska. Drób w hodowli włościańskiej	„ 35
Maryan Czech. O bakteryach i ich znaczeniu dla rolnika .	„ 35